1568

Sobieszczy — pag. 186.
Dymitr — 266.
279.
Maryna — 248.
Mniszech —

DZIEIE
PANOWANIA
ZYGMUNTA III
KRÓLA POLSKIEGO
etc. etc. etc.

TOM II.

I-41 10319

DZIEJE
PANOWANIA
ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, Wgo XIĘCIA LITEWSKIEGO, RUSKIEGO, PRUSKIEGO, MAZOW: ŻMUDZ: KIOWS: WOŁYŃS: PODOLS: PODLAS: SMOLEŃS: SIEWIERS: INFLANTSK: i CZERNIECHOWSKIEGO, DZIEDZICZNEGO KRÓLA SZWEDÓW, GOTÓW i WANDALÓW.

z wizerunkami.

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

. . . . et nos aliquot nomen, decusque
Gessimus.
VIRG: ÆNEID: LIB: II.

TOM II.

WYTŁOCZONO
W WARSZAWIE
Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZYWILEIOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY DWORU KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1819.

Wojew. Miejska Biblioteka Publiczna
Nr 14857
LUBLIN
im. H. ŁOPACIŃSKIEGO
943
KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
Nr 456057/II
Inwentarz Główny
w Białymstoku
CZYTELNIA KSIĄŻEK
94(438).04:929-052(438)"15/16"



DZIEIE PANOWANIA

ZYGMUNTA III.

XIĘGA V.

WOYNA DOMOWA, SPRAWY CHODKIEWICZA w INFLANCIECH.

ROZDZIAŁ I.

Przyczyny niechęci Zabrzydowskiego i Radziwiłła. Uniwersały na Seym, ziazd w Proszowicach: stamtąd w Korczynie i Stenżycy, zarzuty Królowi na Seymie, odpowiedź od tronu.

Roku 1606.

Zbliżyliśmy się nakoniec do tey smutney, fatalney w skutkach, gorszącey w przykładzie epoki, do tey otwartey woyny domowey, która przez lat dwa zaburzyła

to ślachetne Królestwo. Słabość i niezręczność Zygmunta, wygórowana duma możnieyszych były źrzódłem nieszczęścia. Że w postępkach rokoszu Zebrzydowskiego widziemy początek tey wyuzdaney rospusty, która Polskę zgubiła, powinnością iest naszą dla dobra i nauki ziomków, wystawić rzecz całą bezstronnie i iasno, wniyść nawet w szczegóły, które acz drobne napozór, ważne za sobą pociągnęły skutki, oddać nakoniec pochwałę lub naganę iak na iedną lub drugą, każdy z sprawców dzieła tego zasłużył.

Już na ostatnim Seymie duch zapalczywości i niezgody ukazał się dość iawnie: tleiące iskry, nie czekały iak dmuchnienia, by w pożar wybuchnąć; chwytała dłoń rękoiść oręża wysunąć go gotowa, zatrzymałby wszystko powagą, słowem może iednem Zamoyski, lecz skoro ten żyć przestał, skoro zniknął mąż, co ślepey dumie do ostateczności zapędzać się nie dawał, skoro zuchwała zawziętość uyrzała się sama zostawioną sobie, odważyła się na wszystko. Sprawcą zaburzenia całego był Mikołay Zebrzydowski Wda Kra: z dawnego, dostoynego, w bogactwa i zaszczyty pochodzący domu, wziął on od natury umysł bez pomiarkowania wyniosły, męztwo do zuchwałości pomknięte, niespokoyną duszę, i chciwość potęgi: powolny dworowi, póki dwór był powolnym dla niego, skoro postrzegł, że inni więcey ważyli, stał się surowym i przykrym. Pod Byczyną dawszy znakomitego męstwa dowody, otrzymał nayprzód Woiewództwo Lubelskie, daley Marszałkostwo W. Koronne: niestały, nie znayduiąc Zygmunta dosyć radom swoim podległym, laskę marszałkowską za Woiewództwo Krakowskie zamienił, obdarzony bogatemi od Króla Starostwy, darów tych na ziednanie sobie licznych zwolenników używał. Wyznaczony przez testament iednym z opiekunów małoletniego Zamoyskiego, i ogromnego Kanclerza maiątku, dwoiako tém zdarzeniem powiększył swóy kredyt, raz przez znaczne pomnożenie sposobów pieniężnych, drugi przez rozgłaszanie po kraiu, że nie tylko ostatniey woli ulubionego w Polszcze Męża, lecz razem i zostawiogo przezeń systema politycznego był wykonawcą.

Wsparty tak silnemi sposobami, świeżo roziątrzony na Zygmunta, że pozostałe po Zamoyskim Starostwo Grodeckie przeciwnikowi iego Myszkowskiemu oddał, osądził, że przyszła chwila, gdzie i za te i za dawnieysze równie zapewne ważne urazy nad Królem będzie się mógł pomścić. W tém stanie były rzeczy, gdy następuiące zdarzenie wzburzyło do ostatka popędliwość człowieka.

Był na zamku Krakowskim obok pałacu Królewskiego dom wystawiony od Zygmunta Igo dla mieszczenia w nim Posłów zagranicznych i gości przednieyszych. Król Stefan pozwolił go był Zamoyskiemu do używania, ten mało mieszkaiąc w Krakowie, ustąpił pozwolenia swego Zebrzydowskiemu: po śmierci Kanclerza, Król potrzebuiący domu tego dla Posłów i gości zieżdżaiących się na wesele, dopomniał się o własność Koronną. Wziął Zebrzydowski to dopomnienie się Królewskie, za uchybienie Senatorskiey swoiey godności, dumnie wzbraniał się długo, aż nakoniec, gdy mu Zygmunt wyraźną przesłał wolę, ażeby się wyniosł „*uyniosę się* rzekł z zuchwałością z *domu, ale ręczę, że Król wyniesie się z Królestwa.*“ Zygmunt sprawiedliwie pogrożką taką urażony, kazał powiedzieć Woiewodzie, by się nie znaydował u dworu (a). Gdy tak ieden z Panów Koronnych iuż zemstę knuie, przednieyszy z Litewskich, nową także mniemał się być dotknięty urazą. Znaydował się podówczas w Krakowie Janusz Xiążę Radziwiłł Podczaszy Litewski, naczelnik wyznawców Ewangelickich, iuż za odmówienie dwóch Starostw urażony na Króla, świetnością rodu, dostatkami, okazanym w woynach Inflantskich męstwem, chlubnie iuż znany; okazywał on z pierwszey młodości wyższą, górnieyszą niż obywatelowi przystoi wyniosłość, szczególniey zaś w obstawaniu przy sekcie Kalwińskiey, którey w Polszce był głową. Zdarzyło się, iż Xiądz Ciało Pańskie do chorego niosący, z domu iednego, od różnowierców szkalowanym został, uięli się za obelgę przytomni Katolicy i na dom ów napadać zaczęli, w obronę napadniętych, przybiegli

(a) Alless. Cilli. pag. 12.

Radziwiłłowscy słudzy, aż na uspokoienie wzmagaiącey się zwady, przysłana od Marszałka Koronnego straż, dowódzców kłótni, a między temi kilku Radziwiłłowskich do więzienia zawiodła; Radziwiłł biorąc to za osobiście uczynioną sobie zniewagę, lubo wraz ludzie iego wypuszczonemi zostali, srogiego gniewu miotaiąc pogrożki, Kraków porzucił.

Témczasem, gdy coraz niespokoynieysze ieszcze umysły, gdy dwa poprzednicze Seymy, nic nie opatrzyły ku kraiu obronie, a Zygmunt weselem własném i Cara Dymitra z Maryną Mnsizkowną zaięty, Tata: prócz wrodzoney chciwości grabieży, roziątrzeni napadami kozaków, którzy tegoż lata mieszkańców miasta Warny wpień wycieli, i same miasto złupili, Tatarzy mówię szerokie po Ukrainie i Podolu zapuścili zagony. Z zwykłą sobie poczynaiąc szybkością, iuż tłumy ieńców, niezmierne trzody, i bogate łupy pędzili nazad do Krymu, gdy Stanisław Żołkiewski Kasztelan Lwowski i Hetman Pol: Kor: zebrawszy co mógł naprędce rycerstwa, dognał obciążonych zdobyczą i wycinaiąc ich do sytości, ieńców i całą zdobycz odzyskał, przygniecione tém zwycięstwém barbarzyńców zuchwalstwo, stały z niemi pokóy następuiącey zimy ziednało.

Następował zwołany od Króla Seym na dzień 7my Marca 1606 w Warszawie: wszyscy w niecierpliwym zawieszeniu czekali skutków onego. Po iawném poróżnieniu się z Królem, Radziwiłł udał się do Litwy, Żebrzydowski do Landskorony Starostwa swego, nie daleko Krakowa: obydwa wspólnie układaiąc sposoby, iakby dogodzić zemście i knowane zamysły przywieść do skutku. Celem ich było, nie na Seymie podług prawa zwołaném, lecz poburzeniem całey ślachty i sprowadzeniem ich zbroynie pod Warszawę, zamiarom swoim dogodzić. Twórcą tey rady był Maciey Smogulecki (b) w stanie rycerskim z dość mierném urodzony maiątkiem, lecz z natury bystry, przebiegły, w kraiu i za granicą niepospolitych nabywszy nauk, nie cierpliwy w krotkim czasie dostąpienia wielkich dostatków i wielkich dostoieństw; nie przestał nadaném sobie od

(b) Łubien. pag. 40.

Zygmunta Starostwie Bydgowskim, żądał razem Referendaryi Koronney, a że mu ią Król odmówił, rozgniewany, do Żebrzydowskiego udał się. Miłém było Woiewodzie to śmiałego i przebiegłego człowieka nabycie, wiedział, że liczném pokrewieństwem i popularnością, wielkie miał w Wielkiey Polszcze zachowanie. By go więc bardziey przywiązać do siebie, zaślubił mu córkę, dał znaczną summę pieniędzy, i wtenczas, kiedy sam w Krakowskim powstanie gotował, takoweż w Wielkiey Polszcze zięciowi polecił.

Dawném obyczaiem rozesłane po Seymikach uniwersały Królewskie, spraw na przyszłém Seymie maiących się odbywać, następuiącą treść głosiły. 1mo Usprawiedliwienie, że wcześniey, niż zwyczay nakazywał Seym zwołany, a to z powodów, że dwa poprzednicze Seymy nic nie ustanowiły przeciw grożącym zewsząd Rzeczypos: niebezpieczeństwem. 2do Potrzeba zasilenia skarbu i woyska, a to, by pokonanego iuż zwycięstwem Kircholskim nieprzyiaciela, do reszty z Inflant i Estonii wyrzucić, i silném uderzeniem tę dłu-

gą woynę zakończyć. 3tio. Że dla odzyskania przywłaszczoney przez Sudermana Korony potrzebną być może podróż Króla do Szwecyi, i o to J. K. Mości z Stanami Rzeczypos: naradzać się pragnie. 4to Ostateczne postanowienie względem hołdu Pruskiego, że lubo Król Jmość dał temczasem opiekę nad chorym Xięciem, Elektorowi Margrabiemu Brandeburskiemu, żąda atoli rzecz tę postanowić w sposób, by i własność Rzeczypos: nad tém kraiem nadwerężoną nie była, i znacznieysze iak dotąd z hołdu tego pożytki zapewnione. 5to. Opatrzenie dostateczne granic Królestwa od naiazdów Tatarskich, ludu którego dobra wiara, ni dary, ni soiuszami, zapewnioną być nie mogła, przeciw któremu gotowe zawsze siły trzymać należy. 6to J. K. Mość pragnie naradzać się ze Stanami względem nowo wyniesionego na Carstwo Moskiewskie Hospodara Dymitra. 7mo Że nakoniec nietayne są Królowi Jci burźliwe niektórych praktyki, że są ludzie zuchwali, którzy żołnierzy spisuią, by Rzpltę zakłucić i na niewinnych lub obłąkanych mordy i łupiestwa sprowadzić, że iest

w tém zgwałcenie praw, iest naywiększe Rzeczypos: niebezpieczeństwo; zdrowemi radami wcześnie złemu zapobiedz należy. Ta była treść Uniwersałów Królewskich.

Wśród zbieraiących się naokoło chmur, wśród grożących piorunami gromów, wszystkich oczy zwrócone były nie na Seym, lecz na ziazd Proszowicki, gdzie zamysły Żebrzydowskiego iawnie odkryć się miały.

Przednieysi stronnicy Wdy z licznie zebraną ślachtą pierwsi do Proszowic przybyli, ziechał nakoniec i Wda, lecz pod wymówką słabości zdrowia, w rzeczy zaś samey by się wprzódy o zdaniach zgromadzonych zapewnić, przez dni trzy nie pokazywał się publicznie; z Xięciem tylko Ostrogskim Kasztelanem Krakowskim i przednieyszemi, prywatne odbywał narady, zabezpieczony nakoniec o przychylności mnóstwa, zwołał koło ślacheckie, i sam w pośrodku niego stanąwszy, mówił w ten sposób:

„Jużbym był w pierwiastkach zgromadzenia tego w pośród Waszmościów sta„nął; i o tém co nam Król Jmość przedsta„wia, i o niebezpieczeństwach Rzeczypos:

„z wami wolnie i pobratersku naradzał „się, gdyby wątłe zdrowie moie na prze„szkodzie nie było stanęło; dziś gdy mi „pofolgowało, z powinności urzędu, któ„ry w Rzeczypos: dzierżę, z obowiązku dla „oyczyzny i Waszmościów, *za których „rozkazem, tu się stawiłem*, o tém co czuię „dla Rzpttey szkodliwém pokrótce wspo„mnę. Już to, co nam J. K. M. przekłada, „na ostatnim Seymie dostatecznie rozebra„ném było, lecz wieciesz dla czego nic do „skutku nie przyszło? wieciesz dla czego „Seym się rozszedł na niczym? oto dla te„go, że zadosyć prawom Rzeczypos: nie „uczyniono, że wiele złego dzieie się w „niey, z przyczyny złych poradników; bo „kiedy rzecz szła o to, co nam J. K. M. z „paktów Konwentów był winien, na to „iuż się zgodzono, aby to co było w mo„cy Królewskiey zaraz się dopełniło, to „zaś co trudném do wypełnienia zdawało „się, aby Król prosił u Rzpltey, by mu to „odstąpiła i darowała. Już się Król Jmość „skłaniał do takowego środka, gdy porad„nicy, ięli mu przekładać, iż krok taki u„bliżałby powadze Królewskiey, to roz-

„draźniło umysły ludzkie, rozszedł się
„Seym, zostawiwszy Rzpltę wystawioną
„na wszystkie niebezpieczeństwa. Wkrót-
„ce Tatarzyn naiechał ziemię naszą, gnał
„z związanemi wtył rękami wolne tey zie-
„mi mieszkańce, splugawił wstyd matron
„i dziewic Polskich. Te to fałszywe do-
„radce skłonili Króla, że wbrew zdaniom
„Seymu i rady Senatu, wszedł w Kazio-
„rodskie śluby. Ja sam przytomny w ra-
„dzie Senatu, słyszałem o czem się nara-
„dzano, a niewiedziałem co potém w Ko-
„mnacie Królewskiey postanowiono. Bez
„nas wysyłano zagraniczne Poselstwa,
„bez nas postanowiona opieka hołdowni-
„kowi naszemu Xięciu Pruskiemu; Król
„Jmość w dzisieyszém Poselstwie swém
„do nas, nie wspomina dla czego Seym się
„ostatni rozszedł, o to tylko nalega, aby
„Seym dzisieyszy, wbrew nawet zdaniu
„niezgadzaiących się nas, dzieło swe koń-
„czył. Straszném to się zdaie przykładem
„tém wszystkim, co wolności Rzpltey ma-
„ią na pieczy. Umarł Zamoyski obrońca
„swobod ślacheckich, niemasz go, lecz
„nie umiera stan rycerski, on sam prero-
gatyw

„gatyw swoich, być powinień obrońcą i
„stróżem. Z wielu Ziem i Powiatów docho-
„dzą do mnie żądania obywateli, ci zwąt-
„piwszy iuż o pomyślném skutku zaczę-
„tego dziś Seymu, radzą i gorąco pragną,
„abyśmy nakazali ziazd powszechny w nie-
„dalekim od Warszawy mieyscu: a to, a-
„by w liczném stanu rycerskiego kole,
„weyrzyć w przyczyny, dla których nie
„dochodzą Seymy, weyrzeć w to, co się
„na Seymie dzisieyszym dziać ma, a w
„przypadku gdyby to co będzie na Sey-
„mie wnoszoném, utrzymaném nie było,
„wziąść wszystkie środki, by Rzplta nie
„poniosła szkody. Jeżeli tego kroku nie
„weźmiem, iuż po naszey wolności, iuż
„wcześnie upadek Rzpltey opłakiwać nam
„należy, powiedzą o nas co o Jzraelu, *di-*
„*spersit eos in deserto errantes: tu Wda*
„*płakał*: lecz są, mówił daley zostawio-
„ne nam od przodków naszych lekarstwa,
„pokrótce ie przypomnę. Niech Senatoro-
„wie, których przodkowie nasi stróżami
„praw mieć chcieli, na dworze Królew-
„skim w pewney liczbie mieszkaią, niech
„za ich radą Król Rzpltę sprawuie, niech

NICZ. PLASKA
kasza Górnickiej
N. .....
Inwentarz Główny
w Białymstoku

„ci zdaią Rzpltey sprawę z tego co się
„tam dobrze, co przeciw prawu uczyni,
„niech wymienią przed światém tych co
„przewrotnych rad będą sprawcami. I
„nas Senatorów ściśle obowiązać należy,
„abyśmy wierni przysiędze naszey, wier-
„nie urzędy nasze sprawowali. Niech i
„Posłowie ściśle dokonywaią tego wszyst-
„kiego co im bracia ślachta zalecą. Niko-
„mu zdawać się nie może nieprzyzwoitym
„to nakazanie ziazdu ślachty, tém tylko
„sposobem wielu złemu zapobieżyć się
„może, i upadaiąca Rzplta podeprzeć: kie-
„dy z Senatorami i stanem rycerskim co
„na Seymie postanowić się nie może, tu
„przez ślachtę uradzoném będzie, tu i o
„Brandeburskim hołdzie i o innych spra-
„wach powiemy: to wszystko potém po-
„waga Seymu potwierdzi, a ieżeli Seym
„gwoli naszey nie póydzie, tyle przynay-
„mniey opatrzemy, że Rzplta bez obrony
„nie zostanie. Nalega J. K. M. o nowe po-
„bory. Dziwno mi zaiste, żegdy Król
„Jmość własnem kosztem bronić nas powi-
„nien, co rok o podatki dopomina się,
„gdyby te przynaymniey z pożytkiem Rze-

„czypos: użyte były, Boga biorę na świa-
„dectwo, chętniebym ie złożył, lecz iak-
„kolwiek bądź i dziś ie złożę, ieźli wy roz-
„każecie. Kończę Boga prosząc, aby dał
„Waszmościom *donum sapientae et inte-*
„*lectus*, aby ten ziazd Waszmościów, ku
„chwale swoiey i ku pociesze miley oyczy-
„zny doprowadzić raczył (c).“

Mowa ta z okrzykiem i poklaskami przyiętą była; stronnicy nawet Królewscy i ci, co te, prywatną powagą nakazane ziazdy gonili, widząc nieograniczone Wdy znaczenie i kredyt, nie ważyli się odzywać. Wyniesiony Zebrzydowski tém pomyślném robot swoich początkiem, udał się do Korczyna, gdzie na ziezdzie całey Prowincyi Mało-Polskiey; używszy tychże co i w Proszowicach pobudek dokazał: iż postanowiono, że ktokolwiek Rzpltę ocaloną widzieć pragnie na ziazd do Stężycy, (Starostwa Zebrzydowskiego) na dzień 9ty Kwietnia stawić się będzie. Témczasem Janusz Radziwiłł z liczném przyiaciół orszakiem wielu też innych iuż przy końcu Seymu do Warszawy się udali.

(c) Rękopism ówczesny. Łubieński. pag. 44. 45.

Rzecz zaiste uwagi i podziwienia godna, że wszystkie te ziazdy odprawiały się właśnie wtenczas, gdy iedynie prawne, iedynie stanowić mogące o wszystkim na Seymie zebrane Stany, posiedzenia swoie odbywały w Warszawie. Lecz i w tém posiedzeniu widać było, że przewodzący w kraiu, iuż wcześnie ułożyli, by obrady Seymowe spełzły na niczem. Wielu Posłów przybyło z licznieyszemi iak zwykle, ludzi zbroynych hufcami: gotowi na wszystko, bardziey się starali zaburzać umysły, niż ie do zgody i pożytecznych ustaw prowadzić (d). Pierwsi pomiędzy niemi Janusz X. Radziwiłł, Stanisław Stadnicki, Adam Gorayski, wszyscy różnowierców dowódzcy. Ci z hurmem stronników swoich łatwo małą liczbę spokoynych i dobrze chcących stłumili. Po odbytych zdaniach Senatu, gdzie Ostrorog Wda Poznański śmiało powstał przeciw nieprawości pokątnych ziazdów, (e) odezwała się Izba Poselska, że póty do niczego nie przystąpi, póki Król nieuiści się w paktach

(d) Łubieński, pag, 46, (e) z Dyaryusza w rękopiśmie Seymu 1606,

konwentach, i podanych sobie na piśmie błędów rządowych nie sprostuie natychmiast. Że po tylekroć te pakta Konwenta wspomnianemi były, nie od rzeczy będzie powiedzieć, skąd one u nas powstały, powtórzyć te, co z Królem Zygmuntem III. były zawarte.

Nie znano tych umów za Jagiełłów, mniey ieszcze za Piastów: po śmierci ostatniego Zygmunta Augusta, który z całem swem rodem pisał się ieszcze Panem i Dziedzicem Korony, naród do zupełney wrócony samowładności, słusznie uczynił, że swobody swoie, od nadużycia Królow, świętością umów z niemi chciał zabezpieczyć, (*) lecz nie zachowano w szczęśliwey tey chwili, ni miary, ni równowagi.

(*) Naywaznieyszym punktem w paktach tych był ten, iż Król przysięgał, że ieżeliby zgwałcił ugodzone z narodem umowy, wtenczas naród ten wolen był wypowiedzieć mu posłuszeństwo: podobne między Panuiącym i narodem umowy, miały mieysce w innych kraiach, mianowicie w Hiszpanii. W Arragonii kiedy pierwszy urzędnik Justiza zwany, przysięgał imieniem Baronów nowemu Królowi, w te słowa to czynił „My, z których każdy iest tak dobry, „ iak ty Królu, a którzy połączeni mocnieysi iesteś-

Już ślachta zapomniawszy z czego się ludność kraiu składała, sama iedna obierała Królów, rozumiała się być, i uznała się narodem. Wielu naówczas Xiążąt ubiegało się o berło Polskie, Henryk Xiążę Andegaweński brał Karóla IX. maiąc po sobie wrodzoną iakąś w Polakach ku Francuzom skłonność, (f) tém hoynieyszy w obietnicach im mniey ie może spełnić zamyślał, z pomiędzy wielu wybraném został. Stan ślachecki na siebie tylko pamiętny, im więcey ciężarów publicznych na panuiącego wkładał, tém lżeyszemi chciał barki swe uczynić. Stan mówię ślachecki, iakie chciał warunki podawał Henrykowi, a Henryk byle panował, wszystko podpisał i przysiągł. Podobnymże przykładem i Król Stefan umysły Polaków pociągnął za sobą. We wszystkich tych paktach mówi rozsądnie Łubieński było wiele nie wcześnie i gwałtem wymuszonych, niektóre takie, które krępowały potrzebną w naro-

„ śmy od ciebie, przyrzekamy posłuszeństwo rzą-
„ dom twoim, ieżeli dochowasz praw i swobód na-
„ szych, ieżeli zaś nie, nie.“

(f) Łubi ń: pag: 41.

dzie władzę Królewską, takie, na które cały naród powinien się był zgodzić; takie nakoniec, które z natury swoiey niepodobne lub przynaymniey bardzo trudne były do wykonania. O paktach, które Posłowie Szwedzcy przy elekcyi Zygmunta zaręczyli, powiedzieliśmy przy początku dzieła tego.

Zaburzenie dzisieysze uważać powinniśmy iako sprawę toczącą się między Królem i narodem, a raczey temi, którzy się narodem nazwali: do bezstronney potomności należy sprawę tę sądzić, przed nią więc i zarzuty czynione Królowi, i usprawiedliwienia iego, pokrótce okazać należy. Stosownie do instrukcyów seymikowych i tych, co z prywatnych ziazdów przesłano, podała Izba Poselska następuiące na piśmie przeciw Królowi zażalenia. 1. Że większey części przyrzeczonych paktów nie dopełnił. 2. Że gdy w tych warowaném było, iż pewna liczba Senatorów zawsze przy Królu mieszkać będzie, i że podług rad ich Król Jmość Rzpltę sprawować ma, Król Jmość zaniedbywa tego, i ważne sprawy bez dołożenia się ich wła-

sną powagą stanowi. 3. Że zwłoczy sprawiedliwości wyroki. 4. Że gdy z własnych dochodów granic Królestwa strzedz powinien, coraz nowych dopomina się poborów, a tych powiększey części na prywatne używaiąc wydatki, zamięszkiwa gwałtownych Rzpltey potrzeb, lub iuż niewczesną niesie iey pomoc. 5. Że rozdawanie urzędów odwleka. 6. Że gdy prawa mieć chcą, aby nie kto inny, iak Podskarbiowie dochodami Królewskiemi i Rzpltey zawiadywali, dziś używani są do tego prywatni urzędnicy Królewscy. 7. Że poźne ustąpienie Estonii sprawiło, iż dotąd prowincya ta do Rzpltey wcieloną być nie mogła. 8. Że dobra i Starostwa w Inflanciech więcey mieszkańcom tey Prowincyi, niż Polakom i Litwinom są rozdawane. 9. Że pięć zamków, które Król na granicy przeciw Tatarom wystawić przyrzekł, dotąd wystawionemi nie są, że dla tego Ruskie Prowincye niedawno ucierpiały tak wiele. 10. Że Król spóźnił się z podarunkami dla Hana, i Poselstwa wielkiego do Turek ieszcze nie wysłał. 11. Że opieka Xiążęcia Pruskiego hołdownika tey Korony bez wiedzy Stanów, Margrabiemu Brandeburskiemu oddana (*). 12. Że cła na komorach powiększone. 13. Że piechota Szkocka nie Polakowi, lecz iakiemuś cudzoziemcowi *Jundze* pod wództwo była oddana. 14. Że w Prusiech samym prawie

(*) Właśnie wtenczas była pora poprawienia błędu Zygmunta Igo i Prusy niebacznie w lenność oddane, nazad do Polski powrócić. Stary Xiążę Pruski Albert na Anspachu był na ciele i na umyśle chory, Joachim Frederyk Elektor Brand: prosił Zygmunta o kuratelę nad chorym Xiążęciem i nad iego lennością. W mocy było Króla zostawić tę opiekę przy sobie, tak mu radzili naypierwsze w kraiu osoby, między innemi Piotr Myszkowski Mar: W. Kor: w liście swoim z Mirowa d. 16 Września 1600 do Króla pisanym. „ Opieka Pru-
„ ska za śmiercią Margrabi Auspacha powinna ust.ć,
„ albo Polak iaki, niech będzie wyznaczony opieku-
„ nem, potém zdarzy się sposobność przyłączenia
„ tey ziemi do Polski, co nawet i siłą ieźli potrzeba
„ koniecznie poprzeć należy."

Uwikłany Zygmunt w woynę domową i Szwedzką porwawszy się nadto na wyprawę Moskiewską zaniechał tey tak ważney pory; hoynie rozrzucone przez Elekt: Brand: pieniądze sprawiły, że na naywiększe nieszczęście nasze, lenność Pruską po linii Auszpaskiey, przeniosła się do linii Elektorów Brandeburskiey, et hac fonte derivata clades. z rękopismów biblioteki Poryckiey.

mieszkańcom tey ziemi Król urzęda rozdaie. 15. Że Dekreta Trybunalskie prywatnemi dworskiemi reskryptami nadwerężane bywaią. 16. Że po zamkach Starostowie nad osadą nawet woyskową maią zwierzchnictwo. 17. Że Posłowie bez dołożenia się Senatu za granicę wysyłani bywaią. 18. Że Król Jmość nic nie czyni by pokóy i iedność między różnowiercami utrzymać. 19 W wyznaczaniu w czasie Seymu gospód w Warszawie, nie ma Król Jmość żadnego względu na godność Senatorów i Posłów, tak dalece, że nieraz właściciele tychże domów lepiey mięszkaią, iak ci, co całą Rzpltę reprezentuią. 20. Że dochody naybogatszych Starostw, albo częściami rozdawane, albo całkiem do skarbu Królewskiego zabierane bywaią. 21. Że dobra Kądukami zwane często obcym ludziom nadawanebywaią. 22. Że dozwolono iest prywatnym ludziom bić na stronie pieniądze i oneż fałszować. 23. Że Król Jmość duchowieństwu nad stanem Swieckim górę brać dozwala, gdy duchowieństwo to w sprawach nawet cywilnych udaie się do Rzymu (g).

(g) Z rękopismu Dyaryuszu Seymu 1606.

Jest ieszcze dodali i wiele innych powodów do zażalenia, dziś proszą Posłowie, aby J. K. M. wymienione, raczył łaskawie i niezwłocznie sprostować, zadosyć uczynił zaprzysięgnionym przez siebie obowiązkom, a przez to wrócił do siebie serca wiernych poddanych swoich.

Te tak obszerne i długo umawiane punkta wymagały w odpowiedzi rozwagi i czasu. Po doyrzałem w Senacie roztrząsaniu, Król taką na piśmie dał Posłom odpowiedź.

Odpowiedź J K. M. Panom Posłom ziemskim na Gravamina i Postulata ich dana.

„ Przyimować raczy J. K. M. oycowskim affektem to, coście Waszmość, o-
„ koło spraw Rzpltey i powinności Królewskich podali. Życzyłby Król Jmość,
„ aby nie przychodziło panowanie, iego
„ w niesmak poddanych tych, które Pan
„ Bóg poddał pod zwierzchność i władze
„ iego: ale iako na świecie o doskonałość trudno, tém bardziey ciężko ią
„ znaleść u tych, którzy są na oczy ludziom postawieni: podobno i przodkom
„ J. K. Mci toż się trafiało, musi więc J. K.

„ M. *Communem fortunam Regum* znosić.
„ Ażeby przecie we wszem Waszmościom
„ dogodził, i ukazał, że wszystko dobrem
„ umysłem pochodzi od niego, przeciw-
„ ko tém Państwom sobie powierzoném:
„ na to, coście Waszmość na piśmie po-
„ dali, i czego po J. K. Mci potrzebuiecie,
„ otwarza Waszmościom szczerze, uprzey-
„ mie i zupełnie umysł swóy, okazuiąc,
„ że chce, i gotów iest, zaraz wykonać
„ przypomniane od Waszmościów rzeczy,
„ okazać co iuż uczynił, i co też do za-
„ dość uczynienia prawu, zwyczaie i spo-
„ sób tey Rzpltey niosą.

„ Nayprzód wspomniane są pakta Kon-
„ wenta, wie i zna J. K. M., że do ich wy-
„ konania iest powinien, i że niektóre iuż
„ są wykonane; wcieloną została Estonia
„ do Rzpltey na Seymie 1601, i przywi-
„ leie na to w Archiwach Koronnych i Li-
„ tewskich złożone, że prowincya ta nie
„ iest ieszcze w ręku naszych pamięć Wasz-
„ mościów na to, co się działo, usprawie-
„ dliwiać Króla powinna. Za życia oyca
„ J. K. M. prowincya ta przyłączoną być
„ nie mogła, aniście Waszmość sami na-

„ stawali na to: gdy Król Jmość dla ob-
„ ięcia rządów poiechał, wiadomo iakie
„ mu sidła i przekory stawił Karolus,
„ wprzód nim mógł wszystko uspokoić,
„ grożąca Rzpltey od Turków i Tatarów
„ burza, przynagliła go wracać do Polski,
„ dziś oczywisty bunt i uzurpacya Karo-
„ lusa, nie dozwalaią dobrowolnego wcie-
„ lenia tey prowincyi, mimo więc i praw
„ i naylepszych chęci J. K. Mci, przycho-
„ dzi nam *Armis vindicare possessionem.*

„ Co się tyczy zbudowania pięciu na
„ Ukrainie zamków, iuż by się dawno o-
„ bietnicy tey zadosyć stało, gdyby by-
„ ły Stany (iak J. K. M. domagał się o to)
„ chciałybyły wyznaczyć mieysca, gdzie
„ te zamki stawiane być miały, ale J. K. M.
„ nie mógł nigdy od Stanów tego otrzy-
„ mać, gdyż się to nie zgadzało z interes-
„ sem tych, co tam dzierżawy swe mie-
„ li; niech Stany raczą wyznaczyć miey-
„ sca, a zamki zbudowane będą. Życzy
„ bardzo J. K. M. aby Panowie Senato-
„ rowie przy boku iego mięszkali: że za-
„ niedbuią tego, nie iest winą J. K. Mci,
„ by ich iednak do tego obowiązku zachę-

„ cić, J. K. M. z własnego skarbu naźna-
„ czy im pensye. Nadto zapewnia J. K.
„ Mość, że nie własną wolą, lecz większo-
„ ścią zdań tych Senatorów Rzpltą spra-
„ wował: co też i względem małżeństwa
„ swego i w sądzeniu spraw, których ni-
„ gdy nie zwlekał, czynić nieomęszkiwał.

„ Z strony obrony pograniczney, acz-
„ by naybardziey J. K. M. temu chciał u-
„ czynić dosyć, żadném obyczaiem nie
„ może; żaden z poprzedników J. K. M.
„ nie był pociąganem do tego, by z szczu-
„ płych dochodów Królewskich, tak rozle-
„ głego Państwa, granice miał sam bronić.
„ Wkładaiąc ten artykuł, znać, że Stany
„ rozumiały, że skarb Rzpltey iest nie-
„ zmierny, co iednak wcale inaczey okazu-
„ ie się, gdyż dobra z których dochody iść
„ powinne, są przez Starostów zatrudnio-
„ ne, iedne zawiedzoie, drugie zawolne u-
„ kazywane, to, co na osobę J. K. M. zosta
„ wiono, ledwie wystarcza, by dostoyność
„ Królewską utrzymać, i wewnętrzne i ze-
„ wnętrzne wydatki zaspakaiać: trzy czę-
„ ści Starostw, na których iako inne o-
„ nera, tak i obrona kraiu była zabezpie-

„ czona, Rzplta rozkała rozdawać za za-
„ sługi *benemeritorum*, o co nie mało cza-
„ su na seymach stracono, dziś więc albo
„ kwartę z Starostw tych powiększyć na-
„ leży, lub inne źrzódła opatrzyć, bo J.
„ K. M. z ekonomiów swoich wszystkich
„ potrzeb publicznych przez żaden spo-
„ sób zastępować nie może.

„ Jakiekolwiek wakanse u urzędów za-
„ chodziły, te J. K. M. rozdawać nieomię-
„ szkał, a ieźli dziś zaszły iakie, w ciągu
„ ieszcze Seymu tego zdatnym Mężom od-
„ dane będą. Co się tyczy Podskarbiego
„ nigdy, gdy ten przytomnym iest, nikt
„ inny skarbem nie zawiaduie, lecz w czę-
„ stem onegoż oddalenia, nie cierpią spra-
„ wy publiczne i nagłe, by na powrót
„ iego czekać, lecz i w tém zaradzić się
„ może ustanowieniem Podskarbiego Na-
„ dwornego. Nie sprawiedliwe są zarzuty,
„ iakoby J. K. M. dochodów publicznych
„ na swoie potrzeby używał, Podskar-
„ biowie czyniący liczbę przed Seymem
„ inaczey okażą.

„ Z strony Starostw w Inflanciech nie
„ się tam nieprawnego nie stało: ci Inflan-

„ czykowie co przez trwałą wiarę ku J. K.
„ M. zamki Panu Hetmanowi Zamoyskie-
„ mu poddawali, że przez tegoż na zam-
„ kach tych byli potwierdzonemi, słu-
„ sznie iest, że i dotąd ie dzierżą.

„ Nie opuścił J. K. M. żadney powin-
„ ney pilności, w wyznaczeniu do Turek
„ Posła Wielkiego, a że Pan Przemyski,
„ który się tego podiął zachorzał był dłu-
„ go, i teraz się iuż nie wyprawuie, nie
„ J. K. M. w tém wina. Nie zaniechał prze-
„ cie Król przez posłańce swoie uwiado-
„ mić Sułtana o prędkim przybyciu Po-
„ sła Wielkiego, i utrzymać dawną przy-
„ iaźń z Portą. Nie iest w mocy J. K. M.
„ niewiernych i niestałych Tatarzynów od
„ gwałcenia Soiuszów wstrzymać, posła-
„ ne dla Hana podarunki iuż dawno w Ka-
„ mieńcu leżą.

„ W sprawie z Kurfirsztem Brandebur-
„ skim uważnie i nieskwapliwie J. K. M.
„ postępować raczył. Na dwoie się ta spra-
„ wa dzieli, to iest, na utrzymanie danego
„ przez przodków J. K. Mci Maństwa Do-
„ mowi Kurfirsztów i na pozwolenie ku-
„ rateli chorego teraźnieyszego Xiążęcia
Pruskie-

„ Pruskiego hołdownika naszego wzglę-
„ dem potwierdzenia Maństwa, umyślił
„ J. K. M. i po kilkokrotnie o to na Sey-
„ mach nalegał, aby Stany decydowały.
„ Względem Kuratelli: acz Król Stefan pri-
„ vatim bez Seymu dał ią był, przecież
„ J. K. M. i w tem chciał się Stanów dołó-
„ żyć, lecz gdy dwa Seymy zerwano, a
„ dom Brandeburski, wsparty wdaniem
„ się całey Rzeszy Niemieckiey, Króla
„ Francuzkiego, Duńskiego i innych, usil-
„ nie o to nalegał, natenczas J. K. M. chcąc
„ zapobiedz, by w sprawie tey nie przy-
„ szło do czego szkodliwego Rzpltey, za
„ zdaniem liczney bardzo Rady Senatu,
„ kuratellę potwierdził, zawsze atoli wa-
„ ruiąc, by własność Rzpltey i *supremum*
„ *Dominium* nad Prusami nie ucierpiały na
„ tém. Wieczne bywały skargi o cła, Król
„ Jmość z nakomitych Biskupów i Senato-
„ rów wyznaczył do weyrzenia w to Kom-
„ missyę, był iey przytomny Podskarbi,
„ przywołani Celnicy i Kupcy, cóż się po-
„ kazało? oto, że w rzeczach gdzie nic
„ niechce się dać, albo mało co, trudne u-
„ koienie, przecież nowe instrukcye wzglę-

„ dem cełł wydane, według których wszy-
„ scy zachować się maią.

„ Nie daie J. K. M. urzędów żadnym
„ cudzoziemcom, ieźli trzyma przy sobie
„ kilku Szwedów, to dla odbywania spraw
„ Królestwa tego. Straż przy boku swo-
„ im ma całą z Polaków i Litwinów zło-
„ żoną. Jeżeli w przywileiu Junga znay-
„ dzie się iakowe *praejudicium* i to się
„ sprostuie. Piechota Węgierska ma za wó-
„ dza Węgra, lecz wiele woynami zasłu-
„ żonego Rzpltey, osiadłego przywiązane-
„ go do kraiu, któremu Indygenat miał
„ być dany, lecz ieżeli i tego koniecznie
„ podoba się oddalić, i temu J. K. M. nie
„ sprzeciwi się.

„ Z strony Starostw w Prusiech, życzy
„ Król Jmość, aby się obywatele w tey
„ mierze z obu stron znieśli *in fraterna*
„ *caritate*, a Król Jmość do zgody zawsze
„ gotów. Co iest wspomniono o nadwerę-
„ żaniu dekretów trybunalskich, nic o
„ tém J. K. M. nie wie, ani dowodów przy
„ zarzutach nie widzi.

„ Względem odrywanych części do-
„ chodów od Starostw na pożytek Kró-

„ lewski, bywało to i za przodków J. K.
„ M. mało się to dziś trafia, chyba Król
„ dla przyległości lepszego mięszkania,
„ zachowuie sobie pewną dochodów część,
„ z których i drugim zasłużonym udzie-
„ la. Nieprzestanne są J. K. M. u Stolicy
„ Apostolskiey starania, aby stan Swiec-
„ ki nie był pociągany do zwierzchności
„ kościelney w Rzymie, lecz by sprawy
„ takowe *in Regno* rozstrzygały się. Ży-
„ wym iest J. K. M. usiłowaniem, by ży-
„ czeniom poddanych swoich mógł w tém
„ względzie iak nayrychley dogodzić. Nie-
„ wiadomo iest J. K. M. iakiehby krzywd
„ obywatele różnego wyznania dozna-
„ wać mieli, wszystkich Król Jmość ie-
„ dnym affektem miłuie, i aby wszyst-
„ kich wolności i swobody obrażonemi
„ nie były, pragnie.

„ Nie może być dowiedzioném, by z
„ mennicy J. K. M. pieniądz iaki fałszy-
„ wy wychodził, są iednak fałszywe,
„ lecz te fabrykowane przez szlachtę, a-
„ ni ich o to poszukiwać można, gdyż
„ do niecnego dzieła tego używaią ludzi
„ naypodleyszych, i żydów, a w oskar-

„ żeniu przeciw szlachcicowi nie wolno
„ nikomu świadczyć, iak szlachcie, iak-
„ że bez świadków przekonać? Zdarzy-
„ ło się iuż, że biedni w tém dziele po-
„ mocnicy chwytani i karani byli: lecz
„ szlachta pierwsza onego sprawczyni,
„ szlachta wolna zawsze od praw i boia-
„ źni, bezkarnie wychodzi: do Waszmo-
„ ściów więc należy zabieżeć temu, na-
„ pisać prawo, któreby bez różnicy szlach-
„ cicli lub nie, zbrodnie w każdém kara-
„ ło. Co się tyczy gospod *ex officio* Sey-
„ muiącym dawanych, czyni J. K. Mość
„ co iest w mocy Jego, by ich przystoy-
„ nie mieścić, lecz gdy Panowie Sena-
„ torowie z takim trzaskiem, z takiem
„ tłumem i dworzan i ludzi zbroynych na
„ Seymy zieżdżaią, iestże rzeczą podo-
„ bną wszystkich dogodnie pomieścić. Za-
„ pobiegłoby się wszystkiemu, gdyby
„ na Seymy z mnieyliczną komitywą zież-
„ dżać raczono.

Odpowiedź tę Zygmunt temi słowy za-kończył „ nayszczerszem serca mego ży-
„ czeniem iest, widzieć tę Rzpltę kwitną-
„ cą, szczęśliwą, potężną. Naywięcey

„ przyczynią się do tego same Stany Sey.
„ muiące, gdy odłożywszy na stronę
„ wszelkie prywatne niechęci i widoki,
„ zgodnie powszechném dobrem oyczy-
„ zny swey zaiąć się zechcą (h).“

To tak łagodne tłumaczenie się Królewskie nie zaspokoiło poburzonych umysłów, podali Posłowie powtórne pismo, którego treść była, że odtąd wszystkie wymówki Królewskie odrzucać będą, i nastawaią, aby Król wykonał niezwłocznie to wszystko, czego po nim domagano się.

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbroynym ludem ciągnie do Stężycy, Zygmunt wysyła tam X. Skargę. Odpowiedź Zebrzyd: sam Seym wysyła Posłów do niego, zuchwałość Zienowicza na Séymie, Radziwił z swoiemi porzuca Seym i do Stężycy iedzie. Ziazd, ogłasza uniwersały przeciw Królowi, i całey szlach-

(h) Z rękopismu Dyaryuszu Seymu 1606.

cie pod Lublinem na koniach stawić się rozkazuie. Król usprawiedliwia się uniwersałami.

Wiadomość, że Zebrzydowski Woiewoda Krakowski z liczném orszakiem przyiaciół i znacznemi hufcami ludu zbroynego z Landskorony do Stężycy zbliżał się, powiększyła śmiałość stronników iego na Seymie. Janusz X. Radziwiłł i Stanisław Stadnicki Pan na Łancucie, Piotr Gorayski, Jakub Sieniawski, Marcin Broniewski, Andrzey Męciński, dowódzcami ich byli. Rozdrażniony Radziwiłł iakeśmy powiedzieli, odmowionemi sobie Starostwty; pamiętny dawnych domu swego z domem Chodkiewicza niesnasek, niecierpliwy że Chodkiewicz więcey łaski od Króla, więcey poczytania u narodu odbierał, chwili dzisieyszey, iak chwili zemsty używał. Stadnicki oddawna niespokoyny, do niezgod nawykły, dumny ustawicznie chełpiący się z swoią odwagą, zuchwały w słowach i czynach, z takim zapałem sprawy tey chwycił się, iż uważany w niey za iednego z pierwszych, iuż się więcey nie

tail z otwartą nieprzyiaźnią dla Króla. Bez względu na dostoieństwo Majestatu, czym tylko zapalczywa zawziętość, ostre przymówki, kłamliwe czernienia, nieuważne mnóstwo obłąkać i zapalić mogły, używał wszystkiego.

Senat cały, znaczna część Izby Poselskiey, wszyscy pokoiu i dobra publicznego miłośnicy, przeglądali wcześnie, przeglądali z boleścią, iakiemi klęskami podobne zaburzenia Rzeczypos: groziły; lecz ktokolwiek świadom iest zgromadzeń publicznych w wolnych narodach, wie dobrze, że często ludzie naylepsi, nie są nayodważnieyszemi, wie iak łatwo iest popędliwey zuchwałości, czysty rozsądek i spokoyną cnotę przytłumić. Nie znaleźli więc dobrzy innego sposobu, iak nakłonić Króla, by taiemném poselstwem starał się ułagodzić sprawcę wszystkich rozruchów, Zebrzydowskiego. Król acz znał dobrze zaciętość Wdy, by iednak żadnego nieomięszkać usiłowania, którymby pokóy Rzplcie powrócił, dał się namówić, że Piotra Skargę Towarzystwa Jezusowego, poufałego niegdyś Woiewodzie wysłał

na ziazd Stężycki. Treść poselstwa była, aby Woiewoda od naczelnictwa związku, któren i Rzpltą i Religią Katolicką do upadku przywieść może, usunął się corychley, by dłużey ządzy nasycenia prywatney nienawiści dobra publicznego nie okrywał pozorem: co ieźli uczyni, łatwo wszystkie urazy, które mieć może do Króla, usuniętemi zostaną.

X. Skarga za przybyciem swoim do Stężycy zastał iuż około sześciu tysięcy szlachty stoiącey na koniach (i) mnóstwo przyiaciół i domowników Woiewody, nieznaiących, iak wolę pryncypała swego: przednieyszych różnowierców, którzy na Seymach spokoynie żądań swoich otrzymać nie mogąc w zaburzeniu wszystkiego, usiłowali ich dopiąć; tych co przepychem i marnotrawstwem rzecz domową strwoniwszy, zakłucenie Rzpltey za dogodną porę wzbicia się w nowe dostatki uważali; tych nakoniec co pamiętaiąc iak wielu w czasie dawnych bez Królewiów przez zuchwalstwo swe, z niczego do wielkich przyszło i do dostoieństw i maiątków, i dziś

(i) A. Cilli. pag: 14.

dla siebie podobneż obiecywali szczęście. (k) Gdy Skarga z wrodzoną sobie wymową i z zwykłą Zakonowi swemu zręcznością rzecz Poselstwa uczynił, Zebrzydowski w te odpowiedział słowa:

„ Nie z żadnych ia względów osobi-
„ stych podiąłem się sprawy dzisieyszey,
„ ieżeli przystępuię do zdań tey braci
„ szlachty, co mię na ten ziazd Stężycki
„ powołała, uczyniłem to dla tego, że to
„ co w Komornych radach J. K. M. dzieie
„ się, powszechny postrach niebezpie-
„ czeństwa po całey Rzpltey rzuciło, przy-
„ stępuie do braci, aby Król wzgardziwszy
„ przełożeniami czynionemi sobie na Sey-
„ mach przeszłych sądząc się wolném od
„ opisów, pod któremi Królestwo spra-
„ wować winien, wśród ludu wolnego
„ samowładztwa nie przywłaszczył iuż
„ sobie. Ziazd Stężycki z wielu miar po-
„ żytecznem stać się moze, byleby tylko
„ Król Jmość korzystać z niego nieomię-
„ szkał, łatwiey bowiem na tém ziezdzie,
„ niźli na Seymie wszystko ugodzić moż-
„ na. Radzę zatém J. K. M., aby *ante o-*

(k) Łubieński. pag: 46.

„ *mnia* zadość uczynił temu wszystkie-
„ mu, czego naród sprawiedliwie doma-
„ ga się po nim, by boiaźń *absoluti do-*
„ *minii*, którą zuchwałość niektórych u-
„ rzędników dworskich coraz bardziey
„ powiększa, zdiąć raczył z ludu swoie-
„ go, by pierwsze urzędy rozdawał mę-
„ żom takim, którzy sobie na przychyl-
„ ność zacnych ludzi zasłużyli. Nakoniec
„ by Król wcześnie omyślił środki, by
„ to bezprawne i bezbożne małżeństwo,
„ w które powtórnie wszedł z domem Ra-
„ kuskim, Rzpltę o ciężkie nie przypra-
„ wiło klęski.“

Odpowiedź ta przyniesiona do Sena-tu, sprawiedliwém gniewém wzruszyła oyców zebranych. Odezwały się ze wszech stron głosy: „ Czemuż się iasno nie tłu-
„ maczy? Jakież są dowody, iakie źró-
„ dła boiaźni iego, czemuż ich nie wyia-
„ wia? czyliż on ieden tak przenikły,
„ że to widzi, czego z nas żaden nie po-
„ strzega? Czyliż on ieden tylko gorliwy
„ stróż swobód Rzpltey, a my wszyscy
„ niedbali, albolitеż przedayni? Niech
„ przestanie z daleka czernić nas potwa-

„ rzą. Niech stawa w pośród nas na miey-
„ scu swoim, i iakie ma skargi, domaga-
„ nia się, obyczaiem przodków tutay wy-
„ licza; ieźli będą sprawiedliwe, póydzie
„ Senat za zdaniem iego, ieźli zaś zmy-
„ ślone tylko sny i postrachy, szerzeć bę-
„ dzie, zawstydziemy go wszyscy.“

Godne były te głosy ludzi wiekiem i dostoieństwem zacnych, lecz wkrótce chwalebna śmiałość naganney łagodności uległa. Zamiast naznaczenia dnia, w któ-rymby odpowiadał zuchwalec, dla cze-go w czasie odprawuiącego się Seymu, pokątne nakazuie ziazdy, ten Seym, te zgromadzone Stany, wysłały do niego Po-selstwo z zapytaniem od wszystkich, ia-kie miał powody tych nowych w Rzpltey zaburzeń, i do iakiego celu zamiary iego dążyły. Wysłani w poselstwie tém Bara-nowski Biskup Płocki, Stanisław Krasiń. ski Wda Płocki, Andrzey Przyiemski Ka-sztelan Gdański.

Znaleźli Posłowie ziazd Stężycki bar-dziey ieszcze powiększoném: na odgłos, że Wda taiemne dworu przeciw Rzpltey odkryć miał knowania, iedni przez cieka-

wość i nowości chciwość, inni by wzmagaiące się niezgody przytomnością swoią uśmierzyć, zbierali się w to mieysce; nie więcey iednak iak sześciu liczono Senatorów, między temi Janusz Xiążę Ostrogski Kasztelan Krakowski wątpliwey przeciw Królowi i wiary i chęci. Koniecpolski Wda Sieradzki, Bykowski Kasztelan Łęczycki Mężowie zacni i miłośnicy dobra publicznego, i z temi złączywszy się Senatorowie wysłani od Seymu, wszyscy w liczbie dziewięciu na taiemne do Wdy udali się posiedzenie.

Zaczął Zebrzydowski sprawę swoią wywodzić od czasu, kiedy Arcy-Xiężna matka zeszłey Królowey, na obchód pogrzebowy córki, do Krakowa ziechała, a wraz dla szerzącey się w stolicy zarazy, z Królem do Niepołomic oddaliła się. Już wtenczas mówił Woiewoda rozchodziły się pogłoski, że Król siostrę zeszłey żony zaślubić sobie zamyślał, i wszedł w umowy oddania Korony tey w Rakuszanów ręce. Natychmiast ia z powinności moiey Senatorskiey upominałem w tém Króla, lecz postrzegłem, że Król Jmość iuż da-

wnych sług swoich wzgardzał, i nowych radców niegdyś nawet nieprzychylnych sobie przybierał, postrzegłem, że dwór cały złożony był z ludzi powoduiących się obcemu wpływowi, za ich to radą szło wszystko, i to ostatnie bezbożne małżeństwo. Oni to powiadali Królowi, że żadnego pakta z Rzpltą nie wiążą, że znaydą się w Seymie Mężowie, którzy powadze Kanclerza Zamoyskiego wbrew stanąć potrafią, iż mnieysza, że się Seym na niczém rozeydzie, że i to nawet na Kanclerza złożyć potrzeba, tém bardziey, że ten iuż się schyla do grobu, i że po śmierci iego nicht w stanie nie będzie oprzeć się zamysłom Królewskim. Usłuchawszy Król Jmość tych poszeptów zwodniczych, zamknął uszy na rady dawnych swych sług, całego Seymu przekładania odrzucał. Pierwsze w kraiu urzędy przeciw oczekiwaniu wszystkich niezdatném porozdawał osobom, przyrzeczoną iuż pod naylepszemi warunkami córkę Arcy-Xiążęcia Ferdynanda odrzucił, by wbrew prawém i życzeniom wszystkich siostrą własney żony zaślubić. Oddał J. K. M. samowładnie

kuratellę Elektorowi Brandeburskiemu nad Pruskim Xiążęciem, nakoniec po śmierci Zamoyskiego, iak gdyby on ieden tylko przywłaszczeniom Królewskim umniał się opierać, Król Jmość wszystkie rządy tey Rzpltey tak umniał zagarnąć, iż prawa, pod któremi to berło nasze w ręce iego oddane, iuż zapomnianemi zostały. Nie mam ia sobie przydał nic do zarzucenia i mową i listami (tu wielką ich plikę pokazywał) upominałem Króla, by się upamiętał, lecz gdy Król Jmość nic nie odpowiedział, i owszem zaciętem milczeniem swoiem podeyrzenia nasze potwierdzać zdawał się, zacząłem rozumieć, że to wszystko, że zamysł nawet wydania Królestwa tego Rakuszanom iuż wątpliwości nie cierpiał. Długo ieszcze w ten sposób mówiąc i kopie listów swoich do Króla czytaiąc, zakończył prosząc przybyłych z Warszawy Senatorów, aby to, co słyszeli Seymowi donieść chcieli. Lecz ci odpowiedzieli, że nie mniemali być godnem ich powagi, słyszane bez żadnych dowodów wieści przed Stanami powtarzać, upomnieli oraz Woiewodę, że ieżeli tém co powiedział

tak żywo był przyiętém, by nieprzestawał na własném zdaniu, lecz i owszem to zdanie pod zdanie innych poddał.

Za powrotem Senatorów do Warszawy, gdy treść mowy i zarzutów Woiewody rozeszła się w publiczności, różnie ludzie o nich mówili, powszechność iednak oburzoną była zuchwalstem Zebrzydowskiego, że ten na lekkich i błahych wieściach, i domniemywaniach wsparty, śmiał nie tylko zaklucić Rzpltę, lecz i samego Króla o ważne obwiniać przestępstwa. Dla czegoż tyle zawziętości na małżeństwo, które dwóch Papieżów stwierdziło, na które Senat zezwolił? Gani, mówiono rozdanie urzędów nie z inney przyczyny, lecz z tey, że nie stronnikom iego były oddane, skądże zarozumiałość tak ślepa wynosić się samemu iednemu, na ceniciela i cnot i zasług drugich? Tak w powszechności mówiono; lecz w Izbie Poselskiey, gdzie burźliwe namiętności rozwadze i zastanowieniu nie dawały przystępu, sama powolność Senatu i Króla pomnażała zuchwalstwo. Już czas przeznaczony Seymowi na nieczynnych wrza-

wach upływał, gdy iak gdyby dla niezostawiania niczego co pokóy publiczny bardziey pomięszać, umysły bardziey roziątrzyć mogło; nowy przypadek dał pochóp niechętném do rozproszenia Seymu całego.

Zdarzyło się, że gdy Posłowie przed Króla do Senatu przywołani byli, a dla zapobieżenia natłoku, Myszkowski Marszałek W. Kor: tém wszystkim co do dwóch Izb nie należeli, zabronił przystępu, Zienowicz gwałtem usiłował wcisnąć się, a gdy przełożenia nie pomagały, i Zienowicz wołaiąc, że iest domownikiem Radziwiłłowskim, zuchwaley ieszcze wdzierał się, Myszkowski podniąsłszy swą laskę Marszałkowską odepchnął go, porwał się Zienowicz do szabli, lecz natychmiast od straży poymany, co widząc słudzy Radziwiłowscy większą część dziedzińca Królewskiego napełniaiący, wielki krzyk iak do szturmu podnieśli, i na schody zamkowe gdzie była straż Królewska posunęli się, i gdyby Radziwiłł nie stanął w oknie i nie krzyknął na swoich, aby się wstrzymali, iuż dzień ten stałby się był początkiem i buntu i rzezi. Zbiegł Radziwiłł na

dół

dół i w pośród swoich stanąwszy, pieniąc się z gniewu, oskarżał Marszałka, że ten niewinnego szlachcica dla tego tylko, że był iego domownikiem, lżył, wypychał, i poymać kazał, że on sam będąc Posłem żadnéy władzy Marszałkowskiéy nie uznaie, ni ścierpi, by się co niegodnego domownikowi iego stać miało, że wzywa pomocy wszystkich Posłów kollegów swoich, aby go wraz uwolnili! krzyknęli Posłowie, że w obrażeniu tego szlachcica, godność całego stanu rycerskiego obrażoną była: inni wołali, że zuchwałość winowaycy porywaiącego się do szabli, pod bokiem Królewskim, według praw oyczystych naysurowszéy godna kary. Lecz Myszkowski nie przez sąd, lecz za wdaniem się przyiaciół, sprawę tę zagodził; Zienowicz przeprosiwszy Marszałka za uczynione zgorszenie, na wolność wypuszczoném został.

Na próżno atoli, bo skoro Król wakuiące rozdał urzędy, Radziwiłł zabrawszy z sobą Posłów Litewskich, inni swoich, nie czekaiąc obrządku zakończenia Seymu nic nie postanowiwszy, hurmem do Stężycy oddalili się.

Uprzeymie od Zebrzydowskiego przy-

ięci, opowiadali związkowym, że Król do żadnych przez stan rycerski czynionych na Seymie przełożeń, przychylić się niechciał, że wszystka wolność i swobody szlacheckie upadły, i że innych chwycić się należało środków; iakoż chwycili się, zapamiętałość do tego posuuęła się stopnia, że ieden Senator nie wielu z stanu rycerskiego przywłaszczywszy sobie wszystkich stanów powagę, wydali uniwersał, w którym opacznie tłumacząc wszystkie czyny Seymowe, by bardziéy nierozeznane mnóstwo przeciw Królowi pobudzić, głosili, że nic się podług praw na Seymie nie dzieie, że siłą i orężem i wolny głos Posłów, i same osoby Poselskie, i ich przyiaciele uciśnieni byli: że srogiemi zamachami Król wolnéy elekcyi zagrażał, że wszystkie swobody szlacheckie w ostatnim znaydowały się niebezpieczeństwie, że nakoniec innego nie było sposobu, tylu wiszącym klęskom zapobiedz, iak tylko aby ci wszyscy, co Rzpltę całą widzieć pragną, obyczaiem dawném i dzisieyszém zbroyno na koniach w iedno mieysce stanęli. Z tych przyczyn na dzień 4ty Czerwca naznaczono ziazd ten w Lublinie, gdzie

wszystka szlachta tak Królestwa Polskiego, iak W. X. Litt:, tak Senatorowie, iako też i stan rycerski wezwani byli.

Gdy wieści o czynach tych doszły uszu Królewskich, Pan ten, by skutkom ich zapobiedz zrzucić miotane na siebie potwarze, uwiadomić oraz narod od wiszących nad niem od nieprzyiaciół niebezpieczeństwach, dzień trzeci Czerwca, w którem obywatele na składanie poborów zbierać się zwykli, dla wszystkich ziem i powiatów na Seymiki przeznaczył. Senatorów listami upominał, aby osobiście na nich znaydować się nieomięszkali, zbili świadectwem swoim fałsze, o czynach ostatniego Seymu rozsiane, zlecił Posłom swém na Seymiki, cały bieg Seymu tego szlachcie przełożyć, przekonać ich, że nie Król był winą, że wszystko pożyteczne co na nim wnoszono nie przyszło do skutku, i że Seym cały tak nieczynnie i smutnie się skończył. Są, mówił Zygmunt w uniwersale swoim tacy, którzy nieprzestaiąc na dzisieyszém stanie rzeczy, prywatne nienawiście dobra publicznego pokrywaiąc pozorem, nakazuią pokątne ziazdy, wzniecaią bunty, i szkodliwém przykładem ca-

łą Rzpltę zakłucaią. Bo cóż mówił daley Król, może być tak zdrowemu rozumowi sprzecznego, iak powiadać, że Król zaślubił żonę dla tego, by Królewstwo swe obcym oddał, że syna za życia chce koronować, i dla tego też samę koronę Rakuszanom oddaie. Takie iednak sprzeczności rozsiewaią związkowi! Upraszał Król Stany i naród, aby takim zmyśleniom, takim snóm żadnéy wiary dawać niechcieli, by raczéy te niesprawiedliwe Króla swego czernienia, powszechném odgłosem potępili, i zniszczyli: Zaręczam wam wszystkim kończył Król, że to świetne Królestwo uważałem i uważać zawsze będę, za lubą moią oyczyznę, że prawa iéy i swobody nie tylko zachowam, lecz powiększyć życzę: gorąco pragnę, by to powierzone mi Państwo w potędze, bogactwach, i chwale iak naybuyniéy kwitnełó, bo wiem dobrze, że tyle dla mnie w potomności dobrego wspomnienia, ile to Królestwo pod berłem moim wzbiie się w potęgę i sławę. Ufam ia, że tém naylepszém moim naprzeciw Rzeczypos: chęciom, Naród prawdziwie wiarą Polską nawzaiem odpowie, a wspólną zgodą, iuż to do niesienia miłey oyczyźnie

pomocy, iuż do zasłonienia iey w dzisieyszych przygodach od wszelkich zuchwałych zamachów, szczerze ze mną przyczynić się zechce (l). To było co Król w uniwersałach swoich wyrażał, lecz na iak mało upominania iego przydały się, dalszy ciąg rzeczy pokaże.

ROZDZIAŁ III.

St: Zołkiewski powołany od Króla, do Lublina przybywa: szlachta zaczyna nieufać, głos Stadnickiego, Herbuta, Zołkiewski i wielu porzucaią koło, Stabrowski K. P proponuie rokosz, Zebrzydowski przeciwi się niby, lecz ulega. Ogłoszono rokosz na dzien 6ty Sierpnia, między Sandomierzem i Pokrzewnicą, z wezwaniem, by Król sam tamże stawił się, Król udaie się do Krakowa, Poselstwo od związkowych, odpowiedź Króla.

Rozsiane po całéy Polszcze i Litwie uniwersały naczelników Stężyckich, listy ich

(l) Łubieński. pag, 64. de motu belli civili.

iednym obiecuiące nagrody, grożące drugim, znaczną liczbę szlachty pod Lublin przywiodły. Przybyli znacznieysi z silnemi ludzi zbroynych hufcami, pomnożył ich liczbę X. Ostrogski Kasz: Krak: wątpliwém postępowaniem swoim niewiadomo na którą skłaniaiący się stronę: w całém ciągu spisku tego tak czyniący nie szczerze, że nakoniec i łaskę u Króla, i znaczenie u szlachty postradał; przecież w Lublinie mnogiem otoczony i dworem i woyskiem, szukaiąc popularności u mnostwa, wmieszał się w rady związkowych, taiemnie iednak uprzedzaiąc Króla, iż to iedynie czynił, by o zamiarach przeciwników tém dokładniey mógł mu donosić (m).

Król widząc, że wszystkie iego poiednywaiące środki były próżnemi, chcąc własnemu zaradzić bezpieczeństwu, Stanisława Zołkiewskiego Kasztelana Lwowskiego i Ht: P. K. listem do siebie przywołał. Zołkiewski pełen naypięknieyszych przymiotów, w młodości iuż swoiéy miły Batoremu, mniéy powinowactwem iak męstwem i zdatnością zalecony Zamoyskiemu, przechodząc przez wszystkie stopnie

(m) Łubieński. pag: 66. A. Cilli. pag. 25.

woyskowe, tyle na każdym uczynił i tyle się wsławił, iż go Zamoyski iak za naygodnieyszego, następcą swoim wskazywał. Pośłubił on w małżeństwo siostrę Zebrzydowskiego, stąd wielu mniemania, że ięcey sprzyiał szwagrowi; lecz skoro Zygmunt przełożył mu niebezpieczeństwo, zapewnił, że łagodnemi środkami życzył zaburzenie dzisieysze ukoić, mąż rozsądny i prawy, gardzący buntami, nie znaiący iak oręż i swoią powinność, chętnie Królowi usługi swoie zaręczył, a chcąc doświadczyć, czyli nie zdoła Woiewody od niecnych knowań odwrócić, na ziazd Lubelski udał się. Już zastał zebrane koło, mnóstwo różnowierców, tłum szlachty, woyskowych uszykowanych za kołem: krzyczeli wszyscy, iż chcą, by Zebrzydowski mianował Marszałka, dał więc Woiewoda laskę Januszowi Radziwiłłowi Podczaszemu Litt:. Ten odbywszy zwyczayny mniemaney skromności obrządek, wymawiaiąc się młodością wieku i niedoświadczeniem, pozwolił się nakoniec przymusić. Trwały naradzenia przez dni sześć, wotowały Woiewództwa, iak gdyby na Seymie, Zebrzydowski w długiey i dość

ciemney mowie, odwoływał się do dawnych pism swoich, i listów do Króla, powtarzał bezdowodne iak wprzódy oskarżenia, lecz by ciekawość umysłów w zawieszeniu utrzymać, o przyrzeczonych taiemnicach nic nie wspomniał. Równie i innych były mowy żarliwe za wolnością, napuszone słowy, czcze rzeczy. Deputaci z Trybunału wysłali Posłów, oświadczaiąc, że dwom razem powinnościom radzenia w kole, i sądzenia spraw dogodzić nie mogą, że nie z orężem, lecz z Statutami w ręku przybyli, że nakoniec albo ziazd ten, rozwiązać Trybunał powinien, czego nigdy nie bywało, albo dozwolić, by obowiązki swoie pełnili (n).

Mimo iednak zabiegów, mimo mów żarliwych dowódzców związku, czczość sama miotanych potwarz nieufność w szlachcie budzić zaczęła, dały się słyszeć głosy: *To zgromadzenie nie iest z prawa. Powiedźcie nam, po cóście tu nas ściągnęli, co się dzieie niech wiemy?* Na co Radziwiłł Marszałek „ choćby nie było innego *motivum* do mowienia w tym kole, Seym przeszły *per vim* zawarty, opprymowane głosy szla-

(n) Owczesny rękopism.

chty, łapanie ich, to samo wiele do mowienia daie. "Tu Daniłowicz„ pozwolemy na wszystko odezwał się, ale na co nas tak długo wytrzymać, kiedyż koniec sprawom tém będzie? Ubodły te głosy związkowych, odkryli naczelnicy, że iuż i szlachta postrzegać się zaczyna, by więc gasnącemu pożarowi nowego dodać pokarmu; nazaiutrz Stadnicki Pan na Łancucie, dla zuchwalstwa i niepowściągniętego ięzyka *Diabłem* zwany, stanąwszy w kole i dobrze iuż winem zagrzany, tak mówił:

„ Nad wszystkie narody, nayzacniey
„ się urodził szlachcic Polski, a gdy go
„ kto urazi, na żadną się rzecz nie ogląda,
„ tylko na wolność i szlachectwo swe. Cu-
„ downa rzecz, między tak wielo Senato-
„ rów, ieden się tylko znalazł i ulitował
„ nad narodem swoim, i wzbudził go, a-
„ by obaczył iak prawa i wolność iego
„ są nadwątlone. Wzbudził sam Pan Bóg
„ Jmć Pana Woiewodę, aby *periclitantem*
„ *Rempublicam* ratował. Nie prędko się
„ urodzi drugi taki Wda, tak o Rzpltę
„ opatrzny, trzymaycie się go więc, i nie
„ wydaycie na iatki. Słyszeliście upomi-
„ nanie iego do Króla Jmci? cóż na to kie-

„ dy powiedział? milczał. Poprawiłże się
„ po upominaniu? poprawi się, ale na
„ wasze głowy. Powiedźcie mi co przez
„ te lat ośmnaście uczynił dobrego? poto-
„ mności godnego, co nawet Królewskie-
„ go? Nauczcie mię iakie były iego spra-
„ wy i postępki. Jeźli tu iest, który z po
„ chlebców iego niech wyniydzie, niech
„ powie, iakie iego zabawy. Nayprzód
„ grać w piłkę, alchymię robić, pie-
„ ce wymyślać, mięszkać w Seraiu i tam
„ syna własnego ćwiczyć, i niegodnie wy-
„ chowywać, żyć w sodomskim grzechu,
„ poiąwszy siostrę własney swey żony.
„ Teraz po tém Seymie w pierwszą niedzie-
„ lę słyszałem na kazaniu te słowa X. Skar-
„ gi, Król kiedy gra w karty, nie iest Kró-
„ lem, ale w tenczas tylko, kiedy siedząc
„ na Majestacie poważne rzeczy odpra-
„ wuie. A ia zapytałem, albo Król grywa
„ w karty? I odpowiedzieli mi Komorni-
„ cy iego, grywa skoro wstanie od stołu.
„ Otóż macie wszystkie walne sprawy
„ stanu Królewskiego. Nie wiecie, iakim
„ on fortelem wyprowadził żołnierza z In-
„ flant, powiedaiąc, że dopiero na Sey-
„ mie pieniądze wziąść mieli, ale cnotli-

„ we żołnierze widząc, że ich przeciw
„ Rzpltey ściągaią, opowiedzieli się przy
„ nas, a czyż to go poprawi? Prosili i na
„ tém Seymie, aby według prawa rozda-
„ wał urzędy, nie mogli i tego uprosić,
„ cóż nam po prawach, gdy on ich nie
„ szanuie. Niech więc iak kto chce czyni,
„ ia się z tém oświadczam, że ia Króla
„ Zygmunta za Pana nie mam, i poddań-
„ stwo mu wypowiadam. Nie mam go za
„ Pana, bo mi prawo mieć nie każe. Mo-
„ żesz to serce szlacheckie przewieść na
„ sobie, aby nam krzywoprzysiężca i so-
„ domczyk panował. A to nas wszystkich
„ szlachciców ziemia pożrze: wiedzą i to
„ wszyscy, iak mi teraz dawał chleba
„ w gębę, i mnie i wszystkiemu domowi
„ Stadnickich. A na Seymikach niemasz,
„ że praktyk? wiedzą tam pierwey, kto
„ Posłem ma być, nim go obiorą; na Sey-
„ mie ma Król Marszałka, wyżenie ludzie
„ dobre, a pochlebcy zostaną. Praktyku-
„ ie on o Inflanty, Pruską ziemię przedaie.
„ Powiadaią, że poprawa potrzebna, ia-
„ kóż wkrótce nastąpi za ogłoszeniem e-
„ lekcyi. Nie iesteśmy my poddanemi, ale
„ wolném narodem. Zdanie moie iest, a-

„ byśmy się spisali; pieczęcie nasze przy-
„ łożyli, i tak kupą iechali do niego, wy-
„ powiedzieli mu poddaństwo, i na no-
„ wą elekcyą uniwersały rozpisali (*).“

Oburzony Żołkiewski tak zuchwałem głosem, poznawszy nad to z rozmowy z Zebrzydowskim, iż nic dobrego dla Króla i Rzpltey od zawiętości umysłów spodziewać się nie można było, porzucił koło: wielu obywateli, niemniey iak Hetman zgorszonych, oderwało się od związku, i z Żołkiewskim do Warszawy przybyło. Mała atoli była rozsądnych liczba, w porównaniu z tém mnóstem, które albo ślepe oddanie się możnym, lub niepoięty zawrót ogarnął.

Szczesny Herbut w zapalaniu umysłów po Stadnickim wtóry, iako sprawców wszystkich ezynów Królewskich i wszystkiego złego w kraiu Jezuitów oskarżał. „ Wia-
„ domo mówił on, iż Król ma oddawna
„ swoie umowy; z domem Rakuskim, by
„ iemu oddać tę karonę Polską, samemu do
„ Szwecyi wynieść się. Maią Rakuszanie
„ do pilnowania i posuwania téy sprawy
„ Jezuitów spowiedników kapelanów, ci

(*) Rękopism ówczesny.

„ całego Zygmunta oblęźli, Jezuici wylęgli
„ się z Rakuszanami, tam ich godność, tam
„ ich chwała, przysięgaią oni wprzódy
„ Rakuszanom, niż Papieżowi, tak iest,
„ mam tego dowody, że się długo ociągali
„ Papieżowi przysięgać. Oni to są szpiego-
„ wie, żołnierze, metlerze, co nas targu-
„ ią, którzy *hanc turrim babel*, ten motłoch
„ wszystkich ięzyków, ten dom Rakuski
„ na rozwalinach naszych chcą podwyż-
„ szyć. Ale się tém praktykom nie tak dzi-
„ wuie, iak tém, którzy się tém szalbie-
„ rzom daią uwodzić (*).“

Po takich i tym podobnych mowach *Stabrowski* Kasztelan Parnawski pierwszy proponował *Rokosz* ogłaszaiąc nieprzyiaciołmi oyczyzny tych wszystkich, którzyby się nie wiązali do niego: tu Zebrzydowski, z którego natchnienia wszystkie te wnioski działy się, wystąpił w pośrodek koła, w długiey mowie ukazuiąc stanowi rycerskiemu, iak wielkie niebezpieczeństwa z rokoszu takiego spłynąćby mogły na Rzpltę, radził, by wszystkie co iest do poprawienia poprawioném było na Seymie, oświadczaiąc, że z odważeniem

(*) Tenże Rękopism.

gardła własnego, w obliczu całey Rzpltey wszystkie urazy Królowi Jmci przełoży i nie odstąpi, pókiby Król wszystkiemu nie uczynił zadosyć. Trudno iest wierzyć, by ten co był duszą tey całey roboty, co podwakroć pokątne nakazywał ziazdy, co na ostatni Seym stawić się niechciał; dziś szczerze Seymu pragnął, szczerze rokoszu odradzał, i ta obłuda bardziey, niż występna wyniosłość, oburzaiąca duszę uczciwą, pamięć Zebrzydowskiego kazić powinna.

Nauczona iuż szlachta powstała przeciw Radom Woiewody, przekładaiąc rokosz nad Seym; Zebrzydowski błahe swe zdanie poddał pod wielkie ich światła. Ogłoszono więc rokosz, na dzień 6ty Sierpnia między Sandomierzem a Pokrzywnicą z dodatkiem, że wysłane będzie ieszcze Poselstwo do Króla z oznaymieniem o tém rokoszu, z prozbą, oraz by Król Jmość bez żadnego woyska i dworu, z samemi tylko Senatorami do koła stawić się raczył. X. Radziwiłł oddaiąc laskę swą marszałkowską dziękował braciom za uprzeyme ich affekta, oświadczył oraz, iż lubo przyrzekł iuż stanąc na rokosz w siedym tysięcy pie-

choty, ieżeli iednak potrzeba Rzpltey wymagać tego będzie, w czternaście tysięcy przybędzie; gotów zawsze przy wolnościach szlacheckich, łożyć życie i maiątek swóy cały (o).

Za odebraniem wiadomości w Warszawie o tak zuchwałem postanowieniu, Król zwołał radę Senatu dla postanowienia co mu czynić przystało; radził Żołkiewski, by uprzedzić związkowych, i co rychley do Krakowa się udać, inni by nim się siły zbiorą do Prus w warowne opatrzonych zamki schronić się, niektórzy by wraz przeciw nieprzyiaciołom ciągnąć. Zygmunt tą razą i mówił i postanowił z godnością Królewską. W którąkolwiek stronę rzekł on, udać się zechcę, nie mniemam, by mi chciano drogi tamować, ufam cnocie i wierności Polaków, z resztą wszystko gotów iestem ścierpieć, niż się dopuścić tego, coby Króla nie było godném. Natychmiast wydał rozkaz, aby straż piesza i dwór cały były do pochodu gotowe, wytaczano z zbroiowni działa, w celu oszukania nieprzyiaciela względem prawdziwie zamierzoney drogi, wysłano zwiadywa-

(o) Z rękopismu ówczesnego Dyaryusza Rokoszu.

czów ciągiem Wisły, gromadzono statki, wkładaiąc na nie na pozór tylko napełnione wory: wszystkie przygotowania oznaczały drogę do Torunia lub Gdańska. Dwoma tylko godzinami przed wsiądzeniem na konia, dowiedziano się, gdzie Król dążyć zamyślał. Natenczas widziałeś (mówi Łubiński) wielu niechętnych w tak śliskiey podruży towarzyszyć Królowi wymawiaiących się, iednych chorobą, drugich sprawami domowemi, tych nakoniec szczupłością czasu do wybrania się. Przeciwnie szczerze przywiązani do Króla, wszystkie przygody dzielić z nim gotowi, ochoczo i gorliwie wszędzie iść z Panem oświadczyli się. Między temi Hieronim Gostomski Woiewoda Poznański acz wiekiem podeszły i na siłach stargany, nie tylko sam, lecz z żoną i synami puścił się w tę podróż. Król mimo rozsiewanych umyślnie postrachów, z wesołą twarzą wyiechał. W drodze Stefan Potocki Starosta Feliński z znacznem pocztem ludzi przyłączył się do dworu. Spotkał go o sześć mil od Krakowa, Myszkowski Marszałek W. Kor: z ośmiuset zbroynych ludzi iazdy i piechoty: Kardynał Maciejowski, Stanisław

sław Miński Podkanclerzy, Sebestyan Lubomirski Kaszt: Woynicki, Jan Hrabia z Tęczyna, wielu z przednieyszych Panów, całe pospolstwo wysypane za bramy miasta, z radośnieyszemi niż zwykle okrzykami witało Króla.

Zebrzydowski zdziwiony, niespodziewaiący się, by Król i tak śpiesznie, i w tę obrócić się miał strony, nie czekaiąc przyiazdu iego, 500 nadwornych ludzi swoich z Krakowa wyciągnął, i pod Wiślicę udał się. Obydwie strony równie były czynnemi: wkrótce przybyło Poselstwo od ziazdu Lubelskiego. Treść mowy onego była taż sama, którąśmy wyżey w instrukcyach ziazdowych widzieli, ostrzeyszych tylko i bardziey uwłaczaiących majestatowi wyrazów użyto. Domagano się, by Król przyiechał na rokosz za złe sprawowanie Rzeczypos: za niedotrzymaną wiarę, za zgwałcenie praw i przywileiów, za przywłaszczanie samowolney władzy, Rzpltę przeprosił, złych poradzców oddalił, i tém krokiem naród od obawy despotyzmu uwolnił. „Radzili dworscy by Król surowo zgromił i zuchwałe wymagania, i nieprzyzwoite wyrazy, lecz łagodnieysze rady

przemogły. W te więc słowa Kanclerz Przerembski imieniem Królewskim odpowiedział Posłom związkowym.

„Z niemałem żalem i podziwieniem, „widzi J. K. M., że przeciw prawom i obyczaiom oyców naszych zwołane są prywatne ziazdy, i na nich stanowione rzeczy, które tylko od samych Seymów zawisły, że na nich, na J.K.M. niezasłużone rzucane są podeyrzenia. Gotów był J. K. M. i na ostatnim Seymie we wszystkim Stanom zgromadzonym uczynić zadosyć, starał się o to usilnie, gdyby ci, co wcześnie Seym ten rozerwać, i wszystko do zaburzenia przywieść postanowili, niestali mu się do tego nieprzezwyciężoną przeszkodą. Dziś do tego stanu rzeczy przyszły, że gdy na dwóch iuż nieprawnie nakazanych ziazdach, nie dowiedziono podeyrzeń, nie wyiawiono obiecywanych taiemnic, przecież nakazany trzeci ziazd, wezwany do stawienia się nań, i Król i Senat. W rzeczy tak nowey, tak nadzwyczayney, nic J. K. M. ni odpowiedzieć, ni przyrzec nie może, póki rady Senatu wkrótce licznie zgromadzić się maiącego nie zasiągnie. Témczasem upomina

„J.K.M. Waszmościów, abyście puszczaiąc „wodze nierostropnym zamysłom, Rzpltę „na sztych nie wystawiali, raczey skro„mnością, iak zuchwalstwem starali się o„trzymać, czego żądacie; nawzaiem przy„kładać będzie J. K. M. pracy, by w niczym „urzędowi swemu Królewskiemu nie za„mięszkał (p). Z tém odprawieni Posłowie..

ROZDZIAŁ IV.

Rokosz pod Sandomierzem, związek przy Królu pod H. Sieniawskim staie pod Wiślicą. Zołkiewski przybywa tam z Kwarcianemi: powtórne Poselstwo Zygmunta do Rokoszanów. Zaburzenie w Kole, odpowiedź Posłów: Król naprożno Rokoszanów do Wiślicy wzywa, uniwersały Jego do Narodu, Poselstwo Prymasa Maciejowskiego do Rokoszan, Zebrzydowski taiemnic swoich przeciw Królowi wyiawić wzbrania się. Spisywane skargi przeciw Królowi.

Ziazd Lubelski przed rozeyściem swoim w otwarty przemieniwszy się rokosz, gę-

(p) Lubieński. pag. 69.

stemi uniwersałami o postanowieniu tém uwiadomił Powiaty i Ziemie. Zrzucono wszelkie względy na prawa, na samą nawet przystoyność, zamknięto sprawiedliwości podwoie, zewieszono wszystkie w władzach swoich urzędy, nakazano pod naysurowszemi karami, pod utratą czci, szlachectwa i maiątku, wszystkim bez wyłączenia stawić się na rokosz, słowem cała władza, cała powaga Rzpltey oddana w ręce uzbroionego mnóstwa.

Z powszechném, iż tak rzekę obsłupieniem przyięte były tak nadzwyczayne wyroki: prócz nieważney lekkości chwytaiącey się chciwie, wszelkich zaburzeń i oddmian, wszyscy rozsądni i cnotliwi patrzyli z przerażeniem na tak okropną Rzeczypos: postać. Kray bez prawego wódza, bez rządu, bez sprawiedliwości, władza naywyższa oddana przez niesforne mnóstwo w ręce tych, którzy toż mnóstwo zwoływali, burzyli. Przewidywano wcześnie niepodobieństwo utrzymania w tym tłumie karności, porządku, łatwo bowiem podniecić iest mnóstwo, lecz iak wstrzymać ie, by daley nie poszło, iak zamierzali wódzowie sami, w tym pracą, w tym

trudność. Jakkolwiekbądź sprawiedliwemi były te uwagi, nie wzbudziły męstwa w cnotliwych do otwartego postawienia się przeciw czynom i wyrokom Zebrzydowskiego; przemógł ten co umiał być śmiałym. Zapowiedziane surowe kary na niestawiących się, przeymowały obawą, sprawiły, że ci nawet co potępiali rokosz, na rokosz iechali, ieden w powiecie zuchwały krocie spokoynych ciągnął za sobą. Widziano naówczas wiekiem ugiętych, do długiey spokoyności przywykłych starców, gotuiących oręż, skupuiących konie, i iak gdyby nieprzyiaciel był na granicy, w całém woiennym rynsztunku pod Sandomierz ciągniących: tam przez osim dni ze wszystkich części Królestwa przybywały hufy, z takim bogactwem i przepychem w koniach, zbroi i ubiorach, w takiey okazałości, iaką sam tylko naród nasz Polski woienny i rycerski wystawić był zdolen (q). (*).

(q) Cilli. pag: 37.

(*) Między innemi przybył do Koła, Ligęza Kasztelan Czechowski w 400 piechoty 150 uszarzy 100 kozaków i działami. Stadnicki w 6 chorągwi Węgrów, 3 chorągwie uszarzów iedną kozaków, 10 chorągwi piechoty z bardzo długiemi muszkiełami. Xżę O-

Dziejopisowie do stu tysięcy szlachty zebraney pod Sandomierzem rachuią: czytam w rękopiśmie ówczesném, że przeszło 60,000 podpisało się na akcie Rokoszowém. Jeżeli przydamy do tego woyska nadworne, sług i ludzi luźnych, niedziw, że rozwinięte między Sandomierzem, a Pokrzywnicą błonia, ćmiły się nieprzeyrzanemi zbroynego ludu tłumami. Widok tak świetny, tak okazały, iak tylko wolna elekcya Królów wystawiać mogła. Szkoda, że obydwa tak w skutkach swoich fatalne. Gdyby ci Magnaci, ta szlachta wywiodły były tyle zbroynych szyków na obronę kraiu, ile ich przywiodły na rokosz, gdyby te szyki stanęły były w Inflanckich i w Ukraińskich stepach, odzyskałoby Królestwo Polskie Estonię, Zygmunt utraconą Szwecką Koronę, a Tatarzyn nie zapuszczał by łupieskich zagonów, i nie krępował pętami rąk ludu wolnego.

Zaczęto naradzać się względem porządku, obostrzono karność, wyznaczono na przestępnych sądy. Woiewództwa przez

strogski Kaszt: Krak. przywiodł z sobą 11. chorągwi piechoty, 16 usarz. i działa polowe. Sam Zebrzydowski stanął w ośm chorągwi piechoty i sześć iazdy z Rękopismu Porvckiego.

Posłów ziemskich przystępowały do otwierania zdań swoich, lecz wkrótce odbieżono od rzeczy: dały się słyszeć ze wszech stron głosy ze skargami, nakwarciane woysko za rozkazem Żołkiewskiego ze stanowisk Ruskich gwoli bezpieczeństwa Królewskiego ciągnące. Jakóż Król dla bezpieczeństwa swego tychże, co i Rokoszanie używaiąc środków za zdaniem Senatu do Wiślicy, ziazd wolny nakazał. Wybrany Marszałkiem ziazdu tego Hieronim Sieniawski Cześnik Koronny, Starostwem Jaworowskim świeżo obdarzony od Króla, wielce wzięty u szlachty, we dwa tysiące wybornego żołnierza, i tłumem przyiaciół przyciągnął. Równie przywiązaném okazał się Jan Potocki Starosta Kamienicki pięknemi czyny na woynach Wołoskich sławny; ten z bracią swemi Jakubem i Stefanem liczny poczet Kopiyników sprowadził. Wdzięczny Król dał mu wtenczas Starostwo Rawskie z pozwoleniem odprzedania go Stanisławowi Wołuckiemu (r). Lecz naysilnieyszą pomoc przywiodł Hetman Żołkiewski ściągnąwszy kwarciane pułki od Dniepru. To woysko, równie iak i inne chorągwie przy-

(r) Piasecki. pag; 238.

wiązanych do Króla Panów w liczbie 11,000 i 24 dział pod Wiślicą stanęło. Szczupłe były te siły Królewskie, ieżli ie porównamy z tłumami Rokoszanów, których do 100,000 liczono, lecz Rokoszanie nieufni w własnem sumnieniu, między sobą nie zgodni, nie iednością wództwa, samem nakoniec mnóstwem zawadzaiący sobie, składali raczey liczbę, iak woysko. Przeciwnie Królewscy, wprawni do szyku, boiu i posłuszeństwa, nie uznaiący, iak iednego Hetmana, gotowi byli i iść, i czynić, co Hetman rozkazał. Przebodło do żywego Rokoszanów to zebranie się w Wiślicy; napisali więc do Żołkiewskiego i do woyska wyrzucaiąc im, że odstępuią Rzpltey: wzywaiąc oraz, by się z bracią szlachtą łączyli. Odpowiedzi wódza i woyska były godnemi dobrych obywateli i karnych żołnierzy. Témczasem zawsze w nadziei ugłaskania umysłów, przybyli od Króla z Wiślicy Posłowie, Piotr Tylecki Biskup Krakowski i Stanisław Miński Podkanclerzy Koronny, wprowadzeni do Koła Rokoszanow, oświadczyli, że zawsze było J. K. M. staraniem Rzpltę tę podług praw i przyiętych na siebie warunków sprawować, że ieżeli więcey nad to w swobodach żądanem iest, łatwo się Król i do tego przychyli, byle tylko w zgodny z prawami przodków sposób, to iest na Seymie, nie zaś w Kole zbroynych hufców domagać się tego chcieli: „Odpowiedziano Posłom, iż po naradzeniu się z obywatelami odpowiedź daną im będzie. Zebrzydowski widząc, że poselstwo to wrażenie na szlachcie za Królem czyniło, dla uniknienia niepomyślnych skutków dla siebie, wraz Posłów opodal odprowadzić rozkazał.

Wszczął się natychmiast spór, iakim sposobem głosy w odpowiedzi na poselstwo Królewskie dawanemi być miały, czyli wprzód Senatorowie, czyli też rycerstwo wotować miało?

Było 16tu Senatorów w Kole, wielu przychylnych Królowi, wszyscy prawie dalecy, by rzeczy do ostateczności przywodzić, i dla tego i Naczelnikom Rokoszu i wszystkim burźliwym nie mili. Krzyczała więc szlachta *nic tu po Senatorach między nami, niech idą precz:* inni wołali, *są tu tacy, którzy nas tylko szpieguią i donoszą Królowi*, lecz naywiększe powstało zaburzenie, gdy Posłowie Woiewództw

Ruskich z śmiałością odezwali się w te słowa „bracia nasi wysłali nas do Waszmo„ściów, abyśmy wam oświadczyli, że i „oni iak wy gorliwemi są o swobody oy„czyste, ale przestrzegaiąc ich, stoią przy „powadze majestatu, przy praw święto„ści, niechcą sami, ani życzą Waszmo„ściom byście poprawy (ieźli iakie są) ze „wzgardą Seymów tutay z orężem w ręku „czynić mieli.“

Poselstwo te podpisane było przez Stanisława Golskiego ziem Ruskich Woiewody imieniem Senatorów, a Jana Smorzewskiego Pisarza Lwowskiego imieniem Rycerskiego Stanu. Skoro skończono czytanie, powstała niezmierna wrzawa, zdraycy, wołano, zdraycy pochlebcy królewscy, rozsiekać ich, roznieść na szablach, iuż się rwano do nich, iuż czyny byłyby sprawdziły pogrożki, gdyby Marszałek Radziwiłł nie otoczył ich ludźmi swoiemi, i w całości nie wywiódł za szranki; krzyczał Stadnicki czegoż czekacie przystąpmy do konkluzyi rokoszu, i kaptur iak po śmierci królewskiéy ogłoście. Nieuśmierzył się ieszcze ten rozruch, gdy niewiadomo czyli z podszepnienia naczelników

by Senatorów przestraszyć, czy z dopuszczenia niebios (s) powstała wrzawa między Rycerstwem, w tyle Senatorskich krzeseł siedzącym; porwała się szlachta z miesc swoich, oręż i pięści do piersi Senatorów przykładaiąc. Stoiące opodal w szyku, roty rozmaitych Panów, usłyszawszy wrzawę, mniemaiąc że się Senatorowie między sobą kłucili, kożdy szyk, troskliwy o całość swego, i piechota i iazda ruszyły z miesc, otoczyły szranki, czekaiąc tylko rozkazu; o mało kwiat polskiéy młodzieży, niezarumienił ziemi oyczystéy własną krwią swoią. Z wielką trudnością usiłowania i kredyt Radziwiła przywrócić mogły w śród zaburzonych porządek i pokóy.

Po tém tak gorszącém zdarzeniu, wielu Senatorów wielu nawet z Stanu Rycerskiego z poczty swoiemi oddaliło się z rokoszu. Niespuścili iednak z zuchwałości swoiéy przywódzcy: imieniem wszystkich odpowiedzieli na dniu 15. Września Posłóm Królewskim, że ieżeli Król za dni pięć nie rozpuści woyska, i niestanie w kole Rokoszu, Rokosz ten i w nieprzytomno-

(s) Dyaryusz Rokoszu w Bękopismie. Łubieński pag. 75.

ści jego, sam takie wezmie środki, iakich stan dzisieyszy Rzpltéy wymagał.

Tak zuchwała odpowiedź sprawiła na ziezdzie Wiślickim oburzenie i zgrozę. Król by się oczyścić przed Narodem, z pozoru nawet winy, by samym Rokoszanom okazać, iak ślepo daią się dowódzcom swoim uwodzić, zniosłszy się z Senatem, i przednieyszemi z Rycerstwa w Wiślicy, ich zdaniu i rozsądkowi całą swą sprawę poruczył. W skutku téy rady, Król nowemi uniwersałami, raz ieszcze z czynionych sobie zarzutów, usprawiedliwiał się, szczególniéy zaś uroczyście zapewniał Narodowi prawo wolnego Królów wybierania, dowodził że ani chciał, ani zamyślał, ani mógł nawet, iak mu Rokosz zarzuca, samowolnéy władzy przywłaszczać sobie. Wzywano Rokoszanów by ieźli całość i dobro Rzpltéy maią na pieczy, sami i rady ich, znosić się chcieli z Królem, i tak licznie zebranem w Wiślicy gronem Senatu i Rycerstwa: że równie iak im, tak i tém co się przy Królu w Wiślicy zebrali, dobro kraiu, swobody Oyczyste, pokóy domowy były drogiemi: zapewniano nakoniec, że Król

z naylepszą chęcią przyłoży się do ich żądań, i do tego wszystkiego, co tylko do zadowolnienia wszystkich, i dobra Rzpltéy ściągać się może. Jeżeli zatém mówili, szczęście i pokóy powszechny, są wam miłemi, złączcie się z nami, radźmy razem, a że wszystkie te ziazdy są nieprawne, to co wspólnie uradziemy, na przyszłym Seymie, Stanom do potwierdzenia podamy „O tych chęciach o takim postanowieniu, Król własnoręcznem listem, Senat zaś i Rycerstwo wysłaném Poselstwem Rokoszanów uwiadomić postanowił. Okólném uniwersałem doniósł Król Narodowi, że gdy na rokoszu, niektórzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo, gdy słyszy że liczne hufce woysk obcych pod Sandomierz są ściągnione, nie sądzi przyzwoitém godności swoiéy, tam się znaydować, ale wszystkich prawych synów oyczyzny wzywa, by się z nim do związku Wislickiego łączyli. Rokoszanie dowiedziawszy się, że uniwersał ten do oblaty do grodu Sandomirskiego niesiono, posłali tam zakaz, aby go nieprzyimowano. Boiaźń obecnéy przemocy sprawiła, że go niewciągniono w Xięgi.

Tém czasem w kole rokoszowém, dzień za dniem na słuchaniu poselstw, i wszystko iedno powtarzaiących mowach upływał. Xżę Ostrogski Kaszt: Krak: obydwom stronom zasłużyć się pragnący. od obydwóch poważany na pozór, niewzbudzaiący w żadnéy ni szacunku ni ufności, w postaci pośrednika przeieżdżał się z Wislicy do Sandomierza: nieszczęściem to było dla kraiu, że iak ten pierwszy w rzędzie swieckim Senator, tak i głowa Kościoła Polskiego Prymas Kardynał Maciejowski, powagi którą im dawały dostoieństwa ich, szczérością postępowania niewsparli. Ostrogski żarlwy wiary Greckiéy wyznawca, świetność tylko i pomnożenie téy wiary maiący na oku, pochlabiaiąc stronom obydwom, skłaniał się bardziéy do Rokoszanów, gdyż więcéy od nich, niż od rządzonego przez Jezuitów Zygmunta obiecywał sobie dla Duchowieństwa swego korzyści, Macieiowski długo Maiestatu królewskiego przestrzegacz, ostygł w gorliwości swéy, nayprzód gdy mu Król po postąpieniu na Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie, dochodów Biskupstwa Krakowskiego pobierać dłużéy nie dał, poźniéy: gdy po zaślubieniu Królowoy Konstancyi, Baldachin (którego Maciejowski iak Legat Papieski w czasie obrządku w Kościele używał) Zygmunt zrzucić rozkazał. Względy na stan i przystoyność, hamowały gniew sedziwego Kapłana, nie tyle atoli, by miłość własna, nieznaydowała roskoszy, w daniu uczuć Królowi, że sama pamięć urazy iego, mogła być tronowi szkodliwą: Nieziechał Prymas na rokosz, gdzie różnowiercy przewodzili naywięcéy, wysłał iednak do rokoszu poselstwo. Mniemano iż głos urzędnika pokoiu i wiary, hamować popędliwości, i poburzonych do zgody zachęcać będzie, lecz głos ten niewspominaiąc nic o pokoiu i wierze, w nadętych słowach wyliczał usługi i stałą Kardynała gorliwość o swobody oyczyste, szerzył się z pochwały tak zacnego zgromadzenia, i nic niestanowiąc, kończył się zapewnieniem Rokoszanów o powolnych chęciach Prymasa. Zniecierpliwiona szlachta wołała, *a czy Xiądz Prymas podpisze Konfederacyą naszą? w ten czas mu wierzyć będziemy*, a gdy na to zamilkli Posłowie, Marszałek z koła wyprowadzić ich kazał. Takie upokorzenie odniosł nie-

wczesny i nieszczery Macieiowskiego postępek (t).

Wśród tylu poselstw nienależy zapomnieć i tego, które woysko Inflantskie dla zaległego żołdu w Brześciu Litt: skonfederowane, do rokoszu wysłało. Oświadczali się oni, że stawać chcą przy Rycerstwie i swobodach, przeciw wszystkim coby ie nadwerężać ważyli się, prosili by im żołd oddawna zaległy, był wypłaconém, a tém czasem by im nieaprzeszkadzano gościć po Ekonomiiach królewskich. Poselstwo to, tém było przyiemnieyszém, im bardziey Rokoszanie roziątrzonemi byli na woysko pod Żołkiewskim będące, to bowiem kilkokrotnie i przez różne sposoby zniewalane do przeyścia do rokoszu, staraniem i powagą Hetmana, w wierze swoiéy zachwiać się niedało.

Przybyli nakoniec wysłani z Wislicy Posłowie, Jan Grzymułtowski Kasztelan Bydgoski, Stanisław Zaliwski Starosta Warszaw: Henryk Firley Refer: Kor: oddawcą był listu królewskiego. Weszli oni do koła, wśrzód krzyku, i ostrych na ziazd

(t) z Dyaryuszu Rokoszu w Rękopismie.

ziazd Wiślicki przycinków, a gdy Koryciński Sekretarz Królewski pełen zalet młodzieniec list do Króla czytać zaczął, głośnem świstaniem przyiętym, i ledwie pokrzywdzonem niezostał (u). Lecz skoro po uczynionem milczeniu poselstwo odprawionem było, skoro usłyszano ugodne i zadowalniaiące w nim środki, ci co dotąd odzywać się nieśmieli, widząc iakie poselstwo to uczyniło wrażenie, znaiąc nadto iak Szlachta porzuciwszy domowe sprawy, z niecierpliwością końca rzeczy czekała, odzywali się że dziś do poiednania pora, naglili aby Zebrzydowski niewytrzymywał ich dłużéy, i te coś które w Stężycy i Lublinie przyrzekał, te przewinienia Królewskie, te ukryte taiemnice wyiawić nakoniec raczył.

Ubodły te przymówki i nalegania Zebrzydowskiego tem żywiéy, że lubo na wniosek Sienińskiego Woiewodzica Podlaskiego, ogłoszono go z woli Narodu Hetmanem Rokoszowem, przecież gdy kilko dniami wprzódy: chcąc pewnie Rokoszowi dać większą wagę: w Konfederacyą go generalną przemienił, wielu na akt ten

(u) Łubieński pag. 77.

niepodpisało się, wielu podpisało z dodatkiem, przy zachowaniu obecnego Stanu Rzpltéy i powagi J. K. M. Warunki te dały mu pochop do wymówienia się od wyiawienia sławnego *coś* rzekł więc z zwykłą swą przebiegłością. „Nie wiem dla „czego ia ieden, wystawiony iestem na „podeyrzenia i przymówki Waszmościów, „wszakże za ich rozkazem stawiłem się „tutay, wszakżem się z początku przeci„wił temu Rokoszowi, którego dziś każe„cie mi być Hetmanem; chcecie bym wam „coś więcéy powiedział, iak w Stężycy i „Lublinie, ale przebóg bądźcież sami z „sobą zgodnemi? Albo mi ufacie, alboli „też nie; ieźli ufacie, wtenczas warto „iest powiedzieć coś więcéy, ieźli zaś nie, „ieźli wielu oświadcza, że przestaie na „stanie dzisieyszém, że odmian nie pra„gnie, na cóż się przyda bym coś więcéy „wyiawiał, wyiawię, gdy mi wszyscy „zawierzycie."

Nieuszło bacznieyszych to pełne wybiegów tłumaczenie się; rozchodził się szmer po Kole, że Woiewoda chciał zupełnego zawierzenia, dla tego tylko iedynie, by sam podług swych widoków zatrzymuiąc

lub strącaiąc z tronu Króla, wszystkich zezwoleniem zdawał się to czynić: czemuż mówiono zaraz niepowiada co wie? prędzéy my wszyscy niż on sam ieden poznać możemy, czyli przewinienia królewskie, są tak ciężkie, by go z tronu oddalać (w).

Te mowy i samo znużenie sprawiło, że wielu roziechało się z Koła, co postrzegaiąc naczelnicy Rokoszu, niespokoyni, by to tak w początkach ogromne mnóstwo, w małą nie przemieniło się garstkę, wnieśli by do ukończenia dzieła, po kilku z Woiewództw nayprzychylnieyszych sobie wybrać, by ci imieniem nieprzytomnych działali.

Zaczęto więc spisywać gravamina, z któremi w odpowiedzi na poselstwo królewskie, Posłowie Rokoszowi do Wiślicy udać się mieli. Tak obszerne i rozwlekłe było to pismo, iż trzy osoby morduiąc się i czytaiąc na przemian, ledwie dokończyć ie mogło, przecież skargi te i zarzuty, prócz niektórych punktów, nic więcéy niezawierały, iak to cośmy powyżéy wi-

(w) Z Dziennika w rękopiśmie. Łubieński pag. 76.

dzieli: z przydanych Artykułów te były ważnieysze.

1. Aby Król Jmć powściągnąć raczył, częste przeieżdżanie się do Polski Arcy-Xiężnéy Jmć starey, a gdyby korona zawakować miała, aby żadnego z Arcy-Xiążąt Rakuskich na tron nie obierać, a tych którzyby ich iakimkolwiek sposobem do berła Polskiego wiedli, aby takich za nieprzyiaciół Oyczyzny ogłosić.
2. Aby wszystkie Cudzoziemce, iako narzędzia praktyk obcych J. K. M. natychmiast od siebie oddalił.
3. Że Religiia Grecka z dawna swoie prawa ma, od wielu Królów i W. Xiążąt Litt. zaprzysiężone, nigdy aż do dzisieyszego panowania niewzruszone, a dziś odmianę odniosła, przez to że Metropolita i Władyki poprzysięgli posłuszeństwo Papieżowi Rzymskiemu, przeto wszystko J. K. M. ma do dawnego stanu powrócić, Metropolite, i Władyków, którzy Papieżowi przysięgli, Król Jmć ma ich z miesc oddalić, degradować, i dane im przywileie kassować.

4. Aby Cerkwie i bractwa ich, pod posłuszeństwem Patryarchy Carogrodzkiego nienaruszenie zostały.
5. Gdy Jezuici tak na dworze J. K. M. iak i publicznie, w sprawy Swieckie wdawaią się, młodzież psuią, po kazaniach *absolutum dominium* zalecaiąc, ludzi do tumultów pobudzaią, przeto J. K. M. zechce ich od dworu swego odegnać, a na ich mieysce Kapłanów świeckich za spowiedników i kaznodzieie przybrać. Nad to, by cudziemców reguły téy, Król Jmć od dworu swego oddalił, i aby ci w przeciągu dwunastu niedziel tak z Korony iako też z W. X. Litt. wyszli, co aby Starostowie wszyscy wykonali sub pæna 1000. Marków. Do tego aby z niemi bądź ustnie, bądź przez listy, bądź przez Posły, Król Jmć w sprawach Rzpltéy niekomunikował, ani ich rady sięgał, ani ich do siebie przypuszczał. Reguł ich fundacyi, aby Król Jmć nieprzyczyniał, owszem te które Król Jmć i Duchowni fundowali, aby zniosł i nieczasował, i aby ich nikt napotem fundować nieważył się. Te tylko im miesca do mieszkania i nabo-

żeństwą zostawuiąc, iako to: Poznań, Kalisz, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Pułtusk, Jarosław i Nieśwież, okrom tych aby daléy Jezuici sadowić się nie mogli. Maiętności iakiekolwiek nie w tych mieyscach Jezuici pokupowali, aby w roku przedali, pod utraceniem ich na Rzpltę, a to część na Akademię Krakowską, część na szpitale ludzi rycerskich. A gdzieby mimo téy uchwały cokolwiek przeciwnego czynić się ważyli, aby *paenae exilii a Regno et Dominiis annexis* podpadali. A iż instrumentum własne i potężne Jezuickie iest w pokoiu Króla Jmci, tedy aby ich nie tylko z pokoiu swego, ale i od dworu Król Jmć odprawić raczył. (x)

6. Aby Król Jmć Żołnierza kwarcianego gdzie właśnie być mu należy, ex nunc odesłał, gdyż iest nad prawo zwiedzony, a ieszcse pod ten czas, gdy JKM. insze urazy naprawiać, i *de absoluto dominio* Rzplcie sprawować się ma.
7. Aby dobra Królowéy Jmć starév, ex nunc uwolnić i iako inne Starostwa prawem dożywotnim Szlachcie dać raczył.

(x) Dziennik Rokoszu w rękopiśmie ówczasowym.

8. Aby oprawa Królowéy Jmć teraźnieyszéy, ieżeliby prywatnie uczynioną była, została czczą i nieważną. etc. etc.

Te i tym podobne artykuły, iuż dawniéy znaiome, niektóre z nich rozsądne i słuszne, wiele przez prywatny interes, naywięcey przez uprzedzenie i zawziętość spisane, Posłowie Rokoszu odebrali zlecenie oddać Królowi, z dodatkiem, aby Król nie słowy lecz przysięgą artykuły te stwierdził, i dla pewności że ich dotrzyma, dwóch Senatorów będących przy boku swem, do wyboru Rokoszanów, dał iako rękoymie i zakład.

Odpowiedź Królewska na to poselstwo, temi kończyła się słowy: „Co się tyczy artykułów, któreście Waszmość od tego tam Koła przynieśli, iż zachodzą nietylko osobę J. K. M., ale też i wszystkie Stany Koronne, tak Duchowne, iak Swieckie, w wolnościach i prerogatywach każdemu równe, bez których zezwolenia z prawa pospolitego, ani na nich, ani bez nich nic stanowić się nie może, a co większa że i w tamtéy gromadzie od którycheście Waszmość do Króla Jmci te rzeczy przynieśli, nie wszyscyście zgodnie na te ar-

tykuły pozwolili, ani podpisów swych dali, przeto J. K. M. iako niezgodne aprobować nie może. Jednak gdybyście Waszmość wszyscy spólnie z deklaracyami swemi z JKMcią zniesli się, iako zawsze, tak i teraz nietrudnem znaydziecie JKM. do ułożenia wszech rzeczy." (y)

Odpowiedź ta, niezaspokoiła Rokoszanów; a lubo Szlachta coraz bardziéy rozieżdżała się i stygła, tak że Marszałek X. Radziwił skarżył się iż częstokroć w Kole nieznayduie nikogo, przecież ni on ni Woiewoda, niezniżyli śmiałości swoiéy, postanowili i owszem by Deputaci z Woiewództw, pozostali przy woysku, rozpisali Uniwersały do Powiatów, oznaymuiąc im o odpowiedzi Królewskiéy, wzywaiąc oraz by pospolitém ruszeniem popierali dalsze rokoszu czynności, i na dzień 12sty Października viritim iak na gwałt do Sandomierza stawili się.

Gdy krok ten Rokoszanów, wszelką ugody zdawał się odbierać nadzieię, Król postanowiwszy z woyskiem naprzód z Wiślicy wyruszyć, dał rozkaz Żółkiewskiemu Hetmanowi, by szyki do obeyrzenia

(y) Tamże.

sprawił. Dzień był nadzwyczay pogodny, i lazur niebios gdzie niegdzie tylko białem przeciągniony obłokiem: gdy Hetman wszystkie pułki wywiódł na wesołe błonia Wiślicy, i iak do boiu sprawił. Odbiiało się słońce o zbroie złotem i srebrem nabite, rozpięte na niezmiernych kopiach proporce, drżały w powietrzach: biegli i tylą zwycięztwy sławni wodzowie, doświadczony boiami żołnierz, przepych w zbroiach i koniach, cała nakoniec postawa woyska tego, tak unosiła patrzących, że choć nikt domowéy woyny nie życzył, każdy iednak zwycięztwa był pewien. *Cilli* Sekretarz Zygmunta do Włoskich listów, przytomny wszystkiemu, świadczy, iż, woysko to wyborowe składało się z 16tu tysięcy iazdy, pięciu lub sześciu tysięcy piechoty i dział pietnastu. Patrząc mówi on, na marsową postać Rycerstwa tego, na przepych zbroi, dzielność koni, na obroty ich nawet, mniemałem, że dawne Legie Rzymskie w oczach moich odżyły. (z)

Król 25 Września 1606 r. z Wiślicy ruszywszy, trzecim obozem stanął w Połań-

(z) Cilli pap. 66.

cu. Tu Xiążę Ostrogski Kaszt: Krak: widząc że rzeczy do krwawego dążyły końca, podwoił przybraną na siebie pośrednika gorliwość. Proponował on Senatorom przy boku Królewskim będącym, imieniem Rokoszanów następuiące ugody sposoby. Ażeby nietylko mowy lecz czyny i krzywdy, od kogokolwiek w tych czasiech poniesione, poszły w niepamięć; ażeby Król przypuścił do łaski swoiéy, nie tylko Naczelników Rokoszu, lecz przyiaciół, i tych wszystkich co z niemi trzymali, aby wydatki które Rokoszanie na związek ten podięli, Król Jmć czyli to z poborów publicznych, czyli też rozdaniem wakuiących Starostw wynagrodzić im raczył. Odpowiedzieli Senatorowie, iż mniemali że Dowódzcy tak gorszących rozruchów, i tak zuchwałych potwarz, przyydą z prośbami o przebaczenie, lecz gdy widzą z podziwieniem że za niecne swe czyny, ieszcze nagród domagać się ważą, żaden z nich podiąć się nie może warunków takich do Króla przenosić. Z tą odpowiedzią Ostrogski oddaliwszy się do Rokoszanów, wkrótce znowu do Króla nadesłał listy, donosząc że Rokoszanie po

długich przez niego namowach, zgodzili się by w Iwaniskach czyli też Osieku po czterech Senatorów, i tyluż z Stanu Rycerskiego z każdéy strony wybranych, z strażą nie wynoszącą nad 200 ludzi zebrali się, by nawzaiem w gleyty zabezpieczaiące opatrzeni byli, by nakoniec w czasie umów, woysko tak Królewskie iako też i Rokoszanów, w tyle tylko obozów swoich na picowanie wyieżdżać mogło. Po wniesieniu rzeczy do Króla i Senatu, odpowiedziano, że gdy Król pierwszem obozem iuż stanie w Osieku, na to miesce Koprzewnicę podaie. Że ci co byli z Królem, żadnych gleytów niepotrzebuią, ieżeli takich Rokoszanie żądaią, listy żelazne dane im będą, picowania w nieprzyiacielskim tylko pozwolonem iest kraiu, w własnem iako niszczące mieszkańców zabronione są prawem. Skoro Ostrogski o odpowiedzi téy w zebranem Kole doniósł, Rokoszanie (którzy powyższe środki podawali, by czas zwlec aż do nadchodzącego dnia, gdzie nakazane przez nich pospolite ruszenie zebrać się miało) odpowiedzieli, że krzywdzącą rzeczą byłoby dla nich przyymować warunki, w

których Król wyraża że niepotrzebuie gleytu, im iednak gleyty, iak gdyby ludziom niższego stanu chce dawać, ze byłoby to przeciw Maiestatowi rokoszu, tem sposobem w iakiekolwiek wdawać się umowy.

Już Król stanął obozem w Osieku, gdy go znów uwiadomił X. Ostrogski, że Rokoszanie wysyłaią do niego Pękosławskiego, Lutomirskiego i Jasickiego, lecz w téyże chwili podiazdy Hetmańskie doniosły, że ciż opuściwszy Sandomierz do Ożarowa ciągneli, i że starali się ze wszystkich stron iakie tylko mogli sciągnąć posiłki. Wiadomość te potwierdziło mniemanie, iż zwiąskowi łudząc Króla nadzieiami ugody, oddalali się od niéy, by zyskać czas dla zebrania liczniejszych posiłków. Król chcąc wszystkie ich kroki uwazać, i wszelkie zdarzenie któreby zuchwałość ich na Rzpltę nieszczęście przynieść mogło, pośpiechem uprzedzić, tegoż ieszcze dnia śpiesznie wyciągnął naprzód.

Tuż za szykami królewskiemi, postępowało nadworne woysko Xcia Ostrogskiego Kasz. Krak. Pan ten przybył raz

ieszcze do Króla z skargami na zuchwałość Rokoszanów, na krnąbrność z którą odrzucali wszelkie do ugody srodki; nie było nikogo coby nie mniemał że potem oświadczeniu, po tak częstych dobrowolnych wdawaniach się, Xiąże Ostrogski w téy stanowczey chwili iuż nieodstąpi Króla swoiego. Lecz przeciwnie, wierny podwóyności swoiéy, w całém tem postępowaniu, zaledwie po uczynionych oświadczeniach oddalił się od Króla, wraz postrzeżono że woyska iego nayprzód opóźniać się zaczeły, wkrótce potem wprzeciwną wcale stronę do dóbr Xiążęcych obróciły się.

Tém czasem Rokoszowi, zadziwieni tą tak niezwykłą w opieszałem Zygmuncie czynnością, lubo przewyższaiący siłami, ufni przecie, że ieszcze na zwłoce wszystko zyskaią, unikali wstępnego boiu, i tak uchodzili ku Wiśle, że gdzie ich były ranne stanowiska, tam Król na nocne przybywał. Raz tylko pod Pokrzewnicą na dniu 29 Września, Zebrzydowski, Radziwił i Stadnicki, upatrzywszy dogodne położenie, lud swóy iak do boiu wywiedli, lecz gdy do dwudziestéy godziny niepokazały się woyska Królewskie, udali się na nocleg do Ożarowa.

Tém czasem przednia straż Królewska ciągnąc nieprzerwanie, czwartem obozem pod Janowcem dognała Rokoszanów woysko; Król dowiedziawszy się że ów tak odkazuiący się i wypowiadaiący mu posłuszeństwo Stadnicki, pierwszy z 1200. Nadwornego Ludu swego, przeprawił się za Wisłę, mniemaiąc że przez to zmnieyszenie sił, Rokoszenie powolnieyszemi do ugody staną się, Dworzanina swego Gaiewskiego z listami do Naczelników i Żołnierzy ich posłał, upominaiąc że była ieszcze chwila przebaczenia i poiednania, że ieźli zaraz woysk swych nierozpuszczą, broni nie złożą, nie przestaną zakłucać spokoyności publicznéy, przymuszą Króla postąpić z niemi iak z nieprzyiaciołmi oyczyzny. Dziwuiemy się odpowiedzieli Rokoszanie, że Król Jmć nam niewielu przypisuie to, co z woli wszystkich dzieie się, niechcą i oni, chyba przymuszeni, krwi braterskiéy wylewać. Niech sam Król Jmć zważy, czyli przelaniem krwi Polskiéy powróci Rzplcie spokoyność, czyli raczéy niepowiększy niechęciów i zawziętości, niech więc czeka Król wyznaczonego przez Rokosz dnia

powszechnego ziazdu, i na nim tylekroć przyrzeczone, obietnice wypełni. Powrócił Gaiewski z tą odpowiedzią, doniósł oraz Królowi, że Rokoszanie przeprawiać się za Wisłę zaczęli, co niezawodnie byliby uskutecznili, gdyby Stanisław Gulski Woiewoda Ruski przywodzący przedniéy straży królewskiéy, nie zastąpił im od brzegu, i przez to zamiar ucieczki do potrzeby gotowania się do boiu nie zmienił. Po oddaleniu się Stadnickiego, i wielu innych szyków nadwornych, pozostali tylko Zebrzydowski z Radziwiłem ze 3000. ludzi. Zebrzydowski w całém biegu życia z nieustraszonéy odwagi, co mówię z zuchwałości znany, i z tą garstką gotów się był potykać, iakoż przebiegaiąc szeregi gorącą mową swoich do bitwy zachęcał. Wołało woysko Rokoszanów, iż przy Woiewodzie gardła swe dać było gotowe. Miał dostateczne siły Woiewoda Ruski, by go natychmiast pokonać, lecz myśl że z współbracią walczyć przychodziło, sprawiła iż przestaiąc na otoczeniu go, i zamknięciu drogi do ucieczki, raz ieszcze posłał do Króla, pytaiąc co czynić rozkaże. Właśnie Zygmunt z całem woyskiem do

Janowca zbliżał się: zdaie się że Hetman Żołkiewski był chorobą złożony, gdyż Król przywoławszy do siebie Janusza X. Zbarawskiego Woiewodę Bracławskiego czynami woiennemi i u postronnych i w domu sławnego, tak mówił do niego. „Powierzam Waszmości straż osoby mo„iéy, i naywyższe dowodztwo nad tem „dzielném Rycerstwem; niespodziewałem „się nigdy żebym z temi, którzy za mnie „oręż nosić powinni, a których ia bronić „iestem obowiązany, aby mówię z temi „kiedykolwiek walczyć mi przyszło: ale „gdy niepowściągnięta pycha do téy przy„wodzi nas ostateczności, poruczam spra„wę moią wyrokom tego Boga, który iak „w sercu mem czyta, tak równie i nie„cne ich zamysły przenika, ieżeli krew „Polska zbroczyć ma ziemię naszą, ten „Senat, to zacne Rycerstwo biorę za „świadków, że nie moia w tem wina, lecz „wina ludzi zuchwałych." To mówiąc zawołał by mu hełm podano, i włożywszy go na skronie, posunął się na czoło woyska, i trombom do bitwy uderzyć rozkazał.

ROZDZIAŁ V.

Umówione z Rokoszanami warunki; duma i wybiegi Zebrzydowskiego; Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszaią Króla, rozpuszczone z obu stron woyska.

1606.

Skoro Rycerstwo Polskie, Króla na czele swoim postrzegło, taką zaięło się zapalczywością, że dobywaiąc oręża, składaiąc kopie, nie pomne z kim walczyć przychodziło, boiu wołało: nieczekano wodzów rozkazu, iuż hufce z niezmierną wrzawą ruszać zaczęły, gdy Senatorowie pamiętni na świętość urzędów swoich, raz ieszcze otoczyli Króla, zaklinaiąc by tyle kroć łaskawości swoiéy dawszy dowodów, i w téy chwili ubliżyć iéy niechciał. Zygmunt nigdy powolnieyszy, iak wtenczas, gdy mógł wylew krwi oszczędzić, rzekł do nich, *tylą ci ludzie niesłusznemi obrazili mię obelgami, iż zmordawali prawie wrodzoną mi cierpliwość; znacie Waszmoście, niewinność moią, znacie miłość pokoiu i zgody, na wasz sąd, na wasze zdanie, spuszczam się całkiem, czyń-*

cie co wam, dobro publiczne i dzisiay doradza. (a)

Tém czasem woysko Królewskie iuż wszystkie okolne wzgórki opanowawszy, w oczach Rokoszanów roztoczyło całą swą siłę: postać ich, gotowość, liczba, przeraziły hufce związkowych: zuchwali niedawno, wołać zaczeli, że z Królem swoim bić się nie chcą, że woyna ta nie wielu potrzebna, a wszystkim szkodliwą będzie, niech idą Naczelnicy Rokoszu, i przebaczenia Królewskiego błagaią; wołania te przemienione w bunt prawie otwarty, skłoniły pałaiącego gniewem Zebrzydowskiego, do prozb, by tylko dłużéy pod bronią spokoynie zostać chcieli, że uczyni co pragną. Jakoż wysłani do woysk Królewskich posłowie z prozbą o rozhowor z Senatorami będącemi przy Królu. Wyznaczeni z strony Królewskiéy Alexander Chodkiewicz Wda Trocki, Adam Sędziwóy Czarnkowski Łęczycki, Zbigniew Ossoliński Podlaski Woiewodowie i Jakób Prytwic Kasztelan Kamieniecki. O trzy staie od obozu swego, wyszedł na przeciwko nich, Zebrzydowski Woiewoda

(a) Łubieński pag. 89. Cilli pag. 73.

z Marszałkiem Rokoszu Xiążęciem Radziwiłłem; po zaręczonéy na wzaiem dobréy wierze, Senatorowie Królewscy w poważnéy mowie, wymawiali im cały ciąg nieprzyzwoitych i Rzplcie szkodliwych czynów, upominali nakoniec, by raz na zawsze odłożywszy na bok prywatne zawziętości, dobro tylko Oyczyzny na pieczy mieć chcieli. Król mówili, w Wiślicy uniwersałami swemi uśmierzył wszystkie o Elekcye obawy, zadosyć uczynił przednieyszem żądaniom: co ieszcze życzonym być może, na przyszłém Seymie dopełnionem będzie. Na to Zebrzydowski, powtórzył dawne swoie wymówki, że wszystko co się dzieie nie przez niego lecz przez Naród działo się, że on zatem bez woli ogólnéy, warunków żadnych przyymować nie może, że więc potrzeba by Król artykułom spisanem przez Rokoszanów zadosyć uczynił, i wszystkim całość, bezpieczeństwo, i wynagrodzenie zapewnił: że pod temi warunkami, przyrzekną wiarę Królowi, przeciwnie zaś prędzéy rzekł życie położę, niż od przedsiewzięć swoich odstąpię. Kiedy Zebrzydowski słowa te kończył, zbliżyli się do

grona dway bracia Stadniccy Adam i Stanisław, ieden Kaliski, drugi Przemyski Kasztelanowie, obydwa iak naygorliwiéy przywiązani do Króla; z tych pierwszy, zuchwałości Woiewody znieść iuż niemogąc „Herszcie buntowników zawołał, zabóyco własnéy Oyczyzny, czyliż i w téy ostatecznéy chwili, niezniżysz piekielnéy twéy dumy? Zbladł na te słowa Zebrzydowski, wstrząsł się od gniewu, lecz zamilkł. Senatorowie by osobistéy kłutni zapobiedz, łagodnemi słowy zakończyli rozmowę.

Doniosł natychmiast Ossoliński Królowi, wszystkie Zebrzydowskiego słowa, a gdy i tą razą Zygmunt całkiem zdał się na Senatorów, ci porozumiawszy się z sobą z taką odpowiedzą do Woiewody wrócili. Niepowinniście Waszmość obydwa (mówili Senatorowie Królewscy do Zebrzydowskigo i Radziwiłła) tyle sobie przywłaszczać zarozumienia, że wy sami, więcéy niżeli my wszyscy, i Oyczyznę kochacie, i o swobody iéy troskliwi iesteście, i myśmy Polacy, i nas równie żywo, dobro publiczne obchodzi. Co w Wiślicy postanowionym było, dostatecznem iest by wszelkie oddalić obawy i podeyrzenia. Dosyć iuż przez Pana Xięcia Krakowskiego, dosyć przez częste poselstwa i rozmowy, okazało się, iak czczemi były wasze potwarze, iak szkodliwem dla Rzpltéy: to zatamowanie biegu sprawiedliwości, te uzbraianie się, to wzruszenie spokoyności publicznéy. Czas temu koniec położyć ostatni więc raz JKM. następuiące Waszmościom podaie warnnki:

Powie nayprzód Woiewoda Krakowski, co i od kogo wie że JKM. chce obcym królestwo to wydać?

Wczym rozumie że JKM. samowładne panowanie przywłaszczył sobie.

Którzy to są Senatorowie podeyrzanéy wiary, i sprawcy rad szkodliwych.

Nadto żąda JKM. abyście Waszmość, Rokoszu niezwoływali więcéy, cofnęli listy zwoływaiące na nie, rozpuścili woysko do domów, czekali spokynie następuiącego seymu, na którem Król, temu wszystkiemu co tylko dobro publiczne wymaga, zadosyć uczyni. A że iuż dzień ku wieczorowi schyla się, wraz udacie się do pocałowania ręki Królewskiéy, reszta dopełni się iutro.

Dla ułatwienia tego wszystkiego odpowiedział Woiewoda, ni mieysce ni czas nie są dogodne, niech nam tylko wolno teraz będzie odeyść z bezpieczeństwem, a potem przyydziem do Króla oddać mu to uszanowanie, które się od poddanych należy. Nietrudno było widzieć że Woiewoda chciał się tylko z ciasnego położenia swego uwolnić, nic zatem więcéy niechcąc mu dozwolić, wysłał Król Daniłowicza Starostę Bełskiego, i Krzysztofa Zborowskiego syna Woiewody, z oświadczeniem, że ieżeli wraz nieprzystaną na to co im imieniem Króla i Senatu doniesionem było, ieźli nie zwiną podniesionych przeciw Królowi znaków, i niepośpieszą do ucałowania ręki królewskiéy, nieusłyszą iuż więcéy słów pokoiu, lecz oręża doświadczą. Raz ieszcze Woiewoda zwrócił się do szyków swoich, zachęcaiąc by raczéy zginąć z szablą w ręku niż się ukorzyć, lecz żołnierze, w nierównéy liczbie niechcąc się potykać ze swemi, nadto pomni na karę, która ich iak buntowników czekała, wołali że i chorągwie i oręż rzucą pod nogi królewskie, i przysięgną mu wierność. O samem więc zmierzchu, opuszczony Zebrzydowski od swoich, lecz bynaymniéy niezniżony w dumie, rzekł, udam się więc do Króla, lecz to sobie waruię, że ieżeli Król siedzieć będzie na koniu, żebym i ia siedząc na koniu witał go, ieżeli zaś chcą bym z siadł z konia, niechże i Król Jmć z siądzie, i tak równemi krokami postępować będziem do siebie. Ta duma i w tey nawet ostateczności niezgięta, w iednych śmiech w drugich zniewagę wzbudziła. Król oczy w niebo podniosłszy, dobry Boże zawołał, widzisz sam, pychę człowieka tego. Tém czasem wśród nocnych iuż cieni gdy mnóstwo pochodzni rozpalono około Króla, dano znać, że się Woiewoda z Radziwiłłem zbliżaią, natychmiast zabrzmiał szeroko odgłos, zgoda, zgoda: ściskali się wszyscy i winszowali sobie na wzaiem: iechali Rokoszu Wodzowie wśród wyżéy wymienionych wysłanych do siebie Senatorów; ci w pewnym oddaleniu z siedli z koni i wymogli przykładem swoim na Woiewodzie, że toż uczynił, Król siedział na koniu otoczony Senatorami i Rycerstwem: zbliżywszy się nakoniec piechoto do Króla nayprzód Woiewoda

pocałował go w rękę i rzekł: „Tego Boga, przed którego strasznem sądem stanąć miałem gdym się przed chwilą do boiu gotował, biorę za świadka, że wszystko com uczynił, czyniłem z chęci dobra publicznego, obiecuię wiarę, w silnéy nadziei że W. K. M. do żądania narodu przychylić się raczysz." X. Radziwiłł Podczasy Litewski, Marszałek Rokoszu, podobnąż mowę, w ten sposób zakończył: „Com tylko czynił nie było z letkiego uważania Maiestatu W. K. M. ale przykładem przodków swych, opowiedziałem się przy wolnościach naszych, i tych, do gardła swego iako prawdziwy Szlachcić nieodstąpię."

Że wpośród zbroynych szyków Xiądz Biskup Przerembski Kanclerz W. Koron: znaydować się nie mógł, Myszkowski Marszałek W. Kor: na mieyscu iego tak odpowiedział imieniem Królewskim: Żałośnie ubolewał J. K. M. że to od niebios powierzone królestwo, tak nieprawnemi sposobami wstrząśnione i zakłócone było, lecz kiedy Waszmość Boga wzywacie na świadectwo, żeście to w dobrych dla Króla i Oyczyzny mniemaniach czynili,

daie J. K. M. wiarę temu, ani wątpi że w niezachwianéy odtąd wierności dla tronu zachowacie się. Poczem Król udał się do namiotu swoiego, Zebrzydowski i Radziwiłł zaproszeni od Czarnkowskiego Woiewody Łęczyckiego dalecy od swoich noc przepędzili.

Nazaiutrz gdy woysku Rokoszowemu rozkazano broń złożyć, i oddać chorągwie, upraszali aby im nieczyniono téy tak krzywdzącéy cześć żołnierza obelgi, pozwolił zatem Król aby oręż i znaki złożywszy na wozy, sami spokoynie do domów odeszli. Wykonawszy to wszystko w oczach Prytwica Kaszt: Kamie:, prosili aby im wolno było powitać Króla. Wprowadzeni przed Maiestat, ieden z Rotmistrzów rzekł: „Ludzie wolni, i w wolnéy „urodzeni Oyczyznie, nauczeni od Ro„dziców, że gdzie idzie oswobody i pra„wa, ni życiom, ni maiątkom naszém „folgować nietrzeba, gdyśmy te swo„body być w niebezpieczeństwie mnie„mali, rzuciliśmy się iak w pośród po„wszechnego pożaru, by go ugasić: dziś „gdy nam powiedzianem iest, że J. K. M. „iako Pan święty, nigdy niemiał woli na

„ swobody nasze nastawać, wdzięczni za „ to, przychodziemy prosić go, by prze„ szłe postępki nasze w dobrych zawsze „ czynione chęciach, przebaczyć, i do łaski „ swéy królewskiéy przyiąć nas raczył." Kanclerz imieniem królewskim tak odpowiedział: „ Łatwo J. K. M. P. N. M. prze„ bacza to, co choć mało uważnie, lecz z mi„ łości do swobód oyczystych stać się mo„ gło, spodziewa się Król, że błędy dzi„ sieysze, nagrodzonemi będą wiarą, i po„ słuszeńswem na przyszłość, teraz o„ deydźcie i ludziom przewrotném nieday„ cie się więcéy uwodzić."

Wysłano bez dalszéy zwłoki do Woiewody, by umówionym, na dniu wczorayszym warunkom zadosyć uczynił: „ Niepamiętam odpowiedział Woiewoda, by wczoray o iakichkolwiek bądź warunkach, mowa być miała: Jakże zawołał Kasztelan Łęczycki, to co wczoray Wda Podl: imieniem Króla i Senatu oddał wam, i co tylko dla późnéy iuż nocy, do dziś odłożoném było, iakże niepamiętasz iuż tego? wy nayłepiéy Woiewodo wiedzieć powiniście, kto to iest ten z Senatu, co Królowi samowładne radzi panowanie, co

mu radzi, by królestwo to obcym wydał, wymień go, dosyć iuż tych zdradliwych pokrywek, czas iest i mówić i czynić otwarcie. Dziwno mi odpowiedział raz ieszcze Woiewoda, że mi dziś wspominacie to, o czem wczoray wzmianki nie było: na dobréy wierze Senatu udałem się do obozu królewskiego, nie możecie mi iak poymanemu ieńcowi przepisywać warunków, a gdybyście chcieli, nieścierpię; nie iest dziś ni mieysce ni czas, do rozsądzania sporów naszych, co wiem prywatnie JKMci opowiem, gotów iestem nakoniec sprawić się przed Seymem: nieuchybiłem nigdy wiary moiéy Królowi, zaprzysięgać iéy na nowo niewidzę potrzeby.

Gdy słowa te Woiewody, do Króla odniesionemi były, rozkazał Zygmunt wszystkim Senatorom zgromadzić się na radę, i by zdania ich tem były wolnieysze, sam przytomnym być niechciał. Przywołano Zebrzydowskiego, ten gdy równie z innemi mieysce swe zasiadł. Maciéy Pstrokoński Biskup Przemyski Kanclerz W. Kor: iako pierwszy naówczas w Senacie, obróciwszy się do Woiewody tak mówił: „ Nietayno iest żadnemu obywatelowi

„ królestwa tego, iak od chwili ziazdu w
„ Stężycy, daley w Lublinie, nakoniec na
„ otwartem Rokoszu pod Sandomirzem,
„ rzucane bez żadnych dowodów podey-
„ rzenia, zakłuciły Rzplitę całą. Zarzuca-
„ no J. K. M. chciwość wielowładnego pa-
„ nowania, chęć wydania obcym króle-
„ stwa tego, oskarżano Senatorów, o zbro-
„ dnie, i zdrady: możnasz się dziwić, że
„ mowy takie, nie tylko przeraziły boia-
„ żnią, lecz zapaliły gniewem ludzi w
„ wolności zrodzonych. Niemasz nikogo
„ w Polszcze, choćby naybardziéy pokóy
„ miłował, któryby słysząc mowy takie,
„ szerzone publicznie, poszeptywane po-
„ kątnie, nie zadrżał na zapowiedziane
„ niebezpieczeństwa, niezapytał iakie one
„ są, z iakich źródeł pochodzą, iakie ich
„ okoliczności? Pyta oto każdy, pytam ia
„ imieniem tego Senatu, imieniem całéy
„ Rzpltey, uroczyście Waszmości Panie Wdo
„ Krak: iako naczelnika Rokoszu, abyś te
„ tak długo ukrywane taiemnice, tu wpo-
„ śród nas wyiawił, i zadosyć czyniąc tak
„ długo zawieszonem wszystkich oczeki-
„ waniom, zaięty w Rzpltéy pożar ugasił.

Na to Woiewoda:

„ Dziwno mi zaiste że to wszystko com iuż
„ w Stężycy dość iasno przełożył, tu ie-
„ szcze od wielu za ciemne iest poczyta-
„ nem; ni czas dzisieyszy, ni mieysce nie
„ są potemu, by to bardziéy wyiaśniać.
„ Zbyt porywczo wyrzucanem mi iest, że
„ nowych rzeczy iestem knowaczem, com
„ uczynił lekkomyślnem nie było. Dzie-
„ sięciu Senatorom przysłanym do mnie
„ do Stężycy, powiedziałem, co na Sey-
„ mie donieść byli powinni, gotów na ów
„ czas podać się rozsądkowi dostoynego
„ Senatu, dla czego pismo moie pokaza-
„ nem nie było, niewiem; iestem ia miłośni-
„ kiem pokoiu, pamiętnym dobrodzieystw
„ któremi mię Król Jmć obdarzył, nie-
„ przyiacielem wszelkich rozruchów, lecz
„ kiedym uyrzał że zbawienne napomnie-
„ nia moie w zgardzonemi przez Senat zo-
„ stały, cóż czynić zostało, iak udać się
„ do Rycerskiego Stanu. Ciemnemi niepo-
„ wodowałem się wnioskami, lecz kiedym
„ widział obcych ludzi przybywaiących
„ do królestwa, bawiących na dworze
„ królewskim, wchodzących w rady taie-
„ mne, niepłonne powziąłem domysły,

„które publiczności udzielone pismami,
„dość były iasne, by potrzebowały tłu-
„maczeń, lecz ieźli ciekawy badacz iaki,
„więcéy nauczyć się pragnie, uczynię to
„niech tylko w przyzwoitym mieyscu, i
„w przyzwoitém sądzie pytanem będę;
„dziś nawet myśl moią prywatnie JKM.
„odkryć niewzbraniam się."

Gdy Zebrzydowski skończył, Gostomski Wda Poznański iąż wiekiem sędziwy, z surowych znany prawideł z mieysca swego powstawszy tak mówił:

„W ważnéy i dotkliwéy dla całéy Rzeczy-
„pospolitey odzywaiąc się sprawie, nie
„względy, nie ochrony iakie dla osób;
„lecz szczera i śmiała prawda, usty mo-
„iemi powodować będzie. Gdy Pan Wda
„Krak. głos zabrał, mniemałem, i każdy
„mniemał zapewne, że albo okaże nam
„nakoniec dowody, głoszonych do tych
„czas skarg, i podeyrzeń, lub wyzna, że
„iak człowiek mógł się pomylić; lecz cóż
„żeśmy słyszeli? odwoływania się do te-
„go, co nigdy iasném nie było, zamilcze-
„nia, odkładania do innego czasu, i mie-
„sca. I także to tłumaczy się śmiałe czy-
„stością swoią sumnienie? Słyszeliście

„Oycowie słowa iego, ia wam czyny przy-
„pomnę. Ta ufność, ta wspólna miłość,
„które między Królem a Narodem pano-
„wać powinny, on ie obalił; od chwili
„wznieconych przez niego zaburzeń, ia-
„każ była Rzpltéy postać? pomieszane,
„znieważone wszystkie prawne władze,
„tak że i Król z powagi swoiéy wyzuty,
„niezdołał iuż być pośrednikiem między
„Senatem, a Stanem Rycerskim, ani Se-
„nat w podeyrzenie podany, sporów mię-
„dzy ludem a Królem łagodzić i ułatwiać
„nie mógł: prawodawstwo, sprawiedli-
„wość, wszystko nakoniec niesłychanym
„dotąd obyczaiem przeniesione do Rycer-
„skiego Stanu. Wspomina Wda Krakow.,
„o piśmie swoim pod Stężycą podanem:
„widzieliśmy to pismo, cóż ono zawierało?
„to wszystko, co na Króla i Senat niena-
„wiść Narodu oburzyć mogło. Oskarżony
„Senat iak gdyby pomagał Królowi do
„przywłaszczenia władzy naywyższéy,
„oskarżony Król, iak gdyby obcym kró-
„lestwo to wydać i razem za życia swego
„syna koronować zamyślał, rzecz zdro-
„wemu przeciwiaiąca się rozsądkowi, że-
„by Król zamyślaiąc samowolną przywła-

„ szczać władzę, syna chciał za życia ko-
„ ronować, dla czegoż? o to dla tego, by
„ i państwo i syna, obcym oddawał. Po-
„ wiadasz Woiewodo że prywatnie Królo-
„ wi, taiemnice twoie chcesz odkryć, nie-
„ dosyć prywatnie, bo wtenczas powiedzą
„ oszczerce, że rzeczy te, tak były wiel-
„ kiéy wagi, tak niebezpieczne, że ich się
„ nawet lękano przed światem wyiawić;
„ to co było publicznie zapowiadane, to
„ co wszystkich trapi, wszystkich trwo-
„ gą przeraża, wszystkim i niezwłocznie
„ odkrytym być powinno; niech wraz wi-
„ nowaycy odnoszą karę, niewinni niech
„ zpodeyrzeń oczyszczonemi zostaną. Ina-
„ czéy źródło zamieszek nie wyschnie ni-
„ gdy, niepowrócim spokoyności Rzpltéy
„ aż to co ią boiaźnią nabawia, na iaw
„ wydanem nie będzie. Wymień więc
„ Woiewodo, kto tu iest występném, czy
„ cały Senat, czy ia, czy który inny? ie-
„ żeli dowiedziesz, ia pierwszy głowę mo-
„ ią pod miecz sprawiedliwości poddaie,
„ lecz i ty poddasz twoią, ieźliś fałszywie
„ i czernił i skarżył.

Wtenże sposób powstali na Zebrzydowskiego Czarnkowski Wda Łęczycki, An-

Andrzéy Hrabia z Tenczyna Kaszt: Wiślicki, i wielu innych, a gdy Senat cały nalegał by się tłumaczył, Zebrzydowski długie milczenie w ten sposób przerwał.
„ Lękam się zaiste bym pamięcią mą obiął
„ to wszystko co w tylu głosach Wasz-
„ mościów powiedzianem było, dla cze-
„ go, ieźli co opuszczę chcieycie mię prze-
„ strzedz: mniemałem, iż na to zgroma-
„ dziliśmy się tutay, by o wspólnych u-
„ razach, zdania nasze otwierać: zawio-
„ dły nadzieie moią, przykre i uszczy-
„ pliwe głosy Waszmościów. Dumnym
„ mnię i burzycielem rzeczy powszech-
„ néy zowiecie, mnie co w czasie Roko-
„ szu, tak liczne, tak ogromne w ręku
„ mych maiąc woyska, przecież umiar-
„ kowanie radziłem. Myli się kto mnie-
„ ma żem płocho rzeczy poczynał, com
„ nie z płonnych dowiedział się donie-
„ sień, spisałem w Stężycy, Senatowi po-
„ słałem; gdy mi nieodpowiedzano, wzią-
„ łem milczenie, za przyznanie mi pra-
„ wdy, i żebym danéy Oyczyznie wiary
„ nie zawiodł, odniosłem rzecz całą do
„ Rycerskiego Stanu, i to com doniosł,
„ nie tak się ciemnem zdawało, by mię

„ do dalszych przymuszano wyiaśnień.
„ I cóż bowiem? Nie iestże to przywła-
„ szczeniem samowładnego panowania,
„ że Król Jmć na częste listy moie odpi-
„ sywać niechciał, że inną poiął żonę,
„ iak tę którą mu w Senacie radzono.
„ Niepłonnie ostrzegałem, że J. K. Mć ob-
„ cym korony téy ustąpić zamyślał, te-
„ goż samego zdania był Kasztelan Kra-
„ kowski i by Król Jmć tego nieuczynił,
„ upominał, nadto iuż trzy lata temu,
„ iak sam Pan Marszałek Koronny, w o-
„ becności wielu, mówił w Tarnowie iż
„ wszystko co Król Jmć czyni, to czyni dla
„ tego, by obcym spuścił koronę, i odbiegł
„ nas wszystkich: tenże, tego iuż nawet ro-
„ ku, powiedział w Krakowie, iż świadom-
„ sze były iemu, niż mnie zamysły kró-
„ lewskie, i że o nich w kole Rokoszo-
„ wym doniesie. Te były przyczyny, które
„ mię pobudziły, bym dobru Rzeczypo-
„ spolitéy przyszedł na moc, a gdy inne
„ ziazdy nie wiele pomogły, chcąc rato-
„ wać upadaiącą Oyczyznę, ten nadzwy-
„ czayny zwołałem.”

Nie był w Senacie przytomnym dla słabości zdrowia Myszkowski Marszałek

W. Kor: gdy go Zebrzydowski oskarżył, wysłani do niego Przemyski i Rospirski Kasztelanowie, z zapytaniem czyli to do czego go Woiewoda powołuie było prawdziwém? odpowiedział, że ieżeli Woiewoda nie wymieni sprawców tych baiek, wszystko za fałszywe uważać należy. Na co Zebrzydowski, rzekł bez zastanowienia, Stefan Kazimirski słyszał to od Jegomości w Tarnowie, a Stanisław Chełmski, przytomném był mowie Marszałka w Krakowie, obydwa mi o wszystkim donieśli. Wymienieni nie tylko nieprzytomni, lecz dalecy nawet od mieysca, by ich do sprawdzenia można było przystawić. Przeto Marszałek W. K. przez Wdę Podl. Ossolińskiego, zlecił Senatowi powiedzieć, że „nędzną bardzo Zebrzydowski zaburzeń swoich wynayduie, wymówkę, i zbyt go niesłusznie nienawiścią obciąża. Bo gdyby nawet, to, co sam zmyśla, powiedzianem mu było, od tych których mianuie, nie byłoż rzeczą męża roztropnego, zapytać się mnie samego, czy to powiedziałem, a dopiero własnych słów moich użyć za świadectwo. Z resztą ani ci powiadacze, ani sam Woiewoda,

ani żaden człowiek na świecie, niedowiedzie, by co podobnego z ust moich wyszło."

Po tém oświadczeniu, iął cały Senat nalegać na Zebrzydowskiego, aby ieźli ma co ważnieyszego wyiawił, lub wyznał że dla tych tylko tak letkich pozorów Rzpltę zakłócił. Nic więcéy odpowiedział, niemam do wyiawienia, lecz to com odkrył dowodzi żem płonnie niedziałał, żem zaś dosyć uczynił skrupułom sumnienia mego, sam sobie iestem świadkiem.

Wysłano natychmiast z mieysca gdzie się Senat zgromadził do pokoiów królewskich, z doniesieniem o tém wszystkim co Woiewoda na usprawiedliwienie swoie przytaczał: „Widzicie rzekł Król iak błahemi pozorami człowiek ten dobrą naszą wiarę posądzał, nigdy Xiądz Suleński, z upominaniem od niego nieprzychodził do nas, w małżeństwie naszym, niceśmy bez porady Senatu nieczynili, wyznaiemy że na niektóre z listów iego nieodpisaliśmy, lecz to dla tego, że tak często listy temi obsyłał nas, tak listy te były długie, a Woiewoda koniecznie wymagał, żebyśmy własną ręką odpisywali na

nie, iż przy innych sprawach, ledwie było dość czasu odczytać ie, cóż dopiero samemu odpisywać? naylepiéy uczyni Woiewoda, gdy te wszystkie swoie odkrycia, wyda na piśmie aby i czasy następne, i Stany na Seymie przyszłem wiedziały, iakie były iego powody do zakłucenia Rzpltéy. Gdy Kanclerz to żądanie Królewskie doniósł Zebrzydowskiemu, rzekł Woiewoda, chętnie bardzo podam na piśmie to, com ustnie w Senacie powiedział.

Już Senat rozchodzić się zaczął, gdy weszło do izby wielu Pułkowników i Rotmistrzów Królewskich chciwych niezmiernie dowiedzieć się iakie to taiemnice Zebrzydowski wyiawił? pytaiącym ciekawie, mamy, odpowiedział Gostomski, Bogu za co dziękować, że rozpędził te chmury co nad Rzplitą wisiały, wyiaśniło się co tak taionym było; z tego wszystkiego co nam Pan Woiewoda Krakowski powiedział, że ani Król w niczym praw naszych niezłamał, ani na żadnego z Senatu naymnieyszy cień podeyrzenia paść nie może. Cokolwiek przywiodło Woiewodę do podniesienia tylu rozruchów, wkrótce Wasz-

mość dowiecie się z pism iego. Chcemy to z własnych ust iego wiedzieć, zawołali woyskowi zgroźną postawą, otaczaiąc go w około. Niestrwożonym, raczéy z srogiem i ponurem weyrzeniem rzekł Wda, nieodmawiam rzecz całą poddać pod sąd Waszmościów, to tylko waruię, aby mi przybyłemu tutay na dobrą wiarę Króla i Senatu, gwałt żaden nie był czyniony. Uśmierzył popędliwość woyskową łagodny głos Woiewody Poznańskiego, zapewnił Zebrzydowskiego o iego całości, żądał od Pułkowników, by się nienapierali, koniecznie dzisiay to słyszyć, o czem nazaiutrz dowiewiedzą się zapewnie.

Jeszcze dnia tego po rozeyściu się Senatu, zaczęło towarzystwo Rokoszanów mieszać się z Królewskim woyskiem, rozsiewać buntu nasiona, twierdzić że Woiewoda otoczony iest nieprzyiaciołmi, że mu stawiono zasadzki, że gdyby mu pozwolono wśród woyska tłumaczyć się, pokazałby zapewne, którzy to są wszystkiego złego poradzcy; niepowinniście mówili oni do królewskich, dozwolić by mąż taki był uciśnionem, ieżeli wolności krwią przodków nabyte, dziś zniszczonemi będą, na was wina tego u potomności spadnie. Mowy te, acz pełne fałszu, w takim iednak mnóstwie ludzi, w niektórych wiarę znalazły. Jakoż nazaiutrz wysłali burzyciele do Króla posłów prosząc by im Woiewodę pokazał: za wdaniem się iednak rozsądnieyszych Wodzów, nie wzięło poselstwo to skutku: Jakób Potocki przełożony nad Kopiynikami i strażą Królewską, wydał rozkaz dzienny aby żaden żołnierz bez pozwolenia iego do namiotu Woiewody Krakows: przybliżać się nieważył, że każdy coby schadzki iakie doradzał, lub na nich bywał, wygnaném będzie z obozu, żeby zaś sama nieczynność, i dłuższe bawienie, do rozruchów niestało się powodem, dzień trzeci do pochodu wyznaczył.

Już też i Zygmunt z rady Senatu rozesłał uniwersały do Ziem i Powiatów, oznaymuiąc że z temi co na rokoszu oręż podnieśli, łaskawie postąpił, że Rokoszanie na wzaiem przyrzekli, iż woyska rozpuszczą, i odtąd na żadne ziazdy zbierać się nie będą; upominał wszystkich, by spokoynie przyszłego seymu oczekiwali, na którym, gdyby Stany, więcéy

żądały nad to, co na ziaździe Wiślickim zaręczonem było, i do tego J. K. M. za zgodą Stanów z chęcią się przychyli. Senatorowie w listach swoich do Woiewództw obszernie zdali sprawę ze wszystkich pod Janowcem czynności. Zebrzydowski także domniemywania swoie udzielone w Senacie na piśmie podał. I on i Xiąże Radziwiłł przyrzekli dobrą wiarą, że woyska rozpuszczą, żadnych ziazdów zwoływać nie będą, i na przyszły seym bez zbroynych ludzi pośpieszą. Co gdy dobrowolnie przyrzekli, gdy Król z łaskawą twarzą przyiął obydwóch, każdy poiednanie to mniemał szczerem i trwałem; inaczéy iednak stało się, iak ciąg dalszy pokaże. (*)

ROZDZIAŁ VI.

Król wraca do Krakowa, Zebrzydowski do Zamościa; dalsze zatargi między możnemi: postępki Herburta: Zebrzydowski nowe knuie zaburzenia, nowe związki po kraiu, i ogłoszenia do Szla-

(b) Ówczasowe rękopisma. Łubieński Xięga II.

chty, by się pod Jędrzeiów stawiła. Królewskie Uniwersały na Seym, znów poselstwo tegoż do Rokoszan: Seym, na którym Wiślickie punkta potwierdzone, ogłoszono by ktokolwiek co ma przeciw Królowi, stawił się i wyiawił, nikt się nie stawił: mowa Zygmunta. Próżne raz ieszcze usiłowania, w upamiętaniu Zebrzydowskiego, ten pod Czerskiem znów Króla oskarża.

1607 r.

Po spokoyném uśmierzeniu, tak niebezpiecznych na Rzplitę zamachów, Król d. 15 Października wśród niezmierney ludu radości do Krakowa powrócił. Nakazane po całém królestwie publiczne Naywyższemu dzięki: tem żywsza wszędy radość, im bardziéy były dręczącemi uciski i trwoga. Miłą była wszystkim łaskawość królewska, spokoyne wewnątrz rzeczy, i Stan Rzeczypospolitéy szczęśliwy. Niedozwoliły atoli, i dawne, i nowo podniecone między możnieyszemi niechęci tą postacią pomyślności publiczney cieszyć się długo. Panuiące od dawna między Myszkowskim Marszałkiem W. Kor.

a Zebrzydowskim zawiści, pod Janowcem roziątrzyły się bardziéy.

Pierwszy nie mógł znieść rzuconéy na siebie przez Woiewodę potwarzy, (*) drugi dotkliwie uczuł fałsz publicznie zadany. Obydwa licznemi pismami i zarzuty niewinność swoią udowodniali, obywa ostro i cierpko, lecz Zybrzydowski przeszedł wszystkie granice, nie tylko umiarkowania lecz przystoyności. Czynione mu na radzie Senatu pod Janowcem, zarzuty wymówki, i oskarżenia, widok zmnieyszonéy u własnych nawet stronników i wiary, i wzięcia, bardziéy ieszcze właném iego upadkiem pomnażaiąca się powaga królewska, dręczyły serce gniewliwe i dumne; samo upokorzenie wzbudzało gniewy, zapalało zemsty żądzą. Wrzały popędliwe namiętności; lecz kiedy poyrzał na osłabione siły, na zmnieyszony kredyt u Szlachty, na wyczerpane tylu wydatkami bogactwa, poznał iż choć przez chwilę wypocząć musiał. Do Zamościa więc prawem opieki w dzierżeniu swem będącego udał się, by tam dochodami małoletniego, siebie i stronników

(*) Patrz w powyższym Rozdziele.

swoich utrzymywać, zbierać z dóbr tych pieniężne zapasy, i pozostałe po Hetmanie nadworne pułki, pomnażać, i do boiu gotować.

Widzieliśmy iak publiczne w kraiu zamieszania prywatnemi nienawiściami podsycały się: dziś iak gdyby iuż ich niedosyć, krwawe między Szczesnym Herburtem, a domem Stadnickich wybuchnęły zatargi. Że kłótnie te wiążą się z Rokoszem dzisieyszem, że wierny kreślą nam obraz zuchwalstwa i rozpusty czasów, o których mówiemy, umyśliłem pokrótce ie wspomnieć. Urodził się Szczesny Herburt z świetnego w Polszcze dawnością i dostoieństwy rodu: przebiegły z natury dowcip, zbogacił nauką; złączony z nim powinowactwem Zamoyski, postrzegłszy w młodzieńcu niepospolite zdolności, przez lat szesnaście miał go w swem domu (c), przyiął w poczet naypoufalszych przyiaciół, i do ważnych rad i spraw Rzeczypospolitéy przypuścił: lecz późniéy doświadczywszy letkości i przewrotności człowieka, nayprzód od zaufania, daléy od przyiaźni oddalił. Udał się Herburt

(c) Własne pismo Herburta.

do Wuia swego Tomasza Drohoiewskiego Referendarza Koronnego i Przemyskiego Starosty, nieodmiennego od Siestrzeńca umysłu. Dziedziczne prawie nienawiści panowały między Drohoiewskim i Stadnickiemi, powielu zabóystwach i naiazdach, obydwie strony wyprowadziły w pole woyska, i wstępny bóy stoczyły. Zwyciężyli Stadniccy: Drohoiewski siedemdziesiąt letni starzec, kopią ugodzony w piersi poległ, Herburt ratował się ucieczką; po stracie Wuia, w nadziei otrzymania po nim Przemyskiego Starostwa, iął Herburt zalecać się Królowi, i z tego powodu, w samym początku Rokoszu, wydał silne pismo przeciw Stężyckiemu ziazdowi, pierwszy uwiadomił Króla o wszystkich Woiewody knowaniach; gotowém, prędkim w usługach, dla tronu okazywał się. Król znaiąc oddawna niestałość człowieka, długo trzymaiąc go w zawieszeniu, z zwykłą swą niezręcznością, oddał Starostwo Przemyskie Adamowi Stadnickiemu Kasztelanowi Kaliskiemu, bratu tego który Drohoiewskiego zabił. Obrażony przez Króla, podeyrzany Zebrzydowskiemu, niewiedząc kędy gniew i zemstę swą ponieść, do Gabryela Batorego Synowca Króla Stefana udał się. Batory staraniem stryia swego Biskupa Warmińskiego, wychowany w Polszcze, mowy i obyczaiów naszych doskonale świadomy, udał się do Węgier, gdzie po zabóystwie Biskupa, przez Rokoszanów, do drugiego Stryia Pana na Ezetie schronił się. Ten przyiął go w dom swóy, i za syna przysposobił, pod tym iednak warunkiem, że się wiary Katolickiéy wyrzecze, i Aryańską przyymie. Chciwy i niecny młodzieniec dla bogactw, zapomniał Boga prawego. Umarł wkrótce Pan na Ezetie, a Gabryel, zbieranych przez długie lata dostatków, i bogatych sprzętów uyrzał się Panem. Letki i niedoświadczony młodzieniec, lubiący rozkosze i zbytki, łatwo znalazł tłumy podobnych sobie towarzyszów; otwarte stoły, obfitość wina, rozrzucane hoyną ręką dary, niepospolite wzięcie ziednały mu w Węgrzech; wszyscy ci co przeciw Cesarzowi Rudolfowi rozwinęli chorągiew, z nim się łączyli. Właśnie podobny człowiek dogodnym był i skłonnościom i zamiarom Herburta, po-

chlebstwami więc i nadzieią wielkich w przysłości widoków, i zaufanie i przyiaźń Batorego pozyskał. Przecież raz ieszcze kusząc się o ziednanie sobie łaski królewskiéy, dwa listy pisane do siebie od Batorego, Zygmuntowi przesłał, donosząc że Batory o tronie Polskim zamyśla, i że pierwsi podżegacze Rokoszu, nie byli od dania mu wsparcia dalecy, i że on Herburt, dla tego przy Batorym bawił, by tém pilniéy mógł kroki iego uważać. Zdaie się, że oboiętny na wszystko Zygmunt, wzgardził przestrogami niebezpiecznego człowieka; wkrótce bowiem uyrzano go wspartego bogactwami Siedmiogrodzianina, przybywaiącego między Wiślice a Sandomierz w poczcie 900 wybranego żołnierza: tam zrazu oczekuiąc na iaką stronę przeważą się szale, i do dworu i do Rokoszanów uczęszczał, wkrótce atoli pogodziwszy się z Zebrzydowskim, postanowił każdéy chwycić się pory, w któréyby i za śmierć Wuia, i za odmówione Starostwo głośną odnieść mógł zemstę. Po przytarciu atoli dumy Rokoszanów pod Janowcem, Herburt na czele lic. ne, o widząc się orszaku, poszedł w pogoń

za Stadnickim Kasztelanem Przemyskim, napadł na nieostrożnego w Chołyńcu, schwytał i na stracenie do zamku Lwowskiego prowadził. Za zbliżeniem się atoli Adama Stadnickiego Kasztelana Kaliskiego z licznieyszem woyskiem, gdy Arcy-Bisknp Lwowski, o uwolnienie poymanego zaczął czynić układy, więzień znalazł sposób oszukać straże i do brata powrócić. Rozgniewany Herburt z woyskiem swém w pochodzie do Przemyśla ciągnie, lecz na wzaiem sam przez Stadnickich schwytany, pod uciążliwemi warunkami wolność otrzymał. (d) Patrząc na tę rozwięzłość, na gwałty bezkarne, któż się zadziwi że zuchwała w prywatnych zatargach śmiałość, i do publicznych zaburzeń ochoczą i skwapliwą była.

Ledwie umysły po ostatnim zaburzeniu koić się zaczęły, natężone iedynie na Seym wkrótce nakazać się maiący, gdy Zebrzydowski samém upokorzeniem bardziéy ieszcze rozdrażniony, zawsze w postępkach swych obłudny i skryty, po taynych z Xięciem Radziwiłłem Podcza:

(d) Łubieński pag. 103. 104.

Litews: układach, nie iuż głośno przez siebie, lecz przez zięcia swego Smogolewskiego, i innych poufalszych przyiaciół, do nowych zaburzeń przygotowywał Szlachtę. Rozpisywali oni listy, że Król postąpił z Woiewodą pod Janowcem nie tak, iak przystało na Króla wolnego narodu, że obietnice, przysięga nawet Woiewody, iako siłą wymuszone, ważnemi nie były, że Woiewoda wolny iest od nich, i iak oyciec oyczyzny nie powinien być od narodu opuszczoném, i owszem silnie w świętych zamiarach swoich popartym. W Woiewództwach Krakowskim i Sandomirskim, gdzie Zebrzydowski naywięcéy miał stronników, podobne listy i mowy, iuż uprzedzonych łatwo zburzyły. W krótce na dniu 14 Lutego 1607 r. ziechała się Szlachta Wielkopolska w Kole (e). Piotr Łaski człowiek niespokoyny, skory do oręża, w mowie gorący, acz niedawno przez małżeństwo w Wielkiéypolszcze osiadły, tyle umiał sobie uczynić znaczenia, iż wśród zebranego mnóstwa réy wodził, Gru-

(e) Rękopism ówczasowy.

Grudziński Woiewoda Rawski, urażony na Zygmunta za odmówienie Sochaczewskiego Starostwa, wspomniony Smogolewski kredytem swoim wymowę Łaskiego wspierali.

Zebrana Szlachta z iednéy tylko prowincyi, niewahała się do całego narodu uniwersały rozesłać: „Podeyściem (mó„wili oni) oszukano pod Janowcem do„brą wiarę Woiewody Krakowskiego, siłą „przymuszono go, do obietnic; wolen iest „od nich, wolen od danéy przysięgi, tem „bardziéy, że i król, z ustaw Wiślickich „we wszystkich przyrzeczeniach swoich „nie uiszcza się; zaledwie Rokoszowi z „pod Janowca roziechali się, ścigano ich, „wyśmiewano, prześladowano wszędy: „Podskarbi iak wprzódy trwoni dochody publiczne; na każde rozkazanie król„lewskie, spisuią się woyska zagranicz„ne, pomnażaią liczbę dział, i narzędzi „woiennych, iak gdyby Król na nieprzy„iaciół wiary Chrześciiańskiéy miał ciągnąć: zwleczone Seymu zwołanie: iuż „ciężkie iarzmo niewoli tłoczy się na karki „nasze: czas się otrząsnąć, i rozpoczęte „pod Sandomirzem dzieło Rokoszu, do

„prowadzić do skutku. Przerażeni wi-
„szącym nad nami nieszczęściem za znie-
„sieniem się z obywatelami innych Woie-
„wództw naznaczamy, i składamy głó-
„wny Rokoszowy ziazd pod Jędrzeiowem,
„na dzień 20 miesiąca Marca, na którym
„przedwiecznego wziąwszy na pomoc, ro-
„kosz ten kończyć będziemy. Przez miłość
„więc Boga, i Oyczyzny matki naszéy,
„przez krwawe łzy uciśnonéy i obelżo-
„néy Szlachty braci, przez sławę naro-
„du, i potomstwa, zarzekamy was i za-
„klinamy, abyście znaywiększą gotowo-
„ścią, z odważeniem dostatków waszych,
„gdy idzie o wszystko, na wspomniony
„czas i miesce do aktu tego stawić się
„nie omieszkali.

„Prosiemy Jchmość Panów Trybunal-
„skich, Ziemskich, i Grodzkich Sędziów,
„aby odtąd aż do końca ziazdów naszych,
„sprawiedliwości nieoddawali. A że woy-
„ska cudzoziemskie Król Jmć zbiera, po-
„stanowiliśmy sobie dla własnéy obrony,
„aby wszystkie Woiewództwa Wielko-
„polskie, pod Sieradz na dzień 21szy
„Marca zebrały się, i obrawszy sobie
„Wodze, w kupie ku Jędrzeiowu szły;

„użyliśmy z pośrodka nas niektórych Jch-
„mościów, aby pewną liczbę Ussarzów
„każdy na kredyt swóy zaciągnął, co im
„się wszystko nagrodzić ma z ofiarowane-
„go pod Sandomirzem Subsidium.

„Upominamy wszystką Szlachtę która
„Rzpltę i swobody iéy, całemi widzieć
„pragnie, aby się viritim zbroynie sta-
„wiła, na ostatek wzywamy sług JJPa-
„nów Senatorów i stanu szlacheckiego, aby
„za obwołaniem porzucali Panów swoich,
„i pod Chorągiew wolności stawali. etc.
Pisało się w Kole, dnia 14 Lutego 1607 r.
Stanisław Ponętowski Marszałek tegoż ko-
ła, imieniem braci wszystkich. (f).

Dla upoważnienia tak śmiałego kroku, wysłano do Kardynała Macieiowskiego, nie daleko od Koła w zamku Unieiowskim mieszkaiącego, z prozbą, by i on uniwersał ten, ogłaszeniem swoim potwierdzić raczył.

Ostrożny kapłan wiedząc z doświadczenia, naczym się kończyły niesfornego mnóstwa postanowienia, używał wszystkich środków by ich odwrócić od rad tak im samym, i całéy Rzeczypospolicie

(f) Z rękopismu ówczasowego.

szkodliwych; radził by raczéy spokoynie zwołanego od Króla seymu czekali: upóminania zostały próżnemi. Po tenże czas Pękosławski, za Króla ieszcze Stefana z knowań buntowniczych znaiomy, późniéy pod Byczyną w woysku Maximiliana schwytany, wypuszczony pod warunkiem, by żadnych urzędów niesprawował w oyczyznie, niepomny na wyrok, zebrawszy Sandomirską i Krakowską szlachtę, w mowie pełnéy obelg na Króla, pobudził ią, by go w poselstwie do Zygmunta wysłała, wyrzucaiąc mu że dotąd seym nie był zwołany. Tyle na ówczas uległości wymagało burzliwe kraiu położenie, iż Król zuchwałego i nieprawnego poselstwa, spokoynie słuchać musiał. Odpowiedział Kanclerz od tronu, że uniwersały na seym iuż były podpisane, że ieżeli w tém zaszła zwłoka nieiaka, to iedynie przez wzgląd, że obywatele ostatnim wstrząśnieniem Rzplitéy zmordowani, uszkodzeni w maiątkach odpoczynku potrzebowali.

Nie trudno było i Królowi, i dobrze myślącym obywatelom przekonać się, że wszystkie te nowe ziazdy i zaburzenia,

Zebrzydowski podniecał: troskliwość by spokoyność publiczna, na nowo wstrząśnioną nie była, skłoniła wielu poważnych Senatorów, że w swoim, i Królewskim imieniu udali się do Zamościa, z przyiaźném napomnieniem, by Woiewoda powściągnął Szlachtę od nowych zaburzeń, i w danych Królowi pod Janoweem przyrzeczeniach, chciał trwać statecznie. „Dziwią mię bardzo odpowiedział Woie„woda, z zwykłą swoią obłudą, co od „Waszmościów o tych ziazdach słyszę, „ia spokoynie siedzę na wsi, nie mie„szam się do niczego, chcę Królowi Jmci „dotrzymać com przyrzekł, i owszem ie„źli mi ieszcze zostało u braci szlachty „cokolwiek kredytu użyie go, by ich, „od tych zamachów powściągnąć.” (g)

Takie były słowa Woiewody, lecz różne wcale postępki; z tém wszystkim iak kolwiek bądź usilnemi były, i Zebrzydowskiego i Wodzów Rokoszowych zabiegi, nieuiściły powziętych nadziei. Płonność ostatnich ziazdów, błahość powodów, zaspakaiaiące umysły uniwersały królewskie, samo nakoniec zmordowanie,

(g) Cilli pag. 97.

sprawiły że niewielu szlachty, ruszyło na nakazany ziazd Sieradzki. Woiewództwo Ruskie oświadczyło się przy Królu, w Sieradziu Alexander Koniecpolski Woiewoda Sieradzki, i Bykowski Kasztelan Łęczycki, zebrawszy Woiewództw tych Szlachte, wysłali z pomiędzy siebie Jerzego Boxę Radoszewskiego Podkomorzego Wieluńskiego, do Rokoszanów z zapowiedzeniem, by się do Sieradza nie ważyli przybliżać. Radoszewski przeszło siedmdziesiąt-letni starzec, spotkawszy wodzów Rokoszan, z tą powagą, którą mu i wiek, i dzieła rycerskie, i usługi publiczne dawały, rzekł im: „Przychodzę „powiedzić Waszmościom imieniem braci „moich, Szlachty Sieradzkiéy, że ona „zamachy wasze ma w podeyrzeniu, mie„nicie się obrońcami swobód, a pierwsi ią „sami obrażacie, gdy to, co was nie wie„lu postanowiło, wszystkim wykonywać „rozkazuiecie: to mi się niepodoba, nie„chcę mieć nic do czynienia z niespokoy„nemi ludźmi. Po bratersku więc proszę „Waszmościów, abyście się do Sieradza „nie przybliżali, żebyście się nieważyli „wstrzymywać Trybunałów, i złożywszy

„broń, czekali co na seymie Rzeczpo„spolita postanowi.”

Pomimowolnem uszanowaniem, ogarnęło związkowych, to śmiałe sędziwego męża mówienie: nic nieodpowiedziawszy wstydni, w tak małéy liczbie pokazać się w Sieradzu, roziechali się na uboczne drogi, i późniéy nim ułożono pod Jędrzeiowem stanęli.

Tém czasem w rozesłanych na obiercze seymiki uniwersałach, Król w te słowa, Stan cały Rzpltéy, iéy zamieszania, potrzeby, narodowi przekładał.

„Co się po te wszystkie czasy w oy„czyznie naszéy działo, co sprawy i po„trzeby iéy pomieszało, co seym prze„szły trudniło, co wszystką Rzpltę teraz „tak świeżą, tak straszliwie wstrząsnęło, „co i nas Króla głowę waszą, i wszystkie „syny oyczyzny, co zdrowia, maiętno„ści, ozdoby, i pociechy nasze, na płacz „i strapienie przywiodło, godziłoby się „wspomnieć, i przyczyny złego okazać; „lecz że to sam czas iuż odkrył, wspo„mnieniem tylu nieszczęsnych przygód, „niechce Król Jmć niewinnych zasmucać, „występnych zawstydzać: Boga tylko

„ wszechmocnego błaga, by rozróżnionym
„ umysłom dał ducha zgody, i te wkrótce
„ rozpocząć się maiące narodowe obrady,
„ gwoli życzeniom swoim, i dobru lubéy
„ oyczyzny naszéy do pomyślnego sku-
„ tku doprowadzić raczył. Życzy nay-
„ przód JKMość aby ustawy na zieździe
„ Wiślickim spisane, powagą Stanów,
„ stwierdzonemi zostały: ieżeli i inne po-
„ wszechną zgodą będą żądane, łatwo
„ na nie JKMość zezwoli. Już wielu po-
„ przednim domaganiom JKMć zadosyć
„ uczynił, iuż skarb ma osobnego prze-
„ łożonego, oddalił JKMość od dworu
„ swego cudzoziemców, prócz niektó-
„ rych Szwedów, do spraw królestwa te-
„ go potrzebnych. Inflantczyki, Estony,
„ iako członki narodu tego, za cudzo-
„ ziemców uważać nie można: względem
„ tak długo trwaiących sporów między
„ Swieckim i Duchownym Stanem, że
„ roztrzygnienie tego od głowy kościoła
„ zawisło, wysłał iuż JKMość posła swe-
„ go do Rzymu, z próżbą, by Oyciec S.
„ od niektórych praw swoich odstąpić
„ raczył.

„ Przy pozwoleniu Elektorowi Brande-

„ burskiemu, kurateli, nad schorzałem
„ Xięciem Pruskim, obwarowano, co ten
„ Hołdownik i Poddany Korony Polskiéy,
„ naywyższemu Panu Swemu Królowi
„ Polskiemu winien iest, i pismo to w
„ Kancellaryi złożone: przeniesienie zaś
„ Mańſtwa samego w dom Elektorski, gdy
„ seym ostatni na niczym zszedł, do woli
„ Waszmościów, na przyszły odłożonem
„ zostało. Wysłani iuż są ludzie stron U-
„ kraińskich świadomi, dla oznaczenia
„ mieysc, gdzie zamki budować się ma-
„ ią, i dzieło, tego ieszcze lata ma się
„ rozpocząć. Lecz napróżno w tych roz-
„ległych pustyniach zamki budować się
„ będą, ieżeli potrzebne niezaprowadzą
„ się osady, ieżeli ludziom Rycerskiego
„ Stanu, niemaiące właścicielów stepy,
„ prawem dziedzicznem nierozdadzą się,
„ aby ci z włościany swemi, i zamków
„ tych strzegli, i zagony Tatarskie wstrzy-
„ mywali. Zaleca JKMość Waszmościóm
„ obmyślenie środków ku obostrzeniu
„ karności woyskowéy, a przy zapewnie-
„ niu pewnéy płacy i nagrody żołnierzo-
„ wi za trudy iego, zabronili uciążliwych
„ pustoszeń i tak gorszących Konfedera-

„ cyi woyskowych. A że na przeszłem
„ seymie, wspomniane były Starostwa po
„ ś. p. Królowéy małżonce JKMci, prze-
„ to JKMość przywileie na nie powróci
„ Waszmościóm i przełoży im potrzebę o-
„ prawy Królowéy Jmć dzisieyszéy.

„ Wysłany do Carogrodu Poseł, Po-
„ hańca w dobréy nadziei pokoiu zatrzy-
„ mał, acz napaści Zaparosców coraz no-
„ we daią powody do oburzenia na nas
„ Ottomańskiéy porty. Zuchwałość i łu-
„ piestwa ich, nie maią ni hamulca, ni
„ granic; świeżo wysłanego do hamowa-
„ nia ich, od JKMci posłańca, schwy-
„ tali, i do Białogrodu zawiedli. Wielkie
„ łupiestwa popełnili na ziemi Tureckiéy,
„ puściwszy się morzem, dziesięć galer
„ Tureckich z ludźmi i towarami zabrali;
„ wysiadłszy potem na ląd pod Warną
„ sławną nieszczęściem przodków na-
„ szych, wysiekli mieszkańców, miasto
„ złupili, wszędzie niszcząc, pustosząc,
„ otarli się o same mury Carogrodu, i z
„ łupem do 180000 wynoszącym, z ró-
„ wném pośpiechem do Porohów swoich
„ wrócili. Co dla tego się Waszmościom
„ przypomina, abyście temu swawoleń-

„ stwu co rychléy zabiegli, zuchwałych
„ do posłuszeństwa przywiedli, albo ich
„ inną dla Rzpltéy posługą zabawili, a
„ to aby Turczyn dziś nam folguiący dla
„ tego, że zatrudniony Persami tak cięż-
„ kich obelg, na nas się kiedy niepom-
„ ścił. Zacna ziemia Inflantska, którą
„ Rzplita znaczném kosztem i przelaniem
„ krwi tyle, nabyła, z któréy braciaWasz-
„ mościów tyle sobie ozdób, i pożytków
„ przyczynili, obraca się do Waszmo-
„ ściów, wyciągaiąc ręce o ratunek. Dał
„ nam Pan Bóg zwycięztwa, poniżył nie-
„ przyiaciela, lecz próżne wszystkie ko-
„ rzyści: dla braku żołdu rozszedł się
„ żołnierz i własną ziemię grassuie: Dla
„ Boga niedaycie Waszmość tak słabemu
„ nieprzyiacielowi ziemi téy wydzierać,
„ ani sławy swoiey poniżać. Sam ieden
„ Pan Hetman Chodkiewicz, nie lituiąc
„ zdrowia ni kosztów, utrzymuie nas w
„ tych stronach.

„ Prywatni ludzie rozpoczęli zatargi
„ z Moskwą, nikt iednak Dmitra nieu-
„ znał, póki go oni sami Synem Hospo-
„ darów swoich nie ogłosili, i sami po
„ niego do nas nie wysłali poselstwa.

„ Dziś na godach weselnych, posłów na-
„ szych, Urzędem swém świętych, za-
„ proszonych gości, zatrzymali, shań-
„ bili, nie chrześciiańskim sposobem, ia-
„ ko ów lud gruby, pomordowali. Lecz
„ iuż szabla nasza poczyna nam czynić
„ sprawiedliwość, a kiedy się Waszmość
„ przy téy zalosnéy krzywdzie synów i
„ córek téy oyczyzny, (których tam pro-
„ szonych pomordowano, złupiono, zel-
„ żono, posłów zatrzymano,) będziecie
„ wziąść chcieli, nadzieia w Bogu, że ten
„ żal nasz, nam pociechę, narodowi cale-
„ mu sławę przyniesie.

„ A to wszystko przełożywszy Wasz-
„ mościom, żąda i upomina JKMość po
„ oycowsku, abyście Waszmość wszyscy
„ zgodnie i chętnie, tak do naradzania się
„ wspólnego, iak do ratowania w niniey-
„ szych potrzebach lubéy oyczyzny przy-
„ czynili się, z tą wiarą i uprzeymością,
„ którąście iako matce swéy, a przynay-
„ mniéy JKMci iako głowie Rzplitéy po-
„ winni, abyście posły spraw Rzplitéy
„ świadome wybrali, i one bez żadnych
„ gromad, które do spraw seymowych
„ nie należą, a żywność obciążaią, wy-
„ słali.

„ Gdy w téyże saméy chwili docho-
„ dzi JKMść, iż niektóre niespokoyne o-
„ soby, nieprzestaiąc na powolności kró-
„ lewskiéy, znów rokosz wskrzeszaią, i
„ onem sprawy seymowe mieszać usiłuią,
„ ma sobie JKMść za powinność przypo-
„ mnieć Waszmościom, iako oni takim po-
„ stępowaniem oyczyznę i samych Wasz-
„ mościów na ciężki sztych, nieraz wysta-
„ wiali, iak wszystkie podeyrzenia pró-
„ żnemi, powody zbrodniczemi pokaza-
„ ły się. Żąda JKMść abyście Waszmość
„ dla własnego dobra swego, te szkodli-
„ we zawzięcia zganili, starali się ow-
„ szem, by tych udzielnych gromadzeń,
„ i ziazdów nadzwyczaynych zaniecha-
„ wszy, zwykłym sposobem, na seymie,
„ o sprawach, wolnościach i potrzebach
„ Rzplitéy, wraz z Waszmościami nara-
„ dzali się.

„ W czym aby Pan Bóg, który ieden
„ w dzisieyszych niepogodach opatrzno-
„ ścią swą tę Rzplitę całą zachował,
„ Waszmościom pobłogosławił, z serca
„ JKMość życzy, zapewniaiąc was wszy-
„ stkich, że dobro téy oyczyzny, za wła-
„ sne swe dobro, za pierwszą ozdobę i

„ pociechę swoią poczytywać, nieprze-
„ stanie nigdy.” (h)

Kiedy Król tem sposobem, naród do iedności i zgody zachęca, potrzeby Rzeczypospolitéy przekłada, Rokoszanie w niewielkiéy nayprzód liczbie do Jędrzeiowa zieżdżaią, wkrótce śmielsi nadciągnieniem woysk Radziwiłłowskich w mniemaniu że Króla o pięć mil tylko bawiącego w stolicy zastraszą, znów walną radę składaią, obelżywemi pismami i słowy znieważaią Królewski Maiestat. — Zygmunt bardziéy zawsze do łagodności, niż do surowych środków skłonny, wysłał do nich Eustachego Wołowicza Referendarza Litewskiego, i Jerzego Xiążęcia na Zbarażu Starostę Pińskiego, z przełożeniem, na iakie nowe niebezpieczeństwa, te ich nadzwyczayne ziazdy, Rzplitę w domu i u postronnych narażaią; z upomnieniem by raczéy wkrótce zgromadzić się maiącego seymu czekali, gdzie spokoynie wszystkie ich żądania łatwo będą się mogły załatwić. Oni na to: „ zbyt długo iuż JKMść obietnicami swemi trzymał nas w zawieszeniu, przecież

(h) Z rękopismu Wilanowskiego.

byśmy się niezdawali pogardzać seymem, do 5go Czerwca czekać będziemy spełnień przyrzeczeń królewskich, i w tym celu ziazd nasz pod Warszawę przeniesiem.”

Po téy odpowiedzi że Seym zwołany iuż się przybliżał, Król z znaczném orszakiem woyska i dworu, na dniu 5 Maia z Krakowa do Warszawy wyruszył. Towarzyszyli mu w téy podróży Hetman Żołkiewski z Ukraińskim żołnierzem, Potoccy, i inni nayprzywiązańsi do tronu, z licznemi hufcami swoiemi. Łatwo było Zygmuntowi po drodze ziazd Jędrzeiowski rozpędzić, lecz niechcąc ściągać na siebie nienawiści gminu i szlachty, zwrócił się w lewo, strzegąc się pilnie by z strony iego żadney do kłótni niedano zaczepki.

Trzy tysiące piechoty, tyleż iazdy, 12 dział, wielu Senatorów kwiat naypięknieyszéy młodzieży Polskiéy dworsko służącéy, składały poczet wieżdżaiącego do Warszawy Króla. By iednak mnóstwo woyskowych zwłaszcza w dzisieyszych okolicznościach niezatrważało umysłów, Król wszystkie swe hufce, i co tylko

było ludzi zbroynych, wyprowadzić kazał za miasto, i obozem rozłozyć. Wspokoyném, wolnem od żołnierza mieyscu, pod szczęśliwém godłem zaczęły się obrady. Felix Kryski Referendarz Kor: mąż z wymowy i zdrowych prawideł zalecony kraiowi, obrany Marszałkiem. W. Kanclerz przełożywszy powody dla których seym się ten zebrał, oświadczył że Król zupełnie na rozsądek i wolę stanów zdaie się, że zgodnym ich żądaniom chce we wszystkim zadosyć uczynić, i ażeby tem wolniéy i śmieléy zdania otwierane były, sam niechce być na obradach przytomném. Powolność ta Królewska, serca wszystkich ujęła. Na tém to pierwszy raz Seymie, widziano senat i stan rycerski w iedneyże Izbie naradzaiących się: przez ten sposób, powaga Senatorów uśmierzała nieraz żywość niektórych Posłów, i wszystkie sprawy Rzpltey śpieszniey i zgodniey odprawiały się; w kwestyi, czyli punkta pod Sandomierzem, czyteż pod Wiślicą spisane, potwierdzonemi być miały? Wiślickie utrzymały się. Już względem elekcyi, skarbu, mieszkania Senatorów, rozdawania wakansów, Starostw, nie trzy-

trzymania cudzoziemców, oddalenia od służby Szkota Junga. Obiaśniano przypadek, kiedy i w iaki sposób posłuszeństwo Królowi może być wypowiedzianém, wszystko nakoniec, co naybardziey zazdrosną o swobody troskliwość zdawało się obchodzić, postanowione i obostrżone prawem (i). Upor dawny Zygmunta, zmieniła potrzeba w nieograniczoną powolność.

Bieg tak pomyślny i tak skuteczny obrad seymowych, niemałym był dla Rokoszan zmartwienia powodem: wtenczas dopiero Zebrzydowski skrycie dotąd działaiący przez innych, na pozor w Zamościu spokoyny, nieraz nawet udaiący chorego, z woyskiem swoiém i Ordynacyi, wyruszył z Zamościa, nie żeby iak pod Janowcem przyrzekł iechać na seym, lecz żeby dodać Rokoszanom więcéy powagi i wsparcia.

Przesłano do niego listy od Senatorów i Posłów, aby z urzędu swego Senatorskiego w obecności Stanów, iako sprawca wszystkich niezgód, wyiawić chciał te długo ukrywane okropności, któremi Rzplitéy zagrażał. Odpisał Woiewoda, że

(i) Patrz Konstytucya Seymu 1607 r.

przytomność iego na seymie nie była potrzebną, że nie dla tego seym ten zwołany, by on stawał przed nim, wyiawiał, co niebezpiecznego dla Rzplitéy widzi, lecz dla tego, aby Król obietnicom swoim zadosyć uczynił, że w Stężycy, Lublinie, Sandomierzu dosyć iuż powiedział, że miałby ieszcze co ważnieyszego wyiawić, gdyby się nie lękał zamieszania w Rzeplitéy stać się powodem, uczyni to iednak, ieżeli krzywdom Rzeplitey na seymie nie uczyni się zadosyć. Lecz nie tu koniec obłudy i zuchwalstwa Woiewody, i nie wiem czy iego śmiałości, czy małemu baczeniu Stanów na własną powagę bardziéy dziwować się należy. Uyrzano wkrótce posłów Rokoszowych przybywaiących do seymowego koła, wyrzucaiących stanom, że się seymiki odprawiały, w nieprzytomności tych mężów gorliwych, którzy nie o seymie, lecz o rokoszu myśleli, że bez nich obierano posłów, pisano instrukcye, odbywano obrady, że zatem powinnością ich było, obstawaiąc przy Artykułach Rokoszowych, wczesną zanieść protestacyą przeciw temu wszystkiemu, coby przeciwnego

tym Artykułom postanowionem być miało: Mieycie Waszmość, kończyli Rokoszanie, tę żądność naszę w pilném baczeniu, iako uczynioną przez posły i braci wam równych we wszystkiém.

Zgromadzone Stany, zamiast zgromienia pokątnych burzycieli, przez fatalne iakieś iednych drugim uleganie, odpisały: że przy powolnem braterskiéy uprzeymości i służb ofiarowaniu, przy życzeniu fortunnych im pociech, życzą, aby Jchmość pilnowali starego trybu oyców, dziadów i pradziadów swych, wstrzymali się od zjazdów, a na tym optimo Jure, i potrzebnie złożonym seymie, to myślić, czynić, i stanowić raczyli, coby i oyczyznę uspokoiło, i wszystkim miłośnikom wolności zadośćuczynienie przyniosło. (k)

Te częste Rokoszanów poselstwa, pełne ciemnoty i zawikłań, te listy, wybiegi, zwłoki w odkryciu obiecywanych taiemnic, zapowiadania, że co tylko w nieprzytomności ich stany postanowią, ważnem nie będzie, do tego iedynie zmierzały, by odiąć królowi sposób usprawiedli-

(k) Dziennik ówczasowy Seymu 1607 r.

wienia się, zostawić go w podeyrzeniu, a zniedołężniwszy, całą seymu powagę, naywyższą władzę do Rokoszanów przenieść.

Przekonany seym, o tych postępkach i obłudzie, pewien że poburzone oskarżaniami Zebrzydowskiego umysły, nigdy się nie ukoią, póki cała prawda na iaw wystawioną nie będzie, ogłosił uniwersał, wzywaiący wszystkich bez różnicy stanu powołania i dostoieństwa, aby ktokolwiek, wie co, przeciw Królowi Jmć, czyli to o nastawaniu iego na wolną Elekcyą, czy o przywłaszczaniu samowolnego panowania, o znoszeniu się o koronę z obcemi, lub o iakiémkolwiek zgwałceniu praw, aby, pewien bezpieczeństwa swego, stawał przed seymem wraz po S. Tróycy, i śmiało oskarżenia swoie i dowody przynosił: że seym winnych podług Konstytucyi ścigać i karać będzie, lecz zarówno, ktoby oskarżeń nie dowiódł, prawu odwetu podpadnie. Uniwersał ten nie małe w kraiu uczynił wrażenie, nie było ktoby nie mniemał, że Woiewoda nie wzgardzi tym środkiem, i do Warszawy przybędzie oskarżać lub się pogodzić. Przeciwnie iednak rokosz, iak gdyby oddzielny i rząd i narod, przeniosłszy się do Sieciechowa, uniwersałem swoim na uniwersał seymowy odpowiedział: „ze zgorszeniem, mówili oni, dowiaduiemy się, że Artykuły „Rokoszu, na którym siła Rzplitéy zale„ży, odrzucone są, że w izbie poselskiéy „to, co kilka głów ułoży, gwałtownie na „wszystkich narzuconem bywa, ztąd wy„płynął ten uniwersał, który tłumi szla„checką wolność, zabrania iéy gromadzić „się, wypowiadać posłuszeństwa, a choć„by co naygorszego obywatel wiedział, „nie gdzieindziéy, iak przed seymem, za „danym sobie gleytem, pod niebezpieczeń„stwem prześladowania i kary odwetu, „dowodzić ma: gdy więc w tém wszy„stkiém, miasto zadosyćuczynienia, wi„dzimy oczywiste Rzeplitéy szyderstwo, „zamiast pociechy, iawne wywrócenia „wolności naszych, bliżéy ku Warszawie „przybliżamy się, aby nie na szkodę, „lecz wszystko na pożytek Rzplitey wy„szło. Potrzeba iak naywiększéy kupy i „potęgi Stanu Rycerskiego, gdyż iemu sąd „ten Rokoszowy naywłaściwiéy należy. „Wzywamy więc Waszmościów! abyście „co nayprędzéy porzucali seym i do nas

„przybywali, wspierać nas i ratować. „Teraz ieszcze czas iest, ale bardzo krótki, bo iuż na orzech rzeczy przyszły: „Chcieycie się poruszyć za daną nam pod „Janowcem obelgę. Kto się więc szlachcicem urodził, komu wolność i oyczyzna „miłą, ten do nas chętliwych braci na „rokosz przybędzie, nieżycząc aby kaptury naprzeciw niedbałym i oyczyznę „opuszczaiącym rozciągać się miały etc. (l)

Wdzisieyszym wieku, gdzie władze panuiących, i ludów, Konstytucyami są oznaczone, gdzie reprezentacya narodowa wyraża wolą wszystkich mieszkańców, wywyższanie się poburzonego mnóstwa nad seym wolnie obrany, słusznie nas oburzy, lecz w owych czasach nie miano ieszcze stałéy Konstytucyi w żadném królestwie, a u nas, gdzie możnieysi pod imieniem szlachty osłabili wszystkie władz potrzebnych sprężyny, potargali wszystkie wyuzdanéy swawoli hamulce, to słowo Szlachcic znaczyło władzę wyższą nad same ustawy, ktokolwiek orężnie użyć iey umiał, łatwo mógł sobie pochlebiać, że wiele dokaże; Senator bowiem

(l) Z rękopismu Wilanowskiego.

i poseł zasiadaiący w prawodawczém gronie, nie odważał się poskramiać tych, którzy tak wiele mogli, kto wie, taiemną może czuł radość, widząc bezkarną iż tak rzekę wyższość tego stanu, którego sam był częścią. Z tych to zapewne względów, i seym dzisieyszy, acz z światłych i gorliwych mężów złożony, nie użył téy tęgości, któréy tylokrotne zuchwałe odezwy, czyny nawet Rokoszów zdawały się wymagać. Jakoż doniesiono w obliczu seymu, że Rotmistz Woiewody Krakowskiego naiechał dom zacnego w powiecie Czerskim szlachcica Lezińskiego, splondrował go, czeladź posiekł, pogwałciwszy niewiasty, poymał samego pana, do więzienia wtrącił, niechcąc wypuścić, aż mu kilka tysięcy złotych zapłacił. Po wysłuchaniu skargi, przestano na tem, by wysłać do Woiewody kilku przedniey-szych obywateli, z domaganiem się, by z Rotmistrza woysk swoich sprawiedliwość uczynił. (m)

Już czas upłynął przeznaczony uniwersałem królewskim do stawania przed sądy seymowemi tym wszystkim, któ-

(m) Z rękopismu Wilanowskiego.

rzyby Królowi, lub Senatorom winy iakie zarzucać mieli; nie tylko w izbie seymowéy, lecz na dziedzińcu zamkowym, po gankach, oknach i dachach nawet, zebrał się lud niezmierny, ciekawy widzieć i słyszeć oskarżaiących. Rozkazano Woźnym przywołać tych, co dowodzić mieli, a gdy nikt nie stanął, i nikt się nie odezwał, król Zygmunt niebywaiący dotąd na sessyach, w całym dworu swoiego przepychu, wszedł do Senatu, i zasiadłszy na tronie tak sam mówić zaczął:

„Skoro za wolą Bożą, i za zgodną Ele-
„kcyą Waszmościów wszystkich, Wszech-
„mocny mię na tém królestwie posadzić
„i wolnemu narodowi temu panować do-
„zwolił, na témem zawsze był, i otom
„się starał, abych każdemu prawa i wol-
„ności dotrzymał, a ile pamięć moia niesie,
„nie przypominam, by się komu odemnie
„znaczny iaki uraz stać miał. Sami tego
„Waszmość świadkami iesteście, sami po-
„strzegacie, a Senatorowie z urzędu swe-
„go upominaią. Atoli iednak Pan Bóg za
„grzechy iakieś dopuścił mowy, i podey-
„rzenia fałszywe, złych ludzi, którzy się
„śmieli targnąć na dostoieństwo nasze, nas

„udawaiąc do ludzi, o czémem ia nawet
„nigdy nie myślał, i dla tego za radą i
„zezwoleniem Waszmościów wszystkich,
„wydał się takowy Edykt, aby każdy,
„coby ieno wiedział, tak na nas, iako
„na którego z Waszmościów, tu na sey-
„mie, kędy tego mieysce, iawnie i wol-
„nie okazał, gdyż wie Bóg, w niczém się
„nie czuię, i dla tego tu Waszmościom
„usprawiedliwienie moie daię, i każdę
„innę, iakebyście Waszmość rozumieli,
„dać chcę, aby wzdy kiedy, i takowe
„mowy, i te mieszaniny kraiu ustały.
„Gdyż Waszmościom wszystkim na tem
„zależy, aby te potwarze w animuszach
„ludzkich zagasły, i mieysca więcéy nie
„miały, by się nieprzyiaciele nasi nie-
„cieszyli z nich więcéy. Bóg dobry, wi-
„dząc niewinność moią, obiaśni wszy-
„stkiemu światu fałsz i oszczerstwa za-
„wziętych na mnie, bo się nie poczuwam,
„w czémbym przeciw swéy przysiędze
„wykroczyć miał. Czyste iest sumnienie
„moie, przed Bogiem: ufam radom i sta-
„raniom Waszmościów, że te ludzkich
„języków dostoieństwa mego zelżenia,

„na zawsze zniesionemi będą. (n)

Skoro Król skończył, powstał cały Senat z krzeseł swoich, a zdiąwszy kołpaki, wychwalał umiarkowanie królewskie: żaden z nas, mówili, nie wątpi o niewinności naylepszego z królów, nie zrażay się W. K. M. że się znayduie niewielu takich, co nayzbawiennieysze dla Rzeplitéy czyny twoie złośliwie usiłuie tłómaczyć; zawsze stoiący na szczycie wielkości, są pociskami rażeni, nie naprożno powiedziano, że udziałem iest Królów: czynić dobre, a złe słyszeć.

Teżsame były i Stanu Rycerskiego wyrazy, świetnym był i radosnym dzień ten: wielu wylewało łzy rzewne; uięte umysły łagodnością królewską gorąco pragnące, by nieszczęsne te spory bez krwi rozlania ukończyć się mogły; raz ieszcze szukały sposobu Zebrzydowskiego do upamiętania się nakłonić. Sam Kardynał Prymas, wielu Biskupów i przednieyszych Senatorów udało się do obozu Woiewody, namawiaiąc go i Xiążęcia Radziwiłła, aby, złożywszy broń, ugodnie z Królem

(n) Rękopisma ówczasowe: z nich mowa ta co do słowa wypisana.

porozumieć się chcieli, obiecuiąc w tem swoie i całego Senatu wdanie się. Lecz gdy Woiewoda nie inaczéy chciał do zgody przystąpić, aż pókiby Król wszyskie ustawy Rokoszanów potwierdził, wyrzucił z Senatu tych, których oni wskażą, sam nakoniec iak gdyby z tronu złożony oddał się Rokoszanów woli; Posłowie oburzeni dumą człowieka, nic niesprawiwszy, wrócili.

To odrzucenie wszelkich środków ugody dowodziło, że Woiewoda rzeczy do ostateczności przywieśdź zamyślił. Jakoż w uniwersale swoim z pod Czerska wzywaiąc wszystkich, by się niedaiąc oświadczeniom Królewskim uwodzić, do niego się raczéy co prędzéy łączyli, obiecywał, że wszystkie nakoniec winy królewskie publicznie odkryie. Zapowiedzenie to, ściągnęło pod Czersk do koła Rokoszanów mnóstwo ludzi niezmierne, wielu bowiem z Warszawy i z obozu królewskiego, przez żądze usłyszenia tego, co miał Woiewoda wyiawić, przybyło. Nakazano milczenie, zaczął Woiewoda od wyiazdu Królewskiego do Rewla aż do dnia owego w rozwlekłéy nader mowie

opowiadać, że Zygmunt zawsze był tego umysłu, aby wydawszy to królestwo Rakuzanom, sam się do Szwecyi przeniosł, do którey przyłączywszy Inflanty, wolnieyszy od przeciwieństw iakich w Polszcze doznaie, mógł żyć swobodnie; dowodem tego, mówił on, są podwakroć z domem Rakuzkim powtarzane małżeństwa, nadto własny sługa JKMci powiedział mi, iż JKMość królestwo to porzuci i Arcy-Xięciu Ernestowi odda: dalsze oskarżenia były te wszystkie, któreśmy potylekroć iuż powyżey widzieli etc.

Acz mowa ta, iak tyle dawnieyszych, nic dowodnego nie zawierała, acz od bezstronnych z zadziwieniem nad czczością swoią była przyiętą, przecięż uprzedzone i zapalone mnóstwo przyięło ią z uniesienia okrzykiem; nie myślano iuż w kole Rokoszan, iak tylko o woynie.

Temczasem w Warszawie iuż się obrady seymowe kończyły; z pośpiechem i zgodnie ułatwiono sprawy ważnieysze: zostały iedynie środki, iakiémiby buntownicze umysły do powinności powrócić, poruczono rzecz tę, wybranym z Senatu i izby poselskiéy mężom z władzą, iż co oni uchwalą, powagę prawa mieć będzie.

Natychmiast Król przez listy okólne doniosł narodowi, o szczęśliwem seymu dokonaniu, upominaiąc, iż, gdy wszystkie żądania zgodnie ułatwione, wszystkie potrzeby publiczne zgodnie obmyślonemi były, aby nikt buntowniczym poduszczeniom powodować się nie dał: napisano równie i do tych co w woysku Rokoszan bawili, aby się rozeszli, i spokoyności publicznéy dłużéy nie ważyli się kłócić, co gdy uczynią Król im łaskę swoię przyrzeka, w przeciwnym przypadku zasłużonéy kary nie uydą.

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie, Zebrzydowski pod Jezierną ogłasza bezkrólewie, i woysko Królewskie do buntu podniecić usiłuie. Król ciągnie przeciw Rokoszanom; pod Warką obydwa woyska w obliczu siebie. Królewscy od Rokoszowych przemawiani, bić się wzbraniaią; nowe poselstwa. Zebrzydowski do Orańska odciąga. Kara nieposłusznych w obo-

zie Królewskim. Bitwa pod Guzowem, i zwycięztwo Zygmunta.

1607 r.

Jeszcze się mnóstwo zebrane na Seym nie zaczęło rozjeżdżać, zacieśnione były ulice ciągnącym ludem woiennym, końmi, wozami, likiem nawet kupców ze wszystkich stron zebranych, gdy w nocy, o godzinie dwunastéy naypodleysi z motłochu pospólstwa, żądzą łupiestwa wiedzeni, na Starym mieście w kilku mieyscach pomiędzy sklepy podłożyli ogień. Wybuchnął razem pożar okropny; przebudzeni strachem mieszkańce, rzucili się do obrony, lecz złoczyńcy, odpychali ich od własnych towarów i sprzętów, rozrywaiąc ie pomiędzy siebie: wkrótce łuno ogniste sięgać zaczęło kościoła Jezuitów i Fary, obiiac się nawet o okna zamku samego; na blask ten, na wrzawę nieszczęsnego ludu, przybiega Marszałek Koronny Myszkowski, wkrótce i sam Król: a boiąc się by Rokoszanie pod Jezierną iuż stoiący, nie korzystali z powszechnégo zamieszania, kazano woysku stanąć pod bronią, i zamknąć bramy. Część hufców

strzegła przystępów miasta, część biegła do gaszenia pożaru. Królowa z całym dworem, schroniwszy się do świątyni Pańskiéy, błagała Przedwiecznego pomocy. Mimo wszelkich usiłowań, trwał pożar aż do południa nazaiutrz; spłonęło ogniem wiele drogich towarów Perskich i Tureckich, w samym Rynku 22. domów, od Wisły wiele także zgorzało, uszkodzonych nie mało. (o)

Okropnieyszy atoli pożar wkrótce wybuchnął. Zebrzydowski widząc że się iuż Seym zakończył, że wszystkie zabiegi, by go zerwać, lub przynaymniéy zaburzyć, próżnemi się stały, całą nadzieię pokładał, że woysko królewskie przeciw współbraciom swoim bić się nie zechce, iakoż przez cały czas wysłańcy Rokoszowi nie przestali ie do nieposłuszeństwa pobudzać. Właśnie więc, gdy ieszcze przez listy i poselstwa Król i Senat, starali się go od zuchwałego odciągnąć kroku, zwoławszy swoich wypowiedział posłuszeństwo Zygmuntowi, i Bezkrólewie ogłosił.

Uniwersał Rokoszu datowany iest z pod Jezierny dnia 24 Czerwca. Rokosza-

(o) Cilli pag. 182.

nie wspomniawszy w nim „ iako naród „ Zygmunta Królewica Szwedzkiego ie- „ dynie dla tego wybrał, iż pochodząc z „ matki Jagiellonki, spodziewał się, że „ cnoty i obyczaie krwi téy, z sobą przy- „ niesie, gdy atoli doświadcza, że przez „ lat 19cie, mimo tylu upomnień, Zygmunt „ nie tylko Paktów konwentów niedopeł- „ nił, lecz wszystkie prawa pogwałcił, (tu „ wyliczano wszystkie dawniéy wspo- „ mniane zarzuty) przeto My Rada i Ry- „ cerstwo Koronne, i W. X. Lit. na Roko- „ szu zgromadzone, niepochybny szwank „ wolności upatruiąc, w takim ostatnim „ gwałcie do ostatniéy obrony swobód „ naszych uciekamy się, i Zygmuntowi „ trzeciemu, Panu dotąd naszemu, posłu- „ szeństwo wypowiadamy, i daléy o sobie „ i wolnościach swych za pomocą Bożą „ radzić chcemy. A tak wszystkich przy „ nim będących Senatorów, Dworzan, i „ Rycerstwo napominamy, aby do nas „ niemieszkannie przybyli. Aby urzędni- „ cy Koronni i Litewscy, Podskarbiowie, „ Dzierżawcy, Starostowie, Żupnicy, Cel- „ nicy, iako iuż złożonemu z tronu posłu- „ sznemi nie byli, i żadnych mu docho-

dów

„ dów nie oddawali. Sądy też Grodzkie i „ Ziemskie, aby ustały nakazuiemy. A ie- „ żeliby kto, to postanowienie nasze lek- „ ce ważył, lub się onemu przeciwił, „ tedy takich wszystkich, i każdego z oso- „ na, za pomocniki tyraństwa, i nieprzy- „ iacieli oyczyzny rozumieć będziemy, i „ przeciw nim, kary w kapturach wyrażo- „ ne rozciągniemy. etc. etc. etc.

Imiona przednieyszych dowódzców Rokoszowych na tym uniwersale podpisane były następuiące: „ Zebrzydowski Wda Krakowski, Janusz Xżę Radziwiłł, Zygmunt Grudziński Wda Rawski, Piotr Strabowski Kasztel: Parnawski, Radziwiłowski Jurgieltnik, Szczesny Herburt, Stanisławski Cikoski Podkomorzy Krakowski, Piotr Łaszcz Starosta Lityński, Gasper Dembiński Podkomorzy Mielnicki, Baltazar Porembski, Woyski Krakowski, Andrzéy Menciński z Kurożwań, Hieronim Rozrażewski, Stanisław Morski, Zygmut Niścicki, Samuel Jasicki, Maciéy Smogolewski Starosta Bydgowski zięć Zebrzydowskiego, Marcin Bromirski, Prokop Pękosławski, Stefan Kazimirski i wie-

lu innych Radziwiłłowskich lub Woiewody stronników.

Zdaie się, że sama konieczność znagliła Zebrzydowskiego, do przyśpieszenia tak śmiałego kroku, zwlekał on go, w nadzieiach zaburzenia seymu, nadciągnienia do siebie szyków licznieyszych, w oczekiwaniu nakoniec czyli Xiążę Ostrogski Kaszt: Krak: obrażony, że sprawy Syzmatyków, pomyślnie na Seymie ułatwioneminie były, że mówię Xiążę to na obydwie wahaiące się strony, całkiem niezłączy się z Rokoszanami. Lecz przeciwnie: Ostrogski wierny zawsze podwóyności swoiéy, acz niekontent z Zygmunta, w ośm tysięcy dobranego ludu osobnym obozem stanął za Wisłą, czekaiąc na którą stronę przeważy się szala; wielu Szlachty zaczęło się rozjeżdżać, lecz naywięcéy ubodło Zebrzydowskiego nowe Stanisława Stadnickiego przezwanego diabłem odpadnięcie. Ten niespodzianie odmówiony zapewne od braci swych, gorliwych Króla stronników, w 1200. konnych i pieszych ludzi oddalił się z Rokoszowego koła. (p)

(p) Cilli pag. 180.

Obeyrzał Woiewoda swe siły, i ieszcze do 12000 gotowego do boiu żołnierza znalazłszy, o mile w tył Jezierny cofnął się, i tam w mocném mieyscu rozbiwszy swóy obóz czekał, iaki skutek sprawią, puszczeni przez niego dla przemówienia woysk królewskich wysłańcy.

Témczasem przyniesiona do Warszawy o wypowiedzeniu posłuszeństwa Królowi wiadomość, więcéy boleścią niż trwogą przeraziła umysły. Znaydowało się podówczas przy Królu, więcéy czterdziestu Senatorów, przybyły z Inflant w 600 koni Hetman Chodkiewicz, Hetman Zołkiewski z kwarcianem woyskiem, Potoccy z poważnemi znakami, i kwiat przednieyszéy królestwa Szlachty. Rozesłano natychmiast podwóyne uniwersały od Króla i od Prymasa, w których wyliczywszy wszystkie powolności kroki użyte od Króla i Seymu, by Woiewodę do zgody i upamiętania przywieśdź, dowodzono że nie Król, lecz Zebrzydowski następuie na wolności Szlacheckie, gdy gardzi powagą Seymu, w małéy liczbie podległéy mu Szlachty wydaie narodowi całemu rozkazy, i wybranemu od wszy-

stkich pomazańcowi Bożemu posłuszeństwo śmie wypowiadać. Napominał więc Król, a żądał z urzędu swego Prymas, by otrzymawszy na seymie czego tylko żądano, lub spokynie w domach zostali, lub gotowi na wszelki gwałt, do ratowania Pana i oyczyzny śpieszyli. Aże dana była od Seymu władza postąpienia z Rokoszanami podług potrzeby, ogłoszono ich za nieprzyiacioł oyczyzny, podpadaiących tym karom, które prawa przepisały dla buntowników.

Poprzysięgli Senatorowie i przednieysza Szlachta, że nie odstąpią Króla: radzili Wodzowie, by co prędzéy buntownikom dać pole. Lecz kiedy dano żołnierzom rozkaz, by zbierali namioty, i do pochodu byli gotowi, usłyszano po chorągwiach głuche szemranie, daléy głośne odkazywania, że woyny z współ-bracią swymi toczyć nie pragną. Niewiadomi Wodzowie iak daleko bunt ten mógł się rozszerzać, a pewni że Rokoszanie tak blisko stoiący wiedzieli o wszystkiém, co się w obozie Królewskim działo, puścili pomimo uszu te niesforne głosy żołnierstwa. Nazaiutrz Hetman Żółkiewski, przy

którym była władza naywyższa, Rycerstwo w wieniec zwoławszy: „dla czegóż, „zawołał, wahacie się ciągnąć przeciw „obwołanemu iuż nieprzyiacielowi nie „tylko Króla, lecz całéy Oyczyzny?" odezwało się z każdego hufcu po kilkanaście głosów: „wstręt który mamy rozlewania krwi, braci, powinowatych i przyiacioł naszych, nie z innéy pochodzi przyczyny, iak z téy, że nie wiemy iaka iest woyny przyczyna." Nie do żołnierza, zawołali niektórzy, roztrząsać woyny przyczyny. Żołkiewski znaiąc, że w woynach domowych silnieyszą iest śmiałość żołnierza, niż wodza powaga: „Nie mniemałem, rzekł, by wam dotąd niewiadomém było zuchwalstwo nieprzyiaciela; pogwałcił on wszystkie prawa, odrzucił stokrotnie ofiarowane sobie ugody, lecz ieźli rozumiecie ze woyskowych namowy zmiękczyć go potrafią, nie odmawiam, byście z pomiędzy siebie raz ieszcze posłów wysłali do niego." Okrzyknięto, że zgoda. Żołkiewski wybrawszy posłów, którym mógł śmiało zaufać, to im zlecił Rokoszanom powiedzieć: Że ledwie woysko królewskie uwierzyć może, iak się mogli Roko-

szowi tak daleko zapomnieć, że Króla wybranego przez cały naród, pod którego berłem tyle chwały i zwycięztw odnieśli, bez zgody wszystkich na pokątnym zjeździe z tronu odważyli się zrzucić. Że żądało woysko wiedzieć, zkąd sobie tyle przywłaszczyli władzy, by pogardzać wyrokami Seymu, i w małéy nieprawnéy garsce całemu narodowi narzucać rozkazy! Przypatrywało się woysko co się na Seymie działo, i nic tam nie postrzegło, coby do tak srogiego zamieszania Rzpltéy mogło dać powód. „Braterskim zatem, mówili, upominamy Waszmościów affektem, byście nie odrzucali ofiarowanego raz ostatni pokoiu; co do nas, przy Królu, Senacie, i powadze Seymu z orężem stawać będziemy."

Dowiedziano się w obozie Rokoszanów o tém poselstwie: boiaźń, by wieść, że woysko postanowiło trwać statecznie przy Królu, niezachwiała Rokoszowych umysłów, boiaźń ta mówię, sprawiła że posłom nie dano do koła przystępu. Był przy Zebrzydowskim Piotr Łaszcz, co do rozsądku mniey iak mierny, lecz nadzwyczaynie próżny: bez żadnych talentów

daiących prawo do znaczenia i dostoieństw; gwałtem chciał stać się głośnym, wrzeszczał po Seymach, czernił, oskarżał, a że prawdę i nieprawdę przesadzał, że niesłychaną udawał gorliwość, na chwilę ciemne mnóstwo odurzył; on pierwszy na wszystkich Rokoszowych zjazdach, Trybun Szlachecki, na potępianiu drugich sławę swoią budował. Naywłaściwszym on zdał się, by imieniem Rokoszanów z posłami Królewskiemi rozmawiał. Wyiechał Łaszcz na spotkanie ich opodal od koła, a wysłuchawszy co mu od woyska rzeczono: Nie macie odpowiedział Łaszcz żadnego prawa mówienia, kiedy mówicie imieniem Króla iuż złożonego przez nas. Dosyć iuż pokazał Pan Woiewoda Krakowski dowodów dla których Zygmuntowi wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, stwierdził ie listami i pieczęciami, i dziś nawet nowe przeięliśmy, które że cyframi pisane, niegodziwe rzeczy zawierać muszą, a są nawet i bez cyfer, gdzie Królowa nazywa Woiewodę S....mą a Pana Krakowskiego b...em i piianicą. Nie wpuszczeni do koła posłowie, na gadaniu Łaszcza przestać musieli. Powrót

ich do Warszawy ucieszył na pozór szemrania, lecz nie uleczył iuż zarażonych wpływem Zebrzydowskiego umysłów.

Téyże nocy, to iest dnia 29 Czerwca 1607 r. dały znać czaty Królewskie, że Rokoszowi puścili się drogą ku Warce. Wraz więc woysko Królewskie w pogoń za nimi wysłane: a gdy sam Zygmunt z wyborem Rycerstwa ostatni wyciągał z Warszawy, zaiechał mu drogę Kardynał Macieiowski, mąż nie tylko dostoieństwem, lecz postacią i wiekiem poważny, liczny duchownych i dworzan orszak otaczał go. Zbliżywszy się na koniu do Króla, Miłościwy Panie (rzekł mu kapłan naywyższy), niech w téy bezbożnéy, oycobóyczéy, lecz przymuszonéy woynie, Pan Bóg błogosławi W. K. M. pomniéy atoli Królu, że z Polakami walczyć będziesz, i tobie N. Panie, i oyczyznie, usłużnymi ieszcze być mogą: chciéy więc użyć zwycięstwa podług wrodzonéy ci łaskawości. Król pochwaliwszy pobożność kapłana: „Tę nieszczęsną woynę, rzekł mu, prowadzić będę, nie tak iak sobie zasłużyli buntownicy, lecz w sposób godny mnie samego, i w iaki téy skołatanéy Rzeczypospolitéy iak nayrychleyszy pokóy będę mógł powrócić.” Tu i Król i Kardynał rzewnie płakali, a widok ten łzy wycisnął wszystkim przytomnym. (q)

Pięć mil dnia tego, woysko królewskie uszedłszy, dognało Rokoszan pod Warką przez Pilicę iuż przeprawionych.

Pierwszy Jakób Potocki podstąpił z piechotą, i ogniem z dział oczyścił przeciwny brzeg rzeki, i przeprawę całemu woysku ułatwił; zabrano tam liczne wozy Grudzińskiego Wdy Rawskiego. Stało opodal woysko Rokoszanów w tak rozciągniętych szykach, iż okoliczne pola całkiem niémi były zaległe.

Między dwoma woyskami ciągnęła się równina, dla wylewów Pilicy mokra i oparzysta, a ztąd do bitwy konnéy niezdatna. Z téy przyczyny uszykowała się Królewska iazda w gęstym czworogrannym szyku, piechota co w sposobnieyszych mieyscach, Król w zbroi, Senatorowie także w zbroiach obieżdżali i zachęcali Rycerstwo. Lecz gdy do bitwy trąby znak dawać miały, odezwało się wielu z kwarcianego woyska, my się bić

(q) Łubieński. pag; 123

z bracią nie będziem, niech raczéy Pan Woiewoda Krakowski pokazuie, co na kogo wie Rzpltéy szkodliwego, my zdrayców ochraniać nie chcemy, i przy dostoieństwie JKMci opowiemy się (r). W téyże chwili Wiktoryn Leśnicki z chorągwi Pancernéy i z nim niektórzy, wysunęli się potaiemnie z hufców Królewskich, wydali Rokoszanom hasło obozowe, zapewniaiąc, że znacznieysza część woyska Królewskiego bić się nie będzie. Uradowany tą wiadomością Zebrzydowski, świadom, że 1000. ludzi z woyska Królewskiego do Inflant odciągnąć miano, pewien że dłuższą zwłoką znacznieyszą część szyków królewskich do siebie przeciągnie, wstrzymał się od wydania bitwy. Wczém błąd niewypowiedziany popełnił, woysko królewskie w niekorzystném stało położeniu, coraz bardziéy duch buntu szerzył się między żołnierzem; podieżdżało towarzystwo Rokoszowe pod obóz Królewski, nayprzód znaiomi, krewni, i przyiaciele, wkrótce hufce całe pomimo rozkazy wodzów, mieszać się i od bitwy odwodzić zaczęło. Gdyby był w téy chwi-

(r) Diariusz przytomnego Maszkiewicza.

li Zebrzydowski uderzył, zwycięztwo byłoby przy nim, a skutki onego dla Zygmunta, a kto wie i dla nas może żyiących niezrachowane. Postrzegli niebezpieczeństwo chwili, wodzowie królewscy, i iakkolwiekbądź nadzwyczaynemi były domagania się woyska, zezwolono by z obustron po 30. mężów woiennych z władzą ułożenia ostatecznéy zgody na bezpieczne zjechało się mieysce. Nazaiutrz gdy na ugodzone mieysce wyiechali Deputowani Królewscy, nie zastali z strony Rokoszanów nikogo, w brew uczynionéy umowie, woysko ich całą noc ciągnąc z pośpiechem, nieoparło się iak w Orońsku, o siedm mil od Warki.

Skoro się o tém Hetman Żołkiewski dowiedział, zwołał natychmiast rycerstwo. „Powrócili rzekł posłowie wasi z umówionego mieysca, niezastawszy na niém żadnego z Rokoszan, iawnie widzicie, że odrzucaią wszelkie ugody sposoby, więcéy wam powiem, o to wam stawię przybyłego do nas z obozu ich Jana Dałmatę Pułkownika piechoty, ten nam donosi, że Rokoszanie z iak naywiększym pośpiechem ciągną do Krakowa, i tam pole woy-

ny chcą przenieść. Dacież się im dłużéy uwodzić? niech staną ci, co wczoray w zbrodnicze rozmowy wchodzili z buntownikami!" Głos gniewliwy Hetmana przeraził wszystkich, zawołano nakoniec, niech odniosą karę, ci, co cześć wszystkich splamili! Sześciu z nich przedniey-szych iuż téyże nocy uciekło: Leśnicki, co hasło wydał, oddany pod sąd woyskowy, przed czołem obozu na szubienicy powieszony: przez wzgląd na lata młode darowano Rudzińskiemu, pod warunkiem, by na pierwszym z nieprzyiacielem harcu winę swą zmazał, co też późniéy chwalebnie uczynił: innych za bezecnych uznano, i odpędzono od woyska. Tak, ukaraniem niewielu, karność i posłuszeństwo powrócone w woysku królewskiém. Dnia 3 Lipca ruszył Król obozem z pod Warki, i przyszedłszy do Przytyka, przez dzień czwarty wypoczął. Zebrzydowski w Orońsku, spodziéwaiąc się że Król z 4go na 5ty uderzy na niego, całemu woysku pod bronią i na koniach zostawać rozkazał. Nazaiutrz gdy się żaden hufiec niepokazywał, wyprawili Rokoszanie swe wozy naprzód, i sami pozsiadawszy z koni, popasywać zaczęli, w tém doniesiono od czaty, że przednie straże iuż się ścierały, i że Król następował z całem swém woyskiem. Zebrzydowski co mógł prędzéy sprawił swe szyki, postanowiwszy boiu wstępnego iuż nie odmawiać daléy.

Stanęły obydwa woyska, w obliczu iedne drugich, taż sama krew płynęła w obydwóch; i tu, i tam powiewały też same Pogonie i Orły, iednaki szyk, iednaka zbroia, wspólna obydwom mowa. Myśl że za chwilę iedną, te zbroyne hufce braterskie mieszać się, ścierać, i śmierć sobie zadawać miały, czułą boleścią serca wszystkich przeięły. By odwrócić te mordy okropne, raz ieszcze Żółkiewski wysłał do Zebrzydowskiego, że ieźli podawaną sobie zgodą nie gardzi, może ieszcze krew Polską oszczędzić. Za całą odpowiedź Zebrzydowski posłów do więzienia wtrącić rozkazał (r).

Ta wzgarda bardziéy ieszcze rozrżarzyła umysły. Wodzowie w ten sposób woysko sprawili: Chodkiewicz stanął na prawém skrzydle, Żołkiewski na lewém, środek z wybranym i doświadczonym lu-

(r) Łubieński pag. 127. 128.

dem powierzony Janowi Potockiemu Staroście Kamienieckiemu: sam Król stanął w odwodzie, około niego Senatorowie Duchowni i Swieccy, pułk Ussaryi nadworney; nadto hufce Ussarzów Gostomskiego, Koniecpolskiego, Czarnkowskiego, Woiewodów, Myszkowskiego Marszałka W. Kor: i Stanisława Lubomirskiego Starosty Sandeckiego. Straż osoby królewskiéy poruczona Koniecpolskiemu. Przeciwnie sposobowi dzisieyszemu, piechota z działami postawiona po skrzydłach. A że prawe skrzydło zasłaniały z boku oparzyste trzęsawy niedostępne nieprzyiacielowi, przeto Chodkiewiczowi ośm tylko hufców iazdy, i 1200. nowo zaciężney piechoty dano, Żołkiewskiemu w dwóynasób tę liczbę.

Rokoszanie uszykowali się na Radlankach. Stanął Herburt przeciw Żołkiewskiemu, Radziwiłł przeciw Chodkiewiczowi, sam Zebrzydowski w starego żołnierza dobrze opatrzony, maiąc w posiłkach Szlachtę, dowodził środkiem. Ucierali się harcownicy, bito z dział bez wielkiéy atoli stron obydwóch szkody, ku południowi z zapałem osobistéy zawziętości uderzył Radziwiłł, na prawe skrzydło królewskie pod Chodkiewiczem będące. Wstrzymał Chodkiewicz ten zapęd zwykłą swoią odwagą, natarł nawzaiem i iuż szyki nieprzyiacielskie rozrywać zaczął, gdy cztery szwadrony postawione mu w posiłek, niewiedząc czy z boiaźni, czy zdrady, tył podały. Postrzegłszy to Radziwiłł, i natychmiast Elierów (był to wybór naywalecznieyszéy iazdy, za znak męztwa czerwone szarfy przez ramie noszący) wśród pomięszanych posłał; pierzchnęło wszystko przed Elierami, przedarli się oni aż do wozów królewskich, a ieden z nich *Hołownia* zwany, przypadłszy do namiotu królewskiego, z szyderstwem zapytał, *a gdzie ów Szwed?* za odpowiedź od straży rozsiekany został. W tak powszechnym popłochu i zamieszaniu Zygmunt 50. tylko koni uyrzał przy sobie, a gdy mu radzono, aby się na lewe skrzydło ieszcze nieporuszone udał; a piechota moia czy stoi? zapytał, odpowiedziano że stoi, i że nie wystrzeliła i razu; i ia więc zostanę rzekł Król. Ta stateczność poprawiła wszystko: zaczęli wodzowie uciekaiących wracać. Tu Pstrokoński Kanclerz i Biskup

Przemyski dał dowody niepospolitego męztwa i przytomności. Nieodstępny od Króla, spiął ostrogami konia, puścił się za pierzchaiącymi i wydarłszy z ręku chorągiew uciekaiącemu chorążemu, oddał ią Siestrzeńcowi swemu Albertowi Starzyńskiemu, *nie ta droga zawołał dla Orła Polskiego, obróć go i nieś tam gdzie nieprzyiaciel (*).* Już też i Chodkiewicz zebrawszy swoich z popłochu, nowemi wsparty posiłkami, gdy Rokoszanie odniesionych korzyści wspierać zaniedbali, bitwę odnowił: czoło woyska Królewskiego poznawszy próżną trwogę, potężnie na czoło Rokoszanów natarło. Tu, nayuporczywsza zaszła bitwa, Zebrzydowski bowiem z naylepszemi pułkami swemi potykał się z rozpaczą: posłużył Królewskim wiatr, silny piasek i kurz w oczy Rokoszanów niosący tak gęstym tumanem, że walczący okryci nim całkiem, wołaniem i hasłem tylko poznawać się mogli. Wtém Jakób Potocki podstąpił z piechotą swoią: za pierwszém na Herburta natarciem, pierzchnęła będąca pod

(*) Życia Biskupów Przemyskich.

pod nim Węgierska piechota, a ów krzykacz gorliwy Piotr Łaszcz stoiący mu w odwodzie, niewiedzieć z iakiéy przyczyny klasnąwszy rękoma, krzyknął głośno *zginęliśmy*. Na próżno Zebrzydówski wszystkich używał sposobów, by swoim dodać odwagi, wszystko poszło w rozsypkę. Naypierwszy Żołkiewski przypadł do Króla i powinszował mu zwycięztwa. Do 50 z strony Królewskiéy poległo, wielu ranionych i Rokoszanów, 1200. zabitych: rannych, dostali się w niewolą Janusz Rozrażewski, Chonica, Rotmistrz Dobek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttlerów, Pac Woiewodzic Witebski, Złotnicki, Wieszczyński, Wilkowski, Karczewski, Straż, Pękosławski i inni. Zabrano dział z hakownicami 23. chorągwi 12. na iedney z nich był napis *Aurea Libertas*. Zabronił Król by daléy ścigano Rokoszanów, naywiększa litość okazana w opatrywaniu ranąnych i chorych.

Stoczyła się ta bitwa między Wol-Guzowską, Orańskiem, i Krogulczą dnia 6go Lipca 1607 roku. Zwycięztwo raczéy szczęściu Zygmunta i błędom Rokosza-

nów, iak iedności Wodzów Królewskich przypisać należy. Wśród samego sprawiania woysk, rzuciła zazdrość między Hetmany okropną swoię pochodnię. Żołkiewski acz tylko Hetman polny, lecz że Koronny, chciał mieć naywyższą władzę. Chodkiewicz Hetman W. Lit. nie uznawał iéy nad ludem swoim: Potoccy maiąc pod sobą wszystkie hufce królewskie nadworne, nadto liczne bardzo swe własne, i przyiacioł woyska, przechodzili liczbą szyki, któremi władali Hetmani, a pierwsi w łasce królewskiey, nieuznaiąc nikogo, chcieli, by sława dnia tego im iednym została. Ztąd żadnego związku w rozkazach, wystawienie z słabym szykiem Chodkiewicza, i zupełna prawie Żółkiewskiego nieczynność. Podług wszelkich podobieństw, powinni byli Rokoszanie zwyciężyć, lecz przypadek a raczéy przeznaczenie chciało żeby Zygmunt zwyciężył. (s)

(s) Ówczasowe Rękopisma. Dyaryusz Maszkiewicza, Łubiński pag. 130. Piasecki pag. 239.

ROZDZIAŁ VIII.

Ciekawe i kosztowne po Rokoszanach łupy. Radziwiłł z Lublina zwołuie naród pod Warszawę na wybór nowego Króla. Herburt zbity i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski znów gromadzi swe szyki. Synod Duchowny pisze do niego. Zamyka się w Zamościu, nakoniec za pośrednictwem Żółkiewskiego przeprasza Króla. Obrządek przyięcia go w Senacie. Radziwiłł i inni Rokoszanie do powinności wracaią.

1607 r.

Wzniesiona kopytami końskiemi kurzawa gdy po skończoney bitwie opadła, i dzień iasny poboiowisko oświecił; iuż tylko opodal uyrzano pierzchaiące Rokoszanów szyki, i pola licznym ich trupem okryte: opłakane domowych zawichrzeń owoce! Król z Senatem i dworem udał się do Orańska, gdzie natychmiast przybyło wielu rokoszowych łaski i przebaczenia błagaiąc. Nieodmówione nikomu. Gdy się Zygmunt naradzał, co czynić przystało

po bitwie, gdyż siły Rokoszanów bardziéy rozproszone, niż ze szczętem zniesione zostały, przybywa Hieronim Łaski z szkatułką Xcia Janusza Radziwiłła, którą w Guzowie w mieszkaniu iego ukrytą pod sianem znalazł. Za otworzeniem okazało się wiele kleynotów, złota, papierów: Król pierwsze oddawszy na woysko, dosyć iest dla mnie, rzekł, mieć te papiery: iakoż ważnemi one okazały się, wyiawiaiąc naymocnieyszą całego Rokoszu sprężynę. Znaleziono oryginalny z podpisami uniwersał, wypowiadaiący posłuszeństwo Królowi. Wiele listów przednieyszych Rokoszan, między któremi listy Smogolewskiego, pełne nayuszczypliwszych na Zygmunta i Senatorów obelg, niedosyć na tém, przyniesiono znalezione na poboiowisku listy Gabryela Batorego do Herburta pisane, w których on wyrażał warunki, pod któremi po wypędzeniu Zygmunta koronę Polską przyiąć był skłonny. Znana ręka, pieczęć i podpis, wszelką oddalały wątpliwość, a pokrewieństwo, i ścisła Herburta z Woiewodą Krakowskim przyiaźń, rzucały nieiakie podeyrzenia, że umowy z Siedmiogrodzkim

Xiążęciem, czynione były z Zebrzydowskiego wiedzą. (*)

Z Orońska Król udał się do Iłży, wysławszy wpródy podiazdy dla powzięcia ięzyka, co się z hersztami Rokoszanów stało. O Zebrzydowskim żadnéy nie można było powziąść wiadomości, Radziwiłł z Herburtem udali się do Lublina, zkąd pierwszy wydał uniwersał, w którym Zygmunta iuż tylko Królewicem Szwedzkim zowiąc, zrzucał go z tronu, i na obranie

(*) Niepospolity musiał bydź po bitwie między Rokoszanami popłoch: gdyż lubo Król nie kazał ich ścigać, wiele bogatych łupów zachwycili Królewscy. *Cilli* Sekretarz Zygmunta świadek obecny, powiada w dziele swoiém pag. 221. Że dniem przed bitwą Król wysłał był iednego z dworskich swoich z listem do Królowéy: schwytany dworski przez ludzi Zebrzydowskiego, osadzony był pod dobrą strażą w paradnéy poszustnéy karecie Woiewody, naładowanéy bogatemi szatami i sprzęty: w popłochu odbiegła straż i powozu, i więźnia. Przytomny dworzanin rozkazał woznicom gnać co prędzéy do obozu Królewskiego, gdzie cały ten łup bogaty w podarunku od Króla otrzymał. — Niemniéy był szczęśliwym ieden z Towarzystwa: zabrał on powodnego rumaka Xięcia Radziwiłła; siądzenie iego i rząd lśniły się złotem, mnóstwem naydroższych kamieni, strzemiona nawet były ze słota. Darował ten Towarzysz konia tego Królowi, który mu oddarował równie dzielnego, i wieś tysiąc ówczasowych złotych czyniącą dochodu.

nowego Króla dzień 5ty Sierpnia pod Warszawą naznaczał. Herburt znaczne summy pieniężne na kupców Lubelskich nałożył, i wybrał. Ta zuchwałość, to łupiestwo przekonały, że ni pomyślność oręża, ni łagodności środki, nie były zdolne upamiętać Rokoszan.

Wydał więc Zygmunt za radą Senatu uniwersał, ogłaszaiąc, że ieźli Rokoszanie w naznaczonym sobie dniu nie powrócą do posłuszeństwa Królowi i prawom oyczystym, za nieprzyiacioł kraiu ogłoszonymi, maiątków nadto i dostoieństw swoich pozbawionymi zostaną. Rozciągnięto też surowość, karę nawet śmierci, na tych wszystkich, którzyby czyli osobami swemi, czy dostatkami bezbożne Rokoszanów zamysły dłużéy ważyli się wspierać.

Król z Iłży wyieżdżaiąc do Krakowa, polecił Hetmanowi Żółkiewskiemu w Koronie, Chodkiewiczowi w Litwie rozpędzać i przywodzić do porządku tych wszystkich, którzyby ieszcze pod imieniem Rokoszan kupami gromadzić się ważyli. Żołkiewski przybywszy do Krasnostawu i dowiedziawszy się że Herburt z

niemałą iuż liczbą zebranych po rozproszeniu Rokoszan, po okolicach grassuie; wysłał przeciw niemu Mikołaia Strusia, który uderzywszy na niego, całą tę kupę rozpędził, i samego poymał Herburta. Odesłany do Krakowa, iuż dla przykładu innych miał dać gardło pod miecz katowski, gdy Marszałek W. K. Myszkowski otrzymał mu łaskę królewską; w więzieniu iednak Herburt pilnie strzeżony.

Przestał Żółkiewski na schwytaniu wichrzącego Herburta; innych, choć trzeba było orężem, listami, upominaniami ścigał: Radziwiłł wolno buiał po Litwie; odkryto, że Zebrzydowski przechowywał się w klasztorze Oyców Bernardynów w Opatowie, pewnie za wiadomością Xięcia Ostrogskiego Kaszt: Krak: który mieysca tego był Panem. Xiążę ten zbyt ostróżny lub niedość śmiały, by iawnie z Rokoszanami czynić, lecz nadto urażony na Zygmunta o Syzmatycki kościół, by im taiemnie nie sprzyiać, nie przestał i teraz dawać im opieki i pomocy swoiéy. Przybyli w dom iego wysłany Strabowski Kaszt: Parnawski, Porębski Woyski Krakowski, Jan Herburt Chorąży Lwowski,

Stanisław Ciołek, Marcin Broniowski, prosząc imieniem całego Rokoszu, aby iako pierwszy w królestwie Senator wstawił się do Króla, by na zwołanym w Sandomirzu lub Lublinie zjeździe, trwaiące ieszcze między maiestatem a rokoszanami spory, ugodzić raczył, niemniéy aby Hetmana nakłonił, by rokoszanów orężem ścigać poprzestał. Doniosł o tém Ostrogski Królowi, do Żołkiewskiego w ostrych napisał wyrazach, uszczypliwie przymawiaiąc tym, którzy tak uporczywie strony królewskiéy bronili.

Odpowiedział Żołkiewski: „na próżno „nowych zjazdów żądaią ci, którzy ofia„rowanym sobie tyłekroć pokoiem wzgar„dzili, i na wyrokach wszystkich Rzpltéy „Stanów polegać nie chcieli. Nie będę ia „radził Królowi, by cześć Maiestatu swe„go zdaniu spiskowych powierzał; znana „iuż światu niewinność Króla i Senatu, „zawstydzeni ci, co ią oskarżać śmieli. „Niech się obeyrzą, iak sam Bóg zuchwa„łość skarał, niech własne klęski nauczą „ich bydź ostróżnymi. Upomniéy ich W. „X. Mość niech Króla iako głowę narodu „szanuią, poprzestaną zamieszek, a ieźli

„co im do żądania zostaie, niech seymu „czekaią.”

Rokoszanie widząc że wybieg ten, nie wziął pożądanego skutku, gdy ieszcze nie byli w stanie rozpierać się orężem, przez uniwersały pełne ułudzeń, zwoływali Szlachtę na nowe zjazdy. Lecz zwiedzone potylekroć mnóstwo, iuż głuchem na głos ich okazało się: przeciwnie z wielu Woiewództw i Ziem wysłano do Króla poselstwa z dziękami, że Rzplcie spokoyność powrócił. Nieomieszkano dalszych ostrożności kroków; dane synowi Zebrzydowskiego Starostwo Lanskorońskie żołnierzem Woiewody obsadzone było: bliskość zamku mocnego stolicy królewskiéy, łatwość z którą z mieysca tego Rokoszanie z Gabryelem Batorym znosić się mogli, wskazywały potrzebę wyparcia ztamtąd spiskowych. Wysłany tam Jakób Potocki, gdy rządcę zamku do poddania się nagli, żołnierze twierdzy powiększéy części z pobliższych wsi królewskich zaciężni, lękaiąc się kary, gdyby zamek miał szturmem być wzięty, odstąpiwszy Starostę, wyszli z murów, które wraz Potocki swoimi obsadził.

Znikały wszystkie od Rokoszan niespokoyności, gdy Potoccy naygorliwsi króla obrońcy użyli téy pory, by z licznie zebranem własném i krewnych woyskiem, wszczęte na Wołoszczyznie rozruchy korzystnie dla siebie i Rzeplitéy uśmierzyć. Stefan Potocki brat Jana (świeżo od Króla Woiewództwem Bracławskiém i Starostwem Sniatyńskiém obdarzonego) zaślubił był sobie córkę Hieremii Mohiły Woiewody Wołoskiego. Powinowactwo to, hoyność Mohiły, nadania samego nawet Zygmunta, wprowadziły w dom Potockich niezmierne bogactwa, nie bez zazdrości możnieyszych w Polszcze obywateli. Umarł Hieremiasz, następował po nim małoletni syn iego Konstanty, zabezpieczony wczesném potwierdzeniem Zygmunta i Ottomańskiéy Porty. Lecz stryy iego, Symon Multański Hospodar, pod pozorem, że naywyższe rządy w ręku małoletniego, lub też niewiasty, przyzwoicie sprawowanemi być nie mogły, przekupiwszy Wezyra, panowanie nad Wołoszczyzną wydarł synowcowi swemu. Dowiedziawszy się o tym Potoccy, tak z powodów pokrewieństwa, iak przez chęć zatrzymania



Jan i Jakób Potoccy
ieden po drugim
Woie Bracławscy.

nadal płynących im z Wołoszczyzny bogactw, otrzymali pozwolenie od nieumieiącego im odmawiać Zygmunta, by z woyskiem swem, na przywrócenie siestrzeńca do Wołoszczyzny ciągnęli. Niedługo Symon cieszył się panowaniem: po śmierci iego zawzięta wszęła się woyna, między pozostałemi dwóch Hospodarów wdowami: każda walczyła o panowanie dla syna: uległa Małgorzata Hieremiego wdowa: przeciwniczka iéy z synem Michałem do 80000 Wołochów, Turków i Tatarów w woysku swoiém liczyła.

Nieustraszyła ta liczba Potockich: we 4000 tylko dobranego rycerstwa Polskiego, uderzyli na niesforne tłumy, w kilku godzinach poległo do połowy nieprzyiacielskie woysko, reszta pierzchnęła, zabrany obóz i działa, wielu Baszów, między innymi Basza Temezwarski wzięty w niewolą. Oddane rządy Konstantemu, a gniew ztąd Turecki hoynemi ułagodzony darami. (t) Młody Hospodar 40000 czew: zło: iako daninę Zygmuntowi wypłacił.

Nie omieszkał Woiewoda Krakowski korzystać z tego oddalenia się woysk pod

(t) Łubieński pag. 139 Cilli pag. 145. 146.

pod sprawą Potockich: nie obiecywał on sobie siłą pokonać Zygmunta, lecz chciał postrachem dogodne wymusić na nim warunki. Niedbale od Żołkiewskiego strzeżony, wymknął się z klasztoru OO. Bernardynów, uyrzano go nayprzód w Rykach zbieraiącego rozproszone po Guzowskim pogromie szyki, zwołuiącego do siebie wszystkich swoich stronników. Tą wsparty gromadą postąpił Zebrzydowski pod Warszawę, przywdziewaiąc całą dawnego związku powagę; a rozpoczynaiąc iak gdyby przerwane tylko Rokoszu czynności, ogłaszał, że zjazd nakazany przez Radziwiłła odprawiać się będzie. Wszystko to iednak dla zastraszenia Króla: gdyż w tymże samym czasie rozpisał do Senatorów listy, daiąc im do poznania, iż toczące się między nim a Królem spory, na wybranych z stron obydwóch sędziów gótów był spuścić. Pierwszy Żółkiewski to iego żądanie udzielaiąc Królowi, i radząc, by przystał na nie, dał podeyrzenie, że uwiedziony bliském pokrewieństwem osobę Woiewody z dostoieństwem Maiestatu, na iednéy kładzie szali. Król w odpowiedzi swoiéy Żółkiewskiemu, o-

stro wytknął nieprzyzwoitość żądań podobnych.

Ubodły Hetmana te wyrazy listu Zygmunta, wiedział, że nieprzyiaciele starali się umysł królewski zniechęcić ku niemu, podeyrzany mu był ród Potockich, obrażonych tem, że się przeciwił wyprawie ich na Wołoszczyznę, zapowiadaiąc Królowi, iak skutek późniéy okazał, że te prywatne zatargi Portę Ottomańską oburzyć, i woynę na Polskę sprowadzić mogły. Acz rosnący coraz bardziéy kredyt Potockich, w sprawie Królewskiéy oziembleyszym czynił Hetmana, taką iednak na pismie dał Zygmuntowi odpowiedź.

„Upraszam W. K. Mość abyś nigdy o „wierze moiéy nie wątpił, czterdzieści lat „usług, i tyle krwi za oyczyznę wylanéy, „zjednały mi dobre imie, na którém ża„dnéy plamy nie ścierpię. Wiem ia do„brze, że na zdrowiu i dostoieństwie W. „K. M. wszystkich nas całość polega: by „ich bronić nie zbędzie nam ni na siłach, „ni na ochocie; w żyznieysze kraie od„prowadziłem woyska dla tego, że w oko„licach Zawichostwa niedostatek i wiel-

„kie obywatelów skargi. Gdyby Woiewo-
„da, i Rokoszowi, co niecnego przedsiębrać
„ważyli się, gotowe są pułki do poskro-
„mienia ich. Wiem atoli, że lubo Woie-
„woda do różnych rzuca się środków,
„uspokoi się całkiém, ieżeli Król puści w
„niepamięć przeszłe czyny iego, i daruie
„mu zaległe do skarbu publicznego kwarty
„od Starostw. Bądź W. K. Mość pewien,
„kończył Hetman, że Pan Wda Krakow-
„ski, w żadne spiski z Batorym Siedmio-
„grodzkim nie wchodzi."

Tak pisał Hetman Żołkiewski, lecz Woiewoda, iak gdyby o tém nie wiedział, zamysłom swoim inne dawał znaczenie, naybardziéy zaś przy tém obstawał, by z nim traktowano, iak z osobą reprezentuiącą Rzeplitą całą. Radziwiłł ieszcze nie złożył oręża, a lubo Chodkiewicz tak go miał na oku, że ruszyć się nie mógł, nie przestał iednak przez Zygmunta Nieświskiego we wszystkich krokach i radach z Woiewodą znosić się.

Pod tenże czas kiedy Zebrzydowski pod Warszawą siły swe gromadził, Kardynał Arcy-Biskup Macieiowski Synod Duchowny w Piotrkowie odprawiał. Nie

tylko na ostatnim, lecz na każdym prawie poprzedniczym seymie, uskarżali się posłowie na niesłuszności które Stan Rycerski od Duchowieństwa ponosił: kiedy, mówili oni, człek świecki skrzywdzony iest od duchownego, każą mu udawać się do kanonicznego prawa, którego on nie zna, każą mu iechać do Rzymu, dokąd on nie ma za co wybrać się: tymczasem sprawiedliwości nie otrzymuie i cierpi: niechże duchowny ma do czynienia z świeckim, ma pod ręką sądy kraiowe, które natychmiast rozstrzygaią spór każdy: niesprawiedliwą iest rzeczą, żeby iednego kraiu obywatele, różnemi prawy sądzić się mieli. Sprawiedliwe były te skargi, lecz Zygmunt bardziéy duchowieństwu przychylny, usuwał się od nich, a gdy nalegano na Biskupów, odpowiadali, że w rzeczach tych na Synodzie tylko układać się i stanowić mogą: wyznaczono więc do układania się z nimi osobnych świeckich Kommissarzy. Nie powiadaią nam dzieie, iaki był skutek Synodu tego, czytamy tylko, iż Biskupi dowiedziawszy się o nowem Rokoszanów pod Warszawą gromadzeniu się, mniemali być powinnością, użyć po-

wagi swéy, dla odwrócenia wiszącéy nad Rzpltą klęski, napisali więc list do Zebrzydowskiego, którego treść była następuiąca.

„Sprawiedliwy za przestępstwa nasze „gniew Boży, nie dozwolił dotąd, aby u„pominania nasze, wysłuchanemi były. „Zapamiętanie do tego przyszło stopnia, „że Polak w piersiach Polaka miecz swóy „iuż zbroczył, że dziś ieszcze w łonie oy„czyzny topić go zamyśla, i tę żyzną zie„mię iak nieprzyiaciel grassować pragnie; „zniszczone przez to włości nasze, otwar„te nieprzyiaciołom wrota, iuż w opu„szczonych Inflantach Suderman opano„wał Białykamień i Rydze zagraża! Ktoż „kochaiący oyczyznę, na te klęski obo„iętnie pozierać będzie? upominamy więc „Waszmościów, z pasterskiego urzędu na„szego, byście się ulitowali nad opłaka„nym Rzpltéy stanem, gdyż nieprzyiaciel „tylko cieszyć się będzie z rozlania krwi „Polskiéy, i nieszczęsnych niezgód na„szych."

Pochlebną była dumie Woiewody odezwa tak poważnego grona, szukał on tylko środka, iakimby wyszedł z zawodu w spo-

sobów iak naymniéy obraźliwy dla siebie. Podawali mu go, sprzyiaiący mu potaiemnie Biskupi: zapomniawszy więc, że iuż Żołkiewskiego za pośrednika obrał, odpisał do Prymasa, że miłą mu iest gorliwość pierwszego w królestwie kapłana, że ieźli seym zwoła, ieźli wyiedna, aby Król natychmiast Herburta i Pękosławskiego na wolność wypuścił, zupełne bezpieczeństwo Rokoszanom zapewnił, i poczynione im krzywdy nagrodził. — Odpowiedział na ten list Kardynał, że nie iest iego rzeczą za życia królewskiego seymy zwoływać, że schwytani niespokoyni ludzie wypuszczonymi zostaną, ieźli znaydą porękę, że burzyć więcéy nie będą, że raz ieszcze przypomina Woiewodzie, iż sprawy publiczne nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych seymach układać się powinny.

Zawiedziony na pokładanych w przychylności Macieiowskiego nadzieiach, nie przestał Woiewoda to do Biskupów, to do innych udawać się Senatorów, nagląc, by w osobie iego nie dali krzywdzić dostoieństwa Senatora, ani ścierpieli, by on w postaci winowaycy miał się stawić przed kró-

lem: wszystkich prawie Senatorów iedna była odpowiedź, by rzecz całą pośrednictwu Żółkiewskiego zostawił. Jeden Xżę Ostrogski Kasztel: Krak:, oddzielił się od zdania tego, oświadczaiąc się, że ieżeli Kardynał Senatu nie zwoła, on iako pierwszy świecki Senator obowiązku tego dopełni.

Témczasem Zebrzydowski, aczkolwiek od wszystkich naglony do zgody, wszelkie warunki z uporczywością odrzucał, i owszem dla bezpieczeństwa swego, a postrachu Króla, z dość licznym ludem udawszy się do Zamościa, zamknął się w twierdzy tamecznéy, czekaiąc aż po właśnie naówczas zaszłym zgonie Prymasa Macieiowskiego, Kasztelan Krakowski, podług danego przyrzeczenia zjazd nowy nakaże. Te zwłoki, ten groźny upor, tém niebezpiecznieyszemi zdały się Królowi, iż postrzegł, że Hetman Żołkiewski zbyt opieszałym okazywał się w przywiedzeniu Woiewody do powinności.

Baczny Zygmunt na własne bezpieczeństwo, na zaburzenienia na Moskwie, na otwartą z Szwedami woynę, na niepewne nakoniec z Portą Ottomańską soiusze,

troskliwy by, nim pękną gromadzące się od stron sąsiedzkich chmury, wewnętrzna spokoyność niewzruszenie przywróconą być mogła, Potockich z pułkami ich z Wołoszczyzny do boku swoiego przyzwał. Natenczas Żołkiewski niespokoyny, by chwały nawet pośrednictwa nie zyskali sobie Potoccy, silnemi listami upominał Zebzydowskiego, by co rychléy poiednał się z Królem. Bylby się może i wtenczas Wda ociągał, lecz widząc się odstąpionym od wszystkich, bacząc że Xżę Ostrogski (lękaiący się, by zemsta Królewska na niego nie spadła) przyrzeczonego nie składał zjazdu, stargany iuż na zdrowiu przez tak długie burzenie się namiętności, zdaniu i pośrednictwu Żółkiewskiego całkiem się oddał.

Natychmiast Król zwołał radę Senatu, przybyli licznie Senatorowie do Krakowa, a gdy się naradzaią około grożących zewsząd Rzeplitéy zamachów, biegały ustawiczne gońce do Zamościa z listami Senatu całego. Jak gdyby z samowładném iakim Mocarstwem przychodziło zawierać traktaty: ułożono nakoniec sposób przyięcia Wwdy w następuiących warunkach:

1mo. Spokoynie i z zwykłą tylko służbą przyiedzie Wowda do Krakowa. 2do. Żadnych ludzi zbroynych, żadnych działł prowadzić z sobą nie ma. 3tio. Naprzód na radzie Senatu a potem na następuiącym Seymie wyzna, ieźli wie co więcéy nad to, co na zjazdach Rokoszowych powiadał, ieżeli zaś nie, by dłużéy czczemi postrachami umysłów ludzkich nietrwożyć, oświadczy rzetelnie, że nic nie wie. 4to. Przypuszczony przed oblicze Królewskie, przepisanym sposobem JKMość przeprosi. 5to. Wszystkie czyny zjazdów Rokoszowych poddane będą pod wyroki seymowe. 6to. Po tylu doznanych iuż z prywatnych zjazdów nieszczęściach, Woiewoda nietylko ani iawnie, ani taynie mieszać się do nich nie będzie, ale nadto z Królem i Senatem wszelkiego dołoży starania, by onym zapobiedz: przez to iednak nic przeciwnego prawom i swobodom kraiowym rozumieć się nie ma. 7mo. Osobiste Woiewody zayścia z Senatorami i Urzędnikami Koronnymi, tenże Woiewoda zdaniu Senatu poruczy, a tym czasem i on sam i inni spokoynie zachowaią się. 8vo. Stronnicy Woiewody, co tak zuchwale posłuszeństwo Królowi wypowiedzieli, skoro na nowo przysięgę wierności wykonaią, i prawym sposobem o przebaczenie prosić będą, łatwy przystęp do łaski Królewskiéy znaydą.

Z takiemi warunkami gdy Piotr Ożga Sędzia Lwowski do Wwody pośpieszył: „Wszystkie moie życzenia, rzekł Zebrzydowski, zawsze do tego dążyły, by z zachowaniem praw królestwa, władza J. K. M. trwałą była, dziś gdy Senat tak uprzeymym wzywa mię sposobem, acz chory, tém chętniéy przybędę, tém skwapliwiéy przebłagam JKM. gdy słyszę, że Senat przyrzeka, i Król Jmść gotowym iest to wszystko, o co dotąd rzecz była, zdaniu seymuiących Stanów poruczyć."

Dni ieszcze dwadzieścia upłynęło po tych ostatecznych układach, nim bóle podagry dozwoliły Woiewodzie z Zamościa wyruszyć; skoro stanął w Mogile, wyiechał na spotkanie go Hetman Zółkiewski, i w sto tylko koni nadwornego ludu dnia 16 Maia 1608 r. do Krakowa wprowadził; stały po ulicach ciekawych tłumy, lecz milczenie, ponury wszystkich smutek, przekonywały Zebrzydowskiego, że oso-

ba iego nie była miłą ludowi. Milczały nawet trąby na wieżach, acz głośne ilekroć który z Senatorów przybywał.

Témczasem przygotowano mieysce, w którém przyięcie Zebrzydowskiego odbywać się miało. Wyznaczono do tego tęż samą w zamku królewskim salę, w któréy niedawno odprawiło się wesele królewskie. Wybita cała axamitem zielonym z złotym haftem w około, wspaniały tron w głębi, po ścianach na przeciw sobie dwa potężne obrazy, ieden koronacyą Zygmunta, drugi wzięcie Maximilliana Rakuskiego pod Byczyną wyrażaiące. Już Woiewoda czekał na zamku, gdy Senatorowie udali się na pokoie, by Króla prowadzić. Zygmunt zgryzotą i długą osłabiony frebrą, tak że postępować nie mógł, w lektyce dó Senatu wniesiony. Zasiedli swe mieysca dostoyni oycowie, gdy Hetman Żołkiewski Zebrzydowskiego wprowadził, niepowstał żaden z Senatorów, ani też kołpaka poruszył.

Po trzykroć schyliwszy głowę przed tronem, gdy podniósł oczy na Króla, widać było gwałtowne pomieszanie na twarzy iego: iakoż blada i wynędzniona postać Zygmunta, w zawziętém nawet sercu litość zdawała się wzbudzać: Zebrzydowski niemniéy był zmnieniony i wyschły, skutki długich i nieszczęsnych wyniosłéy dumy męczarni. Woiewoda podług podanéy sobie aringi, taką miał mowę do Króla.

Nayiaśniéyszy Miłościwy Królu,
Panie móy Miłościwy!

„Te wszystkie przeszłe zaciągi, które „przezemnie zaczęte i prowadzone były, „nieposzły z żadnéy niechęci przeciw W. „K. M., którego dostoieństwo zdrowiem „swém radbym zawsze zastąpił, ale z zamniemania i rozumienia mego własnego, „iakoby się dosyć Rzplitéy dziać nie miało; ale że Panowie Senatorowie, i tak „wiele z Stanu Rycerskiego, nie baczą nic „takiego, coby Rzpltéy szkodę przynosić „mogło, i ia przystawaiąc do ich zdania, „zaniechywam tych zawzięć, prosząc u„niżenie, abyś W. K. Mść przeszłe rzeczy „wszystkie, miłościwie mimo siebie puści„wszy, mnie do łaski swoiéy przypuścić „raczył, a ia na stronę odkładaiąc pier„wsze przedsięwzięcia, i wypowiedzenie „posłuszeństwa, całą wiarę i posłuszeń„stwo W. K. Mści iako Panu swemu ofia-

„ruię szczerze i prawdziwie, i sam i in-
„nych wszystkich do tego chcę wieść, aby
„przestaiąc na poszanowaniu W. K. Mci,
„na prawie pospolitem, na uchwałach sey-
„mowych, zaniechali wszystkich postę-
„pków tym prawom przeciwnych. A iż
„przez wypowiedzenie posłuszeństwa na-
„ruszony iest obowiązek powinnéy wiary
„W. K. Mości, ponawiam przysięgę moią,
„obiecuiąc wiarę i posłuszeńsswo W. K. M.
„tak, iakem ie dawniéy ślubował."

Przerębski Kanclerz W. K. odpowie-
dziawszy w imieniu Królewskiém, temi sło-
wy zakończył:

„Gdy dziś iuż sam sobie Waszmość tych
„postępków nie chwalisz, i przy prawie
„oyczystém wierności i posłuszeństwie
„JKMci opowiadasz się, i o przebaczenie
„prosisz, Król Jmść Pan nasz Miłościwy,
„który zdrowie, całość, bezpieczeństwo
„Rzplitéy wyżéy ceni nad własne urazy,
„wszystkie Waszmościów postępki w nie-
„pamięć puściwszy, do łaski swéy Pań-
„skiéy przyymuie, pewien, że iak przed
„tém doznawał wiary i życzliwości Wa-
„széy, tak na téyże odtąd nie omyli się."

Po skończonéy odpowiedzi Kanclerza,

przybliżył się Zebrzydowski do tronu, i obłapiwszy nogi Królewskie przepraszał, Król dał mu rękę do pocałowania i uprzey-mie słów kilka przemówił.

Zebrzydowski powróciwszy na miey-sce, stoiąc tak mówił do Senatorów: „Słu-
„szne przyczyny sprawiły, żem się wcze-
„śniéy w pośrodek Waszmościów nie sta-
„wił, proszę, abyście się za to nie obrażali,
„uczyniłem zadosyć wszystkiemu coście
„przepisali. Oświadczam i publicznie de-
„klaruię, że nad to, com między ludzie pod
„te czasy czy ustnie czy na piśmie poda-
„wał, nic więcéy nie wiem. Teraz zaś ni-
„czego innego nie pragnę, iak widzieć co
„prędzéy Rzpltą uspokoioną. Proszę Wasz-
„mościów, abyście mi bratersko odpuścili,
„ieźli się co w rozumieniu moiém nad zda-
„nie Waszmościów postąpiło."

Po téy mowie szedł Woiewoda do ka-żdego Senatora, i każdego z osobna uści-skał; lecz Gadomski Woiewoda Poznań-ski i kilku innych naybardziéy przez Ze-brzydowskiego obrażonych, nie czekaiąc przybliżenia się iego, wyyść chcieli z Se-natu: co postrzegłszy Hetman Żółkiewski, pośpieszył do nich, i tyle namową swoią

dokazał, że i oni pogodzili się. Po skończonym obrządku Senatorowie odprowadzili Króla do iego pokoiów. Zebrzydowski przypuszczomy do ucałowwania ręki Królowéy i Królewica Władysława, dużo na zdrowiu złamany do Zamościa powrócił. (w)

Tak skończył Zebrzydowski burzliwe swoie zawzięcia, odłożywszy nawet na bok występność dzieła, nie widziemy w prowadzeniu onego, téy doyrzałości, téy trafnéy rachuby, która w winowayczych nawet zamiarach szczęśliwe dopięcie zaręcza. Zawziętość i duma powodowały nim całkiem, lecz ieżeli i urazy osób możnieyszych do Króla, i łatwowierność ciemnéy Szlachty, zręcznie ku celowi swemu obracał, świadectwem samych dzieiopisów, wolnym iest od nayczarnieyszéy zbrodni znoszenia się z obcemi, wprowadzania woysk obcych, by widokom, i zemście swoiéy dogodzić. Herburt chciał Xięcia Siedmiogrodzkiego na tron Polski wprowadzić, Zebrzydowski chciał by Zygmunt rządził przez niego, lecz nieścierpiał nigdy,

(b) Rękopisma ówczasowe, Łubieński pag. 151. Cilli pag. 255.

by obcy w Polszcze rządzili. Zmordowany tylu burzami, resztę dni przepędzał w zaciszu: nie widzimy bowiem, by odtąd w iakiekolwiek sprawy publiczne mieszał się. Umarł w r. 1620. ród ten za Króla Jana IIIgo wygasł zupełnie.

Przednieysi z Rokoszan widząc że Woiewoda Krak: Króla przeprosił, i od dalszych odstąpił przedsięwzięć, troskliwie przebaczenia Zygmunta szukali. Dano przednieyszym z nich publiczne w Senacie posłuchanie. Piotr Łaszcz Starosta Lityński, Szczesny Herburt i inni, w pokornych mowach prosili o łaskę Królewską, i otrzymali. Trudnieyszém było Radziwiłła uspokoienie: odwieczne między domem tym a Chodkiewiczami niechęci, w zaburzeniach rokoszowych nowy pokarm znalazły. PoGuzowskim pogromie odebrał był Hetman Chodkiewicz od Króla zlecenie, by na przebywaiącego ieszcze z znacznym ludem w Litwie Xiążęcia Radziwiłła, iak naypilnieysze miał oko: osobista nieprzyiaźń przyczyniła się może do tego, że Hetman rozkazy Królewskie wykonywał z pilnością. Rad z pozoru tego Xiążę Janusz Radziwiłł, iak gdyby dla własnego bezpie-

czeństwa iął woysko swoie powiększać, przemawiać nawet z Konfederowanych w Brześciu żołnierzy Królewskich. Zatargi przyszły do tego, że iuż obydwa woyska zbliżały się do siebie, i ziemia Litewska równie iak świeżo Polska, krwią braterską zbroczoną bydź miała. Obywatelstwo i ludzkość przemówiły nakoniec w sercach zawziętych: wysłał Radziwiłł Grądzkiego Dworzanina swego do Senatu zebranego w Krakowie na konwokacyą, ze skargą na Chodkiewicza: Dworzanin iak gdyby poseł iaki od udzielnego Monarchy wprowadzony przed oblicze Króla, oddał listy od Pana swego, i w długiéy mowie krzywdy iego wyliczał: nie omieszkał i Hetman Chodkiewicz przysłać usprawiedliwienia swego: Senat wysłuchawszy strony obydwie, wysłał do Xięcia Radziwiłła Firleia Referendarza Koron: z upomnieniem, by Xiążę woysko rozpuścił, i w spokoyności zachował się, zaręczaiąc mu że Hetman Litewski odebrał także zlecenie nie naruszać bezpieczeństwa iego. Łagodne przełożenia Senatu, zręczność Firleia, wdanie się nakoniec Mikołaia Radziwiłła Wdy Wileńskiego, sprawiły, że Xżę Janusz napozor przynaymniéy pogodził się

z Chodkiewiczem, rozpuścił swe woysko, i nayprzód listem, późniéy osobiście iadącego przez Wilno na wyprawę Smoleńską Zygmunta, publicznie przeprosił.

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki Rokoszu wewnątrz kraiu i od postronnych: korzystaią z niéy sąsiedzi. Karol Sudermański w ogołoconych z żołnierza Inflanciech grassuie. Podchwycony Zborowski, Biały kamień wzięty, daléy Felin, Kokenhauz, Dyament. Szwed wiąże się z Moskwą, Turków szuka pobudzić. Z szczupłemi prywatnych szyki Chodkiewicz zdobywa Parnawę, wraca pod Rygę, pali Szwedzkie okręty i Mansfelda znosi. Niepłatne woysko bierze się do związku. Mansfeld powtórnie zbity. Dyament wzięty od Polaków. Woysko niepłatne opuszcza Hetmana. Śmierć Karola przerywa woynę Szwedzką.

1608 r.

Jak szkodliwe klęski na Oyczyznę naszę bunty Rokoszowe przywiodły, iuż opi-

sanie onych Czytelnikowi wskazało. Te tak często powtarzane w niezmiernych mnóstwach ziazdy; zamiast karności i porządku, konieczność pochlebiania i pobłażania rozpuście, mściwe między zawziętemi stronami odwety, rolnictwo, miasta, włości, kray cały zniszczyły. Osłabione szanowane dotąd prawidła, zawieszona sprawiedliwość, zdeptane prawa oyczyste, i Maiestatu powaga: ogłoszone w pismach i mowach, niecne i zuchwałe zdania, wyniesienie się iednego lub kilku dumnych nad wyroki zgromadzonego w seymie narodu, w rządzie zamiast śmiałéy w uśmierzeniu zuchwałych tęgości, źniżenie się, niegodna dla nich powolność, nakoniec bezkarne przebaczenie wszystkiego, oswoiło Szlachtę, z tém mniemaniem, że nie ma dla niéy hamulca, że iest wyższą nad prawa, rzuciły zarody téy niesforności, która długo powtarzaiąc się późniéy w r. 1793. Polskę naszą do ostatecznego przywiodła upadku.

Nieomieszkali sąsiedzi korzystać z wewnętrznych naszych zaburzeń, gotował zemstę, za tyle zadanych przez łupiestwa Kozackie obelg, Sułtan Turecki, a Karol

Sudermański mimo zawartego z Chodkiewiczem rozeymu, skoro uyrzał, że Hetman ten, przymuszony był z woyskiem przeciw Rokoszanóm wyciągnąć, i ogołocić Inflanty, wbrew uczciwości i prawom narodów, wszedł z woyskiem do Inflant, a kiedy Mansfeld ogniem i mieczem Biskupstwo Wendeńskie pustoszył, on sam pod Biały kamień postąpił. Zostawił był Chodkiewicz straż twierdzy téy Andrzeiowi Zborowskiemu, młodzieniec ten niepospolitéy odwagi, lecz mało ostrożny, mało doświadczony w rzeczach woiennych, wyszedł z całą załogą, by podchwycić i zniszczyć oddział iaki zbiegaiących się Szwedów, lecz gdy niebacznie nieznaiący dróg, o dwie mile oddala się od twierdzy, niespodzianie otoczony od nieprzyiacioł, po dzielnym oporze sam raniony z wielu swoich dostał się w niewolę.

Po téy porażce, Suderman co rychléy podstąpił pod zamek, a znalazłszy bez obrońców, łatwo do poddania się przymusił. A tak ta ważna twierdza, którą tylą wylewu krwi zdobył był Zamoyski w r. 1602. opatrzona przez niego w liczne działa, aż z Wilna i Tykocina sprowadzane,

padła łupem nieostrożności młodzieńca, i Karola niewiary: (x) na próżno Szwedzi kusili się potem o Wolmar i Dorpt, od obydwóch ze stratą odparci. Naówczas Karol dowiedziawszy się o uśmierzeniu w Polszcze rokoszu, pisał listy do Senatu Polskiego, ofiaruiąc lub trwały pokóy lub rozeym na lat dwanaście, lecz gdy Kommisarze Polscy w tym celu wysłani, Suderman ostrzeżony, że Zygmunt o woynie z Moskwą zamyśla, że Chodkiewicz ieszcze do Inflant nie przybył, zrywa się z ugody, i nieopatrzone zamki iako to: Felin, Dyament i Kokenhauz odbiera. Zachęcony zdobyczą, z większą niż kiedy tęgością woynę tę popierać zamyśla, tym końcém wchodzi w taiemne związki z Szuyskim Carem Moskiewskim, sprowadza 4000 zaciężnych Francuzów, wielu Holendrów i Szkotów, a chcąc zewsząd ogarnąć Polskę pożarem, Turków stara się pobudzić.

Ostrzeżony Chodkiewicz przez trzymanych w Sztokolmie szpiegów o tych Karóla zamachach, doniósł Królowi o potrzebie zbierania co prędzéy żołnierza, a co więcéy obmyślenia mu niezawodnego żołdu. Uchwalono wprawdzie na Warszawskim seymie pieniądze z reszt poborowych i części kwarty Rawskiéy, lecz te albo opieszale wchodziły do skarbu, albo, co podobnieysza, przez Zygmunta na wyprawę Moskiewską zachowane zostały: gdy bowiem Chodkiewicz udał się do Inflant, zastał tam poburzone i nieposłuszne ostatki woyska, iedni służyć nie chcieli, póki im dawne zaległości wypłacone, i żołd na przyszłość zapewnionym nie będzie, inni sprzykrzywszy sobie doznane w tych stronach trudy i niebezpieczeństwa, rzucali oczy na pewnieysze w zamieszaniach na Moskwie korzyści; nie mało przez poszepty zawistnych Chodkiewiczowi porzuciło chorągwie.

(x) Piasecki pag. 251.

Potrzeba było zaiste tak stałego umysłu, iaki Chodkiewicz posiadał, by się tylą trudnościami nie zrazić; potrafił on zebrać nie wielki poczet rycerstwa, i z tem pod Nowym Młynem położył się obozem. Wysłał do Rewla do Komissarzy Szwedzkich, wyrzucaiąc im zerwanie rozeymu przez Mansfelda, i raz ieszcze ofiaruiąc pokóy: lecz ci znaiąc słabość sił

Polskich, do oboiętnych odpowiedzi, uwłaczaiące dla Króla i Hetmana łączyli wyrazy.

Już doymowały żywo mrozy Grudniowe: zniechęcone woysko wysłało z pomiędzy siebie Troiana Kochanowskiego w poselstwie do Króla i zgromadzonego właśnie seymu; uczyniona nadzieia zapłaty sprawiła, że żołnierz Inflantski obiecał nieschodzić z Prowincyi aż do Sgo Michała, z ostrzeżeniem, że w przypadku zawodu w wypłacie porzuci zamki i konfederacyą podniesie. Na takie to krzywdzące odkazywania narażał się rząd iuż to przez gorszące nieskładanie poborów, iuż też przez oboiętność i roztargnienie w różne strony zamysłów Zygmunta. Widząc tak silnie gromadzących się Szwedów, zamiast woyska i pieniędzy, posłano do Inflant obietnice, do Ryżanów i Prus listy ostrzegaiące o niebezpieczeństwie, zachęcaiące do wierności i mężnego odporu. Zygmunt w mniemaniu, że odwaga i talenta Chodkiewicza, wszystko w Inflanciech zastąpią, nie myślał iak o wyprawie Moskiewskiéy. Szczęściem było dla Polski, że iak w tylu innych przygodach tak i w dzisieyszéy opu-

sczone losy oyczyzny przez opieszałość powszechną, wsparte zostały szlachetną przednieyszych obywateli gorliwością.

Nikt w niéy uprzedzić się nie dał zacnemu domowi Xiążąt Radziwiłłów. Prócz bowiem Janusza Radziwiłła, którego wyniosłość, zawiść przeciw Chodkiewiczom, zapał Religiyny, wplątały w Rokosz nieszczęsny: wszyscy inni Radziwiłowie mianowicie liniy Nieswiskiéy, ogołoconym z woyska Inflantom pośpieszyli na pomoc. Mikołay Sierotka Wowda Wileński przysłał 200 Ussarzów, 300 Albrych syn iego, Krzysztof brat Janusza Hetman Polny Lit. przyprowadził kilka rot iazdy. Wszystkie te iednak hufce połączone z temi, które Chodkiewicz miał iuż przy sobie, nieprzenosiły dwóch tysięcy ludzi. Ileż silnieysze w ostatniéy woynie domowéy widzieliśmy szyki! Jakkolwiek bądź, ani ta szczupłość sił, ni przewaga nieprzyiacielska, ni potrzeba niesienia i uwagi i pomocy we wszystkie strony, ni nakoniec, cierpka tęgiéy zimy srogość, odwagi, wytrwałości, i Wodza i Rycerstwa nie potrafiły osłabić.

Właśnie gdy z tém szczupłém woyskiem stał Chodkiewicz pod Szantstein,

maiąc oko na twierdze Dyament i Rygę, dano mu znać, że Szwedzi wyciągnąć mieli z Parnawy, by wzmocnić Dyamentu osadę: natychmiast biegły wódz z zdarzenia tego korzystać zamyślił: trzeba było nienarazić Rygi, ukryć swóy pochód przed nieprzyiacielem, i w naytęższe mrozy ciągnąć mil 32 do Parnawy przez głuche puszcze, bezdroża, i śniegów zawały. Postanowił Hetman wszystkie zwyciężyć trudności.

Wsamą więc Niedzielę Mięsopustną r. 1609. udał się z częścią woyska pod Rygę, i o milę od miasta, nocą stanął w lesie, tak cicho, iż w mieście nic o nim nie wiedziano: zakryty zawsze lasami, odpoczywaiąc we dnie a ciągnąc nocą wśród niezmiernych trudów i przykrości, tak że nie raz dwie tylko mile uchodzić mógł na dzień, szóstego dnia wynurzył się z borów, i zamarzłym brzegiem morskim śpiesznie postępuiąc, iuż tylko o trzy mile od Parnawy, zatrzymał się nocą wśród gęstego lasu: mimo tych wszystkich ostrożności, ieden z mieszkańców doniósł w Parnawie, że oddział iakiś nieprzyiacielski nadciąga; lubo Szwedzi nie wiedzieli, gdzie się Chodkiewicz obraca, na znak trwogi po trzykroć uderzyli z pułkartańca. Wystrzał ten przeraził naszych, mniemali się bowiem być odkrytymi. Hetman nakazał naywiększą cichość, nie dozwolił naymnieyszego ognia. Okropna zawierucha, mróz doymuiący, tak naszym dokuczać zaczęły, iż ięli szemrać, przeklinać nawet wodza swoiego. Chodkiewicz siedząc na koniu iak drudzy, okryty burką, przywalony śniegiem, przymówki cierpiącego Rycerstwa, pomimo uszy przepuścił, i nim ieszcze świtać zaczęło, cofnął się o pół mili za górę, i przez cały dzień następny stał ieszcze w cichości. Już niecierpliwość woyska, w głośne przemieniła się łaiania, gdy o saméy północy dał rozkaz ciągnienia naprzód. Mróz był silny i niebo krwawą czerwieniło się łuną, woysko z nadzwyczaynym idąc pośpiechem o ćwierć mile od Parnawy stanęło ieszcze przed świtem. Hetman rozkazał zatrzymać się rycerstwu. Mości Panowie, rzekł do nich, postanowiłem zdobyć Parnawę, kto kocha Oyczyznę i Króla, kto sławę Polską waży nad własne zdrowie, ten póydzie za mną. To mówiąc zsiadł z konia, i dobywszy pałasza, po-

sunął się na czele piechoty: lecz towarzystwo rzuciwszy się z koni schwyciło go, prosząc, aby tego nie czynił, zachoway się wołali, my wypełnimy sami, co tylko rozkażesz. Chodkiewicz zostawiwszy kilka chorągwi iazdy dla uważania nieprzyiaciela, o którym była pogłoska, że na odsiecz nadchodzi, wszystkie inne roty iezdne na piechotę sporządził, dodał do nich kilku Francuzów i czternastu Szkotów którzy nieśli petardy. Dano znak do szturmu; Szwedzi iuż się byli spostrzegli, i lud swóy rozstawili po murach i basztach. Mimo gęstego z wałów ognia, udało się naszym cztery bramy iednę po drugiéy petardami wysadzić, postępowała piechota pod gradem z ręcznéy strzelby i stu czterech dział, legło kilkadziesiąt żołnierzy, między nimi ieden z petardników, z towarzystwa Krzysztof Kluszewski; wpadli nakoniec nasi przez wysadzone bramy, a dobytemi pałaszami ścinaiąc się wrącz z nieprzyiacielem na karkach Szwedzkich dostali się do zamku. Już dway Farensbachowie z pochodniami w ręku gmach ten zapalić chcieli, gdy Szwedzi wyrzucili z okna klucze, składaiąc chorągwie i miłosierdzia prosząc. U-

stała rzeź, szturm zaczęty w nocy, trwał przez półtrzeciéy godziny, przed zeyściem zorzy iuż była twierdza w ręku Polaków. Liczono do stu naszych między zabitymi i rannymi. Zakrzewski śmiertelnie postrzelony, Farensbach od spisy, Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, i innych towarzystwa niemało, z dział szwanki odnieśli. W mieście do 150. zabitych i ranionych Szwedów: prócz mieyskiéy straży, 320. Knechtów dostało się w niewolę. Znaleziono tam także żonę dowódzcy Dyamentskiego Mikołaia Stierskiold z małym synem i siostrą. Zdobycz między Rycerstwo rozdana. Nayhoyniéy udarowany Skirasmowski, który pierwszy skoczył na wały. Temu Hetman dzielnego Tureckiego konia, którego miał od Króla z bogatém siądzeniem darował: Guillaume Barquier Inżynier Francuzki z zalecenia Hetmana, na seymie darowany Szlachectwem. Osadziwszy swoimi zamek, i straż onego powierzywszy Madalińskiemu, niechcąc, by się żołnierz rozpuście i rabunkom podawał, Hetman tegoż samego dnia w pole ku Rydze wyciągnął.

Już stanął był Mansfeld pod tém mia-

stem z kilko tysięcy Szwedów i Niemców, chcąc oblężenie onego lądem i morzem rozpocząć. Chodkiewicz ciągnąc z Parnawy około Szaka, dowiedział się, iż część woyska nieprzyiacielskiego była ieszcze na okrętach, które wszelki handel między Rygą i obcemi portami przeymowały, że Szwedzi (nieprzypuszczaiąc myśli, by Polacy nieświadomi morza, odważyli się walczyć na morzu) dość się niedbale trzymali, umyślił korzystać z niedbalstwa tego. Jest to udziałem geniuszu odkrywać wypadki, których pospolite nie postrzegaią umysły, chwytać ie prędko i wykonywać niezwłocznie. Zabrał był Hetman w Parnawie dwa Szwedzkie okręta z kilku pomnieyszemi statkami, kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził ie zbroynym ludem swoim, a puściwszy przodem kilka łodzi palnych, natarł popędliwie na flotę Szwedzką, spalił dwa wielkie okręta, wiele pomniéyszych z całym ich ludem, resztę do ucieczki przymusił. Zbliżył się potém do Rygi i w zamek ten 200. konnych z potrzebną żywnością wprowadził. Acz zniszczenie floty pod Szakem znacznie siły Szwedzkie zmnieyszyły, woysko iednak

Mansfelda więcéy w dwóynasób przewyższało woysko Hetmańskie. Trzeba było całéy zręczności wodza, by się z tak trudnego wydobyć położenia. Rozciągły widok obozu Mansfelda okazywał naszym niepodobieństwo, stoczenia wstępnego boiu z tak przeważnym nieprzyiacielem; by potrwożone umysły swoich pokrzepić, puścił Hetman wieść, że Xiążę Kurlandzki śpieszy z posiłkami, lecz że wymagała potrzeba, by woysko Polskie ciągnęło do niego: otoczony wozami w nocy przeszedł przez Dźwinę, umykaiąc się powoli nieprzyiacielowi, by go tém pewniéy naprowadził na to, co wcześnie przewidział. Mansfeld postrzegłszy szczupłość naszych, rzucił co rychléy most na rzekę, i nie czekaiąc póki całe przeprawi się woysko, za Chodkiewiczem puścił się w pogoń: na to tylko czekał wódz Polski: skoro bowiem uyrzał Szwedów w pewnéy odległości, rozkazał zatrąbić na odwrot, i wraz gdy z częścią woyska natarczywie uderza na przeprawionych iuż nieprzyiacioł, z drugą rozrywa most i pozostałych na drugiéy stronie pozbawia przeprawy. Nieprzyiaciel

zblity na głowę i rozproszony. (y)

Już był Chodkiewicz odzyskał Parnawę, uwolnił Rygę, wszędzie nieprzyiaciela przeważnie zgromił: dla tém większego zabezpieczenia Inflant, zamyślał o przywróceniu Estonii. Rewlanie sprzykrzywszy sobie gwałty Karola, pragnęli powrócić nazad do Polski. Wszedł był z niemi Hetman w potaiemną umowę, ułożono warunki pod któremi poddać się mieli, lecz wyprawa Królewska pod Smoleńsk, puściła wszystko w przewłokę. Być też może, że Zygmunt nietracąc nigdy nadziei odzyskania korony Szwedzkiéy, wolał że Prowincye te zostaną przy dziedziczném berle iego: w całéy téy woynie więcéy starał się zrzucić Karola z przywłaszczonego tronu, niż Inflanty stale dla Polski zatrzymać.

Przytarte i rozproszone siły Szwedzkie dozwoliły Chodkiewiczowi zaiechać Królowi drogę w Wilnie, gdy ten na wyprawę Moskiewską ciągnął. Przyiął Zygmunt Wodza siedzący na tronie, otoczony Pany Radnemi, niosło Rycerstwo zdobyte na

(y) Starowolski in millitaribus pag. 320. Ten Starowolski był wtenczas Sekretarzem przy Hetmanie Chodkiewiczu.

nieprzyiacielu chorągwie. Stawił Hetman przednieyszych ieńców Szwedzkich. Felix Krycki Podkanclerzy Ko: w gładkiéy i tkliwéy mowie oświadczył zwycięzcy wdzięczność Króla i Oyczyzny, przyrzekał nagrody, pieniądze i nowe posiłki, lecz iak zawsze tak i dziś skończyło się na obietnicach.

Bardziéy zasmucony zawodem niż pochwałami dotknięty, powrócił Chodkiewicz do Inflant nowych doznawać goryczy.

Témczasem Mansfeld zebrawszy z pogromu ludu swego ostatki, trzymał Dyament, z nowem zaś zebranem woyskiem do 6000. wynoszącém obległ Parnawę. Pozostałe Rycerstwo nasze oczekiwało z niecierpliwością przybycia Hetmana w nadziei, że winny mu żołd wypłaconym zostanie; lecz i tą razą, gdy zamiast pieniędzy same tylko postrzegli obietnice, powstały szemrania: „kiedy nam, wołali, nie dotrzymuią słowa, i my wolni iesteśmy od powinności naszych, porzućmy Inflanty, wracaymy do domów.” Hetman w tak ciężkim razie, by ich zatrzymać na chwilę, by i Dyament odebrać i śpieszną Parnawie dać odsiecz, nie tylko że zezwolić

musiał na Konfederacyą, lecz i sam na nię pisał się.

Napisał do Króla list, który go iuż w Boryssowie zastał, że niedoczekawszy się pieniędzy na służbę woyskową, opuścić musiał Dyament, by śpieszyć ściśnionéy Parnawie na odsiecz; iakoż zostawiwszy nie wielki obóz pod Dyamentem, we 3000 ludzi do Parnawy pociągnął. Mansfeld dla własnego bezpieczeństwa, i tem większego twierdzy ściśnienia, od morza aż do rzeki pobudował liczne ostępy (*) i też mocną strzelbą osadził: z drugiéy strony gdzie rzeka wpada w morze naprzeciw bramy, zkąd oblężeni czynili wycieczki, rzucił także podobny ostęp z 200. piechoty i 40. działami.

Zatrzymał się Chodkiewicz o cztery mile od miasta w niewielkim polu, otoczoném na około lasami: uderzyli nań Szwedzi, lecz tak mocny znaleźli odpór, iż prócz wielu rannych do 1200. legło ich na placu. Po téy porażce, pozarębywał nieprzyiaciel drogi tak, iż Chodkiewicz w stecz cofnąć się i 20. mil kręgiem kołować musiał, nim od Rewla do Parnawy zbliżył się. Tam wpadłszy na ieden z ostępów Szwedzkich rzeką od reszty woyska oddalony, uderzył nań, w pień wyciął osadę, działa i rynsztunek zabrał. Postrzegłszy to Mansfeld ruszył się z pod twierdzy, i nocą przeprowadziwszy woysko przez rzekę, położył się ku Rewlowi o milę tylko od naszych. Hetman widząc uwolnione iuż od oblężenia miasto, starał się różnemi sposobami przywieść nieprzyiaciela do bitwy, lecz ten acz nierównie silnieyszy, trzymał się po lasach i mieyscach błotnistych, trudząc nieustannie woysko Polskie, tak że z barków zbroi a z koni siodła nie zdeymowano nigdy.

(*) Blockhaus.

Przekonawszy się Chodkiewicz iż niepodobna było Szwedów do walnéy bitwy przywieść, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Szedł za nim w tropy nieprzyiaciel, lecz ciężko było myśleć o bitwie, w samym pochodzie znów się zburzyło Rycerstwo, chciało się rozsypać, i samego Hetmana w polu zostawić.

Naysilnieysze prożby ledwie dokazały tego, że przyrzeczono spokoynie ciągnąć pod Dyament; przy wstępie do obozu, znów woysko wypłaty żołdu wołało, znów

Hetman ponowić konfederacyą i pisać się na nię był przymuszonym, tyle iednak wymógł na niechętnych, że go nie odstąpią, i póydą gdzie ich tylko powiedzie: zaburzenia te trwały przez cztery dni aż do 2 Października, gdy nieprzyiaciel iuż pokazywać się zaczął. Liczył Mansfeld w woysku swém 2000 Szwedzkiéy piechoty, resztę Niderlandzkiéy i Szkockiéy. Jazda wynosząca do 3000 złożona była cała z Francuzów uzbroionych w hełmy i spisy. Przez kilka dni uważały się woyska nawzaiem. Chodkiewicz pierwszy w pole wyciągnął, postrzegłszy Mansfeld że Hetman na straż obozu nie wielką zostawił siłę, we 3000. wybornego żołnierza spuścił się z góry na obóz naszych, i z znaczną szkodą wygnał Kozaków i Reytarów Polskich. Umyślnie użył fortelu tego Chodkiewicz, gdy bowiem Szwedzi obóz Polski plondruią, Hetman dwa pułki Dombrowy i Kasztelana Żmudzkiego, na wypędzenie ich ztamtąd wysławszy, sam przed samym obozem z Mansfeldem ztacza bitwę. Z taką popędliwością wpadły Ussarzy i Pancerni Polscy, iż nieprzyiaciel większą część woyska straciwszy na placu, wszystkie działa i dwa-

naście chorągwi zostawił, uciekł Mansfeld z niewielką garstką swoich, wielu ieszcze poymano i pobito w pogoni, wielu w nurtach *Gawii* nędzną śmierć znalazło. Po tém tak przeważném zwycięztwie, nie mógł Chodkiewicz, przypuścić szturmu do Dyamentu, gdyż znowu nasi szemrać i obóz porzucać chcieli: z trudnością na dwa tygodnie zatrzymano ich ieszcze. Używał chwil tych Chodkiewicz by Dyament do poddania się przymusić, lecz postanowił Mikołay Stiernskold bronić do ostatka powierzonéy mu twierdzy. Nakoniec gdy mu pogroził Hetman, że żonę iego i dzieci poymane dawniéy w Parnawie w niewoli do Polski odeszle, głodem ściśniony zamek poddał Polakom.

Ledwie Chodkiewicz twierdzę tę opatrzył, gdy zawiedzione tylekroć Rycerstwo spełniło pogróżki swoie: uczyniło sobie koło, obrało Marszałka, i zostawiwszy samego Hetmana rozjechało się do domów. Musiały być zaiste przeważnie zniszczone woyska Szwedzkie, gdy z tak pogodnéy dla siebie pory korzystać nie mogły. Lecz były inne ieszcze powody téy nieczynności Szwedów. Zazdrosny Karól Sudermański po-

wodzeń Polaków na Moskwie, w ścisłe z Szuyskiemi wszedł związki, i znaczne ku wsparciu ich wysłał posiłki: wtenczas Dania widząc Szwedów podwóyną zaprzątnionych woyną, a chcąc dawne powetować krzywdy, wypowiada Karolowi woynę: rozpoczynaią się nieprzyiacielskie kroki, Karol seym w Sztokolmie zwoływa, na tym gdy stany zmordowane długą i niepomyślną woyną, ni podatków ni nowych zaciągów uchwalić nie chciały: popędliwy Suderman tak gwałtownym uniosł się zapałem, iż wśród piorunuiących gniewów, uczuł paralizem odiętą sobie mowę i obłąkany umysł; cios ten stać się mógł okropnym dla całego królestwa, gdyby nieporównana odwaga młodego Gustawa Adolfa, nie była ie wsparła przeciw natarczywéy od Duńczyków napaści. Choroba więc a wkrótce i śmierć Karola, woyny z Danią a późniéy i z Moskwą, bez zawarcia traktatów zostawiły Inflanty spokoynemi przez czas nieiaki: my użyiemy téy chwili, by nie wtrącaiąc ustronnych wypadków, cały ciąg wyprawy Moskiewskiéy w następuiących Xięgach Czytelnikowi okazać.

Koniec Xięgi Piątéy.

DZIEIE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

XIĘGA VI.

WOYNA MOSKIEWSKA.

ROZDZIAŁ I.

Dwoiakie dzieiopisów podania o śmierci małego Dymitra: Xiążę ten udaie się do Wiśniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę i przed Królem Zygmuntem stawią. Zygmunt go uznaie, wyznacza pensyę, i z Panami Polskimi w układy wchodzić pozwala. Mniszech przyrzeka córkę Dymitrowi, z pocztem swoich i przyiaciół prowadzi go na Carstwo.

1605 r.

Chęć wystawienia bez przerwy spraw rokoszowych, zniewoliła nas, odłożyć aż do téy chwili, zaczętą w tymże, co i rokosz

czasie wyprawę na Moskwę. Przystępuiemy dziś do woyny przedsięwziętéy dumą kilku ludzi możnych, popieranéy przez Zygmunta niedołężnie, co więcéy niesprawiedliwie, w któréy świetność oręża Polskiego, przyćmioną była słabością Króla, niezgodą Wodzów, i wyuzdaną Rycerstwa naszego swawolą; w któréy acz ociągania się i brak dzielnéy tęgości zniszczyły naywspanialsze zamiary, sprowadziły na kray nasz zniszczenia i klęski, niezdołały iednak pozbawić nas wielkich korzyści. Smoleńsk, mnóstwo obronnych zamków, na sto mil rozciągaiące się żyzne prowincyie, nieśmiertelna nakoniec sława, te były w téy wyprawie, przelanéy krwi Polskiéy nagrody.

Dzieło zaiste pełne wielkich wypadków, dotąd zupełnie niewyiaśnionych taiemnic. Obce pióra mało go i niedokładnie tknęły się: pozostali dwóch walczących Narodów ówczasowi Dzieiopisowie, częścią pychą pomyślności, więcéy żalem upokorzenia i klęsk doznanych, uniesieni, w opisaniach swoich, rzetelnéy prawdzie nieraz uchybiać zdaią się.

Pozostała więc odległym i bezstronnym

wiekom ciężka praca, rozróżnić uprzedzenia od rzetelności, pogodzić przeciwne zdania, wystawić nakoniec obraz tych ważnych zdarzeń, z tą iasnością i prawdą, iakiéy rzecz tak zawiła dozwala, a nakazuie pierwsza dzieiopisa powinność.

Carstwo Moskiewskie, nayogromnieysze dzisiay na ziemskim okręgu, długo pomiędzy Xiążąt krwi Ruryka dzielone, aż do piętnastego wieku zostawało w podległości Tatarów, zawiedzionych w te strony 1237 r. przez sławnego Bati syna Gingiskana, Hana hordy złotéy. Iwan III. korzystaiąc z wewnętrznych między hordami Tatarów kłótni i woien, umiał się z téy podległości wyłomać, połączyć dzielne Xięstwa, stać się nakoniec pierwszym założycielem wielkiéy Ruskiéy Monarchii. Wkrótce on i następcy iego, przewodzących niegdyś nad sobą Tatarów, na wzaiem pod berło Ruskie poddali. Nawracanie się na wiarę Grecką, liczne małżeństwa między rodami Tatarów i Moskali, sam czas nakoniec, coraz bardziéy dwa ludy łączyły, i zlały w iedno Azyatyckie i Słowiańskie narody.

Iwan Wasilewicz II. u postronnych o-

krutnym, u swoich groźnym zwany, do srogich okrucieństw łączył niepospolitą czynność i stałość, wielkie w rządzących przymioty! on to Kazan, Astrachan, Syberyą wcielił do Państwa Ruskiego; Iwan mówię zostawił trzech synów, Iwana, Fiedora, i Dymitra; Iwan kiiem żelaznym od oyca zabity (a). Fiedor w 1584 r. obiął rządy nad kraiem, słaby na umyśle i ciele, cały oddany pobożności Cerkiewnéy, zdał ochoczo ciężar panowania na szwagra swego Borysa Fiedorowicza Gudenof, brata Ireny żony swoiéy. Jak wiele innych pierwszych rodów Ruskich prowadził i Gudenof początek swóy od Murzy Tatarskiego, nazwiskiem Tchet (b) a zdatnością i hożą postawą wzniosł się do naypierwszych w Państwie urzędów, i siostrę panuiącego Fiedora poiął w małżeństwo. Zasmakowawszy słodkich omamień władzy naywyższéy, chciał ią i sam do śmierci zachować, i potomkom swoim zostawić. Oddaliwszy

(a) Oderborne in vita Basilidei pag. 485. Relations curieuse de l'Etat present de la Russie par Merick Anglois qui a été neuf ans à la Cour du Grand Czar avec l'Histoire des revolutions de Demetrius. à Paris 1679 l'an.

(b) Levesque T. III. pag. 200.

od rządów Szuyskich, Mścisławskich, Nagich, Romanowiczów, tych wszystkich nakoniec, którzy lub spowinowaceniem z panuiącemi, lub bogactwy i wpływem swoim mogli zamiarom iego przeszkadzać; wyniosły, niewzdrygaiący się nawet na zbrodnie, gdzie szło o dopięcie swego, na wygładzenie ostatnich latorośli szczepu Ruryków targnął się. Chorowity Fiedor prędkim zagrażał iuż zgonem, w małym Dymitrze bracie iego tem straszniejszą Gudenof znaydował w występnych zamiarach swoich przeszkodę, im więcéy Xiążę ten okazywał czerstwości zdrowia, i sił umysłowych. By tem mniéy mieć świadków zamierzonéy zbrodni swoiéy, pierwszém iego było staraniem młodego Dymitra z matką iego do miasta Uchlecz oddalić, i na ustroniu taiemnie zgładzić. Nietrudno mu było znaleźć podłych siepaczów: *Klesznin* Okolniczy, i Sekretarz Stanu *Bitiagowski* (c) podięli się morderstwa. Że ie Gudenof rozkazał, że wykonawcy mniemali, że ie spełnili, nie podpada wątpliwości naymnieyszéy. Lecz czyli zabóystwo spełnione było na pra-

(c) Letopis o mietaiach czyli o zamieszkach T. I. w Petersburgu 1771.

wdziwym Carewiczu, czyli też na podsuniętém na miesce iego pacholęciu, w tem różniące się dzieiopisów zdania, mam sobie za powinność z stron obydwóch przytoczyć.

Ci co maią Dymitra za prawdziwie zgładzonego, tak rzecz przywodzą. Bitiagowski przybył do Uhleczu (*) pod pozorem wniyścia w rządy domowe Carowéy wdowy, w rzeczy zaś saméy dla upatrzenia pory zgładzenia Carowicza; w tym celu pozyskał na stronę swoię niegodną Dozorczynię młodego Kniazia, Wołkowę, i syna iéy Daniła: nic atoli podeyść nie mogło troskliwéy pieczołowitości matki przeczuwaiącéy iuż wymierzony cios na syna: drząca o życie iego, prowadziła oczyma wszystkie kroki Dymitra, niespokoyność, ledwie iéy dozwalała wziąść chwilę spoczynku; znużona nakoniec nieprzestanną pracą, dnia iednego w samo południe snem twardym usnęła. Okrutna Wołkowa korzysta z téy chwili, sprowadza młodego Dymitra na dziedziniec, pod pozorem, żeby się z synem iéy Danilem bawił. Daniło godny syn tak ohydnéy matki, porywa

(*) Uhlecz leży nad Wołgą w Xięstwie Rostockiém o mil 24 od Moskwy.

go natychmiat za gardło, przyskoczyli zastawieni siepacze, i smiertelnemi okryli go ranami, przybiega mamka Dymitra, zasłania go ciałem swoiém, lecz i ona, i wychowaniec zostawieni bez duszy.

Nie była zbrodnia ta popełnioną bez swiadków: zaiadli nad ofiarą swą zaboycy, nieuważali, że dziak ieden cerkiewny patrzał na wszystko, że przelękniony w dzwon na gwałt bić zaczął. Krewni Carewicza, lud cały, zbiegli się natychmiast: dowiedziano się, że Dymitr nie żył, i że Bitiagowski był dowódzcą zabóyców. Znaleziono go, przytrzymano, on, żona iego, niektórzy z morderców, w liczbie dwunastu, ukamienowanemi zostali.

Wiadomość o okolicznościach zabóystwa tego, nie mogła doyść do niedołężnego Cara, króry to tylko wiedział, co Borys pozwolił, by mu doniesioném było. Chytry ten człowiek, skoro odebrał pewność, że rozkazane przez niego zabóystwo spełnioném było, rozgłosił podług swéy myśli okoliczności śmierci Carewicza, rozsiał i w stolicy i w kraiu, że młody Xiążę opuszczony przez matkę w paroxyzmie gorączki sam sobie gardło przerznął. Po-

dobne listowne doniesienie przesłano do Cara Fiedora.

Dla tém większego udowodnienia śmierci Dymitra, Borys wysłał do Uhlecza Wasila Szuyskiego, niegodnego syna tegoż Iwana, którego sam był stracił, przydał mu wspomnionego iuż Klesznina. Obeyrzeli oni ciało zamordowanego Xiążęcia, napróżno były płacze Carowéy matki, skargi braci iéy, badacze przekonali się wprawdzie, lecz dla tego tylko, ażeby prawdę zdradzili. Za powrotem do Moskwy, donieśli rzecz podług woli Borysa. Carowę wtrącono do Monasteru, pod imieniem Marfy, bracia iéy na Syberyą wygnani, wielu z mieszkańców Uhleczu, w których żal przemagał ostrożność, śmiercią ukarano. Ciała zbóyców Dymitra wygrzebane, i z wszelką uczciwością pochowane były. (*)

(*) Przecież wszystkie te okropne środki i ostrożności, nie ukoiły w Borysie srogiéy winowayczego sumnienia katuszy. Napróżno obłudny szerzył swe wyrzekania, wylewał łzy nad stratą zgładzonéy przez siebie ofiary; odkrył, że okoliczności mordu świadomemi były ludowi. Ta myśl pomnażaiąc wewnętrzne męki, zatarcia pamięci popełnionéy zbrodni, spełnieniem nowych szukać mu kazała. Wiedział on, iż lud Moskiewski w rozmowach tém niebezpieczniéyszych, że przytłumionych, nieprzestawał się nad mor-

W taki to sposób Latopisowie Ruscy opowiadaią nam, i nieszczęsny zgon Dymitra i skutki onego na okrutném mordercy. Przeciwnie obcy Pisarze (*), wielu z naszych rodaków przytomnych wówczas na mieyscu, mianowicie Towiański szlachcic Żmudzki w pozostałem rękopiśmie w Bibliotece Załuskich, tak rzecz całą wspomina.

Borys Gudenof zgładziwszy lub upokorzywszy nayprzeważnieysze w Państwie domy, Kniaziów Szuyskich, Mścisław-

dem Dymitra użalać; by i mowę i uwagę mnóstwa w inną stronę odwrócić, rozkazał taiemnie w kilku mieyscach stolicę Moskiewską zapalić. Gdy wybuchnięty pożar wiele gmachów, całe ulice w perzynę obrócił, sam Car z dworem do obrony przybył, rozmawiał z nieszczęśliwemi, ubolewał, cieszył, i hoynie datkami poniesione straty nagradzał. Hoyność ta mogła ulżyć uszkodzonych straty, lecz nie zdołała ni zatrzeć pamięci występku, mniéy ieszcze uśpić zgryzot sumnienia. Ah! niktby nie do puścił się zbrodni, gdyby wcześnie wiedział, iakie go katusze sumnienia, po spełnieniu iéy, czekaią. Smutném i nędzném odtąd było życie Borysa! Trwogi i podeyrzenia ćmiły mu dnia światłość, mieszały nocy spoczynek; skrwawione widmo Dymitra, ięki i narzekania iego, ścigały go wszędy. Złota blaszka na głowie wartaż iest tylu męczarni!

(*) Margeret, Treuer, i Ruski Dzieiopis Iwan Nestesuranoy.

skich, Nagich, Romanowiczów, Bielskich etc. etc. targnął się na ród panuiącego Cara. Młody W. Kniaź Dymitr, wielkie po sobie daiący nadzieie, przez oyca ieszcze Cara Iwana, pomimo starszego brata przeznaczony do tronu, naywiększą stawił mu przeszkodę. Używał Gudenof wszystkich sposobów, by mu życie odebrać, a gdy datkiem i obietnicami zapewnił sobie dworzan otaczaiących Carewicza, ci usługi mu swoie w tym niecnym przyrzekaiąc czynie, zapewnili, iż trudno im będzie powierzone wykonać dzieło, bez wciągnienia w nie Symona Niemca biegłego lekarza, który się był wielce i u Cara Iwana oyca panuiącego zasłużył, i młodego Dymitra całą ufność posiadał. Przywołany do Moskwy lekarz stawa przed Gudenofem: osłupiał sędziwy starzec na uczynione sobie przełożenie, bacząc atoli, iż odrzucaiąc ie, i własny żywot wystawiłby na sztych, i nie ocalił życia Dymitra, acz nieprawém sercem, zezwolił. Dzień przeznaczony do mordu iuż nie był dalekim, zbierali się w Uhleczu naięci siepacze: iął więc Lekarz przygotowywać młodego Dymitra do ciosu, który go czekał, a

raczéy do fortelu, iakim go od niechybnego zgonu wyrwać zamyślał. „Z przeznaczenia Bożego mawiał mu, wielkie kłopoty, prześladowania, nędze, srogie niebezpieczeństwa, przypuszczone bywaią na tych, co do berła stworzeni. Dymitruszko! gdyby na ciebie, strzeż Boże, podobne przyszły, umiałżebyś wytrzymać ie?" Co by tylko Bóg dopuścił na mnie, odpowiedział młody Dymitr, mężnie wszystko wytrzymam, bo kogo Bóg dotyka, temu i cierpliwość daie. Zachowaszże taiemnicę przydał Lekarz, taiemnicę od któréy i twoie i moie życie zawisło, a powiem ci wierne słowo? tu gdy młody Xiążę przyrzekł mu świątobliwie, że zamilczy, oto, rzekł mu Lekarz, za zdradą Gudenofa téy nocy masz być zamordowanym, lecz nietrwóż się, słuchay mnie, a Bóg cię wybawi. Zważ pilnie co ci powiadam, życie twoie od wykonania zleceń moich zawisło. Skoro tylko zmierzch padnie, zamień bogatą twą koszulę z rówiennikiem twoim Siemienko, połóż go przy sobie w łóżku twoiém, a skoro uyrzysz że uśnie, okryy go kosztowną szubą swoią; a sam pocichu wstań i schoway się za komin, choćbyś potem nayo-

kropnieysze widział i słyszał rzeczy, choćby matka twoia Caryca przyszła z płaczem i lamentem wielkim, zachoway się spokoynie tak długo, aż przyydę do ciebie. (*)

Uczynił Dymitr wszystko iak mu powiedzianém było, z Siemionką rówiennikiem i podobnym do siebie, zamienił odzież, i uśpiwszy go, skrył się za przestwór za kominem będący. Dwie świece gorzały w komnacie: o saméy północy usłyszał drzwi odmykaiące się powoli, i dwóch zbóyców na palcach wchodzących przez nie. Drzeszcz śmiertelny przebiegł kości młodego Xiążęcia; ieden z zbóyców przy słabém świetle promienia przybliżył się do łóżka, pomieszany zbrodnią samą, zwiedziony ubiorem i podobieństwem, prze-

(*) Iwan Nestesuranoy w Historyi swoiéy Rossyyskiéy tłumaczonéy po Polsku, przez Xdza Syrucia S. P. tak względem podsunięcia tego mówi: „Niektórzy „owego czasu dzieiopisowie świadczą: że Carewicza Matka ostrzeżona o niegodziwych Borysa zamysłach, ukryła Syna, a na to mieysce do zabicia wydała podobnego wyrostka. Rzecz ta byłaby trudną w innym narodzie, lecz nayłatwieyszą do wiary znaiącemu obyczaie Ruskie. U nas chłopi są niewolnikami Panów swoich, mogła więc łatwo Caryca wziąść inne dziecko, i na mieysce Syna podsunąć.” Iwan Nestesuranoy pag. 157. i 158. tłómaczenie X. Syrucia w Wilnie.

rznął gardło niewinnego pacholęcia, szpetnie twarz poranił, i natychmiast z towarzyszem swoim wyszedł z pośpiechem. — Przed świtem gdy dzwoniono na iutrznią a Carewicz podług zwyczaiu nieprzyszedł, ieden z pokoiowych niewiedzący o niczém, gdy przychodzi do łószka i budzi, wstąpił w krew potokiem z zarzniętego płynącą, a zląkłszy się, zawołał przeraźliwym głosém, że Carewicz zarznięty. Snadnie każdy wystawi sobie, iaki padł na wszystkich strach, pomieszanie i rozruch. Uderzono na gwałt we wszystkie dzwony, zbiegło się pospólstwo poruszone żalem, niewiedząc kto był rzetelnym zabóycą, nietylko zdrayców, ale wszystkich co byli przy Carewiczu pozabiiało. Zginęło ich téy nocy do kilkudziesiąt, co było wielce na rękę Hudenofowi, dla tego naybardziéy, że przenaięci morderce iuż po śmierci zdrady iego wyiawić nie mogli. Gdy się iuż wszystko uspokoiło, Lekarz Symon opatrzył dogodną porę, uprowadzenia Carewicza z mieysca ukrycia iego.

Lekarz ów, mówi daléy Towiański, niezamięszkawszy iak dni kilka w Uhleczu, i niepokazuiąc się nikomu, wyiechał

z przebranym Carewiczem Dymitrem na Ukrainę do zamku Kn: Mścisławskiego, ieszcze za czasów Iwana okrutnego, oyca Dymitra, tamże na wygnanie skazanego: miał z Kniaziem tym Lekarz dawne zachowanie i przyiaźń, po doyść długim zamieszkaniu u niego, widząc się bliskim śmierci, odkrył mu cudowne zachowanie Carewicza, radząc, by dla bezpieczeństwa młodego Xcia co prędzéy do Polski odesłał, i tam pomocy dla niego wzywał. Wkilka lat po tem wyiawieniu, cnotliwy Simon lekarz dni swe zakończył, poświęcaiąc ie wprzód wszystkie nauczeniu Dymitra tego wszystkiego, co stanowi iego było potrzebném.

Tu Dzieiopisowie nasi dzielą się w zdaniach, Towiański prowadzi zawsze ukrytego Dymitra w towarzystwie Czerców, nayprzód do Moskwy, daléy na Wołoszczyznę, nakoniec do Haszczy miasta PP. Haskich na Boharynie, gdzie przez czas nieiaki do szkół chodził, i gdzie znaczne w naukach czyniąc postępki, dowcipem, ludzkością i uprzeymością swoią wielką sobie u wszystkich zjednał miłość, i znaczne odbierał wsparcia i dary. Przeciwnie Wassenberg Gesta Vladislai IV. pag: 14. od-

daie go do Jezuitów w Inflanciech, tam mówi on, przez lat siedm przeszedłszy wszystkie nauki, nabywszy dokładnéy znaiomości ięzyka Łacińskiego, gdy z latami uczuł w sobie żądzę odzyskania wydartéy od przywłaściciela korony, udał się do Polski, do Xięcia Adama Wiśniowieckiego, gdzie niskie nayprzód pełniąc posługi, zachorował niebezpiecznie, a widząc się bliskim iuż zgonu, odkrył przed Jezuitą Spowiednikiem, że był prawdziwym Carewiczem, że po śmierci znaydzie się pod pościelą iego spisany pamiętnik nadzwyczaynych przygód iego. Jezuita doniosł rzecz całą Wiśniowieckiemu, Pan ten udaie się do izby chorego, dobywa i czyta pismo, przekonywa się o prawdzie, oddaie cześć winną nieszczęsnemu Xiążęciu. Natenczas chory, iak gdyby iuż nic przed zgonem niemaiący do taienia, okazał, iako nowy dowód urodzenia swego, złoty krzyż na piersiach drogiemi ozdobiony kamieniami, który mu Kniaź Mścisławski podług zwyczaiu Moskiewskiego przy chrzcie darował. Dowiaduią się o całéy taiemnicy przeważni naówczas na dworze Zygmunta XX. Jezuici, a że Dymitr nieda-

lekim zdawał się być od przyięcia wiary Katolickiéy, że przyrzekał Oyców tych do stolicy zaprowadzić, i po całém państwie rozszerzyć, Jezuici wzięli go pod swą opiekę namówili, by napisał do Papieża i Nuncyusza, samego zaś Carewicza iak naypilniéy i Xięciu Wiszniowieckiemu i teściowi iego Jerzemu Mniszchowi Woiewodzie Sandomirskiemu zalecili. Następuiące zdarzenie, mówi tenże Towiański, przyczyniło się do utwierdzenia mniemania, że rzeczony młodzieniec był prawdziwym Carewiczem.

Trafiło się że Dymitr w czasie pobytu swego u Xięcia Adama Wiszniowieckiego odwiedził brata onegoż Xięcia Konstantego w Zułożu. W tymże czasie nieiaki Piotrowski sługa Lwa Sapiehy Kanclerza W. Littew. do Zułoża przyiechał, był on niegdyś ieńcem na Moskwie za czasów ieszcze Cara Iwana Wasilewicza: ten skoro postrzegł Dymitra, wraz sobie przypomniał, że go znał, że mu nawet służył w Uhleczu, prosił ieszcze o pokazanie niektórych szczególnych znaków na ciele, a gdy i te odkrył, iuż wszelka w przytomnych o prawdziwym rodzie Carewicza zni-

zniknęła wątpliwość. Odtąd podeymowany był Carewicz ze czcią i godnością, właściwą urodzeniu swemu. Xżę Konstanty doniósł o tém nadzwyczayném zdarzeniu Królowi. Zygmunt uprzedzony iuż przez Jezuitów i Nuncyusza Papiezkiego (d) *Rangoni*, odpisuie X. Konstantemu Wiszniowieckiemu, że pragnie widzieć Xięcia. — Wybiera się Dymitr z okazałem dworem; po drodze wstępuie do Samborza, do Mniszcha Woiewody Sandomirskiego, teścia Xięcia Wiszniowieckiego, tam drugi sługa Mniszcha, również ieńcem w Uhleczu będący, poznaie go, i przyświadcza, że był prawdziwym Carewiczem. Wtenczas Nuncyusz Rangoni, gdy z iednéy strony udaie, że nie chce skłaniać ucha do podobnych nowości, z drugiéy otacza Dymitra Jezuitami, i śledzić każe wszystkie kroki iego, odkrywaią Jezuici, że Dymitr miał ważne porozumienia w Moskwie, że nawet niektórzy z narodu tego iuż się do prawego Monarchy gromadzić zaczęli, że nakoniec Wda Mniszech iuż nie iak gościa, lecz iak

(d) Alessandro Gilli Historia di Moscovia pag. 9. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius pag. 215.

Monarchę w domu go swoim podeymuie. Wtenczas przez tychże Jezuitów Rangoni pobudzać zaczął i Mniszcha i Dymitra samego, by do Krakowa przybyli, i starali się o posłuchanie u Króla. Przybywaią obydwa z wspaniałym dworem, wprzód iednak, nim dzień był wyznaczonym do audyencyi, odwiedził Nuncyusz Carewicza. Byłem ia temu przytomnym, mówi ówczesny *Cilli* Sekretarz Królewski, Monsignor Nuncyusz ściskaiąc i głaszcząc Dymitra, rozmawiaiąc długo o sprawach Moskiewskich, to naycześciéy powtarzał mu, że ieźli chce być od JKMości w sprawiedliwych swoich pretensyach wspieranym, koniecznie należało, ażeby (iako to iuż listownie przyrzekł) wyrzekł się Greckiéy religii, i przyiął prawdziwą wiarę Katolicką, poddał się pod obronę i opiekę Stéy Stolicy Apostolskiéy-Rzymskiéy. Wszystko to Carewicz z wielką skruchą przyrzekł, i przyrzeczenie następuiącéy Niedzieli w domu Jmć Xiędza Nuncyusza, w przytomności wielu znakomitych osób, z wszelkiemi uroczystościami powtórzył, i własnym stwierdził podpisem. Nastąpił wspaniały obiad, po którym Nuncyusz zawziół Carewicza do Króla na zamek.

Gdy Dymitr wszedł do komnaty Królewskiéy, mówi daléy Cilli pag. 11. Król Jmść stał z zwykłą swoią powagą oparty o stolik, i z łagodnym uśmiechem wyciągnął mu rękę do pocałowania, co uczyniwszy Carewicz, pokrótce przełożył mu żałosną krzywdę swoię, i wsparcia i pomocy prosił. Gdy skończył, dał mu Podkomorzy Koronny znak, by wyszedł do innego pokoiu, gdzie Woiewoda Sandomirski i my wszyscy czekaliśmy na niego; został się tylko z Królem Nuncyusz, z którym JKMość naradziwszy się, iaką miał Dymitrowi dać odpowiedź, znów go przywołać rozkazał. Powrócił Carewicz i z wielkiém uszanowaniem i pokorą, kładąc ręce na piersi, więcéy wzdychaniem niż słowy polecał się Królowi: natenczas Król Jmć z wesołą twarzą podniosłszy nieco kapelusz, te słowa wyrzekł: „Niechay was Bóg zbawi Dymitrze, Xiążę Moskiewskie a że z tego, cośmy od was słyszeli, i z okazanych nam pism, uznaiemy was za takiego, z uprzeymości naszéy wyznaczamy wam na potrzeby wasze 40000 (*) złotych na rok, nadto iak przyiacielowi i będące-

(*) 360000. złotych dzisieyszych.

mu pod naszą protekcyą pozwalamy wam traktować z Pany naszymi, i odbierać od nich tę pomoc i rady, które wam dogodnemi zdadzą się. Ta mowa tak żywą radością i poruszeniem przeięła duszę Dymitra, iż gdy słowa wyrzec nie mógł, Nuncyusz dziękował za niego, po czem skłoniwszy się nisko, powrócił do domu Woiewody Sandomirskiego. Tam Nuncyusz znów go całuiąc i ściskaiąc, upominał, aby co rychléy przyśpieszał wyiazd swóy, i przywiódł do skutku zamierzone dzieło; nadewszystko zaś, aby za wyświadczone sobie łaski, wywdzięczył się przyięciem co rychléy S. Wiary Katolickiéy, rozkrzewieniem i iéy, i Jezuitów, nie tylko po całém Państwie swoiém, lecz iak tylko będzie mógł naydaléy.

Miał ten Dymitriusz około lat 25. wzrostu był średniego, cery białéy, włosów rudawatych, oczu błękitnych, twarzy okrągłéy niebardzo powabnéy, wzroku nieco ponurego, zamyślaiący się i mało ruchawy, chociaż mówi daléy Cilli, powiedzianém mi było, że w wielu zdarzeniach okazał się odważnym i wspaniałym. Jakoż Łubieński ówczeny także Dzieiopis

świadczy, że Dymitr posiadał umysł wyrównywaiący wielkiemu przeznaczeniu, do którego zamierzał, że był postaci nieodrażaiącéy, w prożbach i przekładaniach swoich do Króla wymowny i nietrwożliwy (f). Miał on na ciele szczególności, które ciężko zmyślić było, to iest iedno ramie cokolwiek krótsze, i brodawki na twarzy.

Wpowiedzianych przez Zygmunta Dymitrowi słowach, nie widziemy żadnéy wyraźnéy obietnicy przywrócenia go na tron, z téy przyczyny, gdy go Mniszech i Wiszniowieccy naglili, by wraz dzielnie sprawę Dymitra popierał, odmawiaiąc przydał, że ieźliby kto, własnym kosztem i hażardem chciał nieść Dymitrowi pomoc, nie zabrania mu tego (g).

Tak mówił Zygmunt publicznie, lecz w gruncie, czyli to uwiedziony słabością dla Mniszcha i innych, którzy mu z przedsięwzięcia tego wielkie obiecywali korzyści, czyli (co podobnieyszém ieszcze) przez zwykłe ulęganie Rzymowi i Jezuitom, pokazuiącym mu nadzieie nawrócenia wiel-

(f) Łubieński pag. 29. Vassenberg pag. 15.
(g) Łubieński pag. 29.

kiego Mocarstwa, to pewna, że potaiemnie wielce Król wyprawę na Moskwę popierał. Naymocnieyszym iest tego dowodem pozostały nam list iego do żyiącego iescze naówczas Kanclerza Zamoyskiego. Niechcąc Zygmunt obrażać miłości własnéy Hetmana, taieniem mu tak ważnego zamysłu, zasięgaiąc niby rady iego, wszelkie korzyści téy wyprawy wylicza: „Wielkie, mówi, Zygmunt upatruię z okoliczności téy dla Królestwa Polskiego pożytki, ze strony Turków dzielnego w Moskwie mielibyśmy pomocnika, Inflanty mogłyby być uciszone, odwetowana Szwecya, bo też zaciągi, co Dymitra zawiodą, napowrót uspokoić będą mogły Inflanty i Finlandyą. Co za obszerny handel otworzy się nie tylko z Moskwą, lecz przez nią z Persyą i całym Wschodem. Krainy nasze ledwie znieść mogą roiów wrzącéy i niespokoynéy młodzieży, gdzież lepsze pole do rycerskiéy zabawy? Życzył nakoniec Zygmunt, aby ta cała sprawa prowadzoną była iak nayskryciéy między nim a Arcy-Biskupem Gnieźnieńskim, Tarnowskim, bez zwoływania i dokładania się Seymu.

Wiadomo, dodawał, iak na podobnych

narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla Rzpltéy naypożytecznieysze, prywatną niechęcią rozrywane bywaią, nadto oczekiwanie Seymu zrządziłoby zwłoki, którychBorys użyłby niechybnie na wzmocnienie się nie tylko własnym ludem, lecz zaciągami Tatarów i innych Barbarzyńskich narodów."

Zamoyski iuż wiekiem i pracami zwątlony, nie radził Królowi w tak niepewne wdawać się boie; żarliwy obrońca wolności szlacheckich, wręcz powiedział, iż to się bez dołożenia i zezwolenia seymu stać nie może, a gdyby koniecznie przyyść miało do woyny, nie letko i porywczo, lecz sposobem odpowiadaiącym wielkości zamiaru, ogromnemi siłami należało ią prowadzić i popierać.

Żółkiewski i wielu innych przedniey-szych w królestwie mężów, podobnego było zdania, co i Zamoyski, z tych co i on powodów bardziéy ieszcze dla wybuchaiącego rokoszu Zebrzydowskiego, Zygmunt sam nie śmieiąc dzieła tego popierać, zdał ie zupełnie na Mniszcha, któremu ufał naywięcéy.

Nie mógł Zygmunt znaleść gorliwszego

zamysłów swych wykonywacza. Wczasie pobytu Dymitra w Samborzu, Maryna córka Woiewody silne na sercu iego uczyniła wrażenie: pozyskawszy wzaiemność, oświadczył się o iéy rękę. Wyniosłość opanowała duszę Woiewody, widzieć ulubioną córkę na tronie, być oycem panuiących, uczestnikiem bogactw, i władzy ogromnego Mocarstwa, wszystko to pochlebiało dumie starca, w którym wiek inne iuż poruszenia wygasił. Przyrzekł Mniszech dać córę, skoro Dymitr na tronie osiędzie. Aby co rychléy przyśpieszyć tę chwilę, sam z Wiszniowieckiemi, niektóremi z Panów Koronnych i Litewskich, śpieszne przygotowania pode Lwowem czynić rozpoczął. (*)

W Polszcze iedni przez żądze tylko popisania się z męstwem, i żeby się przypodobać Królowi, potaiemnie wyprawę tę zachęcaiącemu, wielu dla wysokiego żoł-

(*) Nie zaniechał ich i Dymitr z swéy strony, chcąc wiedzieć, co się w kraiu Moskiewskiém dzieie, wysłał tam rozmaite poufałe osoby na wzwiady. Naygorliwszym w usługach swoich okazał mu się *Ratomski* Star. Ostrowski, ten iuż po pogranicznych zamkach z Czercami praktykować zaczął, Szczesnego Siewierskiego, wysłał do Dońskich Kozaków, i przyiął do 7000. mołodców.



Jerzy Hr. Mniszech Wda Sandomiérsk

Oyciec Carowy Maryny.

du, bardziéy ieszcze w nadziei obfitych łupów, pod rozwinięte garnęli się chorągwie, z niemałym ludzi ubogich uciskiem. Różnią się Dzieiopisowie względem liczby zebranych naówczas hufców, Wassenberg wynosi ie do 10000. (h) Rękopism Porycki wspomina, iż Dymitr pod Czerniechowem na czele 15000. woyska uyrzał się. Kobierzycki (i) celnego woyska małą liczbę wspomina, reszta nieporządne hufce ochotników, tłumy piechoty bez nauki woiennéy i karności, z wodzami nieumieiącymi ni rozkazywać, ani też w boiu przywodzić. Ztym ludem Dymitr ślepem przeznaczeniem wiedziony, przeszedł Dniepr niedaleko Kiiowa.

ROZDZIAŁ II.

Lud Moskiewski garnie się do Dymitra, poddaie mu się Czerniechów, Putyml, i inne miasta. Szuyski wstrzymuie na chwilę postęp iego. Borys Gudenof umiera. Ogłoszony Fiedor syn iego; mia-

(h) Wassenberg pag. 16. (i) Kobierzycki pag. 60.

sta i woyska poddaią się Dymitrowi. Fiedor uduszon. Dymitr ciągnie do stolicy, koronuie się. Poznaie go Matka. Spiski Szuyskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nieroztropne Dymitra postępowanie.

1605 r.

Témczasem wieść o cudowném zjawieniu się Dymitra, po Państwie Moskiewskiém rozchodzić się zaczęła; nayprzód szmer głuchy, iaki zwykł bywać w samowładnych Państwach, gdzie głośne słowo występkiem się stawa, daléy gdy w kilku spotkaniach poraził Dymitr na głowę wysłane przeciw sobie woyska, ośmielony lud zawsze łatwo wierzący, zawsze lgnący do wszystkiego, co iest zadziwiaiącém i nadzwyczayném, nie tylko go uznawać za Cara, lecz kupami łączyć się do niego zaczął. Tak wzmocniony, podstąpił Dymitr pod Czerniechów. Przywodził w mieście tem Kniaź Iwan Tatief, człowiek odważny i wierny Panu swemu, postanowił on do ostatka bronić swéy twierdzy, lecz lud zniechęcony okrucieństwami Borysa, obciążył Wodza swego kaydanami,

poddał miasto, i Dymitrowi wiarę poprzysiągł. Dymitr znalazłszy w Czerniechowie skarby, rozdał ie na woysko, czém ie sobie wielce zniewolił; wziął z zamku 12cie dział, i Starostę swego postawił. Tenże los spotkał Sołtykowa w Putymlu, sześć innych miast uznaie go za Pana, i bramy otwiera.

Wieść o wtargnieniu Samozwańca (tak go naówczas nazywano na Moskwie) nie małą niespokoynością nabawiła Borysa Gudenofa. Używał on dotąd spokoynie owoców zbrodni i starań swoich. Smierć chorowitego Fiedora oddała mu długo pożądane berło: dawniéy ieszcze za pośrednictwem Lwa Sapiehy pokóy z Polską na lat 20 zawarty, świeży z Szwecyą traktat, czynił go i z téy strony spokoynym, lecz sprawiedliwe nieba prędzéy czy późniéy karzące zbrodnie, przyśpieszyły ostatnią godzinę Borysa; tak niespodzianém zagrożony ciosem, zbiera woyska przeciw Dymitrowi, wysyła poselstwo do Króla Zygmunta z listem, którego treść kładziemy. „Stało się nam wiadomo, że w wa„szém Hospodarstwie ukazał był się łotr „Roztrycha apostata mnich, nazywaiący

„ się Dymitrem. Żył on dawniéy w Hos-
„ podarstwie naszém w klasztorze w Cudo-
„ wie dziakiem, a gdy był na świecie, zwa-
„ no go Hryckiem Bohdana Otrepiewa sy-
„ nem, a wtenczas według swego złodziey-
„ stwa, był oycu nieposłuszném, wpadł
„ w herezyą, matawiną się bawił, rozbi-
„ iał, kradł, grywał w kości, piiał, ucie-
„ kał od oyca, kilkakroć wpadł w here-
„ zyą, w czarnoxięstwo, i wzywania du-
„ chów nieczystych, i odstąpienie od Bo-
„ ga, u niego znaydziono. A Bohomodlec
„ nasz Ziew Patryarcha dowiedziawszy się
„ o iego łotrostwie, według Kanonów Oy-
„ ców Swiętych, zasłał go z towarzyszami
„ iego na białe iezioro do więzienia, zkąd
„ on uciekł do Hospodarstwa waszego, i
„ był w Pieczarskiém, w Brahimie i w Der-
„ mańskim klasztorze, a potem udał się do
„ Wiszniowieckich, Mniszcha, a dziś z
„ pomocą waszą i ich, Hospodarstwo na-
„ sze naieżdża. Żądamy więc od was, a-
„ żebyście tego łotra Hrycka Otrepiewa, pa-
„ miętni na zawarte z nami soiusze, niepo-
„ pierali. etc. etc. etc. (k)

(k) Biskup Naruszewicz wypisał list ten z Rękopismu Bibliotcki Załuskich pod Nr. 322. na kar. 96.

Na ten list odpowiedział Król Zygmunt posłom Borysa, że pamiętnym iest na trwaiące soiusze, i dla tego acz nieszczęśliwemu Dymitrowi pomocy dać nie chciał, przecież w tak nieograniczonych Szlachty Polskiéy wolnościach, nie miał władzy zabronić, by mu nie pomagali niektórzy, gdyby ci atoli w postępowaniach swoich miary przebrali, lub dopuścili się czego naprzeciw paktom, podług tychże paktów poskromić ich potrafi. (l)

Już pierwsze powodzenia Dymitra głośno się po kraiu naszym rozeszły, zbiegała się pod chorągwie iego młodzież z Korony i Litwy, kupili się Kozacy: z témi pociągnął Dymitr pod Nowogród Siewierski, po drodze napotkał kupców wiozących znaczne od Borysa pieniądze do woy-

(l) Łubieński pag. 30. Piasecki pag. 222.
P. Levesque trzymaiący się iedynie Latopisów Ruskich roziątrzonych upokorzeniem i klęskami, powiada, że Król Polski wysłanych do siebie potrzykroć od Cara Boryssa Posłów, wszystkich do więzienia wtrącić rozkazał. T. III. pag. 262. 263. Twierdzenie takie niezgadza się ani z prawdą, ani z znanym charakterem Zygmunta. Dzieiopisowie nasi ówcześni nieprzepuszczaiący błędom Zygmunta, gdyby się podobne zgwałcenie praw narodów stało, nie byliżby o nim wspomnieli? chcieliżby ie opacznie w dzieiach swoich zostawić?

ska w miodowych łubkach schowane: odkryło się oszukanie; zabrane pieniądze, części Dymitr na zasilenie woyska swego obrócił, część Xiążęciu Wiszniowieckiemu i Rożyńskiemu, aby za nie nowe czynili zaciągi, przesłał. W tém Bosmanów, wierny Borysowi wódz, szczęśliwe z Nowogrodu czyni wycieczki, on pierwszy powodzenia Dymitra wstrzymuie, w tymże czasie zachodzi mu drogę drugi wódz Borysa Iwan Wasilewicz Szuyski w 80000 woyska; niestrwożeni liczbą Polacy uderzaią na tłumy, czarna noc bitwę przerwała, 7000 Moskwy, kilkaset naszych legło na boiowisku (m). Moskale widząc iż im się nie powiodło, udali się do zwykłych fortelów, przemówili Kozaków Niżowych w woysku naszém będących, nazaiutrz gdy powtórnie przyszło do bitwy, mimo posyłanych wielokrotnie rozkazów, Kozacy nieporuszeni stali opodal. Dymitr porażony dnia tego, odstąpił i w Putywlu zamknął się.

Zachęcony wygraną wczorayszą, małą liczbą woysk Dymitra i iego odwrotem Szuy-

(m) X. Kognowicki w życiu Piotra Sapiehy pag. 84. Rękopism po ś. p. Królu S. A. dziś w Porycku.

ski, z ogromném woyskiem i licznemi działami oblega Putywl, i silnie szturmuie, napróżno Mniszech Wda Sando: noszący wszystek rząd woyska na sobie, obieżdża hufce, zachęca, sam męztwa nieustraszonego daie dowody, ustawnie przypuszczane szturmy niszczyły siłę, wątliły oblężonych odwagę, powiększyła się rozpacz, gdy uyrzano z błanków nowo nadciągaiące szyki, lecz w chwili iednéy smutne o sobie zwątpienie przemienia się w radość, postrzeżone szyki acz w liczbie tylko ośmset ciężkiéy iazdy, uderzaią z naywiększym pędem na Hudenowa woysko, łamią, i środkiem niezmierną czynią przerwę: to nagłe spadnięcie, takim strachem przeymuie woysko nieprzyiacielskie, iż zapomniawszy o obronie, pierzchać zaczyna, postrzega to Mniszech, wypada ze swoiemi z miasta, i straszną rzeź zadaie; niedobite hufce chronią się do lasu, lecz iak gdyby przymierzone z Dymitrem żywioły, podnoszą się nadzwyczayne wichry, łamią potężne drzewa, te lecąc do ziemi, gniotą ostatki rozproszonego żołnierstwa (n).

(n) Idem pag. 86. Rękopism Porycki. Tenże Rękopism wspomina, iż syn Boryssa Hudenowa znayduiał się

Po wygranéy dopiero bitwie poznano, że to byli Xiążęta Wiśniowiecki i Rożański, którzy wczesnem przybyciem tak przeważną Dymitrowi uczynili przysługę. Xiążę ten przywitał ich z radością i dziękami, oświadczaiąc że skoro tylko uyrzy się na tronie, nie tylko Królowi, którego dobrodzieystw używa, ale obydwom wodzom i ich towarzystwu wdzięcznością się wypłaci.

Z odmianą wodza nie zmienił Borys fortuny. Wysłał on Fiedora Szeremetowa dla zdobycia Kromy, zaiętéy od przednieyszych stronników Dymitra i 6000 Kozaków. Podpala Szeremetów Ostrokoły otaczaiące wały miasta, iuż wśród płomieni i zwalisk miał szturm przypuszczać, gdy Michał Sołtyków nie wspiera go działami, wypadaią Kozacy, odpędzaią oblężeńców, miasto ocalonem zostało. Na dopełnienie nieszczęść, zaraźliwe choroby szerzą się w woysku Borysa, nie było

w téy porażce, i wróciwszy do oyca „ Oycze, zawołał, ten Dymitr prawdziwym być musi Panem naszym: doświadczyliśmy tego w téy bitwie, nie ręka bowiem ludzka, ale sam Bóg za krzywdy iego walczył.

ło w nim naówczas lekarzy, po niemałéy zwłoce, przysyłaią lekarstwa przez Medyków dworskich przepisane, te rozdawane na ślepo, pozabiiały tych nawet, których inaczéy sama zbawiłaby natura.

Témczasem płomień buntu, nie tylko po Prowincyach, lecz iuż i w saméy stolicy szerzyć się zaczął. Jedni strapieni wytępieniem panuiącéy przez lat tyle familii Ruryków, z łatwością dawali wiarę, że Dymitr był prawdziwym ich Panem, inni niekonteńci z rządów dzisieyszych, skłaniali się do Dymitra, bo nie lubili Borysa. Lud chciwy nowości, a iak zawsze nieszczęśny, polepszenia losu spodziewaiący się w odmianie, zaczynał się burzyć. Mała tylko liczba Dymitrowi była przeciwną.

Strwożony Borys do ostatnich ucieka się środków, ufny, że Patryarcha i Wasil Iwanowicz Szuyski będą mogli uśmierzyć pospólstwo, pierwszy przez samo dostoieństwo szanowny, że świadectwo drugiego, iako zbyt świadomego śmierci Carewicza, powinno być było naywiększéy wagi, rozkazuie obydwom chodzić po ulicach Moskwy, zapewniać, że prawdziwy Dymitr nie żył, że przywłaściciel był

tenże sam Gregory Otrepiów, którego w Czudowskim Monasterze widziano: żeby świadectwu temu tem więcéy nadać uroczystości, Dymitr i wspólnicy iego w obliczu pospólstwa wyklęci zostali. Strach towarzyszący temu okropnemu obrządkowi, napełnił mnóstwo całe, religiyną boiaźnią, powrócił tę posępną cichość, którą trwoga wzbudzać zwykła.

Niedługo atoli spokoyność ta trwała, Borys wstaiąc od obiadu, uczuł w żywocie bole nieznośne, uczuł z przerażeniem, że koniec dni iego zbliżał się, winowayca i zabobonny, kazał się natychmiast oblec w ubior Czarca, i przyiął imie *Bogolepa*, kilka tylko godzin pożywszy, skonał 5go Kwietnia 1605 r. Panował lat 7. Mniemaniem iest powszechném, że był strutym, lub też, że przewiduiąc smutny koniec swóy, sam połknął truciznę. (*)

Wzaszłych po śmierci Borysa na stolicy wypadkach, niewiele w innych pisarzach znayduiąc światła, w Ruskich Latopisach prawdy szukać będziemy. Fiedor Boryssowicz, syn zmarłego Gudenofa,

(*) Patrz przy końcu Tomu tego, Oryginalny List Dymitra. Nr. 1.

przez Patryarchę i Boiarów uroczyście ogłoszony był Carem. A tak wśród groźnych niebezpieczeństw, wśród powszechnego zamieszania, szesnastoletniemu młodzieńcowi powierzyły losy ster skołatanéy nawy. Ku pomocy i wsparciu młodoletniego Pana, dano nad nim opiekę Carowéy matce z przydaniem rady z Boiarów nayprzywiązańszych do rodu Gudenóf: mniéy był dogodnym stanowi obecnemu kształt rządu tego, podległy niepewności i zwłokom; w tak zwątpionych okolicznościach w iakich się naówczas znaydowała Moskwa, silnie tylko dłonie iednego wodza, Państwo uratować mogły.

Na próżno, mówi Pisarz w Powesti o Samozwańcu, wysłano do miast z nakazaniem przysięgi nowemu Carowi, na próżno Metropolita Nowogrodzki przeniósł się sam do woysk pod miastem Kromą leżących, wszędzie znaleziono serca ostygłe: wkrótce nowe wszczęły się niepokoie, i po zwodniczéy ciszy naygwałtownieysze nastąpiły burze.

Niepewność ogarnęła serca wszystkich: obywatele miast wysyłali badać, iakie było mniemanie woyska, woyskowi wywia-

dywali się iakie były miast skłonności. Skutek tych wszystkich poselstw okazał, że Tula, Rożan, Koszir, i Alexin zbuntowały się przeciw Fiedorowi, i Dymitra za Pana uznały: sam nawet Bosmanów, który tak dzielnie Nowogrodka bronił, zwrócił się ku niemu. Dwóch Kniaziów Galliczynów poszło za iego przykładem, ieden z nich, by na wszystkie przypadki bezpieczeństwo sobie zapewnić, kazał powiernikom swoim okuć się w kaydany, i tak się Dymitrowi wydać.

Ufny w swém szczęściu Dymitr udaie się do woyska, mała liczba wiernych młodemu Carowi wodzów, oddaliła się wcześnie. Wszyscy inni wyszli naprzeciw niemu, całe woysko przyięło go z okrzykami nayżywszéy radości. Wtenczas Dymitr podnosząc do nieba ręce te słowa wyrzekł: „Zgładź mię natychmiast o Sędzio sprawie„dliwych, wymasz mnie, proszę, z pomię„dzy ludzi, ieżeli w tém, co przedsiębiorę, „iest złość lub obłuda iaka! Widzisz o Boże „niewinność moię, oświadcz się za sprawą „moią; siebie i lud móy polecam tobie i „niebios Królowéy.” (n) Po téy modlitwie

(n) Histoire des revolutions de Demetrius pag. 267.

poszedł Dymitr oglądać obóz oblegaiących, którzy przez trzy miesiące tłukli na próżno miasto nieobronne prawie. Wszedł nakoniec do trwierdzy, a widząc zburzony na poły stan iéy „Wdługim oporze, „zawołał, który miasto to czyniło, widzę „nad sprawą moią szczególne niebios o„piekę i błogosławieństwo.” Te słowa dodaie P. Levesque uczyniły wielkie na uprzedzoném iuż pospólstwie w wrażenie, mniemało, że Bóg sam przywiódł Joassa tego, ochroniwszy wprzód młodość iego od spisku zuchwałych.

Dymmitr niepewien ieszcze na iaką stronę skłonią się mieszkańcy stolicy, wysłał do niéy dwóch z przybyłych do siebie stronnikow; wyiechali oni przelęknieni sami nieszczęściem, które ich spotkać mogło w mieście, w którém syn Gudenofa tyle ieszcze wiernych sobie zaliczał. Jest blisko Moskwy wieś Krasno-Siło zwana, wieśniacy onego nienawidzący panowanie Gudenofa, iuż przygotowani do buntu, iuż taiemnie przywiązani do Carewicza, posłów iego, z naywiększą przyięli radością. Puszkin i Pleszczew, te były imiona wysłanych, ośmieleni tem przyięciem,

stawaią na czele uzbroionych chłopówKrasnego Sieła, zmocnieni mnóstwem wybiegaiącém naprzeciw nim z miasta, wchodzą do środka Stolicy. Znaglony prozbą Boiarów Patryarcha, ukazuie się wśród ludu, chce go do wierności zachęcać, zbuntowanych wrzawa przerywa mu mowę.

Pospólstwo przytrzymuie chcących bunt uśmierzyć Boiarów. Czytaią głośno odezwę Dymitra, powietrze rozlega się głosami zwiastuiącemi go Carem. Zuchwalcy udaią się do Kremlina, chwytaią żonę Gudenofa i syna iéy, panuiącego Cara, zamykaią ich w domu w którym Borys zwykł był mieszkać, nim został Carem. Scisłe straże otaczaią ich w około; drudzy rozbiegaią się, przytrzymuią wszystkich krewnych Gudenofa, Sabarowów, Weliaminów, i innych. Domy ich złupione, wywrócone do góry, spustoszono włości nawet.

Dymitr dowiedziawszy się o poddaniu się Moskwy, przybywa do Tuli. Zaiechali mu drogę przednieysi Députowani z Stolicy, biiąc mu czołem i przynosząc szaty Carskie, i znaczue summy pieniężne. (o)

(o) Z rękopismu Józefa Sierakowskiego. Relations des revolutions sous Demetrius. pag. 247.

Na czele Deputacyi téy znaydowali się Kniaz: Worotyński i Telatiewskoy. Wtéyże chwili przybyli posłowie od Kozaków Dońskich, ci pierwsi przypuszczeni byli do posłuchania, co nie mało Boiarów Moskiewskich obeszło.

We wszystkich gwałtownych zburzeniach państw, naczelnicy zaburzeń, niezatrzymuią się w pół drogi; po pierwszem targnieniu się, po pierwszéy zbrodni, sama boiaźń odwetu i kary, popycha ich do zaiadłego ścigania tych wszystkich, co im tylko niebezpiecznymi stacby się mogli. Nie dosyć było ludziom zawziętym, na zabezpieczeniu się całego rodu i przyiacioł Gudenofowych, stał ieszcze na przeszkodzie Patryarcha, który całe swe wyniesienie winien był Borysowi. Wśród Pańskiéy Swiątyni, z stopni świętych ołtarzy, porywaią go złoczyńcy, obdzieraią z znaków dostoieństwa, odzianego grubym Czerńca ubiorem, odsyłaią do Monasteru. Odważywszy się na znieważenie pierwszego wiary kapłana, mniemali zagorzelcy, że na wszystko targnąć się mogli. Galliczyn i Massalski przybrawszy sobie grono siepaczów, wdzieraią się do domu po-

święconego iękom i narzekaniom, gdzie młody Car smutnie siedzący między matką i siostrą, oczekiwał spełnienia ostatnich przeznaczeń swoich. Rzucaią się bezbożni na matkę i duszą: młody Fiedor wydarty z iéy łona, zawiedziony do innéy komnaty, długo się broni przeciw czterem zbóycom, przemaga nakoniec liczba, ieden z boyców obala go i dusi. Ciała nieszczęsnych ofiar wystawione są na widok pospólstwa! ogłoszono bezczelnie, ze zgładzeni sami sobie zadali truciznę (p). Oszczędzono przecie młodość i wdzięki Axenii Boryssownéy; zabóycy skrwawionemi ieszcze rękoma wywlekli ią z mieysca mordów, i w Monasterze Włodzimirskim zamknęli.

Mordercy wdowy i syna Gudenofa nie przestaiąiąc na krwi rozlanéy, rozciągnęli swą zemstę na same iuż groby. Wydobyto ciało Borysa, wystawiono ie długo na pastwienie się pospólstwa. Późniéy, gdy zaiadłość ta uśmierzyła się, przyiaciele na ustronnym cmentarzu przykryli trochą ziemi, zwłoki nieszczęsne.

(p) Wielu iednak z dzieiopisów naszych podobnież twierdzi. Ja tu za Ruskiemi poszedłem; których l'Evesque cytuie.

Gdy tym sposobem wszystkie zawady uprzątnionemi zostały, odprawił Dymitr uroczysty wjazd swóy na dniu 20 Czerwca 1605 r. tłumy nayznacznieyszych Boiarów otoczyły go wokoło: przodem i w tyle szły woyska Moskiewskie i Polskie. Spotkało go na wielkim rynku duchowieństwo, niosące w rękach swych kryże i świętych obrazy. Tam zsiadł z konia i piechotą udał się do wielkiéy Cerkwi, dla złożenia Bogu dzięków za wstąpienie swe na tron. Wchwili gdzie hymny dziękczynienia śpiewano, dał się słyszeć huk kotłów i trąb woyska Polskiego. Nigdy u Moskalów, odgłosy woienne nie mieszały się z religiynemi pieniami. Nowość tę, za pogardę religii wzięto: wśród uniesień radości, szemrania, niechęci słyszeć się, dały. Do powszechnego przyznania niedostawało ieszcze koronacyi obrządku. Dawniéyszy Patryarcha do Monastera Czerńców wtrąconym został. Dymitr na mieysce iego wybrał Ignacego Metropolitę Rozańskiego. Był on rodem z wyspy Cypru, za panowania Fedora Iwanowicza do Rusi przybyły: dzieiopisowie Ruscy podaią go nam iak człeka bez wiary, pełnego wy-

niosłości i szalbierstwa. On to w piętnaście dni po przybyciu Dymitra, Carską mitrę włożył na skronie iego.

Żyła ieszcze Carowa wdowa, żona po Iwanie Wasilewiczu, a matka Dymitra. Nie mógł znieść nowy Monarcha, by matka iego, dłużéy na brzegach Biało Jeziora przebywać miała. Przez podobną oboiętność, mówi Levesque, byłby okazał, że nie był iéy synem; a gdyby tylko podłym miał być Samozwańcem, iakżeby się odważał stawić przed oczyma Pani, równie szanownéy przez swe nieszczęścia iak przez dostoyność, którą straciła; która podniosłszy nań oczy, wrazby go o szalbierstwie przekonać mogła. Odpowiadaią na to zaprzeczaiący prawego rodu Dymitrowi, że Samozwaniec pochlebiał sobie, że nieszczęśliwa Caryca znękana długim cierpieniem, doznawanemi obelgami, przeięta nakoniec boiaźnią, uzna łatwo za syna, człeka, który iéy wracał pierwsze dostoieństwo, i który się iuż za nią nad Borysem pomścił.

Pełen ufności wysłał Dymitr świetny poczet do Monasteru, gdzie matka iego od lat siedmiu ięczała. Sam z mia-



Car Dymitr
Mąż Maryny.

sta na przeciw niéy wyiechał. Mnóstwo ludu ciekawością wiedzione, na to widowisko zbiegło się. I przywiązani do Dymitra, i ci, co o urodzeniu iego wątpili, cisnęli się by być spotkania tego świadkami. Rzuca się Dymitr na łono matki, z przeięciem ściskaią się nawzaiem, łzy radości iagody ich roszą, w tkliwém ich rozrzewnieniu sama natura przemawiać zdaie się. — Żądała Caryca wdowa, aby syn siadł z nią do poiazdu, lecz Dymitr nie chciał tego uczynić. Nie masz uszanowania, rzekł, któregobym nie winien téy, która mi życie dała: Mitra Carska więcéy się tobie niżeli mnie należy: nosząc ią, we wszystkiém do woli twoiéy stosować się pragnę. Długo potém piechotą szedł obok poiazdu, aż Caryca zatrzymać się kazała: oświadczaiąc, i nie postąpi i krokiem, póki syn iéy nie wsiądzie na koń. (p)

Caryca udała się do Monasteru Wniebowstąpienia, gdzie przyzwoite pomieszkanie przygotowane iéy było.

Tam znów powtórzyła tkliwe i radosne uściskania swoie, i w obecności dworu całego, mówi wspomniany dzieiopis,

(p) Histoire des revolutions sous Demetrius pag. 265.

uznała go znów za syna z tak dokładnemi okolicznościami, iż niewierzący nawet, wierzyć temu zaczęli.

Z tem wszystkiém świadectwo Carycy Maryi nie rozpędziło ieszcze powątpiewań w niektórych. Ciche szeptania szerzyły się pomiędzy niechętnemi. Podawano sobie do ucha, że przywłaścieiel tron posiada, doszły te mówienia do wiadomości Dymitra. Za panowania innych Carów, tortury, katusze, śmierć okropna, ścigałyby występnych, lub nawet nieostrożnych tylko; lecz okrucieństwo, surowość nawet, nie były znamieniem charakteru panuiącego. Przez lat wiele mieszkaiąc na łonie ludzkiego i łagodnego narodu, gdzieżby się nauczył srogości? Czerniący go nawet Latopisowie Ruscy zostawili nam iasny przykład łaskawości iego. Wiedział on, że Szuyski był niegdyś w zmowie z Borysem na życie iego, przecież obchodził się z nim z iak naywiększemi względami, wkrótce w nagrodę téyże wspaniałości, odbiera niezaprzeczone dowody, że tenże Szuyski był okropnego przeciw niemu spisku dowódzcą: przywołuie go Dymitr przed siebie, i ludowi pod sąd oddaie. Przekona-

ny dowodami Szuyski, iednogłośnie skazany iest na śmierć: namawia Dymitr matkę, by się za winowaycą wstawiła, iedno iéy słowo, wraca Szuyskiego do życia. Po krótkiém więzieniu, znów przywrócony do łaski, wszystkie urzędy i dostoieństwa oddano mu nazad. Mniemał Dymitr, że tą łaskawością zmiękczy, pozyska serce winowaycy, i iemu podobnych; omylił się niestety! iak wkrótce uyrzemy.

Jednym z pierwszych czynów utwierdzonego na tronie Cara, było okazanie wdzięczności Królowi Polskiemu, i wysłanie do Zygmunta uroczystego poselstwa (*): napisał list do Karola Sudermanii, aby przywłaszczoną koronę Szwedzką złożył, poprzestał przeciw Panu swemu buntów, i do powinności wrócił się, inaczéy groził mu, że na wsparcie sprawy Królewskiéy, silnych środków użyie. Niewsmak był zapewne list ten Sudermanowi, iakoż od téy chwili i on i następcy iego wszelkich używali sposobów, by tak gorliwego Polaków przyiaciela z tronu obalić. Zamysły te odkryły się wkrótce.

(*) Patrz notę Nro 11. na końcu Tomu tego.

Z namowy Szuyskiego wyznaczony posłem do Polski, Ofanazy Bezobrazów, przybywa do Krakowa z dwoiakiém zleceniem, zawarcia przymierza z Królem Zygmuntem, i prozbą o rękę dla Cara, Maryny Mniszchowney, Woiewodzanki Sandomirskiéy. Był to człowiek wybiegły, iuż poselstw świadom, lecz potaiemnie całkiem stronie Szuyskich oddany. Odprawiwszy na posłuchani upubliczném treść poselstwa swoiego, zaczął pokątnie siać podeyrzenia, że Dymitr nie był tym, za którego się udawał, lecz poszepty te nie zdawały się zasługiwać na wiarę ani u Króla, ani u Mniszcha, tem bardziey może, że postrzeżono, iż poseł podług powziętych iuż innych widoków działać postanowił.

Gotowano się do wesela, akt ten z tém większą odprawiał się okazałością, że właśnie wtenczas obchodzono zaślubienie Królewskie z Konstancyą Arcy-Xiężniczką Rakuską. Pozostały nam ciekawe i dokładne opisania tych obydwóch uroczystości: nadto są one obszerne, zbyt przerywałyby ciąg spraw ważnych, które opowiadamy, by ie kłaść w texcie dzieła samego, że atoli wystawuią nam obraz wspaniało-

ści wieku owego, maluią zwyczaie i obyczaie przodków naszych (*), umieściłem ie w notach do Xięgi téy przydanych, tu dosyć będzie powiedzieć, że z zgorszeniem Rusinów własny tylko obrządek maiących za prawy, w obecności Króla, Królewnéy Szwedzkiéy, Xiążąt Rakuskich, Nuncyusza i Posłów zagranicznych; dawał szlub Kardynał Maciejowski, a Król ręką swoią oddał Posłowi Oblubienicę.

Témczasem gdy się odprawia wesele, gdy do dalekiéy podróży sposobią się z przepychem wyieżdżaiący, gotował się na Moskwie okropny spisek knowany od dawna przez Szuyskich samą nieroztropnością Dymitra sprowadzony. Już on doyrzewał, przewlokła go tylko do przyszłego roku uwaga Szuyskiago, a to, aby wprzód niezmierne skarby w pieniądzach, w drogich kamieniach i perłach Marynie w darach posłane, wróciły z nią nazad do Moskwy. (r)

Nie umiał Dymitr stosować się do stopnia oświecenia, w któróm naówczas na-

(*) Patrz Notę ciekawą bardzo przy końcu Tomu pod N. II.

(r) Piasecki pag. 239. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius pag. 275.

ród iego zostawał; otwartą okazywał przychylność ku Polakom i Cudzoziemcom, gardził obyczaiami dawnemi, a pogarda darować się nigdy nie może; nadto uczą nas przykłady, iż duma narodowa tem iest większą, im mnieyszy stopień oświecenia. Przykre były w oczach Moskwy, te tłumy cudzoziemców, ściągaiących na siebie wszystkie względy panuiącego; ta przychylność ku wierze Rzymskiéy, pobyt Jezuitów na dworze, dane im pozwolenie stawiania kościoła i wprowadzenia szkół Katolickich (s), wszystko to, mówi Levesque, działo się w narodzie w którym Katolicy za Chrześciian nawet uważanemi nie są. Widziano nieraz Dymitra w stroiu Polskim, naśladuiącego wszystkie nasze zwyczaie, budziły zawiść, wysłane do Polski bogactwa z skarbu Carów wyięte, w kilku miesiącach wysypane milliiony, rozrzucone korcami perły i drogie kamienie (*). Te niedarowane nieroztropności błę-

(s) Piasecki pag. 239. Ann: Socie: Jesu pag. 722. Levesque pag. 288.

(*) Bogactwa Skarbu Carskiego okazuią się z tego, co *Possel* pag. 610. powiada. Dymitr, mówi on, znalazł w nim prócz złota i srebra, iedenaście korcy pereł i drogich kamieni. Między innemi darami przysłanemi od Dymitra Zygmuntowi III. była kosztowna korona, Moskiewską zwana, którą potem August II. dał w zastaw Elektorowi Brandeburskiemu przy rekuperacyi Elbląga.

błędy, skrycie ieszcze powiększane były przez Szuyskich i ich stronników, tlały płomienie, rozrzarzyło ie wkrótce Maryny przybycie.

Na próżno Nuncyusz przy dworze Polskim Rangoni, wysłał synowca swego do Moskwy, z ostrzeżeniem Cara o knowanych na niego zamachach, z upomnieniem, by ostrożniéy postępował sobie (t), nie zapominał iednak, co dla wiary Katolickiéy przyrzekł uczynić, dane mu było uroczyste posłuchanie, obdarowano srebrem i sobolami, ślepa atoli ufność nie korzystała z przestróg.

Już też w towarzystwie Oyca, krewnych, Posłów królewskich, Mikołaia Oleśnickiego Kasztelana Małogoskiego i Alexandra Gąsiewskiego Starosty Wileyskiego, zbliżała się Maryna do granic Państw Moskiewskich. Przybyła tam Carowa dnia 13 Kwietnia 1606 r. a rzucaiąc ziemię oyczystą, któréy iuż nigdy oglądać nie mia-

(t) Cilli pag. 55.

ła, potok łez obfitych zrosił iéy lice (u). Wyiechał naprzeciw małżonce Car Dymitr aż do Mozayska. Dnia 2 Maia 1606 r. odprawił się wjazd publiczny Carowéy. (*) Z mężczyzn przednieysi Boiarowie, z kobiet Kniazinie Mścisławska i Szuyska, i inne, wprowadzali ią do Kremlina. Marcin Stadnicki witał ią imieniem Polaków, na co Maryna odpowiedziała w ten sposób:

„Jakem się iedno od miłych rodziców „swych, z domu J. K. Mości w tę drogę „od Boga sobie naznaczoną ruszyła, Wa„szych Mości, wielkich chęci, i życzli„wości, aż do téy godziny, nieprzestawa„łam doznawać. Nieważyliście Waszmość „sobie, miłéy Oyczyzny, przyiaciół, mał„żonek, potomstwa, odiechać, a to wszy„stko mnie gwoli: podnieśliście koszty, nie „małe niewczasy, i trudy. Ja też te nie„wczasy, te sobie chęci Waszmościów, i „teraz, i na przyszłość wdzięcznie, i mi„le przyymuię, i w pamięci mieć chcę. „Cara Jmci prożbami memi do tego wieść „będę, iakoby wszelką chęcią, i wdzię-

(u) Dyaryusz podróży Carowéy do Stolicy Moskwy.

(*) Patrz notę przy końcu téy Xięgi pod Nr. 2.

„cznością każdemu z Waszmościów nagra„dzał, i sprawił, byście Waszmość tych „prac podiętych dla mnie nie żałowali, a „szczęśliwie się do domów wróciwszy, „miłéy oyczyznie dobrém wspomnieniem „mnie przypominali, a życzliwość waszę „naprzeciw mnie, Carowi Jmci i ludowi „memu statecznie, zachować raczyli.” (*)

Maryna, mówi Kniaź Michał Szczerbatow, wdziękami, hożą osoby swéy postacią, uprzeymością dla wyższych i niższych uymowała serca dla siebie. Zalety iéy, tenże przydaie, (gdyby okoliczności dozwalały) mogłyby iéy zjednać miłość Moskali, lecz wiele przeszkód było ku temu.

Dumni Boiarowie, iuż i wtenczas zdradę knuiący, mieszkańcy miasta przesadzali się w przepychu przyięcia iéy. Ta pompa, te okrzyki, ta radość powszechna, otwierała iéy nadzieie naypomyślniéyszéy przyszłości. Niestety! płonne nadzieie! zmieniły się wkrótce w płacz i mordy okropne.

Udała się Maryna do pałacu Carów, gdzie przyymowała powitania przedniéy-

(*) Z rękopismu Wgo Zielińskiego Prezesa Kom. Woiewództwa Augustowskiego.

szych Boiarów Moskiewskich (*): zaprowadzona ztamtąd do Carycy Maryi, i u niéy aż do dnia ślubu pozostać miała.

Równie dla okazania bogactw i przepychu swego, iak też dla bezpieczeństwa przyszłego zięcia, przywiodł Mniszech Wda Sandom: znaczny poczet zbroynéy młodzieży Polskiéy, ieźli przydamy do tego dwory znacznieyszych Panów Polskich, około 4000. Polaków liczyć naówczas można było na Moskwie. To mnóstwo rozwięzłéy zbroynèy młodzieży, napełniło pospólstwo boiaźnią i podeyrzeniem. Nie starali się Polacy umiarkowaniem i roztropnem obchodzeniem ukołysać wznieconą przeciwko sobie nienawiść i zazdrość. Pyszni z protekcyi Monarchy, do którego bliskiéy zguby przykładali się sami, nie-

(*) Schmedt Philsedek w Historyi Ross: mówiąc o audyencyi téy, tak opisuie wspaniałość Pałacu Carów. Tron był z lanego srebra, pozłacany, nad tronem wznosił się orzeł czarno-emaliowany, rozciągaiąc swe skrzydła nad złotym krzyżem, wśród którego był niezmierny orientalny topaz. W samym tronie widziano obraz Bogarodzicy, okryty cały drogiemi kamieniami, z iednéy strony tronu był lew połowę srebrny, połowę złoty, z drugiéy strony gryff na postawie. O dalszych wspaniałościach patrz przy koronacyi Notę.

opuszczali żadnego zdarzenia, by nieokazać wyższości swoiéy a nawet pogardy. Napróżno były napominania starszych, nieraz niebaczna młodzież zagrzana winem, w postaci szalonych przebiegała ulice stolicy, naygrawaiąc się, biiąc nawet pospólstwo, wyłamywano drzwi, nieprzepuszczano uczciwych niewiast wstydowi.

Spadał na panuiącego gniew z odniesionych obelg, zdawało się, że pozwalał, kiedy nie bronił. Jak gdyby ślepem wiedziony przeznaczeniem, pogardził Dymitr wszelkiemi roztropności i ostrożności środkami, gardził obyczaiami Ruskiemi, przywłaszczał tryb, obrządki nawet, iakie był w Polszcze widział, snuli się Jezuici po Carskiéy pałacie. Car nawykłszy do grzecznéy zalotności w Krakowie, odwiedzał codziennie przyszłą oblubienicę w klasztorze, dawał koncerta, bale, sam z nią tańcował, wszystko to było zbrodnią w oczach zabobonnego ludu: niegdyś Carowie nie pokazywali się iak rzadko z surowem i grożącém czołem, otoczeni ciżbą drżących Boiarów. Dymitr z kilku tylko osobami przechodził się po Kremlinie i ulicach miasta, poufale rozmawiaiąc z wszy-

stkiemi, sposób ten zdał się niegodnym naypierwszego w świecie Monarchy, za takiego bowiem Moskale Carów swoich trzymali: nadewszystko obrażoną się uczuła miłość własna narodu, wrodzonym wstrętem ku cudzoziemcom tchnącego, nieroztropnością Dymitra, który na pierwsze w kraiu dostoieństwa z upokorzeniem tylu możnych Boiarów, obcych wynosił; mianował on Kanclerzem swoim i posłem do Anglii Stanisława Buczyńskiego, pierwszym Sekretarzem Stanu, Jana brata iego, nie zrzucał iuż prawie szat Polskich, pierwszym iego powiernikiem był Szlachcic Polski Miechowiecki, Jezuici poufale szeptali mu do ucha.

Lecz ieżeli z iedney strony grzeszył Dymitr tém zbytnim uprzedzeniem dla obcych, poufałością dla nich, niesprawiedliwą i niepolityczną dla kraiowych pogardą. Dzieiopisowie, pozostałe przytomnych wówczas na Moskwie rękopisma, wszystkie przyznaią, że wielce był zazdrosnym o godność swą Carską, i nigdy nieścierpiał, by obrażoną była. (*)

(*) Na dowód tego dwa tylko przytoczę przykłady. (*) Na pierwszém posłuchaniu Posłów Polskich gdy go

(*) *Rękopism Józefa Sierakowskiego i inne.*



Maryna Hr. Mniszchówna
Corka Wdy Sandomirskiego
Zona Cara Dymitra.

Odprawił się nakoniec dnia 3. Maja obrządek ślubny z przepychem i wspaniałością, które tylko skarby bogatéy Azyi wystawiać mogą. Szaty Cara i Carowéy, korony ich, cała nakoniec Cerkiew (mówią przytomni w rękopismach swoich) od

Kasztelan Oleśnicki w mowie swoiéy nie Imperatorem lecz Wielkim tylko Hosudarem i Kniaziem Moskiewskim nazywał, ruszył się z mieysca Dymitr, a wzniosłszy oczy do nieba, przywoławszy do siebie iednego z Boiarów, rozkazał mu zdiąć koronę z głowy swéy, i żywo o uwłoczenie to sobie uskarżał się, nie chciał nawet przyiąć listu od Króla dla tego, że tytułu Imperatora nie było na nim. Długie były o to zatargi, Posłowie Polscy od Instrukcyów swoich odstąpić nie chcieli: znaleziono nakoniec środek, a ten był, aby Dymitr Posłowi swemu w Polszcze o przyznanie tytułu Imperatora upominać się zalecił. Dłuższe ieszcze wszczęły się spory o mieysce u stołu, w czasie dworskiego bankietu. Posłowie nasi trzymaiąc się danych sobie Instrukcyy, usilnie obstawali przy tém, aby u iednego stołu z Carem siedzieli. Dymitr upierał się przy dawnych Państwa swego zwyczaiach; trwały spory te przez dni kilka, aż nakoniec za usilném staraniem Woiewody Sandomirskiego i zapewnieniem, że im ta powolność nagrodzoną będzie, korzystnemi dla Polski w traktatach warunkami, przystali na to, że przy tronie lecz na osobném stoliku ieść mieli, i to iednak nie wprzódy, aż Dymitr umyślny w tém list do Króla Zygmunta napisał, daiąc Posłom świadectwo, że się do ostatka przy Instrukcyach swoich trzymali, i nie zezwolili iak dla wzwyż wymienionych przyczyn.

mnóstwa dyamentów i drogich kamieni, takim lskniły się blaskiem, iż ledwie oczy ludzkie znieść go mogły (w). Patryarcha włożył koronę na skronie Maryny, stał przy niéy spowiednik iéy X. Kacper Sawicki Jezuita, a drugi także Jezuita X. Mikołay Czernik łacińską oracyą winszował (x). Nastąpił wspaniały bankiet, gdzie Car ludzkim i uprzeymym i swoim nawet okazywał się, nakoniec Posłowie Polscy składali upominki od Króla, i każdy od siebie. (y).

ROZDZIAŁ III.

Negocyacye o przymierze między dwoma Państwami. Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szuyski berło osięga.

1606 r.

Przez dni szesnaście trwały gody weselne, lecz gdy dwór cały i Polacy podawa-

(w) Wielce iest do podobieństwa, że niezmierne te skarby były zabytkiem tych, które Gengiskan na Azyi złupił, a które po zniszczeniu następców iego z podbiciem zwłaszcza Syberyi, dostały się Carom Ruskim.

(x) Wassenberg pag. 14. (y) Patrz w nocie N. 4.

li się radości, Iwan Wasilewicz Szuyski, tenże sam, któremu Dymitr niedawno życie darował, zgromadzał w domu swoim sprzysiężonych, i do spełnienia okropnéy zbrodni taiemne czynił układy. Odkryte między strzelicami bunty, przytłumione zostały surowością wodza ich Mikulina, znaczna ich liczba skarana śmiercią. Tatyszczew za wstawieniem się Bosmana darowany życiem. Zganił nawet Dymitr surowość wyrządzoną nad winowaycami. Te tak często wylataiące iskry ostrzegać go były powinny, że tlały pożaru płomienie, przecież zaufany ślepo; ani te grożące oznaki, ani ostrzegania Wwdy Sandomirskiego i innych Polaków, nieuczyniły go bacznieyszym, i owszem za naleganiem Posłów naszych, aby się miał na ostrożności, wysłał do nich Kanclerza swego Buczyńskiego, upominaiąc, aby byli bezpieczni, tak dobrze, mówił Dymitr, wziąłem we władzę to Państwo nasze, iż nad wolą moię nic się w niém stać nie może. (a)

Jeżeli rzecz iaka tę niesłychaną ślepotę wymówićby zdołała, to udatne powię-

(a) Rękopism Józefa Sierakowskiego.

kszenie od Szuyskich, i sprzysiężonych, wszelkiéy życzliwości i uszanowania dla Cara: by tem bardziéy Dymitra i Polaków oszukać, rozpoczęli hersztowie z Posłami naszymi negocyacye, o przymierze między dwoma Państwami naprzeciw Turkom. Dymitr Szuyski ieden z sprzysiężonych naywięcéy w tem okazywał się czynnym. Nie opuszczono niczego, coby tylko podeyrzenie naymnieyszą boiaźń usunąć mogło: a gdy nasi na cześć nowéy Carycy, Rycerskie turnieie wyprawiać mieli, gotowali tarcze, kopiie i godła; spiskowi zachęcaiąc, by ie śpieszyli, rozsiewali między pospólstwem, że te wszystkie przygotowania na wytępienie ich czynione były.

Taką podwóynością, takiém ukrywaniem się zachwycili i Cara Dymitra, i naszych bez żadnego przygotowania i obrony. Już ponaznaczane kredą wszystkie gospody, gdzie stali Polacy, gdy dnia 27 Maja po wesołych godach, przeciągnionych do późnéy nocy, udał się Dymitr do spoczynku. 300 Halabardników Niemców strzegło Carskich podwoi, wierny Bosman spał w przedpokoiu: gdy ieden

z sprzysiężonych przyszedł do Niemców niby imieniem Cara, pozwalaiąc im udać się do domów swoich: uwierzyli niebaczni, i oddalili się, 30 tylko zostawiwszy na straży. Równo ze świtem huk ogromnego dzwonu, w który w gwałtownych tylko okolicznościach uderzaią, przeraźliwie słyszeć się daie. Porywa się Dymitr, narzuca na siebie Polską czamarkę, bierze szablę Turecką, wychodzi; spotyka Dmitra Szuyskiego: zapytuie, dla czegoby dzwoniono? na ogień, odpowiedział Szuyski; toż samo pytanie czyni po mieście poselstwo, sprzysiężeni odpowiadaią, że Litwa Boiarów wyrzyna. Natychmiast we wszystkie uderzaią dzwony, zbiera się hurmem pospólstwo uzbroione Rohatynami, Rusznicami, Siekierami, staie na czele ich Wasil Szuyski, w iednym ręku trzymaiąc krzyż, w drugim dobytą szablę. Idźmy, woła, ukarać przywłaszczyciela i tyrana, ieźli go nie zabiiem, głowy nasze stracone. Na głos męża święty znak Zbawiciela trzymaiącego w ręku, rzuca się pospólstwo do zamku. Staie w bramie trzydziestu pozostałych Halabardników i mężny odpór daią, lecz gdy kilkakroć

strzelono do nich, wielu legło, inni porzucawszy halabardy, ratowali się ucieczką. Témczasem Piotr Bosman usłyszawszy rozruch, zawołał do Cara, *Zdrada, ia umrę, a ty radź o sobie.* To mówiąc stanął we drzwiach pokoiu, a siekąc wdzieraiących się szablą, sam nakoniec od licznych ich ciosów poległ. Dymitr bez żadnéy widząc się obrony, wyskakuie przez okno i ciężko się tłucze, wtenczas ieden z Moskwy głęboką ranę zadaie mu w łytkę, pada Car zbroczony w krwi własnéy, omdlewa; przybiegaią strzelce, a ulitowawszy się stanu iego podnoszą, oblewaią wodą, i do zmysłów wracaią. Zemdlonym głosem odzywa się Dymitr, zaklina, by go bronili, obiecuiąc obrońcom maiątki i żony Boiarskie. Nadbiegaią sprzysiężeni, a widząc strzelców iuż strzelaiących do dworzan, idźmy, wołali głośno, do miasta w domy strzeleckie, a wyrzynaymy wszystkie żony i dzieci ich; strwożeni tem odkazaniem się strzelce, spuścili na dół rusznice i rozeszli się. Przypadli naówczas dumni Boiarowie, wyrzucaiąc Dymitrowi, że nie był Carem, ale Hryckiem Otrepiowem Roztrygą, a

gdy on się odwoływał do matki, Kniaź Galliczyn przydał, wypiera cię się matka twoia: w czasie tych rozmów, syn ieden Boiarski *Gregory Wołniów* wcisnąwszy się między ludzi, z pod germaka strzelił, i nieszczęsnego zabił. Przypadło pospólstwo, a długo nad ciałem się pastwiąc, zawlokło ie za nogi do Monasteru, gdzie matka iego mieszkała, pytaiąc, czyliby to był syn iéy. Ona ze łzami rzekła, *pytać mnie było o to, kiedy żył, dziś gdy nie żyie, iuż nie móy* (b). Z tamtąd zawleczono ciało na rynek, i położono obok ciała wiernego Bosmana.

Témczasem gdy iedni z sprzysiężonych ścigaią i morduią Dymitra, drudzy z dość znacznym pocztem rzucaią się na pokoie Carowéy. Nie miała ona przy sobie iak Panie dworskie, i kilku pacholąt Polskich: nie wielkiéy obrony z téy słabéy młodzieży można się było spodziewać, przecież starszy nieco od innych Osmólski, herbu Bończa, słysząc że się iuż zuchwali wdzierali do pokoiów Carowéy, stanął we drzwiach, i mężnie bronił przystępu, lecz wkrótce kilka z rusznic wystrzałów zwa-

(b) Rękopism J. Sierakowskiego.

liło go na ziemię. Jedna z tych kul trafiła Ochmistrzynię Carowéy, Panią Chmielecką, i ta z rany umarła: niewstrzymały zapalczywych, przestrach i łzy nieszczęsnych kobiet. Ta Carowa, przed którą wczoray ieszcze iak przed Panią zginano kolana, obdarta z wszelkich ozdób i naga prawie z kobietami swemi, zawleczona do innego domu.

Gdy się to dzieie (mówi ieden z przytomnych na Moskwie dworzan Polskich) Polacy, iak gdyby za karę wyuzdań i popełnionych gwałtów, zaślepieni od Boga, po wczorayszych godach rozmarzeni winem, spoczywali bez żadnéy straży i opatrzenia; okropne bicie dzwonów przebudziło ich dopiero, lecz przebudziło za późno. Porywaią się, widzą pomordowanych iuż na ulicach tych wszystkich, którzy, czyli to dla potrzeb domowych na rynek, czy za innemi sprawami wcześniéy od innych powychodzili: żaden z spotkanych bezbronnych Polaków nie uszedł śmierci, sam stróy stawał się zbrodnią. Nie dosyć na tém, nachodziła zapalczywa czerń na wszystkie iuż wprzódy naznaczone kredą naszych gospody, zabiiaiąc,

dusząc, ze wszystkiego plądruiąc. Przy rabowaniu domu Pana Słońskiego, który iuż Polskę porzucił, i doCara był przystał, znaleźli Moskale składy wina i miodów, zagrzani napoiem, tém śmielsi ieszcze, nachodzą na dom Tarły Chorążego Przemyskiego, który się był z Panem Lubomirskim zamknął. Tu pierwszy dano im odpór, udaią się do zdrady, całuią krzyż, przysięgaią, że zdrowi przy życiu i maiątku zostaną, byleby się poddali. Zaledwie ich wpuszczono, pada 36ciu czeladzi rozsiekanych na sztuki; tam Tarło, Lubomirski, Pani Tarłowa, Herburtowa, potłuczeni, skrwawieni, obnażeni do koszuli, zawleczeni do zamku. Xiądz Pomiński przy samym podniesieniu świętéy ofiary cięty w głowę, upada, brat iego zabity. My Dworscy Poselscy (mówi daléy przytomny pisarz, z którego dziennika niniejsze okoliczności wyciągnęliśmy pokrótce) my Poselscy, skoro się tumult ten wszczął, obwarowaliśmy dom nasz w około, czekaiąc tylko póki się nie zbliżą, oddaiąc się Bogu, w przedsięwzięciu iednak bronienia się do upadku. Był naprzeciw dom P. Mniszcha Starosty Łukowskiego, gdzie

nie mało i innych znacznieyszych osób mieszkało. Naywięcéy Moskwa zażartą była na nich, z przyczyny odebranych naigrawań się i obelg. Nie tayném było niebezpieczeństwo Staroście Łukowskiemu, przywiązawszy więc do strzały kartkę, i wypuściwszy ią, dał tym sposobem znać Poselskim o niebezpieczeństwie swoiem, i wraz odbiegłszy całą swą czeladź, w iednym żupanie wpadł do Poselskiego domu. Przestrzeżona od Boiarów czerń, by nie gwałcić domu Posłów, dotąd nie odważyła się nań targnąć, lecz gdy za Mniszchem i inni wymykali się, a lud iął strzelać do nich, wtenczas ludzie Poselscy w obronie Rodaków gęstą strzelbę puścili z dachów i okien, tym sposobem odparci, rzucili się na dom Kazanowskich, rozszarpali go ze szczętem, i 22 czeladzi zabili. Serząc coraz daléy łupiestwa i rzezie, przyszli nakoniec do dworca Stefana Hospodara Wołoskiego, u którego Xiążę Konstanty Wiszniowiecki stanął był gospodą, ten obwarowawszy się, i maiąc z sobą dzielny poczet ludzi, bronił się odważnie i długo, zatoczyła czerń działa, lecz wystrzały idąc gorą, nie wiele szkodziły.

W tem

Wtém czasie przybiegł przed wrota dworu Poselskiego *Boris Naszczokin* prosząc o rozmowę: wyszedł do bramy Gąsiewski Starosta Wileyski, przed którym Naszczokin, imieniem dumnych Boiarów żaląc się na wprowadzenie Samozwańca i gwałty Polaków, kończył, prosząc aby się Posłowie nie mięszali z tymi Polakami, którzy z Woiewodą Sandomirskim przyiechali do Moskwy, że tym tylko sposobem całymi zostaną.

Gąsiewski odpowiedział w te słowa: „Przybyliśmy tutay w poselstwie do Dy„mitra Cara, boście wy go sami za Ho„spodara waszego uznali, dziś zamordo„wawszy go, powiadacie, że nim nie był. „Nam nic do tego; niech wam Bóg, po„dług prawdy waszéy pomaga. My iak „Posłowie powinniśmy być pewni bez„pieczeństwa naszego, iednak zgwałcono „ie, czego nawet w dzikich narodach nie „widać. Co się tyczy Szlachty Polskiéy „z Woiewodą Sandomirskim przybyłéy, „przybyła ona tu nie na woynę, lecz na „gody weselne, zaproszona od Cara, i od „wszystkiéy ziemi waszéy, ieżeli się nie„którzy ze sług dopuszczali zbytków i nie-

„prawości, udawać się należało po spra-
„wiedliwość, nie zaś za kilku występnych,
„krew niewinną tak okrutnie przelewać.
„Dziękuiemy dumnym Boiarom, za dobre
„ich chęci ku nam, powiedzcie im imie-
„niem naszém, niech baczą, by krew nie-
„winna ludzi JKMci Pana naszego, dłużéy
„przelewaną nie była: gdyby zaś ich (co
„uchoway Boże) daléy przed oczyma na-
„szemi mordować miano, tedy ani na to
„zimno patrzeć, ani żelaz naszych wstrzy-
„mać nie będziem mogli. Będziemy się
„bronić, polegniemy wszyscy, ale co z te-
„go wyniknie, łatwo dumni Boiarowie
„przeglądać mogą."

Skoro Naszczokin odpowiedź tę od-niósł do zamku, wraz Szuyski i inni Bo-iarowie wpadłszy na konie, biegali po uli-cach, hamuiąc pospólstwo od łupiestwa i mordów. Kniaź Mścisławski biegł na ulicę Mielecką, gdzie naywięcéy sług Car-skich i Carowéy poległo, Kniaź Wasil Szuy-ski przybiegłszy do domu Xięcia Wiszniowieckiego, zastał tam rzeź niezmierną, bro-nił się Wiszniowiecki walecznie, a maiąc do 200 Kopiyników na koniach, chciał z nimi wypaść z domu i na szturmuiących

uderzyć; wstrzymali go od tego dowódz-cy pospólstwa, zapewniaiąc wszystkim ca-łość i bezpieczeństwo, lecz skoro Polacy pozsiadali z koni i odprowadzili ie do stay-ni: wraz lud niewierny strzelać i wdzie-rać się do domu zaczął. Wiszniowiecki znowu się zamkąwszy z górnéy sali od-ważnie się bronił, w téy to chwili przy-biegł Wasil Szuyski i Iwan Mikitycz, ci z wielką pracą uśmierzywszy pospólstwo, ocalonych Wiszniowieckiego, Stadnickich, Kazanowskich, Tarła, zaprowadzili do roz-maitych gospód, domy i sprzęty ich złu-pione, pobita czeladź. Zabitych w dniu tym Polaków iedni do 2000. drudzy do 4000. liczą (*). Sprawiedliwie, piszący dziennik téy rzezi, uważa, że gdyby Po-lacy nie byli się tak ślepo oddali napo-iom i ospalstwu, gdyby byli rozdzielone siły swoie czy w domu Poselskim, czy u Xięcia Wiszniowieckiego skupili, pokona-liby byli niesforne i źle uzbroione hufy pospólstwa, lecz stracili przytomność, u-zbroieni nawet bronić się niechcieli, sło-wem Bóg, chcąc ukarać dumę ich i prze-stępstwa, nieszczęsnych zaślepił.

(*) Obacz w nocie liczbę przednieyszych zabitych iako też wziętych N. V.

Już też z zapadaiącym zmierzchem ustała zapalczywość ludu, dano straż bezpieczeństwa do Poselskiego domu, powrócona nieiakaś na mieście spokoyność. Jak załosna noc nastąpiła po dniu tym rzezi! rozproszeni po odległych gospodach Polacy, niewiedząc o sobie szukali się nawzaiem. Ileż radości za znalezieniem opłakanego iuż przyiaciela, ile żalu i smutku, gdy krewny lub przyiaciel postrzeżony wśród stosu trupów. Co chwila przybywali do domu Posłów, Kapłani, Rycerstwo, niewiasty! wszyscy obdarci, skaleczeni lub zbici. Za pozwoleniem Boiarów wysłali Posłowie do Pana Tarły, Lubomirskiego, dowiaduiąc się o losie ich. Znaleziono nieszczęsnych w postrzelanéy i krwią zewsząd zbryzganéy budowie: na podrzuconéy na ziemi słomie, leżał w iednym końcu Tarło z Lubomirskim, grubą tylko przyrzuceni koszulą, w drugim Pani Tarłowa, Herburtowa, i inne Pólki potłuczone srodze, okryte nayuboższą odzieżą: zbyt raptowne, niestety! przeyście z przepychu i bogactw do naysmutnieyszéy nędzy! Natychmiast Posłowie wysłali im szaty, bieliznę i wszystkie potrzeby. Nie

tu tylko okazała się ich hoyność dosyć było być rodakiem i nieszczęśliwym, by doznawać od nich wszelkiéy pomocy i wsparcia.

Po długiém naleganiu, odkryto nakoniec Mniszchowi, że Córka iego była przy życiu, odprowadzono ią nawet do Oyca z kobietami iéy, nie iuż w Carskim przepychu, lecz w stosownéy do stanu iéy dzisieyszego, nędznéy odzieży. Co za widok dla nieszczęśliwego starca, tem zapewne dotkliwszy, że w upokorzeniu tém córki, widział własnéy wyniosłości ofiarę. Przecież cios tak okropny nie uleczył w starcu dumnych iego uroień, z przerwaniem snów wielkości, nie zniknęły powrotu iéy nadzieie: przyiął Woiewoda Marynę z naywiększém uszanowaniem, ustąpił iéy całego domu swego, wolał czcić iak panuiącą, niż iak nieszczęsną córkę do łona swego przytulić.

Co do Maryny, mówi Cilli, doznane nieszczęście, widok śmierci tak bliski, wyniosłości iéy nie ugięły bynaymniéy. Przestańcie, mówiła do staraiących się ią w nieszczęściu pocieszać, przestańcie żalów waszych niewczesnych, raz uznana

za Panią mocarstwa tego, nigdy nią być nie przestanę, ten któryby mi chciał wydrzeć koronę, wprzód życie wydrzeć musi. (c)

Dnia 29 Maia to iest we trzy dni po rzezi właśnie gdy grzebano trupy naszych w polu za miastem, bicie dzwonów Cerkiewnych, huk trąb i kotłów ogłosiły miastu, że Kniaź Wasil Iwanowicz Szuyski obrany został Carem Moskiewskim. Dozwoliły mu losy przez chytrość i podstępy doyść do celu wszystkich życzeń iego, dozwoliły wstąpić na tron, by go zeń wkrótce strącaiąc, tém iawniéy okazać światu, że są sprawiedliwe nieba ścigaiące zbrodnie na Maiestacie samym.

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr mógł bydź prawdziwym Carem i dziedzicem tronu.

1606 r.

Doprowadziwszy do kresu smutne dzieie Dymitra, niech nam wolno będzie pod-

(c) Tenże Dyaryusz 1607 r.

nieść ile można zasłonę tych nadzwyczaynych taiemnic, które dotąd przeznaczenia iego otaczać zdaią się: niech nam będzie wolno zgłębiaiąć nietylko świadectwa Pisarzów, lecz bardziéy pobudki, które powodowały ich piorem; usuwaiąc na stronę uprzedzenia i zawziętości, chwycić wśród tylu ciemnót, błyszczący promień światła, wskazać za tą pomocą co naypodobnieyszem do prawdy, wskazać mowię, iż tyle okrzyczany do tych czas wyklinany Samozwaniec, mógł być prawdziwym Carem Dymitrem.

Latopisowie Ruscy, wspominaiący o tém zdarzeniu, iednogłośnie prawie (*). Dymitra za Samozwańca, zbiegłego Mni-

(*) Mówiono mi, że icden z naypierwszych Pisarzów Ruskich Senator Karamzin, dziś dzieie Monarchyi Ruskiéy gładkiém piórem piszący, równie iak poprzednicy iego, Dymitra fałszywym rozumie, i między innemi dowodami, przywodzi list w téy mierze od Xcia Ostrogskiego Kasztelana Krakowskiego do Zygmunta III. pisany, z biblioteki Poryckiéy wyięty: Znany mi iest list ten; Xżę Ostrogski o innych sprawach pisząc do Króla, nawiasem tylko o Dymitrze w te słowa wspomina: „Dymitra znam od lat kilku, „ był on naypierwéy w Dermaniu Manasterze Oyca „ mego, potém u Anabaptystów, ale dla naradzania „ się o tem, trzebaby zwołać wszystkich Senatorów.” Te słowa nic nie stanowią.

cha Otrepiewa podaią, lecz w kraiu tak nieograniczenie samowładnym, możnaż bez narażenia się na srogie katusze, pisać inaczéy, iak po myśli panuiącego: mógł że się kto odważyć wyiawiać podstępy i zbrodnie, które nie tylko okryłyby były niesławą panuiącego, lecz nadto zachwiałyby go, strąciły może z przywłaszczonego tronu. Lecz daymy że mógł się znaleść między pisarzami, mąż odważny, przyiaciel cnoty, który pisał w zaciszu, nie dla oklasków żyiących, lecz by następnym wiekom, światło i prawdę zostawić; pytam? czy taki nawet mógł odkryć tę prawdę w czasie, gdzie interessem było, i panuiącego, i iego stronników, by ią przytłumić i przeistoczyć. Zawsze zbrodnia lęka się światła, popełnia swe czyny w ciemnotach: i tak morderstwo czy prawdziwego czy podsuniętego Dymitra spełnione: niewielka liczba sprzysiężonych użytą była do tego, a i tych nawet, głęboki podstęp wygładzić potrafił; wysłani po śmierci pacholęcia, na sprawdzenie i obeyrzenie ciała, Wasil Szuyski i Bitiagowski, mogli znaleść ciało to zepsutem, a daymy, że odkryli błąd swóy, czyliż bo-

iaźń zemsty srogiego Borysa, czyliż interes i polityka, nierozkazywały taić ofiary wymkniętéy z pod topara, dopóty przynaymniéy, dopóki odkryta znowu nieległaby pod nim. Prawda więc nie wielu tylko sprzysiężonym znaną była, a właśnie naysilnieyszym było tychże spiskowych interessem, by iéy nie wyiawiać nigdy. *Margeret* Francuz będący naówczas w służbie Moskiewskiéy, powiada, że tak głęboką taiemnicę zachowywano naówczas we wszystkich sprawach, iż niepodobną było doyść prawdy inaczéy, chyba że ią człowiek sam widział na oczy.

Za panowania więc Borysa niewiedziano, tylko to, co Borys wiedzieć i wierzyć rozkazał: gdy później Dymitr z tak radosnem i powszechnem przyięty uniesieniem, nieroztropnością, i stronnictwem swoiém dla Cudzoziemców i Polaków, serca kraiowców oddalił, gdy niechęć tę podstępy Szuyskiego obróciły w nayżywszą nienawiść, gdy nakoniec legł nieszczęsny zdrad tylu ofiarą, wtenczas przychylni nawet, roziątrzeni pogardą iego dla narodu, i błahoczesnéy wiary, nie poymowali, by człowiek podobny, mógł być ze

krwi Carów ich; nienawiść nieprzypuszcza uwagi: uznano za rzecz niewątpliwą, że zamordowany był tylko szalbierzem, a coroczna, do dziś dnia miotana nań klątwa, mniemaniu temu znamie świętości nadała.

Gdy więc na Latopisach kraiowych, tak mało polegać nam wolno, roztrząśmy, co sąsiedzcy Dzieiopisowie o tém nadzwyczayném podaią nam zdarzeniu. *Lacomb*, *Puffendorf*, *Loccenius* w swéy Historyi Szwedzkiéy etc. etc. letko tylko dotykaiąc tak ważnego zdarzenia, wspominaią Dymitra iak oszukańca, Petrejus v. Erlasunda, tak pisze, iak wtenczas Szwedzkim interessom było dogodném, lecz mogliż Szwedzi uznawać za prawdziwego Monarchę tego, co w dniu pierwszym wstąpienia swego na tron, tak żarliwym Króla Polskiego okazał się przyiacielem, który tak groźny do Karóla IX. list napisał (*), upominaiąc go, aby przywłaszczoną koronę Zygmuntowi powrócił, w przeciwnym przypadku, otwartą grożąc mu woyną. Przez ścisły związek, któryby się za utrzymaniem na tronie Dymitra między Polską

(*) Czytay List ten w nocie przy końcu tomu tego. N. VI.

a Moskwą spoił, nayniebezpiecznieysze dla Szwecyi wynikały skutki, dziwić że się potrzeba, że Szwedzi Dymitra za prawego Monarchę nie uznawaią? Toż samo mniema dzisieyszy pisarz Historyi Szwedzkiéy Pan Rüchs: „po wielu poszukiwaniach (mówi on) nie śmiem twierdzić, by pierwszy Dymitr mógł być Impostorem. Odległeyszych kraiów Historycy albo rzecz tę iak obcą sobie zamilkli, lub ślepo poszli za wspomnionemi dzieiopisami, zostaią więc nasi Polscy, i do téy epoki mamy ich wielu, co rzecz tę całą opisali obszernie. Łatwo sobie wystawić można iak cudowne w Polsczcze zjawienie się Dymitra zaięło wszystkich umysły, iak zaraz duch partyi przymieszał się do uznawania go przez iednych za prawdziwego Xiążęcia, przez drugich za oszusta (*).

(*) Kto tylko świadomym iest dzieiów narodu naszego, zawiści6w i walek między możnemi domami, ten z rozdwoienia z dań, z zapału w popieraniu ich, prewdy, w téy sprawie szukać nie będzie. Dosyć, że Mniszchowie, Wiszniowieccy, i inni, uznawali Dymitra za prawdziwego, by przeciwni im iuż go oszustem mienili. Zazdrośni między sobą równości, iakże wielu znieść mogło, by ieden z nich wynosił się nad tę równość, sadzał Córkę swoię na tronie, sam Teściem potężnego Monarchy stawał się. Ztąd Zamoy-

Roztropni i umiarkowani niechętnie widzieli porywczość, z którą Król przez słabość swoię dla Jezuitów i Mniszcha, w czasie ieszcze domowych zakłuceń i woyny Szwedzkiéy, do tak płochych, nieprawych, szkodliwych może dla kraiu skłaniał się robót: przeciwnie Mniszech, Wiszniowieccy, ich liczni krewni i przyiaciele, twierdzili się być przekonanemi dowodami Dymitra, że on prawdziwém był Carów plemieniem. Owczasowi Dzieiopisowie nasi, których dzieła obiawione są drukiem, słysząc tę sprzeczność w zdaniach, nieśmieiąc twierdzić na iednę lub drugą stronę, przywodząc ciąg wypadków, o prawdziwości lub fałszu osoby Dymitra, powiększéy części zostawili nas w powątpiewaniu; ieden Kobierzycki wręcz twierdzi, że Dymitr był Samozwańcem (d), Żółkiewski w Komentaryuszu swoim powiada, że Marynie koniecznie Carować

ski zjawienie się Dymitra, zwał Komedyą Terencyusza, niemniéy letko i Żołkiewski tłumaczy się o nim w Komentaryuszach swoich. Przeciwnie, niepowodowani zawiścią lub uprzedzeniem, ci, co z Dymitrem obcowali, za prawdziwego go mienią.

(d) Prodit e bustis Demetrius, Impostor Kobierzycki pag. 57.

się chciało. Ostrożnieyszy Łubiński, tak się tłumaczy: (ieżeli Moskalom wierzyć będziemy) był to podłego stanu Mnich, nazwiskiem Hrehory Otrepiów, lecz to co Dymitr sam o sobie powiadał, niedalekiém od prawdy być się zdawało (e). Piasecki bardziéy się skłania do wiary, że Dymitr był ocalonym przy życiu, i że inne podobne iemu pacholę na mieyscu iego zostawione, zamordowaném było (f). Wassenberg w niosek ten za nie zaprzeczony twierdzi (g).

Chwalebną iest ta wstrzemięźliwość, ta ostrożność w twierdzeniu, tak znakomitych dzieiopisów, iakimi byli powyżéy do nas wspomnieni; wiadomo że dwóch z nich było Biskupami, trzeci Senatorem. Nie będąc oni w uczestnictwie taiemnicy, ni samych Moskali, ni może Woiewody Sandomirskiego, mówili, iakem powiedział otwarcie o zdarzeniach, ostrożnie o dzieła tego sprawcy. Lecz nie oni iedni pisali, zostawiły nam zabory i niszczące zaburzenia, znaczną ieszcze ilość rękopismów, przez osoby wpływaiące do dzieła

(e) Łubieński. pag; 29. (f) Piasecki pag. 221.
(g) Wassenberg pag. 10. i 11.

tego, nadewszystko osób przytomnych na mieyscu. Towiański całkiem prawie z xięgarni Załuskich w życiu Jana Piotra Sapiehy umieszczony, Samuel Maszkiewicz, Pułkownik znaku Hussarskiego, ieden z dworzan Posłów od Zygmunta na Moskwę wysłanych, tyle innych rękopismów iuż to z Biblioteki Wilanowskiéy, iuż od ś. p. Podkanclerzego Chreptowicza i Józefa Sierakowskiego mnie udzielonych, nakoniec list Charleskiego, długo przy boku Dymitra będącego (*), wszystkie zgadzaią się,

(*) *Kopia Listu P. Mikołaia Charleskiego do Przyiaciela o Dymitrze.*

Odiechałem Jego Carską Mość i ze wszystkiém Rycerstwem zdrowych 8bra 9 dnia; obóz ruszył się, to iest wozy i piechota do Karaczowa, spod Monastira Swińskiego. Jego Carska Mość nazaiutrz dnia 10. 8bra miał się ruszyć tamże, do Karaczowa, acz miał był zamieszkać Car Jść czas nie mały w Brańsku; trzema dniami przed przyiechaniem Cara Jmci; woysko Szuyskiego nastąpiwszy niewiadomie, zamek spaliło i co było skarbów to z sobą pobrało; iakoż skoro wiadomość przyszła do Cara Jmci, posłał był w pogoń za niemi, lecz żadnym sposobem nasi temu dosyć uczynić nie mogli, bo oni wszędy świeże konie mieli, i tak się z niszczém wrócili. Nie mogąc dłużéy Car Jmci trwać, do Karaczowa iachał, tamże mieszka naywięcéy, gwoli temu, żeby co ludzi naszych przybyło, acz iest naszego ludu do pięciu tysięcy człeka, lecz mało zbroynych, i czekiwać chcę na większą gromadę ludzi. Jam do domu mego przy-

przywodzą dowody, że Dymitr był prawdziwym następcą tronu, iakże mnie-

iechał dnia 16. 8bra. naywięcéy gwoli temu, żebym ludzi Rycerskich zbroynych mógł sposobić Jego Carewiczowskiéy Mości, tak też dla sposobienia koni i rynsztunku. Aczem miał był wolą i z Małżonką moią do Lublina na Szymona Judy na iarmark iachać, dla sposobienia rynsztunku, i czego bym tam nie dostał, i Lwów bym nawiedził; lecz miawszy z pisania W. Mć o prędkiem przybyciu W. M. w dom nasz, na stronę odłożywszy potrzeby Carskie, iako też i swoie, sam WMPana w dom swóy czekam z radością, tylko proszę o prędką wiadomość od W. M. gdyżbym nierad w słowie ostał Carowi Jmci iako też i wszystkiemu Rycerstwu: radbym, tam iako nayrychléy stawić się mógł, iakoż w tém używam łaski W. M. ieślibysię tam które Rycerstwo chciało zaciągnąć na posługę Jego Carskiéy Mści proszę raczim W. ukazać drogę do mnie, a ia iuż ich tam będę prowadził gdzie Jego Carska Mość będzie z woyskiem, iakoż w tém wątpić nietrzeba, że zapłata dobra, i płaci zaraz, Car Jmść, iakoż dla zrozumienia méy przypowiedniéy od W. M. mego Mśwego Pana posyłam przez posłańca mego, aby o tém JMść wiedzieli, którzyby chcieli ten zaciąg uczynić, gwoli Carowi Jmci Mściwemu, w czém każdego z JMść ia sam upewniam, że droga każdego daremna nie będzie, w czém wielkiéy łaski W. M. potrzebuię, prędkiéy odprawy gwoli temu radbym do Polski iechał. S strony nowin Moskiewskich to W. M. zapewne daię, iż iako mam wiadomość, iż ten głos w Litwie iest i wszędy iakoby nie był ten Car Dimitrem, temu W. M. wiary nie daway, iest prawdziwym Dymitrem, by się przekonać i iam sam ieździł; i tak toż było i tu u nas przeczono, ale ten vetuie, który niewiadom

mać, by wszyscy przeciw iawnéy prawdzie, i wewnętrznemu przekonaniu, do ogło-

rzeczy i spraw iego. — To wprzód W. M. o nim oznaymuię, że Pan nabożny, trzeźwy, mądry, i w sprawach swych czuły, serdeczny, gońca dobry z kopiią i o rzeczach Rycerskich rad się bada, i rad słucha, kto co podobnego powie; do tego iest miłosierny, naród Polski bardzo miłuie, szanuie, daie, daruie, a to mu iedno kto rzecze: tych zdrayców, których do niego przywiodą, nie tylko żeby miał karać, ale im wolność daie, chceszli, mieszkay przy mnie, a chceszli idź do Szuyskiego. Nasi, którzy są na Moskwie wszyscy z łaski Bożéy są zdrowi, i nędzy nie cierpią, dostatek wszelaki daią, sam Szuyski odstąpił z woyskiem swoiém od Tuły, którą dobywał, wielki rozruch w iego woysku, gdzie obaczą większą potęgę Cara Jmci, zaraz mu się poddadzą: iakoż zawsze ludzi Carowi Jmci przybywa, ale nie chce tak skwapliwie następować na Stolicę, by mu i Szuyskiego przywiedziono aż narodu Polskiego zbroynego kopiynego ludu będzie miał do kilku tysięcy. Do tego ma taką praktykę, o któréy sam powiedział, że ma tylko trzy lata na Stolicy być, i przez zdradę znowu ma być zrzucony. Po tém ma być trzydzieści lat i w pokoiu dokończyć wieku swego z rozszerzeniem państwa: wielebym o rozrywkach i czułości iego miał do W. Mość pisać, i papieru być mi niestało: na pościele swéy nigdy nie sypia, proforma pościel i straż, nieznacznie ubrawszy się bądź do Hetmana albo do mnie przyidzie, i tak śpi, położywszy Moskwicina na swéy pościeli, a na świtaniu przyidzie do ubierania: iak w woysku naszém, tak i w Moskiewskiem nieznacznie bywa, przysłuchiwać się sprawom: gdy Pan Bóg w dom móy W. Mci

ogłoszenia fałszów uniżać się mieli, iakże łączne ich przytomnych na mieyscu świadectwa, całkiem odrzucać? Nie dozwala tego powinność Dzieiopisa; te to więc świadectwa obok innych, umieściłem w opowiadaniach powyższych, lecz ieżeli i tym z ostrożnością tylko wiarę dawać należy, przytoczmy, zbierzmy uderzaiące wypadki, od przeciwnych nawet Dymitrowi Dzieiopisów niezaprzeczone.

Omiiam, że Piotrowski dworzanin Lwa Sapiehy i drugi Wdy Sandomir: obydwa w Uhleczu u Dymitra służący, z pierwszego nań spoyrzenia wraz go poznali, i od niego poznanymi byli: może kto powiedzieć, że chęć zasłużenia sobie na łaskę maiącego wkrótce panować, powodem do tego stać się im mogła, lecz ieżeli Dymitr był zbiegłym Mnichem Otropiewem, piiatyką i bluźniercą, iakim go Latopisowie, sam nawet Car Borys, w liście swoim do

przyniesie, o wszyśtkiém dam wierną sprawę. Natenczas sam siebie i służbami memi w łaskę W. Mci mego Mściwego Pana i Przyiaciela iako naypilniéy oddaię.

z Ostrokłudowa dnia 19. 8bra. Anno 1607.
Mikołay Charleski.

z Rękopismu JMXiędza Osińskiego Prałata Łuckiego.

Króla Zygmunta podaie, iakim sposobem zbieg ten nędzny, mógł przyyść do krzyża drogiemi dyamentami ozdobionego, iak będąc włóczęgą i piiakiem, nie strwonił go, nie przedał, nie zastawił, czemu go w ostatniém ubóstwie zachował, i dopiero w godzinie śmierci wyiawił. Spotkanie iego z matką stało się w obliczu całéy Moskwy, i przytomnych tam naówczas Polaków, nie zależało iak tylko od Dymitra sprawić, by spotkanie to odbyło się prywatnie, nie zaniechałby on tego zapewne, gdyby był oszustem, gdyby miał naymnieysze zawstydzenia siebie obawę; z boiaźni, mówią przeciwnicy iego, przyznała go Carowa: mogła boiaźń wymódz milczenie, zimne przyznanie, lecz te łzy rzewne, te czułe uściskania, nie mogły być skutkiem boiaźni, były raczéy głosem odzywaiącéy się natury. (*) Mogła nakoniec czynić Caro-

(*) Roztropny i bezstronny Dzieiopis Ruski Iwan Nestesuranoy, tak o tém spotkaniu pisze: „ To spotkanie „ uśmierzyło wątpliwości tych, co urodzeniu Dymitra „ dotąd nie dowierzali: Uważaiący wszystkie poruszenia iego, nie upatrzyli iak to, co się należy od „ Syna Matce, któréy dwoiako winien był życie, z „ drugiéy strony w uściskaniach, łzach radosnych „ Carycy, widać było dowody przyrodzoney miłości, „ niepodobna bowiem zmyślać, rzecz tak doskonała, że, ażeby pilnie uważaiące oko, oszukaném zostało. I iakżeż nie miała go uznawać za prawdziwego, „ kiedy iak niegdyś w małym tak dziś w dorosłym „ znalazła też same przywary natury, to iest iednę „ rękę krótszą i brodawkę na twarzy. Mnieysza, że „ byli iednego wieku, ale że te dwa znaki w obydwóch zgadzały się iednostaynie, to dziw nad dziwami, ieżeli prawda, że Dymitr ten był zmyślonym.” Tom II. pag. 192.

wa wdowa, co roztropność i bezpieczeństwo kazało, lecz dla czegóżby była samowolnie obłudną, dla czégóż Bezobrazow wysłany w poselstwie po Marynę, za naypierwszy między tylu darami, oddał iéy, od Carowéy, iak Matki, nayprzód błogosławieństwo iéy, i całéy Rusi, a przy niém obraz Tróycy S. oprawny złotem, i kamieniami bardzo kosztownemi (*).

Zapewne w narodzie tak bogoboynym, Carowa będąca iuż sama zakonnicą, nie byłaby posyłała błogosławieństwa swego, i darów tak świętych, żonie niegodnego szalbierza.

Lecz póydźmy do saméy osoby Dymitra, do iego umysłu, charakteru, przymiotów, które w krótkim czasie pokazania się swego okazał. A nayprzód co do postaci, miał on ią uszczególnioną znamionami, któ-

(*) Patrz notę wszystkich podarunków przy końcu Tomu tego.

re natura nie często powtarza. Miał, mówię, na twarzy brodawkę, i iedno ramie wyższe od drugiego, znamiona łatwe do poznania nie tylko saméy matce, ale każdemu, co go raz widział. Znaiomość iego, i umysłowe przymioty, nie oznaczały człowieka podle urodzonego (h). Kobierzycki powiada o nim, twarz miał dość przystoyną, sam śmiały, zniewalaiący wymową (i). Łubieński dodaie: Posiadał umysł równien fortunie, do któréy zmierzał, twarz dość poczesną, w mowie swoiéy do Króla, i tego użył wyrazu: „wszakże *Cyrus i Romulus wychowańce nayprzód pasterzów, lecz w Królewskich zrodzeni domach, wielkich Mocarstw założycielami stali się.*"

Przydaymy do tych świadectw Dzieiopisów, postępowanie Dymitra, gdy iuż osiadł na tronie. Nikt zapewne niepochwali nieroztropności, z którą wszędy upoka-

(h) Victo paulatim duro Moscovitarum genio, laudabilem civiliorum Europæ gentium humanitatem induebat. Adeoque et in Livonia liberalibus imbutus studiis, et loqui eleganter latine et scribere didicit. — Wassenberg pag. 14.

(i) Facies, liberalis, audax, promptaque eloquentia movit studia et fidem. Kobierzycki pag. 57.

rzał miłość własną narodu swoiego; lecz we wszystkich ważnych zdarzeniach umiał się on czuć Panem, umiał gorliwie za dostoieństwem swoiém obstawać, iasno widzieliśmy tego dowody w przytoczonych iuż sporach z Posłami Polskiemi. — Wiele on im okazywał względów, lecz nigdy z ubliżeniem dostoieństwa swego. Łaskawość była cechą charakteru iego, sami nieprzyiaciele żadnego nie wyrzucaią mu okrucieństwa. Przebaczył sprzysiężonym na życie swoie Szuyskiemu i Tatyszewowi; obiecywał on wiele po sobie. Wspaniały, szlachetny, unosił się nad wszystkiém, co było szlachetném i wspaniałém, poważał wysoko Henryka IVgo Króla Francyi, i iuż poselstwo do niego, i do Jakuba Igo Króla Angielskiego przeznaczał. Ten charakter, te przymioty, te znaiomości, ta czułość i uszanowanie dla matki, te uroczyste modły do Boga, o wsparcie sprawy iego, zarzekanie się na gniew i zemstę nieba, gdyby był nieszczerym, nie dozwalaią wierzyć, by obłudę tak daleko posunąć można: i owszem nachylaią szalę ku mniemaniu, że Dymitr nie był oszukańcem.

Powiedzmy nakoniec, bo nic w téy sprawie zapomnieć nie należy, słowa wspomnionego iuż Francuza w służbie naówczas Ruskiéy Margeret, twierdzi on, że Dymitr nie był Mnichem pod imieniem Otropiewa, lecz że Otropiew ten, dawniéy Sekretarz Patryarchy, zaprowadził Carewicza do Polski, i z nim nazad do Moskwy powrócił. Był to człek, dodaie on, wielkie ladaco, piiak, zuchwalec. Mimo winnéy mu wdzięczności, przymuszonym się widział Dymitr, wygnać go do Jarosławia. Tam się on znaydował, gdy Cara zamordowano, po śmierci iego nawet, utrzymywał zawsze, że był prawdziwym Dymitrem, synem Iwana, on zaś Otropiewem, sprowadził go potem Szuyski do Moskwy: niewiadomo co się z nim stało (k). Wspomniony tylekroć Angielczyk, równie iak Margeret, znayduiący się naówczas w Moskwie, tak się tłumaczy. „Matka w obecności całego dworu, po szczególnych znamionach uznała go za Syna „swego z taką pociechą i czułością, iż po „śmierci nawet Dymitra dwoiono się w

(k) Margeret cytowany przez Levesque Tom III. pag. 307 i 308.

„mniemaniach, czyli on prawdziwym lub „zmyślonym, nakoniec J. B. Rocolés w „pracowitém dziele swém, zebrawszy i „roztrząsnąwszy zdania wszystkich, co o „sprawie téy pisali, tak kończy: Dotąd po„zostaie wątpliwość, czyli ten Dymitr był „prawdziwym, lub też zmyślonym, nie „pozwalamy więc sobie żadnego pewnego „twierdzenia, na iednę lub drugą stronę.” Sławny J. Müller w historyi swoiéy powszechnéy, to tylko o Dymitrze wspomina: „Panowanie Monarchy tego było godnem „chwały, okazał on wiele szlachetności i „wspaniałości, lecz zbyteczne iego upo„dobanie w Polakach, w ich zwyczaiach, „obraziło dume Boiarów, dało powód do „buntu, w którym życie utracił.”

Nie chętka zapewne uczynienia iakiegoś nowego odkrycia, lecz wrodzona człowiekowi żądza zgłębienia tego, co iest ukrytém, co budzi ciekawość, powodowała mną w poszukiwaniach dzisieyszych, iuż ie czynił przedemną P. Levesque, lecz zaniechał iak prawie w całém swém dziele, radzić się postronnych Dzieiopiśów, nadto zbywało mu na tych ówczesnych rękopismach, które nam pozostały dotąd.

Upłynęło iuż więcéy dwóch wieków, po tych smutnych zdarzeniach, mniéy ważném staie się dzisiay wiedzieć, czy Dymitr był prawdziwym, czy fałszywym Carem, przecież iest iakaś dla serc tkliwych słodycz, uniewinić pamięć nad miarę prześladowanego; wśród tylu miotanych złorzeczeń, wspomnieć i dobre przymioty, tego, który niechciwy krwi poddanych swoich, widział swą własną przelaną.

Nie znał on narodu swego, wyprzedził go może, zbyt porywczo wziął się do odmian, w sto lat szczęśliwszy, ieźli się porównać odważam, po nim Piotr Wielki lubo sroższych, gwałtownieyszych używał środków, że nic nie oszczędzaiąc, oszczędzał dumę narodową, dopiął zamierzonego celu.

ROZDZIAŁ V.

Na próżno Polacy dopominaią się uwolnienia swego. Niespokoyność nowego Cara Szuyskiego. Bołotników staie na czele gminu, za nim Wasilef ogłasza

się Synem Cara Fiedora: bitwa pod Tulą. Wasilef stracon. Powtóry Samozwaniec; łączy się z nim, późniéy Jan Piotr Sapieha, X. Rożański i inni Polacy z poczty swemi do 7000. Staią obozem pod Tuszynem. Sapieha osobno. Szuyski wypuszcza Marynę i Posłów. Ta z drogi wrócona ślubuie Samozwańcowi drugiemu. Zwycięztwo Sapiehy pod Zwiszynem, dalsze czyny. Przymierze Szwecyi z Moskwą.

1607 r.

Uspokoienie Stolicy, wyniesienie na tron Wasila Iwanowicza Szuyskiego, nie polepszyło bynaymniéy ni doli Posłów Polskich, ni innych wielu pozostałych od rzezi Polaków. Pokilkokrotnie przekładali oni w listach swoich do dumnych Boiarów, że przytrzymanie ich, było przeciw wszystkim prawom narodów, że ściągnąć mogło srogi odwet, i krwawą między dwoma narodami woynę, odpowiedział Tatyszew imieniem Cara, że należało wprzódy, aby podano wierny spis Polaków nienależących do poselstwa, a gdy to spełnionem zostało, zabrano Mniszcha Wdę Sandom:

z córką Maryną, Tarłów, Stadnickich, ich dwory, i rozbroione zaciągi, pod pozorem, że wszystkich do granic Polskich zaprowadzić miano, lecz przeciwnie zawiedziono ich w głąb kraiu, i w ścisłéy trzymano niewoli. Po długich obietnicach i zwłokach, przybył nakoniec Tatyszew i Wasil Telepiow Dziak, z oświadczeniem Posłom Polskim, że Wielki ich Hospodar wysłał do Króla Polskiego w Poselstwie Kniazia Hrehora Konstantynowicza Wołkońskoho, z pismami znalezionemi w papierach zeszłego Dymitra, z których się okazuie, że nieboszczyk sam wyznawał, że wsparciu Króla Polskiego winien był Carską koronę, że Wwdzie Sandomirskiemu niezmierne summy pieniężne dawał, że od Papieża, Nuncyusza, Prymasa, Jezuitów ustawiczne odbierał listy, naglące, aby uiszczał się w przyrzeczeniach swoich, budował co prędzéy Katolickie kościoły, i Wiarę Rzymską, w Państwie swoiém iak naybardziéy rozmnażał. Że zatem póki Król zażaleniom tym nie uczyni zadosyć, i Posła Carskiego nie odprawi, póty Posłowie Polscy na Moskwie pozostać muszą. (l)

(l) Rękopism ówczesny.

Na próżno Posłowie nasi odpowiadali, że te wszystkie skargi, iuż śmiercią Dymitra zaspokoionemi zostały, że nie tylko dane Marynie podarunki, ale wszystkie i iéy i Polaków dostatki i sprzęty, drogie nakoniec przysłane od Króla upominki, w ostatniém złupieniu, i ogołoceniu ich, sowicie im się wróciły: że nakoniec nic im dać nie może powodu, do przytrzymywania Posłów, wbrew wszystkim prawom, oświeconych Europy narodów. — Trwał Car i Boiarowie w przedsięwzięciu swoiém, przestano i widywać, i odpowiadać Posłom. (*)

Za wstąpieniem na tron, mówi Treuer, wydał Szuyski manifest uwiadomiaiący, że Samozwaniec iuż nie żył; w potoku obelg których mu nieszczędził, by pamięć ie-

(*) Posłano ich nakoniec do Jarosławia nad Wołgą, do Archangelu za Białe Jezioro, pilnie trzymaiąc pod strażą, osobliwie strzegąc, by ich żadna wiadomość o tém, co się dzieie na świecie, niedoszła: Jeńcy ci iednak (iak to ieden z nich w dzienniku swoim wyraża) odbierali listy od swoich, i z Moskwy, mianowicie od Hiszpana w służbie Polskiéy *Don Nicolao de Melo*, pozostałego w Moskwie, który im o wszystkiem donosił. Oleśnicki Kaszt: Małogoski, Gąsiewski Star: Wieliyski, Stanisław Witkowski Woyski Parczewski, Jan Sokoliński, Posłowie, z 100 Towarzystwa i sług pozostali na Moskwie przez 18 miesięcy.

go ohydzić ludowi, wyrażał, że Dymitr był czarnoxiężnikiem, i że mocą tylko czarów wzniósł się do tronu, że nie zachowywał postów, chciał wprowadzić Jezuitów im, i Polaków z uszczerbkiem Moskali całą swą ufność oddawał, że strwonił skarby swe na nich, że nie chodził do łaźni, iadał cielęcinę, i inne zakazane potrawy, nakoniec, że był kacerzem i tronu niegodnym.

Te wszystkie atoli przedsiębrane środki, nie uczyniły Cara Szuyskiego spokoynieyszym na tronie: niektórzy z możnych, rodem, bogactwy, niedawno równi, niedawno wyżsi od niego, zazdrościli mu korony, pospólstwo zaczęło żałować pośpiechu łatwowierności swoiéy w zamordwaniu Dymitra, posępność iakaś ogarnęła miasto, same nawet panuiącego gmachy. Jeden z poselstwa naszego przypuszczony na radę pierwszych Boiarów, w tych słowach postać dworu maluie: „Wczasie gdy Posłowie nasi rozmawiali „z Boiarami, myśmy się z synami ich zo„stali w wielkiéy sali. Co za odmiana od „pierwszych czasów! wszyscy tam smu„tni, iak gdyby na pogrzebowéy stypie „siedzieli. Zginęła pompa, którą się Dy-

„mitr otaczał, nie widziano iuż Draban„tów, Strzelców, ludzi tak grzecznych, i „świetno ubranych, iak przedtém.”

Nie dosyć na tém, rozeszła się wieść po stolicy, iakoby Dymitr podziemnemi uszedłszy lochami, był żyw i cały. (*) Témczasem zwłoki Dymitra, po kilkadniowém pastwieniu się, litością kupca iednego, w polu pogrzebione zostały: Szuyski, by zniszczyć rozsiewane powieści, kazał ie wykopać, zawieść za strzelecką posadę na drogę, którą niegdyś Dymitr wjazd swóy odprawił, tam ciało oblane smołą, spalono; pozostałe popioły nabite w działo, i wystrzelono ku Polskiéy granicy.

Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi iednego z rodaków naszych, znayduiącego się naówczas w Moskwie, a toż samo i P.

(*) Hrehory Szachoskoy, przywiązany niegdyś do Dymitra, pierwszym był wieści tych sprawcą. Opatrzony w pieczęć Państwa, przebrany, z dwoma tylko Polakami uszedł z Moskwy, nie oparł się iak w Putiwlu, wszędzie rozgłaszaiąc, że Car Dymitr ocalał, że się udał do Polski, i znów z przymierzeńcami swymi wkrótce pokaże się w Moskwie; z tąż wieścią wysłał iednego z Polaków do Maryny Mniszchowney, oznaymuiąc iéy o swoiém cudowném ocaleniu, i każąc iéy być dobréy nadziei. Petreius v. Erlasunda pag. 380. Iwan Nestesuranoy pag. 214. Relations Curieuse. pag. 302.

Levesque przywodzi, Szuyski ostrożność swoię do okrutnieyszego ieszcze posunął sposobu: Szuyski (mówi on) chcąc swoich przekonać, iż zabity Hospodar nie był prawdziwym potomkiem Wielkich Kniaziów Moskiewskich, dostał (iakeśmy to od samych Moskali słyszeli) pacholę od lat dziesięciu nieiakiego *Romiszka* syna strzeleckiego, dobrze go zapłaciwszy rodzicom. Kazał go taiemnie zawieść do Uhleczu, i zarznąwszy, pochować, gdzie niegdyś zabite pacholę na mieyscu prawdziwego Dymitra leżało. Zaczęto nayprzód w Uchleczu pokazywać to ciało; zbiegało się pospólstwo, nie omieszkały naprawione iuż popy unosić się nad widoczną łaską niebios, nad ciałem niewinnego, gdy to w szesnaście lat po śmierci, tak było świeże, iak gdyby obumarło dzisiay, krew nawet na sukniach zachowała ieszcze żywość swéy farby. Spraktykowane łotry udaiąc chromych i chorych, modliły się niby do tego ciała, i uzdrowione odchodziły. Dla większego ieszcze wrażenia, przeniesiono ciało, i wszystkie przy niém kuglarstwa do saméy Stolicy: dzwoniono bez ustanku przez dwie nie-

dziele, rozgłaszano czynione cuda, lecz gdy cudzoziemcy i świetleysi z Moskwy fałsz odkrywać zaczęli, wyszedł rozkaz, by zaprzestano dzwonić, i ciało prywatnie pochować. (m)

Na próżno atoli Szuyski starał się zatrudniać podobnemi widokami niespokoyne swoich umysły; pospólstwo po prowincyach mniéy wierzyło rozgłaszanym cudom, iak buntowniczym niechętnych poszeptom. Kupcy, strzelce, kozacy, chłopi, zbuntowali się i uznali za wodza swego Iwana Bołotnikowa, zbiegłego kmiecia od Kniazia Telatewskoho, trudno iest wyrazić okrucieństw, które mszcząc się za doznawane uciski, wyrządzali nad Boiarami. Już miasta Putywl, Reżan, Tula, Kaszer, Astrahan złączyły się z Bołotnikowem, ciągnie on do Moskwy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc, i byłby wziął Stolicę, gdyby przybyłe z Smoleńska i innych miast posiłki, nie odparły, nie zbiły buntowniczych tłumów.

Już szła w rozsypkę zebrana przez Bołotnikówa hałastra, gdy powstał niebezpiecznieyszy herszt, za czasów ieszcze Dy-

(m) Rękopism ówczesny Levesque pag. 311. Tom III.

mitra znany. Był to niejaki Eliasz Wasilef, chłop nieiakiegoś Jelagina, Kozacy Tereku wybrawszy go sobie za wodza, podchwycili i złupili Astrahan. Powodzenie Bołotnikowa ośmieliło zuchwałych, nieprzestaiąc iuż na tytule wodza, ogłosił się Wasilef, Piotrem, synem Cara Fiedora starszego brata ostatniego Fiedora. Tak niepodobna do prawdy bayka znalazła stronników, lud tłumami do nowego Samozwańca garnąć się zaczął. Ani się temu dziwić należy. Szuyski nienawidzonym był przez tych wszystkich, co iakiekolwiek prawa do tronu rościć mogli: surowość iego pomnażała nieprzyiaciół liczbę. Nie zapomniał on żadnéy z dawnych uraz swoich, więzy, konfiskaty, wygnania Boiarów, pierwszych urzędników państwa, szerzyły się wszędy. Żądza pomszczenia się zamknęła oczy nad sposobami: Kniaziowie Szachowskoy, Tielatewskoy i inni uznaią Samozwańca za Cara, łączą się z nim Kozacy z Zaporoża i Wołgi, zbite w nie iednéy rozprawie woysko Szuyskiego. Sam Szuyski nakoniec ciągnie przeciw buntownikom, zachodzi krwawa bitwa pod Tulą. Telatewski polega w boiu, Sa-

Samozwaniec zamyka się w Tuli. Szuyski zatamowawszy rzekę biegącą przez miasto, mieszkańców do poddania się przymusza. Wydani, fałszywy Carewicz, Szachowskoy i Bołotnikow, giną pod mieczem. Interes Szuyskiego nakazywał zbyt wielkiéy liczbie mieszkańców darować. Jeszcze był Szuyski nie dobył Tuli, nie uśmierzył buntowników, gdy nowy Samozwaniec, udaiący się za ostatniego Cara Dymitra, ukazał się w Starodubiu. Latopisowie Ruscy tak wspominaią o zjawieniu się się iego: „Dwóch młodych ludzi przybyło do Staroduba, ieden z nich pod nazwiskiem Andrzeia Nagi, drugi Alexego Rukina. Ten ostatni zwierzył się, że Dymitr opieką nieba uszedł przed spiknionemi na niego zdraycami w Moskwie, i że żył w schronieniu i niedostatku, niegodném wielkich swoich przeznaczeń. Powierzona taiemnica rozeszła się wkrótce po mieście. Ciśniono się koło Rukina, by odkrył mieysce, gdzie się wybawiony Monarcha znaydował; chytry ów szalbierz samym oporem zaostrzał ludu ciekawość, dał się nawet bić, i znieważać wprzód, nim mniemaną swą taiemnicę wyiawił; przyciśniony na-

koniec siłą, oświadczył, że nieszczęśliwy Monarcha znaydował się pomiędzy niemi pod imieniem *Nagi*.

Radość tem odkryciem na słuchaczach sprawiona, równała się obłąkaniu. Uderzono natychmiast we wszystkie dzwony, powszechne uniesienie przywiodło mieszkańców do nóg Samozwańca, wszyscy przysięgaią mu wierność. Trzy miasta pobliższe łączą się z nimi.

Dotąd z pewnością wiedzieć nie można, kto był ten oszukaniec (n). Moskiewscy pisarze mienią, że się w Mało-Rossyi, należącéy naówczas do Polski, urodził; nasi, że był synem Boiarskim Hauryły Wierowkina, inni nakoniec twierdzą, że był żydem (o). Jakkolwiek bądź, mieszkańcy Starodubosey wraz po wykonanéy przysiędze napisali list do Szuyskiego będącego naówczas pod Tulą, by złożył koronę, i oddał ią prawemu Monarsze.

Następuiący przykład silnie dowodzi, iak w gwałtownych politycznych wstrząśnieniach, zapał i uniesienie człowieka, daleko wygórować mogą. Młodoletni syn Boiara iednego, podiął się list ten zanieść,

(n) Khilkoff. (o) Kobierzycki pag. 70.

postanowił utracić życie, by usłużyć złoczyńcy, którego Panem swoim uznawał. Przybywa, Szuyski zapytuie go o Samozwańcu, o imionach stronników, o ich sposobach i siłach. Na te wszystkie pytania młodzieniec głębokie chowa milczenie. — Wydaią go na nayokropnieysze katusze, stały wśród mąk, zamiast wyiawień woła do przytomnych, by się poddali prawemu Monarsze, a zrzucili iarzmo przywłaściciela, którego wkrótce zagniewane nieba w proch miały obrócić. Skazany nakoniec na spalenie wolnym ogniem, męczennik ten, błąd biorący za prawdę, umarł, składaiąc Bogu dzięki, że mu dozwolił cierpieć za Oyczyznę i Cara prawego.

Podobne poświęcenie się dowodzi, iaki zapał w ciemném pospólstwie ów niecny Samozwaniec wzbudzić potrafił: wkrótce Litwin Alexander Lissowski herbu Jeż (*), naysławnieyszy wieku owego partyzant, w dwieście równie iak sam odważnych ludzi złączył się z fałszywym Dymitrem. Od tego to wodza, tak głośne pó-

(*) Ród Lissowski za Zygmunta Aug: z Woiewództwa Pomorskiego do Litwy przeniósł się. Niesiecki Tom III.

źniéy męztwem i łupiestwy hufce, Lissowczykami nazwane. Za iego to radą Samozwaniec korzystaiąc z opieszałości Szuyskiego, zazdrości lub nienawiści, którą ku niemu wielu z pierwszych Boiarów, i znaczna część narodu, pałały, szybkim pochodem aż do Kaługi pomknął się.

Témczasem wieść o popełnionéy na Polakach rzezi, o śmierci tylu z pierwszych familii młodzieńców, więzieniu Mniszcha Wdy Sandom: co więcéy, przytrzymaniu Posłów Królewskich, i posłanych późniéy od Zygmunta Witowskiego, Druckiego, Sokolińskiego, żądzą pomszczenia się zapaliła serca wszystkich.

Rozchodziły się po kraiu pisma, z równą wymową iak rozsądkiem kreślone, iedne radzące, by korzystać z szczęśliwéy pory, opanować to Państwo dla Królewica Władysława, lub przynaymniéy odzyskać oderwane dawniéy od Rzpltéy prowincye; drugie wystawuiące tę woynę, iak niebacznie, nieopatrznie przedsiębraną, naprożnem wysileniem, a może i klęskami Rzeczypospolitéy grożącą. Wahaiący się zawsze Zygmunt, pisał listy do przedniéyszych Panów i Senatorów, zaięgaiąc ich

zdania. Wysłał nadto między innymi Alexandra Gąsiewskiego Starostę Wieliyskiego, by zbliżywszy się z zbroynym hufcem pod granice Moskiewskie, nieomieszkał go uwiadomić o stanie rzeczy w tém państwie. W 700 koni dobranego żołnierza, zbliżył się Gąsiewski pod Wielkie Łuki. Listy iego do Króla, i do Lwa Sapiehy, wystawiaią nam dokładny obraz zaburzeń i gwałtów, w iakich się to nieszczęsne Carstwo znaydowało naówczas (*). Prócz niewielu stronników, i krewnych, dla srogości w rządach, niedostatku woiennych zalet, a może dla dawniéy i świeżo popełnionych na Carach swych zabóystw, znienawidzonym był Szuyski: przecież Boiary przekładaiąc rząd nawet surowy, nad wyuzdaną zagorzałego pospólstwa zuchwałość, ieszcze z nowo wyniesionym trzymali się Carem. Nie tylko między pierwszymi, lecz i w pospólstwie nawet, nie wielu było tak zaślepionych, by Samozwańca prawdziwym Dymitrem mniemało: lecz ogłoszona przez niego ciemnemu ludowi bezkarność, puszczone wodze swe-

(*) Listy Gąsiewskiego w Rękopismie W. Zielińskiego Prezesa Kom: Woiew: Aug.

woli, łupiestwu, i zemście, tłumy zciągały do niego. Ten co wszystko pozwalał, co otwierał pole do bogactw, do odwetu za długie i ciężkie uciski, godnym berła zdawał się. Napełnione więc państwo mordami i spustoszeniem, rzeki, strumienie, ieziora, pławiły do brzegów trupy porzniętych Boiarów. Zdeptana władza Woiewodów i Rządzców, wszędzie naygorszy z Panów, bo lud zapalczywy, panował.

Wśród tych ostateczności, widząc w niegodnym szalbierzu burzyciela wszech rzeczy, nieznayduiąc w Szuyskim potrzebnéy dzielności i męztwa, w téy mowię ostateczności, przednieysi z Moskali, życzyli raczéy Zygmunta lub Władysława widzieć swym Carem, niż pod niebitnym Szuyskim drżeć co dzień o własne życie, dłużéy patrzeć na woynę domową i pustoszenie oyczyzny swoiéy. Z tém się wyraźnie oświadczył Gąsiewskiemu Rządzca Wielkich Łuk, poddał mu grod ten, i do Pskowa, i innych twierdz wolny obiecywał przystęp. Doniosł o tém Gąsiewski Królowi, żądał piechoty do osadzenia poddaiących się na imie iego zamków, zaklinał, że od pośpiechu, opanowanie Pań-

stwa tego zawisło. Gdy Zygmunt rozważał ieszcze, ziawienie się Samozwańca wskazywało porę oddania wet zawet: niebadano, czy Dymitr ten był prawdziwym, czy fałszywym, dosyć że żył Szuyski, że siedział na tronie krwią Polaków zbroczonym. Miechowiecki poufały pierwszego Dymitra, dziś u Samozwańca hetmanem, rozżarzał płomienie, pisał list za listem, donosząc o nowéy rewolucyi, wzywaiąc Panów i Szlachtę do rozpoczętéy roboty, imieniem pryncypała swego obiecuiąc im żołd pewny i znaczny. Zakończyła się była rokoszowa woyna: po zwycięztwie pod Kircholmem, spokoyne od Inflant rzeczy; wrzały roie odważnéy lecz nieczynnéy młodzieży, gotowe rzucić się gdzie tylko otwierało się pole boiów i sławy; nie czekały one na postanowienie Króla i Stanów; nie miała naówczas za występek Szlachta Polska toczyć woyny bez rozkazu Króla i Seymu. Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki niezważaiąc na upominania Lwa Sapiehy, by się w te rozruchy nie mieszał, pierwszy przy Samozwańcu stanął: przybywali ieden po drugim, Józef Budziło Chorąży Mozyrski, Samuel Tyszkie-

wicz z 700 iazdy i 200 piechoty, Witowski w 800 iazdy i 400 piechoty, 12 chorągwi Wiełągłowskiego, Rudnicki, Chruściński, Kazimirski, Michaliński z rotami, Tyszkiewicz stary z Tupalskim w 400 koni, Xiążę Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Zborowski z Stadnickim w 1600 koni, Młocki, Wilamowski, Rudzki, Orlikowski, Kopczyński, Madaliński, Gaiowski etc. etc. Liczono więc w obozie Samozwańca samego wyborowego woyska 7000. Pomnożyło tę liczbę 8000 Dońskich i Zaporowskich Kozaków pod dowództwem Zaruckiego. Reszta Moskale, iedni przez łatwowierność i przywiązanie do krwi dawnych Carów, drudzy z urazy ku Szuyskiemu, naywięcéy ze swawoli, omamienia, i nadziei nowych korzyści. (p)

Przełożył Samozwaniec nad całym woyskiem swoiém, za zezwoleniem iednak starszyzny, Romana Xiążęcia Rożyńskiego, męża doświadczonéy dzielności: nie bez zbrodni atoli dostąpił Rożyński władzy naywyższéy, w gniewliwym sporze zabił wprzódy wspomnionego iuż Miechowie-

(p) Dyaryusze S. Maszkiewicza i Towiańskiego.

ckiego, który i u pierwszego Dymitra i u dzisieyszego Samozwańca, ze sławą hetmanił. (q)

Zbierały się zewsząd roie łatwowiernego ludu Ruskiego, polegli w dawnych woynach, lub pod zemstą i okrucieństwem Szuyskiego, co przednieysi z wodzów Moskiewskich. Swiadczą sami Dzieiopisowie nasi, że Szuyski prócz Skopina sam niewoienny, nie miał zdatnych wodzów, ni wprawnych żołnierzy; posyłane przeciw Samozwańcowi tłumy, składały się z niebitnego ludu wieyskiego. Przeciwnie Samozwaniec, zapalonych, gotowych na wszystko stronników swoich, wsparł bitnemi pułkami Polskiemi.

Ten to kwiat Rycerstwa Polskiego walczył przez półtora roku, nim się Zygmunt wyruszył. Xżę Rożyński pod Kaługą, Bełchowem i Chodynką zniosłszy ze szczętem siły Szuyskiego, pobrawszy prowinyce, i zamki, tak że Smoleńsk tylko i Nowogrod przy Szuyskim zostały, zbliżył się nakoniec do Tuszyna, o dwie mile od Moskwy, i na około obozem rozłożył.

(q) Kobierzycki pag. 90.

Obwód całego obozu, od południa, zachodu i pułnocy, oblewały dwie rzeki Moskwa i Tuszyn, z których pierwsza Stolicy i Państwu całemu, ta obozowi imie nadały. Od wschodu rozciągały się równiny, wałem i szerokim rowem wzmocnione, te Kozacy Dońscy osiedli; ciągiem rzeki Moskwy stanęli Tatarzy, z drugiéy strony obozu niedaleko od rzeki, rozłożyła się piechota i letka iazda: na drugim brzegu naznaczono mieysce Moskalom trzymaiącym stronę Dymitra, lecz że się często burzyli, wyłącznym obozem na osobném mieyscu stanąć im rozkazano. (r)

Tak rozłożony obóz z domami nawet wystawionemi porządnie, z rynkiem we wszystkie potrzeby opatrzonym obficie, raczéy porządnego miasta niż żołnierskich szałasów postać wystawiał. Jan Sapieha nie mogąc się zgodzić z Xięciem Rożyńskim, z pułki swoiemi późniéy przybył, i osobnym taborem stanął pod Tróycą (*).

(r) Kobierzycki pag. 92.

(*) Pułki te Sapieżyńskie uczyniły z sobą związek Konfederacyi. Do własnych zaciągów namówił Sapieha pułki, które po zwycięztwach Inflantskich na próżno winnego sobie żołdu w Brześciu Litt. czekały.

Z tego to obozu, iedne roty wypadaiąc gromiły uciekaiących z Moskwy, drugie zapędzaiąc się do okolicznych prowincyi, szerzyły spustoszenia, nosiły cząstkowe oddziały, zabierały zamki.

Szuyski widząc się coraz bardziéy ściśnionym, obawiaiąc się nadeyścia liczniey-szych ieszcze woysk Polskich, a może i samego Zygmunta, umyślił gniew ich odwrócić, wypuszczeniem Posłów Polskich, rownie iak Mniszcha Wdy Sandomirskiego z córką iego Maryną, w Jarosławiu nad Wołgą trzymanych. Tym końcem otoczonych liczną strażą wysłał na granice Litewskie.

Posłowie Oleśnicki i Gąsiewski prostą puściwszy się drogą, na ziemi oyczystéy szczęśliwie stanęli. Nie tak skwapliwie śpieszył się Mniszech z Maryną córką swoią: téy, mówi Żółkiewski, koniecznie carować się chciało: zbaczaiąc więc z drogi, po wielu mieyscach niepotrzebnie zatrzymuiąc się, tyle dokazała, że Sapieha dowiedziawszy się o tem, posłał Zborowskiego i Stadnickiego, odbił Marynę i oyca iéy, i do obozu swego pod Tuszyn zawiódł. Na drugi dzień przybył Samozwa-

niec do Sapiehy dla widzenia Carowéy. Na pierwsze spoyrzenie nie mogła Maryna ukryć zadziwienia swego, na widok człowieka niemaiącego żadnego podobieństwa z tym, którego imie przybrał. Nie okazała ona tych uniesień radości, które wzbudzać był powinien powrot osoby, mianéy za straconą, opłakiwanéy gorzko; spotkanie było zimne i krótkie, po którém obydwie strony udały się do mieszkań swoich. (s)

Oboiętność tych mniemanych małżonków niemałe w umysłach sprawiła powątpiewania; byłoby może omamienie zniknęło, gdyby pycha w Mniszchu i Marynie, widoki polityczne w Sapieże, chęci zemsty we wszystkich Polakach, niezgwałciły (by celów swych dopiąć) wszystkich przystoyności nawet pozorów: Wiedział Sapieha, wiedzieli Mniszchowie i wszyscy, że Samozwaniec był tylko oszustem; długo pycha z uczciwością walczyła, przemogła pycha. W dni kilka po pierwszém spotkaniu, powtórnie Samozwaniec odwiedził Marynę: naówczas wszystkie uczucia,

(s) Powiest o Samozwańcu, X. Kognowicki w życiu Jana Sapiehy pag. 167. Dyaryusz Maszkiewicza.

których tkliwa żona, po odzyskaniu ulubionego małżonka, doświadczać może, okazała wyniosła kobieta. Łzy radosne, czułe uściskania, rozrzewniły, czyli raczéy rozrzewniać zdały się tych, którzy oszukanymi być chcieli. By iednak zaspokoić wewnętrzne bodzce sumnienia, spowiednik Maryny Jezuita dawał ślub potaiemny temu osobliwemu stadłu. Czegóż nie dokaże wyniosłość w umyśle dumnéy niewiasty! Córka Senatora Polskiego, wychowana w prawidłach bogoboyności i wstydu, nie wahała się Maryna dla zbyt niepewnych berła powabów, podzielić swe łoże z Szalbierzem, którego obłuda tylko i śmiałość, podniosły z naypodleyszego ludzi stanu.

Powiedzmy pokrótce iakie były sprawy woysk Polskich przy Dymitrze będących, aż do chwili, w któréy Król Zygmunt wydał woynę, i wkroczył na ziemię Moskiewską.

Wiele dzielnością swoią wsławił się Roman Xiążę Rożyński, więcéy ieszcze Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki. Jużeśmy wspomnieli pierwsze iego zwycięztwa pod Bełchowem, i nad rzeką Cho-

dyńcem, gdzie czternaście tysięcy Moskwy trupem położył, i Wodza iéy Bazylego Kniazia Massalskiego w niewolę poymał (t). Równie waleczny Sapieha, przechodził go umieiętnością sztuki woienney, nikt nie był bacznieyszym na wszystkie obroty nieprzyiaciela, nikt z błędów iego lepiéy korzystać nie umiał; obległszy mocno utwierdzony pod Moskwą Monaster S. Tróycy, razem czuwał ztamtąd na Stolicę, i raz w własney osobie, znowu przez wodzów swoich, na wszystkie strony w głąb kraiu czyniąc wycieczki, gromił i rozpraszał zbieraiące się woyska, dobywał zamków, niestety! wszędy pustoszył i palił. A nayprzód dowiedziawszy się, że Car Szuyski pod dowództwem brata swego Iwana wysłał z Stolicy 40000. iazdy i 10000. piechoty wybranego ludu, Sapieha acz z małym pocztem pod Zwiszynem zachodzi mu drogę, trwa długo zapalczywa bitwa, sam Wódz na czele Ussarskich i Petyhorskich chorągwi uderzaiąc, kulą w twarz postrzelonym został, nic nie zważaiąc na ból i ranę, podwaia usiłowań, łamie nieprzyiacioł szyki, i spędziwszy

(t) Kobierzycki pag. 233.

z pola, gna Moskwę przez cztery mile, wszędzie drogę ścieląc trupami: ledwie który z woyska tego uszedł zdrowo do Stolicy. Zginął w téy potrzebie Kniaź Wasil Romadanowskoy, Fiedor Gołowin, Wasil Buturlin, wielu innych znacznieyszych Boiarów ranionych i wziętych w niewolą, zabrano 20. chorągwi; klęska ta niezmierną trwogą napełniła Stolicę Moskiewską, i gdyby było woysko nasze, korzystaiąc z trwogi, wraz się obróciło ku miastu temu, opanowałoby ie niechybnie.

Czyli to Sapieha nie chciał ludu swego narazać na szturm tak ogromnego miasta, czyli podobniéy że Xiążę Rożyński posiłkować go zaniedbał, przestaiąc na uważaniu Moskwy, wysłał kilkatysięcy Kozaków do Rostowa i innych zamków, by się Dymitrowi poddały. Suzdal, Szuia, zkąd Szuyscy imie swe biorą, Pereasław i inne otworzyły bramy zwycięzcy. Oparło się miasto Rostow. Dowodził w niém Kniaź Trzeciak Scytów. Fedor Romanow osadzony tam w Monasterze przez Borysa pod imieniem Filoreta, a przez ostatniego Cara Dymitra na Metropolitę wyniesion, nie tylko że nie opuścił mieysca tego, lecz

mieszkańców do obrony przeciw Samozwańcowi zachęcał. Usłuchali mieszkańcy głosu Pasterza: za zbliżeniem się Kozaków Sapiehy do miasta, Filoret wziąwszy na siebie ubior Biskupi, wszedł do świątyni, i dawszy kommunią ludowi, klął przed ołtarzem, modląc się o powodzenie swoich: témczasem lud po małym przed miastem oporze, schronił się w mury, a i tam nie pewny, tłumem do Cerkwi udał się, niepohamowane w zapalczywości swoiéy Kozactwo, bez względu na świętość osoby, chwyta kapłana, biiąc i siekąc tak czerń, iak lud pospolity: bogactwa kościelne stały się łupem naieźdźców; podrywano i losem ciągniono blachy złote zdobiące grób Sgo Leontego, sam posąg Swiętego dostał się Sapieże, który go Carowéy Marynie darował. Moskale cenili go 50000. rubli. Kniaź Scytów i Filaret odesłani do Samozwańca. Okrucieństwo spełnione na Rostowie, rzuciło postrach na wszystkie krainy i miasta. Jarosław, inne znaczne grody, zamki, Monastery, hordy Tatarskie, poddawały się woysku zwycięzkiemu. Spotykali Sapiehę Wodzowie, Boiarowie dumni, pospólstwo, wszyscy we-

według zwyczaiu swego z krzyżami, obrazami, z chlebem i solą. (*)

Jest o mil sto od Moskwy Jezioro na 13 mil wszerz i wzdłuż rozlane, Moskale dla koloru wody, nazywaią ie Białém. Stoi nad niém zamek obronny i nieprzystępny prawie; tam Hospodarowie Moskiewscy skarby swoie przechowywać, i sami w czasie niebezpieczeństwa schraniać się zwykli. Tam też Car Szuyski, poymanych w czasie wesela Dymitra Polaków osadził. Nie mógł Sapieha zniewagi téy ścierpieć, wysłał tam kilka chorągwi, te, zamek dobywszy, wszystkich rodaków swoich wypuścili na wolność.

Zwieźli byli Moskale do Kołomny z ziemi Rzezańskiéy, i z kraiów Zawolskich niezmierną ilość rozmaitéy żywności; dla okrycia iéy, i sprowadzenia, wysłał Szuyski z potężną czatą Wasila Massalskiego i Galliczyna: puszcza się za nimi Młocki

(*) Tatarskie Ordy, i sami Carowie, przyieżdżali z chorągwiami, po kilka tysięcy woyska maiąc, mianowicie Car Kazimowski 5000. Car Barchalski 3000. Car Piotrusów 4000. Car Romanowski 1000. Car Kasulbacki 5000. tych wszystkich Sapieha do Samozwańca odesłał.

z Dyaryuszu w życiu J. P. Sapiehy. X. Kognowicki.

z kilku chorągwiami Kopiyników, uderza i taką klęskę zadaie, iż ledwie opowiadacz rozbicia powrócił do Moskwy; zabrał Młocki wszelką żywność, i zdobycz nie małą.

Te i wiele innych pogromów, wykonywane były częścią przez samego Sapiehę, częścią przez wodzów pod władzę iego poddanych. Naywalecznieyszym był wspomniany iuż Litwin Lissowski, Hetmanem Kozaków Dońskich obrany, ten wziął Suzdal, wiele innych miast, i aż o Kaspiyskie morze otarł się; Strawiński, Zborowski, Dziewałtowski, Kołecki, w innych stronach szerząc swe zabory, znieśli nayprzód woysko (*) Łyzników, potém pod Suzdalem 30000. Moskwy rozbili, zabrawszy im sztandary i działa.

Uciszyło się iuż całe prawie Państwo Moskiewskie przed mieczem Polaków: grody i zamki niechcące dobrowolnie poddać

(*) Moskale nazywali Łyżnikami żołnierzy maiących na nogach kurpie cienko i gładko wyrobione, długie na stop trzy, na iednę szerokie, z zakrzywionym od spodu nosem, te przyprawiwszy do bótów, lotnie po lodach i śniegach biegali: w naytęższą zimę prowadzili Polacy tę woynę, bez tych okropnych klęsk, cośmy późniéy widzieli.

się, iako to Pereasław, Kostroma, Halicze, Uglecz, Kroma, Nowogrod etc. mieczem i ogniem spustoszone zostały. Te klęski, te ciężkie straty, coraz okropnieyszym stan Szuyskiego czyniły: niedosyć mu było widzieć pogromy woysk swoich, stracone państwo, oblężoną i głodem przyciśnioną Stolicę, w samych murach téy Stolicy, postrzegł uknowany przeciw sobie spisek. Kniaziowie Gagaryn i Galliczyn z spólnikami swymi udaią się na dworzec Carski, w zamiarze zapewne uduszenia lub złożenia z tronu panuiącego. Wtenczas Car okazał się prawdziwie godnym berła, otoczony swą strażą, wychodzi przeciw sprzysiężonym. Przytomność iego zdeymuie strachem spiskowych, w liczbie trzechset uciekaią do Tuszyna do Samozwańca.

Témczasem czuyność z którą Sapieha niedopuszczał przywozu żadnéy żywności do Moskwy, powiększała co dzień okropność głodu; i lud i Boiarowie przypisywali wszystkie swe klęski nieszczęsnéy Szuyskiego gwiaździe, iuż głośno o złożeniu go z tronu mówiono: gdy tenże sam Kniaź Gagaryn, co był do Tuszyna u-

szedł, powrócił, oznaymuiąc mieszkańcom, iż człowiek, którego on prawdziwym Dymitrem być sądził, żadnego z nim podobieństwa nie miał: to wyznanie, zastanowiło niechętnych; więcéy ieszcze pokrzepiły się upadaiące nadzieie, gdy tenże Gagaryn dodał, że głośno było w obozie Samozwańca, że Szwedzkie posiłki iuż się znayduią w Nowogrodzie i w krótce podstąpić maią pod Moskwę. Ta pomoc, z któréy tyle spodziewano się korzyści, a która późniéy powiększyła ieszcze klęski Państwa, była skutkiem układów, o których ciąg wypadków, dotąd nie pozwolił nam mówić.

Już oddawna Szuyski, wpośród nienawiści, i sprzysiężeń od swoich, uciśniony od obcych, szukał od sąsiadów pomocy: boiaźń zbytniéy przewagi, wspólność interessów i nienawiści przeciw Polakom, łatwego sprzymierzeńca w królu Szwedzkim podały. Wyznaczył Car synowca swego Kniazia Michała Szuyskiego Skopina do układów o przymierze. Po nie małych zwłokach następuiące w Wiburgu podpisano warunki:

1. Król Szwedzki dostawi Carowi Wa-

silowi Szuyskiemu 5000. żołnierzy tak iazdy iak piechoty, za które Car miesięcznie 30000. Rubli płacić obowiązuie się, na pierwszy zaś miesiąc w dwóynasób tę summę. 2. Jeńcy Moskale z zbuntowanego woyska, przez Szwedów poymani, wykupywani być maią przez Cara, Polacy odsyłani do Szwecyi. 3. Twierdza Kokshołm z territorium swoim, na wieczne czasy Szwecyi ustąpione być maią. 4. Wzięte iakiekolwiek przez Szwedów miasta w ciągu dwóch miesięcy, zostaną przy nich, iako rękoymia dotrzymania powyższych artykułów. 5. Na wzaiem Szwedzi bronić będą tych wszystkich, którzy z Szuyskim trzymaią, a ścigać Polaków, i stronników Dymitra. 6. Obydwa Mocarstwa osobnego pokoiu zawrzeć nie będą mogły. 7. Przymierze to ma trwać wiecznie, i nie ustawać, chyba za wspólną zgodą. (u)

Nie ociągał się Karól IX. z przysłaniem tych posiłków do Moskwy, dał nad niemi wództwo Jakubowi Pontus de la Gardie. Woiownik ten z przodków Francuz, w samym kwiecie młodości iuż z męztwa i talentów w woynach Flamandskich znako-

(u) Joh. Loccenius Hist. Svæcana pag. 478.

micie poznany, tysiącznych w początku trudności doświadczać musiał. Woysko iego po większéy części z zaciężnych Niemców i Finlandczyków złożone, przez bitwy i niedostatek, zmnieyszało się codziennie, zrażenie iakieś opanowało żołnierza, Finlandczykowie i Niemcy ięli chorągwie swoie opuszczać. Na Moskalach nie wiele mógł Pontus polegać, dziś byli z Szuyskiego, nazaiutz z Dymitra strony, w bitwach zaś nayczęściéy kryli się w lasach, na sztych wystawuiąc Szwedów (w). Wysłany z obozu Dymitra Zborowski, napotyka ich pod Torskiem, 2000. Moskali, 500. Niemców kładzie na boiowisku (x), uchodzi Pontus, Wilamowski ściga go pod Twer. Tam Szwedzi miasto opanowawszy, trzykroć szturm przypuszczali do zamku, straciwszy ludzi niemało, o mil trzy odstąpić musieli. Nie wszędzie atoli z równém szczęściem powodziło się naszym, porażony Zborowski, zgromiony z wielką klęską pod wielkim Nowogrodem, Kiernosicki Rotmistrz ledwie z świadectwem pogromu tego do Tuszyna dostał się.

(w) Rüchs Geschichte Schwedens T. II. pag. 66.
(x) Piasecki pag. 261.

Kiedy la Gardie czekał pod Twerem, iuż dla wypoczynku woyska, iuż że Car wzbraniał się podług przymierza wydać Koksholmu, a nawet i w żołdzie czynił zawody, doszła go wiadomość, że Sapieha z znacznym ludem ciągnie ku niemu. Nowy natychmiast postrach opanował woysko iego, Finlandczykowie i Niemcy buntować się zaczęli, uspokoił ich iednak wódz, i pod Kałużyn nad Wołgą przyciągnął. Wiedział Sapieha, iż działaiące wspólnie z Szwedami woysko Szuyskiego pod Skopinem, stało na téy stronie Wołgi, o liczbie iego atoli nie mógł powziąść ięzyka. Umyślił uderzyć na dwa woyska oddzielnie, obwarowawszy więc obóz swóy, ruszył się ku Kałużynowi, lecz na próżno wyprowadzał woyska, zwodził harce, nieprzyiaciel nie śmieiąc mu pola stawić, straciwszy wiele harcowników i przedniéy straży, do obozu schronił się: byłby go iednak Sapieha przymusił do bitwy, gdyby nie przyszła do obozu iego od Xięcia Rożańskiego wiadomość, że Król Zygmunt ciągnie z woyskiem, i iuż iest bliskim granic Moskiewskich. Złożono zatem koło generalne, wraz niezgoda rzuci-

ła między Rycerstwo nieszczęsną pochodnię swoią. Zborowski oddzieliwszy się od Sapiehy z Rycerstwem swoiém, prosto pod Tuszyn do obozu Xięcia Rożańskiego udał się, Sapieha zaś do zamku Pereasławskiego, tam zostawiwszy część woyska, pod Tróycę na mieysce swoie powrócił.

Po odeyściu iego, zostawione dla obrony zamku, roty Stetkiewicza, Terlikowskiego i Kozackie, niepomne na przykazaną przez Sapiehę ostrożność, lekce sobie ważąc Skopina, tuż pod bokiem ich stoiącego, wygodnie po kwaterach w mieście bez strazy i czatów rozłożyły się. Pereasławianie widząc tę nieostrożność, dali znać Skopinowi, który z woyskiem na niespodzianych napadłszy, rzeź okropną sprawił, wziął zamek, 154. samego Towarzystwa, Pacholików i Kozactwa moc wielką, i wszystkich po nayokropnieyszych mękach stracić rozkazał.

Po téy porażce, Skopin nie maiąc iuż żadnéy obawy od nieprzyiaciela za sobą, śpieszném pochodem, o cztery mile od obozu Sapieżyńskiego pod Chrestow zbliżył się: właśnie wtenczas Sapieha znacznieyszą część woyska swego na uważanie

Szwedzkich obrotów wysłał. Zostały nieliczne tylko pułki, na nieszczęście i w tych powstały niezgody. Xiążę Rożyński Hetman woysk Samozwańca, naszedł na dom Sapiehy z dobytą bronią; z zimną krwią wyszedł na przeciw niemu Sapieha: „kiedy Skopin stoi nad karkami naszemi, rzekł mu, nie iest to chwila do niezgód i popędliwości, połączmy oręż nasz i uderzmy na niego," nie tylo że Rożyński nie usłuchał tak szlachetnéy rady, lecz wraz z pod Tróycy do obozu swoiego udał się. Przez to odeyście gniewem i rozpaczą zdięty Sapieha, wybrawszy sto koni co dzielnieyszego Rycerstwa, wpadł w obóz nieprzyiacielski pod Dymitrowem, a z ręcznéy broni ogień puściwszy, długo spierał się, aż postrzegł, że iuż tylko kilkanaście koni przy nim zostało, wtenczas cofnął się drogą między zasiekami zostawioną, i z iednym tylko towarzyszem zdrowo powrócił. Nazaiutrz wystąpił Skopin z całém swém woyskiem i Szwedami, wyszedł przeciw niemu Sapieha z chorągwiami, zaledwie po kilkanaście koni liczącemi. Woysk Moskiewskich i posiłkowych do 60000. liczono. Sapieha szczęśliwie sta-

czaiąc harce, przed przewyższaiącą potęgą, do obozu nakoniec schronić się musiał. Wtenczas Skopin z Szwedami wszedł do Stolicy. (x)

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy, powody do tego. Rady Żółkiewskiego. Zygmunt przyciąga pod Smoleńsk. Próżne kuszenia się. Kozacy biorą wiele zamków. Nieukontentowanie w woysku Rożyńskiego i Sapiehy. Rożyński nową przysięgą wiąże swoich przy Samozwańcu. Zuchwałe Poselstwo iego do Króla, odpowiedzi na nie. Wysłane do obozu Tuszyńskiego od Króla osoby, staraią się Rycerstwo przeciągnąć: wzaiemne umowy. Niezgody w obozie X. Rożyńskiego. Samozwaniec oboz opuszcza.

1609 r.

Ukoiły się iuż były rokoszowe zaburzenia, ogłoszona na Seymie 1609 r. powszechna amnestya, po długich z strony Elektora Brandeburskiego prożbach (nie przezieraiąc skutków) zezwoliły Stany, na przeniesienie lenności Xięztwa Pruskiego, z linii Anszpachskiéy, na liniią Kurfirsztów, z warunkiem iednak składania hołdu, królom Polskim iako Panom swoim, a w przypadku wygaśnienia linii męzkiéy, powrotu tegoż Xięztwa do Polski. (a) Zwycięztwa Chodkiewicza obiecywały z strony Szwecyi spoczynek; kiedy, zaburzenia na Moskwie, podbicie iéy prawie całkiem przez Sapiehę i X. Rożyńskiego, obudziły dawno iuż w umyśle Zygmunta III. knowane zamysły, korzystania z pomyślnéy pory, podbicia Państwa Moskiewskiego, dla siebie (czego więcéy żądał) lub też dla syna, lub przynaymniéy powrócenia wydartych przed stem laty zdradą Glińskiego Smoleńska i Siewierskiego Xięstwa. Dotąd Zygmunt taiemnie tylko sprzyiał prywatnym na Moskwę wyprawom, dziś iuż sam woynę toczyć zamyślał.

Prócz wzwyż wspomnionych powodów, nie zbywało mu na innych (b). Wysłany

(x) Z rękopismu Węcławskiego.

(a) Patrz Konstytucye 1609 r.

(b) Żołkiewski Hetman w progressie woyny Moskiewsk.

ieszcze od Dymitra w poselstwie Bezobrazów, oświadczył był imieniem Boiarów, iż ci woleliby za Pana, Królewica Władysława, niżeli Narzutków. Powtarzali toż samo Boiarowie, iuż po zabiciu pierwszego Dymitra, dodaiąc, że sam Wasil Szuyski, gotów iest Królewicowi berła ustąpić. Potwierdzali to listami swemi Posłowie Polscy, i późniéy przybyli z Moskwy Stadnicki i Domaradzki. Przydaymy do tego chęć nabycia sławy woiennéy, w oczach bitnego narodu, sławy, na któréy ieszcze Zygmuntowi zbywało, przydaymy konieczność użycia za granicą roiów burzącéy się w kraiu młodzieży, przydaymy nakoniec, dawane przez naiazdy prowincyi naszych częste od Moskwy zaczepki, a łatwo to postanowienie Zygmunta poymiemy.

Wykonana atoli być nie mogła ta tak ważna wyprawa bez woli Stanów, a przynaymniéy naradzenia się Senatu, uczynił to Zygmunt, rozpisał listy do Senatorów, zwołał ich na radę, wniesiona myśl téy woyny na Seymikach, powszechnie pochwaloną została (c). Na liczném zgroma-

(c) Idem.

dzeniu Senatu prócz trzech lub czterech Senatorów, wszyscy radzili, by Król nie opuszczał tak pomyślnego zdarzenia, w Poselskiéy izbie milczeniem zdawano się zezwalać. Po zakończonym Seymie, Hetman Żołkiewski prywatnie Króla żegnaiąc, zapytał, iakim sposobem chce Król woynę tę prowadzić, iakiemi siłami, i którą chce obrócić się drogą. Przydał Hetman że iego byłoby zdaniem iść na Siewierską ziemię, gdyż Smoleńsk twierdza mocna, przez Cara Borysa bardziéy ieszcze obwarowana, gdyby się po dobréy woli nie zdała, bez silnéy piechoty i dział szturmowych, wieleby mogła czasu zabrać Królowi, a przez to w dalszych przedsięwzięciach iego nie mało przynieść szkody. Przeciwnie w Siewierskiéy ziemi, drewniane zamki łatwo wzięte, zawodu Króla niespóźnią. Jeszcze sam nie wiem, odpowiedział Zygmunt, z zwykłem swoim sposobem, iak rzeczy te póydą, ale przyiechawszy do Krakowa, wolą moię Waszmości oznaymię, co się zaś tyczy drogi, przyydzie pono do tego, że na Smoleńsk chcę iść, gdyż mi uczyniono nadzieię, że grod ten dobrowolnie chce się poddać, iuż i te-

raz Pan Gąsiewski praktykuie o to, któremu dla osadzenia zamku tego przypowiedzianą iest służba, ieźdnych i pieszych, a nawet Pan Sapieha, gdy mimo Smoleńska szedł do Moskwy, byłby się grod ten był poddał, gdyby go nie na imie szalbierza brać chciano. Pilnie się W. K. M. każ o to wypytać, odpowiedział Żółkiewski, żeby ztąd potem nie wynikły omyłki i zawody. (d)

(d) Żołkiewski w Komentaryuszu swoim: wkrótce następuiący list napisał do Króla.

List Żołkiewskiego o wyprawie na Moskwę.

Od Pana Żołkiewskiego Hetmana Koronnego

Do Króla JMci.

Wziąwszy skuteczną rezolucyą WKMci żebym przy tém przedsięwzięciu z strony Moskiewskiego Państwa WKMci służył, lubo miałem niektóre przyczyny i respekty, którem WKMci proponował, iednakże iakom roku przeszłego, gdyś mi WKMść przez J. M. X. Referendarza, o tém przedsiewzięciu swém raczył komunikować, zaraz z gotową chęcią deklarowałem się W. K. Mci służyć. Tak i teraz lubo czas siła rzeczy odmienił, i te respekty moie, woléy i rozkazaniu WKMci ustępuią: według powinności moiéy i chęciéy zwykły, i służb WKMci zdrowiem i przemożeniem swoiém chętnie rad stawię się do téy WKMci służby. Osobliwie w mych niegodnych modlitwach Pana Boga prosząc żeby temu przedsięwzięciu WKMci raczył miłosiernie błogosławić. Pewienem iednak że WKMść o środkach i sposobach do tak wielkiéy i walnéy sprawy należących, rozmyślać i z JMść Pany Senatory, których tak cnéy

Czekał Hetman w Żółkwi odpowiedzi od Króla, tem niecierpliwiéy, że iuż wio-

wiary i życzliwości przeciwko sobie wiadom iesteś kommunikować i znaszać się raczysz. Siła na tém Mściwy nasz królu należéć może: ponieważ zwłaszcza na Seymie publico consilio nic nie iest wyraźném żebyś W. K. Mść przedsię *auiso et consilio Senatus* raczył to przedsięwzięcie swe prowadzić. Wierzę, że to i z mąd W. K. Mci dochodzi, ale i ia ponieważ przywięzuie się do téy służby, donoszę to do W. K. Mci. Po tem iest to w imieniu ludzkiém, że W. K. M. nie tak Reipl., ale sobie privatim pożytku z téy Expedycyi patrzysz. I za tém to pochodzi, że nie tylko vulgus, iakoż dałem znać W. K. M. ale i tu malignæ voces wynikały od tych, co się tu byli do Krasnegostawu, za zerwaniem P. Ludwika Weiera zebrali, ale i wszędy między ludźmi i Senatory nawet tego pełno: że iakosz niechętnie o tém mówią i utyskuią na ten W. K. Mci zamysł. Trzeba zaiste mém zdaniem tego przynaymniéy, żeby Senatorowie ile przedni wiedzieli o intencyi W. K. M. ludzkie zatém opiniones znosili, bo na wszelakie przypadki, na kontentowaniu się ludzkiém siła należy. Uchoway Boże gdyby nie zaraz rzeczy pomyśli poszły, a choćby też (co day P. Boże) iako naylepiéy się powiedzie, nie zaraz iednak może być koniec: przewłoka czasu, będzie potrzebowała sumptu wielkiego; od ludzi niechętnych, trudno się ratunku spodziewać, dla tegom to do przestrogi W. K. Mci rozkazał, iedna ćwierć lata w moiém zdaniu podobno tego nie skończy, na dalszy czas trzeba mieć gotowe pieniądze. Bo iako wielka złośliwość iest dzisieyszych czasów, gdyby po wyściu ćwierci lata na drugą nie stało gotowizny, kto może ręczyć za to, że nie uczyni żołnierz buntu, za tém in medio cursu przyszłoby ustać. Nie czynił przedtém żołnierz Polski, i za mych iuż pamięci czekali zasłu-

sna, sposobna do woyny pora, nadeszła, przybył nakoniec Komornik od Króla z li-

żonych żołdów cierpliwie, choć w wielkich pracach i w niewczasach, ale się teraz wszystek świat zbestwił. Dziś idzie o sławę, o zdrowie WKMci, ponieważ tam osobą swą raczysz być, muszę o tém być solicitus, i dla tego to WKMci przypominam, że dostatku wielkiego ta sprawa potrzebuie, którego od ludzi niechętnych trudno ellicere. To gdy ludziom *innotescet* gdy będą szerzyć że W. K. M. nie swego prywatnego iedno pomnożenia dobrego, rozszerzania Państw Rzpltéy szukasz, wzbudzi to w nich affekt inakszy, niżli ucho teraz iest do téy sprawy: że też potém do wszystkiego chętnieyszych W. K. Mci będziesz raczył mieć, woysko to, które mi spisane ręką swą JMPan Podkomorzy posłał. Nie iest lekce powiedzianém u P. Boga wszystko w mocy, nie masz diferencyi *utrum auxilietur in paucis aut in pluribus*, iednak wedle podobieństwa ludzkiego iako ten, którym niemal wszystek wiek przy woynach strawił, sądzić mogę, bądź by do tego przyszło, żeby się consilio (o co się starać trzeba) nic sprawić nie mogło, przyszłoby ad decernendum armis, ile wiem o tamtém woysku, niewątpliwém z strony W. K. M. de felici eventu, iż szła ratio z któremi nie będę się teraz rozwodził. Piechoty życzyłbym przyczynić, siła iéy na præsidia może bydź potrzeba, zwłaszcza in novo Principatu formando. Tu iednak W. K. Mść raez konsiderować iaka dalekość drogi, że się daleko zaszło w lato, nie wiedzieć iako rychło możem się wybrać. Nieprożnowałem ia dotąd z tém, żem się z żołnierstwem porozumiéwał, żebyśmy mogli się ruszyć za wzięciem ćwierci iednéy na nową, nie czekaiąc Quarty, i teraz za rozkazaniem W. K. M. poszlę do tych, którzy są w regestrze mnie posłanym, bo wolę ich tak poiedynkiem

listem, w którym mu Zygmunt donosił,

umawiać, choć mi to z większą trudnością przyidzie, niźli ich do kupy (bo to niebezpieczna) zwoływać. Cokolwiek się zrozumie, nieomieszkanie, skoro mi zniosą responsy oznaymię W. K. Mci. Zle iednak dotąd od nich słyszę, niechętni są do prędkiego ruszenia: nie tylko tę przyczynę kładą, czekanie za cały rok zasłużonego żołdu, co może się im teraz zrażać posłaną od W. K. Mci assecuratią, ale też osobliwie boią się iako to przed nowym głodu: ondzie pod kopkę, szliby ochotnie, bo zaiste widzę ochotne ich umysły; niezaniechywam ukazować im tego że W. K. M. (nie tak iako złośliwi ludzie rozsiewaią) ale dla rozmnożenia Państw Rzplt: tę expedycyą przedsiębrać raczysz, że to nienastępowanie na Bracią, którzy tam są, ale dla ichże dobrego, iż oni tém niebacznem porwaniem się nic sprawić nie mogą, że W. K. Mość chcesz gruntownie i o dobrem Rzpltéy i o ich tesz, za ich przewagi nagrody dobrotliwie obmyślić. Te mowy czynią sposobne żołnierskie umysły do téy służby WKM. Z strony żołdu tym mniéy mam nadzieię żeby się inszym mieli kontentować, iedno iako to przeszłego Seymu Konstytucyi. o W. Mci Pana Woiewodę Bracławskiego, iż W. K. M. raczysz pytać zdania mego, mali tu przy Ukrainie zostać; albo zW. K. N. M. iachać? rozumiem, że potrzebnie z W. K. N. M. poiedzie: iako z człeka dobrze w tych sprawach doświadczonego możesz W. K. Mć mieć dobrą podporę. Ja w leciech i zdrowie ustawicznemi pracami zwątlone mam, ieśliby Pan Bóg co na którego z nas humanitus dopuścił, niech wżdy drugi będzie do służby W. K. M. Tu zaś Pan Wwoda Ruski, ile Tatarów świadom, odnosił razy, postrzały, bywał i przy wygranych i przegranych, pewienem że będzie umiał W. K. Mści usłużyć. Z tym uniżone służby etc.

z Żołkwi 11. Maia 1609. *Rękopism Bibl: Puław:*

że chce woynę Moskiewską popierać, i że mu posyła spis żołnierzy, iakich i on i Hetman Litt. mieć będą na tę wyprawę. Lubo ogłoszono w Krakowie czas wyiazdu królewskiego, nikt iednak, mówi Żołkiewski, nie wierzył, żeby Król Jmć kiedykolwiek miał się wyruszyć: gdyż prócz dobréy chęci Królewskiéy nie widziano do téy sprawy naymnieyszego przygotowania. Widząc to Żołkiewski, znaiąc nadto dobrze opieszałość Zygmunta, wysłał do Króla Pana Tarnowskiego, wymawiaiąc się laty, i spracowaném zdrowiem, radził, by zamierzony poczet ludzi Król Jmć iak nayprędzéy wyprawił, a że nie był wielki, nie potrzebował dwóch Hetmanów, że i sam Pan Hetman Litewski Chodkiewicz wydołać mu potrafi. Nie chciał Król przyiąć tych wymówek Hetmańskich, nalegał koniecznie, by się podiął wództwa, i w krótkim czasie pieniądze na wyprawę przysłać przyrzekał. Widząc Żołkiewski iż dalsze odmawiania ściągnęłyby mu tylko zarzuty i obmowę niechętnych, odpisał, że woli i rozkazaniu królewskiemu iak żołnierz posłusznym będzie.

Wyiechał nakoniec Zygmunt z Krakowa w miesiącu Czerwcu, daiąc znać Hetmanowi, by dla rozmówienia się z nim, drogę mu w Lublinie zaiechał. Żołkiewski tegoż samego dnia puścił się do Lublina, tam na audyencyi u Króla, powtórzył raz ieszcze co iuż był w liście napisał, przydaiąc iak wielkich gotowości, iak znacznych wszystkiego dostatków, tak ważna wymagała wyprawa. Przecież Miłościwy Panie, rzekł Hetman, na wszystkiém zbywa, żołnierz niegotowy i niepłatny, nim zaydzie na granicę, nastąpi iesień, w tamtych kraiach zimie naszéy wyrównywaiąca. Mocne wrażenie uwagi te uczyniły na umyśle Zygmunta, wahaiący się z natury, byłby może przedsięwzięcia odstąpił, gdyby wieść o téy wyprawie, w Rzymie i po innych dworach, szeroko nie była się rozeszła: wstyd był cofać się, rozkazawszy więc na 2500. Hussarzów i Kozaków żołd wypłacić, ruszył się Król przez Wilno ku Orszy. Naywięcéy Zygmunt zdawał się polegać na prywatnych hufcach Panów możnieyszych; zbierały się one powoli, przybył i Hetman, powtórzył wraz z innemi nalégania swoie, by co prędzéy ciągnąć

do Moskwy, zagrzewały go do tego nowe w Stolicy, w Państwie i w woysku naszych zamieszania. Samozwaniec przez uciążliwe podatki i zdzierstwa, nasi przez rozpustę i wszelkiego rodzaiu gwałty, odstręczali od siebie serca obywateli, wiele miast, prowincyi całych opuszczało Dymitra, i znów garnęło się pod berło Szuyskiego. Skopin Synowiec iego, mąż niepospolitych talentów, wiele szczęśliwie zwiedzionemi boiami orzeźwił upadaiące swoich nadzieie: z przewagą iego, słabiały i umysły i siły Polaków pod Stolicą leżących, słabiały tém bardziéy, że ie niezgoda niszczyła (e). Sama więc tylko przytomność Króla, woysk iego, mogła i poróżnionych ziomków pogodzić, i połączonemi siły, w krótkim przeciągu czasu, całą Moskiewską wyprawę szczęśliwie zakończyć. To radził Żołkiewski i inni, przemogły na nieszczęście zdania przeciwnych, między któremi Żołkiewski szczególniéy Lwa Sapiehę Kanclerza Litt. wytyka. Przysyłano codziennie gońców, że Boiarowie nie czekaią iak wkroczenia iego do Państwa, by mu się poddać, że Smoleńsk ogołocony z osa-

(e) Kognowicki w życiu J. Sapiehy pag. 228.

dy, skoro tylko Król podstąpi, otworzy mu bramy swoie, że Sapieha z przyprowadzonym własnym swym kosztem, ludem ieźdnym i pieszym, sam się w tę stronę przodem iuż puścił. Dał Zygmunt wiarę tym fatalnym zapewnieniom, popełnił błąd, który długo opłakiwała Polska. Przewłoka w oblężeniu Smoleńska, opuszczenie przez Polaków Samozwańca, niezmierne summy pieniężne, które przyrzec musiano, nim Pułki Rożyńskiego i Sapiehy przeszły na stronę Królewską, zapędziły skarb publiczny w długi, których późniéy dopominaiąc się niesforny i rozhukany żołnierz, całe królestwo splondrował. (f)

Być może że Zygmunt daleki od żądzy podbiiań, oderwane tylko od Królestwa Polskiego prowincye, nazad pod berło swoie powrócić zamierzał; że chciał się pomścić obrażonéy godności, zgwałconych praw narodów, w wyrznięciu na godach weselnych, tylu zacnych Polaków: te i inne powody wyrażone są w Manifeście woyny, które Łubieński Arcy-Biskup, z rozkazu Zygmunta napisał, i Cesarzowi Ma-

(f) Kobierzycki pag. 81. Piasecki pag. 262.

cieiowi i innym dworom dla usprawiedliwienia téy woyny przesłał. (g) Jakkolwiek bądź, pociągnął Król do Smoleńska i dnia 29 Września pod grodem tym rozłożył się. Przytomny w téy całéy wyprawie Samuel Maszkiewicz Pułkownik roty Xięcia Porvckiego, powiada nam, że prócz piechoty Tatarów Litewskich i Kozaków Zaporoskich, samey wybornéy iazdy poważnych znaków liczono 1200. naywięcéy iednak prywatnych zaciągów. Sam Hetman Żołkiewski wytknął mieysce na obóz nad Dnieprem przy dolinie między trzema Monasterami murowanemi S. Tróycy, S. Spasa i Boga Rodzicy. Dnia trzeciego wyiechał Król z Hetmanem i Senatorami, dla rozpoznania zamku, który nie opuszczony, (iak donoszono Królowi) lecz i owszem 70000. woyska i dzielnego wodza Sehina zawierał w sobie, nad to opatrzony na długo we wszelką żywność i potrzeby.

Ogromne miasto Smoleńsk leży po iednéy stronie rzeki Dniepru, po drugiéy zamek wznosi się. Dla trudności bronienia tak rozległego grodu, sami go mieszkańcy spalili, i z bogactwy przenieśli się do zamku. Ten również prawie obszerny otoczony iest murem na trzy sążnie grubym, a 10 łokci wysokim, 38 baszt czworograniastych i okrągłych, na 9. lub 10. sążni szerokich, wieńczy mury w około; odległości między basztami było na 200. sążni. Ta potęga twierdzy, ta liczna osada, do uporczywéy obrony gotowa, nie zmieniły przedsięwzięcia Zygmunta; skłonny do łudzenia się pochlebnemi marzeniami, mniemał, że zatoczywszy działa, w krótce te mury potłucze, i że acz twierdza hoynie opatrzoną była w żywność, prochy, w kule i działa, mnóstwo oblężonych w krótce ie wyczerpie. (h)

Wzywaiące do poddania się listy, (*) bez odpowiedzi nawet odesłanemi były; poznał Zygmunt iak mało zapewnienia o przychylnych Smoleńszczanów chęciach prawdziwemi okazały się. Siły więc użyć potrzeba było; lecz zbywało w obozie na szturmowych działach, te późniéy dopie-

(g) Łubieński pag. 153.

(h) Kobierzycki pag. 85.

(*) Patrz przy końcu w notach oryginalne wezwanie Zygmunta do Smolan o poddanie się; tudzież przeięte od Sehina i innych Boiarów listy, względem szturmów, do Cara Szuyskiego pisane. Litt. Nro. VII.

ro z Rygi sprowadzonemi żostały. Pochlebcy iednak dworscy nieprzestawali na radzie woienney utrzymywać, że twierdza Smoleńska była kurnikiem nayłatwieyszym do wzięcia. Milczał Żołkiewski, by drugich nie zrazać, lecz na osobności nie przestawał Królowi przekładać, że przedsięwzięcie nie było łatwém, i że bez natężenia wszystkich sił i porządnego oblężenia obeyść się nie mogło.

Miotany ogień z dział obozowych mało co czynił wrażenia. Zygmunt usłuchawszy rady, otaczaiących go dworaków, którzy koniecznie fortelów używać chcieli, postanowił nocnem podeyściem miasto zachwycić. Tym końcem dnia 12 Października, wysłano oddział piechoty z Nowodworskim Kawalerem Maltańskim: nieustraszoną odwagą i talentami był Nowodworski, iednym z nayznakomitszych wieku swego rycerzy. Przed murami od pola, pobudowali byli Moskale drewniane zaręby, na wzór komor, temi osobliwie bramy, zakryte były zupełnie. Do oddziału piechoty, przydano Nowodworskiemu Królewskich trębaczów, z rozkazem, iż skoroby tylko brama wysadzoną została,

trembacze mieli zatrąbić, a stoiące nie o podal woysko, natychmiast przez wyłom do zamku rzucić się miało. Za pomocą nocnéy ciemności i ciszy zbliża się Nowodworski, trzymaiąc w ręku ogromną petardę (*), przeyście między murem i zarębami tak było niskie i ciasne, iż i wódz i ludzie iego, schylaiąc się tylko ku ziemi, postępować mogli. Podstąpił atoli Nowodworski pod iedną bramę, podstąpił i pod drugą; zawiesił petardy, zapalił: wysadzone bramy obydwie; wpada Nowodworski z kilkudziesiąt swoiemi, strwożona Moskwa, tłumem z blanków domów uciekać, i do Cerkwiów cisnąć się ięła: téy nocy byłby iuż Smoleńsk naszym, lecz przystawieni trębacze, czyli się obłąkali, czyli że dla huku strzelby, trąbienia ich nie usłyszano, dosyć powiedzieć, że stoiące o podal posiłki nie przyszły. Oblężeńcy widząc małą liczbę naszych, nabrawszy serca, odwrócili się i łatwo mały poczet Polaków wyparli; że wnocy strzelano na oślep, dwudziestu tylko z naszych poległo. (i)

(*) Kiszka żelazna, nadziana prochem do wysadzania bram.

(i) Rękopism Żółkiewskiego i Maszkiewicza.

Na odgłos łupieskiéy i korzystnéy woyny, coraz większe tłumy Kozaków zbierały się do Królewskiego obozu; Maszkiewicz powiada, że ich było do 40000. i że się zdawało, iż cała sicz Zaporoska wyruszyła z koszów swoich. Radził naówczas Żółkiewski, aby Zygmunt ścisnąwszy Smoleńsk woyskiem Zaporowskiém, sam z wyborem Rycerstwa Polskiego co prędzéy dla uśmierzenia Moskwy pośpieszał. Nie podobała się ta rada Królowi, lubo późniéy nieraz narzekał, że za nią nie poszedł. Wolał więc znowu udawać się do fortelów, i podkopami pod zamek kusić się o opanowanie onego; na próżno zbiegi powiadali, że Sehin ciągiem całéy twierdzy poczynił słuchy, kuszono się iednak; lecz oblężeńcy podkopników naszych słysząc, zaraz prace ich zawalali, samych ranili lub zabiiali.

Nagrodziły iednak te uporne niepowodzenia posługi Zaporowskich Kozaków, za ich to naywięcéy pomocą pobrano, lub podchwycono liczne zamki, iako to Potywl, Czerników, Poczapów, Brańsk, Kozielsk, Massalsk, Miesczyrek, Wiazmę, Drohobuż i inne.

Przyyście Zygmunta pod Smoleńsk, wzbudziło szemrania i niepohamowaną zazdrość w woyskach Sapiehy pod Tróycą leżących, bardziéy ieszcze w obozie Xięcia Rożyńskiego pod Tuszynem, gdzie i Samozwaniec z stronnikami swymi zamknął się. I Wodzowie i Rotmistrze, i Rycerstwo burzyć się zaczęło. „Czyliż, mówili, po to tylko Król przyszedł, by nam „naszą sławę, by nam krwawo zasłużone „nagrody wydzierał? czyliż po to wał„czyliśmy przez lat dwa, znosili cierpkość „tych niebios, żeby z przygotowanego ra„nami naszemi zwycięztwa, sam Zygmunt „korzystał? Kiedyż i od kogo za tyle tru„dów odbierać mamy nagrody? ta ziemia „Siewierska, na któréy Dymitr żołd nam „obfity zapewnił, któż ią posiadł, kto „wyniszcza? woysko przychodniów! O „hańbo! o wstydzie, przy nichże zostaną „wszystkie korzyści, a przy nas ubóstwo „i trudy?”

Naywiększa atoli niespokoyność opanowała starszyznę woyskową, ta bowiem nie iuż szczupły żołd, lecz krocie tysięcy złota za dzieła swoie obiecywała sobie. Niszczyło przybycie Zygmunta wszystkie

naywspanialsze przyrzeczenia Dymitra. I to ich nie pomału bodło, że przywykli rozkazywać pod Samozwańcem, żyć z nim iak z równym, dziś pomieszani z innemi pułkami królewskiemi, pod ścisłe karby posłuszeństwa uiętemi być mieli. (k)

Rożyński, by uprzedzić skutki, maiącego się wysłać od Króla do woyska poselstwa, nowym soiuszem, nową przysięgą Rycerstwo swoie do Samozwańca przywiązać umyślił: tym końcem zebrał ie w wieniec, i tym mówił sposobem: „Mię„dzy zaciągniętemi na żołd od obcéy ko„rony dziedzica, a między poddanemi i pa„nem prawym, dziś nam spór ukończyć „należy. Jest zapewne różnica między „obcym dziedzicem, a własnym Królem, „między żołdownikiem a poddanym nie „widzę żadnéy. Do dziedzica wiążą nas „nasze wysłużone nagrody, nasze ozdoby, „rękoymia braterskiego związku, sława „nakoniec, i całość nasza. Panu winni„śmy posłuszeństwo i wierność, drogiéy „Oyczyznie miłość naszą. Przeciw któremu z nich zgrzeszyć, byłoby niebezpie„czném, zwłaszcza tym, których sława

(k) Kobierzycki pag. 94. 95.

„zapala. Zgwałcić bowiem prawa oyczy„ste, wierność królowi powinną, iest bun„tem i zbrodnią: uchybić w przysiędze „obcemu Xiążęciu, pogardzić żołdem i „nagrodami, wylewem potoków krwi na„bytemi, byłoby szaleństwem. Ztém wszy„stkiem, gdy te rzeczy zważymy na ró„wnéy szali, przekonamy się iasno, że „nie grzeszy ten przeciw oyczyznie, kto „nie obraża oyczyzny, ten nie uwłacza „w niczém i Królowi samemu, ten nie „tylko u siebie, lecz na obcéy nawet zie„mi, Króla swego szanuie, cześć mu swą „i wiarę, ile się to zgadza z swobodami ie„go, gotów iest zachować. Przeciwnie ta„ki iest wiarołomnym, taki wzgardzicie„lem zasłużonych nagród, ten plamą i „skazą Rzeczypospolitéy, kto przy obcym „Xiążęciu przysięgą związany, kto w wy„niesieniu, utrzymywaniu go, tyle krwi „wytoczył, a dziś przez letkość, przez „niegodne pochlebstwo, cierpi, by Xiąże „ten w własném Państwie był uciśnio„nym, dopuszcza by nagrody należące „się iemu, kto inny porywał. Dowiodły „iuż chwalebne czyny wasze, żeście w „niczem przeciw Królowi waszemu nie

„zawinili. Któż iest bowiem coby go nie
„uznawał za Pana? któż z nieprzyiacioł-
„mi iego przeciw niemu lub oyczyznie spi-
„ski knować waży się? Nadto, aż nadto
„przekonani iesteśmy o uczciwości i do-
„brzéy wierze naszéy. Niczego od nas lę-
„kać się nie należy; nam to raczéy trwo-
„żyć się potrzeba, by Król i bracia nasi
„nie rzucili na nas szkodliwych podey-
„rzeń, a co (niech Bóg odwróci) nie ogło-
„sili nas za nieprzyiacioł oyczyzny. Że
„się więc nowym węzłem przysięgi z W.
„Kniaziem Moskiewskim spoimy, że za-
„pewniemy sobie winne nam za prace
„nasze nagrody, nic przeto nie zgrzeszy-
„my przeciw Królowi i Rzeczypospolitéy:
„nie mniemam bowiem, by Król tak ła-
„skawy, tego po nas wyciągał, niby kto-
„kolwiek te mu poddawał rady, byśmy
„się skalali niewiarą, lub poczynali z u-
„szczerbkiem należących nam korzyści.
„Smiało więc obiecywać sobie mogę, że
„pamiętni na świętość przysięgi, na sła-
„wę waszą, na winny wam żołd i nagro-
„dy, wszystkiego dołożycie starania, by-
„ście żadnemu z dwóch Monarchów w
„wiernych im obowiązkach nie uchybili.

„A zatym waleczni Towarzysze moi, że-
„byśmy tém bezpieczniéy sprawom na-
„szym radzili, artykuły nowego związku,
„którym ściśléy niż kiedy spoić się ma-
„my, któreście mi sami podali, chcieycie
„wszyscy podpisać.”

Ledwo rycerstwo wstrzymać mogło u-niesienia swego i zapału w czasie wodza swoiego mowy: lecz skoro ią skończył, powstały radosne okrzyki, i natychmiast tak Towarzystwo iak Pułkownicy i Rotmistrze, związek Konfederacyi podpisali, i uroczystą stwierdzili przysięgą.

Przednieysze Artykuły Konfederacyi téy były następuiące: Zaręczali sobie, że nie odstąpią Dymitra, aż póki go nie uyrzą na tronie Carów Moskiewskich: ktoby go odstąpił lub zdradził, ieżeli nieprzytomny, za bezecnego uznanym, ieźli obecny, na szablach rozniesionym zostanie. Nikt z pod znaków Dymitra nie przeydzie do żadnych innych; ieźliby to, czy potaiemnie, czy głosno uczynił, gardłem karanym być ma. Zakazuią się wszystkie pokątne schadzki, poszepty i namowy, przekonany o nich, traci swóy żołd i sprzęt obozowy. Ktokolwiek odtąd otrzy-

ma pozwolenie wyiechania do Polski, ten na Wielką noc lub Zielone świątki r. 1610 pod ciężkiemi karami powracać ma. Zaręczyli sobie pod wiarą i uczciwością, że osadziwszy Dymitra na tronie, nie rozeydą się z pod znaków iego, aż żołd każdemu co do szeląga wypłaconym zostanie, w czém nikt udzielnie czynić się nie miał, pod karą śmierci: nakoniec ktobykolwiek iakiegokolwiek bądź stanu, związek ten, czyli to słowy karbować, czyli czynami gwałcić chciał, ten za nieprzyiaciela uznany, i wszelkiemi siłami związku ścigany i karany będzie.

Nigdy zuchwalszym związkiem żołnierz maiący prawego Króla i prawych wodzów, spoić się nie odważył: uważali go oni iak silną twierdzę przeciw wszelkim królewskim zamysłom, przeciw którym, gdyby siły użyć chciano, iuż w czesnie pomocy, w rozrzuconych po prowincyach pułkach szukali. Jakoż zapraszali Sapieżyńskich pod Tróycą do wspólnego z sobą działania; uchylał się zrazu Sapieha, późniéy atoli w przystoynieyszy sposób przystąpił. Nie omieszkał Xiążę Rożyński i Kozaków przyciągać, lecz ci po więk-

większéy części dobywaiący na ów czas Wiazmy i Biały, wzgardzili Rożyńskiego i Wielogłowskiego namowami; i owszem przez Gąsiewskiego listy ich przesławszy Królowi, zapewnili go o swéy wierności, prosili oraz, by podług przyiętego zwyczaiu, Zygmunt raczył im przysłać chorągiew, pod którą tylko walczyć pragnęli.

Rożyński silny ponowionym uroczyście związkiem, iak gdyby mocarz iaki, posłów do Króla wysyła. Wybrani na to Dudziński, Marchocki, Sladkowski, Rozniatowski, Urzecki. Wysłał na spotkanie ich Hetman Żołkiewski sto koni z chorągwi Strusia. Gdy stanęli przed Królem, Marchocki niepomny na dostoieństwo osoby panuiącego, w te słowa zaczął: „Przy„bycie W. K. M. do Moskwy nie zgadza „się z odpowiedzią, którąś W. K. M. de„legowanym od woysk Dymitrowskich na „Seymie Warszawskim dać raczył: lecz „mnieysza o to; ieżeli ktokolwiek krwa„we nasze zasługi, i to żniwo nagród (któ„reśmy sobie potem czoła, krwią i żela„zem zebrali,) wydrzeć nam odważy się, „my naówczas, ani Pana za Pana, ani

„braci za braci, ani nakoniec Oyczyzny „za Oyczyznę uznawać nie będziem."

W tém mieyscu, przerwał mu Felix Krzycki Podkanclerzy Koronny: „Cóż iest ta wasza bezczelna i zuchwała mowa? Z takąż to dumą towarzysze wasi mówić wam kazali, takież to grubiiańskie dali wam zlecenia?" Niezatrwożony temi słowy Marchocki „na włos ieden, odpowiedział, nie oddaliłem się od zleceń kollegów moich." Rozkazano oddać poruczone im pisma, dwa natychmiast oddali listy, z podpisami Romana Xiążęcia Rożyńskiego i Zborowskiego, z tych ieden wręczyli Podkanclerzemu, drugi Hetmanowi Żołkiewskiemu. Odpowiedziano, że mogą odeyść, i że wkrótce otrzymaią odpowiedź.

Wpodanych pismach wyrażało Rycerstwo Rożyńskiego, że iuż dawniéy przez posłów swoich uwiadomiło Króla o wtargnieniu swoiém do Moskwy, że w odpowiedzi swéy niezganiwszy im Król przedsięwzięcia tego, nie wspominaiąc nic o przybyciu swoiém, tém samem dokonanie wyprawy całéy, zdawał się waleczności ich zostawiać. Dziś zjawienie się Króla, opanowanie Ziemi Siewierskiéy, im na

żołd zostawionéy, nie tylko wydziera im krwawo zasłużone nagrody, lecz co więcéy, napełniaiąc niespokoynością umysły, osłabiaiąc stronę Dymitra, a tém samém powiększaiąc potęgę Szuyskiego, dzieło, iuż ich orężem doprowadzone prawie do końca, Król Jmość niewczesném swoiem przybyciem, wstrząsł okropnie, a może i wkrótce obali. „Miłościwy Panie, mówili oni kończąc przełożenia swoie, nie racz się W. K. M. mięszać w tę naszą wyprawę, dozwól ią dokończyć tym, którzy przez dwa blisko lata, przez tyle krwi i znoiów, z chlubą imienia Polskiego wiedli ią, i dokonali prawie. Rzuć Królu, łaskawe oko na tę ziemię krwią naszą zbroczoną, na te rozrzucone po rozległém Państwie mogiły, wznoszą się one i za Wołgą, pokrywaią ciała walecznych braci naszych, patrzą wielkie ich dusze z mieszkania błogosławionych na pozostałych towarzyszów swoich. Ileż ich widzą ranionych, okrytych ciężkiém kalectwem? w nędzy, pozbawionych, możnych niegdyś dostatków, w toczeniu téy woyny straconych; wszystko to Miłościwy Panie, poniesione iest więcéy dla dobra Rzeczypospolitéy, niż

dla naszego. I wierzay nam Królu, wolelibyśmy i resztę życia i resztę chudoby naszéy poświęcić, niż cofnąć się w przedsięwiętém dziele, niż zcierpieć, by nam kto nabytą sławę i zasługi wydzierał. Tak iest Miłościwy Panie, oświadczamy nieodzownie, że gdyby kto, czy radą, czy podeyściem, następował na dziedzictwa lub życie Wielkiego Kniazia Moskiewskiego (te iednak podeyrzenia ani Króla, ani braci naszych tykać się nie mogą) krzywdę taką uważać będziemy, nie iak zadaną nam od Króla, braci, lub oyczyzny, lecz iak od nayzawziętszego z nieprzyiaciół naszych."

Odprowadzeni Posłowie do Stanisława Żołkiewskiego Wdy Kiiowskiego i Hetmana Koron: znaleźli go otoczonego Senatorami i liczną Rycerstwa starszyzną. Przełożenia ich były też same, co i uczynione Królowi, w umiarkowańszych iednak zawarte wyrazach: „Obyczaiem to było, mówili, przezacnego Narodu Polskiego, ludzi wychowanych na łonie złotéy wolności, orężem po obcych ziemiach nabywać sobie zaszczytów i sławy. Ta to wolność, pobudziła nas i towarzyszów naszych, ażebyśmy oręż nasz, ten prawdziwy pług Marsa, puścili na niwy Moskiewskie, i ztąd obfite żniwo, chwały i korzyści dla Rzpltéy i siebie zbierali. Z iakimże żalem przychodzi nam dzisiay widzieć, że nie od obcych, lecz od własnych współziomków, w tym chlubnym zawodzie napotykamy przeszkody! Pobudzeni tą krzywdą, do ciebie wyciągamy ręce nasze Hetmanie woysk Polskich, do ciebie, pod którego wództwem nauczyliśmy się zwyciężać, wday się do Senatu, iako do Stróża praw i wolności, aby ten nakłonił Króla, by prawie dokonanéy iuż wyprawy, krwawo zasłużonych korzyści wydzierać nam nie raczył." Szerzące się daléy zuchwalsze wyrazy, przytłumił okrzyk Królewskiego Rycerstwa.

Scigały odchodzących posłów ostre przekąsy i żarty, pytano się ich, czyli w dobrém zostaie zdrowiu Pan ich Dymitry? czyli Maryna powtórny ślub brała z tym drugim Monarchą, któremu oni dziś służą? i tym podobne ucinki.

Trzeciego dnia po przybyciu, przywołani znowu do tronu posłowie, taką odpowiedź z ust Podkanclerzego Krzyckiego słyszeli:

„Miłémby było J. K. M. P. N. M. to „oświadczenie wierności i poddaństwa „woysk waszych, gdyby oświadczenia te „zgadzały się z słowami, lecz zważaiąc „ie J. K. M. i ci wszyscy, którzy posel- „stwo wasze słyszeli, utaić zgrozy i za- „dziwienia swego nie mogą, iak ci, co „wiernymi poddanymi być się głoszą, tak „zuchwałemi wyrazami Majestat Królew- „ski obrazić ważyli się. Wychodzi to z „obrębów wolności. Ten, co nie szanuie „Pana swego, obraża Oyczyznę; gwałci „ten prawa, kto dostoieństwo wywraca; „kto powstał przeciw oyczyznie i prawom, „ten przeszedł szranki wolności, ani brzyd- „kiemu występkowi nazwiska cnoty da- „wać niepowinien. Nie mile, z obrazą na- „wet, słuchał J. K. M. poselstwa woyska „tego: przecież z wrodzonéy sobie dobro- „ci, co w dzisieyszych okolicznościach dla „dobra Rzeczypospolitéy zamyśla, to wam „przez posłów swoich udzieli. Na pismie „odbierzecie odpowiedź taką, na iaką za- „służyło poselstwo wasze. Wiedźcie na- „koniec sami, i nauczcie braci waszych, „że Król Jmć zna i czuie, że iest Panem „i Królem ludów, które Bóg pod berło ie- „go powierzył."

Tu Jan Kuczborski (późniéy Biskup Płocki) dziś Regent Koronny, taką odpowiedź stoiącym posłom głośno przeczytał:

„Radby był N. P. by woysko to ra- „czéy posłów iego czekało, niż podobne „iak wasze wysyłało poselstwa; wtenczas „bowiem zrozumiawszy dobre chęci iego „ku wam, i powody, które miał J. K. M. „wkroczenia do Moskwy, przekonaliby- „ście się, iak wiele ztąd dobra dla Rze- „plitéy spływało. Lecz kiedy podobało „się wam nie słuchać tylko zapamiętałéy „popędliwości, z zuchwałemi odzywać się „słowy, dowieść wam muszę oyczystemi „prawami, że nie woysko od Króla, lecz „Oyczyzna i dostoieństwo Królewskie od „woyska obrażonemi i zgwałconemi są. „Przywodzicie swobody, przywodzicie „przykłady, że naród Polski po obcych „ziemiach szukał orężem szczęścia i sła- „wy. To prawda, że używa Królestwo „Polskie dostatnich wolności i swobód, „od przodków swych ieszcze zyskanych, „tak atoli wolności te, prawami są opisa- „ne, że nie swawolą, co berła kruszy, nie „zuchwalstwem, co kłóci porządek, lecz

„uchwałami i Statutami Królestwo to spra-
„wuie się. Przechodzi naród nasz swobo-
„dami wszystkie inne narody, lecz ci, co
„wolnością wyżsi są nad innych, słusz-
„nie, by innych przechodzili skromnością,
„wzdrygali się używać zaszczytów swych
„na wstyd i zgubę narodu. Podbili pod
„władzę swoię przodkowie nasi obfite i
„rozległe krainy, nie stało się to iednak
„bez woli seymów i rządzącego powagi.
„Dziś ta wola seymu, to dostoieństwo
„królewskie, zniweczone są przez woy-
„ska wasze. O boleści! o wstydzie! Zaka-
„zuią prawa Koronne i Litewskie samym
„nawet Królom wypowiadać woien, bez
„zezwolenia zgromadzonych Stanów, a
„ludzie prywatni, bez woli seymu, bez
„zezwolenia Królewskiego, własną tylko
„popchnięci chucią, czynią ogromne za-
„ciągi, napadaią, iątrzą iednego z naypotę-
„żnieyszych Rzeplitéy wrogów! Daymy,
„żeby te pułki wasze (bo iakże los woyny
„niepewien) złamane i zniesione były,
„w iak okropne królestwo całe wciągnio-
„ne byłoby niebezpieczeństwo? i w ia-
„kiéyże chwili? gdy Szwed naieżdżał,
„gdy gorzała ieszcze woyna domowa. Ja-

„koż niemało z téy zuchwałéy porywczo-
„ści waszéy ucierpiały klęsk i Polska i Li-
„twa. Rozdrażniony przez was Szuyski,
„na ogołocone z Kozaków Podole, napro-
„wadził Tatarów; iego to wsparty pie-
„niędzmi Suderman, morzem i lądem na-
„iechał Inflanty: gdyby nie męztwo Ka-
„rola Chodkiewicza i woysk iego, iakaż
„i z téy strony burza nie wypadłaby na
„nas. Zważcie więc na równéy szali tę
„sławę, z którą się tak głośno chlubicie,
„i te szkody, które z przyczyny waszéy
„Rzeplita poniosła, i sami osądźcie, czy-
„liście dobrze usłużyli Oyczyznie? Kie-
„dyście na Seymie Warszawskim o wier-
„ności waszéy i posłuszeństwie mówili,
„stosowna do oświadczeń tych daną wam
„była odpowiedź; lecz dziś, gdy obok
„zapewnień posłuszeństwa dla Pana, mi-
„łości ku Oyczyznie, zuchwalstwo, bun-
„ty i pogróżki słyszymy, przemilczeć ie,
„byłoby grzechem. Łatwo iest narazić się
„na niebezpieczeństwo, lecz nie tak sna-
„dno wycofać się z niego, często fortuna,
„którą iuż dzierżyć mniemamy, wymy-
„ka się z ręku naszych, i lotném ulatuie
„skrzydłem. Nie mniemaycie, by nieprzy-

„iaciel był iuż do ostatka przytarty. Ma „on ieszcze potężne swoie i sprzymierzo- „nych siły. Dla czegoż przed zwycięztwa- „mi głosić tryumfy? Zkądże to samo- „chwalstwo, ta duma? Nie tayne nam są „potwarze i czernidła na radę królewską „miotane; ieżeli, iak powiadacie, wtar- „gnął Król do Moskwy, by prace wasze „i zasługi zniweczył, zasłużylibyście so- „bie na to przez zuchwalstwo mów dopie- „ro słyszanych. Wkrótce uyrzycie w o- „bozie waszym posłów królewskich, ci „wam o zamiarach iego doniosą. Zatrzy- „maycie to sami, powiedźcie towarzyszom „waszym, że szukać sławy zgwałceniem „praw, ubiegać się za bogactwem i łupa- „mi znieważeniem powagi naywyższéy, „nie dziełem wolnego Polaka, iest to ra- „czéy samopasnych ludzi postępkiem (*).

Surowe były i Żołkiewskiego napomnienia, lecz ten, pomny téy braterskiéy uprzeymości, tego pobłażania, które sobie Polacy okazywali na wzaiem, upomniawszy, zaprosił posłów na ucztę, toż uczynili Synowiec iego Obożny Koronny, i Potocki Wwda Bracławski.

(*) Kobierzycki pag. 116. i. d.

Skromnieysze (**) było w wyrazach swoich poselstwo pułków Sapiehy, przez Wilamowskiego i Sladkowskiego sprawowane. Mówili bez przechwałek, prosili

(**) List następuiący A. Młockiego.

List od Pana Andrzeia Młockiego Starosty Chełmickiego, Pułkownika Hussarskiego.

Nie po iedn kroć o tém do W. K. Mci pisałem, ukazuiąc potrzebę tego gwałtowną, ażebyś W. K. Mść iako nayprędzéy pod Stolicę pośpieszał, bo gdzie te zamki, które iuż nasze były, w tym rozruchu Szuyskiemu czołem uderzą, a żywnością wielką za téy drogi Stolicę zapomogą, wielką przewłokę, pracę i koszt ta woyna za sobą zaciągać będzie. Ponawiaiąc pierwsze pisania moie, życząc w tym zaciągu prawem sercem W. K. Mci sławy i rozszerzenia Państwa, wiadom rzeczy sam będąc, i co godzina na nie patrząc, uprzeymie życzę, ażebyś się W. K. Mć iako nayprędzéy pośpieszył: bo gdziebyś W. K. M. teraz przybyć nie raczył, tedy ia głupi nie widzę, aby potém ta expedycya, choć W. K. Mć z wielkim kosztem prowadzić będziesz, tak prędko koniec pożądany miała, sam w Borowsku leżąc oganiamy się i Szuyskiego i naszego przeszłego Cara ludziom, iuż też nam bardzo ciężko, uniżenie tedy W. K. M. P. naszego Mściwego prosim, rozkaż W. K. Mć s kilka tysięcy Kozaków nam na posiłek posłać, żebyśmy owego miesca, nim W. K. Mć nastąpisz, dotrzymać mogli, i insze zamki tam przyległe, gdyby potęga była, łacnobym do Chrestu przywieść mógł, o czem brat móy, którego do W. K. M. posyłam dostateczną sprawę da o wszystkiém. Całuię zatém stopy W. K. Mci Pana mego Mściwego.

Dan w Borowsku 6. Febr. 1610.

z Rękopismu W. Zielińskiego.

bez upokorzenia. Oddali Królowi taiemne od Sapiehy pismo, w którém wódz ten, radził wysłać co prędzéy poselstwo do Dymitrowskiego woyska, podawał Królowi myśli względem obmyślenia żołdu, i dalszego prowadzenia woyny, przestrzegał nakoniec Króla, by się wierną i pewną strażą otaczał, pamiętał nakoniec, że się znayduie wśród narodu prędkiego do królobóystw i zdrady. (k)

Témczasem gdy za powrotem posłów Xięcia Rożyńskiego, dowiedziano się w obozie o zuchwałych onego mowach, i groźnem Króla zgromieniu, oburzyli się nayśmielsi niedawno, za to nadużycie zleceń ich, i oddalenie dobrych chęci królewskich od woyska. Naywiększa zapalczywość padła na Janikowskiego: za iego to poduszczeniem, wołano, i Marchocki i inni, posunęli się aż do zuchwalstwa; iuż wyciągnięte zabłysnęły szable, iuż do nich leciano, gdy Wodzowie i Pułkownicy wstrzymali zapalczywych, obwołuiąc prawo, by na potém nikt sobie w woysku nie przywłaszczał więcéy powagi, nad tę, która mu udzieloną była.

(r) Kobierzycki pag. 126.

Nim Zygmunt poselstwo swoie do obozu Tuszyńskiego wyprawił, zdało się przyzwoicie przez poufałe osoby, o stanie i skłonnościach umysłów woysk pod Stolicą stoiących, wybadać; wybrani do tego Rusiecki i Buczyński. Ci często po namiotach chodząc, zapewniaiąc o nayleпszych Zygmunta dla woysk tych chęciach, odstręczone buntowniczemi mowami Kazimirskiego żołnierstwo, przeciągali na stronę królewską. Za powrotem nakoniec swoim, zapewnili, że i wodzowie sami nie byli dalekiemi od przyłączenia się swoiego do Króla, tem bardziéy, że Zborowski niedawno porażony pod Twerem, w złéy zgodzie z Xięciem Rożyńskim, tak że z nim na poiedynek wychodził, i iuż sobie sprzykrzył iego zwierzchnictwo: że toż samo sprawiedliwie rokować można o Xięciu Rożyńskim, który nie tylko sam tak długo nieczynnie pod Stolicą leżał, lecz i Sapiechę i Zborowskiego, często przez wzrastaiące siły Skopina gabanych, posiłkować odmawiał; że Sapieha opuściwszy tylekroć porę wzięcia Monasteru S. Tróycy, zdawał się także na Króla obzierać. Nakoniec podali Królowi na karcie

nazwiska Wodzów i Rotmistrzów z Dymitrem trzymaiących, zachęcaiąc, by rychléy wniść z nimi w układy.

Po takiém zawiadomieniu, wysłał Król z mężów zacnością, i dziełami woiennemi znakomitych, w poselstwie do woysk Dymitrowskich: do Szuyskiego, Patryarchy, i do wszystkich Stanów Moskiewskich. Mężowie ci byli: Stanisław Stadnicki Kasztelan Przemyski, Krzysztof Zborowski Starosta Krzemieniecki, Janusz Skumin, Tyszkiewicz Pisarz W. Litt: Stanisław Domarecki Podstoli Lwowski, i Marcin Kazanowski Pułkownik Hussarski. Poprzedził ich Jan Dobek z oznaymieniem o prędkiém przybyciu.

Opatrzył Zygmunt Posłów swoich w instrukcye zgodne z łaskawością swoią i z życzeniami Dymitrowskiego woyska: a nayprzód przełożyć im kazał przyczyny, dla których woynę wydać Moskwie przynaglonym się widział: naieżdżanie tylekrotne w czasie pokoiu granic Rzeplitéy; zgwałcenie prawa narodów w zatrzymaniu Posłów iego przez Cara Szuyskiego, zerwanie przymierza, rozlanie krwi Szlachty Polskiéy, naprowadzenie namową Ca-

ra hordy Tatarów na Ruś i Podole, wspieranie pieniędzmi Sudermana w naiazdach nie należących do niego Inflant, nadto sama troskliwość, by woyska te tak długą niszczone woyną, osłabione przez boie, nie upadły pod podwóynemi dziś siłami Moskali i Szwedów, nie otworzyły drogi do naieżdżania przez naród mściwy, Litwy i Korony, nie zapaliły nakoniec woyny, któréyby wieki ugasić nie mogły. Te przełożywszy powody, zalecał Król posłom swoim, by wszelkiego dokładali starania w zawarciu z Dymitrowskiém woyskiem układów naydogodnieyszych wspólnéy sprawie i pożytkom Rzeczypospolitéy.

Takie były iawne zlecenia: poruczono im taiemnie, aby starali się nakłaniać umysły, by w przytomności iuż Króla, nie komu innemu, lecz Panu tylko swemu sprzyiali, i do pomnożenia dobra Korony Polskiéy i W. X. Litt: przykładali się. Jeżeliby kto zasługi swoie, rany i straty przywodził, odpowiedzą posłowie, iż za to wszystko łatwiéy się nagroda otrzyma, gdy połączonemi siłami cała Moskwa póydzie pod oręż Polski, że wtenczas z skar-

bu Carskiego nie tylko zaległy żołd, ale obfite nagrody wysypanemi zostaną. Jeżeli więc pułki z woyskiem Królewskiém złączyć się zechcą, wtenczas zapewniony im będzie żołd, który od zaczęcia służby pobierać będą. Dziś ieszcze nie wszyscy ruszać się mogą, nie byłoby bowiem politycznie, woysko z tylu narodów złożone całkiem od Samozwańca odrywać, a to aby Moskale trzymaiący z nim, postrzegłszy osłabione siły iego, na stronę Szuyskiego nie przeszli. Gdyby posłowie postrzegli, że pułki te zbyt są przeciw nieprzyiacielowi słabe, uwiadomią o tém Króla, by im co rychléy przysłał posiłki. Nadewszystko starać się będą posłowie, uiąć wodzów i starszyznę, obiecuiąc nagrody, nie tylko w Carstwie Moskiewskim, lecz w Polszcze nawet znaczne Starostwa.

Moskalów, którzyby pod obronę i opiekę JKMci udać się chcieli, zapewnią Posłowie, iż Krol przyimie ich łaskawié, że im świątobliwie zachowa wiarę ich, kościelne obrządki, obrazy świętych, sądy i wszelkie narodowe ustawy i zwycza-

ie;

ie; że własności ich i dostoieństw, nie tylko nie tknie się, ale ie owszem pomnoży.

Wyślą iednego z między siebie posłowie do Szuyskiego z Królewskiemi listami, domagać się oraz będą, aby ten wybrał kilku swoich do traktowania z Polską, nie w mieście, lecz w obozie. To wysłanie potaiemnie uczynioném być musi; gdyby iednak wieść się o tém między naszemi rozeszła, natenczas powiedzą posłowie, że nie iest to poselstwo od Króla, lecz tylko upomnienie Szuyskiego, by się wstrzymał od dalszego wylewu krwi Chrześciiańskiéy, nagrodził krzywdy poczynione królestwu Polskiemu, i iego mieszkańcom, i sam się skłonił do porozumienia się z woyskiem pod Stolicą leżącém.

W listach do Szuyskiego uskarżał się Król na okropne krzywdy, zdradą iego, sobie i królestwu Polskiemu zadane; usprawiedliwiał oraz przyczyny, dla których wkroczyć zbroynie do Moskwy był przymuszonym. Zakończył temi słowy: „My iednak, iak to przystoi Chrześciiańskiemu Monarsze, tylu klęskom, tylu „zniszczeniom Państwa Moskiewskiego, za „pomocą Boga i świętych iego, chcemy

„ koniec położyć, zatamować dalszy wy-
„ lew krwi Chrześciiańskiéy, i wszystkim
„ ludom pokóy i bezpieczeństwo zape-
„ wnić. Z téy przyczyny wysyłamy po-
„ słów do pułków Polskich i Litewskich
„ pod Moskwą stoiących, a was obwie-
„ szczamy, abyś urzędników twych wy-
„ słał do obozu pod Stolicę, by ci znios-
„ szy się z posłami tam naszémi, nayprzód
„ wynadgrodzenia za tyle poniesionych
„ strat zapewnili, boie i zamieszki w Pań-
„ stwie waszém uśmierzyli, ludom nako-
„ niec Chrześciiańskim pożądaną spokoy-
„ ność wrócili.”

Przyłączono w krótkich słowach listy do Patryarchy, Duchowieństwa, i Stanów Moskiewskich. „ Ubolewamy, mówił w
„ nich Król, nad klęskami, których do-
„ znaiecie, ieżeli wdzięczném sercem po-
„ moc i opiekę moię przyiąć zechcecie,
„ dołożę starania, byście iuż nie cierpieli
„ więcéy. Znam przywiązanie wasze do
„ obrządku Greckiego; słowem więc Kró-
„ lewskiém przyrzekam wam, że ten nie-
„ tknięty i cały zachowam, i wszystkie
„ ustawy i obrządki wasze kościelne od
„ przodków wam podane, wszystkie Cer-

„ kwie i Monastery, nie tylko zatrzymam
„ lecz i pomnożę.

Do Dymitra nic posłom nie polecono: nie zdało się bowiem zgodném z dostoynością królewską, cześć taką Samozwańcowi wyrządzać. Senat tylko napisał list do niego, z tytułem Jaśnie Oświeconego, prosząc, by posłów królewskich uprzeymie przyiął, i dozwolił bawić się im w obozie, ile tego sprawy ich wymagać będą.

Po odebraniu tak dokładnych instrukcyi, ruszyli posłowie do obozu Dymitrowego, w poczcie kilkuset Kopiyników i 280 piechoty. Mieli oni byli dwa dzielne i okazałe pułki, lecz te dla niedostatku żywności, przez podiazdy Skopina zabieranéy wszędzie, w Mozaysku pozostać musiały. Wyiechał na przeciw posłom opodal od obozu Alexander Zborowski w dwieście Hussarzy, i piękną witał ich mową, bliżéy obozu zaiechał im drogę w saniach, sam Xiążę Rożyński Hetman Dymitrowski, w towarzystwie Mniszcha Starosty Sanockiego, wymawiaiąc się, że dla słabości zdrowia, daléy spotkać ich nie mógł. Przed obozem przyięli ich wysłani Oratorowie przez Dymitra, Iwan Pleszcze-

iew i Fiedko Uników; na przeieżdżaiących przez obóz patrzyli z okna Samozwaniec z Maryną, niespuszczaiąc ich z oka, aż stanęli w domu Xięcia Rożańskiego, gdzie iuż wspaniały czekał ich bankiet.

Gdy przyszło do sprawowania poselstwa, domawiał się Xiążę Rożyński, aby wprzód sprawiali ie posłowie u Dymitra, iako u W. Kniazia Moskiewskiego. Odpowiedzieli posłowie, że ich Król do pułków tylko przysłał, iakoż i Rotmistrze zniosłszy się z sobą oświadczyli, iż uważali posłów tych, iako iedynie do woysk wolnego narodu przysłanych. Wyznaczono na posłuchanie dzień trzeci. Zdaie się, iż silna odpowiedź Kryckiego pod Smoleńskiem, łagodnieyszém uczyniła to woysko. Jakoż z uszanowaniem wyprowadziwszy posłów na obszerną za miastem równinę, i posadziwszy na krzesłach, sami stoiący słuchali. Witkowski stary i rozsądny Pułkownik, w wyrazach pełnych wierności dla Króla, odpowiedział imieniem woyska, prosząc, by posłowie rzecz całą na pismie podać chcieli, co też przyrzekli Królewscy.

Ofiary posłów w tém licznem uczynione kole, stosownie do różnicy w skłonnościach, umysłach, prawidłach, mnóstwa tego, uczyniły wrażenia. Spokoynieysi, łagodnieysi wodzowie, i ci z nimi, którym z urodzenia lub wychowania uczciwość i przystoyność były świętemi, przyięli ie z chęcią. Nie takimi okazali się ci, którym w téy całéy wyprawie, nadzieia łupów iedynym stawała się bodzcem. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, by pułki wybrały po dwóch Kommissarzy, dla ostatecznego ułożenia się z posłami.

Przez cały ten czas, stał Sapieha z szczupłym iuż swym woyskiem pod Tróycą, całą potęgę walecznego Sehina i Szwedów trzymaiąc na sobie, często wołaiąc, nigdy nie otrzymuiąc naymnieyszéy od Xięcia Rożyńskiego pomocy. Wspólność atoli interessu, połączyła pułki dwóch wodzów niezgodnych: zaproszeni do koła jeneralnego i Kommissarze z Sapieżyńskich pułków. Zuchwałe, bez granic prawie, były pierwsze domagania się ich od posłów królewskich. Chcieli nayprzód: aby Zygmunt wziąwszy od Dymitra Smoleńsk i Sie-

wierz, sam odszedł spokoynie do Polski, woyska zaś swoie z ich woyskami dla podbicia całego państwa połączył. Niezgadzałoby się to z godnością królewską, przerwali posłowie, nabywać praw do prowincyów od tego, któremu te prawa, znaczna część Moskwy tak silnie dotąd zaprzecza, mniéy ieszcze przelewać za niego krew Polską. Na te słowa zamilkli Deputaci na chwilę, lecz wkrótce zuchwalcy ieszcze krzyczéć poczęli, niech że nam przynaymniéy wypłaci Król, dwa miliony żołdu, za służby nasze na Moskwie winnego, niech nam kwartał naprzód zapłaci, niech Dymitrowi i żonie iego dostoyne zapewni utrzymanie, a wtenczas pod znaki iego póydziemy. Chciéycie się Waszmość ograniczyć, mówili posłowie, w niepodobnych domaganiach się waszych, summy których żądacie ledwieby floty Indyiskie dowieść wam mogły, nie są w stanie dostarczyć ich, ani iuż spustoszona Moskwa, ani Polska nie posiadaiąca Peruwiańskich kopalni. Chcecie żołdu za czas, w którym nie byliście w służbie królewskiéy, chcecie kwartału wprzódy nim w nię wniydziecie, czemuż te frymarki z

Królem waszym i Rzplitą? czemuż raczéy nie domagać się tego, co iest słuszném, i co iest do uczynienia podobném? Jeżeli Bóg poda w ręce Króla Pana naszego, to wielkie mocarstwo, nie zaniecha Król nie tylko dawne wasze służby zapłacić, lecz wyżéy nad należytość obficie nagrodzić, dziś zapewnia wam żołd od dnia, w którym w służbę iego wniydziecie, cóż słuszniey-szém być może?

Przekonanemi byli o słuszności tych przełożeń delegowani, by iednak okazać, że się im niełatwo poddaią, wzięli rzecz na uwagę, i ieszcze iedno koło zamówili sobie.

Nie omieszkali posłowie użyć tego czasu przeciągu, na ujęcie sobie przedniey-szych wodzów woyska, iuż to namową, iuż obietnicami łaski królewskiéy; pewni że przeciągnąwszy pułkowników, i towarzystwo okaże się powolnem. Naygorliwiéy Krysztof Zborowski wspierał w téy mierze usiłowania posłów, iuż to namową i wzięciem swoiém, iuż hoynie sypanemi między żołnierstwo darami.

Ułagodzone iuż nieco woyskowych umysły, dały sposobność posłom rozpo-

częcia układów z przednieyszą Moskwą, dzierżącą stronę Dymitra. Zaproszeni zeszli się na rozmowę, maiąc na czele swoiém Filoreta Metropolitę Rostowskiego: oświadczyli im zatem posłowie, że Król acz zbroyny wszedł na ziemię Moskiewską, niczego iednak gorąciéy niepragnął, iak po wygaśnieniu dawnego szczepu Wielkich Kniaziów, państwo to, wstrząśnione zaburzeniami bezczelnego Samozwańca, iak nayrychléy uspokoić, uwolnić lud od okrutnych i podstępnych tyranów, uciśnionym nakoniec potężną swoię podać prawicę.

Trudno wyrazić uniesienia, z którym lud ten długo nieszczęsny, tylą uciśniony klęskami, usłyszał te nadziei i pociechy słowa. Łzy radości ciekły po długo zasępionych twarzach, podawali sobie iedni drugim listy królewskie, przyciskali do ust, do serca, podpis ręki Zygmunta. Niechże Naywyższemu Bogu cześć i chwała oddanemi będą, wołali, że natchnął naylepszego Króla, chęcią położenia końca długim nędzom i uciskom naszym. O nic go więcéy nie prosim, tylko by nam zachował błahoczesną wiarę naszą, nasze

Monastery i naszych świętych (1). Nie zaniedbali posłowie nie tylko uroczyście przyrzeć, że żądaniom ich zadosyć się stanie, lecz nadto każdego z osobna iak naymocniéy zapewniać, że błahoczesną ich wiarę Król świątobliwie zachowa.

Nie tak pomyślnie powiodło się posłom naszym z Carem Wasilem Szuyskim. Ten nie tylko że na list królewski nie odpisał, lecz wszystkie listy Zygmunta do duchowieństwa, i przednieyszych Boiarów, na Stolicy pisane pochwytał, i zataił; rozgłaszaiąc wszędzie, że Król Polski w tym iedynie celu wtargnął do Moskwy, by zniszczyć błahoczesną wiarę, powywracać Cerkwie i wszystkie Monastery poburzyć. Mimo ścisłych atoli straży przetrząsaiących wszystkich, co do Mosky wchodzili, przebiiały się wieści zbiiaiące potwarze Szuyskiego: nienawidzili go możni przez zazdrość, lud dla okrucieństw, podstępów, obłudy, dla samych nawet klęsk, których doznawał, bo łatwo lud cierpienia swoie, na panuiących składa. Wybuchały więc częste bunty w Stolicy, dawały się słyszeć głosy pod samym Kre-

(1) Kobierzycki pag. 149.

mlinem, że są posłowie Króla Polskiego w obozie, czemuż nie wysłać do nich, czemuż się nie godzić? słyszał to Szuyski i poburzone umysły, lubo sztucznie wymyślonym fałszem uśmierzał, lub surowością karcił.

Gdy się to dzieie w Stolicy, niezgoda między wodzami woysk Dymitrowskich coraz bardziéy gorszące wystawiała widoki. Jużeśmy wspomnieli o poiedynku Xięcia Rożyńskiego z Zborowskim, w którym ostatni hartowności tylko pancerza swego życie był winien. Nie uznawał Sapieha wyższości Rożyńskiego, Rożyński Sapiehy równym mieć nie chciał. Sama tylko nadzieia niezmiernych skarbów, które Dymitr obiecywał swym wodzom, trzymała ich przy nim, każdy w głębi serca przekonanym był o iego szalbierstwie, podłość umysłu i grube obyczaie nie wzbudzały w nikim uszanowania, sam Xiążę Rożyński tak go mało paważał, iż w obecności iego pokrzywdził młodego zacnego Polaka, wielce Dymitrowi milego, i z zapalczywością goniąc się za nim, samego nawet Dymitra do skrycia się w dalszych komnatach przymusił. Tyszkiewicz w obecności wszystkich nazwał go kłamcą, i zelżywemi złaiał słowami. Moskalom nawet z nim ieszcze trzymaiącym obłuda iego tayną nie była: boiaźń nayprzód okrucieństwa i zemsty Szuyskiego, dziś iuż nadzieia, że Zygmunt wkrótce ich z ciężkiéy doli uwolni, od odstąpienia go, wstrzymywały iedynie.

Poznał nakoniec Samozwaniec całą rozciągłość niebezpiecznego położenia swego. Wodzowie Polscy niezgodni z sobą, nieuznaiący powagi iego, woyska ich w których całą dotąd pokładał obronę i wsparcie, zręcznością posłow iuż się chylące na stronę Zygmunta; przychylni mu nawet Moskale, w tęż stronę obracali życzenia i nadzieie swoie; nastawał Skopin synowiec Szuyskiego z coraz silnieyszą potęgą; zbliżała się ostateczna chwila, uprzedził ią Samozwaniec, nie przestrzegłszy o niczém żony swéy Maryny, w nocy z nielicznym pocztem Moskali i Dońców do Kaługi uiechał.

ROZDZIAŁ VII.

Rozruchy w obozie Tuszyńskim. Maryna nieprzyymuiąca rad Posłów Królewskich, uieżdża. Moskale z strony Samozwańca wysyłaią poselstwo do Króla, z ofiarą korony Królewicowi Władysławowi. Warunkowe Zygmunta obietnice. Wiele zamków poddaie się. Nowe domagania się posłów Tuszyńskich; dalsze bunty w obozie, podżegania Maryny: Kozacy opuszczaią obóz. Xżę Rożyński dogania ich, gromi, i do powrotu przymusza. List Maryny i ucieczka iéy. Sapieha zewsząd ściśniony, burzy swe okopy pod Trócą i do Kaługi ciągnie. Xżę Rożyński odstępuie od Moskwy, zasłania Smoleńsk, i z frasunku umiera.

1610 r.

Skoro dzień zaiaśniał, i wieść o ucieczce Dymitra rozeszła się po obozie, okropne zaburzenie w pułkach Polskich powstało; z krzykiem i zuchwałemi groźbami przybiega towarzystwo, powstaie na Kniazia

Rożyńskiego, iak gdyby na sprawcę ucieczki Samozwańca; nie przebaczono w obwinieniach i posłom samym: wzgardzona powaga Pułkowników i Rotmistrzów; wśród buntowniczych odgłosów, raz z zapalczywym wzrokiem i dobytym orężem przyskakuią do Wodzów, znów zwracaią się do pozostałych ieszcze Dymitra wozów, trzęsą ie, i co złota, srebra i sprzętów kosztownych znayduią, rozrywaią pomiędzy siebie. Obudzona wśród zgiełku Maryna, widząc się opuszczoną od męża, widząc woysko poburzone, lękaiąc się, by ią Xżę Rożyński Królowi nie wydał, dopadłszy konia udała się do Dymitrowa. (m). Pierwszy Buczyński iuż prawie ku

(m) Życie J. P. Sapiehy pag. 238.

List Xięcia Rożyńskiego do Króla, o wyiechaniu Maryny.

Ze Wtorku na Środę wstępną Carowa do Kaługi, ubrawszy się w męzkie odzienie, z iedną służebną tylko a chłopcem wybieżawszy, zbłądziła i do Dymitrowa zaiechawszy, do tego czasu tam mieszka. Woysko się bardzo buntuie, nie będzieli na zamierzony kres wiadomości iakiéy, którąby się mogło kontentować Rycerstwo, trudno go będzie hamować. Wybieżało z Stolicy kilku Boiarów, więc i szpiegowie wiedno z nimi się zgadzaią, iako wielki affekt Moskiewski do W. K. Mci, którzy Pana Boga proszą, aby tylko iako nayprędzéy W. K. M. do nas następować raczył. Wasil Szuyski

wieczorowi odważył się rozhukanych powściągnąć: „nie, nie, zawołał sędziwy Pułkownik, być to nie może, by sprawcy tych gorszących zaburzeń, tych gwałtów i rabunków, byli ludzie, czyli to zacnością urodzenia, czy sławą dzieł woiennych znani Rycerstwu Polskiemu; są to ostatni z motłochu obozowego, bez własnego ogniska ni rzeczy domowéy, każący odzież i imię żołnierza, gotowi wściekłością swoią sprawić zgubę całego woyska naszego!" Ledwie skończył Buczyński, gdy Jaykowski i Młocki, dawni Ro-

z Michayłem Skopinem w niezgodzie, i iuż każdy o sobie sam przemyśliwać chce. Niewadziłoby pisanie iakie do Skopina posłać, mam wiadomość od szpiegów, łatwieby się go mogło pociągnąć ku W. K. Mci. Boiarowie ci, którzy z nami z Patryarchą zostali, nie smakuią sobie, że żadnego pisania od W. K. Mci nie mieli, i tych dobrze pocieszyć, stalszymi będą w zamysłach swych. Więc i tym bardzo się urażaią, że bracią ich Zaporowscy szarpią, w Zubcowskim ieździe, i zabiiaią, mężatki biorąc, a oni W. K. Mci między wszystkiemi inszemi przychylnieysi. Oddawam zatym całą wierność poddaństwa z unizoną powolnością nayniższych służb moich w łaskę W. K. M. Pana naszego Młciwego. Dat z obozu pod Stolicą Moskwą dnia 27. Febr: 1610 r. Car Kasimowski usilnie prosi, abyś mu W. K. M. do siebie przyiachać rozkazać raczył.

W. K. M. wierny poddany i unizony sługa
Rożyński Roman.

tmistrze, nakoniec sam Xżę Rożyński w długiéy mowie dowodząc swoię niewinność, przekładaiąc fatalne skutki nierządu, zaburzone umysły uśmierzyć zdołali.

Zaledwie powróciła iakakolwiek spokoyność, alić ciśnione iskry nowego buntu, nowym zagroziły pożarem. Kazimirski (imie w dzieiach z niezgód i zaburzeń politycznych znane), Kazimirski mówię, iął pokazywać po obozie listy odebrane niby ob zbiegłego Dmitra, w których ten obiecywał powrót swóy do obozu, ieżeliby woysko nową przysięgą zobowiązać mu się chciało, i niewiernych mu ukarało Moskali. Listy te burzliwych na nowo zapalać zaczęły, gdy wodzowie nietracąc czasu, zniosłszy się z sobą, otrąbić kazali po leżach, iż ktobykolwiek od Dymitra listy iakie odebrał, te wraz do głównéy kwatery przynosić miał, by tam publicznie spalonemi zostały; nieposłuszny karze śmierci ulegnie, a ta i na Kazimirskim zpełnioną będzie, ieżeliby się raz ieszcze podobnego dopuścił występku. Ten krok śmiały i wczesny, dalsze zaburzenia przytłumił.

Témczasem Moskale przywiązani dotąd do strony Dymitra, wraz po wyieździe iego złożywszy pomiędzy sobą radę, postanowili nową przysięgą, losy swoie z losem woysk Polskich na zawsze połączyć, wypowiedzieć posłuszeństwo Dymitrowi, znosić się radą i siłą z Polakami, i iakiekolwiek im nieba gotowały przeznaczenia, te wiernie dzielić z niemi. Stwierdzone to postanowienie własnoręcznemi podpisy i pieczęciami.

Wszystkie te zdarzenia coraz powolnieyszém czyniły woysko Tuszyńskie, na czynione mu przez Posłow Królewskich ofiary: przychodziło Towarzystwo przepraszaiąc posłów, za popełnione w czasie ostatnich zaburzeń uchybienia, oświadczało się z wiernością swoią i uszanowaniem dla Króla, prosząc tylko o dni kilka przewłoki, w których Królowi Jmci ostateczne żądania swoie przez posłów przesłać przyrzekali.

Tak więc posłowie królewscy zręcznością i wytrwałością swoią rozprzęgłszy woysko Dymitra, kusili się ieszcze przed wyiazdem swoim odwieść Marynę od zapamiętałéy panowania żądzy. Nayprzód więc

więc Stadnicki Kasztelan Przemyski, iako naybliższy powinowaty, otworzył iéy w téy mierze myśli swoie; list ten zapisany był nie iak do małżonki W. Kniazia Moskiewskiego, lecz tylko iak do Woiewodzianki Sandomirskiéy. Maryna w tych odpisała słowach: „Miłe mi są uprzeyme chęci Waszmości, iako pochodzące od osoby, tak ściśle krwią ze mną połączonéy. Ufam ia w tym Bogu, który iest mścicielem krzywd, a niewinności obrońcą, iż niedozwoli, aby nieprzyiaciel móy Szuyski cieszył się dłużéy owocem zdrad i zbrodni swoich," o Królu nie wspomniała i słowa, zaniechanie tytułów Carskich boleśnie uczuła, ni zataiła tego: na czele bowiem odpowiedzi swéy, zapisała całą kartę temi niezliczonemi tytułami, które Monarchowie Moskiewscy brać zwykli. Nakońcu listu podpisawszy się Maryna Carowa Moskiewska, te ieszcze słowa własną ręką dodała. *Pamiętay Waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem maiestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie strada, ani słońce iasności swoiéy nie traci, dla tego, że przemiiaiąca chmura zaćmi ie czasem.*

Dopełniwszy zleceń swoich, powrócili Posłowie do Króla; wkrótce po nich przybyli delegowani Moskiewscy pod Smoleńsk: Król chcąc przychylne ich ku sobie umysły, bardziéy ieszcze pozyskać, wysłał na spotkanie ich wielu z przednieyszych Panów i kilka świetnych pułków poważnego znaku. Z czterdziestu dwóch osób, co nayprzednieyszych Boiarów i Urzędników składało się poselstwo to: pierwsze mieysce trzymał pomiędzy niemi Michał Sołtyków. Przyiął ich król Zygmunt na tronie, otoczony licznem gronem Senatorów, Dygnitarzy i Rycerstwa. Zaczął mowę sędziwy Sołtyków, pozdrawiaiąc z uszanowaniem Króla i syna iego Królew: Władysława, oświadczaiąc, iż chętnie chylące się od ostatniego upadku Państwo, poddaią pod obronę i opiekę Królewską, i proszą, by przyzwoite ku temu środki wziętemi były. Gdy w długim mówieniu sędziwy starzec ustawać iuż zaczął, zabrał głos syn iego Iwan Sołtyków, wyliczać począł szereg Wielkich Kniaziów Moskiewskich, zacząwszy od Ruryka, Krewnego (iak twierdził) Cezara Augusta, a skończywszy na Iwanie Wasilewiczu i Dymitrze zdradą

Gudenowa zabitym. Gdy i ten mówca ustawał, przybył mu na pomoc Iwan Parossowicz, ten imieniem Patryarchy i całego Duchowieństwa nadewszystko upraszał, aby Król obrządki wiary błahoczesnéy świętobliwie zachował, że tém iedném tylko błogosławieństwo naywyższego może zaciągnąć na siebie. Tu znowu przerwał sędziwy Michał Sołtyków, a przystąpiwszy do treści, koronę całéy Monarchyi Moskiewskiéy (ieźliby się to z wolą Królewską zgadzało) Królewicowi Władysławowi ofiarował. Powrócił nakoniec do przerwanéy sobie mowy Parossowicz, dowodząc iaka potęga, iakie dla obydwóch narodów wyniknęłyby korzyści, gdyby późniéy Królewicz Władysław iednem berłem Moskwą i Polską zarządzał. Dodał nakoniec, że stany tak w sprawach Państwa, iako też i wiary błahoczesnéy, poruczyły zupełną moc do traktowania Michayle Sołtykowowi, Iwanowi synowi iego i Wasilowi Kniaziowi Massalskiemu, i że, co ci ułożą, to wszystko przyiętem będzie od Stanów.

Krótkiemi słowy odpowiedział od tronu Lew Sapieha, Kanclerz W. Litt. Że nie

pomału radował się J. K. Mość z przybycia tak zacnych mężów, i wdzięcznem sercem to dostoyne poselstwo i ofiary ich przyymował. Bierze J. K. Mość (przydał) pod Królewską opiekę swoią i mieszkańców i państwo, szczególniéy zaś wiarę S. Grecką, Cerkwie, i Monastery ich, ani dopuści, by uszczerbek iaki odniosły. Że zaś nayważnieysza treść ich poselstwa wymagała zastanowienia i rady doyrzałéy, dozwolić zechcą, by w następnych dniach wyznaczeni od Króla Senatorowie, wraz z nimi zastanawiali się nad tém. Po skończoném posłuchaniu, z wielką wspaniałością odprowadzeni Posłowie do wyznaczonego im mieszkania. (n)

W kilka dni potem Posłowie Moskiewscy przed zgromadzonym u Podkanclerzego Kryskiego Senatem, obszerniéy ieszcze przełożyli życzenia swoie: „Od czasu, „mówili oni, iak wygasło plemie Wielkich Kniaziów naszych z szczepu Rurykówów, iedynem naszem życzeniem było, „berło Ruskie wnieść w panuiący dom „Króla Polskiego Zygmunta. Swiadkiem „iest tego, poważny wiekiem i wzięciem,

(n) Kobierzycki pag. 163. 164.

„przypuszczony do wszystkich taiemnic „państwa, obecny tutay Michał Sołtyków. „Przeszkodziły zamiarom naszym okropna „nayprzód Gudenowa tyraniia, daléy Dy„mitra zjawienie, dziś nakoniec zbrodnia„mi, wytoczoną krwią Polaków, przy„właszczenie przez Szuyskiego berła, i po„kazanie się fałszywego Dymitra, do któ„rego nie z przekonania o ważności praw „iego, lecz raczéy z nienawiści ku Szuy„skiemu, czekaiąc przyiaźnieyszych wy„padków, przystąpiliśmy. Przybycie Kró„la pokrzepiło nadzieie nasze, znosiliśmy „się taiemnemi sposobami, z przedniéyszy„mi naszymi ziomkami w Stolicy, równie „nienawidzącemi Szuyskiego, iak my Dy„mitra szalbierza, i bylibyśmy wcześniéy „ieszcze wspólne nasze życzenia przenie„śli do tronu Króla, gdyby sami Polacy „będący przy Dymitrze nie byli nam na „przeszkodzie stanęli. Dziś gdy Posłowie „Królewscy upamiętali woysko Tuszyń„skie, gdy Patryarsze i wszystkim sta„nom odkryli przychylne ku nam chęci „Królewskie, my śmiele iuż i otwarcie „przychodziemy prosić, aby nam Król „Jmć, z rodu swoiego Wielkiego Kniazia

„ wybrać pozwolił: a że Król Jmć iuż nad
„ rozległemi prowincyami panuie, że ani
„ te krainy bez przytomności iego obeyść
„ się nie mogą, ani państwo Moskiewskie
„ przez Namiestnika rządzonem bydź nie
„ może, niech się raczy JKMość skłonić
„ w daniu nam syna swego Królewica Wła-
„ dysława. Z wesołemi okrzykami przyy-
„ mie lud pożądanego Monarchę, zamki
„ i miasta otworzą bramy Panu swoiemu,
„ Patryarcha, Duchowieństwo całe, przy-
„ wita danego sobie od Boga Xiążęcia. —
„ Niech tylko Król rzeczy niezwleka, niech
„ tylko wraz do Stolicy ciągnie, niech tyl-
„ ko wesprze stoiące tam woyska Polskie,
„ na które Skopin z przeważnemi nastawa
„ siłami, niech się okaże wodzem przed-
„ sięwzięcia naszego, uwolni mieszkańców
„ od trwogi; iego zachęceni przytomnością,
„ iego wsparci potęgą, ztrąciemy z Maie-
„ statu, zamorduiemy nienawisnego Szuy-
„ skiego, iako ślubnie poświęconą ofiarę.
„ Są sposoby opanowania Stolicy, ta gdy
„ się weźmie, obsadzi, gdy Szuyski zginie,
„ i ten Smoleńsk, koło którego tyle iuż
„ trudów, i inne zamki, całe nakoniec

„ państwo póydzie za przykładem Stoli-
„ cy.” (o)

Mowa wystawuiąca tyle wielkich, tyle trwałych korzyści dla obu narodów, mile była od Senatu przyiętą; przenieśli ią Senatorowie Królowi, a lubo chlubnie i zaszczytnie zdawało się wszystkim, berło tak rozległego Państwa, przenieść w ręce Xiążęcia krwi Polskiéy, przecież uwaga na niestałość i skłonność do gwałtownych poburzeń ludu tego, na wrodzoną w nim ku obcym nienawiść, nieufność, na ohydę przeciw każdemu wyznaniu wiary, co ich własną nie była, te i inne przyczyny doradzały gruntownie wprzódy poznać taiemne narodu tego życzenia i skłonności, przekonać się czy prawdziwie szczera i nieporuszona wola, czyli tylko chęć uwolnienia się od iarzma Szuyskiego, i ciężaru obecnych okoliczności, te na nich wymogły ofiary (*). (p).

Po długich więc z Senatem naradze-

(o) Ibidem pag. 170. etc.

(*) Czytay w téy mierze List Zygmunta z pod Smoleńska do Senatorów pisany, z Rękopismu Puławskiego przy końcu tomu tego umieszczony. N. IX.

(p) Idem pag. 175

niach, następuiącą odpowiedź odebrali posłowie od Króla.

„ Uprzeymém sercem odbiera JKMść
„ te przychylne Stanów Moskiewskich ku
„ sobie i domowi swemu oświadczenia;
„ a iako iuż tylekroć powtórzył, że lubo
„ ciężko obrażony od Szuyskiego, nie dla
„ zemsty iednak, nie w celu podbicia pań-
„ stwa tego, lecz w chęci uspokoienia go,
„ zatamowania krwi Chrześciiańskiéy,
„ wszedł uzbroiony: że atoli Stany Kró-
„ lewica Władysława tak gorąco życzą
„ sobie za Pana, (*) ieżeli taka będzie
„ wola Naywyższego, ieżeli Naród po-
„ wszechnie zgodzi się na to, rozpędzone
„ zostaną wiszące nad państwem chmury,
„ i pogodniéysze chwile roziaśnieią nad
„ niém, wtenczas Król Jmość chętnie się
„ przychyli do życzeń Moskiewskiego na-
„ rodu. Co do zbliżenia się ku Moskwie,
„ oczekuie tylko JKMść, by pułki dzier-
„ żące ieszcze z Samozwańcem uspokoiły
„ się i połączyły z woyskiem królewskim,
„ natenczas (ieżeli Bóg dozwoli) pier-
„ wszem będzie J. K. Mości staraniem,

(*) Ta odpowiedź, to ustawicznie powtarzane *ieżeli*, przypominaią ogłoszone w Wilnie w r. 1812. obietnice.

„ przynieść ulgę i pokóy, zbyt długo cier-
„ piącéy Stolicy."

Jakkolwiek mało stanowczą okazuie się odpowiedź ta, tak smutnem i doymuiącém było położenie Moskali, iż ią z radością przyięli, silnie nagląc o ułożenie artykułów, podług których Królewic Władysław rządy państwa miał obiąć. Nie szło w nich o swobody i prawa, cała usilność obrócona, by Królewic wyrzekł się Wiary Rzymskiéy Katolickiéy, był przez Patryarchę koronowanem, utrzymywał i pomnażał Monastery i Cerkwie świętych. Z taką zaciętością, mówi Kobierzycki, (q) obstawali Moskale przy tych swoich zabobonnościach, iż zdawało się, że nie tylko duszne zbawienie, lecz iakąś słodycz i rozkosz w nich znaydowali. Po piętnastu dniach sporów i umów, Król na żądania posłów następuiącą dał odpowiedź:

„ Co się tyczy, by Patryarcha, którego obowiązkiem iest Mitrą Xiążęcą Wielkich Kniaziów uwieńczać, zezwoli na to JKMość, ieżeli nieba po zupełnem uspo-

(q) Pag: 178. Quanto vero suæ tenaciores sunt superstitionis, in qua non remedium et salutem, sed oblectamentum quodam reponant.

koieniu państwa, syna iego Władysława na tronie Carskim osadzą. Względem utrzymania obrządku Greckiego, czci Apostołów i Swiętych, nie wpuszczanie do cerkiew Katolików i Lutrów, odpowiedziano, że i temu Król nie przeciwi się z warunkiem, o którym z Boryssem Gudenowem iuż stanowiono, a to, by dla Polaków i Litwinów bawiących na Moskwie, ieden przynaymniéy kościół, z mieszkaniem dla Plebana, był wystawionym, do którego, ieżeliby który z Rusinów chciał wniyść, by się z przystoynością zachował. Dalekiém iest, przydano, od woli J. K. M. syna swego przymuszać ni kogokolwiek z Dyzunitów, by przechodzili na Rzymską wiarę, uważaią bowiem obydwa, iż do wiary Bożéy nakłaniać tylko ludzi radami, nie zaś gwałtem przymuszać należy."

Ze łzami radości przyięli posłowie Moskiewscy tę odpowiedź Królewską. (*)

(*) Następuiącą wraz temczasową wykonali przysięgę:
„ Ja N. N. ten święty Żywotnoszascy Krest całuię,
„ Hospodarowi swemu Carowi i Welikomu Kniaziu Władysławowi Zygmuntowiczowi, wsiey Rusi na tym,
„ iż mam iemu Hospodarowi swemu wiernie i prawdziwie służyć i pramić, i we wszystkim dobra chcieć

Niepomału umysły posłów zniewolonemi zostały, gdy zaproszeni do stołu królewskiego, niemniéy na wspaniałe uczty do Hetmana Żołkiewskiego, Lwa Sapiehy i innych przednieyszych Panów Polskich, odbierali od nich wszelkie dowody szczeréy i uprzeyméy gościnności. Sam Król Zygmunt na wywyższoném siedzący miescu, pił zdrowie posłów, a przywołuiąc każdego z osobna, podawał im pełne do wychylenia kielichy, które oni schyliwszy się ku ziemi przyymuiąc, zdrowia i powodzeń Królowi i przyszłemu Carowi swemu Władysławowi życzyli.

Rozpisali Posłowie po kraiu, wynosząc pod nieba uprzeymość i łaskawość Króla, gościnność Polaków, zachęcaiąc ziomków, by się starali przeyść co prędzéy pod berło Królewica, i zbratnić się z Polskim narodem. Przeszły te listy do

„ a do Szuyskoho, i do toho Wora, co się zowie Carowi-
„ cem Dymitrem, nieprzystawać, i inszoho żadnoho Ho-
„ sudara na Moskowskie Hosudarstwo nie chcieć. Kroma
„ Hosudara naszoho Cara i W. Kniazia Władysława Zy-
„ gmuntowicza, a póki nam Gosudar Boh da na Mo-
„ skowskie Hospodarstwo, mam służyć i pramić, i we
„ wsiem dobra chcieć Oycowi iego, Hosudarowi nasze-
„ mu, ninieyszemu nayiaśnieyszemu Królowi Polskie-
„ mu W. X. Litt. Zygmuntowi Iwanowiczowi." etc.

samey Stolicy, a roziątrzone iuż przeciw Szuyskiemu umysły, coraz chętniéy do łagodnieyszego skłaniały się panowania.

Jakoż w obecności ieszcze Posłów w obozie Królewskim przybyli Kniaź Jakowskoy i Gabryel Chrypan w towarzystwie szesnastu dumnych Boiarów, poddaiąc Królowi Rzow, Włodzimierz, Zubków i inne przednieysze grody i zamki: przyiął ie Król wdzięcznie, i straż onych wierze tych urzędników, co ie wprzódy sprawiali, poruczył. Smoleńsk atoli, cel pierwszy starań i żądz Zygmunta, nie okazał się iak inne grody powolnym: naywyższy w nim dowódzca Sehin, mąż biegły w sztuce woiennéy, wytrwały, niewzruszony w przedsięwzięciu swoiém, dumnie odrzucał czynione sobie wzywania, na dozwolonéy nawet z Posłami Moskiewskiemi u przednich straż rozmowie, wszystkie ich namowy odrzucił.

Po próżnych usiłowaniach pozyskania Smoleńska, Posłowie Moskiewscy przestaiąc na zapewnieniach Królewskich, iuż się gotowali do powrotu, gdy Deputowani od woysk naszych pod Moskwą leżących, przypominaiąc im zawarte ugody,

podług których wspólnie czynić i wspierać się byli powinni, znaglili ich bydź świadkami odpowiedzi Królewskiéy na nowe od nich żądania. Dwanaście punktów podali oni Królowi, więcéy chciwéy dumy niż słuszności, i względu na dobro publiczne okazuiących. Domagali się oni, aby Król zapewnione umową ślubną Carowéy Marynie niektóre zamki i włości, po dostąpieniu Państwa Moskiewskiego oddał w dzierżenie, by samemu Dymitrowi iedno z naywiększych Xięstw udzielił, nalegali silnie o potwierdzenie przypowiednich od Samozwańca listów, czynienia na rzecz własną zaciągów, tudzież o niezmnieyszenie w niczém ni żołdu, ni podarunków, ni nawet obietnic przez tegoż uczynionych Dymitra: nadto o zawarowanie onych na skarbach Moskiewskich, o przydanie do tego wszystkich ceł, i publicznych dochodów, czyli to orężem, czyli traktatem pokoiu zyskać się maiących; a że, mówili daléy, niepewne są losy woyny, gdyby się co przeciwnego przytrafić mogło, wtenczas za utratę płacy i spodziewanych podarunków, Król Jmć wyliczy nam żołd dwu-kwartalny, waruiąc

to na dobrach, Starostwach i Ekonomiach swoich. Nadto raczy nam zapłacić cały kwartał na oporządzenie się w broń, konie i inne obozowe sprzęty. Co się zaś tyczy dalszéy służby, chcemy aby od Bożego Narodzenia zeszłego roku 1609 Król Jmć wyliczył nam żołd równy z innemi pułkami swemi. Prócz tego ma Król Jmć wrócić z własnéy swéy szkatuły koszta, które wodzowie partyi Dymitra na zaciągi dla niego podnieśli, wtenczas dopiero, mówili, ochoczo i dzielnie wspierać będziemy zamysły Królewskie!

Biada! biada! prędzéy czy późniéy narodowi, w którym zbroyna gromada napadłszy samowolnie kray sąsiedzki, obciążona łupami iego, niepomna na posłuszeństwo, iak gdyby udzielne mocarstwo, śmie prawym władzom przepisywać warunki! Lecz do téy niesforności i zuchwalstwa przyszło iuż w Polszcze. Ochraniać musiano w odpowiedzi, drażliwość zbroynego mnóstwa, gotowego na wszystko nieene targnąć się. W następuiący więc sposób, na podane punkta odpowiedziano od tronu.

„Nieomieszka JK.Mość w czasie traktowania z narodem Moskiewskiém, i względem oprawy Maryny przyzwoite umieścić warunki, a lubo mniemany Dymitr niegodzien ni łaski, ni wiary, przez wzgląd iednak na wstawienie się woyska, otrzyma przyzwoite stanowi swemu opatrzenie, byleby tylko woysko nie wychodziło z granic skromności, i nic szkodliwego dobru Rzeplitéy nie przedsiębrało, a sam Dymitr nie mieszaiąc się w żadne spiski, ni marzenia o berle, spokoynie się zachował. Urodzonym w Polszcze znane bydź powinny własne ich prawa, broniące Królom obciążania, iakimikolwiek bądź warunkami dóbr i własności koronnych. — Wreszcie, iaki powód, iakie maią prawo domagać się od Króla i Rzeczypospolitéy tylu milionów ci, co te służby pełnili w obcéy ziemi, dla obcego człowieka, bez żadnéy wiedzy i pożytku Rzpltéy, w sprawie mało sprawiedliwéy, a nawet niepewnéy. Nie chce Król bydź gwałcicielem praw, temu iednak, co Stany na Seymie należytym uznaią, przeciwić się nie będzie. Co do żołdu i podarunków, zapewnia JK.Mość wierne swoie Rycerstwo,

iż wraz po zaspokoieniu Mocarstwa tego, gdy podatki z pewnością wchodzić zaczną, wszelka należytość nie nad miarę i słuszność posunięta, każdemu wypłaconą zostanie; czego, gdyby Król Jmość po obiętem i uspokoioném państwie Moskiewskiém uczynić nie mógł, wtenczas stosownie do uczynionéy z Dymitrem obietnicy, prowincye Siewierska i Reżańska, żyzne i bogate, oddane będą woysku, na wybranie z nich należytego mu żołdu. — Względem żądanéy nieodwłocznie wypłaty iednego kwartału, lubo nic nie iest godnieyszém Królów, iak hoynie zasłużonych poddanych nagradzać, że iednak skarb publiczny tylą woynami wypróżnionym został, nie iest w możności Króla dogodzić w tém Rycerstwu, przecież obiecuie im dać pewną summę podarunkiem częścią w pieniądzach, częścią w sprzętach i rysztunkach woiennych. Wkrótce Jan Potocki Wda Bracławski uda się z ramienia Królewskiego do woyska, przywiezie posiłki, i względem wszelkich żądań ostatecznie ułoży się z wami. Porzućcie, rzekł Kanclerz do Posłów, niesprawiedliwe wymagania, wybiegi i podeyrze-

rzenia wasze, nie iest wam tu do czynienia z człowiekiem nieznaiomym, którego łudzeni obietnicami, służebniczéy cierpliwości daliście dowody; czynicie z Królem i Panem waszym, który niczego nie pragnie, iak, by sławą oręża, szczęściem Polaków, imie swoie mógł potomności zalecić, który i przeszłe trudy wasze osłodzi, i na przyszłość nagrody za nie, i byt swobodny zapewnić wam nie omieszka."

Nieustaiące w obozie Tuszyńskim, po wysłaniu nawet Deputowanych, rozruchy i podeyrzenia, powiększyły się za odebraniem téy odpowiedzi od Króla: „Uwiedli nas, uwiedli, wołali, szalbierskiemi obietnicami Posłowie Królewscy; niegodziwy Stadnicki i Weiher poróżnili nas z Dymitrem, pozbawili wszelkich korzyści, któreśmy od niego, i dotąd odbierali, i na popotem odbierać mieli." Nie słyszano w obozie iak tylko przekleństwa i obelgi; podżegali roziątrzoną zuchwałość wysłańcy Dymitrowscy z Kaługi. Opuścicież, mówili oni, nieszczęsnego Xiążęcia, któremuście przysięgli, który całą swą ufność w doświadczonéy dzielności oręża waszego położył? ma on ieszcze obszerne prowincye,

dostanie skarby, te wam wszystkie otwiera, dla was ieźli go wesprzecie, bogactwa państwa całego poświęca. Nie ułudziły mowy te Sapiehy, Xięcia Rożyńskiego, Zborowskich, i szlachetnie myślącego Rycerstwa, w przedsięwzięciu łączenia się z Królem trwaiącego stale; lecz nie z takich składało się obozowe mnóstwo. Co tylko było rozpustnéy i w rokoszach domowych na wszystko niecne wyuzdany młodzieży, bez własnych ognisk i mienia, chciwych cudzego, bo niemaiących nic coby własnem nazwać mogli, wszystko to zbiegło się pod Samozwańca chorągwie (*): przyzwyczaione do nieposłuszeństwa i łupiestw, wcześnie pożeraiąc oczyma wszystkie Moskwy dostatki. Pewni, że prędzéy wymuszą na wzgardzonym Dymitrze, niż otrzymaią od powagą otoczonego Króla, wołali, że przy Dymitrze zostaną. Więcéy iednak nad podżegaczów Dymitra zawiechrzyła obóz cały sztuczna i śmiała Maryna. Ta zwlokłszy wrodzoną płci swoiéy przystoyność, blada, z rozpuszczonemi włosami,

(*) Et quidquid maxime turbidum seditiosumque in Polonia fuit, ea concesserat tota Republica, veluti ab exhausta sentina, iam felicius respirante.
Kobierzycki pag. 200.

ze łzami w oczach, obchodziła namioty woyskowych, wołaiąc po imieniu znaiomych, nieszczędząc niewieścich przymileń, darów, i hoynych obietnic; błagała, zaklinała, by tyle łask od Dymitra doznawszy, pewni hoynieyszych wkrótce, nie opuszczali go w tak ciężkim razie, i niezwłocznie z nim się łączyli. Sprawiły pożądany skutek łzy i prożby hożéy urodą i wymownéy kobiety, powstało gwałtowniéysze niż dotąd zawichrzenie po całym obozie, nikt iednak z naszych nie śmiał dać hasła do otwartego buntu. A gdy naywyższy wódz Xiążę Rożyński pilnym okiem uważa zbliżaiącą się nawalnicę, Kozacy Dońscy wzgardziwszy posłuszeństwem dla Assawułów swoich, gromadzą się w szyki, rozwiiaią chorągwie, i wśród dnia w obliczu obozu całego ciągną drogą do Kaługi, by się z Dymitrem połączyć; przybiega Hetman ich, wierny Zarucki do Xiążęcia Rożyńskiego, donosząc, że wszystkie starania iego zatrzymania burzliwych były daremne. Rożyński zapalony zniewagą, na podobne zuchwalstwo, rozkazuie uderzyć w trąby, bierze pułk Pancernych, puszcza się w

pogoń, dopędza, i wysiekłszy do dwóch tysięcy Kozaków znacznieyszą ich część do obozu swego odsyła, nie wielka tylko liczba do Dymitra uciec zdążyła.

Témczasem Maryna świadoma wprzódy tego, co się iuż stało, radosna z poburzenia rozruchów niełatwo uspokoić się mogących, pewna, że znaczna część woyska nie opuści Dymitra, wśród głuchéy nocy wdziawszy ubior żołnierski, przewiesiwszy na plecy saydak i kołczan z strzałami, z dwoma tylko pannami Polkami w naytęższy mróz wsiada na koń i do Kaługi puszcza się.

Nazaiutrz znaleziono w komnacie Maryny następuiący list ręką iéy własną do rycerstwa Polskiego pisany.

„Bez Rodziców, bez powinnych, bez „krwie, przyiaciela i opieki, acz sama „iedna, pozostała z żalem tylko i strapie„niem moiém, nie mogę iuż sobie tak o„krutną być, bym ostatecznego obelżenia „mego (od tych samych, którymby opie„ka o mnie i obrona powinnie należyć „miały) chronić się, i o sobie radzić nie „miała. Żalu iest pełne serce moie, że i „na uczciwą sławę, i na dostoyność od

„Boga mi daną, następuią niegodni osz„czerce przy kuflu i biesiadach, równa„iąc mię z wszetecznicami, czarne zdra„dy i spiski knowaiąc na mnie. Nie dayże „Boże, aby kto miał o mnie targować, „przemyśliwaiąc, iakby mię wydać temu, „który ani do mnie, ani do państwa me„go żadnego prawa nie ma. Prześladowa„na, zagrożona zewsząd, z tém się przed „Bogiem oświadczam, iż przy obronie „sławy, uczciwości i dostoyności moiéy, „wiecznie trwać będę, i że raz będąc Pa„nią tylu narodów, Carową Moskiewską, „wracać się do stanu Szlachcianki Pol„skiéy i poddanki nie mogę, ani nigdy „nie zechcę. Poruczywszy więc sławę i „obronę moią dzielnemu Rycerstwu Pol„skiemu, ufna, że to szlachetne Rycer„stwo pamiętać będzie na swoie przysię„gi, na wdzięczność i dary, iakie ie cze„kaią odemnie, odieżdżam. 16. Lutego „1610. roku.” (*)

MARINA
Carowa Moskiewska.

List ten przez poufałych Maryny roznoszony, czytany po obozie, takim gnie-

(*) Życie J. P. Sapiehy. Kobierzycki i inni.

wem i żalem niesforne wzruszył żołnierstwo, iż tłumnie z dobytemi pałaszami obskoczyło wodza swoiego: „Już tedy niecny Rożyński (krzyczeli hurmem) za wygnanym nieznośną dumą twoią Dymitrem, i nędzna żona iego uchodzić musi. Gdzież są wodzowie nasi? za czyiemiż póydziemy rozkazy? gdzież zaprzysiężona wiara? czemuż niszczycie wysłużony żołd i nagrody nasze? Nie Hetmanem cię naszym, Rożyński, lecz niegodnym nazywamy zbiegiem, zaprzedanym Królowi, zmiennikiem. Odday nam Cara naszego, a ieźliś go chciał wydać na nieprzyiaciół miecze, sam tutay polegniesz pod niemi.”

Gdy te zuchwałe groźby chce Rożyński powagą swoią uśmierzyć, zapamiętała do ostatka zgraia wypuszcza nań strzelbę, i gdyby mąż, acz silny i odważny, nie był się schronił przed rozhukaną tłuszczą, wściekłości iéy padłby był ofiarą. Zaledwie silne wodzów zapewnienia, że Król przyrzeczone pieniądze niezwłocznie nadeszle, zdołały na chwilę poburzone uspokoić umysły.

Wiszące atoli nad karkami oczywiste niebezpieczeństwo przynagliło ich wysłać

co rychléy do Króla Komorowskiego i Obalkowskiego z doniesieniem, co się działo w Tuszyńskim obozie: Sapieha wyraźnie napisał, iż, ieżeli Król nie przyszle bez zwłoki przyrzeczonych pieniędzy, i tych posiłków, które Potocki Wda Bracł: miał przywieść, zbuntowane woysko nie wołaiące iak pieniędzy, albo się samo rozproszy, albo od pomnażaiących się codzień sił Skopina i Szwedów rozproszoném zostanie. Jakoż sto tysięcy w pieniądzach i kilka pułków w porę przysłanych uśmierzyłyby były chciwe żołnierstwo, nie dałyby wzrastać siłom Skopina, i całą by może tę woynę zakończyły szczęśliwie (r). Lecz Zygmunt niczém niepoprawiony w swych zwłokach, lekce przestrogi te ważył, wysłany z posiłkami Potocki do pozostania coraz nowe znaydował przyczyny. Te zawody i zwłoki iątrząc bardziéy rozdraźnione iuż woysko, dawało Skopinowi czas wzmacniać coraz bardziéy swe siły. Jakoż czynny i waleczny wódz ten, z przyiaźnych sobie wypadków umieiący korzystać, swoiém i sprzymierzoném Szwedów i Niemców woyskiem bu-

(r) Kobierzycki pag. 210.

duiąc liczne na około gródki, tak ścisnął słabe iuż i niezgodne pułki nasze, iż Sapieha, postrach dotąd nieprzyiaciela, przez dwa lata całemu państwu okropne zadaiący klęski, trzymaiący na wodzy Stolicę, bez nadziei posiłków, nie mogący sprostać przeważnéy przeciw sobie sile, podsadziwszy prochy pod blankiety i baszty, z okropnym trzaskiem okopy swe wysadził, i zabrawszy wszystkie działa z pułki swoiemi do Kaługi udał się. (*) (s)

Po odeyściu Sapiehy, zniknęły ostatki posłuszeństwa w obozie Tuszyńskim, iuż żołnierz ni czat, ni podsłuchów odprawować nie chciał; nie słyszano iak tylko buntownicze głosy, wytykaiące na rabunek dobra Dorohostayskiego Marszałka Litt:, Sapiehy Kanclerza i Xięcia Zbarawskiego Starosty Krzemienieckiego, iako szkodliwych Królowi poradców. Niepomogło powtórne do Króla poselstwo, ani łaskawsza iak wprzódy, lecz bez pie-

(*) Uczynił ten krok Sapieha zmownie z Królem, który nie chciał przygnieść do ostatka Samozwańca przez boiaźń, by trzymaiące z nim grody i prowincye nie poddały się Szuyskiemu.

(s) Hetman Żołkiewski w rękopismie swoim. Kobierzycki pag. 211.



an Piotr Sapieha Sta Uświatski,
Wódz Woysk Polskich na Moskwie.
Umarł w Kremlinie 24. Marz: 1612. r.

niędzy, odpowiedź. Wtéy iednak niesforności, w obliczu przeważnego nieprzyiaciela, przymuszony Xiążę Rożyński odstąpić od Moskwy, tyle zręcznością swoią dokazał, iż po rozstawiawszy pułki swe w Osipowie, Mozaysku i Rzowie, Smoleńsk od nieprzyiaciela zasłonił. To było ostatnie dzieło wodza, którego męstwo, nie pospolita biegłość w sztuce woienney, iedna tylko popędliwość przyćmiła: złamany trudami, do głębi serca strapiony i buntami woyska, i opieszałością Króla, umarł Xiążę Rożyński d. 8. Kwietnia 1610. w 35 roku życia swoiego. Wiódł Bohater ród swóy od Narymunta syna Gedymina sławnego Litwy mocarza; z pierwszéy młodości poświęcił się obozom: pamiętne będą w dzieiach naszych przeważne iego nad Szuyskim pod Kałużynem i Chodynkami zwycięztwa, gdzie 14000. Moskwy z wodzem ich Wasilem Massalskim poymał w niewolą. Zgon iego, acz w wyuzdanéy na swawolą młodzieży, łzy rzewne wycisnął: zabrany z oczu, nienawidzonym bydź przestał: powinowaci i przyiaciele z zwieszoną ku ziemi bronią, okryci kirem żałobnym, odprowadzili

zwłoki iego do obozu królewskiego, a późniéy w Kiiowie w grobie przodków złożyli.

Osierocone pułki przez wodza, którego sama przytomność, acz znieważona powaga, od rozsypania się broniła, iuż iak gdyby od przysięgi i wszelkich wolne obowiązków, opuszczać obóz i rozchodzić się zaczęły. Wiele hufców wzgardziwszy płonnemi dotąd Zygmunta obietnicami, w nadziei lepszych u Samozwańca korzyści, przeszły do niego; niemało z znaczniéyszych oświadczyło się za Królem. Między temi z pułku Zborowskiego, sześć chorągwi Kopiyników, cały pułk Młockiego, Hussarze niegdyś Xcia Rożyńskiego, Wiłamowskiego, Lanckorońskiego, Wilkowskiego, Rusieckiego, Marchockiego, i Bobowskiego część znaczna. Ci co rychléy posłali do Króla, prosząc o niezwłoczne zapłacenie przyrzeczonych przynaymniéy stu tysięcy złotych. Wszakże czyli to z niedostatku, czy z innych przyczyn, późniéy dopiero posłana ta summa, nie nasyciła rozpustnych, i wielu, iak się późniéy pokaże, strat i zamieszań stała się powodem. Taki był koniec owego woyska Dymitrowego, które przez więcéy lat dwóch trzymaiąc w oblężeniu Stolicę, psuiąc i łamiąc woyska Szuyskiego, do ostatniego upadku całe państwo Moskiewskie schyliło. Lecz chciwość i upor ich przy stronie Dymitra, nabyty nałóg nieposłuszeństwa i swawoli, niemożność uiszczenia się w niezmiernych obietnicach, które im Posłowie Królewscy czynić byli znagleni, i w czasie woyny i po zakończeniu iéy, nayokropnieysze klęski sprowadziły na Polskę.

ROZDZIAŁ VIII.

Nieszczęsne skutki rozeyścia się i niekarności pułków Xcia Rożyńskiego: wiele zamków przez Skopina pobranych. Waleczny ten wódz ginie poddaną sobie trucizną. Horn podstępuie pod Białę, po dwakroć porażony od Gąsiewskiego do Rzowa odchodzi. Przyczyny szkodliwych zwłok J. Potockiego Wdy Bracław. Dymitr Szuyski z Szwedami zagrażaią Smoleńskowi. Hetman Żół-

kiewski wychodzi naprzeciw nim. Sprawy pod Carzycym, Zawiszem. Znakomite Żółkiewskiego zwycięztwo pod Kluzynem. Szuyski złożony z tronu. Żółkiewski i Samozwaniec, każdy z swéy strony ciągną do Stolicy. Naprożno Hetman zapytuie listami Króla, co ma czynić? Podpisuie nakoniec układy z Moskwą, i dyploma na obranie Królewica Władysława za Cara, odbiera. Pakta Narodu Moskiewskiego z Carem Władysławem. Po skończonym obrządku Zygmunt pisze do Hetmana, by Carstwo Moskiewskie dla niego odebrał. Samozwaniec i Maryna odrzucaią czynione im ofiary. Żółkiewski wchodzi do Moskwy. Metropolita Filoret i Kniaź Galiczyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk.

1610 r.

Po rozeyściu się woysk Xcia Rożyńskiego, baczny, czynny, umieiący korzystać ze wszystkich błędów nieprzyiaciela Skopin, wchodzi do Stolicy wraz z Pontem de la Gardie, którego woysko nowemi zaciągami z Niemców, Francuzów i Anglików do ośmiu tysięcy powiększyło się. W tryumfie przyymuie lud Moskiewski oswobodziciela swoiego. Nie uniesiony temi powodzeniami Skopin, korzysta z czasu, z rozproszenia woysk Tuszyńskich, i niepoiętego Zygmunta przy oblężeniu Smoleńska uporu. Pierwszém iego było staraniem pobrać zamki, które był zeszły Xżę Rożyński dla zasłonienia woysk Królewskich pod Smoleńskiem ludem swoim opatrzył: lecz zniknęła (iakem iuż wyżéy powiedział) po śmierci wodza tego wszelka w pułkach ostrożność i karność: Zamek Wołoka, niewielą opatrzony Dońcami, łatwo przez Wołkowa opanowanym został, z drugiéy strony Szwedzi pod wództwem Piotra de la Ville podstąpili pod Osipów. Zamek ten silnie opatrzony był spiżem i ludem, Piotr de la Ville z tysiącem Francuzów i kilką tysiącami Moskwy, nieważąc się szturmu otwartego przypuścić, chciał gród ten podeyściem zachwycić. Zbliżywszy się pod Osipów, w pobliższym lesie ukrył całe swe siły, a sam w nocy wziąwszy 500. Francuzów, niesłyszany zbliża się do bramy, podsadza petardę, i z ogromnym trzaskiem na po-

wietrze wysadza; wpadaią Francuzi, a gdy iak pewni iuż zwycięztwa, rozbiegaią się po mieście, żołnierz Polski w Monasterze zawarty, wypada, natarczywie uderza, gromi i z miasta wypiera. Wtemże czasie Rusiecki z pułkiem swoim przybiega Polakom na pomoc, i na Moskali stoiących za miastem uderza. Powstaie krwawa bitwa, zwierano się wręcz oręż z orężem, rusznica z rusznicą: nieprzyiaciel nagnany pod działa miasta, ciężką stratę ponosi; o cztery mile w rożsypce gonili go nasi, i nie bez straty swoich, okropną uczyniwszy klęskę, wrócili. Wysłano do Zborowskiego i Marcina Kazanowskiego z doniesieniem o zwycięztwie, z prożbą, by przybyli, wskazuiąc im tę porę iako iedyną do zniesienia nieprzyiaciela ze szczętem. Nim atoli wodzowie ci ściągnęli, fatalna znowu niezgoda wszczęła się w nawykłych do swawoli pułkach; lubo Osipów dostatecznie opatrzony był w działa i żywność, opuścili go, i za miastem nieporządnie rozłożyli się obozem: tam w rozerwanych zdaniach, iedni radzili, by na Zborowskiego czekać, wielu zaraz do Samozwańca iść chciało, in-

ni wiernieysi, coprędzéy z Królem złączyć się pragnęli. Uwiadomiony nieprzyiaciel przez zbiega o niezgodach i nieostrożności naszych w obozie (nikt bowiem na czaty wychodzić nie chciał) żywo pragnąc powetować odniesioną klęskę, w nocy całemi siłami na uśpionych napada, siecze, i rozproszonych w ucieczce po borach i bagnach zabiia lub chwyta: między ieńcami wzięli Moskale Patryarchę swego Filoreta, i niektórych z przedniéyszych, co od Samozwańca iuż byli przeszli do Króla. Łatwiéy ieszcze nieprzyiaciel opanował Rzow, przez garstkę Kozaków broniony; naytkliwszą atoli stratą dla Króla było poddanie Mozayska zdradą, iak twierdzą przywodzącego tam Wilczka.

Wszystkie te pomyślności winien był Szuyski Synowcowi swemu Skopinowi. Wódz ten w kwiecie młodości, bo dopiero lat 22. liczący, biegłością w sztuce woienney, nadzwyczayną siłą, piękną ciała postacią, dzielnością umysłu, wszystkich innych w narodzie swoim przechodził (t);

(t) Kobierzycki pag. 226.

nikt lepiéy nie umiał korzystać z niezgód i błędów naszych, rzadko on kiedy wstępnym boiem ścierał się z naszymi, lecz ostrożnem nastawaniem, przenoszeniem się z iednego mieysca w drugie, umiał rozrywać siły nasze, nużyć i mordować wrodzoną nam niecierpliwość: ostrożny zawsze, śmiały, gdy pewne wygranéy widział podobieństwo, on ieden mógł kray swóy zbawić: lecz sama wyższość przymiotów, blask powodzeń, powszechna miłość i wzięcie u narodu w oczach zawisnego tyrana, stały się zbrodnią. Podeyrzaną była Szuyskiemu każda świetna wyższość umysłu, zdatności, zasługi nawet. Do błahych drobnostek przywięzuiący ważność naywiększą, nie wywyższał iak mierność, nie otaczał się iak doświadczoną podłością, wszelkie obelgi umieiącą ponosić. Już legli w boiu co przednieysi wodzowie, inni codziennemi napawani goryczami, oddalili się. Żył ieszcze Skopin, dziwaczny Szuyski! wolał zgładzić obrońcę państwa i tronu, niż niebezpiecznego sobie zachować rywala. Umarł Skopin podaną sobie trucizną, podług iednych przez

przez samego Szuyskiego, podług drugich przez Katarzynę bratową iego (u).

Po śmierci Skopina przełożył Szuyski nad całém woyskiem brata swego Dymitra, męża téy Katarzyny, co Skopina zgładziła. Wyniesiony Car ostatniemi pomyślnościami, coraz większe i swoie i sprzymierzonych gromadząc siły, o Białę nayogromnieyszą po Smoleńsku twierdzę, kusić się począł. Biała niezbyt dawno od Gąsiewskiego głodem do poddania się znaglona, przysiągłszy na wierność Królowi, zostawała pod rządami tegoż wodza, który ią zdobył. Dowiedział się Gąsiewski od dwóch zbiegłych Anglików, że 4500. Moskali pod Chowańskim i Boratyńskim z 2000. Anglików i Francuzów pod dowództwem Edwarda Horna do szturmowania Biały zbliża się. Wyiechał więc wódz Polski w kilkaset koni dla rozpoznania nieprzyiaciela, a przypadkiem spotkawszy podiazd z 700 koni Moskwy i cudzoziemców złożony, uderzył nań, 90 Moskali zabił, i 40 Anglików poymał w niewolą: nie chcąc się zbyt od twierdzy oddalać, nie gonił za resztą. Rozdrażniony

(u) Latopis o Mietleniach, Levesque T. III. pag. 351.

tą stratą nieprzyiaciel, maiąc iuż porozumienie z niektóremi w twierdzy mieszkańcami, pośpiesza swóy pochód, lecz iakże został zdziwionym, gdy zamiast zamknięte w twierdzy, zastał hufce Polskie w polu gotowe do boiu. Gąsiewski bowiem dowiedziawszy się o spisku w mieście, natychmiast zdrayców śmiercią ukarał, sam zachęciwszy woysko, pierwszy na nieprzyiaciela uderzył, i 200. ludzi położył mu na placu: noc rozdzieliła walczących.

Nazaiutrz wysłał Horn trębacza do Gąsiewskiego, donosząc, że nie przyszedł, by miasto szturmował, gdyż nie miał z sobą ni dział, ni kul murowych, lecz przyszedł z tak sławnym wodzem, iakim był Gąsiewski sprobować się w polu otwartem; niech go, przydał, ostatnie powowodzenia nie unoszą, niech się raz ieszcze sprobuie, niech wyszle sto Kopiyników, ia tyleż wywiodę, a uyrzymy wtenczas, kto lepszy; żądał przy tym o wymianę ieńców. Odpowiedział Gąsiewski: „Ponieważ wódz Szwedzki nie dla dobywania miasta, lecz dla odwiedzenia go tylko przybył, zadosyć czyniąc grzeczności, iużem podwakroć na przywitanie go wychodził, i byłbym zapewne daléy poszedł, gdyby Generał Horn pułkom swoim na odwrot nie kazał zatrąbić. Jeżeli wola wodza Szwedzkiego ieszcze się we sto koni sprobować, za małą chwilę stawić ie będę. Wymiana ieńców nastąpić nie może, gdyż żaden z Polaków poymanem nie został.” Odebrał Horn tę odpowiedź właśnie gdy mu doniesiono, że wysłani od Kazanowskiego Kozacy, zabrali mu obozowe wozy i sprzęty: nie chcąc więc dłużéy z doświadczonem wodzem spierać się, téyże nocy śpiesznym pochodem do Rzowa pociągnął. (w)

Jakkolwiek bądź świetném było ocalenie twierdzy tak możnéy, nie zmnieyszyło one niebezpieczeństw i pobraniem zamków tylu, i coraz większym wzrostem sił Moskiewskich, zagrażaiących Królowi pod Smoleńskiem leżącemu nieczynnie. Co było powodem tak iéy opieszałości, utracenia tylu miast, co otworzyło do Smoleńska drogę Szuyskiemu, tak nam dzieiopisowie ówcześni tłumaczą.

Jeszcze się było nie rozproszyło woysko Tuszyńskie, gdy zewsząd nalegano

(w) Joh. Loccenius pag. 486. Kobierzycki pag. 250.

na Króla, by im posłał posiłki, i znakomitego wodza, któryby (zwłaszcza po śmierci Xcia Rożyńskiego) powagą swoią te pułki uskromić, nowemi siłami pokrzepić, z stronnikami nakoniec Królewskiemi w saméy Moskwie znosić się umiał. Wybrał Król na mieysce to Jana Potockiego Wdę Bracławskiego, niepospolitego w dziełach rycerskich męża: lecz Potocki iuż to słabością zdrowia, lub wymaganiem większéy liczby pułkow, niż można było z pod Smoleńska oddalić, iuż nakoniec umawianiem się o wczesne dla nich nagrody, pod różnemi pozorami wyiazd swóy odwlekał (x).

Wiele Potocki słusznych miał przyczyn nieśpieszenia się do podobnéy wyprawy. Przyiść bowiem do rozpustnego woyska bez pieniędzy, żołdu i nagród, byłoby to wystawić się na obelgi, a może i życie narazić. Lecz inne ważnieysze dla wyniosłości powody, rządziły w téy chwili Wdą Bracławskim; przyzwyczaiony do naywyższego u dworu wpływu, wyłącznie umysłem Zygmunta powoduiący, sam widząc się wodzém naywyższym,

(x) Przytomny Maszkiewicz w Dyaryuszu swoim.

gdy imie tylko Hetmana Żółkiewskiemu zostało, lękał się, by w czasie nieprzytomności iego, i ufność Królewska i władza w inne ręce nie przeszły; lękał się, by ten Smoleńsk, do którego Król wszystką swą usilność i miłość własną przywiązał, w iego niebytności przez Żółkiewskiego nie był dobytym. (y)

Te były prawdziwe powody zwłok i oporu: trwały one, aż przybyli od Alexandra Zborowskiego i Gąsiewskiego gońce, donieśli; pierwszy, że Zborowski z nielicznym iuż i niesfornym Dymitrowców woyskiem, nie był w stanie wstrzymać potęgi Moskiewskiéy, i że droga do Smoleńska odkrytą została; donosił Gąsiewski, że Moskale i Szwedzi następowali na Białę, i że załoga iego ni żywności, ni prochów nie miała; usilnie więc nastawał o posiłki w rysztunku, zbożu i ludziach.

Tak grożące, tak iuż bliskie niebezpieczeństwo, ocuciło nakoniec bezczynność, i o zaradzeniu złemu co rychléy myśléć kazało. Udał się Zygmunt do Hetmana Żołkiewskiego, by w razie tak cięż-

(y) Kobierzycki pag. 214.

kim, niósł co nayprędzéy ratunek, i wziąwszy część woyska z sobą odeprzec i zwalczyć nieprzyiaciela starał się. Wiedziałem, mówi sam Hetman Żółkiewski w pamiętniku swoiém, wiedziałem, że zwłaszcza z tak małą garstką, idąc naprzeciw nieprzyiacielskim tłumom, na niechybne narażałem się niebezpieczeństwo; lecz wolałem sam się narazić, niż rzeczy powszechnéy odstąpić, niż nakoniec znosząc zmartwienia i przekory, dłużéy pod Smoleńskiem leżyć bezczynnie. Dwa tysiące iazdy i tysiąc piechoty, te były siły oddzielone Hetmanowi od Smoleńska: złożone atoli z dawnego i doświadczonego żołnierza: liczono w nich chorągwie S. Koniecpolskiego, późniéy Hetmana, Alexandra Bałabana, Xięcia Poryckiego, Mikołaia Strusia, Jana Sapiehy syna Kanclerza, Olizara, Chwaliboga, Tyszkiewicza: słabe porównanie z zostawionemi Potockiemu pod Smoleńskiem szykami. Żółkiewski wysławszy rozkazy Zborowskiemu i Kazanowskiemu, by się z nim co rychléy łączyli: sam na odsiecz Gąsiewskiemu pośpiesza: lecz iuż twierdza Biała, odwagą Gąsiewskiego (iakeśmy wyżéy powiedzie-

li) uwolnioną została. Hetman wypocząwszy dwa dni, d. 16 Czerwca ruszył pod Szuysk, by z resztą ludu swego i Zborowskim złączyć się. Za staraniem bowiem iego, przybyły iuż tam pod Piaskowskim i Iwaszyną dwa pułki Kozackie do 3000. ludzi liczące, (z przyczyny bliskiego nieprzyiaciela obstawionych na około rogatkami i kobylicami). Dymitr Szuyski długo na Moskwie targuiąc się ze Szwedami o żołd zaległy, ledwie mógł sam ściągnąć do Mozayska, lecz wysłał przodem Kniazia Jaleckiego i Hrehora Wołkowa z 10000 ieźdnych i pieszych, rozkazawszy im, aby obyczaiem Skopina co prędzéy pod Carowem grodki stawili. Żółkiewski chcąc uprzedzić złączenie się dwóch woysk, i nie dac czasu Wołkowowi do utwierdzenia grodku swoiego, natychmiast ruszyć rozkazał pod *Carowe Zawiszcze*, lecz i tu nowy czekał go zawód: pułki Zborowskiego przyzwyczaione długo do swawoli i nieposłuszeństwa, nie chciały ruszyć się z mieysca, pókiby im pieniądze zapłaconemi nie były. Chciał Żołkiewski za poradą Zborowskiego sam iechać do nich, i do posłuszeństwa zachęcić, lecz gdy oni

oświadczyli, że w obecności Hetmana nie zbiorą się na koło, wysłał do nich z ramienia swego Żółkiewski Marcina Herburta, Starostę Tłumackiego, ten zgromadziwszy ich w wieniec „I długoż, zawołał, „towarzysze moi trwać będziecie w nie„posłuszeństwie i wzgardzie osoby He„tmańskiéy? Zaklinam was w téy stano„wczéy chwili na miłość wspólnéy oyczy„zny. upamiętaycie się, okażcie powinne „Wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy „trzodę wszetecznych niewiast z obozu „waszego, złączcie się z nim, idźcie gro„mić nieprzyiacioł hufce, wkrótce Król „przyszle wam przyrzeczone pieniądze, „sama tylko niepewność dróg przyczyną „zwłoki stała się.” — „Próżno iuż dłu„żéy obiecywać, zawołali zuchwalsi, któż „po tylu zawiedzionych przyrzeczeniach „uwierzy? nie tylko że im nie uwierzy„my, lecz zapowiadamy wcześnie, że ie„żeli na dzień 29. Czerwca nie przyydą „pieniądze, nie tylko Hetmana słuchać „nie będziemy, lecz pomyślimy o środ„kach, iak należytość naszą odebrać.”— Po téy odpowiedzi Żółkiewski nie chcąc daléy powagi swoiéy narażać, porzucił

niesfornych, i z wiernem woyskiem dnia 23 Czerwca stanął pod Carowym Zawiszczem. Zbudował był to miasto Car Borys Gudenof; przez oblewaiące iezioro usypał groblę tak szeroką, iż sto ludzi ieżdnych czołem przez nię postępować mogło. (z) Zwiedzono szczęśliwie kilka harców, nieprzyiaciel znaiąc natarczywość ludzi naszych, pewien, że się niezwłocznie na groblę tę rzucą, kazał zerwać środkowy most, a w bocznych dołach i chwastach liczną zasadził piechotę. Biegły Hetman przeniknąwszy tę zdradę, surowo zakazał, by nikt na groblę nie ważył się wchodzić: zostały oba woyska w nieczynności, aż utęsknieni długim ukrywaniem się Moskale, powoli pokazywać się, iedni do drugich przebiegiwać zaczęli. — Hetman mnieyszą postrzegłszy ostrożność, mieniąc, że dłuższa nieczynność od nieprzyiaciela za trwogę wziętą być mogła, przez naderwanie stawu, upatrzywszy mieysca przystępne, rozkazał sporządzić się piechocie, i spieszywszy kilkaset Kozaków, niepostrzeżony, podsunął ich zaroślami ku nieprzyiacielowi, skoro z nim

(z) Żołkiewski Hetman.

zrównali się nasi, wraz iedni wskoczywszy na groblę, drudzy z boku ięli strzelać i siec. Pierzchła nieprzyiacielska piechota, Hetman, co prędzéy most naprawiwszy, w lot iazdę przeprawił. Wtenczas Wołkow uciekaiącéy piechocie, idąc na pomoc, w 3000. ieźdnych i pieszych, z grodka swego wychodzi; wszczął się bóy uparty i krwawy, naszych do stu ranionych i pobitych, między niemi Marcin Weiher dworzanin Królewski, młodzieniec skromny i waleczny, głowę tam położył; nieprzyiaciel spędzony z placu nierównie większą poniósł stratę. Nazaiutrz Hetman z całym woyskiem przeszedłszy groblę, położył się na szlaku od Mozayska, zkąd Wołkow oczekiwał posiłków.

Temczasem pułki Zborowskiego dowiedziawszy się o szczęśliwéy naszych potyczce, zazdrosne, zawstydzone nawet, że w niéy nie były, nadeszły; same domagaiąc się tylko przyrzeczenia Hetmana, że w ośm dni zapłaconemi będą. Żołkiewski nie wchodząc z niemi w żadne warunki, ufać im tylko kazał, że wkrótce należytość odbiorą: przestali tą razą na przyrzeczeniu wodza, i mieysce, iakie im Hetman

między woyskiem Królewskim naznaczył, zaięli. (*)

Było niektórych zdaniem, żeby szturm do grodka tego przypuścić, lecz Hetman widząc utwierdzoną posadę onego, znaiąc iak uporczywie za wałami Moskale bronić się zwykli, dowiedziawszy się przez śpiegów, że im na żywności zbywa, pobudował na około Carowa zameczki, ostropalami i rowami zmocnione, odpędzaiąc ich od wody, i broniąc przystępu żywności, tak, iż Wołkow do 500. ludzi przy dobianiu się o nię straciwszy, licznych do Dymitra Szuyskiego wysyłał gońców, by co rychléy przybywał mu na pomoc. Jakoż Szuyski doczekawszy się nakoniec Ponta de la Gardie, z ogromnem woyskiem puścił się niewielkim iuż szlakiem, lecz drogą ku Kluzynowi, zkąd łatwiéy mu było z Wołkowem znosić się. (a)

Gruchnęły natychmiast (mówi Żołkiewski) odgłosy w obozie, że nieprzyiaciel z potężnemi postępuie siłami, mówiono, że Hetmanowi zmierzł świat, i że dla te-

(*) Patrz przy końcu Tomu tego, List H. Żołkiewskiego z pod Carowa N. X.

(a) Joh: Loccinei Historiæ Svecanæ pag. 486.

go z rozpaczy chce siebie i woysko zgubić: nie zraził się wódz dzielny, powieści takiemi, a wiedząc że los téy woyny od zgromienia Dymitra Szuyskiego był zawisł, pokusił się zgromić go. Doniesienia szpiegów, potwierdził ieden Francuz i 5ciu zbiegłych Szkotów, że Szuyski z Edward: Hornem mieli nazaiutrz pod Kluzynem nocować, przydali Szkoci, że ziomkowie ich i Francuzi sprzykrzywszy sobie służbę Moskiewską, w większéy nierównie przeszliby liczbie, gdyby Hetman chciał do nich napisać. Żołkiewski nie chcąc opuścić korzystnego dla siebie zdarzenia, udarowawszy iednego Francuza, który się tego podeymował, taki list w łacińskiem ięzyku do Francuzów i Szkotów napisał:

„Między narody naszemi żadnéy nigdy „nie było niechęci. Królowie nasi żyli i „żyią dotąd w przyiaźni. Jestże słusznie, „gdy niczem nie obrażeni od nas, pomagacie wrodzonym nieprzyiaciołom na„szym Moskalom? co do nas, chcecieli „mieć nas przyiaciołmi czy nieprzyiacio„łami, na obydwie strony gotowi iesteśmy: wybieraycie.” Odprowadzony był,

mówi Żołkiewski, Francuz ten pod woysko Horna, nim się ten ieszcze z Szuyskim połączył, nieszczęsny schwytany i powieszony, lecz sama kara obficiéy nasiona niechęci i niezgody rozsiała.

Temczasem Hetman zwoławszy starszyznę na radę, i doniosłszy iéy, że nieprzyiaciel iuż tylko o mil cztery znayduie się, pytał coby mniemali, czyli go czekać na mieyscu, czyli też zostawiwszy część woyska przy oblężeniu, z resztą ciągnąć naprzeciw. Podzieliły się zdania na strony obydwie: Żołkiewski, acz iuż był postanowił iść naprzód, przecież z boiaźni, by który z Moskwy (a nie mało iéy było w obozie) nie ostrzegł o tém nieprzyiaciela, nie przychylił się na żadną stronę, rozkazał tylko, by za pierwszém skinieniem każdy był gotowym bo boiu. Jakoż po zachodzie słońca, bez bicia w trąby i bębny, obesłał kartkami Rotmistrzów, by wraz ciągnęli: z tych, co byli w grodkach żaden się nie ruszył, dla nie dania poznaki Wołkowowi. Poruczył Hetman zwierzchnictwo nad obozem i grodkami Jakubowi Bobowskiemu, zostawiwszy mu piechotę Królewską, 700 iazdy,

i kilkaset Kozaków. Nie masz prawie nocy o téy porze roku w tych kraiach; przecież mimo złych dróg i gęstych lasów, stanął Hetman pod Kluzynem nad woyskiem nieprzyiacielskiém, nim ieszcze świtać zaczęło. Cały obóz bez czat i podsłuchów pogrążony był we śnie nayglębszym. Ufny w wliczbie i potędze swéy nieprzyiaciel, pewny o szczupłości sił naszych, nie bydź napadniętym, lecz napaść, nie potykać się z Żołkiewskim, lecz otoczyć go i zabrać mniemał. Dzielili i Szwedzi to zarozumienie Moskali, tak dalece, że Pontus de la Gardie będąc na uczcie u Kniazia Dymitra Szuyskiego, temi pochwalał się słowy: „Byłem ia przez Żółkiewskiego pod Wołmierzem w woynach Inflantskich wzięty w niewolą, darował mi on naówczas szubę z rysiami; ia mu się dziś wspaniałéy wywiążę, bo mu sobolową daruię."

Gdyby Hetman miał był naówczas woysko swe całe, byłby niezwłocznie na nieprzygotowanych uderzył, lecz mało tylko pułków wydobyło się z lasów, dwa ugrzęzłe w błotach iednorozce, innym zatamowały drogę. W wybornéy posadzie

leżały nieprzyiacielskie szyki, maiąc z tyłu lasy, przed sobą pola we wszystkie strony poprzegradzane płotami, między temi były dwie małe wioski. Hetman czekaiąc na ściągnienie reszty pułków, niespokoyny, by nieprzyiaciel nie opanował tych wiosek, i z zapłotów naszym nie szkodził, zapalić ie rozkazał; wybuchaiący płomień ocucił uśpionych i ostrzegł o przytomności Polaków; z pośpiechem zaczęli się szykować. Żółkiewski z swéy strony na prawém skrzydle postawił pułk Zborowskiego, któremu w posilnych szykach stanęły pułki Kazanowskiego i Weihera. Pułk Hetmański stanął na lewém skrzydle również z posilnemi hufcami. We środku reszta woyska w szachownicę sprawiona. Czterysta Kozaków Xiążąt Zbarawskich postawiono w boku skrzydła lewego. Nie przyszły ieszcze były dwa ugrzęzłe działka, ani też piechota Hetmańska; przecież wódz iuż dłużéy bitwy odwlekać nie chciał. Obiechał więc wszystkie szyki, i silną mową zagrzewał ie do męztwa; pokazali się kapłani woyskowi na koniach, daiąc hufcom błogosławieństwo i rozgrzeszenie, korzyło się rycerstwo

przed Bogiem Zastępów: przez chwilę uroczyste panowało milczenie: gdy Hetman we wszystkie trąby, kotły, i bębny uderzyć rozkazał. Liczba sprzymierzonych woysk z nieprzyiacielskich wynosiła do 48000, między temi ośm tysięcy Szwedów, Niemców, Anglików i Francuzów: woysko nasze całkiem zebrane, ledwie siedm tysięcy liczyło. Grożno było patrzeć, mówi przytomny Maszkiewicz, Porucznik Chorągwi Xięcia Poryckiego, iak tłumne na przeciw nas stały zastępy. Rzucili się nayprzód Dymitrowscy, pod wodzem swoiém Zborowskim, na iazdę Moskiewską, z taką natarczywością, iż wraz środek iéy złamali, lecz wkrótce pochłonieni od niezmiernego mnóstwa, tak, że Hetman patrzący z góry, ledwie gdzie niegdzie wśród dymu i kurzawy chorągiew Polską mógł doyrzeć, posyłał na wsparcie ich posiłkowe hufce; po siedm i ośm razy przychodziło rotom na przeważnego nieprzyiaciela uderzać, iuż połamane kopiie, iuż ustawały siły, Hetman widząc niebezpieczeństwo, trzymaiąc wyciągnione ręce do nieba, błagał Naywyższego opieki nad ludem swoim; nieprzyiaciel iak

iak gdyby iuż na dokonanie bitwy, wysyła kilka chorągwi Raytarów: ci natarłszy i wystrzeliwszy, gdy dla nabiiania wracaią nazad, nasi niedaiąc im czasu, iuż tylko z pałaszami w ręku lecą i gonią: wpadaią Niemcy na uszykowane przed obozem woysko Moskiewskie, mieszaią ie i łamią, pomnażaią niebezpieczeństwo i trwogę trzy chorągwie Hetmańskie, uderzaiące z boku; wtenczas powszechny popłoch obeymuie wszystkich, niepomni na przeważne siły swoie, na szczupłośc naszych, podaią tył, wpadaią do obozu, a gdy i tam pędzą ich Polacy, przełamuią kobylice, w rozproszeniu i ucieczce szukaią zbawienia.

Pognawszy ich iazda nasza o milę, gdy wraca, pewna, że iuż się bitwa skończyła, znayduie, że z iednéy strony ieszcze Struś spiera się z Szwedami, którzy z za dębowych płotów potężnie rażą go strzelbą, z drugiéy Szuyski naprawiwszy swóy obóz, z znaczną ieszcze piechotą, Niemcami, i 18. działami, trzymać się i bronić usiłuie. Szczęściem nadciągnęła nasza piechota, nadciągnęły dwa uwięzłe działa, obrócił ie Hetman na wsparcie Strusia,

gęsto puszczony ogień rozerwał w wielu mieyscach płoty, piechota nasza lubo nieliczna, lecz w tylu potrzebach zaprawiona do boiów, obces na cudzoziemskie szyki rzuca się. Po dzielnym odporze ustępuią te hufce pod las, i wysyłaią trębacza z oświadczeniem, że chcą rokować. Hetman widząc rzeczy pełne ieszcze trudności, zezwolił; stanęło na tem, że się dobrowolnie poddali, a wielu nawet przyrzekło wniyść w służbę Królewską. Wczasie tego rokowania, Kniaź Andrzéy Galliczyn, i Kniaź Daniło Merecki, w kilkaset koni powróciwszy z ucieczki, przybiegli do obozu, gdzie Szuyski i Pontus de la Gardie trzymali się ieszcze. Przybiegł Pontus upominaiąc swoich, by nie łamali wiary, ale Francuzi, Anglicy, a za nimi i inni odpowiedzieli, że iuż słowo dali Polakom, a gdy de la Gardie nastawał, pogrozili mu strzelaniem.

Szuyski i Galliczyn widząc znaczniey-szą część woysk swoich iuż spędzoną z pola i rozproszoną, widząc się iawnie od sprzymierzeńców odstąpionymi, przynagleni myśleć o własnym bezpieczeństwie, ięli tyłami wioski, przez obóz swóy

uciekać do lasu; dla przytrzymania goniących rzucali za sobą naykosztowniey-sze sprzęty, drogie szaty, sobole, kubki, czary złociste i srebrne. Jakoż udał im się ten fortel, w pogoni bowiem, mało kto za nieprzyiacielem pędził się: wszyscy zbieraniem łupów, ładowaniem onych na odbiegłe Moskiewskie telehy, zaprzątnionymi byli. Żółkiewski lękaiąc się, by zwłoka na gonieniu i zbieraniu łupów, nie stała się szkodliwą, pozostałym pod Carowem Polakom, widząc iuż zupełne nieprzyiaciela rozproszenie, tegoż dnia ieszcze powrócił pod Carowe Zameszcie. Poległo w téy bitwie Kluzyńskiéy Moskali 12000. Szwedów 800. Zginął Iwan Boratyński, poymani Wasil Baturlin, Jakób Dymidów. Dymitr Szuyski postradawszy na błotach konia, piechotą umknął do Mozayska; tam otwarcie powiedziawszy mieszczanom, że wszystko zgubione, że niezostawało iak prosić łaski i miłosierdzia zwycięzcy, sam co rychléy do Moskwy pośpieszył. Wódz Szwedzki Pontus de la Gardie z Hornem i de la Ville z garstką rodowitych Szwedów, uszli do Pohoryła.

Cały obóz Moskiewski z działami i wszelkim porządkiem dostał się w ręce Polaków, znaleziono w nim łupy samego Dymitra Szuyskiego, wóz, pałasz, szyszak i buławę. Nie było atoli to krwawe zwycięztwo bez znacznéy i dla naszych straty. Legło samego celnego towarzystwa przeszło sto, z niemi Rotmistrz Stanisław Bąk, Lanckoroński: Xżę Porycki i Wydzga w samém starciu się z nieprzyiacielem postradawszy koni, ciężko stratowani, ledwie przy życiu zostali: legło pacholików i piechoty kilka set, koni zabitych przeszło czterysta: wiele rannych i ludzi i koni. Nie miało woysko Polskie żadnych z sobą powozów, lecz Hetman zabrane Moskiewskie telehy, własną nawet karetę pod rannych i chorych oddać rozkazał. (b)

Zaszła ta pamiętna bitwa d. 4. Lipca 1610 r. Czyli w niéy uważamy biegłość i śmiałość Hetmana, czy męztwo szczupłych hufców Polskich z tak przeważnym walczących nieprzyiacielem, umieścimy ią za-

(b) Hetman Żółkiewski, Kobierzycki, Maszkiewicz. Patrz przy końcu Tomu oryginalny List Het. Żółkiewskiego do Króla Nro XI. donoszący o bitwie Kluzyńskiéy.

pewne wśród nayświetnieyszych czynów oręża Polskiego. Któż nie uyrzy w tych śmiałych i szybkich Żołkiewskiego obrotach, w tém nagłém posunięciu się od Carowa przeciw celnemu woysku Moskiewskiemu, w niedopuszczeniu złączenia się tych dwóch woysk, w zbiciu ich osobno, któż, mowię, nie uyrzy w nich téy biegłości w sztuce woiennéy, téy trafnéy w obrotach rachuby, które nas w tych latach, pod Mantuą i w tylu innych mieyscach zdziwiały. Na próżno Dzieiopisowie Szwedzcy i Rusey, zwycięztwo to przypisuią przeyściu na naszą stronę cudzoziemskich między Szwedami zaciągów. Dzielny orężem Hetman Żółkiewski nie byłby fałszem splamił pióra swoiego. Maszkiewicz Rotmistrz Chorągwi Xcia Poryckiego, czynnie w téy bitwie przytomny, nie zmówił się zapewne z Hetmanem, by powtarzać, co wódz ten napisał, przecież i on i Kobierzycki, zgadzaią się na iedno w rzeczywistych podaniach swoich. Widzimy w nich, że iazda Polska iuż była złamała i rozproszyła woysko celne Moskiewskie, nim się rokowanie z Szwedami zaczęło, że te nawet cudzoziem-

skie Szwedów posiłki, po dwukrotnem dopiero starciu się z piechotą i iazdą naszą do poddania się skłoniły. Przyczyniło się zapewne poddanie to do prędszego nieprzyiaciela zniszczenia, lecz nie było i być nie mogło iedyną zwycięztwa tego przyczyną.

Powróciwszy Żołkiewski na pierwsze swe stanowisko pod Carowe Zameszcie, dowiedział się, że Wołkow nic nie znał o odeyściu Hetmana, alić w nocy piechota nasza zaczęła wołać z za szańców o skutkach bitwy Kluzyńskiéy. Niedawano atoli wiary, aż nazaiutrz rano Hetman rozkazał im pokazać chorągwie i więźnie, powiadaiąc Wołkowowi, by dla przekonania się o klęsce swoich posłał na mieysce: iakoż uczynił to wódz Moskiewski, i zwątpiwszy, by po takim pogromie sam mógł się utrzymać, poddał się Hetmanowi z całem swém woyskiem wierność Królewicowi Władysławowi poprzysiągł, a co więcéy, długo dochował. (c)

Zwycięztwo Żółkiewskiego pod Kluzynem naprawiło błędy Zygmunta, rzuciło postrach na całą ziemię Moskiewską,

(c) Żołkiewski Hetman w rękopismie.

Mozaysk, Osipów, Rzów, Zubkow, Carowo, dobrowolnie poddały się Królowi. Żołkiewski nietylko umieiący zwyciężać, lecz i pożytkować z zwycięztwa, nie chcąc dać czasu Carowi Szuyskiemu do poprawienia się po klęsce, korzystaiąc z pierwszego przestrachu i trwogi w Stolicy, co rychléy śpieszyć pod nię umyślił.

Łatwo sobie wystawić można, iaką trwogą, iakiem zamieszaniem wieść o przegranéy pod Kluzynem napełniła Stolicę całą: strwożony Szuyski to sypał ostatki skarbów na utrzymanie w wierności Strelców, na zaciągi Tatarów, to znów skłaniaiąc umysł do spokoynieyszych środków, nieiakiego Stańskiego Polaka więźnia, z listem ugodnem chciał wysłac do Hetmana, i znów go wstrzymał, słowem brał przedsięwzięcia, i po chwili porzucał, z tą niepewnością i pomieszaniem, które w gwałtownych niebezpieczeństwach pospolite ogarniaią umysły, i bliskiego ich upadku są godłem. Pomnożył niespokoyności Cara, zręczny Żołkiewski, rozrzucaiąc przez stronników swoich w Moskwie poburzaiące przeciw Szuyskiemu odezwy: „Wszystkie wasze nieszczęścia (wyrażonym w

nich było) winniście Szuyskiemu; przez niego Państwo zburzone, przez niego krew Chrześciiańska, nie przestaie się wylewać: chcecież dla iednego człowieka dłużéy tyle klęsk ponosić, narażać się powtórnie na wszystkie, oblężenia okropności i nędze. Już Hetman Polski z zwycięzkim zbliża się woyskiem, cóż was zbawić może? oto uznanie, poddanie się co rychléy Panu waszemu Królewicowi Władysławowi."

Pisma te na niechętnych oddawna umysłach, pożądany skutek sprawiły. Jakoż d. 24. Lipca Boiary w liczbie kilkuset, z tumultem wielkim wchodzą na dworzeć, i do saméy komnaty Cara cisną się. Występuie naprzód Zachary Łepunów, mąż ogromnéy postaci i nadzwyczaynéy siły: „Wasil Iwanowicz, zawoła, nic się w Moskwie za Carstwa twego nie stało dobrego, złóż posoch (berło), my wiemy, iak o sobie radzić mamy." — *Ty mi to śmiesz mówić*, zawołał z popędliwością Szuyski, nóż potężny wyciągaiąc z zapasa. *Schoway ten nóż, krzyknął Łepunów, bo iak cię uymę tą ręką, zgniotęć na miazgę. (d)*

(d) Pamiętnik Het. Żółkiewskiego.

Ozwali się natychmiast z wielkim wrzaskiem inne Boiary przy Łepunowie: *Idźmy! idźmy! na lubne miejsce. (*)* Jakoż udawszy się tam, w obliczu niezmiernego ludu, Patryarchy, i Boiarów, ogłosili, że Szuyski zepchnięty z tronu, i wraz z bracią swymi Dymitrem i Iwanem do dworca, który przed wyniesieniem swem zaymował, zaprowadzony, i pod strażą trzymany być ma.

Wkrótce gdy i to złożenie i ta ostrożność dostatecznemi nie były, gdy odkryli Boiarówie, że Szuyski z stronnikami swymi znosi się, i Strzelców, których ieszcze do 8000. było na Moskwie, pieniędzmi uymuie, przyszli do niego z Dziakami i Popami, i mimo oporu iego postrzygli go na mnicha i do Monasteru zawieźli.

Wieść była na Moskwie, mówi Żółkiewski, że całe to dzieło za poduszczeniem Galliczynów stało się. Ci bowiem ufni w rodowitości i dostatkach swoich, po Carską mitrę sięgali. Stanął im iednak na przeszkodzie równy zacnością, przewyż-

(*) Jest to plac w Kitaygrodzie obmurowany, z którego Hospodary zwykli mówić do pospolitego ludu.

szaiący wzięciem u narodu, Kniaź Fiedor Mścisławski. Był to w tych czasach (mówi tenże Żółkiewski) nayprzednieyszy człowiek na Moskwie, roztropny, cnotliwy, umiarkowany, lubo sam nad innych godnieyszym był tronu, zważaiąc położenie Oyczyzny swéy, głośno się oświadczył, iż samo tylko wybranie na Carstwo Królewica Władysława, Państwo Moskiewskie od dłuższych klęsk, a może i zguby, ocalić mogło.

Dowiedziawszy się Hetman, że Szuyski iuż z tronu zepchnięty, i że korzystaiąc z tego wypadku, Samozwaniec pod opieką Sapiehy dąży do Moskwy, napisał do Boiarów, pochwalaiąc im, że się Szuyskiego pozbyli, oświadczaiąc oraz, że ma rozkaz od Króla swego, śpieszyć im na pomoc, położyć koniec wylewowi krwi Chrześciiańskiéy, i od Dymitra Samozwańca naród ich uwolnić. Ośm mil tylko był Hetman Żołkiewski od Moskwy, gdy mu przyniesiono odpowiedź, że Boiarowie i mieszkańcy nie potrzebuią pomocy, i proszą Hetmana, by się do Stolicy nie zbliżał. Nie zważaiąc na to Żołkiewski, podwoił krok, i dnia 3. Sierpnia stanął pod Moskwą.

Ledwie był Hetman zaczął szyki swoie rozwiiać, gdy od Kołomyiskiéy i Sierputowskiéy drogi uyrzano przybywaiące Samozwańca woysko, i z nim pułki Sapiehy, świeżo wypłaconym żołdem tem bardziéy uięte. Po drodze do Stolicy spaliło woysko to wszystkie okoliczne włości. Podstąpiwszy pod Monaster S. Pafnucego, silnie obronny, gdzie mnóstwo ludu pospolitego zawarło się było, wezwał Sapieha zamek, aby się poddał: odrzucenie wezwania tego tak roziątrzyło Polaków, iż poważne znaki Hussarskie dobrowolnie zsiadłszy z koni, rzuciły się do szturmu, i w chwili iednéy Monaster opanowały. Z broniącym żołnierzem tysiąc niewinnego ludu, padło ofiarą zapalczywości zdobywcy. (e)

Boiarowie widząc się od Sierputowa zagrożonymi przez Samozwańca, z strony Mozayska zamknięci przez Żołkiewskiego, wysłali z pomiędzy siebie, zapytuiąc Hetmana, czyli iak przyiaciel, czyli iak nieprzyiaciel nadchodzi. — Odpowiedział Żołkiewski, że iuż zamiary swoie w poprzedniczych listach oświadczył, że nie chce iak oni wylewu krwi Chrześciańskiéy,

(e) Życie Piotra Sapiehy pag. 242.

lecz żąda tylko własnego ich dobra, to iest, pragnie uwolnić ich od Samozwańca, i skłonić, by Królewica Władysława obrali za Pana. Prosili Boiary o rokowanie, które po wzięciu z obustron zakładników wraz naznaczono. Rozbito namiot Moskiewski przeciw Dziewiczemu Monasterowi. Przybyli z strony Moskiewskiéy, Fiedor Kniaź Mścisławski, Kniaź Wasil Galiczyn, Fiedor Szeremetow, Daniło Merecki, i dwóch Dziaków dumnych, czyli Pieczętarzy, z zupełną władzą wszech stanów do stanowienia rzeczy. Zasiadłszy w namiocie, oświadczyli imieniem Carstwa całego, że życzą Władysława Królewica za Cara, pod warunkami atoli, które Wasil Telepniow rozwinąwszy papier w trąbke zwinięty, przeczytał, i o których zaprzysiężenie przez Hetmana w imieniu Królewica domagał się usilnie.

Znaydowały się między paktami temi warunki, mianowicie, by się Królewic przekrzcił na Ruską wiarę, których Żołkiewski bez dołożenia się Zygmunta zaprzysiądz nie mógł. Pisał on do Króla, wraz po zwycięztwie Kluzyńskiém, prosząc o dokładną naukę, iak sobie w tak

ważnym wypadku miał postępować, posyłał gońca po gońcu. „Jeżeliś W. K. Mść „złożon chorobą (iak się o tem z boleścią „dowiaduię) (były słowa Hetmana) przy„śliy W. K. Mść Senatorów i innych, day „mi przepisy, iak mam poczynać. Rzeczy „są nagłe i niecierpiące odkładu. Szal„bierz ma ieszcze wielkie u gminu wzię„cie. Patryarcha dwóch Kandydatów po„daie do tronu, albo Kniazia Wasila Gal„liczyna, albo Mikitycza Romanowa, sy„na Metropolity Rostowskiego. Chłopiec „ten, lubo tylko lat piętnaście maiący, ma „tę zaletę za sobą, że był wuiecznym bra„tem ostatniego Cara Fiedora. Lud iest za „synem Patryarchy, Duchowieństwo za „Galliczynem. Nie daię ia i Szuyskich „zupełnie przygniotać, abym iak obro„tnych i zuchwałych mógł w potrzebie „wypuścić, pozwoliłem Iwanowi do W. „K. Mci napisać. Umysły się burzą, nie„cierpliwe Boiary chcą co rychléy uyrzyć „koniec klęsk swoich. Dalsza zwłoka nay„pomyślniéysze dla Rzeplтéy i sławy W. „K. Mci widoki na zawsze zniszczyć mo„że. Racz mi więc W. K. M. dać wyraźnie „poznać wolą swoią, bym wiedział, iak „czynić.

Próżne były te nalegania Hetmana: czyli to z nałogu do zwłok, czyli z porady zawistnych Żołkiewskiemu, nie odpisywał Zygmunt, zostawiał dzielnego wodza w nayokropnieyszym niespokoyności stanie.

Powiększało udręczenia, domaganie się woysk naszych, upływał nowy kwartał zaległego żołdu, naprożno Hetman zaklinał Rycerstwo, by miało choć przez czas nieiaki cierpliwość, zostało pod znakami, dopomogło mu do ukończenia dzieła, od którego sława, pożytki Rzpltéy, prędkie uspokoienie ich zasług i nagród zawisły. Odezwali się tłumnie, że bez pieniędzy służyć daléy nie będą. Zagrożony bliskim odstąpieniem swych pułków, pomnażaiącemi się coraz Samozwańca siłami, naglony codziennie przez Boiarów Moskiewskich, sądził nieszczęsny Hetman, że zwłocząc ile mógł rzeczy, doczeka się odpowiedzi i instrukcyi Królewskiéy, lecz gdy te nieprzychodziły, naybardziéy, iak sam Żołkiewski powiada, zmuszony coraz większem burzeniem się woyska, na dniu 27 Sierpnia podpisał pakta z Narodem Moskiewskim, i dyploma na wybór Króle-

wica Władysława, z podpisami wszech Stanów odebrał. (f)

Naytrudnieyszym do załatwienia w tych paktach był artykuł tyczący się wiary, Moskale bowiem uporczywie nalegali, by Królewic na nowo na ich wiarę przekrzcił się: nie dopuścił iednak tego warunku Żołkiewski, zaspakaiaiąc umysły tem zapewnieniem, że wiara była darem i natchnieniem Bożém, że on za kogo innego zaręczać nie mógł, lecz że Królewic Pan w młodości kwiecie, chwytaiący się chciwie wszelkich nowych wrażeń, poznawszy z bliska ich obrządki, będzie się mógł do nich łatwo nakłonić. Nadzieia ta zaspokoiła wszystko: reszta warunków była prawie taż sama, iaka wprzód przez Posłów Moskiewskich pod Smoleńskiem ugodzoną została.

Dla wiecznéy tak ważnego czynu pamiątki, Dyploma i warunki, pod któremi Królewic Polski Władysław na Carstwo Moskiewskie wybranym został, co do słowa kładziemy.

„Za pozwoleniem i błogosławieństwem „Nayświętszego Hermogena Patryarchy

(f) Hetman Żołkiewski w pamiętniku swym.

„ Moskiewskiego i całéy Rossyi, niemniéy
„ iak Metropolitów, Archymandrytów, I-
„ numenów, i całego Duchowieństwa S.
„ Synodu, z rady i zezwolenia wszystkich
„ dumnych Boiarów, Rządców Prowincyi,
„ Dworzan, Sekretarzów, Stolników, Pod-
„ komorzych, Wodzów woyska, Strzel-
„ ców, Dowódzców Artylleryi, Kupców,
„ Kozaków, i wszelkiego stanu ludzi w
„ Carstwie Moskiewskiém żyiących. My
„ dumne Boiary, Fiedor Iwanowicz Kniaź
„ Mścisławski, Wasil Wasilewicz Kniaź
„ Galliczyn, Fiedor Iwanowicz Kniaź Sze-
„ remetow, Daniło Iwanowicz Merecki, i
„ my naywyższego Sowieta Sekretarze, Wa-
„ sil Telepniow, i Tomasz Ługow, wszedł-
„ szy w umowę z Stanisławem na Żołkwi
„ Żołkiewskim, Wielkiego Hospodara Nay:
„ Zygmunta Króla Pol: W. X. L. Pr: Rus:
„ etc. Hetmanem naywyższym, Woiewo-
„ dą Ruskim, Rohatyńskim, Kamienieckim,
„ Kałużyńskim Starostą, postanowiliśmy,
„ aby Naybłogosławieńszy Hermogenes,
„ Patryarcha całéy Moskwy, S. Synod ca-
„ ły, dumne Boiary, wszelkiego stanu lu-
„ dzie, prawdziwi Synowie Moskwy, wy-
„ słali Posłów do Nay: Zygmunta Polskie-

go

„ go i Szwedzkiego Króla ect. etc. aby ten
„ wielki Monarcha, Synowi swemu Kró-
„ lewicowi Władysławowi, nad Państwem
„ Włodzimirskiém, Moskiewskiém i całéy
„ Rossyi panować dozwolił, żeby mu nad-
„ to donieśli, że Patryarcha, Synod, i
„ wszystkie stany Boga o to błagaią, i z
„ naywiększą radością i upragnieniem te-
„ goż Królewica Władysława, za Pana ca-
„ łego Carstwa Moskiewskiego, wybrali i
„ oczekuią.

„ A zatym my dumne Boiary, Rządcy
„ Prowincyów etc. etc. Duchowieństwo,
„ wszystkie stany, wszyscy mieszkańcy
„ Państwa Moskiewskiego, Wielkiemu Ho-
„ sudarowi Władysławowi Zygmuntowi-
„ czowi, iego następcom, i pokoleniu ca-
„ łemu, całuiąc Chresta przysięgamy, że
„ im na wieki służyć, o wszelkie dobro
„ dla niego starać się, i tak, iakeśmy po-
„ przednikom iego Welikim Kniaziom Mo-
„ skiewskim posłusznemi byli, iemu bę-
„ dziemy: żadnych zmów przeciw niemu
„ czynić, nic, ze szkodą iego przedsiębrać
„ nie będziem, i nikogo, ani z narodu na-
„ szego, ani z postronnych Xiążąt na tron

„prowadzić nie odważymy się, prócz sa-
„mego Monarchę naszego Królewica Wła-
„dysława.

„Warunki, podług których Car Wła-
„dysław, Państwo nasze sprawować ma,
„są, z iednéy strony przez nas Fiedora
„Kniazia Mścisławskiego, i wyznaczonych
„do tego Kolegów, z drugiéy przez Stani-
„sława Żółkiewskiego, Woiewodę Ruskie-
„go H. P. Kor: w imieniu Nay: Zygmunta
„Króla, i syna iego Władysława, podpi-
„sane i pieczęciami stwierdzone, są na-
„stępuiące:

„Skoro za wolą Bożą, Niepokalanéy
„Boga Rodzice, i Swiętych Opiekunów
„państwa Moskiewskiego, Mikołaia, Pio-
„tra, Alexego, Iwana, i innych błogosła-
„wionych, tudzież za zezwoleniem Nay:
„Zygmunta Króla Pol: i Szwedz: etc. etc.
„Wielki Hossudar Władysław Zygmun-
„towicz Monarchią Włodzimierską, Mo-
„skiewską i Ruską obeymie, pośpieszy
„natychmiast do Stołecznego miasta Mo-
„skwy, i poświęconym zostanie na Cara
„Państw Włodzimirskich, Moskiewskich
„i Ruskich, koronę, berło, i inne znaki
„Mocarstwa, odbierze z rąk Nayświętsze-

„go Hermogena Patryarchy Moskiewskie-
„go, podług wszystkich zwyczaiów, od
„poprzednich Carów Moskiewskich uży-
„wanych.

„Wszystkie Cerkwie ku czci Bożéy
„wzniesione, tak to w mieście stołecz-
„ném, iak i w innych grodach, zamkach,
„wsiach, w całém nakoniec Państwie, z
„naywiększém uszanowaniem czcić, i oz-
„dabiać będzie, ani im upadać dozwoli.

„Obrazy Boga Rodzicy, wszystkich
„Swiętych, ciała Błogosławionych, po-
„kazuiące cuda, iak naypokorniéy będzie
„całował i wielbił.

„Szanować będzie Presławny Synod,
„i duchowieństwo całe, ani się w ducho-
„wne ich rządy wdawać ma.

„Niedozwoli, aby ktokolwiek z pra-
„woczesnéy wiary Greckiéy, na Rzymską
„Katolicką, lub inną iaką przechodzić
„miał, ani też by iakiekolwiek kościoły,
„lub kaplice nie Greckiego wyznania,
„gdziekolwiekbądź stawiane być miały.

„Że zaś Hetman Żołkiewski nayusil-
„niéy nalega, by w mieście Moskwie choć
„ieden przynaymniéy kościół dla będą-
„cych w służbie Cara Władysława Pola-

„ków i Litwinów wystawionym być mógł,
„to Car Władysław, zniosłszy się z Patry-
„archą, ustanowi.

„Jak nayusilniéy waruie się, aby ży-
„dzi z całego Państwa Moskiewskiego wy-
„pędzonymi zostali, i aby, pod pozorem
„nawet handlu, wniyście do kraiu do-
„zwoloném im nie było.

„Nadania lub od Carów, lub od du-
„mnych niegdyś Boiarów, Cerkwiom i
„Monasterom zapisane, dochody różne,
„iałmużne, czy pieniędzmi, czyli w
„zbożu nietykanemi zostaną. Dziesięci-
„ny, podarki, pieniądze z Skarbu Car-
„skiego dawane zwykle Monasterom, nie
„tylko nie zmnieyszy, lecz nad to po-
„mnoży.

„Boiarowie, Dworzanie, Dziaki, i lu-
„dzie wszelkiego stanu, przy własnościach
„i urzędach swoich zostaną. Kniaziowie
„i pierwsze rody, przed cudzoziemcami
„mieysca swe mieć będą. Przychodni do
„usług i potrzeb domowych Cara spro-
„wadzeni, przy swoich własnościach,
„płacy, i domach zostaną.

„Żaden z Polaków lub Litwinów, nie
„będzie mógł posiadać żadnego urzędu,

„ani poselstwa, ani Gubernii, ani nay-
„mnieyszego mieysca z władzą czynną.
„Polacy i Litwini, którzy w usługach zo-
„staną przy Carze Władysławie, podług
„stopnia swego, wyznaczoną mieć będą
„roczną zapłatę.

„Sądownictwo zostanie podług praw,
„i obyczaiów Moskiewskich, gdyby oby-
„watele uznali potrzebę iakiéy odmiany,
„tę ieżeli sprawiedliwe, Car zniosłszy się
„z Boiarami, poczynić raczy.

„Między Nayiaśnieyszym Zygmuntem
„Królem Polskim W. X. Litt. etc. etc. a
„z Wielkim Kniaziem Władysławem sy-
„nem iego, równie iak z całém Moskiew-
„skiém Państwem trwać będzie mir wie-
„czny, nierozerwane towarzystwo i przy-
„iaźń, żadne woyny, żadne zayścia nie
„będą ich mogły rozerwać. Obydwa Pań-
„stwa wspólnych mieć będą nieprzyia-
„cieli, a gdyby kto czyli to Królestwu Pol-
„skiemu i W. Xwu Litt. woyną zagrozić
„śmiał, takiego wspólnemi siłami obydwa
„narody gromić maią. Na granicach Ta-
„tarskich, obydwa narody wspólne mieć
„będą straże, o zamkach tam budować się
„maiących, Car z Królem Polskim zniesie
„się.

„ Zabóystw, łupiestw, grabieży, mie-
„ szkańcom Moskiewskim nikt czynić wa-
„ żyć się nie będzie, nikomu niewolno
„ ani dzieci, ani żon ich zabierać. Jak z
„ Polski do Moskwy, tak z Moskwy do
„ Polski, nikt mieszkańców przeprowa-
„ dzać nie może.

„ Winowaycy wyrokiem tylko Sowie-
„ tu i Sądów właściwych karanymi być
„ mogą. Dzieci nie są karane, ani odpo-
„ wiadaią za winę rodziców.

„ Kto bez dziedziców umrze, maiątek
„ iego, iść ma na naybliższych krewnych,
„ albo na tego, którego ostatnią wolą dzie-
„ dzicem naznaczy. O tem iednak Car z
„ Senatem, bez którego nic czynić nie mo-
„ że, stanowić będzie.

„ Zabóystwa po śmierci Apostaty po-
„ czynione, tak na Polakach, iako i Mo-
„ skalach, poszukiwane nie będą, i w
„ wieczną poydą niepamięć.

„ Jeńcy na wzaiem bez żadnego oku-
„ pu wydanymi być maią.

„ Przychody Carskie z dóbr, zamków,
„ ceł, i kabaków pobierane, wielki Ho-
„ sudar dawnym zwyczaiem pobierać bę-
„ dzie, nie powiększaiąc ich więcéy. Wy-

„ szle Hosudar ludzi uczciwych i bie-
„ głych, którzy wniydą w poczynione w
„ kraiu krzywdy i spustoszenia, i uci-
„ śnionym ulgę przyniosą. Nowych po-
„ datków Car bez zezwolenia Senatu sta-
„ nowić nie ma.

„ Kupcom Moskiewskim w Polszcze i
„ Litwie, nawzaiem Polskim i Litewskim
„ w Państwie Moskiewskiém, za opłace-
„ niem zwyczaynych ceł, wolno będzie
„ handlować. Wieśniakom i osadnikom,
„ dobrowolnie z iednego Państwa do dru-
„ giego wolno będzie przechodzić.

„ Czyli Kozacy zatrzymani być maią
„ nad rzekami Wołgą, Donem, Jaikiem,
„ i Tarką, Car za zdaniem Senatu stano-
„ wić ma.

„ O zamkach Moskiewskich, tak tych,
„ które są w ręku Polaków, iako też i
„ tych, które ieszcze za Samozwańcem
„ dzierżą, w ten sposób Hetman Żołkiew-
„ ski postanowił z nami: aby Król Jmść
„ Polski, i syn iego Władysław Car nasz,
„ wszystkie Państwu Moskiewskiemu na-
„ zad powrócił: Posłowie, zaś którzy w
„ imieniu narodu Moskiewskiego do Nay:
„ Króla Jcj wysłanymi będą, umówią się

„ względem kosztów woiennych, tudzież
„ zapłacenia zaległego żołdu Rycerstwu.
„ Co się zaś tyczy Smoleńska, wstawi się
„ Hetman Żołkiewski do JKMści, by się
„ od szturmowania onego powściągnął.

„ Samozwaniec przybieraiący imie Dy-
„ mitra syna Cara Jwana, łącznie przez
„ woyska Żołkiewskiego i Moskiewskie
„ walczónym być ma, i żywcem lub za-
„ bity poymanym. Po schwytaniu zaś o-
„ nego lub zabiciu, Hetman Żołkiewski
„ odprowadzi swe woyska do Mozayska,
„ lub w inne mieysce, iak się z Boiarami
„ ułoży, i tam na daną odpowiedź od
„ Króla oczekiwać ma. Niemniéy wszel-
„ kiego dołoży starania, by Jana Sapiehę
„ od Samozwańca odwieść, i woysko ie-
„ go z Królewskiem pogodzić i złączyć.

„ Maryna córka Mniszcha Woiewody
„ Sandomirskiego, żona zabitego Apostaty,
„ ty, która i do dzisieyszego Samozwań-
„ ca przystała, i tytuł Carowéy przywła-
„ szcza, by daléy nie zaburzała Państwa,
„ do Polski odprowadzoną zostanie.

„ Hetman Żołkiewski bez zezwolenia
„ Boiarów, nie wprowadzi do Stolicy
„ woysk swoich, czyli to z Polaków i Li-

„ twinów, czyli z Niemców lub innnego
„ iakiego narodu składaiących się. Po ży-
„ wność atoli nie więcéy iak w liczbie
„ 20. wolno im będzie przychodzić.

„ Nakoniec Hossudar nasz i Car Wła-
„ dysław Zygmuntowicz, wszystko to wy-
„ kona, co tylko podług formy tych pa-
„ któw od niegoż samego, i od Króla Po-
„ słowie nasi otrzymaią.

„ Żeby zaś coś pewnego postanowić się
„ mogło, tak względem wykrzczenia się
„ na wiarę Grecką Nay: Cara Władysła-
„ wa, iako też względem wiecznego po-
„ koiu między dwoma Państwami (że He-
„ tman Żołkiewski żadnego w téy mierze
„ polecenia nie ma od Króla swego) wy-
„ słani będą dumni Boiarowie w posel-
„ stwie do Króla Pol: i Cara Władysła-
„ wa, by rzeczy te ułożyli.

„ Dla lepszéy zaś wiary i mocy tych
„ paktów i przysiąg naszych, my przy-
„ tomni dumni Boiarowie, Fiedor Kniaź
„ Mścisławski, Wasil Wasilewicz Kniaź
„ Galliczyn, Fiedor Iwanowicz Kniaź Sze-
„ remetow, Daniło Kniaź Merecki, ręka-
„ mi naszemi podpisaliśmy, i pieczęcia-
„ mi stwierdzili. Niemniéy i my Dziaki

„ Wasil Telepniow i Tomasz Ługowski.—
„ Dan w Stolicy Państwa Moskwie, dnia
„ 27 Sierpnia roku od Stworzenia Swiata
„ 7118."

Stanisław Żołkiewski W. R. II. P. K. mp.

Po dobrowolném podpisaniu tych paktów, rozbito za miastem dwa wspaniałe namioty, podniesione u obydwóch poły, odkrywały bogate ołtarze. Patryarcha z licznym pocztem kapłanów, śpiewaiąc hymny, przynieśli krzyże i mnogie posągi świętych, szczególnie czczonyeh od Moskwy, i wszystko postawili na ołtarzach. Naywspanialszy widok uderzał oczy patrzących. Tu woysko Polskie na dzielnych koniach, w zbroiach lsknących się złotem i srebrem, z rozwiniętemi chorągwiami, stało w rozciągniętych hufcach; daléy pułki Moskiewskie; okoliczne błonia i wzgórki, okryły nieprzeliczone ludu tłumy. Natenczas Żołkiewski otoczony starszyzną woyskową przystąpił do ołtarza, i położywszy nań rękę, poprzysiągł w imieniu Królewica Władysława, ugodzone z Boiarami pakta: poczym dway nayznaczniеysi kapłani, obróciwszy się do Boiarów i ludu, te słowa wyrzekli: Z rozkazu Nayświętszego Hermogena, Patryarchy całéy Mo kwy, zalecamy wam, abyście tem uroczystem obrządkiem, na który patrzycie, w przytomności Duchowieństwa, Wielkiemu Hossudarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, Królewicowi Polskiemu, (który niech będzie na zawsze szczęśliwym) iako wielkiemu Moskwy i całéy Rusi Kniaziowi i Imperatorowi szczęśliwie obranemu przysięgli, i tak dumni Boiarowie, iako też wszystkie stany, obyczaiem przodków naszych, do pocałowania Chresta przystąpili i temuż Monarsze, iako prawdziwemu Panu naszemu, siebie samych, wszystko co iest publiczném lub prywatném, wspólną Oyczyznę naszą, i całe to Państwo w ręce oddali." Odezwał się grom dział, huk kotłów i bębnów, wśród tysiącznych i tysiącznych odgłosów, Carowi Władysławowi długiego życia, powodzeń i zwycięztw życzących. Przystępowali podług godności Boiarowie, Duchowieństwo, i wszystkie stany, a padaiąc przed ołtarzem i Chresta całuiąc, nowemu Panu wiarę przysięgli. (g)

(g) Kobierzycki pag. 297. Dyaryusz Maszkiewicza.

Więcéy 300000. ludzi zaprzysięgło w saméy Stolicy, rozesłano po całem Państwie dla odbierania téyże przysięgi, prócz Pskowa, który się wahał, niektórych grodów z Samozwańcem dzierżących, i zbyt oddalonych w Azyi miast, zaprzysięgło Państwo całe. Hetman w obozie wspaniałą dał ucztę, każdego hoynie udarowawszy, temu konia z rzędem, owemu szablę lub karabelę, innym roztruchany, czary, nalewki z miednicami, i t. d. Na dary te nie tylko Żołkiewski rozdał wszystkie swe bogate sprzęty, lecz nadto, co mógł znaleść u Rotmistrzów i Towarzystwa, wszystko to z niemałym kosztem nabył, i rozdał.

Nawzaiem Kniaź Mścisławski zaprosił Hetmana i przednieyszych Rotmistrzów na bankiet, i obyczaiem kraiu swego traktował, podarowawszy Hetmanowi sorok nayprzednieyszych soboli, i psa do sczwania niedźwiedzi. (h)

Zaledwie skończyły się obrządki przysięgi i uczty, przyiechał, mówi Żołkiewski, nieiaki Moskwicin Fiedko Andronowicz z listami od Króla Jmci do Hetmana,

(h) Dyaryusz Maszkiewicza.

w których wyrażoném było, aby Hetman nie dla Królewica, ale dla samego Króla panowanie nad Carstwem Moskiewskiem zaciągnął; w dni kilka potém przybył Gąsiewski Starosta Wiléyski, z obszernieyszą instrukcyą, toż samo iednak zalecaiącą. Stałoby się iéy zadosyć, gdyby była przyszła iak nalegano w czas przyzwoity, lecz rzeczy iuż nadto uroczyście postanowionemi były; nadto imie Zygmunta zbyt Moskwie nienawisném stało się. Trudno więc było cofać się; sam nawet Gąsiewski, winszuiąc Hetmanowi, że tak pomyślnie rzeczy dokonał, radził mu, żeby to zachcenie się Zygmunta tronu Moskiewskiego, przed woyskiem naszem i przed Moskwą zataić. (i)

Jakoż utwierdzić dokonane iuż dzieło, stało się iedynym celem zabiegów i czynnéy troskliwości Hetmana; chcąc więc co rychléy okazać Moskwie, iak wiernie ugodzone pakta wykonywać pragnie, posłał do Jana Sapiehy i do dzierżących z nim stronę Samozwańca pułków, upominaiąc, aby widząc iuż Królewica Władysława obranego Carem Moskiewskim, dal-

(i) Het: Żołkiewskiego progres woyny Moskiewskiéy.

szym uporem nie trudnili spraw tak dla Rzeplitéy pomyślnych; ale i owszem dobro i sławę wspólnéy oyczyzny maiąc na pieczy, nie dawali się dłużéy szalbierzowi uwodzić, i iak przystoi Polakom, łączyli się z woyskiem Królewskiém; że co się tyczy Impostora, ten ieżeliby się chciał JKMci pokłonić, bierze Hetman na siebie wyiednać mu od Króla Jmci Grodno lub Sambor. Rad był Sapieha na propozycye te przystać, ale miał towarzystwo niesforne, swawolne, zuchwałe, (k) ięli ostremi wyrazami na Hetmana powstawać, oświadczaiąć, że nie odstąpią Dymitra Pana swego, i chcą z nim szczęścia probować. Był naówczas Impostor u żony w Monasterze Nowe hroszy, zwanym, o dwie mile od obzu Sapiehy, posłano więc do niego z propozycyami Hetmana względem Grodna lub Samborza, ten wysłuchawszy ie, *wolę*, rzecze, *służyć u chłopa, niż z rąk Króla Jmci, chleba patrzyć.* (l). Z tem wszystkiem byłby się może nakłonił, gdyby, dowiedziawszy się o tem Maryna, nie wpadła do komnaty, i zu-

(k) Słowa Żołkiewskiego.

(l) Życie J. P. Sapiehy pag. 232.

chwale powstaiąc na Króla, nie wyrzekła tych słów: *I ia też z moiéy strony uczynię propozycye, niech też Król Jmć ustąpi Carowi Jmci Krakowa, a Car Jmć da za to Królowi Warszawę.*

Zważywszy Hetman, że ni z woyskiem Sapiehy, ni z Samozwańcem łagodnemi sposobami ułożyć się nie można, umyślił pogrozić zuchwałym. Zniosłszy się zatem z Boiarami, którym miasto Moskwę dobrze opatrzyć rozkazał, d. 5. Września w nocy, wziąwszy część woyska swego i 15000. Moskwy, stanął nadedniem pod woyskiem Sapiehy, i w szyk do boiu sprawił. Wyszedł i Sapieha z swoiemi: gotowe iuż były do zwarcia się hufy braterskie: Kniaź Mścisławski przystąpiwszy do Hetmana, i nazywaiąc go Prawitelem, czyli Rządzcą naywyższym, prosił, by mu Żołkiewski na Sapieżyńców uderzyć rozkazał; lecz ten, nie chcąc wylewu krwi braterskiéy, posłał list do Sapiehy, upominaiąc go, by woysko iego bez dalszego zgorszenia, na tę lub ową stronę oświadczyć się chciało, i by dla lepszego porozumienia, chciał z nim na rozmowę wyiechać, przyrzekaiąc, że nic takiego nie

uczyni, coby krwawe iego samego, i rycerstwa, pod sprawą iego będącego zasługi, krzywdzić miało.

Jeszcze był Sapieha listu tego nie odebrał, gdy Pobiedziński z pięciu Rotmistrzami przybiegł, prosząc, by Hetman nie następował na nich. Odpowiedział Żołkiewski, że i on przekłada, do rzeczy słusznych dobrowolnie ich przywieśdź. Wczasie téy rozmowy, zbliżył się na koniu Sapieha, i pierwszy przed Hetmanem zdiąwszy swóy kołpak: „*umyśliłem był*, rzekł, *złożyć koło generalne, by oba woyska Polskie złączyć, i Cara z JKMcią przywieść do zgody, ale przeszkodziłeś temu Hetmanie, wystąpiwszy z woyskiem swem przeciw współ-braci.*" Zaczął Hetman odpowiadać na te słowa, gdy Sapieha mu przerwał: Ja z Waszmością mówić nie mogę, aż oba woyska precz ustąpią, gdyż inaczéy przyidzie do utarczki, a utarczka między Polakami, nie może być iak bardzo krwawą: obracaiąc się potem, owóż, zawołał, iuż harce zwodzą z sobą. Jakoż Polacy z obu stron, nie mogąc długo nieczynnie zostać w szyku, iuż się poiedynczo ucierać zaczęli. Obydwa

dwa zatem wodze wysłali rozkazy, by się woyska cofnęły od siebie. Zaczęła się zatem rozmowa; skutkiem iéy było, iż Sapieha przyrzekł, raz ieszcze Samozwańca namawiać, by ofiarowane sobie od Króla Grodno lub Samborz przyiął, i spokoynie się zachował, czego ieźliby odmówił, że go natenczas z woyskiem swoiém opuści. Umowę tę wodzowie podaniem sobie rąk stwierdzili. Próżnemi atoli i tą razą były wszystkie namowy; Samozwaniec, a bardziéy ieszcze Maryna, do żadnéy ugody przystąpić nie chcieli. Umyślił więc Żołkiewski napaść w nocy na Monaster, w którym się schronili, i schwytać oboie; iuż bliskim był mieysca, gdy przestrzeżeni od zbiega, fałszywy Dymitr i Maryna dopadłszy koni, z Zaruckim i nieco Kozaków, powtórnie do Kaługi uszli. Nie chciał Hetman, goniąc za niemi, zbyt się od Stolicy oddalać, gdzie nader ważne sprawy wymagały obecności iego.

Lubo powszechnie znienawidzony od narodu, wzniecał iednak niespokoyności Car Szuyski i dway bracia iego, samą myślą, iż burzliwe umysły, mogły ich

za narzędzie swe użyć. Wydani więc i Car i bracia iego Żółkiewskiemu, bito złotą i srebrną monetę pod wizerunkiem Władysława (*), wszystkie sądy i edykta pod iego wydawano imieniem. Z tém wszystkiem, sprawiali ieszcze obawę, Mikiticz Romanów, syn Filoreta Metropolity, pokrewieństwem z dawnemi Carami, kredytem oyca, samym nawet powabem młodości pociągaiący serca do siebie. — Wasil Kniaź Galliczyn licznych i silnych miał także stronników. Zręczny i przezorny Żołkiewski, umyślił tak niebezpieczne dla widoków swych osoby, co rychléy od Stolicy usunąć. Łatwo niechętni Szuyskiemu Boiarowie, nakłonić się dali, do wydania Hetmanowi Polskiemu, Cara Szuyskiego i dwóch braci iego Dymitra i Iwana. Sama boiaźń, by po ogłoszeniu iuż Władysława, ród ten za pomocą burzliwych, domowéy woyny nie stał się przyczyną, dostateczną stała się pobudką do oddalenia ich co rychley ze Stolicy i z Państwa. Wyznaczone pod

(*) Na uwiecznienie téy pamiątki, bito późniéy i medale, obydwóch kładą się tu ryciny. Złote i srebrne kopiyki nader rzadkie, udzielone mi były od R. S. Jozefa Sierakowskiego.



Smoleńsk do Króla poselstwo, dało pochop Żołkiewskiemu do sprawienia, że wybór ten padł na Metropolitę Filoreta i Wasila Kniazia Galliczyna, tem sposobem ostatni w własnéy osobie, Metropolita za sprawowanie syna, w ręku Polaków rękoymią stali się.

Dla ukrzepienia tem większéy w narodzie iedności i osłabienia do ostatka strony Samozwańca, zachęcał Żołkiewski Boiarów, by dla garnących się od Szalbierza Moskali, powszechną ogłosić amnestyą: lecz sprzeciwił się temu duch zawziętości, nie chcemy, mówili Boiarowie, by ci, co tak długo, tak uporczywie przy tem *worze* (*) trwali, obok nas stać, i iednych z nami mieli używać korzyści. Ta niepolityczna zaciętość, stała się przyczyną, iż wielu z stronników Samozwańca, garnących się iuż do Cara Władysława, do szalbierza wróciło. (1)

Nie przeszkodziło to iednak, że im szerzéy rozchodziła się wieść o wyniesieniu na Carstwo Królewica Władysława, tem bardziéy ubiegały się z sobą zamki,

(*) Złodzieiu.

(1) Hetmana Żołkiewskiego Rękopism.

grody i prowincye, w zaprzysiężeniu mu wiary; liczono iuż Nowogrod wielki, Czerandę, Ustynkę, Pereosław, Rożankę, Jarosław, Wołohdę, Białe Jezioro, Szyszyskie zamki, cały trakt ku Archangelowi i Lodowatemu morzu leżący: Ziemia Rażańska, Niższy Nowogrod, aż tam gdzie Wołga z Okką się łączy, Kołomna, Tula, Sierpuchow, Siewierz, Toropcze etc. etc. z iednego tylko Kazanu wiadomości iescze nie było. Długi ciąg nieszczęść sprawił, że naród acz niechętny obcym, wolał obcego Xiążęcia za Pana, niż dłuższe znoszenie woyny i niezgód.

Podeyrzani w swych skłonnościach Żołkiewskiemu Metropolita Filoret i Kniaź Wasil Galliczyn, w wspaniałéy komitywie (bo woyska i dworzan do 4000 liczącéy) iuż się byli w poselstwie swoiem do Króla Zygmunta pod Smoleńsk udali. — Przyięto ich uprzeymie, i własnym kosztem podeymowano wszystkich; odpowiedź iednak względem Królewica, obyczaiem Zygmunta, odwlekano ustawnie. Krył te zwłoki Żołkiewski, a uprzeymością swoią tyle dokazał, iż w początku Października, gdy i mrozy znacznie iuż

doymować zaczęły, odebrał od Boiarów zaproszenie, aby, dla bezpieczeństwa od wszelkich fakcyów saméyże stolicy, wszedł do niéy na leże zimowe. Uczynił tak Hetman, z ostrożności iednak, iak doznane iuż klęski i niestałość ludu tego nakazywały; wydał rozkaz, żeby woysko weszło w nocy, z zwiniętemi chorągwiami; rozstawiono ie kupami po obszernieyszych gmachach, tak, by każdy przypadek niepoiedynczo, lecz w siłach ich znalazł; sam Hetman stanął w Kremlinie. Zalecona surowo, skromność, spokoyność, unikanie wszelkiego z mieszkańcami zayścia: ustanowieni sędziowie z oboyga narodów, którzyby wszelkie spory godzili; Kommissarze którzyby opatrywali żywność. Wszystkie te wodza rozkazy, tak święcie zachowano, iż Mokale (mówi Żołkiewski) znaiąc swawoleństwo naszych, wydziwić się nie mogli nad przykładnem ich sprawowaniem.

Nie mało zostawało kłopotu z Sapieżyńskiemi pułkami; te acz wierne przyrzeczeniu wodza swego, nie poszły za Samozwańcem do Kaługi, przecież nie łącząc się z woyskiem Królewskim, ani pod-

daiąc się pod władzę Hetmana, chciały koniecznie wniyśdź do Stolicy. Hetman znaiąc dobrze niesforną ich krnąbność, niechciał zarazy téy obok woysk swoich mieścić; pogroził nawet, że gdyby wdzierali się siłą, siłą odpędzać ich będzie. Po długich sporach stanęło, że im do ziemi Siewierskiéy na leże iść pozwolono: nadto Żołkiewski dowiedziawszy się, że w pułkach tych wiele było skaleczonych, i w potrzebie będących, Officerom po kilkaset, na woysko 10000 złł. z skarbu Carskiego wyliczyć kazał. Nadto zapewnił ich, że się do Króla wstawi, by w żołdzie z pułkami Zborowskiego porównanemi były. Nie ze wszystkiem atoli oddalenie pułków Sapieżyńskich, zabezpieczało przezorną troskliwość Hetmana, raz ieszcze wysłał do Samozwańca, by go do ugody nakłonić. Walewski pierwszy Dymitra powiernik, podiął się poselstwa tego, lecz i tą razą uporna w Marynie chęć Carowania, uczyniła ie próżnym. Niemnieyszą obawę wzbudzały pułki Strzelców, te, iak niegdyś straże Pretoryańskie w Rzymie, późniéy Janczarowie w Carogrodzie, podług woli swéy rozdawali ber-

pnym i niechętnym dla obcych narodzie, Królewic na tronie Carów nigdyby się długo nie ostał. Z drugiéy strony Lew Sapieha i przednieysi Panowie Rad, nieprzestawali nalegać na Króla, by się nie wahał, by dokonanego mieczem i mądrością dzieła, zwłokami nie utracił na zawsze, by co rychléy Królewica Władysława na tronie osadził. „Któż, mówili, widząc „młodego Xiążęcia Polskiego na tronie Ru„skim, samą tylko radością przeięty, od„waży się przyganiać? pozyskanie dla „Polski sił i przyiaźni tak obszernego pań„stwa, będziesz się mogło nazwać osobi„stą dla Króla korzyścią? Pozostałe na „Moskwie, pod pozorem nieuspokoione„go ieszcze państwa, woysko Polskie, nie „zasłonisz Władysława od wszelkich na „całość iego szkodliwych zamachów? Do„póty przynaymniéy, dopóki się umysły „do nowego Pana nie przyzwyczaią. Ani „mu na mądréy radzie zbywać może, „czemuż bez widocznego urzędu, nie zo„stawić przy nim tego Hetmana, który „męztwem i mądrością swoią, to dzieło „całe do szczęśliwego przyprowadził iuż „skutku? nie zostawić przy nim męża,

„równie od Boiarów, iak od całego ludu „kochanego i poważanego? Nie iestże to „iuż wielką korzyścią, tak ciężkie woy„ska zaległości, z skarbu Carskiego zapła„cić, odwrócić wcześnie te klęski, któ„re Polska od skrzywdzonego i zuchwa„łego żołnierza ponosić będzie? Nakoniec „złamiemyż w imieniu Królewica poprzy„siężoną przez Żołkiewskiego wiarę? da„myż Moskwie sprawiedliwą przyczynę „mszczenia się długą i krwawą woyną, „za popełnione przez nas krzywo-przy„sięztwa i klęski? Sam więc rozsądek, „chwała, korzyści nasze, radzą ci Kró„lu, byś tak pomyślnego, nigdy może nie „mogącego się wrócić zdarzenia, nie tyl„ko nie wypuszczał z ręku, lecz i owszem „co nayprędzéy korzystał z niego."

Takie były rady Lwa Sapiehy, i przytomnych przy Królu Senatorów, zgadzały się z niemi rady wszystkich prawie pozostałych w Polszcze Senatorów, których Zygmunt zapytywał listami. (*)

(*) Ktokolwiek się zastanowi nad dzisieyszą potęgą Rossyi, i nad naszą słabością, zadziwi się niepomału, gdy usłyszy, że byli naówczas Senatorowie, którzy radzili Królowi, by umieścił Królewica Władysława na tronie Carskim, lecz tylko iak Lennika Polski,

Aczkolwiek iednak wzgląd na postać rzeczy, na sławę, na pożytki królestwa, wskazywały by iść za zdaniem tych, co Królewicowi berło Moskiewskie natychmiast oddać radzili, przecież chęć samemu zostania Carem, zawiść może ku synowi, a nadewszystko, nałóg ociągania się, wstręt do poczęcia czegokolwiekbądź z dzielnością, w ulubionem wahaniu się zostawiły Zygmunta (*). Wtenczas właśnie ofiarował Królowi, ieden z stronników, Samozwańca zabić, lecz Pan ten słabego umysłu, lecz szlachetny i uczciwy, ofiarę tę ze wzgardą odrzucił.

Lubo ociąganie się Zygmunta troskliwie taiono w obozie Smoleńskim, przeniknęli go iednak Moskale, z żywém strapieniem dowiedział się o nim Żołkiewski. Niezrażony przeciwnościami tylu, postanowił mąż dzielny krok ostatni uczynić,

iakiemi byli: Xiąże Pruski, Pomorski i Hospodar Wołoski. (p)

(p) Kobierzycki pag. 339.

(*) W liście do Rudnickiego Biskupa Warmińskiego donosi Zygmunt o wyprawach na Moskwie, tłumaczy się z postępowania swoiego. List ten z Biblioteki Puławskiéy, ważny i ciekawy, kładziemy przy końcu tomu tego, Nro XII.

poiechać pod Smoleńsk do Zygmunta, przekonać go ustnie i otwarcie, o nietacionem wstręcie Moskwy, mienia go za Pana, o widocznem niebezpieczeństwie dla Polaków, gdyby przysłanie Władysława, całkiem cofniętem, a nawet długo odwlekanem być miało. By iednak nagłym odiazdem swoim, nie wzbudzać trwogi w umysłach Moskali, zgromadził Boiarów, oświadczył, że dla własnych ich pożytków, oddalić się musi, dać sprawę Królowi o położeniu rzeczy, naglić go, by co rychléy nowego Cara przysłać im raczył, umówić się nakoniec o sposoby iakiemi się Samozwańca pozbyć co prędzéy. Na to oświadczenie Kniaź Mścisławski na czele stu Boiarów przybyły, zdięty żalem i pomieszaniem te słowa rzekł do Hetmana: „*Dotąd przytomność wasza zachowała i nas i Stolicę w pokoiu, któż nam zaręczy, że po oddaleniu się waszem, ta spokoyność trwać będzie. Znaną ci iest rozpusta żołnierza Polskiego, zaczną się kłutnie, Moskwa niecierpiąca pogardy obcych, otwarty bunt podnieść może.*" — *Bądź dobréy myśli*, odpowie Żołkiewski, *przyiaźnie Kniazia Mścisławskiego ściskaiąc za rękę, dla waszego oddalam się dobra, wziąłem wszystkie środki zaradzaiące złemu, dzielny Gąsiewski, równie iak ia spokoyność i porządek utrzymać potrafi.* Czule nakoniec pożegnawszy wszystkich, kazał zgromadzić się Rycerstwu, i otoczony starszyzną, stanąwszy w pośrodku, w te słowa mówił:

„ Błogosławieństwem Naywyższego,
„ i męstwem waszém, osiadłszy na téy tu
„ Stolicy, powinniśmy ią dochować Kró-
„ lewicowi Władysławowi, którego ślu-
„ by całéy Moskwy, za Wielkiego Knia-
„ zia i Pana swego uznały. Wierzcie a-
„ toli żołnierze, że nie tak oręż wasz,
„ nie te w około wznoszące się kopiie,
„ nie ta śmiała w boiu odwaga, iak kar-
„ ność żołnierska, skromność i dobre o-
„ beyście się z mieszkańcami téy Stolicy,
„ zachować i nas samych mogą, i gród
„ ten potężny nienaruszonem Królewico-
„ wi naszemu oddadzą. Widzicie iak Mo-
„ skale pamiętni dumy i rozpusty waszych
„ poprzednikow, pamiętni ich zdzierstw,
„ rabunków, niezgód i kłótni, z żalem i
„ obawą patrzą na oddalenie się wodza
„ waszego. Żeby ich od téy uwolnić bo-

„ iażni, dałem czesne me słowo, Kniaziowi Mścisławskiemu, i przednieyszym „ Boiarom, że się zachowacie przykładnie, tem śmieléy, mówię, dałem me „ słowo, im większą wzbudzał ufność, „ ten kwiat, ten wybór szlachetnego Rycerstwa. — Lecz gdybyście zaręczoną „ przezemnie wiarę nadwerężyć chcieli, „ niezapomnicie zapewne, że na waszém „ łonie spoczywa cześć Królewicza waszego, w ręku waszych Carska iego korona, nakoniec sława imienia Polskiego. Jeżeli dumnie i niebacznie z Moskalami postępować sobie będziecie, o„ budzicie ledwie uśpione nienawiści, i „ to ogromne Państwo krwi tyle wylewem nabyte, rozpusta wasza utraci. „ Nie mniemaycie iednak, by naymnieysze wykroczenie uszło bezkarnie. Gąsiewski na mieyscu moiém rozkazywać „ wam będzie, pod nim Pułkownicy i Rotmistrze tak pilnie przestrzegać będą „ karności, iż wprzódy mieszkaniec dowie się o skaraniu występnego, niż wódz „ naywyższy skargi na niego usłyszy. — „ Ufam atoli Rycerze moi, że do środków tych nie przyydzie. Żegnam was: za-

„ zachowaycie pamięć i upomnienia He„ tmana waszego; wy zawsze sercu i u„ mysłowi memu przytomnymi będziecie; „ iadę do Króla, hoyności iego Pańskiéy, „ ciężkie trudy wasze, zasługi i blizny „ polecę.” (q)

Po skończoney mowie, wsiadł do kolebki, poprzedzony przez Cara Wasila Szuyskiego, i dwóch braci iego, w osobnych powozach, z dostoieństwem wielkim wiezionych: Kniaź Mścisławski z pocztem kilkuset Boiarów, otaczali Hetmana, mnóstwo niezliczone ludu w oknach, po dachach, na ulicach, głośnemi okrzykami pomyślnéy życzyło mu podróży.

Gdy się iuż Hetman do obozu Królewskiego zbliżał, zaiechali mu drogę Pułkownicy i Rotmistrze pułków iezdnych i pieszych, cały dwór Królewski i Senat. Lew Sapieha imieniem wszystkich powitał zwycięzcę. W całym tym świetnym gronie, udał się Żołkiewski do Króla, a przedstawiwszy mu Carów, złożywszy na Szwedach i Moskwie zdobyte chorągwie, odważne Rycerstwo swoie, łasce Królew-

(q) Kobierzycki pag. 352.

skiéy polecił. Po wyyściu przytomnych, gdy się sam na sam z Królem zobaczył, zdał sprawę ze wszystkich czynów swoich, prosił Króla, by szczęśliwie nabytego Państwa, nie raczył z ręku syna wydzierać, wspomniał na zaprzysiężoną przez niego narodowi Moskiewskiemu wiarę, dodał, że dalsza zwłoka w przysłaniu Królewica, tyle świetnych powodzeń, w ciężkie straty i klęski przemienić może.

Nie wedle nadziei i zasług swoich przyięty Żołkiewski od Króla grzecznie, lecz z widocznym przymusem; pochwalił zwycięztwa wodza, układów atoli z Moskwą względem wyboru Władysława na Carstwo Moskiewskie potwierdzić wzbraniał się: wszystkie w téy mierze przekonywania Żołkiewskiego, nie mogły usunąć przeciwnych zdań przez Potockich i innych dworskich silnie w umysł Królewski wpoionych. (r)

Wkrótce atoli, porad tak zdrożnych nieszczęsne okazały się skutki: dana Posłom Moskiewskim odpowiedź, że Zygmunt chce wprzód Państwo Moskiewskie uspokoić, niż o panuiącym stanowić, nie-

(r) Idem pag. 386.

sczerość iego zamiarów ukazała widocznie. W Stolicy, w obozie, po całéy Moskwie, ięły się umysły burzyć, i w inną stronę obracać. Obudziły się uśpione Metrepolity Filoreta boiaźni, niechęci; przeięto listy Wasila Galliczyna, układy z Samozwańcem zawieraiące. Nie opuścił tak zręcznéy pory Karól Sudermański, a raczéy wódz iego Pontus de la Gardie: ten dla zawikłania bardziéy zamiarów Polskich proponował Moskalom za Cara Filipa syna Karola Sudermańskiego (s), naywięcéy atoli połączyła roztargnione dotąd myśli Moskalów niespodzianiа śmierć Samozwańca. Zgon ten, tak ówocześni opowiadaią Pisarze.

Bawił Samozwaniec w Kałudze, z małą liczbą Boiarów, lecz znacznieyszą Tatarów, i Dońskich Kozaków; przemyśliwaiąc, iakby ieszcze utrzymać się przy tronie. Trafunek zdarzył, iż Tatarzy iego wpadli niespodzianie na rotę Polaków pod Rotmistrzem iéy Czaplicem, i kilku z naszych wzięli w niewolę. Zwątpiewaiącemu iuż o sobie człowiekowi, naymnieysze powodzenie zwycięztwem się zdaie.

(s) Ruch's T. IV. 69. Kobierzycki pag. 357.

Uradowany nim nad miarę fałszywy Dymitr, wspaniałą wydaie ucztę; po téy obwieszcza łowy, miodem i winem potężne sanie ładować każe, i wyiechawszy w pole, na zamiecionéy między sosnami równinie, znów rozpoczyna gody. Wgronie otaczaiących go Tatarów, znaydował się nieiaki Urossow, niezbyt dawno z Bissurmańskiéy na Grecką wiarę przechrzczony. Ten długo w pierwszych łaskach u Samozwańca zostaiąc, w chwili popędliwości, kiiem od niego obity, i do więzienia wtrąconym został. Przywrócił go wprawdzie Samozwaniec do łaski, lecz nie wymazał tem, pamięci poniesionéy krzywdy, i żądzy pomszczenia się za nią. Naysposobnieyszą do nasycenia iéy zdała mu się chwila obecna. Zniósł się więc z Tatarami, obrażonemi równie iak on za zabicie Carzyka ich Kazimowskiego, a gdy Samozwaniec dużemi roztruchanami spełnia miody i wino, gdy zachmielony traci wszelką przytomność, z pistołetem z tyłu przypada Urossów, strzela, rani, ucina mu głowę: inni Tatarzy ciało na ćwierci sieką, głowę kładą w sakwy i do Moskwy uwożą. Boiarowie widząc mord,

bezpieczeństwa w ucieczce szukaią; trzech tylko młodych pacholąt Polskich, słabemi siłami do ostatka broniąc nieszczęsnego, dowiedli w szlachetnym zgonie, że Polak odstępować nie umie. (t)

Tak zginął niegodny oszust, ostatniemu Dmitrowi w niczém niepodobien: ród i początek iego nieznany, nikczemny w obyczaiach, podły w skłonnościach, okrutny, chytry, rozpasany na wszystko co niecne. Zazdrość i nienawiść Boiarów ku Szuyskiemu, ślepota ludu, nadewszystko męstwo Polaków, wyniosły go przez chwilę na dostoieństwo, którego nawet udawać godnym nie był. Ukryty w komnacie iego talmut, biblia, i guzy rzemienne do modlitwy, nie bez podobieństwa wierzyć kazały, że był żydem. (u)

Temczasem Maryna dowiedziawszy się o mordzie, zrazu niesczęściu swemu wierzyć niechcąca, sama udaie się na mieysce, a znalazłszy rozsiekane tylko szaty, i członki bez głowy, pełna żalu i rozpaczy, iuż nocą do Kaługi powraca: wśród

(t) Rostowski Lithvanicarum S. J. Historiarum L. 7. f. 307.

(u) Kobierzycki pag. 320.

zgiełku i tumultu z pochodnią w ręku, z rozczochranemi włosami, z obnażonem łonem, przebiega hufce żołnierzy, a miecz przykładaiąc do piersi, z przeraźliwym krzykiem woła o pomstę. Lubo Zarucki z 1500 Kozaków opowiedział się przy niéy, pozostała atoli w Kałudze Moskwa, znalazła sposób odarcia ią z wszystkiego, i wtrącenia do więzienia; ztamtąd to, gdy Sapieha na opanowanie Kaługi podstąpił, te do niego napisała słowa: „*Wyzwolcie dla Boga! wyzwolcie, dwie niedzieli mam tylko zostawionych do życia, pełniście sławy, nabądźcie więcéy, wybawiaiąc nieszczęsną; Bóg będzie wiekuistą zapłatą.*

Maryna.

Radby był Sapieha, zawsze przychylny Marynie, i ią, i będące przy niéy Polki ratował, lecz nie chciał roziątrzać Boiarów, którzy skłoniwszy umysły swe ku Królewicowi Władysławowi, oświadczali, że postąpią z Maryną podług rozkazów, z Moskwy nadeyść maiących.

Zgon nienawisnego Samozwańca, uwolniwszy Moskali od konieczności wybrania na tron Władysława, wstręt Zygmunta do wyniesienia go na Carstwo, iawne zamiary iego oderwania raczéy od Państwa Moskiewskiego, znacznych prowincyi, niż zachowania ich całkiem pod berłem syna, nayprzyiaźnieyszych odstręczyły umysły. Metropolita na Moskwie, Łepunów w głębi kraiu, Galliczyn w urzędzie posła w obozie Królewskim, pod samem Smoleńskiem zdrady knowali. Ślepy na te wszystkie zamachy Zygmunt, samem tylko zdobyciem Smoleńska zaięty, wszelkich używał sposobów, by przywodzącego w nim Sehina do poddania się zniewolić; na próżno okazywano oblężonym wzięte pod Kłużynem łupy, poymanych Carów, Dyploma wybieraiące Władysława, życzyli tego Boiarowie i lud, lecz Sehin (*) stał w nieprzełamnym uporze, oświadczaiąc, że gotów poddać miasto Carowi Władysławowi, lecz że nie wpuści doń Króla Zygmunta, ani żadnego z Polaków. Już przez 44 dni trwały z Sehinem rokowania, upływał czas, burzyły się na Moskwie umysły, nastawało

(*) Sehin raczéy Schein, z familii Niemieckiéy, był synem tego, co tak walecznie Połocka przeciw Królowi Stefanowi bronił.

zuchwale woysko o wypłacenie zaległego żołdu, gdy trafunek odkrył tak długiego oporu, tak długich zwłok przyczyny. Jan Skumin Tyszkiewicz przydany od Króla do assystencyi Posłów Moskiewskich, postrzegłszy nieznaiomą iakąś osobę, często z Wasilem Galliczynem rozmawiaiącą, przytrzymać ią rozkazał, a nastraszywszy niezwłoczną śmiercią, ieźli powodu częstych swych rozmów nie odkryie, otrzymał wyznanie, że ieden Galliczyn opóźniał poddanie się Smoleńska, że w ciągłém będąc porozumieniu z Sehinem, ostrzegał go, zkąd miały być szturmy, zachęcał do dzielnego oporu, okazany przytrzymany ostatni list Galliczyna w te słowa: „ trzymay się, a nasza wygrana, „niechętne o nie wypłacony żołd pułki „Polskie wkrótce iuż bunt podniosą. Fi„loret gotuie się na Moskwie, Łepunow „coraz nowe siły zbiera po kraiu, i pod „Stolicę iuż ciągnie. Zygmunt tylo nowe„mi zagrożony niebezpieczeństwy, przy„muszonym będzie od Smoleńska odstą„pić."

Acz sam Zygmunt zwłokami i nierzetelnością swoią dał dowód do podobnéy

niewiary, wzruszył się iednak gniewem na takie w Posłach knowania, i wraz wydał rozkaz, by przytrzymani i do Polski odprowadzonemi byli. Przywołani do Kanclerza Litt: Lwa Sapiehy, zastali tam niespodzianie zbiegłych w obozie naszym ze Smoleńska, przekonywaiących ich naocznie o zdradach i znoszeniach się ich z Sehinem. Wtenczas Kanclerz te słowa wyrzekł do nich: „Dopuściliście się zdrady „niegodnéy dostoieństwa Posłów, na pro„żnoby wam przyszło przywodzić zgwał„cenie prawa narodów, wam którzyście „złamali ie pierwsi: wiecie z iakiemi zle„ceniami wszystkie Stany Państwa wysła„ły was do Króla Polskiego, niepomni ie„dnak na te rozkazy, knowaliście zdrady „nie tylko przeciw Królowi lecz przeciw „własnemu Carowi waszemu Władysławo„wi po całém Państwie pismy, wysłańcami „waszemi pobudzaliście do buntu cały lud „pospolity, zachęcali Sehina do oporu, Łe„punowa do zdrady i buntów, słowem „wysłani, by Państwo to uspokoić, całe „poburzyliście na nowo. I cóż na obronę „waszą powiedzić możecie?" (z)

(z) Kobierzycki pag. 365.

Wiele zaiste Posłowie na usprawiedliwienie swoie powiedziećby mogli, lecz zatrwożeni niespodzianem podstępów swych odkryciem, pomieszani rozkazem, by wraz wywiezieni byli, odwoływali się tylko do praw narodów, prosząc, by nie iak więźnie, lecz iak posłowie prowadzeni byli. Otoczono ich iednak strażą, wkrótce pod pozorem uczczenia, przydawszy im do straży Tyszkiewicza Pisarza Litt: i Alberta Miaskowskiego Sekretarza Królew: wsadzono na nawy i Dnieprem do Kamionki Starostwa Hetmana Żołkiewskiego odprowadzono, z zapewnieniem: że gdy Władysław osiądzie na tronie, wydani mu będą. Przez dziewięć iednak lat zostali w więzieniu, Galliczyn umarł w dzień wyzwolenia swoiego. (a) (*)

(a) L'Evesque T. III. pag. 368.

(*) To odesłanie Legatów do Polski, niepodobało się wielu, szczególnie Żołkiewskiemu, który ie, iak niepolityczne i obrażaiące prawa narodów uważał. Powstała żywa nader dysputa między dwoma Teologami Jezuitami, czyli przytrzymanie to zgadzało się z prawem Kanonicznem, lub nie, i że ieden z nich za tak wielki grzech uważał krok ten, iż tym którzy go doradzali, z naywiększą trudnością na spowiedzi dał rozgrzeszenie. Niestety! dziś w większych nierównie politycznych zbrodniach o rozgrzeszenie nie proszą.

Zabranie pełnomocników narodu dopełniło miary powszechnéy niechęci i roziątrzenia. Łepunow rządca bogatéy ziemi Reżańskiéy, co zepchnął z tronu Szuyskiego, co naypierwszy oświadczył się za Władysławem, co syna nawet swego Żołkiewskiemu powierzył, raz ieszcze nim rozpoczął nieprzyiacielskie kroki, napisał do powiernych swoich, zapytuiąc: prawda-li, że Zygmunt ociąga się z przysłaniem Królewica, i w dopełnieniu zawartych przez Hetmana paktów szuka wybiegów? a gdy go zapewniono, że Zygmunt dla siebie tylko pragnie Carstwa, i naypięknieysze Państwa, prowincye zamyśla do Polski oderwać, zdięty słuszną zniewagą, obszerny Manifest rozesłał po kraiu, wyrzucaiąc niewiarę Polaków, okazuiąc niebezpieczeństwo błahoczesnéy wiary, i konieczność ięcia się oręża i bronienia zagrożonéy oyczyzny. Gdy w ten sposób Łepunow mieszkańców kraiu uzbraia, na czas tylko przez Żołkiewskiego w nienawiści swéy ukołysany Patryarcha, dziś świeżo roziątrzony zwłokami, nierzetelnością Zygmunta, iął silniéy niż kiedy naród swóy przeciw Polakom podniecać.—

Chodzili kryiomo po mieście Moskwie powiernicy iego, burząc Boiarów i lud pospolity. Donosili o tem Gąsiewskiemu, Sołtyków, i inni stale sprzyiaiący Polakom, lecz niepotrzeba było doniesień, zuchwalsze niż dotąd ludu postępowanie z naszemi, wiadomość, że Łepunow Prosowicki, Dymitry Trubecki, liczne zbieraią zaciągi, że Zarucki z Dońcami złączył się z niemi, iawnie zbliżaiącą się zapowiadały burzę. Rozkazał Gąsiewski iak naywiększą w pułkach swoich ostrożność, potrzykroć na dzień trąbiono do koni, przez dzień i noc nieschodziła zbroia z ramion rycerstwa, ni siodła z grzbietów końskich. By się tem dokładniéy zapewnić, iakie były wśród kraiu poruszenia, wysłał Gąsiewski Waszczyńskiego w 700 koni, dla powzięcia ięzyka; ten poprzeymował okólne listy Patryarchy do wszystkich rozesłane prowincyi, w nich powagą naywyższego Kapłana, rozgrzeszał Patryarcha wszystkich, od zaprzysiężonéy Władysławowi wiary, wyrzucał Zygmunta niesczerość, okazywał niebezpieczeństwo, ostateczną nakoniec zgubę wiary błahoczesnéy, gdyby Carskie berło dostać się

miało w ręce Xiążęcia ohydnego łacińskiego bałwochwalcy, pod błogosławieństwem nakazywał wszystkim brać się do oręża, i Polaków z Państwa wypędzać. (b)

Tak oczywiste dowody podstępów maiąc w ręku Gąsiewski, zebrawszy sowiet Boiarów i przednieyszych Stolicy mieszkańców: „Jakiez to są wasze knowania „*zawołał!* wiem ia o wszystkich waszych „zmowach, wiem że się buntuiecie przeciw „wybranemu przez was samych Xiążęciu, „nic taynym mi nie iest, wiem nawet „że się zmawiacie w nocy pogrążonych „we śnie wyrznąć Polaków. Na własną „waszą zaklinam was całość, chciéycie „się upamiętać. Zachowaycie wiarę Wielkiemu Kniaziowi waszemu, ieżeli są, co „przeciw niemu wzniecaią podeyrzenia, „nie daycie się im uwodzić. Idźcie przeciw nim, ukarżcie bezczelne ich zuchwalstwo. Jeżelibyście zaś w szkaradnych waszych trwali zamysłach, wiedźcie, że mam rozkaz od Króla mego i od „Cara waszego, do ostatniego tchu życia „bronić sprawy naszéy, umrzeć przy niéy

(b) Dyaryusz Maszkiewicza. — Hetmana Żołkiewskiego Pamiętnik. — Kobierzycki pag. 36. 48.

„iak mężom przystoi; ani mniemaycie, „by śmierć nasza uszła niepomszczoną; „nie tu tylko są zbroyni Polacy, przyidą „inni, potokami krwi waszéy, zburze„niem, obróceniem w perzynę grodu te„go, pomszczą się waszéy niewiary." *Tu obracaiąc się do Patryarchy.* „A ty, rze„cze, Hermogenie, sprawco wszystkich „niecnych postępków, ieżeli się niepo„wściągniesz od nich, nie uydziesz kary, „przeznaczonéy na podżegaczów i bun„towników, ani mniemay, by świętość „dostoieństwa, które piastuiesz, mogła cię „od niéy zasłonić, mogłeś był zostać bez„piecznym i całym, gdybyś zamiast spla„mienia się niegodną kapłana zdradą, dał „był przykład pobożności i wiary." Jął Hermogenes zaprzeczać, by w iakiekolwiek wchodził knowania, lecz umilkł, gdy Gąsiewski własnoręczne ukazał mu listy: otoczony wraz strażą, odprowadzony do domu.

Groźby wodza Polskiego niezmieyszaiąc w niczém złéy woli, skrytszemi tylko uczyniły postępki; podwoiono oświadczenia wierności, z większą niż kiedy pokorą, cisnęli się Boiarowie na Gąsiewskiego

podwoie: unikało pospólstwo wszelkiéy z naszemi kłótni, lecz w tymże samym czasie pod pozorem nadchodzącéy chrzczenia wody uroczystości, większego w mieście bezpieczeństwa, tłumami lud napełniał Stolicę. Żołnierze nawet Łepunowa z ukrytą bronią cisnęli się do niéy. Baczny na wszystko Gąsiewski, widząc krocie ludzi, pomnażaiących iuż niezmierną Stolicy ludność, widząc swoich zbyt słabe siły, by ią całą osadzić, do zamków Krimgrodu i Kitaygrodu pułki swoie pościągał, zamki te bardziéy utwierdził, i z Białym grodem nowemi murami połączył.

Wkrótce straże nasze odkryły u bram miasta, stosy broni na wozach zbożem i sianem nakryte, przynieśli szpiegowie wieść, że Łepunow w 80000 woyska, Zarucki we 20000 Dońców do Stolicy zbliżaią się, i są tylko o mil 20; postrzegano, że lud znów zuchwaléy postępował z naszemi. W tym stanie były rzeczy, gdy d: 28 Marca 1611 r. dano znać Gąsiewskiemu, że na Kitaygrodzie wszczęła się kłótnia między naszemi a Moskwą; przypada Gąsiewski na koniu, usiłuie bóy rozerwać, napróżno: iuż zbyt posunięta za-

wziętość: mnóstwo trupów Moskiewskich leżało na ziemi, sama noc rozieła walczących. Nazaiutrz znów się wszczyna bunt w Kitaygrodzie, i okropnie do Białegomuru szerzy się; w pierwszym mieyscu przez mało zbroynych zamieszkanym kupców, 6000. Moskwy wycięto, mocnieyszy posadą swoią Białymur, samych kramów do 4000. liczący, bitnieyszym osadzony ludem, zaciętszą sprawił walkę: porwało pospólstwo kilka działek z basztów, i zatoczywszy na ulicę, ięło strzelać do naszych; na próżno towarzystwo posunęło się do nich z kopiiami, wszędzie znalazło zatrzymuiące ie, gotowe iuż zapory, stawiał lud przed sobą stoły, ławy, niezmierne kłody drzewa, i z za tych, iak z za blankietów, gęsty ogień wypuszczał; nadto, z okień i dachów, z rusznic, samopałów, drągami nawet rażono Polaków potężnie: ieżeli ci, chcąc ich za sobą pociągnąć, zamyślali niby ucieczkę, Moskwa też same zapory niosąc w ręku za sobą, i zastawiaiąc się niemi, sama bezpieczna ze szkodą nacieraiących gromiła; znoyno iuż było naszym, gdy Gąsiewski przysłał im sto piechoty, śpieszyło się kilka towa-

rzy-

rzyskich hufców: acz w porównaniu z nieprzyiacielem liczba ta, zbyt była słabą, z taką iednak rzuciła się zapalczywością, iż rozerwała sztachety, i Moskwę daleko odparła; nieprzyniosł zapęd ten końca zbyt krwawym zapasom: za toczywszy więcéy dział, z pomnożoną liczbą, ze czterech stron natarła Moskwa, i iuż Polaków odegnała daleko; w téy ostateczności gdy iuż Polacy o sobie powątpiewać zaczęli, dał się słyszeć głos, *ognia, ognia, podpalaycie domy*, rzucili się natychmiast Pacholicy, i obwiodłszy kilka domów pakułami i smołą, zapalili łuczywem; powstał wiatr z naszéy strony, a płomień ku nieprzyiacielowi pędząc, do ucieczki przynaglił: dla bezpieczeństwa schronili się nasi w wieczór do Krymgrodu i Kitaygrodu.

Tam w głębi nocy, przy blasku okropnego łuna, zeszli się wodzowie na radę; postanowiono, by pułki stoiące dawniéy w spalonym iuż Białym murze z 2000. piechoty Niemieckiéy, wyciągnęły za miasto, „prócz dwóch Chorągwi poważnego znaku, cośmy zachowali konie, X. Porycкiego, w któréy ia byłem Porucznikiem

(mówi Maszkiewicz) i Tyszkiewicza, któréy Ludwik Poniatowski dowodził, reszta towarzystwa śpieszoną być musiała.” Gdy oddział po lodzie przechodził przez rzekę, postrzegła straż, z wysokiéy Iwanowéy wieży w Krymgrodzie, że Struś ciągnący doStolicy, z małemi hufcy Polaków, ugania się z tłumami zebranéy pod miastem Moskwy, niedopuszczaiącéy, by się z naszemi połączył. Ogromny parkan przedzielał dwa woyska Polaków, ci co wyszli z Białego muru niewiedząc iak się dostać do Strusia, dzielący ich, wysoki, ciągnący się daleko, parkan sosnowy, w kilku mieyscach zapalili razem: gorzała smolna budowa, iskry, okropny płomień, i kłęby czarnego dymu zionąc w powietrze; gdy Struś mąż nieustraszonego serca, zebrawszy swoich „*Wiara* (zawołał) *kto cnotliwy niech idzie za mną*,” to mówiąc, spiął konia ostrogami i sam pierwszy w pałaiącą otchłań rzucił się: poszło za nim Rycerstwo; z niewymowną radością uyrzały się dwa woyska połączone z sobą.

Nieprzyszło dnia tego do boiu, pożar bowiem rozszerzywszy się do ulic pobliż-

szych, potężnym rozdymany wichrem, gnał Moskwę przed sobą: szli za nią bezpiecznie Polacy, coraz bardziéy podniecaiąc płomienie. Same bowiem przychylne naszym Boiary zachęcali, by nic nieoszczędzać. Doszedł nakoniec ogień do nayludnieyszéy miasta części, i wkrótce ogarnął ią w koło: z smolnego drzewa wyniesione gmachy, w iednéy chwili płomieniste tylko okazały ściany; któż okropność téy nocy wystawi! ogień falami wzbiiaiąc się do góry, na szeroko rozciągniętym horyzoncie, krwawo czerwone łuno rozwinął; niżéy czarne tło gęstego dymu, ciężyło nad nieszczęsnym grodem: wylatuiące przez nie ogniste iskry, i pałaiące drzazgi, powiększyły okropność. Trzask walących się wież cerkiewnych, przeklęstwa nieszczęsnego ludu, płacz i narzekania niewiast, z bogactwy, z drogiemi dziećmi ginących śmiercią okropną! iak gdyby niedość, wszystko pożeraiącego żywiołu, grzmot rozstawionych dział Polskich w gęste pospólstwa tłumy mordy i kalectwa roznosił. Przez trzy dni i nocy trwała wściekłość nic nieszczędzącego płomienia, dłużéy ieszcze wśród dymiących

się pożogów, szerzył chciwy żołnierz łupiestwa i mordy swoie. Do stu tysięcy spalonych i poległych mieszkańców liczą Dzieiopisowie ówcześni; ocalono żywcem, z przednieyszych Andrzeia Galiczyna brata Wasila, zrzucono Patryarchę z dostoieństwa i do więzienia wtrącono. (c)

Ustały mordy i wrzawa woienna, gdzie gród niezmierny niegdyś, wznosiły się białe stosy popiołów, i dymiące się do góry pożogi: gdzie niedawno snuły się roie żyiącego mnóstwa, głuche milczenie. Inna Kitaygrodu postać; skład naybogatszych wschodnich i zachodnich towarów oszczędzony od ognia, by się stał niepohamowanéy chciwości łupem: tysiące sklepów rozszarpane w dniu iednym, i iak zwykle w boiach, ci, co w nich narażali się naymniéy, bogacili się naywięcéy. Ztąd w woysku zwady, zarzuty i szkalowania, śpierano się o wydarte nieszczęsnym łu-

(c) Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza. Jak drogim stały się dla nas skarbem Dyaryusze przodków naszych. Pisało ie nawet Towarzystwo. Za naszych czasów wychowani przez obcych Ochmistrzów Polacy, walcząc odważnie nad Tybrem, Tagiem, Nilem, Wołgą, pod spiekłą St. Domingo strefą, niestety! tak pilnymi iak ich oycowie nie byli.
Kobierzycki pag. 376.

py, iak gdyby o prawem należącą własność. Te to pożogi, łupiestwa, i mordy, zostawiły iad zemsty i nienawiści w sercach naypóźnieyszych pokoleń. Niestety! późno lecz surowo pomścił się za nie straszny oddawca łez i narzekań ludzkich! Wkrótce wśród bogatych sprzętów, wśród pereł, złota i srebra, uczuł żołnierz Polski nayokropnieyszą nędzę, zupełny niedostatek żywności: pochłonął ogień zapasne składy, gdyż niemiano ostrożności przewieść ią do Kitaygrodu, głośno żołnierz o pożywienie wołać zaczął. Niezostawał inny środek, iak się iéy po kraiu dobiiać orężem. Lubo chmury woysk nieprzyiacielskich zbliżały się zdaleka do smutnych Stolicy ostatków, Gąsiewski utwierdziwszy ile mógł naprędce Białymur, wysłał Strusia w 700. koni dla przeyrzenia, co się dzieie w okolicach, i szukania żywności. Spotyka Struś o mil 4. 15000. Moskwy pod Proszowickim, w nadzwyczaynym postępuiącą szyku. Wiezione było woysko to na saniach, maiących nawierzchu komory, każda zawieraiąca 10. Strzelców, ci przez wydrążone w ścianach dziury, gęsty ogień puszczali. Sanie te cią-

gnione przez konie, popychane przez ludzi, czworogranny składały tabor. Towarzystwo nasze, niewidząc żadnego przestworu, którymby na koniach wpaść można, śpiesza się natychmiast, uderza, rozrywa tabor, i wielką liczbę ieńców poymawszy, resztę do ucieczki przymusza. Proszowicki ledwie uszedł, naszych zbyt mała strata, poległ z roty Kalinowskiego Porucznik Dombrowski. Struś nie chcąc się daléy z tak małą liczbą narażać, z niewymowną radością powrócił do swoich. Jakóż od piątego Kwietnia, każdego dnia następuiącego, nadchodziły liczne woyska Moskiewskie. Łepunów w 80000., Zarucki w 25000. Złączył się z niemi Proszowicki z zebranem po ostatniéy porażce ludem. Położyło się to woysko od Siemionowego Monasteru nad rzeką Moskwą o mile od Stolicy, bliżéy bowiem okropne pogorzeliska przystąpić nie dały. Podiazdy nasze staczały codzienne z nieprzyiacielem harce, chlubne, ieżeli na szczupłość sił ich zważymy, lecz do ogólnego celu dla obu stron niepotrzebne przynoszące straty.

Temczasem Sapieha mężny w boiu, lecz niedościgły w postępowaniu swoim, dowiedziawszy się o wypadkach na Moskwie, z ludem swoim do Stolicy zbliżał się; iescze był o 6. mil od niéy, gdy Boiarowie wysłali do niego z czołobiciem do Monasteru Wiazonu zwanego. Jakie były między nimi układy, wiedzieć iest trudno, to iednak pewno, że gdy Sapieha d. 17. Maia zbliżył się do Stolicy, i nieprzechodząc rzeki między Monasterami Dziewiczym i Siemionowym stanął, ni on sam, ni żaden z towarzystwa iego nie znosił się, niewidział nawet z Gąsiewskim, ani z Polakami zawartymi po zamkach, i owszem odbywały się dalsze z Moskwą rokowania: iakoż, gdy dnia 21. Maia, zaufani nasi, że Sapieha wspierać ich będzie, potężną uczynili wycieczkę, woysko Sapiehy, acz wzywane do wspólnego boiu, nie ruszyło się i krokiem, i owszem, gdy pędząc przed sobą Moskwę, okropną w niéy sprawiali klęskę, wysłał do nich Sapieha, iż ieżeli z pola nie zniydą, każe na nich pułkom swoim uderzyć. Zdięci zgrozą, okropne na Sapiehę miotaiąc przeklęstwa, wrócili się nasi do zamku, przypisuiąc to wi-

doczne ku Moskwie stronnictwo, żądzy Sapiehy stania się Carem Moskiewskim, iakoż zamysł ten, zgadzał się z wyniosłością męża; iednakże czyli mniemanie to było nieprawdziwém, czyli wódz ten dał się uwieść Łepunowi (czytam bowiem w życiu iego (d), iż go Łepunow prosił, by się wstrzymał od boiu, i nie przeszkadzał narodom ich, względem sposobów ukończenia woyny), iakkolwiek iednak bądź, to pewna, iż wkrótce Sapieha, czyli to nie ułożywszy się z Moskwą, czyli odkrywszy obłudę i podstępy iéy, zbliżył się do Gąsiewskiego, i wspólnie z nim działać zaczął.

Acz stokroć silnieysze od naszych, nie dufaiące sobie iednak woyska Moskiewskie, obóz swóy wałami i głębokiemi otoczyły przekopy, trudno ie było z małą garstką szturmować, przecięty dowóz żywności, codziennie doymowanie głodu powiększał. Postanowiono zatém, by Sapieha we 2000. ludu swego, szedł w głąb kraiu, wszędzie zabierał żywność, a kray mieczem i ogniem pustosząc, nędzą, niszczeniem ziemi, wodzów do litości nad

(d) Pag. 285.

współziomkami i prędkiéy zgody przynaglił. — Te iednak tak okrutne woiowania sposoby, przemogła stałość Moskali, przemógł wzgląd na całość i niepodległość narodu: nie poruszyli się klęskami. Przydał Gąsiewski Sapieże 1500, ludu swego, dawszy im za wodza Ruckiego Szysza (e). Nieprzeyrzana ćma Moskwy otaczała pułki Sapiehy, pierwszy Pokłoński Rotmistrz z pułku Chroślińskiego, z rotą Ussarską od 200. ludzi, uderzył z wielkim pędem na Moskwę, w tem przebiianiu się i ieden towarzysz żywy nie wyszedł, rozerwali Luzacy własną swoią chorągiew na smaty, by się nie dostała nieprzyiacielowi. Smierć tych walecznych reszcie pułków łatwieyszą otworzyła drogę.

We trzy dni po odeyściu tych oddziałów przyszła wiadomośc, żeKaról Chodkiewicz W. H. Litt. ciągnie z posiłkami na odsiecz naszym. Lubo wódz ten o 80. ieszcze mil znaydował się od Stolicy, przecież by i swoim dodać serca, i Moskwę zatrwożyć, na znak radości bito z dział po wałach; puszczony ogień z strzelby ręczney, lecz toż samo odkryło nagość naszą, i iuż wprzó-

(e) Dyaryusz Maszkiewicza. Życie P. Sapiehy pag. 262.

dy w szczupłéy liczbie, dziś przez wysłanie po żywność i oddalenie się Sapiehy, bardziéy ieszcze po wałach okazuiącą ich. Czuyny Łepunow nie omieszkał z odkrycia tego korzystać. Była w Białym murze baszta niezmiernie oblężeńcom szkodząca, strzegła iéy rota Bobowskiego we 400 koni: na tę basztę ogromną siłą niespodzianie napadłszy Moskale, opanowali, i wraz ludem i strzelbą wzmocnili. Rozżalony Gąsiewski z utracenia tak ważnego mieśca, przypada z wyborem towarzystwa, zachęca: ochocze Rycerstwo natychmiast zsiadłszy z koni, z szablami tylko w ręku, wdziera się na wały, a wręcz ścinaiąc się z nieprzyiacielem, wypędza Moskwę i basztę odbiera. Poległo w téy potrzebie między innymi dwóch walecznych rycerzy, Dudziński i Bobrownicki Nikodem. Wygnana z baszty Moskwa, rzuciła się na boczne mury, a nieznalazłszy tam iak słabe chorągwie po 20. lub 30. ludzi liczące, łatwo opanowała. Większy odpor okazała baszta Mikulińska silnie osadzona Niemcami, ci gdyby im niezabrakło prochu, byliby się ostali, lecz proch wystrzelawszy, długo kamieńmi i cegłami broniąc

się z góry, na wiarę poddać się musieli, niedotrzymano atoli wiary, wyprowadzeni na stok i wszyscy ścięci.

Był ieszcze zamek o pięciu wiezach broniony przez Groickiego, z 300 Polskiéy piechoty, opierał on się długo, i byłby się oparł do ostatka, gdyby dobosz ieden nie zszedł do Moskwy, i nie odkrył iéy, że w lochach zamkowych znaydowało się wiele prochów i przypraw ognistych, że lochy te żadną nawet bramą zawarte nie były. Natychmiast Moskwa ięła puszczać w to mieysce strzały ogniste, zaiął się ogień, i w krótce płomieniem całą basztę ogarnął. Polacy przekładaiąc zginąć raczéy od miecza, niż od pożaru, rzucaiąc się z murów na nadstawione na nich u dołu spisy i szable, nędzną śmierć ponoszą. Tym sposobem wszystkie szańce muru białego utracone od naszych.

Zostawał ieszcze Monaster Dziewiczy przez Niemców, Kozaków, i kilkaset Moskwy, w naszéy służbie będącéy, strzeżony, ci ostatni zniosłszy się z ziomkami, poddali go bez wystrzału prawie.

Sciśniony Gąsiewski w Krymgrodzie, bez prędkiéy odsieczy, długo tam prze-

bywać nie mógł, chcąc co rychléy dadź znać Chodkiewiczowi o położeniu swoim, wybrał 70. Towarzystwa, i każdemu z nich daiąc osobny list do Litewskiego Hetmana, w samo południe, gdzie Moskwa więcéy niż w nocy spoczywać zwykła, na różne wysłał ich szlaki; szczęściem, powstała niespodzianie okropna zawierucha i deszcz naygwałtownieyszy, dziewięciu Towarzystwa przeiechało niepostrzeżenie obozy Moskiewskie, i bezpiecznie do Chodkiewicza przybyło, inni wrócili się nazad, lub od nieprzyiaciela schwytani (f).

Temczasem na nieszczęście ludzkości aż nadto wierny w wykonaniu zleceń swoich Sapieha, nayprzód pod Jurowem dobywszy Moskalów, w Ostrogu do 15000. w pień wyciął, wziął szturmem Bartoczyn, Pereosław, Monaster Miludzki, i Alexandrową słobodę do poddania się przynaglił; tak przez pięć niedziel gromiąc woyska, dobywaiąc zamków, zabieraiąc ile mógł żywności, dnia 25. Czerwca napowrot ku Stolicy zbliżył się (g). Tam smutną powziąwszy wiadomość o wzięciu Bia-

(f) Dyaryusz Maszkiewicza.

(g) Życie Jana Piotra Sapiehy pag. 263.

łego muru, i ściśnieniu zewsząd Gąsiewskiego, wraz myśl obrócił, iakiemiby go uwolnić sposoby. Smiałość i szybkość w obrotach, zdały mu się naypewnieyszym środkiem: nazaiutrz przed świtem iescze, po dopełnionych Pańskich ofiarach, w przytomności obozu całego, zachęciwszy do męztwa Towarzystwo, rozkazał się przeprawić na drugą stronę rzeki kilkanastu chorągwiom Kozaków i Pacholików, osobno od Dziewicznego Monasteru, wysłał siedm Hussarskich chorągwwi pod Białe mury, taiemne wodzowi ich *Mienowi* dawszy rozkazy. Tak rzeczy rozporządziwszy, wymierzonym na wszystkie strony ku woyskom Moskiewskim działom, potężny ogień puścić rozkazał, i wraz sam z czołem woyska na środek ich uderzył, zrażona Moskwa ognistemi zewsząd kulami, gdy się mieszać zaczyna, wysłany oddział z tyłu rzuca się na Ostroszki, i osady wycina, Hussarskie chorągwie przypadłszy na koniach pod same baszty Białego muru, po pierwszém wystrzeleniu z dział szturmowych, wykonywaią dane sobie zlecenie: siedzący na koniach towarzysze podaią ręce śpieszonym,

podnoszą ich aż do przestworów działowych, ci wdarłszy się przez nie, z szablami w ręku, zmiataią z blonkietów potrwożoną załogę, otwieraią bramy pozostałym na koniach kolegom, twierdza broczy się rzezią, postrzega to Gąsiewski, wypada z Krymgrodu na posiłek Sapieże; trwa bóy do nocy, odebranie całego Białego muru, było skutkiem biegłości wodza, i nieustraszonego męztwa Polaków.

Po szczęśliwém dobyciu Białych murów, stanął Sapieha obozem nad rzeką Negliwną u Krasnego Siela, tuż przeciw obozowi Moskiewskiemu, a otwórzywszy sobie wjazd wolny, wszelki dostatek żywności wprowadził do zamku (h).

Te acz tak świetne boie niepolepszały stanu Polaków: gdy nieprzyiaciel ciężkie swe straty napełniał coraz nową przybylców liczbą, Polacy zaniedbani od Króla własnego, dalecy od kraiu, z każdym szturmem, z każdym stoczonym boiem, widzieli zmnieyszane bez powetowania drogie Rycerstwa szczątki. W téy ostateczności chwycił się Gąsiewski środku, który acz potępiony przez moralność, acz

(h) Idem pag. 278.

krzywdzący sławę wodza, powinność Dzieiopisa zataić niedozwala. Acz w woysku nieprzyiacielskiém Trubecki, Proszowicki, Zarucki wielkie mieli znaczenie, przecież Prokop Łepunow głową był wszystkiego, tem zawziętszy na Polaków, im onym wprzódy bardziéy zawierzył, i nieprzysłaniem obiecanego Władysława zawiedzonym się uyrzał. Przekonany Gąsiewski, że usunąwszy tak niebezpiecznego nieprzyiaciela, innych łatwiéy do pokoiu przywiedzie; przypuszcza do poufałości swoiéy iednego z poymanych Boiarów, pokazuie mu nakoniec list, iakoby od Łepunowa pisany do siebie, w którym ten za pewne warunki zdradzić woysko przyrzeka: ręka Łepunowa tak doskonale była zmyśloną, iż znaiący ią dobrze Boiar, dał oszukaniu wiarę zupełną: niedosyć na tem, wolnością, darami, uymuie Gąsiewski Boiara, by odpis na list ten od Wodza Polskiego do Łepunowa przeniósł, podiął się zlecenia człowiek zdradliwy, lecz zamiast Łepunowi, oddał list zgromadzonym na radzie wodzom Moskiewskim, zapewniaiąc, że pismo iego ofiaruiące zdradę, widział sam w Gą-

siewskiego ręku. Tem bardziéy skory do podeyrzenia naród, uwierzył téy powieści, im bardziéy znał dawną Łepunowa do Polaków przychylność. Rozżarzył gniewy zazdrosny ku obwinionemu oddawna Zarucki; zaczęto wołać, że zdrada, wpadaią Kozacy, wskazana ofiara. W mgnieniu oka Łepunow rozniesiony na szablach, zal Moskwy po odkryciu późniéy oszukania, nie wrócił nieszczęsnemu życia, lecz splamił Gąsiewskiego sławę. (i)

Takowe wypadki od Klissowskiéy bitwy, napełniły przeciąg czasu iedynastomiesięczny; lecz kiedy ta garstka Rycerstwa tak krwawe zwodzi boie, tak ciężkie ponosi trudy, zwróćmy oczy w następnéy Xiędze na nieczułego na to wszystko pod Smoleńskiem Zygmunta.

(i) Dyaryusz Maszkiewicza. — Życie Piotra Sapiehy pag. 275. — Kobierzycki pag. 433.

Koniec Xięgi VI. i Tomu II.

NOTY
do Tomu II^go.

Nota I. pag. 258.

Kopia Listów Dymitra Iwanowicza do J. M. Pana Mniszcha Woiewody Sandomirskiego — Dimitr Iwanowicz Carewicz Moskiewski etc. etc.

Moście Panie Oycze!

Po napisaniu pierwszego Listu naszego, do W.M. Septima Maii z Putywla, ieden Szlachcic z Pułków Moskiewskich, przedał się do nas, na imie Abram Bachmetów, człowiek zacny: przyiechawszy zaiste nam powiadał, że Borys 29. Apr. nagle umarł; a Piotr Bosmanów do Pułków z Moskwy przybieżawszy, do tego wszystko rycerstwo przywodził, żeby Borysowego syna za Pana obrali, i iemu przysięgę oddali; czego on daléy nieczekaiąc, knam z temi nowinami co nayrychléy się udał. My to od niego słysząc doskonałéy wiary iemu we wszystkiém dać nie chcieli, a przez lud co nayrychléy o ięzyk starać się kazali. 11. Maii z różnych miesc ięzyki nam przywiedziono, które wszystkie iednostaynie na śmierć Borysową zgadzaią się. Tegoż dnia nasi wycieczkę z Krom na obóz uczynili; tamże niemała w woysku nieprzyiacielskiém szkoda się

stała, i ięzyków kilka znacznych wzięli, którzy iednostaynie o Borysowa śmierci twierdzą. Toż ięzyki Kromskie powiadaią, że w woysku ich wielkie zamieszania, iedni są Borysowemu synowi przychylni, drudzy naszą stronę trzymaią, co daléy między niemi będzie, co rychle wiedzieć możemy, i WMci oznaymić nie omieszkamy. Zalecamy się przytym iako naypilniey łasce WMci z Putiwla 11. Maia 1605.

Dymitr Iwanowicz z łaski Bożéy Carowicz Wielkiéy Rusii. Ugleckie Dimitrowskie Geodzieckie etc: etc: Xiąże wszystkich Państw Monarchii Moskiewskiéy podległych, Pan i Dziedzic.

P. S. Po napisaniu tego listu z Liwień nam od Woiewody Liwieńskiego spisaniem, gonczy przygnali, na którym pisze, iż 9. Maia kilka z tamtych miast nieprzyiacielskich ludzi służałych się przedano, którzy o śmierci Borysowa dostatecznie tak powiadaią: 29. Apr: Borys publice przyimował cudzoziemce, w tém przed wszystkiemi, krew nosem i uszami się puszczała, i ieszcze siła nieiaka z Maiestatu go porwawszy, o ziemię uderzyła, i tak marnie z tego świata zszedł, oniż powiadaią, że pospolstwo samo, naymnieyszego słowa na to nie dadzą wyrzec, żeby mieli Borysowego syna, za Pana sobie obrać.

Pieniądze radzibyśmy teraz W M. przesłali, ale żeśmy nie małą summę Tatarom w podarkach, chcąc ich sobie zwyciężyć, posłali, także i do Cara Perkopskiego według zwyczaiu niemałym kosztem upominki, iednak iako nayrychléy możem zebrać, nie omieszkamy ich do WMci przesłać,

Mości Panie Oycze!

Po odieździe Surczkiego do WMci M. M. Pana z listami, w kilka dni, co raz to pocieszniejsze nowiny, do nas z Pułków Moskiewskich przychodziły, z któremi nieraz do WMci wyprawowaliśmy o pocieszniejszych i doskonalszych rzeczach donosząc. Teraz tedy iż za przeyrzeniem Bożém, po zeyściu z tego świata Borysowa, Woysko Echo głowne: skoro myśmy potrzebę pod Nowogródkiem mieli, kilkanaście niedziel pod Kromami leżąc zapewne o nas iako o Panu przyrodzonym się wywiedziawszy knam Iwana Galicina człowieka wielkiego i znacznego w Państwach naszych także i Posłów, ze wszystkich Powiatów z poddaństwem i posłuszeństwem posłali, tudzież i o miłośierdzie prosząc, żebyśmy im tę winę, którą w niewiadomości przeciwko nam Panu przyrodzonemu stali, odpuszczali, powiadaiąc tak, żeśmy wszyscy tém obłudném udawaniem od Borysa uwiedzeni byli, iakoż i po śmierci Borysowa synowi Jego, na tośmy przysięgać chcieli, że iego mieć za Pana, a przeciw Hryscę Otropieiowi, którego on

bydź mianował, stać obiecowali, lecz forma przysięgi inaczéy nam była wydana, nie tak iako my bydź rozumieli, bo w niéy, naymniéy Hrycka nie wspominaiąc, mianowicie abyśmy przeciwko Tobie Panu naszemu przyrodzonemu wielkiemu Caru Dimitrowi Iwanowiczowi stali, i za Pana ciebie sobie nie obierali: na czym my się dobrze postrzegłszy, iednostaynemi głosy wszyscy krzykneli, abyś ty, iako Pan przyrodzony, na stolicy ś. pamięci przodków swoich usiadłszy nad nami szczęśliwie na czasy niezamierzone panować raczył. Tamże miasto téy przysięgi oddanéy Borysowemu synowi, tobieśmy przysięgli, Senatorów innych, którzy Borysowa stronę trzymali, związali, i do samego Miasta stołecznego Moskwy kilku znacznych ludzi wysłali, oznaymuiąc, was własnych tych Państw bydź dziedzicem, i do tego ich też wiodąc, żeby także iako i one nam przesięgę i poddaństwo zaraz wykonali. A gdyby na to przyzwolić niechcieli, tedy ich przez moc wszelaką dobywać chcą. Do tego nas przez Posły swe bardzo proszą, żebyśmy bez omieszkania na koronacyą szli, iakoż zaraz z Putiwla 29. Maii prosto do Moskwy wyieżdżamy. Zalecami się przytym z chęciami naszemi iako naypilniéy WM. M Panu. z Putiwla dnia 24. Maia 1,605.

Dimitr Car.

Kartka.

Jakośmy zaś ofiarowali wszelakie życzliwości WM. Panu, tak i teraz do końca nieodmien-

nie w nich trwać chcemy. WM. też M. Pana prosiemy, żebyś się WM. do nas na weselszy czas, i do Moskwy się gotował, a my, skoro nas P. Bóg w dobrém zdrowiu na Stolicy Przodków naszych posadzi, bez omieszkania do WM. Posłów wyprawić umyśliliśmy.

Nota Nro II. pag. 269.

List Dimitra Iwanowicza do Zygmunta III.

Dominorum Monarchiae Moscoviticae Subiectorum Dominus et Rex. Senissimo ac invictissimo Domino Dno: Sigissmundo tertio Dei gratia Regi Poloniae, Magno Duci Litvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc: etc: nec non Svecorum, Gottorum, Vandalorumque etc: Hereditario Regi salutem et felicem Regnorum gubernationem a Domino praecamur.

Veteri consvetudine apud magnos Potentesque Reges ac Imperatores, receptum est: ut postquam quopiam illorum Divina Clementia Imperii aut Regni sui solum conscenderit, id ipsum exteris ac vicinis Principibus notum faciat. Quod etiam nos hoc tempore facere nobis putavimus. Quandoquidem Divina prudentia in potestatem avita Regna nostra recepimus; atque a Deo per Serenissimam Imperatricem Dominam Parentem nostram, benedictione nobis tanquam Heredi impertita, a Sanctissimo Patre Patriarcha nostro non modo Imperatorem longe lateque patentium

Dominiorum nostrorum, verum etiam in Regem universorum Tartariae Regnorum qui multo ab hinc tempore Monarchiae Nostrae parent, coronati et Sanctissimo Chrismato inuncti summus. Igitur hac de re Sacram Mtem Vestram Regiam per Nuntium: nostrum Archanasium Joanni Wlaferow Thesaurarium aulae Nrae certiorem reddimus, ac petimus, ut ei in omnibus quaecunque tantum noc: nro: apud Sac: Regiam Mtem veram egerit, fides data eiusdemque dicta ut nsta accipiatur. Datt: Moscoviae Nro ex Solio d. 5. Septembr Anno 1605.

Sacr Regiae Mtis Vrae intimus
Amicus Demetrius.

Poselstwo, raczéy Instrukcya W. Kniazia Moskiewskiego Dimitra Iwanowicza. Do Króla Jegomości!

Boga w Tróycy chwaląc, Nayiaśnieyszy Niezwyciężony Jednowładca Hospodar Dimitr Iwanowicz, z Bożéy Łaski Car i Wielki Kniaź wszystkich Rusii i wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw, Moskiewskiéy Monarchii podległych Hospodar, Car, wam Nayiaś: Wielkiemu Hospodarowi Zygmuntowi z Bożéy Łaski Królowi Polskiemu i Wielkiemu Kniaziowi Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, i Szwedzkiemu Gotskiemu, Wandalskiemu Dziedzicznemu Królowi, Przyiacielowi, Sąsiadowi Naszemu kazał się

pokłonić, potym mówił Poselstwo. Z Bożey Łaski Wielki Hospodar Car i Wielki Kniaź Dimitr Iwanowicz wszystkiéy Rusi Samodzierżeć, wielu Hospodarstw Hospodar i Obładyciel Wam Wiel: Hospodarowi kazał mówić, Bożym sprawiedliwym Sądem, i iego mocną prawicą i Sukcessyą Przodkow Naszych Wiel: Hospodarow, Carow Moskiewskich Oyca naszego Wielkiego Hospodara Cara, i Wielkiego Kniazia Iwana Wasilewicza wszystkiéy Rusi Samodzierzcę i Brata Naszego Wiel: Hospodara, Cara i Wiel: Kniazia wszystkiéy Rusi Samodzierzcę, zostaliśmy na Wielkich Hospodarstwach, na Włodzimirskim na Moskiewskim i na Nowogrodzkim, i na Carstwach Kazańskim i Astrachańskim, i na Siewierskim, i na wszystkich wielkich, i sławnych Hospodarstwach Ruskich Carstwach, Carem, i Wielkim Kniaziem wszystkiéy Rusi Samodzierzca, i prosić Pana Boga łaski za błogosławieństwem Matki naszéy, Teodorowny Wielkiéy Hospodyni Carowéy, i Wiel: Kniazini Matki Teodorowéy wszystkiéy Rusii, koronowaliśmy z Przesną: Patryarchy Carską Koroną i Diademą. Posłaliśmy do Was Wiel: Hospodara, po Naszéy lubości, Hospodarstwo nasze oznaymić Podskarbiego naszego i Namiestnika Marońskiego, i zblizny Diaka Jana Iwanowicza wprzód z Wami Wielmożnym Hospodarem chcemy bydź w przyiaźni i miłości mimo wszystkich innych Hospodarstw, żeby za wspomnieniem Bożym, i za naszą miłą Carską przyiaźnią Chrze-

ściiaństwo, z rąk bissurmańskich wyzwolone było, i wprzód by wszystkim Chrześciianom bydź w pokoiu, i Oyczyznie, i w błogosławionym na każdy czas pomieszkaniu, żeby nasza Wielka Hospodarstw ręka, wywyższona była, a Pogańskich poniżona: zaś potym mówił z Bożéy łaski Wielki Hospodar Car Wiel: Kniaź Dimitr Iwanowicz wszystkiéy Rusi Samodzierzec, Wam Wielkiemu Hospodarowi Przyiacielowi i Sąsiadowi swemu Zygmuntowi Królowi kazał mówić. Dla grzechów wszystkiego Chrześciiaństwa, i za niezgody wszystkich Hospodarów, nieprzyiaciel krzyża S. Turek Sułtan opanował wiele Chrześciiańskich Państw, a naybardziey Grecyą, zkąd iest korzeń błogosławieństwa wszystkiego, Błogosławione Betleem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus Syn i Słowo Boże narodzić się ulubił, i S. Nazaret, i Galilea i zamorskie Ziemie wszystkie i samo Ste Jeruzalem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus wiele cudów uczyniwszy mękę i śmierć dla zbawienia naszego dobrowolnie podiął, i wstał zmartwych trzeciego dnia: te wszystkie miesca widziemy trzymane Yzmaelskiemi hardemi rękami, naszą Swiętą prawosławną Wiarę Chrześciiańską zewsząd wzgardzoną i poniżoną, iako Owce nie maiąc Pasterza, złośliwą Pogańską władzą wszędzie rozciąga się i rozpostrzenia, i wiele Chrześciiańskich Państw pod swoią władzą podbiiaiącą i w niczym nasycić się nie mogącą. A teraz do naszego Carskiego Weliczestwa przysyła, że nieprzyiaciel wszystkie-

go Chrześciiaństwa, i nieprzyiaciel Krzyża Sgo Turecki Sułtan u Rudolfa Cesarza Rzymskiego w Węgierskiéy Ziemi, Zamki pobrał, i w innych wielu mieyscach prawowiernym Chrześciianom uciśnienie czyni się, czego My Wielki Hospodar Car, i Wielki Kniaź Dimitr Iwanowicz wszystkiéy Rusii Samodzierżca: żałuiemy z duszy szczerze, i tego u Pana Boga prosiemy i z pilnością przemyśliwać chcemy, żeby nam wszystkim Hospodarom Chrześciiańskim bydź między sobą w przyiaźni, miłości i iedności, żeby nas Wielkich Hospodarów staraniem, Chrześciaństwo z rąk Bissurmańskich wyswobodzone było, i ręką się naszą wywyższyło, a Pogaństwo niszczało, a Was Wielkiego Hospodara Króla Zygmunta napominamy, z miłością to wielkie dzieło opowiadamy, i chcemy to od Was wiedzieć, co za umysł Wasz będzie, na te tak wielkie rzeczy, o tym by Wam Wielkiemu Hospodarowi Królowi, a Przyiacielowi i Sąsiadowi Naszemu pomyślić sobie, i nam Wielkiemu Hospodarowi umysł swóy obiawić a przez Podskarbiego Naszego, i Namiestnika Morońskiego i Blizny dumnego, do nas o tym odpisać, co za umysł wasz na to, żeby naszym Hospodarskim staraniem Chrześciiaństwo z rąk Pogańskich wyswobodzone było. *A potym mówić in secretis.* Nayiaśnieyszy i niezwyciężony Samodzierżec Wielki Hospodar Dimitr Iwanowicz z Bożéy łaski Car, i Wielki Kniaź wszystkiéy Rusii, wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu

Hospodarstw Moskiewskiéy Monarchii podległych Hospodar, Car, i Obładaciel Wam dał Wiel: Hospodarowi Zygmun: z Bożey łaski Królowi Polskiemu i Wielkiemu Kniaziu Litt: i innych za braterską miłością kazał obiawić, iako za wolą Bożą, a za twoim brata naszego łaskawym wspomożeniem a po Sukcessyi Pradziadów naszych Wiel: Hospodarów, Carów Moskiewskich, Oyca naszego Wielkiego Hospodara Cara, i Wielkiego Kniazia Federa Iwanowicza wszystkiéy Russii Samodzierzcę, i za błogosławieństwem Matki naszéy wielkiéy Hospodaryni Carowney, i Wielkiéy Kniazini Zakoniczkiéy Matki Teodorowny, wszystkiéy Rusii, utrzymaliśmy się na naywyższéy Stolicy Sławnych Przodków naszych, na wszystkim Hospodarstwie i na wszystkich Wielkich Hospodarstwach Ruskiego Carstwa, Wielkim Hospodarem, Carem, i Wielkim Kniaziem wszystkich Rusii Samodzierzcem, i biliśmy czołem i błogosławieństwa prosili u Matki naszéy Wie: Hospodaryni, żeby matka nasza błogosławiła Nas Wiel: Hospodara złączyć się z Zakonnym Aktem dla Sukcessyi naszego Carskiego rodzaiu, Potomków, a poiąćby Nam Wiel: Hospodarowi w naszych przesławnych Hospodarstwach, Sandomirskiego Woiewody Jerzego Mniszcha Córkę, dla tego, gdyśmy byli w waszych Hospodarstwach, tedy Wda San: ku naszemu Carskiemu Maiestatowi wielkie swoie usługiwanie i staranie pokazał, i nam służył, i żeby wiel: Hospodar brat nasz Wdzie

Sendomir: i Córce Jego do naszego Carstwa Mtu iechać pozwolił dla Braterskiey miłości, żebyście Wy Wielki Hospodar był u naszego Cartwa Mtu na weselu naszym w Hospodarstwie naszym moskiewskiem. — 1605. 9br. 29.

Nota Nro III. pag: 271.

Porządek, albo wypisanie Slubin Posła, Wielkiego Kniazia Dimitra Iwanowicza, z Woiewodzianką Sandomirską Mniszchowną Panną Maryną 1605. 29. 9*bra w Krakowie przez przytomnego świadka; z dawnych Rękopismów.*

Ślub Carowéy Moskiewskiey z témi się odprawował ceremoniami i takowym porządkiem. Xiądz Bernard Macieiowski Kardynał i Biskup Krakowski, z Xiędzem Nuncyuszem do Kamienice Xiędza Firleia, kędy sponsalitiae były, przyiechał: tam w pokoiu ołtarz pięknie przybrano, Sponsam czekaiąc. Poseł Moskiewski niemal we dwu set koni z gospody swéy przyiechał do kamienicy Pana Montelupiego, i tak, aż Król JMość z dworem swym do kamienicy zsiadł, czekał trochę, potym przyszedł do pokoiu, kędy ślub miał bydź, i usiadł, a Królewic podle niego stanął, Królowna Szwedzka i z Paniami szła ad sponsam. Poseł przyszedł do nagotowanego miesca ślubnego, czołem Królowi uderzył, a Król Jegomość siedział, ani czapki ruszył, potym Poseł szedł całować rękę Królewską i ie-

go słudzy, a Królewic przeciwko kożdemu czapkę zdiął. Xiądz Kardynał Pontificaliter się ubrał, Infułę kosztowną maiąc, a dway Prałaci w kapach perłami sadzonych, insi w komżach, para pacholąt Carskich stali z jedwabnem kobiercem, u którego stanął Poseł, a wedle niego P. Wda Sieradzki, Alex: Koniecpolski, P. Gnieźniński, Ant: Przyiemski Pannę Marynę (w kosztowney szacie z koroną, od którey po warkoczach pereł z kamieniami niemało w zdłuż spuszczone) ubraną na Plac. P. Wda Łęczycki, Miński, z Panem Małogoskim Oleśnickim przyprowadzili. Ale ad Actum Królewna Imć podle niey stanęła, przed ślubem Poseł zaczął rzec wolą Pana swego przeciw Pannie Woiewodzance, opowiadaiąc, że tu dla tego Aktu przyiechał i żądał Panny od P. Wdy Sandomirskiego, a nakoniec o błogosławieństwo Oycowskie prosił. Od niego mówił JMć Pan Kanclerz W. X. Litt. Lew Sapieha bardzo pięknemi słowy, na którą mowę, dał respons P. Wda Łęczycki, Minski, mądrze sprawy Boskie w tym opisuiąc, albo wolą Bożą, tak i zatym błogosławiństwo Boże opowiadaiąc, wspomniał wielkie zawołanie Cara i Monarchy, ale i Panny godność, Domu wychowanie, cnót obfitość wyliczał, przywodząc przykłady, że takie Akta nie nowe są w Polszcze, wystawiał *gratitudinem et prudentiam* Cara, że on podług zawziętego raz przyrzeczonego umysłu, na pamiątkę wdzięczności tych chęci, które znał po JMć Panu Woiewodzie Sandomierskim, i u Dworu Króla JMci był w wielkim poszanowaniu, atoli w stan Ś. Małżeński Córkę Jego bierze. Po téy Ceremonii obu stron X. Kardynał Pontificaliter ubrany wprzód przemowę *de hoc Sacramento* uczynił, dziwne w nim sprawy Boże okazuiąc, zatym przystąpił *ad laudes* Dimitra W. Cara, i wielkiéy Rusii Hospodara (dawszy mu iego tytuł, iaki miał napisany przy Agendzie) przechwalaiąc też zaczęty umysł Jego, okazuiąc to bydź z dobrym samego Cara, i dobrém obywatelów, a Poddanych Carskich, bo że ich Pan Bóg różnością domową często nawiedzał, że iuż i na morzu i w Sąsiedztwie Pana sobie obmyśliwali, a drugie nie własne dziedzice na Stolicach Wielkich Hospodarów posadzali. Teraz własnego Pana, za łaską a przymierzem Bożym w Państwach J. K. Mości naszego miłego Pana należli, który iakie fawory życzliwości i pomocy po Maiestacie J. K. M. uznał nie tego to miesca, atoli i sam Car J. Mść Dimitr maiąc ie w pamięci, a wspomniawszy na chęć J. K. Mci i korony téy, udał się w przód przed innemi do Króla Jmci Pana z bogoboynemi chęciami swemi, a przy tych, chcąc tym więcéy pokazać wdzięczność i chęci w Państwach Króla J. Mści: Szlachciankę wolną, Córkę zacnego Senatora, Domu zacnego sobie za Małżonkę (*formalia verba*) przez cię Panie Posle bierze. Nie nowina to w téy zacnéy koronie, gdzie ludzie są wolni, Panom, Xiążętom, Królom, Monarchom, zacnym nawet i

Krolom korony téy, poymować sobie Małżonki z ludzi wolnych Szlacheckich, toż i na Cara JMci Dimitra Wielkiego Kniazia wszystkiéy Rusii Pana, błogosławieństwo od Boga padło, toż i Was poddanych Jego Cesarskiéy Mości, gdy teraz JMość tę przyiaźń z J. K. naszym Mił: Panem a zpowinowacenie z koroną i temi Stany zacnie wolnemi bierze, będzie umiał Jego Carska Mość Hospodar Wielki tę życzliwość J.K. Mości chęciami swemi, a miłość koronie oddawać. Za takim związkiem Małżeństwa Ś. te, *et similia verba* odprawiwszy, Veni Creator odśpiewawszy, wszyscy uklękneli, i Król JMść okrom Królewny Szwedzkiéy, a Posła Moskiewskiego. Po skończeniu tych mów Jmć Xiążę Kardynał począł ślub dawać w kapę bardzo kosztowną ubrany, Prałaci mu także ubrani służyli. Zaczął przedmowę do Panny, od tych słów. *Audi Filia, et vide, et inclina aurem tuam, et obliviscere domum Patris tui*, co applikował do tego, że w obcy kray iedzie, potym do Posła obrócił słowa, iako też Abraham posłał był synowi swemu po Żonę w obcy kray Podskarbiego swego, a potym ślub dawał. Między innemi kiedy X. Kardynał Posła pytał, ieśli car wielki nie ślubował komu innemu, odpowiedział, *a szto ia znaiu*, nie zlecił mi tego, aż gdy potym od tych, którzy mu assistebant, był napomniany, powiedział: iż *kaliby on ślubował, toby mię zdzieś nie słał.* Przeciwko temu iednak co po Łacinie mówiono, opowiedział się, i pozwalać na to nie

chciał, mówiąc z *Panną Maryną ia mam goworyt*, a Wać Panna ślubowat Carowi, a Poseł za Cara Pannie. Do pierścieni gdy przyszło. Poseł wyiął z skrzyneczki małéy pierścień dyamentowy, ostry wysoki iako dobra wisznia, i dał X.Kardynałowi a X. Kardynał Pannie na palec włożył, a od Panny pierścień Poseł nie na palec ani w gołą rękę, ale zaraz w oną skrzynkę wziął. Gdy miał Stułą X. Kardynał wiązać, Poseł posławszy po rąbek nowy do P. Woiewodziny rękę swą obwinąwszy, a nie dotykaiąc gołą ręką ręki Panieńskiéy, dopiero tę ceremonią odprawować chciał, czego mu nie dopuszczono, musiał dadź rękę, imieniem Pana swego Cara Kniazia Moskiewskiego. Kobierzec on, Kapelan Kardynalski, wziął ale go Poseł stem czerwonych złotych odkupił. Gdy ślub dawano Król JMość po prawéy ręce X. Kardynała stał, skończywszy tę ceremonią, szła wprzód Carowa do Stołowéy Izby, za nią Królewna Szwedzka: Poseł za tym. Te osoby stanęły na Maiestacie, u Stołu Carowa w prawą, Królewna w lewą, Król J. Mość przyszedłszy siadł w pośrodku Stołu, tam do 40. osób przyszło moskwy, którzy upominki od Cara kosztowne przynieśli, które Poseł oddał, te odbierała Pani Chorążyna Lwowska Tarłowa, Babka Carowéy, która wedle niéy stała, bo Pani Matka chora była. Do stołu po upominkach, z ręki prawéy posadzono Carową, która gdy siadła, Król się podniosł, i czapki ruszył, po lewéy stronie na drugim rogu, siadła Królewna,

a razem z Carową zasiadły miesca. Poseł podle Carowéy niżéy siadł, a Królewic podle Krolewny niżéy przeciw Posłowi. Gdy poseł siadł, Król się nie ruszył, przed stołem po lewéy ręcę Krayczy Króla JMci stał, X. Kardynał podle niego, i Nuncyusz Papieski, wodę z iednéy miednicy i towalnie dawano. Król J. M. gdy się umywał, wszyscy powstali, potém Carowa, ale siedząc się umywała, toż królewna, Poseł się nie chciał umywać. Dla X. Kardynała i Nuncyusza inszą towalnię i nalewkę przyniesiono. Owdzie dworzanie Królewscy dawali wodę, a tu słudzy Pana Woiewody potrawy nosili, bo iednakowo dawali przed Króla iedne pułmiski; drugie zaraz przed Carową. Krayczy Króla J.Mci przed królestwo kraiał, Krayczy Carowéy (a był Domarecki) przed Carową. Talerze dla Królestwa dawano złociste, dla Carowy, Posła, X. Kardynała srebrne królewskie. Poseł, że Panna Młoda nie iadła, nie chciał też ieść, przestrzegał też tego z pilnością, żeby się swoią suknią naszéy szaty nie dotykał, iakoż i do stołu niechciał iść siedzieć, boiąc się Cara, aż P. Woiewoda upewnił go przy stole. Gdy Król J.Mość pił, wszyscy wstali: do Hospodarowéy winem Król pił, czapkę zdiąwszy, i z stołka się ruszywszy, Carowa stała i Poseł, Krolewna do Carowy posłała swego Podczaszego, winszując a za zdrowie piiąc, póki do Carowéy mówił Podczaszy, póty siędziała, aż gdy skończył a Królewna wstała zaraz i Carowa, obie się sobie nisko kłaniały, ale niżéy Carowa, potym piła

Caro-

Carowa do Królewica J.Mści, a Królewic J.Mść do Posła, Poseł gdy miał pić, z stołka wstał, i za stolikiem swym stanąwszy, pił za zdrowie do Xięcia Kardynała. Do Posła gdy Carowa piła za zdrowie Carskie (a to z rozkazania Pana Woiewody Oyca, który gdy do niéy przyszedł, przeciw niemu nie wstała, aż gdy odchodził trochę) Poseł z stołka swego wstał, i stoiąc w bok stołka, z inszego kieliszka (bo z tego pić nie chciał) spełnił, do Królewica J.Mci. Carowéy kredensowano iako i Królewnie, i w téyże stołowéy izbie, gdzie król JMść iadł, niżéy Mtu: był stół w prawo, u którego Xiądz Kuiawski, Przemyski; Łęczycki, Sieradzki, Woiewodowie, P. Gnieznieński, P. Kanclerz W.X. Litt: P. Warszawski, Wyszogrodzki, i inni Senatorowie siedzieli; w lewo drugi stół, gdzie Syn Poselski, i Moskwy do 20. siedziało, tamże siedział P. Starosta Pilzneński, P. Hr: Wałęcki, i inszych PP. Starostów i Dworzan Króla JMści nie mało; Białogłowy w drugiéy izbie, i Króla JMści Dwór w drugiéy. bo Kamienica przekowaną była, i dostatek dawano. Jakoż obiad był in forma amplissima grzeczy, i wlókł się godzinę w noc. W tedy Pan Woiewoda Sandomirski Królowi J.Mci dawał sześć roztruchanów złocistych, gdy oddawał, wszyscy siedzieli, Królewnie dał nalewkę z miednicą złocistą i kubek, Królewicowi cztéry roztruchany mnieysze złociste. Gdy wety z Stołu zebrano, Poseł z stołka ztąpiwszy, oddał dary Carowéy od siebie, kobierzec iedwa-

bny złotem robiony, i sorok Soboli. Tańce po obiedzie były: J.Mść PP. Marszałkowie Koron: Nadwor: i Wiel: Litew: plac uczynili, a Król JMść szedł w taniec z Carową, P. Kanclerz Lit: z P. Gnieznińskim, P.Wda: Sandomirski z Łęczyc: służyli: po tańcu Król J.Mć do Posła skinął, aby szedł z Carową w taniec, ale on nie chciał reverentiae causa, że nie iest godzien dotknąć się Carowéy, Król JMć po drugi raz w taniec z Królewną, P. Gniezniński z Panem Warszawskim, i Kanclerz W. X. Litt: z P. Łęczyckim, P. Marszałek W. Litt: z Królewicem służyli: Królewna potym z Carową, Frauncymer Jéy służył, i niektórzy Senatorowie, Królewic z Carową, P. Kanclerz Litt: z P. Star: Wałeckim, P. Wda Sandomirski z P. Wdą Łęczyckim służyli, w tym tańcu szła w taniec Panna Oświecimska z P. Chełmskim, insze nad tę Pannę nie tańcowały. Królewna z Carową od tańcu na swe miesca przechodząc, Krolowi się nisko kłaniały, a potym na swe miesca usiadaiąc, same z sobą iednak razem siadały, iednak Carowa niżéy się kłaniała Królowi. Po tańcach przyszedł P. Wda Sandomirski przed Króla J.Mci i rzekł do Carowéy: Maryno choć sam, upadniy do nóg J.K.Mci P.N.M. i twemu dobrodzieiowi, podziękuy za tak wielkie dobrodzieystwa; przystąpiła do Króla JMci, i Król JMść wstał, i pospołu z Oycem u nóg Królew: upadła, a Oyciec Królowi dziękował: Król Carowę od ziemi podnosił, i czapkę zdiął, a potym

na głowę włożywszy czapkę, do Carowéy mówić począł, winszuiąc Jéy tego Małżeństwa, téy godności, napominaiąc ią, aby P. Małżonka swego (tych słów użył) cudownie Sobie od P.Boga danego, do miłości sąsiedzkiéy i stateczney przyiaźni wiodła, aby było z dobrem téy Korony, bo ieśli ci tam ludzie (formalia verba) zachowali z Państwy koronnemi zgodę, i statecznego sąsiedztwa dotrzymywali, nie maiąc żadnego pokrewnego związku z koroną, który, że teraz iest, tém większe zawarcie ma bydź przyiaźni, i dobrego Sąsiedztwa. Napominał Ją ieszcze Król JMść, aby pomniała na to, że się tu wychowała w Koronie, tu tę godność wzięła od Boga, tu miłe Rodzice, rodzone swoie i powinne ma, aby przestrzegała tego, aby było z dobrem sąsiedztwem Państw tych, i żeby swego Pana Małżonka do tego wiodła, aby za te rzeczy, które uznawał po nas, po koronie P. Oyca WMości (haec verba) życzliwością i sąsiedztwem dobrém, i wspólną chęcią nagradzał, napominał, aby Rodziców swych przykazania, i nauki przestrzegała, Im powinną uczciwość oddała, na Pana Boga maiąc wzgląd, aby w boiaźni Jego żyła, a iż z stąd błogosławieństwo Jego płynie, potomstwu także swemu, ieźli ie Bóg da, czego Jéy życzył, wpaiała: żeby obyczaie Polskie smakowała, i wiodła do dobréy przyiaźni z narodem Polskim. Potym ią przeżegnał, czapkę zdiąwszy, a Ona znowu do nóg, zapłakawszy, Króla J.Mci i z Oycem upadła, toż uczyniła,

szedłszy do Królewny i Królewica. Po téy ceremonii Pan Małagoski, Mikołay Oleśnicki z Panem Wapowskim Carowę prowadzil do Pani Woiewodziny Matki Jéy, tam ią Królewna z piękną admonicyą żegnała. Król J. M. odiechał na Zamek, Posła po Króla (bo był wyszedł do inszéy Izby, gdy Carowa wyszła) P. Woiewoda Sandomir: aż do karety wyprowadził, a Jego przyiaciele aż do gospody prowawadzili, i Sekretarz, i kareta Króla JMci była. Kontent był z kortezyi, drudzy Jego dworzanie minus. Podpiła sobie Moskwa u stołu, bardzo plugawie iedli garściami targaiąc i z mis biorąc. Brała Carowa ślub w białéy szacie altembasowéy bardzo kosztownéy, szytéy perłami i kamieńmi bardzo kosztownemi. A ten ci Akt był, day Boże, ku dobremu Rzpltéy Chrześciiańskiéy i Korony naszéy. Nazaiutrz odprawowano Posła Moskiewskiego. Pan Kanclerz Litt: powiedział od Króla J.Mci, żeʃsię cieszy z czesnego ślubu Kniazia Wiel: Moskiew: chęci swoie ofiarował, a o lidze przeciw Turkowi daléy się porozumiewać maią. Obrażał się potym Poseł tém, że w odprawie nie dawano Panu iego tytułu Carskiego, tylko Kniaziem Hospodarem W. go nazywano, iako też przy bankiecie, czegom był przepomniał, obrażało go to że Królowi J.Mci w tańcu do nóg przypadła, na co mu powiedziano, że Król J.Mć Dobrodzieiem iéy iest, i póki w koronie poddana Jego: tegom przepomniał, że u stołu Poseł ieść nie chciał, posłał Król J. Mść P. Woynę, czemuby nie iadł,

na co powiedział: że nie godzi się ieść Chłopu z Monarchami, posłał drugi raz aby iadł, gdyż Osobę na sobie Pana swego nosi, dziękuię Królowi J. Mci, rzekł iż mnie, Imieniem Pana mego częstuie, proszę iednak, abym u stołu tak wielkiego Monarchy Króla Polskiego i Jéy Mość Panny Szwedzkiéy nie iadł, tym się kontentuie, że patrzę na sprawy iako Pana i Króla Polskiego, tak i Panny Królewny Szwedzkiéy, pił potym Król JMć do niego za zdrowie Pana Jego, i spełnił ie ze cztery razy, chociaż ledwie była czwarta część kwarty, pił potym, ale mało i ostrożnie, przeglądaiąc często, na Pannę Pana swego patrzaiąc, a gdy za zdrowie Cara, albo Carowéy pito, wstał z stołka swego, i upadł iako długi u nóg.

Upominki Carowéy Woiewodzance Sandomirskiéy, od Posła Moskiewskiego oddane.

Nayprzód od Hospodaryni Carowéy Wielkiéy Kniaziowéy Zakonniczki Matki Fiedorowéy wszystkiéy Rusii błogosławienie, Obraz Tróycy Przenayświętszéy oprawny złotem i kamieńmi bardzo kosztownemi.

Od Hospodara Cara, Kniazia Wiel: Dimitra:

1. Pierścień złoty z dyamentem.
2. Krzyż z niemałemi dyamentami, z perłami dwiema wielkiemi, przezeń wąż rubinowy, pod nim Moyżesz pełen kamieni rożnych.

3. Pioro nie małe w złoto oprawne z rubinów samych, u niego wisiało pereł trzy, bardzo wielkich i kosztownych.

4. Zapona, druga większa z dyamentem, rubinami i wielkiemi perłami, iak mała gruszka.

5. Naczynie z szczerego kamienia drogiego nakształt ptaka z krzydłem, bardzo kosztowne.

6. Czarka Hyacyntowa złotem oprawna.

7. Wół złoty z kamieńmi, leżący na nogach, a wewnątrz w nim rozmaite naczynia gospodarskie.

8. Krzyżyk rubinami i perłami wielkiemi siedmią osadzony.

9. Czara wielka złota z kamieniami i perłami.

10. Pelikan złoty.

11. Naczynie Chłop na Jeleniu złociste, srebrne, z rogami koralowemi bardzo wysokiemi.

12. Okręt bardzo kosztowny od kamieni, złota, pereł, śliczna i podziwienia rzecz godna.

13. Paw złoty ozdobny z ogonem roztoczonym i wyniesionym, pióra się tak trzęsą iak u żywego.

14. Zegar, na nim słoń z wieżą złotą, który za ieden dziw pisać można, grał obyczaiem Moskiewskim dzwiękami różnemi głośno i wyrozumiano, w bębny bito, trąb dwanaście trąbiło, i długo go obracano, ciesząc uszy ludzkie, potym na fletach grał, potym godzin dwie uderzył.

15. Czarka koralowa.

16. Soboli sorok 16. w oczach ludzkich nieczęsto widziane w gromadzie.

17. Axamitu Weneckiego czerwonego ze złotem kilka sztuk.

18. Altembasu białego sztukę wielką, tuszę, że w niéy iest do sta łokci.

19. Złotogłowu sztukę, srebrogłowu drugą.

20. Atłasu żółtego w brzegach złocistych iedwab czerwony i biały.

21. Atłasu Tureckiego na dnie srebrném różne iedwabie, korony i miesiąc, musiało bydź kilka sztuk.

22. Atłasu Tureckiego na łazurze, różne iedwabie ze złotem sztuk kilka.

23. Atłasu żółtego na białém dnie, złotosrebrném, iedwab biały.

24. Altembasu białego z srebrem gładkiego

25. Altembasu wiśniowego ze złotem.

26. Axamitu czerwonego gładkiego.

27. Axamitu lazurowego gładkiego.

28. Axamitu zielonego wzorzystego.

29. Cztery tysiące i ośmnaście łutów pereł.

Od Posła Moskiewskiego.

Kobierzec Perski z obu stron z figurami złotem tkany. Soboli sorok ieden.

Panu Woiewodzie od Cara.

Kóń tarantowaty, siodło czerwone Axamitne złotem oprawne z kamieńmi, u tegoż strzemiona stalowe złotem nabiiane, Rząd na czerwonym Axamicie, złotem oprawny i macicą

perłową, także i naszyinik, podpierścień, pochwy, bunczuk z gałką złotą buławę złota z kamieńmi, Andziar z złota z kamieńmi. Kobierców ze złotem 4. Perskich. Kopeyniak z zawoykow marmurkowych, szłyk marmurkowy. Soboli sorokow sześć, Białozorów trzy ze dzwónkami złotemi, i czapkami perłowemi, rękawica do nich Turska ze złotem.

Od Posła Samego.

Soboli sorokow dwa. Drugie upominki Carowéy od Cara Moskiewskiego, przez Pana Buczyńskiego. Die 4. Januar: 1606. na Promniku były oddawane przy bytności J.Mściów Xiędza Kardynała Biskupa Krakowskiego,Pana Kanclerza Litt: X. Referendarza Koronnego. P.Pisarza Litewskiego P.Marszałka Nadwor: Koron: P. Starosty Chęcińskiego, Starosty Sanockiego, P. Małogoskiego. P. Czechowskiego, Kasztelanów Oleśnickiego Ligęzy.

Piérwszy upominek, krzyżyk dyamentowy sadzony, napis na nim Maryna, na nim wszystko rzezane, Dyamenty sadzone, a w pośrodku wielki dyament, który szacnią na dwanaście tysięcy, u tego krzyżyka 2. pereł wielkich iako wisznia. Drugi, wielki kanak staroświecką robotą że złota, kamieńmi, dyamentami, Rubiny, Szafiry, Szmaragdy sadzone. Trzeci upominek paciorki albo koronka wielkich bardzo pereł, iako groch Uryański. Skrzynka złota szmelcem miasto malowania napuszczona, iako puł arkuszapapieru na szerz, z kluczem złotym, miednica

z szczerego złota, w pośrodku gdzie herby wyrzynaią.

Złoty Sepecik z szmelcem lazurowo napuszczany, w którym iako naymnićy ruszył, albo trząsnął miednicą, gadziny ruszały się rozmaite. Nalewka z szczerego złota szmelcem napuszczana, i kamieńmi rozmaitemi sadzona. Roztruchan wielki złoty, kamieńmi sadzony, wierzch z kamienia bardzo przezroczystego, w złoto sadzony ciemnieyszy niż kryształ. Solniczka z kamienia bardzo pięknego, w złoto szczere także oprawna,i szmelcem subtelnie napuszcsona. Mis 2. złotych wielkich po 4. koła szmelcem napuszczone na krzyż z literami Moskiewskiemi: dwanaście pułmisków z szczerego złota piękne i głębokie urobione bez szmelcu tak gładko, puzdro talerzy złotych. Za temi wszystkiemi upominkami nieśli chłopi cegieł ze złota 6. bardzo ciężkich, tak że z iedną chłop miał co czynić, a na wazie 500,000. ze wszystko monetą. Panu Woiewodzie 300,000. P. Staroście Sanockiemu 100,000. także Carowéy J. Mości 100,000. Nie milczały i muzy w czasie tych świetnych godów: Pozostały nam rzadkie bardzo wiersze X. Stan: Grochchowskiego, na zaślubiny Cara pisane. Dla ciekawości kładziemy z nich niektóre stroffy. (*)

(*) Phoebe z wielkiego Jowisza Córami,
Jeżliś się kiedy zabawiał pieśniami,
Dziś Samowładcy w Moskwie Dymitrowi,
Śpieway Carowi.

LIST

Pawła Papieża V. do Maryny Carowy Moskiewskiéy.

Dilectissima in Christo filia nostra, nobilis mulier, salutem et Apostolicam benedictionem.

Maximâ sane laetitiâ perfusi sumus, ob praeclarissimum tuae Celsitudinis cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno Moscoviae Duce connubium, ipsumque tibi ex animo gratula-

---

Jo tryumphie, niewysławionemu
Śpiewaymy wszyscy Imieniu Pańskiemu,
Wydarte sobie, Dymitr obiął w dłonie mocne,
Brzegi pułnocne.

Sławny pod słońcem Słowiański narodzie,
Jo tryumphie raduy się swéy zgodzie,
Granice świata sława twa przenika,
I Nieba tyka.

O pełna wdzięków, szczęśliwa Mniszchowno.
Wyniosłaś dom twóy z obłokami równo,
Błyszczysz Maryno między Słowianskiemi.
Góry znacnemi. etc. etc.

Drukowano w Krakowie u Jana Szelingi r. 1606. Xiążeczkę tę niecałą miałem z Biblioteki w Wiszniowcu.

Kiedy się zapatrzymy nad uroczystością świętych obrządków, nad wspaniałością, z którą wesele Dymitra było obchodzone, możnaż rozumieć, by dumny Zygmunt, by Królowa, Królewna Szwedzka, Kardynali, pierwsi w królestwie Panowie (gdyby mniemali że Dymitr, iest fałszywym) zniżać się mieli do tak nie godnéy siebie obłudy.

mur. Facile enim credimus has tuas nuptias magnam Ecclesiae Catholicae utilitatem esse allaturas. Te enim Patre nobili viro et de religione nostra optimè merito, nata, pia et laudabili institutione educata, nunc singulari Dei munere cum tanto taliq; principe in Matrimonium iuncta, libet omnia a tua celsitudine expectare, quae a nobili muliere, Dei zelo incenca Divinorum Beneficiorum memora expectari debent. Quorum illud primum et potissimum, ut omni studio atq; diligentia cures una cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno et potentissimo Duce viro tuo, ut Catholicae religionis cultus et Apostolicae sanctae Romanae Ecclesiae disciplina a subiectis imperio vestro populis recipiatur, recepta retineatur et amplificetur; hoc enim pacto et Deo Patri misericordiarum gratam ob tanta in te collata bona exhibebis, qui nihil aliud a nobis exigit, quam sacrificium et oblationem cordis nostri, sic enim coniugi tuo nobilissimo, qui te ad tanti imperii societatem vocavit, gratias rependes debitas, cum tu Divino praesidio Thronum eius potestatis munire studueris, sic enim de te dicetur dilectissima filia: *mulieris bonae beatus vir, mulier bona in parte timentium Deum data est viro profactis bonis.* Nos certe, quo facilius id assequi possis, semper tui in nostris orationibus meminerimus, tibiq; a Deo auxilium gratiae suae indefinenter praecabimur, et cum pace et gaudio simul, cum praestantissimo viro tuo, felix

ac laeta ad extremam senectutem vivas, demum ad vera bona aeternamq; vitam pervenias, interea te cum omni cordis affectu nostrâ benedictione Apostolicâ peramanter impertimur. —

Datum Romae, apud S. Petrnm sub annulo Piscatoris 3. nonas Decembr: A. 1605. Pontificatus nostri Anno primo.

Droga Carska, czyli Dyaryusz podróży Maryny do Stolicy Moskwy.

Po weselu Królewskim nie długo się bawiąc w Polszcze Woiewoda Sandomirski z Córką swoią Maryną poślubioną Małżonką Dymitra Cara Moskiewskiego, w tysiącu koni z Polski gościńcem zwykłym do Moskwy przez Litwę prosto się puścił w Miesiącu Styczniu Roku 1606.

Zwolna owa podróżnych drużyna ciągnęła się iak obóz iaki wielki, noga za nogę, po części dla niestatecznéy zimy i ruynuiącéy się, iak na wiosnę, drogi, którą rozrzewniona Maryna przy rozstaniu się z matką rodzoną i oyczyzną miłą, ustawnie łzami swemi zlewała, iakby nieszczęście swoie przeczuwaiąc, lubo ią cieszył Ociec przytomnością swoią, i Poseł Moskiewski Ophanas reflexyami swemi, przywodząc Marynie wyniesienie iéy do naywyższego stopnia szczęśliwości, która bydź może na świecie.

Ostatni naywiększy żal wsercu uczuć iey przyszło na granicy Polskiéy, któréy iuż nigdy widzieć nie miała. Roku 1606. Apryla

17. dnia przybyli na granice Moskiewskie, zażywszy drogi bardzo złéy, bo na same roztoki w Polszcze, a naywięcéy w Litwie trafili, dla czego Dymitr rozkazał, aby wszędzie na Moskwie, kędy trakt przypadał iachać Carowéy, drogi iak naylepiéy naprawiono, co za ukazem Carskim wnet udziałano, i pięćset trzydzieści mostów nowych postawiono. Tegoż dnia stanęli w miasteczku nazwanym Krasne mil 5. od Boiowa, gdzie Boiarowie Moskiewscy we dwadziescia koni zaiechawszy im drogę, witali Carową JMość od Cara i Panów Moskiewskich, uwielbiaiąc, i Przyiaźń swoią Polakom ofiaruiąc. W tym Miastecku bawili się przez dzień.

Drugi nocleg przypadł w Łubnéy mil 8. od Krasnego, gdzie na przyiazd Carowéy Jey Mości Michał Alexandrowicz Nagi Wuy Carski, człowiek stary, z Xiążęciem Massalskim, maiąc przy sobie każdy po 3000 Moskwy stroynych, i Mężów cale słusznych, chcieli witać w drodze Carową, ale Woiewoda będąc zdrowia niesposobnego, a do tego zimno było przykre, prosił tych panów Moskiewskich, aby ceremonii w drodze zaniechawszy, na stanowisku ie odprawili, i tak uczynili, rozstawiwszy te ludzie wszystkie, których mieli przy sobie, po obudwu stronach drogi, gdy Carowa do Dworu na to nowo zbudowanego wiechała, i w pokoiu na mieyscu nakształt Maiestatu przybranym siadła; P. Alexandrowicz Nagi, i Xiążę Massalski szli do Carowéy J. Mości, a z nimi do sta człowieka na

podziw urodziwych i stroynych w assystencyi i paradzie, prawą rękę trzymał P. Nagi iako Wuy Cara Jmci, lewą Xiąże Massalski, przyimował ich przed pokoiem od Carowy Jéymości Starosta Łukowski, i Samuel Bal, i ci ich prowadzili do Carowy, skoro weszli we dwunastu tylko do iéy pokoiu, zaraz bardzo nisko czołem uderzyli, poczym uczynił rzecz P. Nagi do Carowy, naprzód Bogu dziękuiąc za to, że cię (mówił) w dobrym zdrowiu i z P. Oycem tu przyprowadzić raczył, opowiadaiąc przytym, iako Car wielce prosił, aby cię co rychléy oglądał, i to przypominał, że za to wszyscy Panowie Moskiewscy bardzo wdzieczni, iż się Pan ich z Polaki zpowinowacił. Dziękowanie grzecznie czynił im Pan Woiewoda, potym Xiąże Massalski mówił Imieniem Cara do P. Woiewody, i witał go z wielkiemi grzecznościami, gdzie obszernie wywodził, że „ Z taiemnéy a cudo-
„ wnéy rady i pomocy Pana Boga Wszechmo-
„ gącego Car Dymitr Iwanowicz (tu wszystkie
„ tytuły Moskiewskie wyliczał, usiadł na pań-
„ stwie przodków swoich, wiele się przed tym
„ nędzy w cudzych krainach nacierpiawszy,
„ któregoś ty nigdy nie znawszy w Dom swóy
„ wdzięcznie przyiął, i iako Ociec syna swego
„ szanował, i we wszelakim dostatku chował,
„ potym maiętność i zdrowie ważył, i wszyst-
„ kie niewczasy dla niego podiął, prowadząc na
„ dziedziczne państwo iego, w czym i Tobie i
„ iemu błogosławić pan Bóg raczył, zna tedy

„ tak wielką chęć, miłość, i uczynność Car Jmć
„ po Tobie, nie mogąc tak wielkich przysług
„ twoich, któryś krwią i zdrowiem iemu słu-
„ żył, dostatecznie nadgrodzić, oto minąwszy
„ wszystkie Monarchie i Królewskie Domy,
„ z któremi mógłby się był łacno zpowinowa-
„ cić, bierze z Domu twego Córkę twoię Ma-
„ rynę, pokazuiąc w tym w dzięczność swoię.„ etc: potym Woiewoda na tę przedmowę iego dosyć mądrze odpowiedział, iako pan mądry....

Dnia 20. z Łubna ruszyli się do Smoleńska mil 2. od noclegu, Carowy Jéymości zaprzężono 12. koni białych, w drugie sanie Panu Woiewodzie zaprzężono ośm, a w trzecie sanie sześć, te sanie, co było w nich koni 12. były bardzo wysokie i wielkie, podkłady wszystkich sań czerwonym szarłatem przykryte, a przykrycia były podszyte pięknemi sobolami, na brzegach miasto frędzlów blachy srebrne lane mieyscami szerokie na piędź, na tyle Orzeł srebrny lity wielki, wszystek złocisty: drzwi, ktorędy siadać, i wszystkie okna, z kamienia przezroczystego, miasto okienic zasłony były szarłatne sobolami przedniemi podszyte, te zasłony naí wierzch sobolami wywrócone, tak iako i drzwi do sani; drugie sanie co dla P. Woiewody także sobolami podszyte: ale bez blachy, trzecie były kunami podszyte, i tak Carowa Jmć w saniach tych iachała do Smoleńska, przed nią siedziała Starościna Sochaczewska, na drugich saniach Przemyska, Tarłowa, i Xiężna Koszyr-

ska z Kazanowską i Herburtową, na trzecich saniach Francymer Carowy Jeymości. Trzy woźnice Carowy stroyni w złotogłowach mieli na głowie szłyki marmurkowe, każdy swoie 4. konie poganiał, przed tymi woznicami siwców zacnych i urodziwych 12. Boiarów, którzy woźnice przestrzegali, a gdy piérwszy zawołał na kamień, albo w lewo albo w prawo trzymać, ieden drugiemu ten głos podawał, żeby aż do woźnic doszło.

Wiazd Carowy do Smoleńska był bardzo wspaniały, prowadziło Moskwy do kilku tysięcy, wszyscy stroyni, za nimi nasi kopiynicy, Piechota sanie okrążyła, potym karety powinowatych Carowy, naostatku Xiążę Massalski i P. Woiewoda, tak przyiechawszy bawiła się Carowa Jeymość przez 3. dni w Smoleńsku, gdzie Jey kosztowne upominki i rozmaite dary Miasto od siebie oddawało, iako Pani i Carycy swoiéy, a na znak poddaństwa i przysięgi na wierność z chlebem i z solą przychodzili Czerńce.

Smoleńsk nad Dnieprem, Miasto duże i ludne, a Zamek na górze wyniosłéy, przedtym drewniany, teraz od Borysa Hoduna obwiedziony murem, na którym iest Wież czyli Basztów trzydzieści sześć, w pośrodku Zamku iest Cerkiew ozdobua Przeczystéy Boga Rodzicy. Okrąg tego Zamku ciągnie się na mile, od Smoleńska do Moskwy mieli mil Polskich ośmdziesiąt drogi.

Uiechawszy mil 15. stanęli w Dorohobuzie, niedaleko tego Miasta Hugra (*Ugra*) rzeka głęboka

boka płynie z lasu nieiakiego, i wpada w Okę rzekę między Kaługą a Worotyniem, rzeka Ugra, niekiedy odgraniczała Litwę od Moskwy.

Mozaysk miasto drewniane z Zamkiem mil 18. od Moskwy, tu oglądali Obraz wielki ryty S. Mikołaia, którego Moskwa osobliwszym czci sposobem, nazywaiąc Cudotworcą Mozayskim. Xiążęta Litewscy Olgierd, i Witold o mil 6. od Mozayska postanowili granice Xięstwa Litewskiego. Począwszy odgranic Moskiewskich, Przystawowie od Dymitra na spotykanie Maryny wysłani, w całéy drodze służbę swoię odprawiali z wielkiemi uniżonościami, mianuiąc Imię Cara i Carowy, a Maiestat ich oboyga prawie pod Niebosa wynosząc.

Po niemałym czasu przeciągu dały się widzieć Wieże i dachy owéy Stolicy Carskiéy, do któréy z Maryną dążyli Polacy. Miasto to iak i cały naród nazywa się Moskwą, od imienia owéy rzeki, która ie oblewa, poczyna się ona w Twerskiem Xięstwie, niedaleko od miasta Olesk nazwanego, a w Rzeżańskim Xięstwie łączy się z Oką rzeką, i wpływa do morza Perskiego.

To miasto z dala widząc, gdy coraz bliżéy kniemu przymykaią się, uyrzą poczty gromadne i Boiarów co nayprzedniéyszych grono, na polu przed miastem stoiące, gdzie były dwa paradne namioty rozbite, przed niemi kobierce po ziemi szeroko rozesłane. Tam Nimfa Polska Maryna wysiadła, i gdy na bogatém krześle w pośrzód

namiotu usiadła, rzędem do niéy przystępuiąc z trefną postawą i dziwnemi ukłony, Panią swoią witali Boiarowie, a z niską czołembitnią poddaństwa swego hołd wykonywali.

W drugim zaś namiocie Woiewodę Sandomirskiego witali, któremu Imieniem Cara ofiarowali konia drogo przybranego, na nim rząd, tebenki, strzemiona i olstra ze złota szczerego, w ktorych po dwanaście czarek złotych i kleynotów wiele włożonych było, czaprak, wodze, napierśnik, nakolanki i wszystko prawie od złota było, zkąd dar ten ieden na sto tysięcy taxowano.

W tym nadiechali Posłowie Polscy, którzy nie stanowiąc się, prosto do miasta iachali, tych w Stolicy Przystawowie przyymowali z taką Ceremonią:

Po obu brzegach rzeki Moskwy, stało Moskalów do 700. koni, tam Kniaź Hrehory Konstantynowicz Wołkoński z Andrzeiem Daszkowiczem Iwanowem, iako Przystaw od Hospodara swego na powitanie wysłany, mówił te słowa: „Nayiaśnieyszy i nieposiedzony Samodzier-
„ zca i W. Hospodar Kniaź Dymitr Iwanowicz,
„ Bożą miłością Car Wiel. Kniaź wsiey Rusi,
„ i wszystkich Tatarskich Carstw i inszych wie-
„ lu Hospodarstw Moskiewskiey Monarchii pod-
„ległych, Car Hospodar i Obładatiel. Jego Car-
„ ska miłość rozkazał nam chłopom swoim,
„ Was Posłów Zygmunta III. Króla Polskiego
„ i Wielkiego Xiążęcia Litewskiego potkać,

„ przywitać, i o zdrowiu pytać, do gospody za-
„ prowadzić, i Przystawami u Was bydź.„

Na co mu według potrzeby i zwyczaiu odpowiedzieli Posłowie.

Rzecz zebrana z Rękopisma Towiańskiego i Relacyi Posłów Polskich znalezionéy w Archiwie Króla Zygmunta III w Krakowie.

Nota Nro IV. pag.

Wiazd Carowéy do Moskwy.

Wieżdzaiąc w Zamek Krymgrod, stanęli po lewey stronie na rynku Paiźnicy, podle nich Turcy, Araby, i Persowie, trzymaiąc konie swym szeregiem: wedle onych ku bramom stali dwiema pułkami, mimo których iechali w Zamek dworzanie, Carscy i synowie Boiarscy, potym Panowie Mniszchowie, Krasnostawski, Lwowski i Sanocki Starostowie, Panów Stadnickich trzéy, Marcin, Andrzey, Jerzy, Pan Podstoli Niemoiewski, Panowie Laurynowie, Xiąże Wiśniewiecki, Pan Lubomirski, i innych wiele. Potym Jego Mość Pan Woiewoda i z nim Murzyn po Turecku świeżo ubrany. Potym Carowa w karecie onéy co przed namiotem stała w 10. tarantowatych koni iachała. Tam na żadnym koniu woznica nie siedział, ieno przy koźdym koniu szli pieszo koniuszowie trzymaiąc koniom cugle.

W téy karecie siedziała przed Carową tylko Jmość P. Starościna Sochaczewska. Alabar-

tnicy po obu stronach, a przy saméy karecie szło 6. lokaiów w kabaciech i pludrach zielonych axamitnych gładkich, a w płaszczach czerwonych pół szkarłatnych: gdy iuż do bramy zamkowéy wieżdżać miała; Muzyka Polska z okien na górze grała pieśń, *W każdym czasie tak w szczęściu iako i nieszczęściu* etc. za Carową iechała kareta druga iéy własna, która 8. koni białych, szła axamitna czerwona, a wnątrz wszystko złotogłowiem czerwonym w pośrodku obita, a w niéy stały 3. stołki tegoż złotogłowia złotem kosztownie oprawne; woznice w żupanach i w ferezyach czerwonych atłasowych, szor na koniach axamitny czerwony, w téy karecie nie siedział nicht. Za nią szła kareta 3cia 8. koni białych, szor axamitny czerwony w srebro złociste oprawny, woznice w czerwonych żupanach axamitnych, a w czerwonych atłasowych ferezyach, siedziała w niéy Xiężniczka Koszirska, Pani Tarłowa Chorążyna, Pani Herburtowa, Pani Kazanowska, po nich szedł brożek z drzewa rzezany złocisty czerwonym axamitem futrowany, franzla złota, gałki złociste, 6. koni iabłkowitych, szor axamitu zielonego, woźnica w atłasie zielonym, w tym brożku siedziały dwie Panie, za tym szedł drugi brożek czarnym axamitem futrowany, gałki złociste, 6. koni karych, woźnica w czarnych adamaszkowych ferezyach: Pokoiowe Woiewodziny siedziały w nim. Potym szło kilka karet, w których siedziały Panie stare, i fraucimer.

Jest tam, skoro wiechawszy w zamek, z bramy, na prawéy ręce Cerkiew, W niebowstąpienia Pańskiego, przy któréy Monaster nowo dla Matki Carskiéy z drzewa budowany, do tego monasteru Carowa zaraz wysiadła i mieszkała tam przy Matce Carskiéy pięć dni, gdzie też Car bywaiąc u Matki chodził po kilka kroć, z nią się widywał. Będąc w onym Monasterze musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nie tylko w dzień powszedni, ale na świątki nie dopuszczono iéy tam dla słuchania Mszy świętéy Kapłana mieć, ani też do Oyca iéy dopuszczono chodzić, iedno francymerowi pozwolono do Gospody Pani Starościny Sochaczewskiéy na nabożeństwo. Ich Mość Pan Woiewoda Sandomirski stanął we dworze Borysa Hodunowa, który iest w zamku budowany, inszych Panów w Mieście na różnych mieyscach postawiono.

Nad wieczór tegoż dnia przyiechał od Cara do Jch Mść Panów Posłów Iwan Hromalin, powiedział, że iutro maią bydź w ręki Jego Carskiéy Mości, chcąc mieć na piśmie tych, co maią bydź, żeby była wiadomość. Ich Mość PP. Posłowie spisawszy każdego z nas, mianowicie cośmy witać mieli, dali mu na karm.

Audyencya u Hospodara.

Dnia 13. iachali Jchmość na Audyencyą, od gospody Jchmościów aż do samego zamku strzelcy dwiema rzędami stali z rusznicami, a potym przyieżdżaiąc do zamku zsiadłszy z koni na zwy-

kłem miéyscu gdzie Posłowie siadaią, na wchodzie gdzie Ichmościom iść przyszło, tam halabardnicy po dwóch stronach stali. Niemniéy Inflandczycy, których iest 300, nad niemi iest francuz Margeret Kapitan, a nie dochodząc do drzwi sale, gdzie Ichmość Poselstwa słuchano, wyszedł do Ichmość JMościów P. Woiewoda Sandomirski, bo iuż tam był, a Ichmość ci, że chcieli się widzieć z Jmcią, i w niektórych rzeczach porozumieć się, dowiedziawszy się że Hospodar listu Króla Imci wziąść nie chciał, prosząc Imci Pana Woiewodę, aby mu perswadował, żeby się takim Królowi Imci i Rzeczypospolitéy nie pokazał, ale Imc P. Woiewoda uczyniwszy o tym złą nadzieię odszedł od Ichmoś: Ichmość też potym chcieli do Cara wnieść; w sieniach przed samym weyściem do sali, potkali Ichmość dway Hrehory Iwanowicz Mikulin Okolniczy z towarzyszem swym, i prowadzili Ich Mość do sali w któréy Car na Maiestacie siedział wysoko, bo cztery stopnie do niego wstępować potrzeba było. Ichmościom dano siedzieć na przeciw Cara, iedno daleko, mało nie wpół izby. Maiestat kosztownie urobiony ze srebra złocisty, sam zaś Car siedział w szacie kosztowney perłami drogiemi kamieńmi sadzony, w koronie kosztowney, sceptrum w ręku maiąc, Czercy około niego stały maiąc na sobie odzienie białe: łańcuchy złote na sobie maiąc, dway po prawéy ręce, a dway po lewéy, ci stali z siekierkami na ramionach ostrzém ku górze obrócone. Piąty stał z mieczem gołym, a 6ty

też stał, co czasem trzymał sceptrum, a czasem iabłko mu podawał. Po lewéy ręce iego siedzieli dumni Boiarowie daleko, Patryarcha podle niego bliżéy, po prawéy ręce, na miednicy w ręku trzymaiąc krzyż, a drugie duchowieństwo opodal po téyże stronie Patryarchy, daléy dworzanie iego, Moskwa po ławach siedzieli, drudzy stali, naszym też Polakom, których assystencya niemała była, na ten czas przestrono za Ichmościami stali. Ta izba albo sala wszystka różnemi kobiercami pięknemi położona była, Ichmość Pan Woiewoda Sandomirski siedział na ławie, przeciwko któremu Ichmościom właśnie stać przyszło. —

Zatym podarki oddano, które w przód z regestru podanego czytał Gregory Iwanowicz Mikulin w te słowa:

Podarki.

Z Bożéy miłości Nayiaśnieyszemu i Wielkiemu Kniaziu Dymitru Iwanowiczu wszystkiéy Rusyi, od Posłów Króla Jmci Hospodarowi naszemu Miłościwemu. Pan Mikołay Olesnicki z Olesnice, Kasztelan Małagowski do Nayiaśnieyszéy Hospodarskiéy Mości czołem bije.

Łańcuch złoty pancerzowaty wielki. Puharów wielkich srebrnych złocistych z pokrywką 11. Roztruchanów składanych wielkich 2. Roztruchan składany 1. Konwi srebrnych mieyscami złocistych 2. Koń dzianet pod dergą, gniady.

Koń biały turski pod dergą. Kobierzec wielki Perski. Pies brytański pokoiowy i do łowów zwierzynnych godny.

Pan Alexander Korwin Gąsiewski Starosta Wieliski temuż Hospodarowi czołem biie.

Roztruchan srebrny pozłocisty z nalewką. Wielki Roztruchan drugi także też srebrny pozłocisty z nalewką. Koń dźianet biały pod dergą.

Kniaź Alexander Mosalski czołem biie.

Rozstruchanów pozłocistych srebrnych 2. Łańcuch złoty wielki 1.

Po oddaniu upominków słudzy Ichmość Panów Posłów Hospodara witali. Potym Offanasiów do Ichmościów Panów Posłów rzekł: Cesarski Maiestat żałuie was obiadem swym, i odiechali Ichmość do gospody, w kilka godzin przyiechał do Ichmości Czesnik Buturlin Wasiley, potraw rozmaitych i napicia we złocie wszystko przyniesiono.

11. Mai Jechali do Zamku Posłowie i podarki od Króla oddawali.

Regestr upominków od Króla Imci Carowéy oddawanych.

Roztruchan wielki złocisty wodny z kubkiem 1. Kubków dwornych wielkich 2. Roztruchanów sowito okładanych 7. Kubków dworskich 6. Gron winnych z kwiatkami na wierzchu 7. Okręt na nim działo srebrne 1. Okręt z woyskiem 1. Testudo z perłowéy macicy 1. Drzewo około Zbroie 1. Tac z gronami winnemi 1. Wszystkich tych upominków sztuk 30.

Przyymował te upominki i dziękowanie czynił Offanasiów i Własieiów Podskarbi.

Potym Imc Pan Małogowski od siebie i od Małżonki swéy przez Pana Pawła Suligowskiego dał też upominki to iest:

Korona z perłami dyamenty i rubinami 1. Kanak z dyamenty i rubinami 1. Kanak drugi z dyamenty wszystek 1. Noszenie z dyamenty i rubinami 1. Łańcuch odlewaną robotą z dyamenty, rubinami, i perłami 1. Po oddaniu tych upominków rozkazał Hospodar mówić do Ichmość Panów Posłów Offanasiowi te słowa: wyliczywszy Carskie iego tytuły, [prosi was Car iako Posłów Króla Polskiego, abyście u stołu iego byli, a chleb iego z nim iedli.

Koronacya na Państwo Moskiewskie JW. Panny Maryny Mniszchownéy etc.

Dnia 18. Maia we Czwartek.

Z południa iechali Ichmość Panowie Posłowie na zamek, tam przyiechawszy, gdyśmy zsiedli z koni, prowadzono Imc Panów Posłów na salę nazwaną złotym pałacem, w któréy Borys nagle umarł, tam przed tą salą w sieni siedziało po obu stronach Moskwy bardzo wiele, a w sali saméy zastaliśmy P. Polaków niemało, przyiacioł Imci Pana Woiewody Sandomirskiego za-

ciągnionych, z temi Ichmość P. Posłowie siedzieli oczekiwaiąc na Cara, który gotował się na Koronacyą. Potym mimo te sale z pokoiów swych szedł Car ubrany w szatę axamitną czerwoną, którą kamieńmi i perłami drogiemi sadzono tak gęsto, iż mało co znać było axamitu, koronę na nim także bardzo kosztowną maiąc sceptrum w iednéy ręce, a w drugiéy iabłko złote dyamentami wszystko sadzone, na wierzchu iabłka tego krzyżyk dyamentowy, przed nim szło do kilku set Moskwy świetno ubrani; z Polaków przed nim Pan Starosta Sanocki, P. Tarło Chorąży Przemyski, za nim P. Buczyński starszy, pod rękę prowadził Cara Imci Pan Woiewoda Sandomirski, z drugiéy strony Kniaź Mścisławski. Carowa Jéymość też podle niego szła w ubiorze Moskiewskim w bociech skorzanych perłami haftowanych, koronę przed nią niesiono na misie złotéy, szatę na sobie miała z rękawami szerokiemi axamitną czerwoną kosztowną bardzo, diamenty, rubinami, perłami haftowaną, na głowie miała koronę taką, iaką pospolicie Panny w Polszce zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato, ubraną: prowadziły ią pod ręcę dwie Boiarynie Moskiewskie, żona Kniazia Mścisławskiego a drugą stroną żona Kniazia Szuyskiego, szeroko czerwienidłem i bielidłem omalowane; za nią szła Jéymość Pani Starościna Sochaczewska, Pani Tarłowa, Pani Herbuttowa, Pani Kazanowska, insze zostać musiały nie chodząc za nią z francymerem.

Wszedł Car z Carową do téy Sali, gdzie Posłów przyimowano, tam usiadłszy w Maiestacie, a Carowa w drugiém na lewéy stronie, niżéy niedaleko od iego Maiestatu, lecz w mniéyszym; posłał aby przyszli Ichmość P. Posłowie, którym gdy dano znać, weszli tam i zastali oboie siedzących na Maiestaciech.

Potym za informacyą Cara, Gregory Iwanowicz Mikulin, czynił podziękowanie Królowi Imci za to, że dozwolił Imci Panu Woiewodzie Sand: Córkę swą w stan małżeński odprowadzić, i że na mieysce swe Was posłał Posłów swych.

Zatym Imc Panom Posłom siedzieć kazał. A w tym Patryarcha na głowie swéy na misie koronę przyniosł, i do Cara z nią poszedł, którą Car pocałowawszy powstał, i szli iuż na koronacyą do Cerkwi. Jmc Pan Małagowski szedł podle Cara na prawéy stronie, uiąwszy się za rękę Carską, a Jmc P. Starosta przedniém szedł między temi, co mieli Sceptrum i iabłko, i tak przyszli do Cerkwi Przeczystéy Bogarodzice Sobornéy, gdzie, aby się nie nacisnęło bardzo wiele, zaraz zawarto za niemi Cerkiew, i nie było znaku ciżby po gankach tych począwszy od samych pokoiow aż do sali wielkiéy, i z onéy Sali z góry na dół zszedłszy do Cerkwi, którędy szedł Car, usłano było we dwie pole po ziemi brunatnym axamitem podłym, w Cerkwi, gdzie było teatrum na półtora chłopa zwyż uczynione czerwonym falendyszem, karmazynowéy maści wszystko obili, na którym były trzy stolki, ie-

den dla patryarchy, który stał po prawéy stronie: drugi dla Cara we środku, trzeci dla Carowéy po lewéy stronie. Ten dla Cara miał w sobie niemało złota i kamieni turkusów, szafirów, dla Carowéy srebrny, mieyscami złocisty, dla Patryarchy nie tak kosztowny. Gdy iuż na ón maiestat po stopniach usiedli, każdy na swém mieyscu, Ichmość Panowie Posłowie stali czekaiąc aż im mieysce dla siedzenia ukazane będzie, ale nie mogąc się go doczekać, domagali się sami o nie, którym Car przez Offanasia powiedział, iż nie iest ten zwyczay w Cerkwi siadać, i ia sam tylko z woli koronacyi siedzieć muszę; i tak musieli trwać nie maiąc ukazanego mieysca, ale przecie na stronę odszedłszy po ceremoniach siedli, gdy iuż śpiewania odprawowali, przyniesiono nayprzód noszenie iakieś Carskie, które powstawszy z mieysca swego Patryarcha włożył na Carowę, powtóre na teyże misie przyniesiono Diadema, i to także przez głowę na ramiona włożył tenże Patryarcha. Na teyże Diademie szmaragów wielkich iako duże kokosze iayca było 6. okrom inszych wielu drobnieyszych kamieni i pereł dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono Carski wieniec (to iest koronę) na misie złotéy i tę także iéy ne głowę włożywszy Patryarcha błogosławił, i przez szatę rękę całował, po nim insi duchowni całowali iéy rękę ieden po drugim, a zatym świeccy Senatorowie wszyscy gromadą winszowali przez Kniazia Mścisławskiego i poddaństwo Carowéy

oddawali, bo iuż przed tym po dwa dni w poniedziałek i we wtorek według zwyczaiu swego, krzest onéy całowali, to iest przysięgę wykonywali. Po długich Ceremoniach iż śpiewaniach zszedłszy z Maiestatu i biwszy czołem we drzwiach Carskich, szedł Car na mieysce swe do formy, gdzie zwykli w Cerkwi zawsze siadać. A Carowa do zakrystyi dla odprawowania swego nabożeństwa weszła. I tego mi też tu dołożyć nie zdało się zaniechać, iż na on czas, gdy się koronacya odprawowała, siedząc Car na Maiestacie a pokazuiąc (przed Posły J.K.Mci) magnificency swoią, zawoławszy w przód do siebie Kniazia Wasila Szuyskiego Senatora przedniego, kazał mu sobie podnóżek podstawić, a postawiwszy ieszcze i nogi swoie podeymuiąc po iednéy na on stołek postawił, i potym zawoławszy Kniazia Dymitra powtóre Szuyskiego brata iego, temu także uczynić Carowéy rozkazał, i stało się iak rozkazał. Potym iuż zszedłszy z onego Maiestatu, będąc w formie nim się Carowa od swego nabożeństwa zwróciła, Kniazia Mścisławskiego i tychże Szuyskich po iednému kazał do siebie zawołać, i kazał się im pod obie ręce trzymać. Potym i tych na inną iaką posługę odsyłał, a innych z téy assystencyi, która około niego była, zawoławszy kazał się też trzymać, aż zatym i Carowa nabożeństwo swoie odprawiwszy wyszła, po wyściu z onéy zakrystyi. Powstał Car z mieysca swego i szedłszy się z nią przed Carskiemi drzwiami z ową drzwi uczynione przed ołtarzem

w Cerkwi, któremi nikt niechodzi, ieno sam Car, tam im Pop szlub dawał, wiele ceremoniéy przy szlubie było, ale tylko dwie przypomnę. Pierwsza gdy iuż szlub miał dawać, kazał się Carowi z Carową za ręce uiąć i obrocił ich trzy razy w koło. Potym w szklanney czarce wina czerwonego sam się pierwéy napiwszy, potym Carowi podał, potym Carowéy po trzykroć podaiąc, każdą razą się napili, za czwartą razą postawił tę czarkę na ziemi, którą Car sam nogą potrąciwszy stłukł. Potym gdym się pytał, co by to za ceremonia była, powiedziano że ta poślednia reprezentuie onę pamiątkę wesela w Kanie Galileyskiéy, usiedli potym oboie na onymże mieyscu, gdzie Car sam siedział w formie: na oboygu korony kosztowne, także sceptrum i iabłko, drogie kamienie na nich i na ich ubiorach na całéy Cerkwi połyskowały. To zaś po tym i tam siedząc tymże Senatorom swym siebie i żoną swą trzymać kazał, podnóżki podstawować, i naypodleysze posługi (których Król Jmc nie iedno przednieyszemu Senatorowi, ale ledwo pacholęciu swemu bezpiecznie rozkaże, on kazał wyrządzać, co Ichmość Panowie Posłowie i wiele innych Polaków braci naszéy widząc dziwowali się temu, i Panu Bogu dziękowali, że Pan Bóg ich od takiéy niewoli uchował, a wolnością obdarzyć raczył w oyczyznie naszéy): po małym czasie iuż też wieczór nadchodził, wychodzili z Cerkwi i skoro sam przez próg przestąpił zostawiwszy za sobą Carowę i innych, Kniaź Mścisławski biorąc z misy portugały, w których w iednych było po 20. czerwonych złotych a w drugich po 10. i 5. u inszych i drobnieyszych, inszych czerwonych złotych miotał przezeń, potym daléy postąpiwszy zawołał Jchmościów do siebie PP. Posłów, i rzekł nie możemy was dziś mieć na swoim bankiecie, bośmy spracowani długiemi ceremoniami, i spełzło się też, ale iutro będziem was widzieć u stołu swego. Zatym Ichmość PP. Posłowie rozeszli się z nim przed Cerkwią i iechali do gospody.

Bankiet Hospodara Moskiewskiego na Posły Króla Imci.

Za upomnieniem Hospodara samego i Imci Pana Woiewody J. M. Pwie Posłowie, prędko poszli do stołu, Imci P. Małagowski siedział po prawéy ręce, blisko niego u inszego stolika, poniżéy trochę Maiestatu, osobne potrawy do stołu Jegomości szły, i osobni do usługiwania tak w napoiu, iako innych potrzeb naznaczeni im z narodu Moskiewskiego, byli Jmc Pan Starosta Wielicki u tego stołu i na tym mieyscu siedział, gdzie przed tym wielcy Posłowie siadali Króla Imci. Po Imci Panu Staroście siedzieli Szwagrowie Hospodarscy, Panowie Mniszchowie, i insi przyiaciele po nich, a potym Poselscy siedzieli pomiędzy P. Małagowskim, po prawéy ręce siedziały i białogłowy, Kniazini Mścisławska, Kniazini Szuyska i niektóre P. Polskie, Xiężna Koszierska siedziała osobno, niedaleko Carowéy,

tam Tarłowa Chorążyna stała przez wszystek obiad przed Carową: Pan Woiewoda tyż staruszek i chory będąc bardzo, przez wszystek obiad ani usiadł, iako chłopiec stał przed niemi, czapkę zdiąwszy, co u wszystkich z podziwieniem było, że nań baczenia nie zażyto: muzyka Carowéy zwyczaiem Polskim grała i tak kilka godzin obiad ten się wlókł z ceremoniami Moskiewskiemi, podłemi bardzo potrawami, których z nas żaden ieść nie mógł. Przez obiad on po kilkakroć Stolnikowie Hospodarscy przynosząc do nas w złocistych czarkach rozmaite napoie i każdemu z osobna podawaiąc mówili: Carski Maiestat ciebie żałuie. Tam był w pośrodku izby onéy filar, około którego począwszy od ziemi aż do samego wierzchu, rozmaitych sztuk naczynia nastawiono, i tego srebra na on czas nic nie ruszano, iedno wszystko tak potrawy iako i picia w złocie dawano. Przy onym obiedzie wymógł to Car na Jchmość Panach Polskich, że gdy do nich pił za zdrowie Króla Jmci musieli powstawszy z mieysc swych iść do niego po pełnią, którą im z ręki swéy dawał, i zaraz ią tamże nie odchodząc wypiiać musieli, także czynił inszym wszystkim Polakom z ręki swéy pełnią im podaiąc. Była też tam na on czas iedna ceremonia, że gdy postawiono na stół przed Hospodara półmisek sliw suchych węgierskich, powstawszy z mieysc swych wszyscy Boiarowie dumni i dworzanie szli do Hospodara, którym on po parze śliwek z ręki swéy podawał każdemu,

mu, a oni to biorąc zaraz ziadali, i tak nieprzestał, aż wszystkich onemi śliwkami podzielił. Gdy się iuż obiad skończył, Posłowie Hospodara, których do Persyi odprawił, żegnali Hospodara i Hospodarową, szli do pokoiów swych. Po przyiechaniu naszych do dworu Poselskiego wieczerzę od Hospodara przyniesiono Jmci P. Posłom według zwyczaiu.

Dnia 23. Maia we Wtorek iechał Jmci P. Małagowski na bankiet Carowéy Jéy Mości do zamku, a Jmci P. Starosta Wielicki został był w gospodzie, gdzie gdyśmy przyiechali prowadżono nas do pokoiów Hospodarskich dumnych.

Tam w pokoiu pierwszym siedział Jmci P. Małagowski zabawiaiąc się rozmowami z dworzany Hospodarskiemi z pół godziny, a potym przyszedł Pan Buczyński i prosił Imci P. Małagowskiego, aby szedł do pokoiów Carowéy, tam gdyśmy przyszli, zastaliśmy w stołowéy izbie według Poselskiego zwyczaiu. Po królewsku u stołu nagotowano, Urzędnicy stołowi i kredense iako u Króla Imci: tam wiele na ów czas przyiacioł powinnych Imci P. Woiewody Sandomirskiego było na tym bankiecie, muzyka Carowéy przy któréy dobrą myślą się tam wszyscy i tańcami zabawiali, z tego bankietu Imci Pan Małagowski odniósł od Cara i od Carowéy sobie darowanych 2. czarki złote niemałe wysadzane kamieńmi. Potym iuż w sam wieczór Imci P. Małagowski odiechał z tamtąd do gospody

któremu przyniesiono za nim rozmaitych trunków od Hospodara.

Dnia 24. Maia we Środę Imci Panowie Posłowie chcąc się widzieć z Imcią P. Woiewodą Sandomirskim, a maiąc respekt na starość a niesposobność zdrowia iego, chcieli byli do niego iechać, iakoż i iechaliby byli iuż, lecz Jmci P. Woiewoda nie chcąc aby się Imci Panowie Posłowie do niego trudzili sam iechał do Ich Mościów P. Posłów, którzy się dniem wrócili do swego stanowiska.

Dnia 25. Maia w dzień Bożego ciała iechali Imci P. Posłowie tam do zamku, prowadzono nas do Pałaców drewnianych, nowo od Dymitra nad rzeką Moskwą w tyle inszych Pałaców zbudowanych, gdzie w iednéy izbie niemałéy zastaliśmy, samego Hospodara w ubiorze błękitnym, a w szliku wielkim siedzącego na stołku w ręku miał posoch, około niego po obu pół Boiarów i dworzan pełno iego siedziało, skoro tam Imci P. Posłowie weszli. Odpowiedział Offanasiéy Hospodarowi o Ich Mościach i dano Imci ławkę na któréy siedzieli. Potym tenże Offanasiéy za informacyą Hospodorską mówił do Ichmościów, aby Imci szli do otwiernéy Palaty na Traktat z Boiarami dumnemi, których Hospodar miał deputować, i sli Ichmość ztamtąd, zostawiszy Hospodara na tymże mieyscu, gdzieśmy go zastali. Mało potym poczekawszy, po przyiściu Ichmość do téy pałacy, przyszło trzech Boiarów dumnych, mianowicie Kniaź Dymitr

Szuyski, Brias Michayłowicz Moczarski, i Michayło Ignatiowicz Tatisiów i Offanasiey Własieiów Podskarbi, i Iwan Gramotyn Diak.

Nota VI. pag.

LIST

Dymitra Kniazia Moskiewskiego do Karóla Xiążęcia Sudermańskiego, z łacińskiego na Polski ięzyk przełożony, który znayduie się w Rękopiśmie Jędrzeia Lisieckiego na kar: 216 w Bibliotece Załuskich.

My Nayiaśnieyszy i niezwyciężony iedynowładca Dymitr Iwanowicz, z Bożéy łaski Car i Wielki Kniaź wszystkiéy Rusi, i wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw Moskiewskiéy Monarchii podległych, Pan i Dziedzic.

Oznaymuiemy według dawnego zwyczaiu wszystkim prawie sąsiedzkim królom o szczęśliwéy koronacyi naszéy, i o wielkiéy Boga Wszechmocnego nad nami łasce, a przeciwnika naszego ukaraniu, wiedzieliśmy bowiem, że prawym królom takie Boskie wyroki wielką pociechę przynieść będą mogły. Tobie zaś, co się nieprzyiacielem być Nayiaśnieyszych Królów iuż dawno pokazałeś, to ci tylko donieść postanowiliśmy, że my z Nayiaśnieyszym Polskim i Szwedzkim

królem bratem naszym a Panem twoim, iuż to dla tego związku, który między wszystkiemi królami, którzy są prawdziwie takiemi, iuż też dla braterskiego JKMci ku nam serca przywiązania, którego nie dawno w sprawie naszéy doznaliśmy, nayściśleysze przymierze i przyiaźń wzaiemną zawarliśmy. Ponieważ zaś ty pogwałciwszy wszystkie narodów, natury, i Boskie Prawa, przeciwko wierze, a nawet przysiędze, którą iak poddany królowi swemu wykonałeś, nie tylko niegodziwie z królestwa dziedzicznego wyzułeś, lecz ieszcze, nie boiąc się Boga, woynę przeciwko iego Maiestatowi podniosłeś, i aż dotąd w swoim rokoszu trwaiąc, bezprawnie królestwo Szwedzkie trzymasz i przywłaszczasz one sobie. Upominamy ciebie z obowiązku przymierza naszego, abyś uczynił, co ci powinność i zdrowy rozum radzi, abyś przeprosił Nayiaśnieyszego Króla i Pana twego, i abyś królestwo dziedzicznem prawem iemu należące wraz oddał, gdyż my daléy haniebnéy krzywdy bratu naszemu, przyiacielowi i sąsiadowi królowi od ciebie wyrządzonéy, znosić nie będziemy mogli, lecz wszystkiemi siłami naszemi do odebrania i odzyskania królestwa Szwedzkiego Nayiaśnieyszemu królowi pomagać postanowiliśmy, naymniéy nie wątpimy, że Bóg sam zamysłom naszym dopomoże, i w tak słusznéy sprawie przeciw tobie woiować będzie.

To tedy, ieśli cokolwiek masz w tobie pobożności i religii, z pilnością uważay, maiąc przed oczyma świeży i smutny Uzurpatora naszego (Hoduna) przykład, iako Bóg karze wszystkich nieprzyiaciół, i mężobóyców surowie, że żadnego przeciwko nam zdraycę nie chce puścić bezkarnie.

Dymitr Iwanowicz Car.

Nota Nro VII. pag. 359.

Uniwersał Króla JMci do Smolenszczan.

Sam Wielki Hospodar Zygmunt III. Bożą miłością Król Polski etc. etc.

W Smoleńsku wielebnym Władykom, Archimandrytom i Humenom, Woiewodom, Dworzanom, dzieciom Boiarskim, ludziom targowym, Strzelcom, Kozakom, Puszkarzom, Zatyńszczykom, wrotnym, i wszystkim posadzkim i urzędnym Zyleckim, i służebnym starszym, srzednim, młodszym, wszystkim ludziom. Widziete wy to sami, co od onego czasu iako Pan Bóg wszechmogący z woli swéy świętéy, ostatniego potomka Wielkich Hospodarów, i Wielkich Xiążąt Moskiewskiego Hospodarstwa S: pamięci Wielkiego Hospodara i Wielkiego Kniazia Fiedora Iwanowicza Brata naszego, z tego ziemskiego do Niebieskiego Królestwa przeniósł, a na iego mieysce nie z Carskiego rodu, ani Boską wolą, ale swym chceniem, siłą, chi-

trością i omamą pierwéy Borys Hodunow, a potym inszy uczynili się Wielkiemi Hospodami, i Moskiewskim Hospodarstwem władać poczęli, tak od tego czasu Pan Bóg dla grzechów łakomstwa i hardości ich, iż nie po swoiéy mierze na Carski stopień i stolec targnęli się, puścił gniew swóy Boży na wszystek Krześciański naród Moskiewski, Ruski, i siła krwie Krześciańskiéy bez przestanku przelewa się, brat przeciwko bratu, przyiaciel przeciwko przyiacielowi, sługa, chłop przeciwko swemu Hospodarowi powstali, ieden na drugiego co na nieprzyiaciela należy, iedni drugich biią, zabiiaią, morduią i bez przestanku krew Krześciańską rozlewaią, tak sam z sobą własny naród Moskiewski iako i postronnemi narody, których sam na siebie Moskiewscy ludzie nawiedli przez wiele czasów, i teraz świeżo wiele zamków, miast i włości powoiowali, dusz Krześciańskich bez liczby w plon pobrali, Cerkwie Boże poburzyli i ogniem popalili. Niemcy téż wiele Zamków i Włości Moskiewskiego Hospodarstwa zabrać, rządzić, wiarę prawosławną Chrześciiańską Ruską do końca zniszczyć a swoią heretycką wystawić chcą, i z woyskiem na Moskiewskie Hospodarstwo idą, czego wszelkiemu Chrześciiańskiemu człowiekowi żałować się godzi, lecz ludzi siła Moskiewskiego Hospodarstwa bolszy, srzedni i młodszy, z wielu Zamków i z samego Stołecznego Miasta Moskwy, widząc swóy tak wielki upadek, bili nam Hospodom czołem, różnemi taiemnemi przysyłkami,

coby im Hospodar iako Car Krześciański i naybliższy rodzic Ruskiego Hospodarstwa, wspomniawszy powinowactwo i braterstwo nasze, któreśmi mieli z pradziadów naszych z przyrodzonemi zeszłymi Hospodarami Moskiewskiemi, tego zpadku i zniszczenia Hospodarstwa Moskiewskiego użalili się wiery Chrześciiańskiéy, także Cerkwi Bożych, żon, dzieci i domów waszych ostatku zniszczyć nie dopuszczali i wszystkich nas od zniszczenia i zginienia wybawili. I my Wielki Hospodar Chrześciiański według naszéy królewskiéy dostoyności, takiego upadku waszego i bezprzestannego przelewania krwi Chrześciiańskiéy, żałuiąc i czołem biciu wielu Ruskich ludzi, sami naszą królewską możnością z wielkiemi woyski naszemi idziemy ku wam, nie dla tego, cobyśmy woiować albo krew waszą rozlewać mieli, ale dla tego, iżby za pomocą Bożą i modlitwami Przenayświętszéy Bogarodzice naszéy, i wszystkich Świętych wybranych Bożych, was od wszystkich nieprzyiaciół waszych obronić, i z niewoli od ostatniego zginienia wybawić krew Krześciańską, iako nayprędzéy uiąć, wiarę prawosławną Ruską nie naruszenie zadzierżéć, i wszystkim wam pokóy i cichość udzielać chcemy.

Wyby wszyscy Smołanie takowemu miłosierdziu Bożemu, i naszéy królewskiéy łasce byli radzi, z chlebem i solą przeciw nam wyszli, i pod naszą wysoką Królewską ręką bydź chcieli, i początek wszystkiemu dobremu dziełu z

siebie uczynili, a my was w obronę i szczęśliwe Carstwowanie nasze łaskawie i miłościwie przyiąwszy w wierze waszéy Ruskiéy nie naruszemy w wolności, i we wszelakiéy czci zachować obiecuiemy, i ieźli zechcecie w tym nam czołem uderzyć sami i z Pany Radami naszemi, na tym wszystkim wam chrzest całować i listem naszym z naszą Królewską pieczęcią utwierdzić chcemy, i tak wiele wam łaski i miłosierdzia naszego Hospodarskiego uczyniemy iako wiele godno, dostoyno i naylepiéy wam będzie. A ieślibyście takim teraźnieyszym miłosierdziem Bożym i naszą Królewską łaską pogardzili (czego o was nie dzierżemy), tym wy sami siebie, żony, dzieci i domy swoie, woyskom naszym w spustoszenie podacie. A my w tym wam przed Panem Bogiem winnymi nie będziem. Pisan na granicy Orszanskiéy i Smolenskiéy na naszym królewskim staniu, lata od Narodzenia Jezusa Chrystusa Pana naszego Boga i zbawiciela naszego 1609. Miesiąca *7bra* 19 dnia.

(*Daléy ciekawe listy przeięte*).

Nota Nro VIII. pag: 359.

Ciekawy List przeięty od Woiewody Smoleńskiego do Hospodara Szuyskiego.

Hospodaru Caru i Wielkiemu Kniaziu Wasilu Iwanowiczu wszeia Rusi, Chłopi twoi Michałko,

Szein Petruszka Horbraków, Nikomko Olexieiów czołem biią Septembra Hdam. 16. dnia pisalizmy chłopi twoi do ciebie Hospodara przez posadzkich ludzi, przez Smolanina Marka Buchwostowa, i przez Wiaznica Michałka Horbubunowa, że Litewscy ludzie w Smoleński Uiezd przyszli i listy królewskie, i Lwa Sapiehy takowe do mnie chłopa twego Michałka Smoleńskiego Rnbieża, Król i Lew Sapieha pisali, przez nichże do Ciebie Hospodara posłaliśmy. A co drugi my chłopi twoi do Ciebie Hospodara pisali przez Smoleńskich posadzkich ludzi przez Fedka Iwanowa i przez syna iego Waszka. Septembra 28. dnia. Ze ięzyki nam chłopom twoim w rozprosie, i spieki powiadaią że Króla z nim Radni Panowie, Hetman Pan Żołkiewski, i Kanclerz Lew Sapieha i Stadnicki i inni mnodzy Panowie i Rotmistrzowie przyszedszy pod Smoleńsk stanęli: w Troieckim i w Spaskim, i w Boryssochedskim i w Archanielskim i w Duchowskim Manasterzech, i my chłopi twoi naradziwszy się z dworzany i posadzkiemi ludzmy, posad Smoleński, i słobody dla królewskiego przystępu popalili, i zawarliśmy się ze wszyskiemi ludzmi w Ohrodzie w Osadzie. Potym Septembra Hdam 23. dnia na switaniu Litewscy mnodzy ludzie przychodzili do zamku do Smoleńska szturmem ku Kopystniskiéy, i ku Abraamowskiéy bramie, i Bożą Hospoda miłością i twoim Hospodarowym szczęściem od zamku Litewskich ludzi odbito, i wzieto w sztur-

mie twego Hospodarskiego Zmiennika posadzkiego człeka Smolanina Ihnaśka Dymitroiewa, który u Litewskich ludzi był przewodnikiem, a w rosprosie Hospodam nam chłopom twoim powiedział, że Król chce nad Smoleńskie przemysławać szturmem i podkopem. Zaś Septembra Hdam 27. dnia przychodzili szturmem ludzie litewscy ku Piątnickim i ku Dnieprowskim wrotam, i Bożą łaską a twoim Hospodarowym szczęściem od szturmu litewskich ludzi odbito, a potym litewscy ludzie zarzucili i postawili kosze za rzeczką, i biią z dział ku Bohosławskiéy Baście. Zaś 8bra 5. dnia przysyłał Król i Hetman Żołkiewski przez Litwina Bohdana Wielizanina do nas chłopów twoich dwa listy o zdaniu Smoleńska, i my chłopi twoi te listy przeczytawszy, i zapieczętowawszy twoią Hospodarską Smoleńską pieczęcią posłali do ciebie Hospodara, z Archiepiskopskim Synem Boiarskim, z Hrehorem Mieszarenem i z Dorohobusaninem Iwaszkiem. 8bra 9. dnia.

Drugi list przeięty od Starostowy posadzkich ludzi Smoleńskich do Szuyskiego.

Hospodaru Caru i Wielik: Kniaziu Wasilu Iwanowiczu wszystkiey Rusi, z twoiéy Hospodarowéy Oyczyzny Smoleńska Ziemscy Starostowie Łuczka Horbaczów Ihnasko Hopieranów wszyscy Smoleńscy posadzcy ludzie czołem biią, w teraznieyszym Hdam: w Setnym i Ośmnastym Roku Septembra 13. dnia pisaliśmy sieroty twoie do Ciebie Hospodara Cara i W.Kniazia Wasila Iwanowicza wszystkiey Rusi o Królewskim przyściu pod Smoleńsk, list posłaliśmy przez posadzkiego człeka Miszka. My sieroty twoie pisaliśmy do ciebie Hospodara 7bra 27. dnia przez posadzkich ludzi, przez Fedka, Iwaszka, Fiedorowa, że Litewski Król z woieńskimi mnohimi ludzi szturmowali do Zamku, pierwszy był szturm 7bra przeciw 23. dnia za dwie godzinie do dnia, w trzech mieyscach w Piątnickim końcu w Kopycińskich i Abramowskich wrotach, i Kopycińskie i Abramowskie wrota litewscy woienni ludzie, z tym zamysłem przełomali, i zbożéy łaski, a przecistéy Boharodzie modlitwami, i twoim Hospodarskim szczęściem, litewskich ludzi od wrót i od wszystkiego zamku odbito, a nazaiutrz Hospodara tegoż Setembra 26. dnia w nocy za cztery godziny do dnia litewski Król z woieńskimi ludzmi do Ohroda szturmowali, i w Piątnickim końcu ostróg wzieli, i w Piątnicki koniec i posadz spalili, i iedno się zostało na wszystkiéy posadzie za Bożą miłością po obiema stronami siedm Cerkiew, a Septembr: przeciw 27. dnia w nocy za dwie godzinie do dnia Litewski król ze wszystkiemi woiennemi ludzmi przychodził ku Ohrodu, do więtszych i do Tułowskich wrot, co u Dnieprowskiego mostu i do Piątnickich wrot, i za Bożą łaską i modlitwami przeczystéy Boharodzice i twoiem Carskim szczęściem, litewskich

woiennych ludzi od wrot i od wszystkiego zamku odbito, i w szturmie wiele Litewskich woieńskich ludzi i Niemców pobito z zamku, a potem na trzeci dzień Litewscy ludzie w nocy Dnieprowski most spalili, a z dział Hdam biią po Ohrodu po Bohosławskiéy baście i wyszą strzelbę Bohosławskiéy baście odięto. Jeszcze Hdam: z dział strzelaią z za Dnieprza po Ohrodu i po domach bez przestanku i ognistemi kulami. 8bra 5. dnia tenże Litewski Król z swoiemi Radnymi Pany, posłał do nas sierot twoich listy, żebyśmy twoie sieroty byli pod iego Królewską władzą, i my twoie sieroty naradziwszy się z twoim Bogomodlcą prześwieconym Serigieie Archiepiscopem Smoleńskim, i z twoim Boiarzynem, i z Woiewodą z Michayłem Boryszowicem, Szeinem i z Kniaziem Piotrem Iwanowiczem Horczakowem i z Dziakiem Nikomem Olexeiowem, i z służałymi ludzmi i z Strzelcami, i Puszkarzami, i wszelakim pospolitym ludem, Litewskiemu Królowi i Panom Radom odpowiedzieli słownie, że u nas u wszystkiego Mnicha, i u służałych, i żyteckich ludzi, ślub uczyniony w domu przeczystéy Bogarodzice że nam za prawdziwą Chrześciańską wiarę i za swięte Boże Cerkwie i za ciebie Hospodara Cara i W. Kniazia i za twoie Carskie Chrzesne całowanie wszystkim pomrzeć a Litewskiemu Królowi i iego Panom nie pokłonić się. A 8bra 6. dnia pisał ty Hospodar Car swoię Carską hramatę w Smoleńsk przez Iwanowego człeka Lewina z Waszkiem

Mulczanowym z swoią Carską miłościwą obietnicą, i myśmy się sieroty twoie hramacie twey Carskiéy uradowali, a z niezdów Hospodam z włości poddany posadź do zamku nie poszli, i do obrony ludzi nie dali, Król ich oszukiwa wolnością, a woiennych Hdam: ludzi owdzie u nas w Smoleńsku mało. A Litewski Krol stoi pod Smoleńskiem z wielkiemi Litewskiemi i Niemieckimi woyski, i przemyślaią około zamku wszelakim złem przemysłem i podkopami. Miełosierny Hospodaru Caru i Wielki Kniaziu etc. ulituy się nad nami sierotami, nie day nas w ręce nieprzyiaciołom Litewskiemu Królowi i Polakom, wdowy sierot w obelżenie a naszych żon, dzieci dodać. Hospodam nam sierotom twoim pomocy prędki, żebyśmy twoie sieroty do końca zgubieni nie beli. Caru Hospodaru W. Kniaziu Wasilu Iwanowiczu zmiłuy się, pożałuy, a tęsmi hramotę posłali przez Hrehora Mieszaiewa z Dorobuzaninem i z Iwankiem Mosuninem.
(*z Rękopismu W. Zielińskiego W. P. Aug.*)

Nota Nro IX. pag: 407.

List okólny Zygmunta III.

Do Panów Senatorów.

Wielmożny uprzeymie nam miły.

Za naszym tu pod Smoleńsk przybyciem, wysłaliśmy iako się mogło zdarzyć nayśpieszniey Posły nasze, do Rycerstwa Państw naszych, pod

Stolicę Moskiewską, porozumiewaiąc się i znosząc Oycowskie z temi tam ludźmi, iako z synami koronnemi o téy imprezie naszéy, dla dobrego dla sławy i bezpieczeństwa Oyczyzny; i acześmy przedtym miewali częste od Posłów naszych wiadomości, iako tam byli przyięci, i czegobyśmy się po tymtam Rycerstwie i téy, co z nim w iednymże zaciągu stoi, Moskwie spodziewać mieli. Teraz iednak rzetelnieyszą i doskonalszą o wszystkim z ustnéy ich rellaciéy wzięliśmy sprawę. Jeszcze bowiem przy bytności ich w tym tam obozie, ten człowiek, który osobę nieboszczyka Dymitra na się wdział, bądźto, że sprawie swéy niesprawiedliwy nie ufał, bądź téż, że od kogo taką radę miał, zbiegłszy sromotnie od woyska swego na Kałudze Zamku opadł, i tam różnych narodów łózne ludzie znowa do siebie zgromadzać zaczął. Po zbieżeniu iego, było w tym tam pod Stolicą woysku poczęści rozruchu, na tym iednak za staraniem Posłów naszych i życzliwością tego tam Rycerstwa, nam iako Panu swemu przychylnego stanęło, że też Posły swe posłało do nas gotowość o ochotę swoią na szczęśliwéy téy expedycyéy poparcie nam opowiadaiąc: nie bez kondycyi iednak siłom skarbu naszego niepodobnych, tego po nas chcąc, abyśmy dwie ćwierci żołdu tego człowieka, który im więcéy obiecował, niźli ziścić i mógł i miał wolą, na dobrach Rzpltéy i Ekonomiach naszych assekurowali. Wczym żeśmy słuszności żadney nieopatrowali, dla tego téż przypaść na

to bez konsensu stanów nie mogliśmy, oglądaiąc się na wielkie skarbu naszego z wielu miar zatrudnienie i niedostatki. Więc abyśmy im na ćwierć pierwszą gotowy żołd dali, ukazuiąc się bydź zeszłymi na koniech i rynsztunkach woiennych, a licząc woyska swego na cztery tysiące Usarza, a cztery tysiące Petihorców. Ta acz iest lżeysza, słusznieysza iednak do wykonania nam natenczas w takiey skarbu naszego ścisłości mało podobna, z tegoż tam pod Stolicą woyska przybyli, i od téy, co z tym zbiegiem przestawała Moskwy w Poselstwie do nas Boiarowie ludzie znaczny: Ci waruiąc sobie naprzód religią Grecką, a przytym i wolności swoie starożytne, usilnie nas proszą abyśmy im na tę Monarchią Moskiewską, Królewica Władysława Syna naszego za Pana dali, ponieważ iuż ze krwi własnéy Panów swych Hospodara mieć nie mogą. Upewniaią do tego, że odniosą li w téy prożbie swéy dogodę i ukontentowanie, i druga Moskwa, co się przy różnych osobach z téy miary zaciąga, snadnie ich odbierze, i na panowanie syna naszego pozwoli, iako potomka ze krwie Królów Chrześciańskich.

W takiéy tych ludzi a usilnéy affektacyi, acz się nam za radą P: Rad tutecznych, nadzieie ich z strony syna naszego z zrazu psować nie zdało, dla powabu na to, i drugiéy co przy Szuyskim Moskwy, i dalszéy rzeczom naszym dogody, iednakże, iakośmy tę expedycyą nie gwoli priwatom naszym i potomstwa naszego,

ale dla dobrego powszechnego Rzpltéy przedsięwzięli, tak około tego bez konsensu wszech stanów niechcieliśmy z nimi nic skutecznie zawierać i stanowić, za czym na doskonałe téy Monarchii uspokoienie wlczyć się to musiało i na zgodę wszystkiéy ziemi Moskiewskiéy. W innych artykułach swych iako snadnieyszych, rzetelnieyszą i łacnieyszą téż naszą rezolucyą i powolność uznali. Co się tknie samego miasta Stołecznego Moskwy, i tam snadź wielkie rozerwanie i częste bywaią tumulty, dla tego iż między Skopinem Szuyskim a teraźnieyszym Wasilem, co sobie regiment uzurpował, wielkie emulacye, a wszakże i tam wiele ich, lubo po cichu do nas i do Syna naszego nayduie się skłonnych. I acz większa przy Skopinie iest potęga, iednak i ta nie pokazuie się taka, któraby wstręt téy imprezyi naszéy uczynić mogła, za naszym zwłaszcza tego tam Rycerstwa posiłkowaniem, kusząc się bowiem ten to Skopin w tych czasiech o małe i częstemi incursiami nadsłabiałe pułki naszych, nie tylko ich poiedynkiem pokonać nie mógł, ale i z wielką szkodą ludzi swych zrażony od naszych częstokroć bywał. W tych tedy szczęśliwych za łaską i miłosierdziem Bożym powodzenia naszego początkach łacno Upr. W. baczyć możesz, iaką się ściele druga zamieszaniną iednych, a życzliwością drugich ku nam, do pomnożenia sławy Rycerstwa naszego i rozszerzania granic Rzpltéy, a zgoła opanowania całéy téy Monarchii Moskiew-

skiewskiéy, ieśli czego sam tylko deficit Skarbu i dostatków naszych nie rozwiedzie. Około czego, acz my tu z temi, co przy nas są, P. Radami i Rycerstwem naszym usilnie pracuiemy, iż iednak w tym, na spólną sławę, i spólne pożytki, spólnéy oyczyźnie robiemy rady, i pomocy od drugich Uprz: W: doma pozostałych potrzebnie sięgać musiemy: bacząc, iż temu nam samym podołać tu trudno, bez sporych iakich a prędkich domowych posiłków pieniężnych, do których obmyślawania nie maiąc my tu sposobów żadnych, żądami pilnie iako Upr: W: tak i drugich Panów Rad przez listy nasze, abyście Upr: W: wiedząc o fortunnym téy imprezy naszéy wstępie, i o tym w iakich teraz to tu Państwo stoi terminach, i iakie do pozyskania i osiągnienia iego podaią się okazie, rady i zdania swego nam dodali, iakobyśmy nietylko nervo competenti et necessario, w tym progressie zaciągu naszego wsparci, ale téż i świeżym posiłkiem ludu pieszego, na którym nam iuż nie pomału zschodzi, posileni bydź mogli: gdyż skarb nasz trudzi temu wszystkiemu ciężarowi, bez Rady Upr: W: wydołać ma. Tuszemyć my, że tą bene gerendae rei, i okazyą pobudzą się i drugie Woiewództwa do uchwały nowych podatkow poborowych, ale my w tych trudno mamy pokładać nadzieię prędkiéy naszéy pomocy, gdyż tych i nie rychle i częstokroć niedbałe bywa wydawanie, czego i na przeszłym poborze doświadczył Wny Podskarbi nasz Koronny, bo nam daie znać,

że do dwudziestu Poborców dali się o pobory na przeszłym Trybunale baniować. Z inszéy tedy rniary przyydzie Upr: W: radzić o prędkie przystoyne i potrzebne téy imprezy naszéy dostatki, szukaiąc iakim sposobem, który się tam ex re Upr: W: podać może, pieniędzy nato, o co pilnie i gorąco Upr: W: żądamy. Życzemy zatym Upr: W: dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w obozie pod Smoleńskiem dnia 12 Marca 1610 roku.

Nota Nro X. pag. 443.

Od Jego Mość P. Hetmana do Króla Jmci z pod Carowa.

Zatrzymałem się z posłaniem tego listu mego do W. K.Mci maiąc swe zatrudnienie, gdyż przyszło mi zaraz, Obóz zastanowiwszy, podiechać w kilkuset koni do Carowa, oglądać ten Horodek, i położenie mieysca: zaczym nieprzyiaciel, osłyszawszy się o iachaniu moim, kilkaset człowieka z piechotą przeprawiwszy za groblę, z naszymi iął się ścierać, ale z łaski Bożéy od naszych sparty bez szkody, bo żadnego naszego ani zabito, ani poymano, ustąpili za most, nienaygorzéy im iednak dobito: i drugich ięzyków, dostaliśmy iednego znacznego Smolanina, który miał pięćset Kozaków pod swą władzą: ci powiadaią, że więcéy ludzi nad to, com w pierwszym liście oznaymił, nie masz, iedno z temi dwiema Woiewodami, i ieszcze o mnieyszéy liczbie to iest pięci tysięcy powiadaią, przeto tedy obeyrzawszy mieysce wróciłem się nazad do obozu. Wczora zaraz ruszyłem Woysko i stanąłem tu nad samym Carowem z tę stronę groble obozem; nieprzyiaciel około groble w chróście przy błotach piechotę zasadziwszy, przeyścia bronić począł. Zatym przyszło się piechocie naszéy z ich piechotą ścierać, Kozacy też Zaporozscy spieszywszy się z koni, pomogli im dobrze, gdy z ich strony kilkunastu ubito, ięli pilno ustępować, piechota za niemi zaciągnęła się, że ich za groblą przepędzili, tak iż potém i iezdzie naprawiwszy w około most, który oni byli zebrali, przyszło nastąpić, boby była iazda ich piechotę naszę potarła, i tak przebywszy groblę, musiała się iuż z nimi zetrzeć tak, iż dobrze z łaski Bożéy sparci są, że niemałą szkodę odniosłszy nieprzyiaciel ustąpił do Horodka, więźniów kilkanaście, zabitych pod sto. W woysku W. K. Mci z łaski Bożéy oprócz przygodnéy, czego się Panie Boże pożal, Pana Weycherowa śmierci, którego iako mężnego serca młodzieńca ochota uwiodła, tak iż pod samy Horodek z niektórymi żołnierzami natarł, i tam od postrzału w głowę, gardło dał. Opanowawszy tedy iuż groblę, i maiąc iuż na tamtę stronę wolny przebyt, przychodzi rozmyślać, żeby tego nieprzyiaciela, który widzę dobrze się ufortyfikował w obronę, żywności tylko saméy, iako ięzykowie powiadaią, nic nie maiąc, starać się iakoby go z tego Horodka ruszyć. Cokolwiek sposobów

może się naleść, nic się nie opuści, żeby się da Pan Bóg mogło iako naylepiéy stawić, W.K.Mci usłużyć. Zatym służby etc. w Obozie u Carowa 25. Junii 1610. r.

Cedula w liście tymże.

Panowie Bracia nasi woyska tamtego, iako sobie rzekli, przyszli też za mną na posiłek z J: Mość P. Zborowskim, porzuciwszy wozy, i mieli koło swe zaraz na polu, do którego gdym przyiachał dziękowałem im za tę ich ochotę, przywodząc ich do tego żeby i daléy nie czynili wezdrgi w posłuszeństwie do usłużenia sławie W. K. Mci, obiecuiąc im wdzięczność i łaskę WKMci, słuchali mię cicho bez aklamacyi, potym mi respons przez kilkunastu P. Towarzyszów swych w stanowisku moim odniesli, który taki beł, iż gotowi są chętnie według ofiarowania swego służyć W. K. Mci ale isz ich to donativum od W.K. Mci nie dochodzi tak długo, maią wątpliwość żeby ich to doyść miało: żądali mię o assekuracyą żebym im dał, isz mi i te fanty i pieniądzę od téy niedziele za tydzień będą przywiezione. Ja upewniam ich w tym, że to iusz rzecz pewna, co im iest z łaski W.K.Mci obiecano, ale do czasu wiązać się niemogę, gdyż za iakim strzeż Boże przypadkiem mógłbym zawieść u nich słowo swoie. Przeto proszę uniżenie W.K.Mci, iżby mi te fanty iako nayprędzéy i pieniądze przy nich beły posłane, iżby towarzysze ich, którzy tam sami dali im znać, że te rzeczy w drodze, może

to teraz tym bezpieczniéy iuż przeprowadzić, kozaków zaporowskich że 200. człowieka przydać żeby do Wiazmy odprowadzili, a z Wiazmy czyż tu do obozu przeprowadzić, a i nam samym łacno będzie przeciwko temu posłać, kiedy się będzie wiedziało. Drugą rzecz mi proponowali prosząc o tę ćwierć, którą do przyiachania PP. Posłów W. K. Mci sobie rachuią, ale dawałem im nie mało racyi, które i przedtym były na placu, żeby to iuż tak było w milczeniu, prosili mię iednak o przyczynę do W. K. Mci: Proszą tesz i o to, że w téy ćwierci, która się ciągnie a 6. Aprilis podnieśli szkody od nieprzyiaciela, a mianowicie, którzy beli w Osipowie, iżby mi tak służba szła iako w ten czas kiedy béli cali, iam alegował starożytnym zwyczaiem, że w téy ćwierci lata tak ma iść, ale na nową trzeba tak pieniądze brać, iako kto pieniądze zasłuży etc.

W woysku tym tam, które iest przy Impostorze wielka iest mieszanina, dla któréy nie mogą do żadnego porządku między sobą przyść. Dymitr Szuyski, iakom w liście pisał, iest pewnie w Mozaysku, oprócz Moskiewskich ludzi inszych przy sobie nie miał do tego czasu, bo Pontus na wielkie kondycye wyciągał, których iż mu niepostąpiono, z Moskwy wyniść niechciał. Buturlin nieiaki w Pohorotym beł, ktory ma kilkanaście set ludzi Moskiewskich, i 500. Niemców przy sobie, których się tu spodziewaią, bo tak ięzykowie sprawę daią, że tu ci ludzie maią bydź.

Nota Nro XI. pag: 452.

Od Jego Mość Pana Hetmana po Kłuszyńskiéy potrzebie do Króla Jego-Mości.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Panie Panie nasz Miłościwy!

Unižone służby moie zaleciwszy Mwéy łasce WKMci Pana mego Miłościwego.

Jż nie tak często do WKMci piszę, daiąc znać co się tu dzieie, przyczyny są, nayprzód iż posłańcom nie iest trakt bezpieczny dla rozboiu, druga przyczyna, że póki rzeczy są na wadze, zawzdy się żywię w oczekiwaniu, rzeczy niepewnych, spodziewanych nie chcę do WKMci pisać. Oznaymiłem WKMci iakom przyszedł tu pod ten Hrodek, i pod to woysko nieprzyiacielskie, które w nim iest. Więc że oczekiwanie ich było na ratunek odsieczy, któréy się spodziewali od Kniazia Dymitra Iwanowicza, Szuyskiego, ile iedno sposobów stawało, ścisnąłem ich tak, że téż grodki w około ich stawiaiąc, strażami pilnemi osadzaiąc, nigdzie się im wychylić niedopuszczaiąc, żywności, paszę koniom broniąc. Posyłałem téż ustawicznie posiłki ku Mozaysku, wywiaduiąc się o Kniaziu Dymitrze, więc i przez szpiegi starałem się o wiadomość, ale krótko przyydzie mi do WKMci pisać, opuszczaiąc siła, bo będąc ustawicznie zabawiony, nie wiele

mi czasu zostaie do pisania listu, i WKMci Pana mego Mgo nie chcę utęsknić czytaniem długiego listu. Użyłem iednak P. Domarackiego Podstolego Lwowskiego, żeby particularia quoque wypisał do Jego Mości Podkomorzego Koronnego. Summa rzeczy taka iest: 3. Julii godzin dwie albo trzy na dzień, wziąłem wiadomość, że Kniaź Dymitr Szuyski ruszywszy się z Mozayska w ośmiu mil odemnie nocował. Z piątku na Sobotę zgromadziwszy do siebie wszystkie siły i Moskiewskie i cudzoziemskie, co ich iedno mieć mógł, i maiąc woyska cudzoziemskiego z Pontusem Delagarde i z Edwardem Hornem więcéy niźli pięć tysięcy dobrze zbroynych, i iako się potym w potrzebie pokazało, dobrych rezolutów, Moskiewskich ludzi przeszło trzydzieści tysięcy: nie mało było ludzi znacznych, Woiewód, Andrzey Galiczyn, Daniło Merecki, Sakow, Boratyński, Wasili Buturlin, i inszych, spodziewaiąc się temi siłami znieść woysko W.K.Mci, a tymże woyskiem przemyślawaiąc odsiecz dać Smoleńskowi, zarazem zezwałem do siebie Panów Pułkowników i Rotmistrzów woyska WKMci z wielu wielkich i ważnych przyczyn, zdało mi się nieprzyiaciela nie czekać, przyczyn tych nie wypisuię, bo długoby było: ale téż patrzyłem ad sextam Julii, wolałem, niżby ten dzień przyszedł, Panu Bogu się poruczywszy tentare fortunam. Zostawiwszy tedy część woyska przy tym Hrodku, piechotę wszystkę WKMci i Kozaki expedito exercitu bez wozów tegoż dnia, to iest 3 Julii nad

wieczorem ruszyłem się ku Kłuszynu, gdziem się spodziewał zastać woysko nieprzyiacielskie, od obozu naszego, iakby we czterech mil, i szedłem na całą noc. Na rozświeci, przednia straż ex fremitu castrorum postrzegła woysko nieprzyiacielskie, które przybliżało się było dali do nas pominąwszy Kłuszyń: przyszliśmy niespodziewanie na nieprzyiaciela, nie miał o nas przestrogi, ani wiadomości niiakiéy, ieszcze bychmy ich podobno na posłaniu zastali, ale iż przez złość i ciasność drogi woysko nie mogło się pospieszyć, przyszło mi godzinę i daléy poczekać, że się woysko ze złéy drogi wybiło, a w tym téż nieprzyiaciel się ocknął, i postrzegła nas straż, przyszło nam ieszcze przed słońca wschodem dnia wczorayszego 4 Julii zwieść z nimi potrzebę; na wielkiéy nam było pomocy, że nieprzyiaciela wzięła trwoga z nastąpienia naszego im niespodziewanego, bo wszystkich nas przez małość naszę lekce ważyli, a w tym mniéy tego się spodziewali, żebyśmy mieli i Hrodek tuteczny sufficienter osadzić, i żebyśmy mieli tyle serca miéć, na nich się rzucić. Stawili się nam zrazu, zwłaszcza Cudzoziemcy Francuzowie, zbroyny dosyć dobrze, iako się godzi ludziom Rycerskim, trwała bitwa ancipite Marte naymniéy trzy godziny. Co dzisieyszego wieku dziw iest, bo się bitwy impetem tylko odprawuią, że trudno było sądzić czyia wygrana. Zdarzył Pan Bóg z miłosierdzia swego, po tak wielu się obracaniach, i ich i naszych, że dzielność i męztwo Rycerstwa WKMci

przemogło nieprzyiaciela, nayprzód Moskwa a potym i Cudzoziemcy ięli uciekać. Na Cudzoziemcach konnych wiachali żołnierze WKMci w ich obóz biiąc, siekąc tak, iż ich i z obozu pędzili w las: piechota iednak Cudzoziemska stała w ordunku przy fortelu, przy lesie trudno było na nie natrzéć konnym, piechoty téż nie było ze sto moiéy, i P. Star: Chmielnickiego, bośmy drugich przy obozie musieli zostawić, i nie było sposobu tych ludzi zrazić, było przytym kilka kompani Francuzkich konnych zbroynych, ale starsi ich Pontus i Edward Horn w owym pierwszym zapędzie pouciekali. Musier de la Ville, chory został był w Pochoreboy, tak iż żadnego starszego sprawie nie było przy nich. Moskiewscy téż Woiewodowie Galiczyn i inszy pouciekali. Sam Dymitr Iwanowicz Szuyski został w Horodku, który iedneyże nocy był zbudował. Ten Grodek i obóz iego łączył się z obozem Cudzoziemskich ludzi. Zegnawszy woysko nieprzyiacielskie z pola, iąłem rozmyślać iakoby się zwycięztwo skuteczne nad nieprzyiacielem za pomocą Bożą otrzymać mogło. Skoro się ludzie z pogonie wrócili, chciałem znowu kazać natrzéć na obóz Cudzoziemski, a w tym ięli się przedawać Francuzowie po dwu po trzech, ciż uczynili mi nadzieię, że i drudzy chcą się zdać na łaskę WKMci, wdałem się tedy z niemi w traktaty, a w tym Pontus i Edward Horn z lasa, do którego uszli byli, wrócili się znowu do swego obozu, i by byli mogli, radziby byli rozerwali te traktaty, ale żołnierze nie chcieli, bo

widząc że Moskwa pouciekała, ich też dobrze nadbito, życzyli sobie z nami zgody. Dymitr Szuyski radby też był zerwać te traktaty; z obietnicami niesłychanemi posyłał do nich, ale mu to nie szło: przymusili ci ludzie Cudzoziemscy i Pontusa i Edwarda Horna do teyże umowy, która tak była: Żeby przy zdrowiu i przy wszystkim swoim cali zostali: którzyby chcieli zaciągnąć się na służbę WKMci, że im to ma bydź wolno, którzyby też chcieli iść do swoich kraiów, że maią bydź swobodnie przepuszczeni, a przysięgę i upewnienie daniem ręki Kapitanowie swym i ich imieniem uczynili: Że przeciw WKMci zwłaszcza w Moskwie nie ma znich nikt broni podnosić. Dymitr Szuyski postrzegłszy, że ze mną Cudzoziemcy oń traktuią (było ich kilka tysięcy), w las, który bliski był, niedoczekawszy końca traktatów, z onego Hrodka, w którym się był okopał i obostrożył z ostatkiem ludzi Moskiewskich, co się przy nim byli zatrzymali, iął wielkim gwałtem uciekać, nasi też gonić, drudzy do obozu iego z Cudzoziemcy też w padli, który obóz wielki był i dostateczny, i iego własna kareta, i insze wozy zostały, którego szablę, szyszak, buławę wzięto, w pogoni iako to zwykło bywać naywięcéy ich poginęło; powiedział mi P. Sołtyków, że widział zabitego Jakowa Boratyńskiego, Wasili Burtulin poiman, i ieden Diak rozradny Jaków Dzienudów, który świeżo był z Moskwy pieniądze cudzoziemców przyniósł, iakoż w Sobotę, która poprzedziła potrzebę, dziesięć tysięcy rublów gotowych

pieniędzmi dał, a oprócz tego dwadzieścia tysięcy rublów w Sobolach i w suknach przyniósł, ale oprocz pieniędzy ieszcze byli tych fantów nie brali, nasi ie pobrali w Szuyskiego obozie. Jakoż Pacholikowie pochrebiszczanie, co tego pilnowali, maią wielką zdobycz. Żołnierze W. K. Mci szkodę odnieśli wielką i w samych sobie i w koniach, i koniecznie potrzebuią WKMci łaski poratowaniem pieniędzmy do tego, aby się mogli pokrzepić, nie mianuię natenczas nikogo, iako kto sobie poczynał przy téy służbie WKMci, bo i tak chociaż się spodziewał poczynaiąc pisać, że miał bydź list krótki, przyszło przedłużyć, atoli o wszystkich nie tylko ia, ale rzecz sama daie świadectwo, że sobie mężnie, iako się godzi onym Rycerskim ludziom poczynali przy téy służbie WKMci, pewienem że WKMść raczysz to od nich miłościwie przyiąć. Falkonetów przy tym woyszcze było iedynaście, ale mnie ich nie doszło rąk iedno siedm, i tem z pracą przyniósł, bom nie miał czym pociągnąć, insze są tu gdzież między P. Rotmistrzami Chorągwi z kilkudziesiąt, też Burtulinowa, który przodek woyska wiódł, iest i samego Szuyskiego nayprzednieysza Chorągiew adamaszkowa z złotem. Raczyłeś WKMść do mnie pisać, żebyć P. Iwana Sołtykowa odesłał do WKMci, widzę, że to ztąd poszło, że iego Pan Oyciec rozumie go bydź szkodliwie rannym, ale on zdrów iest, był i teraz ze mną w téy potrzebie, i dobrze WKMci zasługował, także insi P. Boiarowie Moskiewscy, którzy natenczas tu byli. Nic innego natenczas,

tylko służby swe WKMci zasyłam. Dań w obozie z Carowa Zamyszcza 5. Julii 1610

Ceduła.

Cudzoziemcy, którzy byli w woyszcze nieprzyiacielskim Niemcy, Hiszpanie, Francuzowie, Anglikowie, Szkotowie, wszyscy tu przyszli do obozu WKMci, wczora po moim się roziachaniu z Pontusem, mało go nie zabili Anglikowie, że ledwie uciekł z Edward Hornem, z Finlandczykami, z Szwedami niektórymi utrzymali ten impet nań o pieniądze, że ie od Moskwy wziął a im nie dał: ku Pohorytemu szedł Pontus, bo tam iest Musier de la Ville Francuz: Kapitan chory, chce go z sobą wziąć i przebiiać się ku Inflantskiéy granicy, rzekł mi i rękę dał, że w Moskwie nie będzie służył, i do Szwecyi też nie chce iachać, do Niderlandu się chce brać. Prosił mię bardzo pilno także i Edward Horn, żebym się przyczyniał za nimi o przeiednanie łaski WKMci.

JMP. Zborowski iaką wiarę i życzliwość przy zaciągnieniu na służbę Rycer: tego pokazał, W. K. Mci nie iest nic wiadomo, na czym iako wiele sprawom WKMci należało, czas też sam pokazuie. Więc i przy tych potrzebach, które tu po te czasy były, i w bitwie saméy maiąc odemnie poruczone prawe skrzydło, iakim męzkim animusz m prawie szlacheckim i ostrożnego woiownika się popisał, powinne daię świadectwo cnocie iego.

A iż tak dawno z domu wyiachawszy, iako bydz inaczéy nie mogło, na wszystkim zszedł, i teraz w bitwie szkodę nie małą odniósł, lecz osobliwie dla niesposobności zdrowia do domu umyślił odiachać, proszę uniżenie WKMci, żebyś W. K. Mść weyrzawszy miłościwie na tak chętne i odważne JMci zasługi, raczył go łaską i szczoprobliwością swą ukontentować.

Nota Nro XII. pag. 493.

Sigismundus III. Dei gratia Rex etc: etc: etc:

z Biblioteki Puławskiey.

Reverende in Christo Pater, sincere nobis dilecte. Rożny do tego czasu fortuny woienny Progress, który iednak nigdy nam przeciwnie nie stanął, zatrzymywał listy nasze dotąd. Teraz gdy iuż wolą swą Pan Bóg iakoby do skutku przywodzić zaczyna, zdało się nam za rzecz potrzebną, kommunikować tich wiadomości Uprzei: W: i czoby się z nami działo, oznaymić. Po długich woyska tamtego, które przy Impostorze z narodu tak polskiego, iako Lithew: béło, z nami umowach, gdy się na dwoie rozdzielili tak, że iedni do nas z Pułku Urodzonego Alexandra Zborowskiego zaraz posli, drudzy ieszcze szcześciali swego, ku potrzebnieyszemu Rzeczypospolitéy czasowi w pułku Urodzonego Jana Piotra Sapiehy przy nim czekali. Przysło nam, posłyszawsi o wyyściu woyska z Stolicy, na odsiec Smoleńskowi i zniesieniu przednich Pułków naszych, pod rządem Dymitra Szuyskiego brata Cara przeszłego, wiprawić też Wielmożnego Woiewodę Kiiowskiego Hetmana naszego, chtóry wyściem swém powróciwszi lu-

dzie niemieckie od Biały, co ią pod Urodzonem Starostą, naszym Wieliskim ubiedz chcieli, nie dawno przezeńże mocą odzyskaną obegnawszy przednie pułki woyska Suyskiego w Horodku pod Wiazmą, wygrawszy bitwę pod Kluszinem na nimże samym, gdzie za błogosławiństwem Pańskim, a sprawą swą, małą garścią ludzi, bo mu się rozdwoić przyszło, wielką liczbą woyska Moskiewskiego w pogoni pogromił. Cudzoziemców za się iednych położeł, drugich pod sprawę swą przeciągnoł, kilka dni tylko pod Horodkiem zetrwawszy, przez które oblężonych w horodku do posłuszeństwa i przysięgi przywiodł posłyszawszy, że i ten Impostor pod tak pogodnym czasem ku Stolicy następował, ani wydychaiąc woysku pod Stolicze tesz nastąpił. Gdzie zostawszy rzeczi różnéy fortuny, bo iusz ten zmyślony Dymitr do miasta szturmować zaczynał, dawszy kilka razy posiłek przez ludzie Moskiewskie miastu, przywiodł do tego Boiary dumne i wszystko prawie Państwa Moskiego czoło, że się do nas z chęciami swemi obrócieli, i razem Krolewica Jmci Władysława Syna naszego, za Pana sobie przyiąć przyrzekli, i przysięgę mu złożyli. Waruiąc pewne zwyczaiów z Praw swoich punkta, szczem i Posły do nas posłali, za czem nie ufaiąc pseudo Dimitr swoiéy sprawiedliwości, woyska swego, którego ieszcze miał z ludzi naszych niemało, odbiegł, sam do Kaługi uciekłszy, i tak oswobodzona od zamysłów iego Stolica, wolniéy z Wielmożnym Woiewodą Kiiowskim się znosząc, na to pozwoliła, że i Wasila Szuiskiego Pana swego (którego coś przed prziściem Hetmana naszego w Czernczebeli złożywszy, iako oni mówią, z przestołu podali) do nas posłali i bracią iego iednego Hetmana, drugiego wszystkiéy ziemi Oeconoma Dimitra z Iwanem na wolą naszę dali, wymawiaiąc to sobie, abyśmy im łaski żadnéy nie pokazywali. Do tego i praesidia woyska naszego na stolicę wprowadzić dla tumultu dopuścieli; którego tam iest teraz kilka tysięcy w Krymgrodzie, które mieysce iest Hospodarom Moskiewskim do obecznego mieszkania w Kitaygrodzie i w Białogrodzie. Tak tedy Pan Bóg Wszechmogący dotąd szczęścieł przedsięwzięcie nasze, łaską i dobrodzieystwem swoim: dziś pod Smoleńskiem z Posły temi, co od Stolicy sprzyszły, rzeczy do dalszego tych spraw zawarcia się traktuią, patrząc na wszystkie okoliczności potrzeb téy Imprezy, ale iakie wielkie przez się tak też i rozmysłu statecznego i nie skoréy potrzebuią rady. Bo rzecz z narodem dziwnie odmiennym i w Wierze swéy śliskim, i lubo się ludzi statecznych i cnotliwych siła nayduie, iest iednak niemało tych, co albo sobie Państwo galą, albo dalszemi mieszaninami pożytków swoich szuka ią. Przydzie nam tedy i gwoli temu, i gwoli pożycia zamku tego ieszcze się zatrzymać, a osobliwie patrzać na tego człowieka, który znowu w Kałudze siły swe zszywa, iako może, a pewnie za odeyściem potężniéyby factią swoią wskrzesił, i podniosłszy nachylone szczęście, większe mógłby zamieszanie znowu uczynić. Bo

chociaż ludzie nasi, którzy w Pułku Ur: Jana Piotra Sapiehy przy nim byli, do nas się obracaią, i za pewnem postanowieniem (których Posły w tych czasach od siebie odprawuiemy) pod Chorągwie nasze iść obiecuią, przecie iednak Duńców, Tatarów i Moskwy coraz mu przybywa. Za czem i o nim przyidzie nam pierwéy pomyślić, aby go albo w ręce dostać, albo de facto znieść. Uprzeym: W: tem czasem, coby daley nam potrzebnego będziesz baczéł, radą swą nas wesprzy, a w tém zwłaszcza, iako te woyska ukontentować, których sprawą i dziełem tak wieleśmy w tém Państwie sprawili. Bo lubo Państwo to i przestronne i obfite iest, niżli iednak w skuteczne posłuszeństwo wniydzie, niżli w pewny rząd się wprawią, czas to niemały wezmie, a skarby przez pierwszego Dimitra iedne rozrutnie rozszafowane, a przez Szuyskiego ostatek ich, in angustiis tego Państwa, tak wyniszczony iest, że mało co w złocie, srebrze i kleynociech zostało.

My zatym obwarowawszy sam, iako będzie mogło bydź, pod ten czas porządek Monarchii téy, do Państwa się swego wrócim na Seym, gdzie i Posłom tym, co przy nas są, z Stolicy o wszystkich spraw gruntownem dokończeniu drogę ukazuiemy. Życzemy zatém Uprzym: W: dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan z Obozu pod Smoleńskiem dnia XII. miesiąca Grudnia Roku Pańskiego MDCX. Panowania Naszego Polskiego XXVIII. Szwedzkiego XVII.

Sigismundus Rex.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Nr 456057/II Inwentarz Główny w Białymstoku

POCZET ROZDZIAŁOW
w II. Tomie.

Rokosz Zebrzydowskiego.

XIĘGA V.

ROZDZIAŁ I.

Karta:

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Ziazdy w Proszowicach, Korczynie, Stężycy. Zarzuty Królowi na Seymie. Odpowiedź od Tronu . . 5

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbroynym ludem ciągnie do Stężycy; Zygmunt wysyła X. Skargę, sam Seym, Posłów do niego. Zuchwałość Zenowicza na tymże. Ziazd ogłasza Uniwersały, i całéy Szlachcie, na Koniach pod Lublinem stawić się każe. Król usprawiedliwia się Uniwersałami 37

ROZDZIAŁ III.

Król S. Zołkiewskiego do Lublina wysyła. Głos Stadnickiego i Herburta. Ogłoszenie Rokoszu na dzień 6ty Sierpnia z wezwaniem by na nim Król stawił się. Zygmunt udaie się do Kra-

kowa. Poselstwo od związkowych, i odpowiedź od Tronu 53

ROZDZIAŁ IV.

Rokosz pod Sandomirzem; Związek przy Królu pod Sieniawskiem, w Wislicy. St. Żołkiewski przybywa z kwarcianemi. Poselstwo Króla do Rokoszanów. Zaburzenie w Jch kole. Naprożno do Wislicy wzywani. Zebrzydowski wzbrania się taiemnic swoich wyiawić. Spisywanie skarg przeciw Królowi. : 67

ROZDZIAŁ V.

Warunki z Rokoszanami: Duma i wybiegi Zebrzydowskiego: Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszaią Króla. Rozpuszczone z obu strón woyska . . . 97

ROZDZIAŁ VI.

Dalsze zatargi między możnemi; Postępki Herburtowe. Zebrzydowski znow Szlachtę pod Jędrzeiów zwołuie. Seym i poselstwo od tegoż do Rokoszanów. Potwierdzono pakta Wislickie, z ogłoszeniem, by ktokolwiek ma co przeciw Królowi stawił się. Mowa Zygmunta. Zebrzydowski znow Króla oskarza 120

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie: Zebrzydowski pod Jeziorną, ogłasza Bezkrólewie, i woysko podnieca do buntu. Przemowieni od Rokoszowych, Królewscy, bić się wzbraniaią. Kara niepostusznych. Bitwa pod Guzowem, i zwycięstwo Zygmunta 137

ROZDZIAŁ VIII.

Łupy po Rokoszanach. Radziwiłł zwołuie naród pod Warszawę na wybor nowego Króla. Herburt zbity, i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski zamyka się w Zamościu; obrządek przyięcia go w Senacie; przeprasza Króla. I on i inni do powinności wracaią. 179

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki Rokoszu. Korzysta z nich X. Sudermański, Biały kamień, Kokenhauz, Dyament podchwycone. Szwed wiąże się z Moskwą, pobudza Turków. Z szczupłemi prywatnych szykami, Chodkiewicz zdobywa Parnawę, pali Szwedzkie okręty, i Mansfelda znosi. Polacy odbieraią Dyament. Niepłatne woysko opuszcza Hetmana. Śmierć Karola przerywa woynę Szwedzką 205

XIĘGA VI.

Woyna Moskiewska.

ROZDZIAŁ I.

Dwoiakie dzieiopisów podania, o śmierci Dymitra. Xiążę to, udaie się do Wiszniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę, i przed Zygmuntem stawią. Król wyznacza mu pensyę, i z Panami Polskiemi wchodzić w układy pozwala. Mniszech W. S. przyrzeka mu córkę, z pocztem swoich i przyiacioł prowadzi na Carstwo 225

ROZDZIAŁ II.

Lud Moskiewski garnie się do Dymitra: Poddaią mu się Zamki. Szuyski wstrzymuie na chwile postęp iego. Borys Gudenoff umiera. Fiedor syn iego ogłoszony i uduszony. Dymitr ciągnie do Stolicy. Koronuie się. Poznany od Matki: Spiski Szuyskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nierostropne Dymitra postępowanie . . . 249

ROZDZIAŁ III.

Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szuyski berło osięga . . 280

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr, mógł bydź prawdziwym Carem, i dziedzicem Tronu 294

ROZDZIAŁ V.

Na próżno Polacy upominaią się uwolnienia swego. Niespokoyność Szuyskiego. Nowi powstaią Samozwańcy. Z iednem z nich łączy się Jan Piotr Sapieha, X. Rożański, i inni: 7000. Polaków staie pod Tuszynem. Szuyski wypuszcza Marynę i Posłów. Maryna wraca z drogi, i ślubuie Samozwańcowi. Zwycięstwo Sapiehy pod Zawiszynem. Dalsze dzieła Polaków. Przymierze Szwecyi z Moskwą , . . . 312

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy: Rady Żołkiewskiego i innych. Zygmunt staie pod Smoleńskiem. Nieukontentowanie w Pułkach, X. Rożyńskiego i Sapiehy. Zuchwałe ich poselstwo do Króla. Wysłane do Obozu Tuszyńskiego, osoby od Króla, staraią się Rycerstwo to przeciągnąć. Niezgody w obozie X. Rożyńskiego. Samozwaniec obóz opuszcza . . . 346

ROZDZIAŁ VII.

Maryna uieżdza: Moskale z strony Samożwańca, wysyłaią do Króla, z ofiarą Korony Królewicowi Władysławowi. Dalsze bunty pod Tuszynem, podżegane przez Marynę. List iéy, i ucieczka. Sapieha burzy swe okopy pod Troycą, i do Kaługi ciągnie. X. Rożyński odstępuie od Moskwy, zasłania Smoleńsk i z frasunku umiera. 396

ROZDZIAŁ VIII.

Skutki rozeyścia się i niekarności Pułków X. Rożyńskiego: wiele Zamków przez Skopina pobranych: waleczny ten wodz ginie poddaną sobie trucizną. Horn, podwakroć porażony od Gąsiewskiego. Zwycięstwo Zołkiewskiego, pod Kluzynem. Hetman ciągnie pod Moskwę; niedoczekawszy się odpowiedzi od Króla, podpisuie Dyploma na obranie Władysława, Carem Moskiewskim. Pakta z Boiarami i Narodem. Maryna odrzuca ugodę. Zołkiewski wchodzi do Moskwy: Metropolita i Galliczyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk 427

ROZDZIAŁ IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na dworze Zygmunta: Zołkiewski dla zniewolenia Króla, do Smoleńska wyieżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdaiąc. Samozwaniec zabity. Moskwa roziątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie Moskiewscy, Metropolita, i Galliczyn przekonani o znoszeniu się z Sehinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie i pożar w stolicy téy. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Struś go rozbiia. Różne liczne woyska ściągaią pod Stolicę. Utarczki i szturmy do grodów, Sapieha szeroko splondrowawszy prowincye Moskiewskie, wraca i Białygrod odbiera. Naganne Gąsiewskiego Lepunowa podeyście 438

LISTA PRENUMERANTÓW

Którzy dopłacili do dwóch ostatnich tomów Zygmunta III. lub późniéy na całe dzieło prenumerowali.

A. B.

Ambroszkiewic Józef.
Augustynowicz.
Bucharski Akt: Rad Sta:
Baliński Michał.
Baliński Jerzy.
Baliński Stefan.
Bystrzanowski.
Bieganski z Połuki.
Błaszyński.
Bibli: Kor: Kad: w Kaliszu.
Bandke Jan.
Bernatowiczowa Elż:
Brzozowski Kar: Mar:
Buszczyński Kons:
Bniński Hr: Józef.
Bohomolec Romuald.
Benisławski Marcin.
Bykowski Mar:
Benisławska Xawera.
Benisławski Stanisław.
Bobrowski Podkom:
Buynicki Kazi:
Brański Pułk:
Bohomolec Stan:
Baworowski Mar: Hr.
Bystry Hr: Romuld.
Busse Karol R. N.

C.

X. Czartoryski G.Z.P.Ex:10.
Charliński Fran.
Czarnecki Mar:
X. Kon Czartoryski.
Ciesielski Pułk.
Chałubiński.
Chłapowski.
Czapski Adam.
Cieszkowski Józef.
Chodakowski.
X. Czetwertyńska Katarz:
Chełmicki S. N. J.
Chiliczkowski Jan.
Chrapowicki Bryg:
Chreptowicz Hrabia.

D.

Drohoiewski Jan.
Działowska
Dembowski Pułk.
Diehl X.
Dembiński Stan:
Dembińska Chor:
Dziduszycka Anna.
Dodolski X.
Dłuski Józef.
Dąbrowski Onufry.
Dziakoński Michał.
Dzieduszycki Józef Hr:
Dąbrowski R. G. W.
Dzwonkowski R. K. O.
Dłużniewski Tad.

E. F.

Estko Stan.
Fredro Max: G. Ad. J.C.K.Mci.
Frankowski Ign. Mar.

G.

Gizycki Gub: Wołyń.
Gizycka Weronika.
Grzybińska Jozefa.

Grabowski Szef.
Grabowski Adam.
Gostkowska Wincentowa.
Grabowska z Scypionow S.W
Gliński R. S.
Gliszczyński Ant: Kasztelan.
Grabowski Kaszt.
Gudowska Konst:
Gościcki Tomasz.
Gołyńska Ludwika.
Gimnazyum Wołyńskie.
Grocholski Rafał.

H. J.

Hauke P.
Hurlikowski Felix.
Horodyski Emil:
Hermanowicz Koni. S.
X. Karol Jabłonowski.
Jakubowski Miecznik.
Januszewicz Józef.
Jakubowicz.
Iwanowski Dyonizy.
Jawornicki Jan.
Jeziorkowski Stanisław.
Jelski Major.
Jarkowski Prof. G. W.
Jaroszewski Andrzéy.
Jasiński z Topoli.
Jaroszewski Pankracy.

K.

Krasicka Hrabina.
Kaszewski.
Krzyżanowski Deput:
Kossecki Jan
Kossecki Pułk.
Köller P. M.
X. Kulikowski.
Kutlinska Joanna.
Koszucki Andrzéy.
Konarski Ign: Hr:
Karśnicka Xieni.
Koncewicz Ludwik.
Kropiński Jenerał Ludwik.
Kropińska Aniela.
Kulczyński.
Kwiatkowski Kajetan.
Karnicki Mikołay.
Kołakowski Józef.
Karnicki Marcin.
Karnkowski Kaszt:
Kuczkowski Józef.
Kasinowski Pułkownik.
Krasiński Józef Hrabia.
Krzywoszewski Mecenas.

L. Ł.

Leebel Jenerał.
Linkiewicz Franc.
Lipiński Mar.
Lessel Franc.
Lanckoroński Dyonizy.
Lelewel Joachim.
Laszkiewiczowa.
Łubieniecki Hr.
Łopaciński Marsz. Józef.
Łapiński.
Łuczyński Jan.
Łupkowski Stanisław.
X. Henryk Lubomirski.

M.

Mańkowski Sew.
Mikulicz Chor.
Morgulec Podko.
Mirosławski Pant.
Mroziński Podpuł.
Mierzeiewski.
Miączyński Józef.
Małachowska Wdzina.
Małachowska z Wielopols:
Mokronowski Starosta.
Marszałowski Assessor.
Marewicz.
Małachowski Kaszt:
Mokicz Sowietnik.
Milkiewicz Piotr
Masłowski Sędzia Kon:
Moniuszko Kazi.
Marcinowski Antoni.
Maruszewski Tomasz.
Męciszewski Szymon.

N. O.

Nakwaska Anna.
Netrebski R. S.
Nowacki Z. E.
Nieprzecki.
Nowicki.
Ochocki Wincenty.
Opitz.
Oskierko Dominik.
Orsetti Władysław.
Okoński.
Owicki Joachim.
Obuski Teofil.
Orsetti Wilhelm.
Ogiński Senator Ross.
Opicowa z domu Laskiewicz:

P.

Prymas K.P.A.B. Malczewski
Pawlikowski Doktor.
Potocki Chorąży.
X. K. Poniński.
Prek Tadeusz.
Piątka Piotr.
Plichta Antoni.
Potocka Włodzimierzowa.
Potulicka z Wodzickich.
Prażmowski Bis: Pł:
Pusławski Marsz.
Pusławska z X. Lubeckich.
Probus Bogumił.
Piątkowicz Józef.
Podhorodyńska Felixa.
Prądzyński P. P.
Poniński Józef.
Poniatowska Honorata Hr.
Pawłowski Ludwik.
Potulicki Hr. Gasper.
Potulicki Hr. Kazimierz.
Paliszewski Kazi:
Pezorski.
Paschalis Józef.
Podoski Gabriel.

R.

Rakowski Erazm.
Radzimiński X.
Rzewuski Adam.
Rotharyusz Chorąży.
Rudnicki były Major.
Rostworowski Antoni.
Rutler Doktor.
Rysłowicz Baron.
Rościszewski Kanty.
Russocki Zygmunt.
Rydel Antoni.
Römer Marszałek.
Römer Antoni V. M.
Rusiński Nepom.
Rafałowski Leopold.
Rudzki Franc:
Radoliński Ignacy.
Rydziński Hr. Mateusz.
Rustawa Edward.

S.

Stadnicki Jan.
X. Sanguszko Karol.
Stetkiewicz Ant.
Szweykowski.
Skorupski Walenty.
Sikorski Wawr:
Sikorski Tomasz.
Skibicka Podkomorzyna.
Sulistrowska z Przyłuskich.
Siekierzyńska Antonina.
Starczyński X.
Szymański Paweł:
Szubert Prof:
Siemińksi Winc:
Skurkowski Dziekan.
Sulatycki Jan Kap:
Szuman Prokurator.
Stawiarski Mecenas.
Swięcki Tomasz.
Szczytowa z X. Lubeckich.
Scypionowa z X. Lub:
Szadurski Xawery Hrabia.
Szachno Andrzéy.
Sołtan Stanisław.
Siepayło Stanisław.
Szczyt Józef Deputat.
Szuszkowski.
Sumiński R. S.
Sniadecki Józef.
X. Sapieha Mikołay.
Serwatowski.
Skorzewski Ignacy Hr.
Skorzewski Heliodor Hr.
Sobański Gotard.
Szadurski Józef Hrabia.
Szuszkowski Notaryusz.
Sieklucki Alexander.
Stadnicki Hr. Ignacy.

T.

Tarczyński.
Tyszkiewicz.
Trzciński Klemens.
Trzciński Jakób.
Trzebuchowski.
Turno Adam.

Tarnowska Hr. Urszula.
Toczycki.
Tymowski Józef.
Tyszkiewicz.
Trawiński Piotr.
Taczanowski Andrzéy.
Tomaszewski Boucza Kaj.
Tarnowski Wincenty.
Tymowski Szambelan.
Tycki Tomasz.

U. W.

Uruski.
Uldyński Prof. w G. W.
Vogel Prof. w L. W.
Winnicka.
Woronicz Deput.
Wilczopolski Józef.
Walewski Mar.
Wurcel. Mar:
Woytkiewicz S. W.
Wierzbicki
X. z Czarto: Würtemberska.
Wagner Tad:
Wyganowski z Kawcza.
Wielowieyska.
Wielopolski Ignacy.
Wałecki Karol.
Wyszkowski Rafał.
Wolski S. P.
Wołoski F. H.
Wielopolski Leon.
Włodek.
Weyssenhoff Michał.
Wyszyński Onufry.
Witkowski Podpuł:
Wereszczyński Józef.
Włodek.
Wodziński.
Wilczyński Nepo:
Wendorf. Ignacy.

Z. Ź.

Zienkowicz Starosta.
Załuski Józef A.J.C.M.W.X.
Zboiński Ignacy
Zabellewicz Prof:
Zielonacki Zoroastr.
Żmiiewski Felix.
Zdzitowiecki Pułk:
Żółtowski Jan.
Żebrowski Ant:
Żabczarski.
Żukowski.
Zienkowicz Max. S. K. G. W.
Zdzitowiecki Cypryan.

KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Ludwika Górnickiego
Nr .....
Inwentarz Główny
w Białymstoku

22—

456057

XIX w.

Książnica Podlaska
im. Ł. Górnickiego w Białymstoku
KP-BG-0459308

